POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ROCZNIK SĄDECKI

TOM SIÓDMY

Nowy Sącz 1966

KOMITET I RADA REDAKCYJNA:

Alfred Benisz, Stefania Czernecka, Kazimierz Dziwik, Marian Nowak, Eugeniusz Pawłowski, Henryk Stamirski, Ryszard Wolny, Andrzej Żaki.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ:
mgr inż. Wojciech Szczygieł

Akc. /19 r.

Wydawnictwo
Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego — Zakład Graficzny N. Sącz
Zamówienie nr 2723/65 (W-39/856) z dnia 1 X 1965 r. — 1 400

W MIEJSCE PRZEDMOWY

Obok wielkich osiągnięć ekonomicznych w Sądeczyźnie w ostatnim dwudziestoleciu — wydawnictwo „Rocznika Sądeckiego" bezsprzecznie zaliczyć należy do dorobku kulturalnego regionu.

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu posiada ogromną zasługę, ponieważ skupił wokół siebie historyków i entuzjastów badań naukowych, sukcesywnie oddając do rąk miejscowego czytelnika materiały naukowe dotyczące przeszłości ziemi sądeckiej.

„Rocznik Sądecki" posiada już dawną tradycję, ale nigdy tak blisko nie związał się on z czytelnikiem, jak po ukazaniu się w roku 1965 VI tomu. Myśl pokuszenia się o naukowe opracowanie niedawnej historii miasta i powiatu była bardzo szczęśliwą.

Otrzymaliśmy dzięki temu pierwsze prace i wspomnienia o okupacji hitlerowskiej, o terrorze okupanta, o ruchu oporu, o postawie mieszkańców Nowego Sącza i chłopów Sądeczyzny, o pięknej przyjaźni partyzanta polskiego i radzieckiego, o trudnych początkach władzy ludowej i idących z nią reform.

Nic też dziwnego, że po tom VI „Rocznika" sięgnęli zarówno uczestnicy i bohaterowie walk i zmagań z hitlerowskim najeźdźcą, jak i ludzie przypatrujący się tylko tej walce. W „Roczniku" tym rozczytali się i ci, którzy przeżyli zawartą w nim treść, jak i ludzie młodzi, urodzeni i wychowani już w Polsce Ludowej, dla których lata 1939 — 1945 są tylko historią, w którą nawet trudno uwierzyć, a reformy przeprowadzane bezpośrednio po wyzwoleniu są dla nich czymś tak oczywistym, że nie zwraca się na nie uwagi.

Dobór tak bliskiej czytelnikowi tematyki w VI tomie „Rocznika" musiał wywołać falę dyskusji i namiętnych sporów. Pojawiły się opinie często skrajne, od entuzjastycznych do bardzo krytycznych. Zaczęto podane fakty pogłębiać, bądź negować im, zgadzać się z autorami, lub im zaprzeczać.

I w tym jest właśnie największa zasługa Redaktorów. Podano po raz pierwszy materiał, który się przeżyło, który pasjonuje. Jeśli czytelnik znalazł w nim nieścisłości, to świadczą one o ułomności pamięci ludzkiej, która już po 20 latach okazała się zawodna. Jeśli niektórych faktów nie opracowano w szczegółach, jest obowiązkiem czytelnika, by je pogłębił i ujawnił nieznane historykowi szczegóły.

Uważam, że rozgorzałą dyskusję należy ocenić bardzo pozytywnie, łącznie z nadesłanymi do autorów sprostowaniami. Do wczoraj nie było ani nad czym dyskutować, ani czemu zaprzeczać. Dzięki wydawnictwu, dostaliśmy materiał żywy, pulsujący niedawnym życiem. Nie będąc historykiem, ani naukowcem, nie można się ani sprzeczać, ani zgadzać z p. Henrykiem Stamirskim na temat rozmieszczenia osadnictwa w Sądeczyźnie (t. VI, str. 1), ale można to zrobić z pp. Ryszardem Wolnym, Franciszkiem Gròdkowskim, Józefem Bieńkiem, Wojciechem Koroną i innymi, którzy pisali o współczesnych nam wydarzeniach.

Dlatego też należy pozytywnie ocenić inicjatywę nowosądeckiego Oddziału PTH kontynuowania współczesnej problematyki Sądeczyzny również w tomie VII „Rocznika Sądeckiego", który dostaje właśnie czytelnik do ręki.

Dwadzieścia ostatnich lat przyniosło tak kolosalne zmiany w Sądeczyźnie, że na ich ocenę, a nawet tylko na kronikarskie zanotowanie faktów, nie wystarcza objętość tego wydawnictwa. Niemniej jednak udostępnienie go tej właśnie problematyce podnosi na duchu tych działaczy, którzy w dwudziestoleciu Polski Ludowej czymkolwiek przyczynili się do rozwoju tej pięknej ziemi, a jednocześnie potomnym oddaje źródłowy materiał do studiów nad obecnym rozwojem Sądeczyzny.

Oddając PT Czytelnikom kolejny numer „Rocznika Sądeckiego" odnotujmy jeszcze jedno: tom VI i VII zrodziły się w okresie obchodów XX-lecia Polski Ludowej i 1000-lecia Państwa Polskiego. Przyjmując wagę „Rocznika" jako wydawnictwa naukowego trzeba stwierdzić, że w tym wypadku wydano trwały pomnik dla obu tych rocznic, po który — mimo że drukowany jest na nienajlepszym papierze — potomni długo sięgać będą.

Przerzucając karty tej potrzebnej współczesnym i potomnym pozycji historycznej — poczujmy się jako czytelnicy do obowiązku rejestrowania faktów i zmian zachodzących w naszym życiu, pogłębiania zawartego w „Rocznikach" materiału i kierujmy na adres Nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego swe uwagi i uzupełnienia. Tym samym staniemy się współtwórcami sądeckiej kroniki.

Nowy Sącz, lipiec 1966 r.

Jan Koszkul
Sekr. Prop. KP PZPR w N. Sączu

Dr Tadeusz Mączyński (1898 — 1955)
inicjator i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Roczników Sądeckich"
w latach 1939 — 1949

Kazimierz KWIATKOWSKI

Ludność miasta Nowego Sącza, jej wpływ na rolnicze zaplecze powiatu

Nowy Sącz 1966

I. ROZWÓJ DEMOGRAFICZNY MIASTA NOWEGO SĄCZA W OKRESIE POLSKI LUDOWEJ

Literatura dotycząca problemu demografii miasta Nowego Sącza jest uboga. Zagadnieniem tym zajmowali się między innymi Włodzimierz Kubijowicz[1] i Walenty Cyło.[2]

W niniejszym opracowaniu zamierzam przedstawić rozwój ludności miasta ze szczególnym zwróceniem uwagi na sprawę zatrudnienia, tak charakterystyczną dla okresu dwudziestolecia Polski Ludowej oraz wykazać wpływ, jaki może wywierać ludność miasta na zaplecze rolnicze powiatu. Danych do tego zagadnienia dostarczyły mi: akta Biura Ewidencji Ludności Dowodów Osobistych w Nowym Sączu; Komendy Powiatowej MO; Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego; Urzędu Stanu Cywilnego. Pozwalają one zorientować się w liczebności ludności miasta i określić współczynnik rodności i umieralności.

Według danych Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego Nowy Sącz posiadał w 1937 roku 34.000 ludności, natomiast w 1942 roku 43.383 osoby. Niewątpliwie, działania wojenne, prześladowania okupanta niemieckiego odbijają się ujemnie na rozwoju ludności miasta. Mimo to saldo wzrostu liczby ludności jest dodatnie.

W czasie spisu ludności wliczono w ogólną liczbę ludności miasta także Żydów przywiezionych przez Niemców do getta, Ukraińców będących na usługach armii niemieckiej, ludność przybyłą z województwa poznańskiego i pd. wsch. obszarów Polski.

Po wyzwoleniu Polski w roku 1945 liczba mieszkańców Nowego Sącza wynosiła około 32.000 osób. Jeżeli weźmiemy pod uwagę około 3.000 cudzoziemców odbitych z niewoli niemieckiej, 6.000 jeńców niemieckich, jednostki wojskowe, rannych przebywających w szpitalach, liczba ludności zamieszkującej w Nowym Sączu wzrośnie do około 61.000 osób. Stan taki stworzył ciężkie warunki lokalowe, aprowizacyjne, oświatowe, sanitarne i społeczno-polityczne. Kwaterujące wojska w prywatnych domach zużywały resztki zapasów żywnościowych ludności pracującej miasta. Wypłaty pracownikom odbywały się tylko zaliczkowo. Ludność zmuszona była świadczyć różne usługi na rzecz stacjonujących jednostek wojskowych. Wszystko to pogorszyło sytuację materialną ludności miasta. Wkrótce stan ten uległ jednak zmianie.[3]

---

[1] Wł. Kubijowicz, *Z antropogeografii Nowego Sącza*, Kraków 1927 r.
[2] W. Cyło, *Nowy Sącz w ostatnich 50 latach*, „Rocznik Sądecki", 1949 r.
[3] Brak jest pełnych danych dot. migracji ludności oraz ruchu naturalnego ludności do roku 1950.

Druga wojna światowa odbiła się ujemnie na rozwoju demograficznym miasta Nowego Sącza. Według spisu ludności Nowy Sącz posiadał w/g szacunku w lutym 1946 r. 22.647 mieszkańców.[4] Poważne zmniejszenie się ludności miasta było spowodowane, ogólnie biorąc, olbrzymim wyniszczeniem jej w czasie działań wojennych, eksterminacją Żydów, wywożeniem do obozów pracy i koncentracyjnych, jak również wchodzi w ten ubytek już odpływ ludności po wyzwoleniu w roku 1945 na Ziemie Zachodnie.[5]

Społeczeństwo sądeckie z zapałem przystąpiło jednak do likwidacji szkód wyrządzonych podczas okupacji niemieckiej. Odbudowano uszkodzone domy, budowano też nowe. Tempo budownictwa w tym okresie było za słabe, aby zaspokoić potrzeby ludności. Migracja ludności ze wsi do miasta wewnątrz samego powiatu była niewielka. Było to spowodowane brakiem większej ilości zakładów przemysłowych oraz stosunkowo słabym rozwojem budownictwa mieszkaniowego. Ludność Nowego Sącza wynosiła w 1948 roku 25.000 osób.

Współczynnik rodności ludności Nowego Sącza wynosił 24,7 procentu, natomiast współczynnik umieralności wynosił 9,5 proc. Jeśli weźmiemy pod uwagę ludność zameldowaną na pobyt stały i okresowy, otrzymamy dość znaczny roczny przyrost ludności (4,1 proc.). Ten stosunkowo duży przyrost roczny ludności miasta nie szedł równomiernie z rozwojem budownictwa. Przeciętna liczba mieszkańców w Nowym Sączu na 1 izbę wynosiła 1,77. Była więc niższa niż w województwie krakowskim i Polsce[6]. Wskaźnik ten był nierealny, gdyż opierał się na błędnych danych spisu powszechnego z 1950 roku[7]. Według obliczeń Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego wynosił on 2,04 osób na jedną izbę. Popełniony błąd przyczynił się do nieprzydzielenia gospodarce komunalnej przez okres kilku lat funduszy przez władze wojewódzkie, co wpłynęło hamująco na rozwój budownictwa mieszkaniowego. Stworzyło to problem dla gospodarki komunalnej, zahamowany bowiem został napływ ludności wiejskiej do miasta. Jednak sytuacja ta uległa zmianie i w następnych latach obserwuje się znów rozwój budownictwa mieszkaniowego. Z każdym rokiem napływa też coraz więcej ludności z okolicy do Nowego Sącza, co świadczy o rosnącej atrakcyjności miasta. Szybko rośnie więc liczba ludności miasta. Ilustracją tego zagadnienia jest niżej zamieszczona tabela ruchu naturalnego ludności.

---

[4] Według danych MKPG w Nowym Sączu.

[5] Porównaj: W. Cyło, *Nowy Sącz w ostatnich 50 latach*, „Rocznik Sądecki", 1949 r.

[6] *Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1958 r. — str. 294.

[7] Podczas spisu powszechnego wykazano o około 2 000 izb za dużo w/g obliczeń MKPG w Nowym Sączu.

Ruch naturalny ludności miasta Nowego Sącza w latach 1950 — 1963[8]

Rok	Ludność miasta ogółem	Mężczyzn	Kobiet	Małżeństwa	Urodz.	Zgony	Przyr. natur. w prom.	Przyr. nat. w Polsce
1950	26216	11528	14688	164	675	330	13	19,1
1951	26541	11923	14618	170	754	272	18	18,6
1952	28183	12603	15580	218	738	313	15	19,1
1953	28862	12976	15886	183	749	235	18	19,5
1954	29592	13425	16167	209	748	306	15	18,8
1955	30220	13595	16625	216	749	287	15	19,5
1956	30547	13680	16867	211	747	295	15	19,1
1957	31520	14640	16880	231	801	308	15	18,1
1958	33119	15188	17931	220	956	303	19	17,9
1959	33629	15517	18112	192	723	309	12	16,1
1960	34350	15871	18479	236	687	232	13	15,0
1961	35043	16198	18847	192	692	249	12	13,3
1962	35666	16505	19161	200	694	297	11	11,7
1963	36066	16733	19333	173	659	339	9	11,5

Jak wynika z analizy tabeli, przyrost naturalny w Nowym Sączu był wysoki i oscylował wokół przyrostu naturalnego kraju. Przyrost rzeczywisty wynosił w roku 1955 — 605 osób, w roku 1956 — 694, a już w roku 1957 — 825 osób. Społeczeństwo miasta należy do rozwijających się, świadczy o tym zamieszczone poniżej zestawienie struktury płci i wieku ludności miasta Nowego Sącza.

Struktura płci i wieku na dzień 31. XII. 1957 r. miasta Nowego Sącza[9]

Grupa wieku	Ogółem		Ogółem		W tym zameld. okres.	Ogółem		W tym zameld. okres.
	liczba	×	liczba	% męż.		liczba	% kobiet	
0 — 2	2150	6,6	1095	3,4	5	1055	3.2	5
3 — 6	3030	9,2	1500	4,6	4	1530	4,6	5
7 — 13	4630	14,1	2340	7,1	15	2290	7,0	80
14 — 17	2330	7,1	1110	3,4	233	1220	3,7	383
18 — 59	17380	53,1	7940	24,2	253	9440	28,9	232
60 i więc.	3230	9,9	1170	3,6	5	2060	6,3	10
Razem	32750	100	15155	46,3	515	17595	53,7	715

[8] Zestawiono na podstawie danych, uzyskanych w MKPG i Urzędu Stanu Cywilnego w Nowym Sączu. Dane obejmują ludność zameldowaną na pobyt stały. Brak kompletnych danych dot. ruchu ludności do roku 1950. Dane odnośnie przyrostu naturalnego Polski z Rocznika Statystycznego GUS, Warszawa 1957 — 1963.

[9] Według danych Powiatowej Komendy MO Biuro Ewidencji Dowodów Osobistych w Nowym Sączu.

II. STRUKTURA ZATRUDNIENIA MIASTA NOWEGO SĄCZA

Przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów dotyczących struktury zatrudnienia w mieście wystąpiły pewne trudności. Podstawowe źródło z dziedziny zatrudnienia stanowią bilanse siły roboczej wykonane w latach 1954 - 1957, 1958 - 1962. W zasadzie pozwalają one poznać dynamikę zatrudnienia i zachodzące w nim zmiany pod wpływem uprzemysłowienia i stałego procesu przechodzenia ludności ze wsi do miasta w ciągu ostatnich lat. Jednak należy poczynić tu pewne uwagi. Każdy z bilansów sporządzono w/g nieco innych kryteriów i zasad, więc porównywanie niektórych danych może być nieuzasadnione. Liczba ludności w wieku produkcyjnym jest nieporównywalna, ponieważ w bilansie w roku 1954 jako dolną granicę wieku zdolności do pracy przyjmowano w rolnictwie dla mężczyzn 14 - 59 lat, a dla kobiet 14 - 54 lat, natomiast poza rolnictwem przyjmowano dla mężczyzn 14 - 54 lat, dla kobiet 14 - 49 lat. W roku 1957 do roku 1958 wiek zdolności do pracy ustalono dla mężczyzn od 16 - 59 lat, dla kobiet od 16 - 54 lat. Można też mieć zastrzeżenia do metody opracowania pierwszego bilansu (r. 1954) i kwalifikacji pracowników poszczególnych zakładów pracy do działu gospodarki narodowej.

Bilans ten opracowany z inicjatywy Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego miał raczej charakter orientacyjny[10].

Nie można również porównywać danych spisu powszechnego z roku 1950 z danymi bilansu, bowiem spis powszechny ujmował

Zatrudnienie według działów gospodarki narodowej w r. 1950[11]

Lp.	Dział gospodarki	Razem zatrudn.	W tym		% ogółu ludności
			męż.	kobiet	
	Nowy Sącz ogółem	9436	5992	3444	35,9
	w tym:				
1	przemysł i rzemiosło	2537	2143	394	9,6
2	budownictwo	585	502	83	2,2
3	rolnictwo	974	371	603	3,7
4	leśnictwo	33	24	9	0,1
5	komunikacja i łączność	956	797	159	3,6
6	obrót tow. i żywienie	1464	790	674	5,5
7	gospodarka komunalna	177	100	77	0,7
8	nauka, oświata i kultura	607	188	419	2,3
9	ochrona zdrowia i pom.	453	168	285	1,7
10	adm., org. społeczne	1200	820	380	4,5
11	pozostałe działy	347	47	300	1,3
12	nie ustalone	103	42	61	0,3

[10] Informację uzyskano od mgr M. Nowaka, przew. MKPG w N. Sączu.
[11] A. Preiss, *Z problematyki rynku pracy w powiecie łowickim*, „Wieś Współczesna", nr 11, rok 2, 1958 r.

ludzi w/g zamieszkania i w/g źródeł utrzymania. Bilans zaś ujmował ludzi w/g zakładów pracy, zatrudniających niejednokrotnie zamieszkałych poza miastem i powiatem. Mimo tych zastrzeżeń bilanse są ważnym źródłem, pozwalającym określić kierunki przemian zachodzących w strukturze zatrudnienia oraz funkcje rozwijającego się miasta Nowego Sącza względem wiejskiego zaplecza.[12]

Nowy Sącz liczył w roku 1950 — 26 216 mieszkańców, w tym kobiet 14 688.

Ludność miasta Nowego Sącza według źródeł utrzymania, stan z r. 1950[13]

Lp.	Dział gospodarki	Razem	W tym		% do ogółu ludności
			męż.	kobiet	
1	Ogółem ludność miasta	26216	11528	14688	100
2	Przemysł i rzemiosło	6738	3451	3287	25,7
3	Budownictwo	1644	866	778	6,2
4	Rolnictwo	1806	760	1046	6,9
5	Leśnictwo	69	32	37	0,2
6	Komunikacja i łączność	2669	1359	1310	10,1
7	Obrót tow. i żywienie zbior.	3265	1442	1823	12,4
8	Gospodarka komunalna	456	192	264	1,7
9	Nauka, oświata i kultura	1001	316	685	3,8
10	Ochrona zdrowia i pom. społ.	780	274	506	2,9
11	Administracja, org. społ.	2717	1362	1335	10,3
12	Pozostałe działy	456	93	363	1,7
13	Działy nie ustalone	1297	390	907	5,0
14	Źródła nie zarobkowe	3318	991	2327	12,0

Jak wynika z analizy tabeli, w Nowym Sączu był niski procent czynnych zawodowo, a poważny odsetek biernych zawodowo. Wynikało to z powolnej rozbudowy istniejących zakładów przemysłowych w stosunku do wzrastającej liczby ludności. Stąd uwidaczniał się jeszcze niski odsetek zatrudnionych w przemyśle. Rozbudowa placówek handlu spółdzielczego wpłynęła na wzrost zatrudnionych w dziale obrotu towarowego i żywienia zbiorowego. Na skutek przyłączenia nowych dzielnic podmiejskich do miasta znaczny procent ludzi był zatrudniony w rolnictwie.

Podobny obraz miasta daje tabela zestawienia ludności w/g źródeł utrzymania.

Zarysowuje się także pokaźna liczba utrzymujących się z obrotu towarowego i żywienia zbiorowego, administracji, komunikacji i łączności, natomiast znikomy odsetek z leśnictwa.

[12] Według danych MKPG z roku 1950.
[13] Według danych spisu powszechnego z roku 1950.

Analiza bilansów z lat 1954, 1957, 1958 pozwala scharakteryzować postępujące przemiany w zatrudnieniu. Stwierdzam, że zatrudnienie wzrosło ogólnie za okres 4 lat o 11,2 procentu, z tego poza rolnictwem 6,9 proc.[14] Wyraźny wzrost wykazuje zatrudnienie w transporcie i łączności (z 5,9 procentu w roku 1954 do 9,1 procentu w roku 1958), co wynika z rozwoju PKS, transportu przyzakładowego, powstania Spółdzielni Transportowców 1-Maja o charakterze usługowym i Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego. Podobnie wzrosło zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle (z 18,6 proc. do 20,6 proc.). Wynika to głównie z rozwoju Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, Spółdzielni Pracy, przemysłu terenowego i masowych dojazdów do pracy.

Zaszły też zmiany w zatrudnieniu w budownictwie. Odsetek pracujących wzrósł tu z 2,9 procentu w roku 1954 do 4,5 procentu w roku 1958. Wiąże się to ze wzrostem zatrudnienia w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym, w Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym, w Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych i sezonowego zatrudnienia w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych.

Obserwuje się wzrost zatrudnienia w instytucjach kulturalnych, oświatowych oraz placówkach służby zdrowia. Wynika to z rozwoju szkolnictwa podstawowego i średniego i rozszerzenia zasięgu opieki lekarskiej. Procent zatrudnionych w administracji i obrocie towarowym utrzymywał się mniej więcej na jednakowym poziomie. Natomiast w dziale usług widzimy spadek zatrudnienia z 1,3 proc. w roku 1954 do 0,3 proc. w roku 1958.

Zmiany te wynikły z redukcji etatów pracowników Spółdzielni „Dozór Mienia"[15]. W okresie lat 1954 do 1958 zarysowuje się stały wzrost zatrudnienia poza rolnictwem. W roku 1954 pracowało w mieście poza rolnictwem 11 397 osób, w tym kobiet 2 825, w roku 1957 zaś 14 557 osób, w tym kobiet 3 674, a w roku 1958 15 043 osób, w tym kobiet 3 692.

Należy jednak zaznaczyć, że szybciej wzrasta liczba zatrudnionych poza rolnictwem mężczyzn aniżeli kobiet. Ogólnie zatrudnienie mężczyzn wzrosło z 29,0 proc. w roku 1954 do 34,3 proc. w roku 1958, dla kobiet z 9,5 proc. do 11,1 proc.

Porównanie struktury zatrudnienia Nowego Sącza w tym okresie z liczbą zatrudnionych poza rolnictwem przypadającą na 1 000 mieszkańców w roku 1957 w Jaworznie i Tarnowie, wykazuje

[14] Procent obliczono do ogółu ludności miasta Nowego Sącza.
[15] Uchwała Rady Min. z dnia 26 II 1958 r. w spr. zadań polityki zatr. w uspoł. zakładach pracy.

dużo niższe uprzemysłowienie Nowego Sącza. W roku 1957 pracowało tu w przemyśle 212 osób na 1 000 mieszkańców, podczas gdy w Jaworznie 425, w Tarnowie 343 osoby.

Liczba zatrudnionych osób poza rolnictwem w Nowym Sączu wynosiła 481 na 1 000 mieszkańców, zaś w Jaworznie 538, w Tarnowie 550 osób. Liczba zatrudnionych w rolnictwie i leśnictwie na 1 000 mieszkańców w Nowym Sączu wynosiła 72 osoby, w Jaworznie 38 osób, w Tarnowie 81.[16]

Nowy Sącz zatrudniał w roku 1957 — 18 164 osoby, Jaworzno 26 094 osoby, co wyrazić można stosunkiem liczby zatrudnionych w rolnictwie i leśnictwie do ogółu zatrudnionych w powiecie dla Nowego Sącza i Jaworzna stosunkiem 12,6 : 6,6, natomiast stosunek liczby zatrudnionych w przemyśle do ogółu zatrudnionych w powiecie kształtował się jak 39,5 : 73,3.

W ostatnich latach nie zaszły w strukturze zatrudnienia poważniejsze zmiany, co ilustruje poniżej załączona tabela.

Zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej wg działów gospodarki narodowej w latach 1962—1964 (plan)[17]

Dział gospodarki	Zatrudnienie					
	1962 r.		1963 r.		1964 r.	
	ogółem	%	ogółem	%	ogółem	%
Ogółem w gosp. uspołeczn.	17416	100	17972	100	18512	100
1. Rolnictwo	49	0.3	49	0.3	50	0.3
2. Leśnictwo	164	1,0	171	1.0	176	1.0
Poza rolnictwem	17203	98.7	17752	98,7	18286	98.7
w tym:						
przemysł	6793	39.0	6919	38.5	7099	38.6
budownictwo	1068	6,1	1392	7,7	1469	7,9
transport i łączność	3788	21,7	3783	21,0	3829	20,6
obrót towarowy	1921	11,0	1926	10,7	1979	10.6
gospodarka komunalna	551	3,2	551	3.0	608	3,2
oświata, nauka i kultura	909	5.2	979	5.4	1050	5,7
ochrona zdrowia	876	5,0	868	4.8	900	4,8
administr. i wymiar sprawiedl.	881	5,1	928	5,2	930	5.0
instyt. finansowe i ubezp.	145	0,8	132	0,7	133	0,7
org. polit. i społeczne	106	0,6	106	0,6	109	0.6
pozostałe	165	0,9	168	0,9	180	0.9

Z zatrudnieniem pozostają w ścisłym związku kwalifikacje pracowników. W rozbiciu na poszczególne działy gospodarki narodowej sytuacja na odcinku zatrudnienia pracowników kwalifikowanych przedstawiała się w tym czasie następująco:

---

16 Według danych MKPG w Nowym Sączu.
17 Zestawiono na podstawie danych MKPG w Nowym Sączu.

Wykaz pracowników kwalifikowanych zatrudnionych w Nowym Sączu[18]

Dział gospodarki	% kwalifikowanych pracowników
rolnictwo	25,9
leśnictwo	78,7
przemysł	70,9
budownictwo	30 6
transport i łączność	70,6
obrót towarowy	43,0
gospodarka komunalna	25,9
urządzenia kulturalne i socjalne	64,1
administracja i wymiar sprawiedl.	54,2
organizacje polityczne i społeczne	31,3
instytucje finansowe i ubezp.	63,9
usługi nieprodukcyjne	19,5

Z powyższego zestawienia widać, że takie działy, jak leśnictwo, przemysł, transport i łączność są obsadzone siłami kwalifikowanymi. Brak sił kwalifikowanych odczuwało się w dziale obrotu towarowego, administracji i wymiaru sprawiedliwości oraz w urządzeniach socjalnych i kulturalnych (dane te dotyczą roku 1958).

Na podstawie zestawienia pracowników wykwalifikowanych było w roku 1958 w mieście 61,2 proc. pracowników kwalifikowanych, w tym kobiet 11,6. Robotników wykwalifikowanych zatrudniano 39,2 procentu, w tym 2 proc. kobiet. Z ogólnej liczby pracowników w Nowym Sączu było 18,7 proc. pracowników ze średnim wykształceniem, w tym 8,6 proc. kobiet. Pracowników z wyższym wykształceniem było 3,3 proc., w tym 1 proc. kobiet.

Brak aktualnych danych dotyczących kwalifikacji pracowników utrudnia skonfrontowanie zagadnienia w roku 1964.

III. BILANS SIŁY ROBOCZEJ MIASTA NOWEGO SĄCZA

Z kolei należałoby omówić sytuację w zakresie gospodarki siłą roboczą, co jest koniecznym warunkiem w naświetleniu zapotrzebowania na pracowników jako jednego ze zjawisk wynikających z wpływów miasta na przyległą wiejską okolicę. Badając więc intensywność i wielkość procesu przemieszczania się ludności wiejskiej do miast, możemy się zorientować w sile oddziaływania miasta na wiejskie zaplecze.[19]

[18] Zestawiono na podstawie danych uzyskanych z MKPG w N. Sączu.

[19] A. Malicki, *Aktualne zadania badań w zakresie biografii miast polskich*, „Czasopismo Geograficzne", t. 17, 1939 r., z. 3 — 4.

Szacunkowe dane statystyczne do tego zagadnienia znalazłem w bilansach siły roboczej przedstawionych przez Miejską Komisję Planowania Gospodarczego w Nowym Sączu. Rozpatrywane przeze mnie dane nie dają w ujęciu statystycznym pełnego obrazu sytuacji w zakresie wykorzystania siły roboczej, ponieważ bilanse podają szacunki zasobów siły roboczej, które mogą zawierać pewne odchylenia od stanu faktycznego. Brak jest aktualnych danych dot. stopnia produktywizacji w rolnictwie młodzieży w wieku 14 - 15 lat, mężczyzn w wieku 60 i więcej lat, kobiet w wieku 55 i więcej lat — dla powiatu nowosądeckiego o specyficznych warunkach środowiska geograficznego. Pogłębia również odchylenia brak miejsca stałego zamieszkania ludności, zameldowanej na pobyt okresowy oraz ciągłe migracje ludności powiatu.[20]

Mimo pewnych zastrzeżeń będę mógł ostatecznie przedstawić rezerwy siły roboczej na terenie miasta. Na przykład badania Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego określały w roku 1958 nadwyżki siły roboczej około 4 380 osób, nie należy jednak utożsamiać tej liczby z ilością bezrobotnych w Nowym Sączu.

Traktowanie grupy tej jako bezrobotnej byłoby zupełnie fałszywe, bowiem zakładałoby absolutne pełne zatrudnienie wszystkich osób w wieku zdolności do pracy. Nie było to realne ani potrzebne z punktu widzenia społeczno-gospodarczego. Nie wszystkie osoby nie pracujące chciałyby podjąć pracę, ponieważ znajdują się na utrzymaniu rodziny, tak że podjęcie pracy nie musi być koniecznością życiową. To twierdzenie znajduje uzasadnienie w ilości osób zarejestrowanych w Wydziale Zatrudnienia w Nowym Sączu: najwyższa liczba zarejestrowanych w roku 1958 wynosiła 181 osób.

Natomiast w roku 1963 w związku z XIV plenum KC PZPR, gdzie omówiono sprawę przerostu zatrudnienia, zaistniała tendencja likwidacji niektórych etatów, mimo to Wydział Zatrudnienia w Nowym Sączu mógł skierować do pracy 2 szewców, 1 zduna, 1 montera wodno-kanalizacyjnego, instruktora zielarskiego oraz 2 inżynierów budowlanych.[21]

Stanowiło to 4,1 procent poprzednio określonych nadwyżek. Oczywiście liczba poszukujących pracy w Nowym Sączu była znacznie wyższa. Pracownicy nie widząc możliwości otrzymania skierowania do pracy w Wydziale Zatrudnienia, nie rejestrowali się.

---

[20] W. Czarkowska, *Uwagi o metodzie opracowania bilansów siły roboczej*, „Gospodarka Planowa", rok XIII: 1958 r., nr 2.

[21] Zestawiono na podstawie danych uzyskanych w Wydziale Zatrudnienia w Nowym Sączu.

Znaczny odsetek siły roboczej przypadał także na osoby odbywające służbę wojskową, karę więzienną, osoby duchowne i wolne zawody, nie ujęte we wzorach „M-1", „W-1", „M-3", „W-3", pomoc domową, kaleki oraz kobiety zajmujące się gospodarstwem domowym. Problem ten jest niewątpliwie bardzo ważny, ale wymaga szerzej zakrojonych badań, zapoznania się ze strukturą wieku i zatrudnienia osób z każdej rodziny, co na razie nie jest możliwe ze względu na brak odpowiednich materiałów. Przedstawione wyżej stwierdzenia są jedynie próbą zarysowania problematyki i pewnych hipotez na podstawie skąpych danych, którymi dysponuje Miejska Komisja Planowania Gospodarczego w Nowym Sączu.

IV. SYTUACJA NA RYNKU PRACY

Podstawą niniejszego opracowania były dane statystyczne oraz wywiad z kierownikiem Wydziału Zatrudnienia w Nowym Sączu, brak jest natomiast opracowań dotyczących tego zagadnienia.

Po przeanalizowaniu danych statystycznych zawartych w formularzach Wydziału Zatrudnienia dot. popytu i podaży na pracę od roku 1958 do roku 1963, stwierdzam 2 maksima w ciągu roku wolnych miejsc pracy, tj. z początkiem wiosny i jesieni, dla robotników kwalifikowanych i niewykwalifikowanych, przeważnie mężczyzn.

Poza tymi było zapotrzebowanie w ciągu całego roku na fachowców przeważnie w budownictwie. Najwięcej osób skierowywał co roku Wydział Zatrudnienia do pracy w m-cu kwietniu, maju i sierpniu, w związku z pracami w budownictwie. Ponieważ zaś sezon przetwórstwa owocowo-warzywnego trwa co roku do 15 listopada, a w tym samym czasie zwalniani są pracownicy w budownictwie, wzrasta więc na koniec każdego roku nadwyżka siły roboczej. W okresie zimy wolne miejsca pracy bywają przeważnie dla mężczyzn, poszukiwani są robotnicy kwalifikowani i rzemieślnicy.

Interesujące i celowe będzie teraz omówienie danych o osobach, które poszukiwały pracy. W tym celu przytoczę kilka liczb.

W miesiącu styczniu r. 1959 spośród 107 osób zarejestrowanych, 34,5 proc. stanowili mężczyźni, 65,5 proc. kobiety. Podobny odsetek ogółu zarejestrowanych przypadał na mężczyzn w tym czasie (34,7 proc.) i kobiety (62,8 proc.) w powiecie łowickim.[22]

[22] A. Preiss, *Z problematyki rynku pracy w powiecie łowickim*, „Wieś Współczesna", 1958 r., nr 11, s. 52.

Niewielki procent (6,5 proc.) poszukujących pracy były to osoby młode od 14 - 18 lat. Wśród poszukujących pracy przeważali ludzie w wieku produkcyjnym; znaczny procent (48,6) z nich przypadał na kobiety ze wsi. Były to przeważnie gospodynie domowe, zmuszone przez trudną sytuację materialną rodziny do poszukiwania pracy zarobkowej w mieście.

Kobiety te przeważnie nie posiadały kwalifikacji zawodowych ani dostatecznego przygotowania do niektórych zawodów. Były więc zatrudniane przeważnie sezonowo w Sądeckich Zakładach Przetw. Owocowo-Warzywnego. Natomiast spośród mężczyzn zdecydowaną większość stanowili tacy, którzy już pracowali i posiadali pewne kwalifikacje zawodowe.

Oceniając strukturę zawodową poszukujących pracy w roku 1962 można stwierdzić, że z ogólnej liczby poszukujących pracy było robotników wykwalifikowanych 39 procent, kobiet 9,3 proc., robotników niewykwalifikowanych 48 procent, kobiet 70 procent, pracowników umysłowych 9,6 procentu, kobiet 12,7 procentu, młocianych do nauki zawodu 3,4 procent, kobiet 8,0 procent.

Interesującą będzie sprawa, jaką ilością i jakim rodzajem wolnych miejsc pracy dysponował w tym czasie Wydział Zatrudnienia. W styczniu r. 1959 dysponował on 60 wolnymi miejscami. Była to ilość mała bo prawie 2 osoby poszukujące pracy przypadało na 1 wolne miejsce. W liczbie 60 były 4 wolne miejsca dla pracowników grupy inżynieryjno-technicznej, które nie odpowiadały kwalifikacjom posiadanym przez zarejestrowanych. Pozostałe miejsca były przeważnie dla mężczyzn, pracowników kwalifikowanych. W rezultacie poszukujące pracy kobiety zmuszone były czekać na odpowiednie dla siebie zajęcia. Okres wyczekiwania na skierowanie do pracy trwał od 1 do 3 miesięcy, od 3 do 6 miesięcy i dłużej niż 6 miesięcy.

Interesującym będzie przedstawienie sytuacji na rynku pracy w III kwartale r. 1962. Zagadnienie pośrednictwa pracy w Nowym Sączu przedstawiało się następująco:
1. skierowano do pracy w m. Nowym Sączu ogółem 535 osób, w tym kobiet 237; 2. pozostało zarejestrowanych i oczekujących na skierowanie do pracy w/g stanu na dzień 30. IX. 1962 r. ogółem 50 osób, w tym kobiet 44; 3. pozostało wolnych miejsc pracy w mieście i powiecie ogółem 582, w tym dla kobiet 118; ponadto pozostało wolnych miejsc pracy w ramach werbunku poza teren miasta i powiatu: w budownictwie 116 miejsc; w górnictwie 98 miejsc; w leśnictwie 49 miejsc; w innych działach 97 miejsc; razem: 360 miejsc.

Należy zaznaczyć, że tak na terenie miasta Nowego Sącza, jak i powiatu, dało się zauważyć ciekawe zjawisko na odcinku

zatrudnienia. Otóż pozostawała poważna ilość wolnych miejsc do pracy, a równocześnie dość pokaźna liczba osób poszukujących pracy.

Według relacji Wydziału Zatrudnienia, przyczyna tego zjawiska tkwiła w tym, że zakłady pracy oferowały pracownikom niewykwalifikowanym stosunkowo niskie zarobki. Dotyczyło to głównie działu budownictwa. Bardzo często zakłady pracy nie zapewniały też mieszkań nowoprzyjmowanym pracownikom lub wolne miejsca nie odpowiadały kwalifikacjom posiadanym przez zarejestrowanych.

Z powyższych rozważań widać, że sytuacja na rynku pracy w ciągu kilku lat ulegała niewielkiej zmianie.

Powolny wzrost inwestycji nie daje możliwości zatrudnienia wszystkim pracownikom poszukującym pracy. Trudności w zatrudnieniu lokalnych nadwyżek siły roboczej istnieją już od kilku lat i są rejestrowane w sprawozdaniach Wydziału Zatrudnienia w Nowym Sączu.

Z terenu powiatu nowosądeckiego stale zgłasza się bardzo wiele osób niewykwalifikowanych ze wsi poszukujących pracy. Rynek pracy staje się coraz większym i cięższym problemem, zwłaszcza zaś sprawa zatrudnienia kobiet. Nadwyżka siły roboczej kobiet waha się w granicach od 30 do 40 procent z miesiąca na miesięc. Przydzielony w roku 1956 fundusz interwencyjny nie rozładował istniejącej sytuacji. Jedynie wybudowanie jakiegoś zakładu pracy, który by zatrudniał większą liczbę kobiet, rozładowałoby na pewien czas trudności w zakresie zatrudnienia.

V. DOJAZDY DO PRACY I NAUKI

1. Wiadomości ogólne

Miasto nawet niewielkie może wywierać na okolicę wpływ silny i wieloraki.

Wielkość obszaru oddziaływania miasta na okolicę zależy od warunków komunikacyjnych i drożności oraz od sprawności funkcjonalnej znajdujących się w mieście zakładów pracy, instytucji usługowych oraz szkół.[23]

Jednym ze zjawisk wynikających z wpływu miasta na wiejskie zaplecze jest zjawisko nieprzerwalnego napływu ludności

[23] L. Straszewicz, *Rozmieszczenie miejsc pracy i zamieszkania w Łódzkim Okręgu Przemysłowym*, „Przegląd Geograficzny", t. 28: 1956 r., z. 4, s. 775.

wiejskiej do miasta. Zjawisko to jest odzwierciedleniem gospodarczego i kulturalnego oddziaływania środowiska miejskiego na obszary wiejskie, a intensywność tego zjawiska jest wykładnikiem siły promieniowania miasta na okolicę wiejską.

Badając intensywność i wielkość procesów przemieszczania się ludności wiejskiej do miasta, dochodzimy do ustalenia siły oddziaływania miasta na okolicę oraz ustalenia granic rejonów, które pozostają pod wpływem ośrodka. Toteż badania nad pochodzeniem i rekrutacją siły roboczej i dojazdami do pracy mają duże znaczenie. I to jest właśnie przedmiotem niniejszego opracowania.

Materiału do tego zagadnienia dostarczyły mi kartoteki zatrudnienia Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego, które posłużyły mi do wnikliwego zestawienia danych w tabeli ludności dojeżdżającej codziennie z gromad do innych miejscowości, a szczególnie do Nowego Sącza. Rozmieszczenie miejsc pracy i zamieszkania oraz wynikające z tego dojazdy, stanowią problem nie tylko powiatu nowosądeckiego, ale również jeden z podstawowych problemów wszystkich większych aglomeracji ludnościowych na świecie.

Na przykład liczba dojeżdżających codziennie do pracy i nauki w Moskwie z terenu jej zaplecza wynosiła przeszło 500 000 osób (porównaj N. Barański, *Geografia Gospodarcza ZSRR,* Warszawa 1953 r., s. 153), a do środowiska Londynu przyjeżdżało codziennie do pracy ponad 1 000 000 osób (porównaj W. Ostrowski, *Problemy komunikacyjne Paryża i Londynu,* „Miasto", 1955 rok, nr 12, s. 20).

W okresie lat 1950 - 1951 do pracy w Warszawie dojeżdżało codziennie ponad 100 000 osób zamieszkałych w dalszych i bliższych osiedlach podstołecznych (porównaj dojazdy ludności do Warszawy w latach 1950 - 1951: „Instytut Budownictwa Mieszkaniowego", Warszawa 1952, s. 8 - 9).

Różnice w oddaleniu miejsca pracy i miejsc zamieszkania występują też jaskrawo w innych miastach Polski. W Poznaniu, jak podaje Władysław Czarnecki, liczba dojeżdżających wynosiła w roku 1954 — 22 000 osób, czyli o około 11 proc. ogólnej liczby pracujących (porównaj W. Czarnecki, *Planowanie miast i osiedli,* Poznań — Wrocław 1953 r., cz. III, s. 21).

W końcu roku 1957 do Krakowa dojeżdżało codziennie 28 700 osób, w tym prawie 6 000 kobiet (porównaj dane Woj. Komisji Planowania Gospodarczego w Krakowie z roku 1958).

Mniejsze miasta w Polsce wykazują również dużą ilość dojeżdżających do pracy, na co wskazują dane prac magisterskich

Katedry Geografii Gospodarczo-Społecznej W. S. P. w Krakowie. W roku 1956 do Dębicy np. dojeżdżało codziennie 2 628 osób, co stanowiło 57,8 proc. ogółu zatrudnionych (porównaj: K. Kurzawa, *Dębica i jej wpływ na rolnicze zaplecze*, Kraków 1957 r. — praca magisterska).

Do Mielca dojeżdżało 3 608 osób, tj. 37,4 proc. ogółu zatrudnionych (porównaj pracę mgr Bobek, *Wpływ Mielca na rolnicze zaplecze*, Kraków 1957 r.).

Do ośrodka gorlicko-mariampolskiego w roku 1957 dojeżdżało 53,4 procentu ogółu zatrudnionych (porównaj pracę magisterską J. Niemca, Kraków 1957 r.).

Jak wynika z moich badań, do Nowego Sącza dojeżdżało w roku 1958 — 6 221 osób.

Z powyższych przykładów widzimy, że ludność wiejska dojeżdża nie tylko do wielkich miast, ale także i do małych. Dojazdy ludności do pracy i nauki są obecnie zjawiskiem powszechnie spotykanym. Do szkół średnich w Nowym Sączu dojeżdżało np. w roku 1958 — 596 uczniów.[24]

Natomiast w roku 1961 dojeżdżało do Nowego Sącza 2 818 uczniów, w tym 1 502 chłopców. Występowanie dojazdów do pracy i nauki związane jest z przeobrażeniami struktury gospodarczej kraju. Zapotrzebowanie na pracę w ośrodku nowosądeckim jest główną przyczyną dojazdów oraz nierozwiązany nadal problem gospodarki mieszkaniowej.

Małe miasteczka z zaplecza Nowego Sącza (Stary Sącz i Grybów) z nierozwiniętym przemysłem i przeludnione gromady, na przykład Marcinkowice i Chełmiec, posiadają nadmiar siły roboczej poszukującej pracy. Ułatwia dojazdy dogodna komunikacja kolejowa. Chęć podniesienia stopy życiowej zmusza chłopa do codziennych wędrówek za pracą w mieście. Cechą specyficzną problemu zatrudnienia w strefie podmiejskiej jest możliwość równoczesnej pracy, na przykład w przemyśle i rolnictwie. Zjawiska tego nie należy uważać za bezwzględnie negatywne.[25]

2. Ilość dojeżdżających do pracy oraz ich struktura zawodowa

Jak wspomniałem wyżej, z początkiem roku 1958 dojeżdżało do pracy w Nowym Sączu 6 221 osób, co stanowiło 40,6 procentu zatrudnionych w mieście w układzie socjalistycznym.

[24] Nie wliczono tu uczniów mieszkających w internatach.

[25] L. Kosiński, *Funkcja rolnicza strefy podmiejskiej*, „Przegląd Geograficzny", t. 26: 1954 r., z. 4, s. 170.

Spośród pracowników zamiejscowych 0,3 proc. przypadało na pracowników zameldowanych okresowo. Liczba dojeżdżających niewiele zmalała z końcem roku 1958 (o 244 osoby). Spowodowane to było zakończeniem prac sezonowych w budownictwie. Natomiast w roku 1961 dojeżdżało do Nowego Sącza 5 261 pracowników, w tym 4 799 mężczyzn. Ciekawą ilustrację struktury zatrudnienia ludności dojeżdżającej do pracy daje zamieszczona poniżej tabela dojeżdżających do pracy w/g działów gospodarki narodowej w stosunku do ogółu zatrudnionych.[26]

Ludność dojeżdżająca do pracy wg działów gospodarki narodowej w stosunku do ogółu zatrudnionych

Dział gospodarki	Ogółem zatr. w ukl. społ.	Dojeżdżający	%	Mężczyźni			Kobiety		
				zatrud	dojeż.	%	zatrud	dojeż.	%
Rolnictwo	27	4	1,5	20	1	1,0	7	3	—
Leśnictwo	250	162	64,8	214	145	67,7	36	17	47,2
Przemysł i rzemiosło	6394	3280	51,3	5413	3017	55,7	981	263	26,8
Budownictwo	1482	950	64,0	1385	936	67,5	97	14	14,0
Transport i łączność	2987	1185	39,7	2551	1100	43,1	436	85	19,4
Obrót towarowy	1593	272	17,0	742	159	21,4	851	113	13,2
Gosp. kom. i mieszk.	316	86	27,2	262	76	29,0	54	10	18,0
Urz. socj. i kult.	1425	132	9,2	439	63	14,3	986	69	7,0
Adm. i wymiar spraw.	500	90	18,0	334	64	19,1	166	26	15,6
Org. polit. i społ.	106	25	23,5	77	21	27,0	29	4	13.7
Inst. państw. i ubezp.	13	13	—	—	10	—	—	3	—
Usługi nieprodukcyjne	118	22	18,6	94	20	21,0	24	2	8,3
Banki	122	—	—	54	—	—	68	—	—
R a z e m	15333	6221	40,6	11575	5612	48,5	3735	609	16,3

Z analizy powyższej tabeli wynika, że największy odsetek pracowników stanowią dojeżdżający w dziale leśnictwa (64,8 proc.), budownictwa (64 proc.) i przemysłu (51,3 proc.).

Zbliżony procent do ogółu zatrudnionych miała administracja wraz z wymiarem sprawiedliwości oraz usługi nieprodukcyjne.

Podobna sytuacja istniała w zakresie zatrudnienia mężczyzn zamieszkałych na pobyt stały i dojeżdżających. Prawie identyczny odsetek dojeżdżających mężczyzn mamy w leśnictwie i budownictwie, co związane jest z charakterem pracy.

Więcej niż połowa mężczyzn zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle przypada na dojeżdżających. Natomiast najwięcej kobiet dojeżdżało do zakładów pracy w przemyśle i rzemiośle oraz do placówek handlu uspołecznionego. Najmniej zaś dojeżdżało do działu usług nieprodukcyjnych i organizacji politycznych i społecznych.

[26] Zestawiono na podstawie kartotek zatrudnienia PKPG w N. Sączu.

Zbliżony procent do ogółu zatrudnionych stanowią dojeżdżające kobiety w obrocie towarowym i budownictwie.

Ogółem na kobiety dojeżdżające do pracy w Nowym Sączu przypadało 16,3 procentu. Ten niewielki udział w procesie produkcji tłumaczy się charakterem pracy niektórych większych zakładów.

Z badań moich wynika, że większy jest popyt na siłę roboczą mężczyzn. Z ogólnej liczby zatrudnionych mężczyzn 48,5 procentu przypadało na dojeżdżających codziennie.

Poważny procent z nich, 34,6 procentu, zatrudniały Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Są one największym zakładem na terenie miasta Nowego Sącza oraz poważnym źródłem utrzymania licznej grupy kolejarzy w Nowym Sączu i poza jego granicami.

Już przed I wojną światową obserwuje się nieliczne dojazdy do pracy do Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego.[27]

W roku 1926 liczba dojeżdżających osób do pracy wynosiła 389, dochodzących natomiast 392. Ludność ta pochodziła przeważnie z najbliższej okolicy.[28] Obecnie w miarę rozwoju komunikacji i zapotrzebowania na siłę roboczą powiększył się zasięg dojazdów do pracy w Nowym Sączu.

W tym celu nakreślę granicę aktualnego wpływu miasta. Posłużyły mi do tego celu dane o ilości dojeżdżających. Na ogólną ilość 66 istniejących gromad w powiecie nowosądeckim, w tym 5 miast, ludność 61 gromad była zainteresowana dojazdami do pracy w Nowym Sączu. Stanowiło to 92,4 procentu ogółu gromad. Aby określić wnikliwie dynamikę wpływu miasta na okolicę, podzieliłem gromady na 10 grup z ilością dojeżdżających.

Grupa	Ilość dojeżdżających	Ilość gromad zaint. dojazdami
I.	nikt nie dojeżdżał	5
II.	0 — 20	25
III.	20 — 50	14
IV.	50 — 75	4
V.	75 — 100	3
VI.	100 — 150	3
VII.	150 — 200	2
VIII.	200 — 300	6
IX.	300 — 400	2
X.	ponad — 500	2
Razem	—	66

[27] Na podstawie informacji uzyskanych w ZNTK w Nowym Sączu.

[28] Wł. Kubijowicz, *Z antropogeografii N. Sącza*, Kraków 1927 r., s. 37.

Do I grupy należą: Florynka, Jasienna, Tropie, Tylicz i Zagorzyn, z których nikt nie dojeżdżał do pracy w Nowym Sączu. Gromady te są położone przy granicy powiatu i posiadają niedogodne połączenia komunikacyjne z Nowym Sączem.

Najwięcej jest gromad w grupie II. Większość z nich posiada dobre gleby i jest nastawiona na gospodarkę rolniczo-sadowniczą, zaś pozostałe gromady tej grupy, jak: Berest, Lipnica Wielka i Nowa Wieś, posiadają niezbyt dogodne połączenia komunikacyjne z Nowym Sączem, co odbija się na dojazdach do pracy.

W grupie III jest 14 gromad. Gromady tej grupy: Brzezna, Frycowa, Jazowsko, Kobyle Gródek, Korzenna, Świdnik, Witowice i inne dają także ludziom możliwości pracy w rolnictwie. Z pozostałych gromad ludność Muszyny dojeżdża do Krynicy a Żeleźnikowej do Biegonic, do Zakładów Elektro-Węglowych i Przemysłu Terenowego.

Do grupy IV zaliczam: Gołkowice Górne i Mogilno, których ludność znajduje zatrudnienie w gospodarstwie. Gołkowice Górne ciążą raczej do Starego Sącza, skąd część ludności dojeżdża do pracy. Pozostała gromada, Tęgoborze, jest ośrodkiem wczasowo-kolonijnym. Piękno Jeziora Rożnowskiego zwraca powszechną uwagę ludności, rozpoczęto więc tu prace nad zagospodarowaniem terenu. Ludność znajduje zatrudnienie na miejscu, co zmniejszyło liczbę dojeżdżających.

W grupie V są trzy gromady: Chomranice, Łososina Dolna i Piwniczna-miasto. W Chomranicach pracowały poza rolnictwem 132 osoby, z tej liczby wyjeżdżało za pracą do innych osiedli 114 osób (mężczyzn 107). Ludność w Łososinie Dolnej znajduje zatrudnienie w rozwijającym się tu rolnictwie i sadownictwie. Pracujący poza gromadą dojeżdżają przeważnie do Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Nowym Sączu. Pozostała gromada Piwniczna zatrudnia na miejscu poza rolnictwem 407 osób; tylko 125 osób szukało więc pracy poza Piwniczną. Znaczny odsetek ich przypada na mężczyzn.

W skład VI grupy wchodzą: Librantowa, Mszalnica i Trzetrzewina. Gromady tej grupy posiadają zbliżoną liczbę zatrudnionych poza rolnictwem na miejscu i wyjeżdżających za pracą. Na przykład Librantowa zatrudniała w gromadzie poza rolnictwem 16 osób, Mszalnica 18, Trzetrzewina 13. Ludność tych gromad znajduje przeważnie pracę w przemyśle i budownictwie.

VII grupę gromad stanowią dwie gromady: Nawojowa i Wielogłowy. Posiadają one dogodne połączenia autobusowe z Nowym Sączem, co wpłynęło na liczebność dojeżdżających, zatrudnionych przeważnie w przemyśle. W Nawojowej było zatrudnionych poza rolnictwem 340 osób, za pracą zaś wyjeżdżało 269 osób, w tym

231 mężczyzn. Z tej liczby do Biegonic dojeżdżało 36 mężczyzn, których zatrudniała cegielnia, natomiast do Nowego Sącza dojeżdżało do przemysłu i komunikacji 147 mężczyzn.

Do grupy VIII zaliczam gromady z centralnej części powiatu nowosądeckiego ze znaczną liczbą dojeżdżających, jak: Barcice, Biegonice, Kamionka Wielka, Marcinkowice i Piątkowa.

Wymienione gromady posiadają dogodne połączenia kolejowe lub autobusowe. Charakteryzują się masowymi dojazdami do pracy. Razem wyjeżdżało z tych gromad 1 727 osób, co stanowiło 27,8 procentu ogółu dojeżdżających do Nowego Sącza. Poważny odsetek z nich przypada na mężczyzn, którzy zatrudnieni są przeważnie w przemyśle, transporcie i budownictwie. W gromadach natomiast znajduje zatrudnienie poza rolnictwem 845 osób, z tego w Marcinkowicach 447 osób, w Kamionce Wielkiej 130 osób, reszta przypada na pozostałe gromady.

Grupa IX liczyła 2 gromady: Grybów i Zawadę. Charakterystyczne było dla Grybowa to, że jako miasto posiada saldo ujemne zatrudnionych poza rolnictwem. Więcej osób wyjeżdżało stamtąd w poszukiwaniu pracy niż pracowało na miejscu poza rolnictwem. Podobnie w Zawadzie znajduje zatrudnienie poza rolnictwem tylko 81 osób, pozostali wędrowali do pracy przeważnie do przemysłu i transportu oraz innych działów gospodarki narodowej w Nowym Sączu.

W skład grupy X wchodzą: Stary Sącz i Chełmiec. Stary Sącz, podobnie jak Grybów, posiadał ujemne saldo zatrudnionych poza rolnictwem. Jest to stare, zdegradowane miasteczko, które utraciło szereg funkcji miastotwórczych w konkurencji z Nowym Sączem.

Jak z moich badań wynika, wsie leżące przy linii kolejowej Chełmiec przeważnie zasilają kwalifikowaną siłą roboczą Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. Również w tych gromadach zaznacza się większy odpływ do pracy w mieście mężczyzn aniżeli kobiet.

Reasumując stwierdzam, że większy udział w pracy na roli mają kobiety. Mężczyźni natomiast w znacznym odsetku pracują wyłącznie poza rolnictwem lub najczęściej łączą pracę w rolnictwie z pracą w innych zawodach w mieście. Chęć podniesienia stopy życiowej ludności, sprzyjające warunki dojazdów do pracy w mieście, spowodowały między innymi powstanie grupy chłoporobotników w strefie podmiejskiej.

3. Dojazdy młodzieży do szkół w Nowym Sączu

Nowy Sącz stanowi nie tylko poważny rynek pracy dla okolicy lecz jest także ośrodkiem kulturalno-naukowym. Znajduje

się tu 12 szkół średnich, w tym 10 szkół zawodowych i 2 ogólnokształcące oraz 2-letnie Studium Nauczycielskie.

Według danych Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w roku 1958 kształciło się na terenie miasta 3 344 osoby. Z liczby tej 1 660 przypadało na chłopców, a 1 684 na dziewczęta.

W roku 1961 liczba uczącej się młodzieży wzrosła do 4 348, w tym 2 153 dziewczęta. Z tej liczby na dojeżdżających przypadało 2 818 osób, w tym chłopców 1 502. Natomiast wyjeżdżało z Nowego Sącza do szkół w innych miejscowościach 449 osób, w tym 205 chłopców. Z ogółu młodzieży uczącej się w wieku zdolności do pracy było 1 771 osób, w tym 40,2 proc. młodzieży zamieszkiwało w mieście. Pozostały procent przypadał na młodzież uczącą się w innych miejscowościach. Na ogólną liczbę 66 gromad w powiecie nowosądeckim w Nowym Sączu uczyła się młodzież z 60 gromad. Natomiast z 42 gromad młodzież dojeżdżała do szkół średnich w mieście. Najliczniej reprezentowane były gromady centralnej części powiatu, o dobrych połączeniach kolejowych i autobusowych, jak na przykład Nawojowa, skąd dojeżdżało 38 uczniów, ze Starego Sącza 36 uczniów, z Chełmca 28 uczniów, z Zawady 27 uczniów; z Piątkowej 26 uczniów.

Nikt nie reprezentował 6 gromad: Berestu, Florynki, Gabonia, Mochnaczki, Obidzy i Tylicza, ponieważ te gromady ciążą do szkół w Krynicy i Starym Sączu. Z sąsiednich powiatów najwięcej uczyło się młodzieży w Nowym Sączu z powiatu limanowskiego 236 uczniów, z tej liczby dojeżdżało do szkół 89 uczniów. Z powiatu nowotarskiego pobierało naukę 28 uczniów, brzeskiego 20 uczniów, krakowskiego 5 uczniów, miechowskiego 4 uczniów, tarnowskiego 4, myślenickiego 2 uczniów.

Młodzież ucząca się w niektórych szkołach średnich w Nowym Sączu

Nazwa szkoły	% młodzieży z miasta N. Sącza	% młodzieży zamiejscowej
1. Technikum Pielęgn.	2,0	98,0
2. Zas. Szk. Gastronom.	16,3	83,7
3. Techn. Samochodowe	17,3	82,7
4. Techn Łączności	20,5	79,5
5. Zasad. Szk. Zawodowa	27,0	73,0
6. Techn. Ekonomiczne	33,3	66,7
7. Zas. Szk. Odzieżowa	35,6	66,4
8. Techn. Kolejowe	35,7	64,3

Poza tymi z innych województw uczyło się: z rzeszowskiego 114 uczniów, lubelskiego 4, warszawskiego 3 i wrocławskiego 1.

Na podstawie analizy kartotek uczniów szkół średnich w Nowym Sączu można stwierdzić, że większość młodzieży nowosądeckiej uczy się w liceach ogólnokształcących. Pozostałe natomiast szkoły szkolą przeważnie uczniów spoza miasta, co przedstawia powyższa tabela młodzieży uczącej się w szkołach średnich w Nowym Sączu.

Państwowa Szkoła Muzyczna kształci młodzież uzdolnioną ze wszystkich szkół. Większość pochodzi z miasta. Pozostałe licea ogólnokształcące kształcą młodzież pochodzącą przeważnie z Nowego Sącza.

Z zestawienia powyższego młodzieży szkół średnich widać, że najwięcej zamiejscowej młodzieży uczy się w Technikum Pielęgniarskim i w Zasadniczej Szkole Gastronomicznej. Młodzież ta rekrutuje się przeważnie ze wsi.

Z grupy młodzieży nowosądeckiej 199 osób uczy się w szkołach poza Nowym Sączem.

Z tej liczby 172 osoby kształci się w mieście Krakowie, 16 osób w innych miejscowościach województwa krakowskiego, a 9 osób w województwie katowickim.

VI. KOMUNIKACJA

Środowisko geograficzne obszaru powiatu nowosądeckiego niezbyt sprzyja komunikacji. Większa część terenu posiada charakter górski i pagórkowaty. Jedynie doliny rzeczne ułatwiają rozwój komunikacji. Od dawna biegły przez teren powiatu ważne szlaki doliną Popradu i Dunajca w kierunku Krakowa. Obecnie sieć dróg w powiecie tworzy linia kolejowa podkarpacka przebiegająca od Cieszyna przez Nowy Sącz w kierunku Sanoka oraz linia kolejowa od Tarnowa przez Nowy Sącz w kierunku Muszyny, Leluchowa i Krynicy.

Duże znaczenie ma także odbudowana na dwutorową linia Nowy Sącz — Stróże. Dzięki temu mogło kursować 28 pociągów osobowych na dobę. Na terenie miasta zbiega się 7 kierunków dróg państwowych. Droga wschód — zachód (Grybów — Limanowa) przebiega ul. Lwowską na rynek, gdzie skręca na północ w ul. Piotra Skargi i znowu na wschód na most i przez dzielnicę Helena w kierunku Limanowej.

Z północy zbiegają się w Dąbrowie przed Nowym Sączem dwa kierunki z Brzeska i Tarnowa i wchodzą do miasta ul. Tarnowską i Piotra Skargi.

Na południe biegną 2 kierunki z rynku ul. Jagiellońską, następnie rozdzielają się w kierunku na ul. Nawojowską i na Stary Sącz w ul. Węgierską.

Droga ta w Starym Sączu rozwidla się na 2 kierunki — do Muszyny i do Krościenka.

Ponadto z węzła drogowego nowosądeckiego wychodzą drogi powiatowe do Korzennej (ul. Naściszowska), do Podegrodzia (ul. Krakowska) i projektowana droga do Kamionki.

Wszystkie drogi państwowe posiadają ulepszone nawierzchnie i są utrzymane w dostatecznym stanie technicznym.

Komunikacja autobusowa reprezentowana była przez 29 linii autobusowych o 126 kursach dziennie (r. 1958).

Natomiast zimą r. 1964 ilość linii znacznie wzrosła i wynosi 79, z ilością 476 kursów autobusowych dziennie.

Miejscowości podmiejskie obsługiwane są również przez Miejską Komunikację Samochodową.

Najbardziej obciążone są drogi państwowe w kierunkach: Limanowej, Brzeska, Piwnicznej i Krynicy. Słabiej jest obciążona droga państwowa w kierunku Grybowa.

Dostateczna sieć dróg i jej zadawalający stan ułatwiają łączność wsi z miastem i wpływają na ilość kursów autobusowych i na masowe dojazdy do pracy i nauki (kontakt wsi z miastem)

1. Środki lokomocji, zasięg dojazdów i geograficzne rozmieszczenie dojeżdżających

Dojazdy do Nowego Sącza odbywają się zasadniczo dwoma środkami lokomocji: koleją i autobusem (PKS i MKS) oraz własnym taborem zainteresowanych instytucji. Motocykl i rower jako środek lokomocji odgrywają dziś małą rolę. Znikomy odsetek przypada też na dochodzących pieszo do pracy. W bilansie przejazdów pomiędzy miejscami zamieszkania a miejscami pracy na terenie powiatu nowosądeckiego i poza powiatem pierwsze miejsce w dowożeniu pracowników i młodzieży do Nowego Sącza zajmuje kolej.

Taborem kolejowym na wszystkich 3 liniach przewozi się 61 procent wszystkich dojeżdżających do pracy i nauki.[29]

Na drugim miejscu stoi PKS wraz z MKS, które przewożą 30 procent ogólnej liczby dojeżdżających.[30]

Spełnia ona poważną rolę w obsłudze terenów położonych na południo-zachód i północo-wschód od Nowego Sącza, nie wypo-

[29] Obliczono w/g danych z zamówień na bilety miesięczne PKP.
[30] Obliczono na podstawie zamówień na bilety miesięczne PKS i MKS w Nowym Sączu.

sażonych w sieć kolejową. Niewielką liczbę pracowników z tego ostatniego kierunku dowoził zakład Rejon Ekspl. Dróg Publicznych, którą wliczyłem do innych środków lokomocji, na które przypada wraz z dochodzącymi do pracy i szkół 9 procent.

Jak zaznaczono wyżej, liczba dojeżdżających do pracy i szkół w Nowym Sączu jest znaczna w stosunku do ogółu zatrudnionych i uczących się. Nakłada to na PKP, PKS i MKS poważny obowiązek przewożenia pracowników z miejsca zamieszkania do miejsca pracy. Na terenie powiatu nowosądeckiego istnieje nierozwiązany dotychczas problem przewozu pracowników i młodzieży autobusami na trasach: Nowy Sącz — Tęgoborze; Nowy Sącz — Nawojowa — Łabowa; Nowy Sącz — Korzenna; Nowy Sącz — Łącko; Nowy Sącz — Wojnarowa; Nowy Sącz — Czarny Potok.[31]

Jak wspomniałem powyżej, ogółem dojeżdżało codziennie do pracy w Nowym Sączu 6 221 osób. Największy udział z tej liczby przypadał na Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, które skupiaja 32 procent ogólnej liczby codziennie dojeżdżających do pracy. Niewielki procent przypada na inne zakłady pracy, na przykład na Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, które skupiały 1,2 proc. ogółu dojeżdżających do pracy; na Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego, Rzem. Sp-nię Pracy Krawców i Pokrewnych Zawodów „POKÓJ", które skupiały 1 proc. dojeżdżających, Rzem. Sp-nia Pracy Szewców i Cholewkarzy zaś 0,9 proc.

Nowy Sącz posiada dostatecznie zainwestowaną sieć komunikacji kolejowej. Trzy linie kolejowe rozchodzą się z Nowego Sącza w kierunku Chabówki, Krynicy i Tarnowa. Ta sieć kolejowa uzupełniana jest trasami komunikacji autobusowej.

Analiza struktury zawodowej wykazuje, że ponad 33 procent korzystających z dojazdów koleją stanowią kolejarze. Na pozostałą liczbę składają się dojazdy do pracy innych branż przemysłu i rzemiosła, a także działu budownictwa. Do innych zakładów pracy i instytucji dojeżdżało około 25 proc. ogółu dojeżdżających.

Jeżeli chodzi o kierunki, z których rozmaitymi środkami komunikacyjnymi dojeżdżają pracownicy do Nowego Sącza, to można je wszystkie sprowadzić do 8 zasadniczych: wschodni od strony Piątkowej; południowo-wschodni od strony Grybowa; południowy od strony Nawojowej i Biegonic; południowo-zachodni od Starego Sącza; zachodni od Chełmca z odgałęzieniem południowym do Podegrodzia; północno-zachodni od strony Marcinkowic; północny od strony Wielogłów i wreszcie północno-wschodni od strony Librantowej.

[31] Na podstawie informacji uzyskanych w Dziale Eksploatacji Ekspozytury PKS w Nowym Sączu.

Pod względem ilości dojeżdżających przeważa nieznacznie kierunek północno-zachodni, skąd dojeżdżało koleją 23 procent pracowników i uczniów, nad kierunkiem południowo-wschodnim (22 procent). Natomiast z północy, od strony Wielogłów i północnego-wschodu od strony Librantowej, dojeżdżało razem 11,5 proc. ogółu dojeżdżających, co się tłumaczy brakiem komunikacji kolejowej i trudnościami w nabyciu biletów miesięcznych.

Na trzecim miejscu pod względem liczebności dojeżdżających znajduje się kierunek południowo-zachodni obsługiwany przez PKP. Z tego kierunku przybywało 15 procent dojeżdżających do Nowego Sącza. Od strony Chełmca i Podegrodzia dojeżdżało codziennie 4,5 procent ogółu dojeżdżających.

Z kierunku wschodniego od strony Piątkowej przybywało 6,5 procentu dojeżdzających do Nowego Sącza. Z pozostałego kierunku południowego od strony Biegonic i od strony Nawojowej dojeżdżało codziennie 17,4 proc. ogółu dojeżdżających.

Pod względem zasięgu przestrzennego dojazdów do pracy w Nowym Sączu znaczny odsetek pracowników i młodzieży szkolnej dojeżdżało z odległości 20 km. W tych granicach mieszczą się gromady o największej liczbie dojeżdżających osób do Nowego Sącza. Ogółem 72 procent dojeżdżających do pracy i nauki w Nowym Sączu przybywało z mniejszych odległości mieszczących się w granicach do 20 km, a więc ze stacji położonych na linii tarnowskiej po Grybów, na linii krynickiej po Rytro, na linnii biegnącej w kierunku Chabówki po Męcinę. Podobnie z przystanków PKS, które leżą na trasach po Łososinę Dolną, Jazowsko, Kobyle Gródek, Nową Wieś i inne.

Z pozostałego terenu powiatu nowosądeckiego i innych powiatów dojeżdżało do Nowego Sącza 28 procent ogółu dojeżdżających. Są to przede wszystkim osoby wsiadające na stacji w Stróżach, Bobowej, Pisarzowej, Limanowej i Piwnicznej.

W powyższym opracowaniu nie wliczyłem długości drogi z miejsca zamieszkania do stacji ze względu na brak danych dot. tego zagadnienia.

Czas dojazdów pociągiem do Nowego Sącza z odległej o 25 km Piwnicznej wynosił 46 minut, a od odległej Pisarzowej o 25 km 49 minut. Przyjazd do odległego o 21 km Jazowska wynosił 38 minut; do przystanku Niecew, oddalonego o 21 km, wynosił 60 minut.

Z powyższych przykładów widać niewielką różnicę w pokonywaniu odległości przez środki lokomocji na jednakowo długich trasach.

Stwierdziłem na podstawie badań, że liczby osób dojeżdżających z odległości do 54 km w powiecie nowosądeckim są stosun-

kowo niewielkie. Na przykład z odległej od Nowego Sącza o 51 km Muszyny dojeżdżało 26 osób; z Kasiny Wielkiej oddalonej o 54 km dojeżdżało 11 osób, a z odległych o 51 km Zagórzan dojeżdżała tylko 1 osoba.

Na podstawie powyższej charakterystyki stwierdzam, że większość, bo około 80 procent dojeżdżających, korzysta z dostatecznych warunków komunikacyjnych, pozwalających na stosunkowo szybki i niezbyt uciążliwy dojazd do miejsca pracy i powrót do domu. Należy zaznaczyć, że dla Nowego Sącza dojazdy do pracy koleją nie stanowią poważniejszego problemu, ani na ilościowy rozmiar zjawiska, ani na warunki, w jakich ono przebiega. Natomiast dojazdy autobusem stanowią problem do dzisiaj na wyżej opisanych trasach nierozwiązany. Niedostateczna ilość autobusów podczas nasilenia dojazdów do pracy wpływa hamująco na wzrost liczebności dojeżdżających.

Plany perspektywiczne budowy nowych zakładów przemysłowych i budownictwa mieszkalnego nie rokują w najbliższym czasie jakichś radykalnych zmian. Zagadnienie dojazdu do pracy w powiecie nowosądeckim na dzisiejszym etapie musi być traktowane jako konieczność gospodarcza. Ludność przeludnionych wsi znajduje zatrudnienie w rozwijających się zakładach przemysłowych i w procesie produkcji zdobywa kwalifikacje zawodowe. Tworzy się nowa grupa chłopo-robotników, która włącza się w kulturę miasta i przyczynia się do przemian społeczno-kulturalnych wsi.

VII. WNIOSKI

W wyniku konfrontacji struktury demograficznej i gospodarczej powiatu okazało się, że spośród sześciu miast wydzielone miasto powiatowe Nowy Sącz wywiera dominujący wpływ na życie rolniczego zaplecza. Natężenie oddziaływania miasta jest jednak nierównomierne. Uzależnione jest ono przede wszystkim od rozwoju zakładów przemysłowych, z czym wiąże się zapotrzebowanie na siłę roboczą. Ważną też rolę w zróżnicowaniu regionalnym odgrywają; charakter gospodarki oraz warunki komunikacyjne. Wszystkie te czynniki pozwoliły mi na wykreślenie granicy dwu stref wpływu.

Pierwsza strefa intensywnego wpływu miasta, która obejmuje rejon centralny. Rozciąga się ona wzdłuż linii kolejowych w kierunku wschodnim do 31 km (nawet poza granice powiatu), natomiast w kierunku północno-zachodnim i południowym do 18 km. Natężenie siły oddziaływania miasta w kierunku południowo-zachodnim, północnym i południowo-wschodnim utrzymuje się do 15 km, po czym słabnie (brak jest linii kolejowych, a zastępują je trasy autobusowe).

6210/2

W strefie I kształtują się nowe więzi z miastem poprzez masowe dojazdy do pracy ludności wiejskiej. Równolegle z zapotrzebowaniem na pracę napływa ludność do Nowego Sącza.[32] Część jej osiedla się w mieście, pozostała, z braku mieszkań, wędruje poza miasto do podmiejskich wsi. Wzrasta więc popyt w strefie podmiejskiej na parcele, co pociąga za sobą rozdrobnienie gospodarstw.

Zmienia się struktura zawodowa i osadnicza. Powstają nie tylko nowe dzielnice w mieście, ale poza miastem.

Kształtuje się nowa społeczność chłopo-robotnicza. Miasto nie tylko daje jej pracę, ale ułatwia zdobycie zawodu. Przykładem mogą być Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego i Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego.

Dodatkowy dochód i oddziaływanie społeczne w procesie produkcji, oto siły rewolucjonizujące wieś.

Druga strefa wpływu obejmuje rejony: północny, południowo-zachodni i południowo-wschodni. Charakteryzuje się mniejszym natężeniem wpływu Nowego Sącza oraz mniejszym zróżnicowaniem w strukturze zawodowej.

W północnej i południowo-zachodniej części dominuje system gospodarki sadowniczo-zbożowej. Znacznie większe dochody z gospodarki sadowniczej niż z uprawy owsa i żyta przyczyniły się do masowego rozwoju sadownictwa i zapewniły ludności stały warsztat pracy. Dlatego też Nowy Sącz oddziaływuje na te rejony w małym stopniu.

Podobna jest sytuacja w południowo-wschodnim rejonie pastersko-hodowlanym o glebach górskich i wilgotnym klimacie,[33] który sprzyja uprawie traw i roślin pastewnych. Nadaje się on do gospodarki pastersko-hodowlanej. Gospodarka ta przynosi częściowe dochody ludności, ważniejszym jednak źródłem dochodu są uzdrowiska (Krynica, Muszyna, Piwniczna, Żegiestów).

Całkowite wykorzystanie źródeł mineralnych i innych walorów środowiska geograficznego oraz intensywna gospodarka pastersko-hodowlana może przyczynić się do rozkwitu tego pięknego zakątka Sądeczyzny.

---

[32] Z nowszych opracowań omawianej tematyki zasługują na uwagę artykuły: W. Czarkowskiej i W. Leszczyckiej, *Z zagadnień demograficznych regionu nowosądeckiego*, „Czasopismo Geograficzne", t. 31: 1960, z. 2, s. 261 — 78 i J. Rajmana, *Próba klasyfikacji funkcjonalnej pozarolniczych ośrodków pracy w wojew. krakowskim*, „Rocznik Naukowo - dydaktyczny W. S. P. w Krakowie" („Prace Geograficzne"), z. 10, 1962 r., s. 103 — 12.

[33] St. Fiałek, *Powiat nowosądecki, monografia gospodarcza rolnictwa*, Warszawa 1948 r.

Miasta powiatu nowosądeckiego w dwudziestoleciu 1945-65

Nowy Sącz 1966

Włodzimierz OLSZEWSKI

GRYBÓW W DWUDZIESTOLECIU PRL

I. REMINISCENCJE

Grybów, jedno z pięciu miast Sądeczyzny, należy do rzędu najstarszych w tym rejonie.

W roku 1960 obchodziło 600-lecie lokacji. Uroczystości odbywały się pod wysokim protektoratem i w obecności premiera rządu Rzeczypospolitej Ludowej Józefa Cyrankiewicza, który przyjął honorowe obywatelstwo miasta na pamięć spędzonego tu dzieciństwa i opieki nad miastem.

Jednak rok obchodów nie pokrywał się dokładnie z rocznicą założenia, bowiem Grybów założony został z polecenia króla Kazimierza Wielkiego przez mieszczanina sądeckiego Hanka, syna Jana Bogacza, 15 maja 1340 r.

W archiwum wawelskim znajduje się pergaminowy akt lokacyjny miasta Grybowa jako jeden z bardzo nielicznych oryginałów tej treści.

Herb miasta Grybowa nieraz zmieniał się, przyjmujemy więc dziś taki, jaki zachował się na oryginalnej pieczęci z okresu przedrozbiorowego.

Miasto, położone na skrzyżowaniu dwóch szlaków handlowych, jednego przebiegającego znad Morza Bałtyckiego na Bałkany i drugiego ze Śląska na Ruś Czerwoną, obdarzane było przywilejami królewskimi i szybko rozwijało się. Rozrost miasta hamowany był jednak częstymi zarazami i pożarami, czemu sprzyjała gęsta zabudowa domostw drewnianych i przewijające się przez nie karawany kupieckie oraz ciągnące za nimi kawalkady beztroskich wędrowców, obieżyświatów i wydrwigroszy.

Kazimierz Wielki niedługo po założeniu, bo już w roku 1365, obdarzył mieszkańców nękanych pożarami lasem na górze *Jaworze,* aby mogli, na wypadek pożaru, korzystać z drewna budulcowego.

Mieszkańcy miasta słynęli na przestrzeni dziejów jako doskonali szewcy, folusznicy, garbarze i garncarze. Są ślady istnienia browarów, gorzelni, prochowni: miejscowi saletrnicy byli słynni z wyrobu saletry strzelniczej, lecz najbardziej rozwinął się handel, a sprzyjały mu nadawane przywileje królewskie urządzania jarmarków, których pod koniec Rzeczypospolitej odbywało się po kilka w roku.

Po rozbiorach miasto otrzymało potwierdzenie praw miejskich z nowym herbem, a nawet stało się siedzibą powiatu. Do prawdziwego rozkwitu doszło za burmistrzostwa dr Adama Jakubowskiego, o którym mówi się, że zastał miasto drewniane a pozostawił murowane. W tym czasie założona została przez uczestnika powstania styczniowego, mgr Karola Tulszyckiego, apteka, powstał dom starców, Ochotnicza Straż Pożarna i wprowadzono urząd lekarza miejskiego dla niezamożnych obywateli miasta.

Społeczeństwo grybowskie w dowód uznania Jego pracy, w 25 rocznicę sprawowania władzy burmistrzowskiej, nadało Mu „Honorowe Obywatelstwo Miasta" i obdarzyło pięknym, wykonanym w złocie przez weneckich mistrzów łańcuchem burmistrzowskim.

To niezwykle cenne insygnium władzy burmistrzowskiej, przekazywane potem przez niego każdorazowemu burmistrzowi, było pieczołowicie przechowywane i dwukrotnie zostało uratowane z zawieruch minionych wojen.

Swoimi roztropnymi rządami (otoczony powszechnym szacunkiem) zdołał on ugruntować pozycję miasta i powiatu.

Taki stan rzeczy przetrwał do roku 1932, w którym to powiat został zniesiony, a jego obszar podzielony został na cztery części, z czego największa z Grybowem przeszła do nowosądeckiego, pozostałe zaś części do powiatu gorlickiego, tarnowskiego i brzeskiego. Po zniesieniu powiatu miasto zaczęło podupadać i tracić znaczenie i rozwój.

W okresie międzywojennym jedynym źródłem utrzymania grybowian był handel, rolnictwo i sporadyczne, dorywcze czy sezonowe, zatrudnienie. Pozostali musieli szukać zatrudnienia w Nowym Sączu czy we większych ośrodkach miejskich.

Miejscowa spółdzielnia, działająca od roku 1912, zasięgiem swoim obejmowała poza Grybowem: Stróże, Kąclową, Ptaszkową i Bobową, stale borykając się z poważną konkurencją, jaką były sklepy, sklepiki, kramy i handel agencyjny.

Jedynym pomyślnym rozwojem w tym okresie szczyciła się miejscowa spółka handlarzy bydła i nierogacizny, eksportowanych zresztą do krajów bałkańskich i Anglii. Dobrą passę mieli też słynący z dobrych wyrobów rzemieślnicy. Spółka ta dopiero pod sprężystym kierownictwem młodego i światłego dr Wincentego Warzechy nabrała formy godziwego handlu, pozbawionego bezwzględnej pogoni za osobistymi zyskami spólników. Dr W. Warzecha, późniejszy burmistrz miasta, dał się też poznać jako dobry organizator i gospodarz miasta, szczególnie w niezmiernie trudnych i niebezpiecznych czasach okupacji, kiedy to jeden nierozważny czyn mógł pociągnąć nieobliczalne w skutkach następstwa.

Dziś retrospektywne spojrzenie na tamte czasy pozwala snuć przypuszczenia, czy przypadkiem dobre postawienie ekonomiczne miasta nie odwróciło uwagi krwiożerczego okupanta?

Nie obeszło się jednak bez ofiar pomordowanych, poległych na Polu Chwały w kraju i na wszystkich frontach II wojny oraz zaginionych, na których do dziś dnia daremnie się oczekuje...

II. „FESTUNG" GRYBÓW

Miasto z racji swego położenia zwróciło na siebie uwagę strategów wojskowych chylącej się już ku upadkowi Trzeciej Rzeszy. Postanowili oni stworzyć tu punkt oporu, by zamknąć drogę zwycięskich oddziałów Armii Radzieckiej na zachód.

Od wielu miesięcy czyniono więc przygotowania. Wszyscy ludzie zdolni do pracy zostali zarejestrowani i skierowani do pracy przy budowie umocnień, okopów, bunkrów i zapór przeciwczołgowych. Lewy, stromy brzeg rzeki Białej tworzył w tym rejonie doskonałą przeszkodę, został więc dodatkowo wzmocniony. Na wzgórzach *Matulanki, Sośniny* i *Kozieńca* stworzona została potrójna linia okopów z bunkrami podziemnymi z kierunkiem ognia na istniejące przejścia przez rzekę. W samym mieście, na węzłowych przejściach otoczonych stromizmami, zbudowano potężne zapory przeciwpancerne, pomiędzy którymi zaminowano teren, a główne gniazda szybkostrzelnych dział przeciwpancernych umieszczono po obu stronach szosy w kierunku Nowego Sącza *Pod Figurką* i *Pod Kozieńcem*.

Mosty zostały nocą potajemnie podminowane.

Na przyczółku mostu kołowego pod kościołem i dworem zbudowano gniazda oporu z licznymi dojściami i umocnieniami. To samo na przyczółku mostu kolejowego i *Na Górkach* na lewym, stromym brzegu rzeki Białej. Na wzgórzu za cmentarzem umieszczono placówkę przeciwlotniczą, zaś baterie artyleryjskie za górami na Starej Wsi. Budowie umocnień fortyfikacyjnych w okresie końcowym wtórowały dochodzące odgłosy forsowania *Przełęczy Dukielskiej*. Przez miasto dniem i nocą przechodziły transporty uciekających oddziałów hitlerowskich. Oglądać je mogli tylko starcy i dzieci, bowiem reszta, zdolna do pracy, codziennie pędzona była do budowy okopów.

Praca ta była poniekąd ucieczką z zagrożonego miasta. Traktowano ją zawsze humorystycznie, wzbudzało to więc początkowo zadowolenie okupanta, że ludność tak ochoczo i z radością pomaga wojsku, dokąd nie zrozumiano sensu.

Wszelkie prace prowadzone były pozornie dokładnie (oczywiście zbyt przewlekle). Przy najmniejszym deszczu wykopy zasypywały się, a pobieżnie wykonane ofaszynowanie nie wytrzymywało naporu rozmokłego gruntu. Powodowało to kilkakrotne poprawki i uzupełnienia.

Odbywało się to pod nadzorem oddziałów saperskich i SA. Ludność nie szczędziła im kuponów na wódkę, ponieważ pijani tracili możność należytej kontroli wykonania.

Tak to w społeczeństwie grybowskim rósł ruch oporu, doskonale rozumiany i podsycany gremialnie.

Kontrole odgórne odbywały się z zasady w dni pogodne, kiedy to umocnienia i okopy utrzymywały się jako tako, a wszelkie wybuchy niezadowolenia „łagodzone" były potem w browarze, gdzie kierownik, nie żyjący już Karol Stowiczek, będący w kontakcie z grupami dywersyjnymi, topił w wódce wszelkie zamachy na bardziej opornych czy wyraźnie sabotujących roboty.

Uratowano w ten sposób wielu ludzi, którzy być może, nawet nie przypuszczali jakie groziło im niebezpieczeństwo.

W ostatniej chwili, także potajemnie i nocą, został zaminowany tuż za miastem szeroki na kilkaset metrów pas ziemi, ciągnący się przez *Sośninę* do potoku *Strzylawka.*

Wycofujące się oddziały wysadziły most kołowy. Na most kolejowy wprowadzono pociąg towarowy. Nie wiadomo, czy rozmyślnie, czy też minerzy pośpieszyli się, dość, że wysadzono cały duży betonowy most kolejowy wraz z pociągiem w powietrze. Wysadzono także dwa mosty kolejowe nad szosą prowadzącą do Nowego Sącza.

Świadkowie tych wydarzeń opowiadają, że w ogólnym zgiełku zbyt wcześnie ostrzeliwanego Grybowa przez artylerię miał paść rozkaz oficera do szeregowca, aby spalił ostatni most drewniany na potoku *Siołkówka* koło kościółka Św. Bernardyna („Brücke brennen"), on zaś miał zrozumieć: „Kirche" i podpalił zabytkowy, wielowiekowy kościółek modrzewiowy.

Długotrwałe przygotowania i buńczuczne przechwałki niemieckie pokrzyżowała rostropna strategia wojsk radzieckich...

Okrążyły one cały pas fortyfikacji i z tyłu zaatakowały zdezorientowane doborowe wojska hitlerowskie...

Miasto ucierpiało bardzo lecz ludność, chociaż poszkodowana na dobytku, wyniosła życie.

Grybów, który według planów hitlerowskich miał podzielić los Jasła, został częściowo uratowany.

III. GRYBÓW PO WYZWOLENIU

Władza ludowa zastała Grybów okaleczony, ale uratowany został zapał ludności, który dopomógł w usuwaniu zniszczeń. Mimo krótkotrwałych lecz ciężkich walk miasto zostało po Jaśle najbardziej zniszczone na Podkarpaciu, a że nie zostało zupełnie zniszczone, zawdzięcza to bohaterskiej postawie zaprzyjaźnionej armii radzieckiej. Społeczeństwo rozumie to doskonale, czego dowodem jest już teraz przynależność ponad dziesięciu procent mieszkańców do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i przyjęte na ostatnio zorganizowanym zebraniu ludności zobowiązanie stuprocentowej przynależności do tego Towarzystwa, co jest wyrazem wspólnej więzi i braterstwa.

Ogólnie oceniano zniszczenia na 54 procent. Osiemdziesiąt dwa budynki zostały spalone, względnie zniszczone. Mimo tak poważnego zniszczenia było zaledwie kilkanaście ofiar w ludziach.

Wojska radzieckie przystąpiły natychmiast do odbudowy mostów, a ludność przy ich pomocy do remontu domostw. Bardziej zniszczone budynki były rozbierane, a ich materiałem odbudowywano zdatne do zamieszkania. Dziś z perspektywy lat takie postawienie sprawy wydaje się zupełnie słuszne, szkoda tylko, że pominięto rudery szpecące do dziś swoim wyglądem piękny obraz miasta.

Zawsze ofiarne grybowskie społeczeństwo gremialnie pośpieszyło też do remontu dróg i mostów. Pracy na każdym odcinku było wiele. Wszystko odbudowywano niemal od podstaw. Rzecz jasna, że musiało to być rozłożone na lata, z uwagi na braki, spowodowane poważnym zniszczeniem i zdewastowaniem naszego przemysłu.

Po zakończeniu działań wojennych wojsko polskie skierowane zostało tu do odbudowy zniszczeń mostów, dróg i rozminowania terenu. Pracami tymi kierowali; płk. Kiejstut Żemajtis, obecny rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz ppłk. Stefan Smarżewski.

Odbudowano zupełnie zniszczony most żelbetowy, kołowy, wiadukt kolejowy, dwa mosty kolejowe nad szosą do Nowego Sącza, drewniany most kołowy na rzece Białej w kierunku na Krynicę. Władze miejskie przeprowadziły w czynie społecznym elektryfikację śródmieścia. Zbudowano też trwały, betonowy przepust na potoku *Wikle* na ulicy Dr Jakubowskiego, dwa mosty na *Strzylawce,* wyasfaltowano ulicę Grunwaldzką, wybrukowano kostką ulicę Dr Jakubowskiego (dawna Siołkowska) i brukiem rzecznym ul. Ogrodową. Stale zresztą remontowano nawierzchnię ulic i chodników.

Odbudowę mostów kolejowych i żelaznych prowadziło Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych pod kierunkiem ob. Czesława Wrześniaka. Pełna zapału załoga tego przedsiębiorstwa ofiarnie wspomagała czynami społecznymi władzę terenową i ludność, a dowodem uznania za to był liczny udział społeczeństwa grybowskiego w obchodzie XV rocznicy istnienia tego przedsiębiorstwa na terenie Grybowa, w roku 1963, udokumentowanej nadaniem przedsiębiorstwu medalu 600-lecia Grybowa.

Początkowo nie udawało się przeprowadzić większych ulepszeń z uwagi na szeroko zamierzoną ogólnopaństwową odbudowę zdewastowanego przemysłu, budowę nowych dużych obiektów przemysłowych i dość nieudolną gospodarkę wewnętrzną.

Dopiero na apel władz powiatowych w roku 1957 Grybów przedłożył opracowany przez partie polityczne zjednoczone w Miejskim Komitecie Frontu Jedności Narodu eksperymentalny plan aktywizacji Grybowa.

Skrupulatna kontrola wykonania zawartych w nim punktów doprowadziła do pełnej aktywizacji Grybowa. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, w składzie: Stefan Bodak, Franciszek Borkowski, Kazimierz Kmak, pod przewodnictwem Jerzego Gostwickiego i zastępcy Włodzimierza Olszewskiego, zapewniło pozytywny start a systematyczna praca dała pozytywne wyniki.

Na progu XX-lecia Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej Grybów szczyci się poważnymi osiągnięciami, nie oglądanymi w innych miastach tego typu na terenie kraju, a w niejednym wypadku przewyższającymi osiągnięcia miast powiatowych. I tak: w gospodarce komunalnej 80 procent ulic otrzymało twardą asfaltową bądź kostkową nawierzchnię z osadzonymi na betonowym podkładzie krawężnikami i chodnikami. Są to ulice: Węgierska, Hanki Sawickiej, Wąska, Krótka, Cmentarna, Dr Jakubowskiego do granicy miasta, Ogrodowa, Marchlewskiego (dawne przedmieście), Pocztowa, Dzierżyńskiego (dawny Zofinów), Kolejowa, Wyspiańskiego, Anielewicza (dawna ulica bez nazwy, przy której mieszkali sami Żydzi — na pamięć dowódcy powstania w getcie warszawskim) i Grottgera (dawna Katarzyny). Wyłożono granitową kostką rynek i poszerzono chodniki. Zaprowadzono kanalizację burzową na ul. Dr Jakubowskiego, Hanki Sawickiej, Marchlewskiego, Węgierskiej i rynku. Zaprowadzono skablowane oświetlenie jarzeniowe rynku i częściowo ul. Kościuszki. Zainstalowano na wszystkich ulicach w parku miejskim jarzeniowe oświetlenie. Zelektryfikowano w całości *Sośnie Górne, Sośnie Dolne, Równie, Piekiełko* i *Strzylawki.*

Wyremontowano wszystkie budynki będące w administracji miejskiej i większość budynków prywatnych, które najbardziej ucierpiały w czasie działań wojennych.

Położono nowe, trwałe kolorowe tynki na fasadach budynków okalających rynek. Zbudowano dwa nowe mosty żelbetowe na *Strzylawce*, na potoku *Wikle* oraz na *Czerwonym Potoku*, most dla pieszych koło Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Zbudowano sześć bloków 18-rodzinnych i zagospodarowano teren zabudowy. Utworzono dwie dzielnice domków jednorodzinnych na *Piekiełku — Pod Lizawami* i *Na Równiach*. Utwardzono dwie ulice w dzielnicy *Sośnie* i dwie w dzielnicy *Strzylawki* do tego stopnia, że w roku 1963 po raz pierwszy dojechały *Pod Koziniec* samochody. Zbudowano mury oporowe przy ul. Kościuszki, Kazimierza Wielkiego i Ogrodowej. Na cmentarzu położono alejki asfaltowe. Przeprowadzono kapitalny remont budynku „Sokoła" z wyposażeniem kina „Biała" mieszczącego się w tym budynku w aparaturę do wyświetlania filmów panoramicznych oraz otwarto świetlicę miejską.

Większość przytoczonych prac wykonał utworzony Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej pod kierunkiem Stanisława Hali i Andrzeja Wiśniowskiego. Zakład umieszczono w wyremontowanym budynku dawnej łaźni, zbudowano garaże do pomieszczenia siedmiu samochodów ciężarowych i przystosowanych do oczyszczania miasta.

Spokojna na ogół rzeka Biała stawała się niebezpieczna w chwilach większego naboru wody, spowodowanego deszczami i wtedy rozszalały żywioł niszczył brzegi w mieście. Dlatego też zbudowane umocnienia wymagały zabezpieczenia. Stało się to dzięki Zakładowi dla Nieuleczalnie Chorych „Caritas" (w dawnym dworze), który zbudował żelbetowy wał ochronny wzdłuż pod Zakładem do mostu, a Rejon Dróg Wodnych zbudował próg wodny nieco niżej mostu kołowego. Ten żelbetowy próg łamie napór wody, zabezpieczając równocześnie prawy brzeg za mostem, na którym powstaje dzielnica mieszkaniowa bloków wielorodzinnych. Rozwiązana została kwestia zatrudnienia przez zbudowanie Zakładu Stolarki Budowlanej, który dał zatrudnienie około czterystu pracownikom i rozpoczęta została budowa dalszego zakładu fabryki mebli o podobnym zatrudnieniu.

Miejscowa Gminna Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu daje zatrudnienie około 150 pracownikom. Jej działalność rozwija się stale. Obecnie na terenie miasta jest czynnych 37 sklepów, punktów skupu i usługowych. Sklepy dzięki dobrej pracy zarządu, szczególnie za prezesury Mieczysława Graja, zostały zmodernizowane, wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia, lady chłodnicze, saturatory i szerokie witryny, a rozbudowane Zakłady Żywienia Zbiorowego, oprócz swej działalności gastronomicznej, produkują cieszące się dużym powodzeniem wyroby garmażeryjne.

Spółdzielnia ta buduje własne magazyny, place składowe, piekarnię i masarnię. Rozpoczęto budowę targowicy i nowoczesnego pawilonu gastronomicznego u zbiegu ulicy Grunwaldzkiej i Kościuszki, tuż przy blokach.

Na terenie miasta działają spółdzielnie fryzjerów, krawców i szewców, sklepy „Cepelii" i Spółdzielni Inwalidów.

Tę sprawną działalność spółdzielczą uzupełniają rzemieślnicy i kilka sklepów prywatnych.

Handel i usługi (na poziomie, którego nie powstydziłyby się duże ośrodki miejskie) dają wspaniały obraz socjalistycznej gospodarki, tak bardzo różniącej się od dawnych, obliczonych jedynie na osiągnięcie osobistych zysków prywatnych sklepów. W miejsce dawnych ciasnych klitek, sklepików i kramów, powstały obszerne, schludne sklepy, obsługiwane przez słynących z grzeczności i sprawnej obsługi pracowników, wywodzących się z miejscowego i okolicznego społeczeństwa.

Rozpoczęto też budowę dużej, pełnej światła, podstawowej szkoły, obejmującej szesnaście izb lekcyjnych, nie licząc gabinetów specjalistycznych i sali gimnastycznej, na terenie dawnej targowicy oraz rozbudowę Zasadniczej Szkoły Zawodowej, dostosowując profil nauczania jej do potrzeb budujących się fabryk. Rozbudowuje się państwowe przedszkole.

Praca w szkołach, prowadzona w niezmiernie ciężkich warunkach wobec stałego przyrostu naturalnego w ostatnich czasach, stała się bardzo uciążliwa. Ten stan rzeczy nie uszedł uwadze zawsze ofiarnego społeczeństwa miejskiego, które na apel Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu pospieszyło z pomocą finansową.

Ta patriotyczna postawa całego społeczeństwa sprawiła, że miasto nasze od kilku lat przoduje w społecznej zbiórce na Fundusz Budowy Szkół. Prócz tego z zebranych społecznie funduszów opracowano indywidualny projekt budowy szkoły. Państwo, widząc zrozumienie społeczeństwa, pokrywa w całości koszty tej budowy.

Nie była to jednokierunkowa akcja, ponieważ w podobny sposób zebrano, jak na miejscowe warunki, poważne kwoty na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy i Kraju, co znowuż uznane zostało przez władze i tym sposobem rozpoczęto budowę Domu Kultury wyposażoną w salę teatralną, salę do zabaw, bibliotekę, czytelnię i kluby.

Niemałą w tym rolę odegrał miejscowy teatr społeczny pod kierunkiem Jerzego Gostwickiego. W swej dwudziestoletniej dzia-

łalności wystawił on 28 sztuk teatralnych, nie licząc programów realizowanych z różnych okazji, a szczególnie w akcji na odbudowę stolicy.

Pięknym czynem kulturalnym społeczeństwa grybowskiego było zbudowanie pomnika Ofiar Faszyzmu w parku miejskim. Odsłonięcia pomnika dokonał w roku 1958 I-szy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Lucjan Motyka, poseł na sejm. Stało się ono wielką antywojenną manifestacją społeczeństwa miasta i okolicy przy współudziale delegacji kombatanckich, politycznych i społecznych całego Podkarpacia.

W parku miejskim, oświetlonym kolorowymi jarzeniówkami, zbudowany został Plac Imprezowy z betonowym kręgiem do tańca i muszlą koncertową, gdzie latem odbywają się zabawy ogrodowe, koncerty, a zimą czynne jest lodowisko i boisko hokejowe.

Nierozłączna z życiem sportowym miasta i okolicy jest budowa nowoczesnego stadionu sportowego z pawilonem i boiskami gier małych, rozpoczęta w roku 1963.

Od kilku lat działa prowadzony przez Mariana Schabowskiego „Uniwersytet Powszechny". Wygłaszane na nim pogadanki cieszą się zrozumiałym powodzeniem. Sprawnie działa miejscowy radiowęzeł obejmujący swoim zasięgiem miasto, Białą Niżną, Wyżną, Kąclową i Ptaszkową.

W Miejskim Ośrodku Zdrowia zainstalowany został aparat Rentgena, aparaty fizykoterapii, powstały gabinety dentystyczne dla ubezpieczonych i dzieci szkolnych. Izba Porodowa obejmuje swoją działalnością tereny sięgające daleko poza Grybów, a nawet na teren sąsiedniego powiatu gorlickiego. W tym zakresie bardzo dobrze układa się współpraca ze szpitalem w Krynicy, Nowym Sączu i Gorlicach.

Komunikacja z Nowym Sączem, Krynicą, Krakowem, Gorlicami i Tarnowem została rozwiązana przez połączenia autobusowe, których przebiega obecnie przez Grybów codziennie 36, zbliżając do siebie te miasta.

Zbudowana została nowoczesna stacja benzynowa.

Browar grybowski, po przejściu „z klucza" na własny rozrachunek w Nowosądeckich Zakładach Spożywczych Przemysłu Terenowego, wykazuje rozwój, prężność i modernizację. Już dziś odprowadza poważne nadwyżki do skarbu państwa, a swoimi podatkami zasila jego budżet.

Unowocześniony cykl produkcyjny, własne laboratoryjne badania wyników i należyta kontrola jakości, stawiają piwo grybowskie wysoko w skali państwowej. Słynny z dobrej jakości słód, produkowany przez browar, zdobywa rynki krajowe.

Osiągnięcie tak dobrych wyników Grybowa było możliwe dzięki konsolidacji całego społeczeństwa i szeroko znanej i podziwianej pomocy i współpracy partii i bezpartyjnego aktywu zjednoczonego w Miejskim Komitecie Frontu Jedności Narodu. Społeczeństwo miasta, widząc wysiłki aktywu wykonującego jego postulaty, objawia swoje poparcie przez wykonanie zobowiązań względem państwa (podatki i obowiązkowe dostawy) przez wykonanie poważnych czynów społecznych oraz ofiarność w zbiórkach pieniężnych na cele społeczne.

I pod tym względem Grybów od kilku lat przoduje w powiecie sądeckim (ostatnio wysunął się on na pierwsze miejsce w powiecie nowosądeckim w akcji odnowienia rynku i upiększenia ulic śródmieścia).

IV. PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Planowanie dalszej działalności mającej na celu aktywizację miasta nie natrafia na specjalne trudności.

Społeczeństwo na bieżąco informowane przez Front Jedności Narodu o realizacji wysuwanych postulatów, wysuwa dalsze, mniej lub więcej realne postulaty. Każdy wniosek przepojony jest troską o wspólne dobro, o schludny wygląd miasta i należyte funkcjonowanie organów władzy terenowej. Są one analizowane potem na zebraniach organizacji politycznych i uzgadniane w końcu w Komitecie F. J. N.

Wszystko dopasowywane jest do opracowanego i zatwierdzonego w roku 1959 „Przestrzennego Planu Zabudowy Miasta" opracowanego przez Biuro Architektoniczne Wojew. Rady Narodowej w Krakowie. Grybów posiada taki plan, idzie tylko o rozumne wykonanie naniesionych tam inwestycji, obiektów, placów, ulic i zabudowy mieszkalnej.

Na podstawie tego planu opracowane zostały szczegółowo dwie dzielnice domów jednorodzinnych, ponieważ daje się odczuć olbrzymią prężność społeczeństwa w kierunku budownictwa indywidualnego, ponieważ nie wszystkim odpowiada mieszkanie w zwartym budownictwie blokowym.

Z uchwały rządu nr 151 dla Sądeczyzny wynika jak najdalej idąca pomoc przy budowie takich jednorodzinnych domów, z możliwością pomieszczenia coraz chętniej przybywających na nasz teren wczasowiczów w okresie letnim i zimowym. Dlatego niezbędne jest zabezpieczenie dodatkowych pomieszczeń i ogródków przy tych domach dla wykorzystania ich do uprawy jarzyn.

W tym celu poczyniono starania o stworzenie spółdzielni mieszkaniowej, otaczanej opieką państwa, dla przyśpieszenia zabudowy. W planie są dalsze dwie dzielnice domków jednorodzinnych na *Zofinowie* i przy ul. Kazimierza Wielkiego.

Niedostatecznie szeroka i kręta arteria przelotowa przez Grybów z Nowego Sącza do Gorlic zostanie odciążona od stale narastającego ruchu kołowego przez zbudowanie obwodnicy, przebiegającej od *Figurki* przez przedmieście i wpadającej do szosy za mostem kolejowym prowadzącej do Gorlic.

Przewidziano pas ziemi prowadzącej od stacji w górę rzeki Białej na budowę bezpośredniego połączenia kolejowego w przyszłości Grybowa z Krynicą. Z tych też względów ulegała zwłoce budowa nowego dworca kolejowego.

Zaplanowana uprzednio budowa domów wypoczynkowych Zakładów Chemicznych „Pronit" w Pionkach została na razie wstrzymana z powodu trudności z zaopatrzeniem w wodę. Te same względy nie pozwalają rozpocząć budowy łaźni i innych obiektów wypoczynkowych.

Politechnika Warszawska ma przystąpić do budowy domu wypoczynkowo-naukowego Katedry Geodezji, której słuchacze od dawna przyjeżdżają na ćwiczenia w terenie. Ażeby przyśpieszyć budowę tych obiektów, zlecono opracowanie dokumentacji na wodociągi (z ujęciem wody z rzeki Białej), ponieważ dotychczasowe próby podłączenia do istniejącej sieci dalszych źródeł nie dały pozytywnych wyników, a przeprowadzone badania geologiczne nie gwarantują uzyskania wody drogą wierceń. Równocześnie opracowuje się dokumentację kanalizacji sanitarnej, bowiem dotychczasowa, to tylko burzowa, przystosowana do odprowadzania wód opadowych.

Przez miasto nasze przebiega obecnie rurociąg gazowy do Nowego Sącza i Krynicy, w związku z czym zlecono także opracowanie dokumentacji na rozprowadzenie gazu po mieście.

Systematycznie będziemy przeprowadzać remonty ulic, dróg, parku i substancji mieszkaniowej.

Czynione będą starania o umieszczenie w planie budowy nowego liceum ogólnokształcącego wraz z internatem, ośrodka zdrowia z izbą porodową, oddziału szpitala w Krynicy, dworca kolejowego z przychodnią lekarską dla kolejarzy i ogródków jordanowskich.

Realizacja tych planowych założeń może nastąpić przy dalszym poparciu społeczeństwa, przy zgodnej i harmonijnej współpracy międzypartyjnej i bezpartyjnego aktywu — dla dobra miasta i mieszkających w nim obywateli, dla dalszego upiększenia i popularyzacji przepięknej ziemi sądeckiej, dla uprzyjemnienia pobytu przybywającym tu na wypoczynek wczasowiczom.

Sylwester STAWIARCZYK

KRYNICA W DWUDZIESTOLECIU PRL

Kartę dziejów miasta — uzdrowiska w dwudziestoleciu Polski Ludowej otwiera 21 stycznia 1945 roku. Tego dnia oddziały regularnej Armii Radzieckiej pod dowództwem pułkownika Lubotina zaskakującym atakiem zdobyły miasto i przyniosły mu wyzwolenie.

Sześć dni później, z inicjatywy działaczy Polskiej Partii Robotniczej, odbyło się zebranie przedstawicieli społeczeństwa krynickiego celem wyboru kandydatów do terenowych władz samorządowych i przystąpienia do organizowania gospodarki miejskiej.

Dnia 28 stycznia 1945 roku w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej przy udziale 36 zebranych powołano pięcioosobowy Zarząd Miejski z burmistrzem dr Julianem Zawadowskim na czele, który energicznie przystąpił do pracy w zakresie takich podstawowych problemów miasta, jak zaopatrzenie ludności w żywność, sprawy mieszkaniowe, nadzór nad majątkiem Państwowego Zakładu Zdrojowego i inne.

Niespełna cztery miesiące później, tj. 19 maja 1945 r., następuje reorganizacja Miejskiej Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego, w wyniku której zdecydowaną większość miejsc uzyskali członkowie PPR, PPS-u, Związków Zawodowych i innych.

Od tego momentu z roku na rok wzmacnia się kierownictwo polityczne krynickiej klasy robotniczej w samorządzie miejskim, a od roku 1950 w Miejskiej Radzie Narodowej jako już w terenowym jednolitym organie władzy państwowej.

Proces umacniania się władzy ludowej w mieście, tak jak i w całym kraju, nie przebiegał bez walki i ofiar. Już w pierwszych dniach wyzwolenia zginął od zdradzieckiej kuli milicjant, Antoni Więcławek. Ugrupowania UPA i sympatyzujące z nimi elementy w pierwszym okresie wyzwolenia prowadziły działalność dywersyjną. Miały również miejsce wypadki napadów zbrojnych na szosie Krynica — Nowy Sącz, w wyniku których kilku obywateli, oddanych sprawie zwycięstwa ustroju sprawiedliwości społecznej i rozwoju gospodarczego, poniosło śmierć.

Zwycięstwo sił obozu demokratycznego w pierwszych wyborach do Sejmu spowodowało stabilizację polityczną, kształtującą warunki dla harmonijnego rozwoju gospodarczego.

Krynica, jak każde miasto w kraju, bilansując wyniki w dwudziestoleciu, może poszczycić się poważnymi osiągnięciami ekonomicznymi. Z uwagi na doskonałe warunki naturalne w postaci licznych źródeł mineralnych, położenia na pograniczu dwu malowniczych Beskidów Sądeckiego i Niskiego, a ponadto w niewielkiej odległości (12 km) od doliny Popradu, dokonanie oceny rozwoju miasta i przedstawienie planów perspektywicznych w zakresie lecznictwa, turystyki i sportu, jest jak najbardziej uzasadnione.

1. LECZNICTWO — PROFILAKTYKA — ORGANIZACJE WYPOCZYNKU

W roku 1945 okupant nie zdążył wprawdzie zniszczyć doszczętnie miasta poprzez zburzenie czy spalenie najważniejszych obiektów leczniczych, wypoczynkowych czy administracyjnych, ale zdołał na tyle wywieźć podstawowe urządzenia lecznicze, by zupełnie sparaliżować gospodarkę uzdrowiskową. Najdotkliwiej odczuł Zakład Zdrojowy brak 240 miedzianych wanien kąpielowych. Zdewastowane zostały też wszystkie gabinety specjalistyczne. Trudną sytuację komplikował również brak komunikacji kolejowej na linii Krynica — Kraków, spowodowany wysadzeniem tunelu żegiestowskiego. Łączność z Nowym Sączem i Krakowem utrzymana została dzięki powołaniu przez MRN Miejskiej Komunikacji Samochodowej. W tych warunkach pracę w zakresie lecznictwa uzdrowiskowego należało organizować od początku.

Dzisiaj jest w mieście 14 sanatoriów specjalistycznych, a ponadto szereg urządzeń leczniczych, do których zaliczyć można: przede wszystkim tak popularny w Krynicy Zakład Hydroterapii, Nowe Łazienki Mineralne, Łazienki Borowinowe, Łazienki do Suchych Kąpieli Gazowych, Zakład Elektro i Światłoterapii i Zakład Kinetoterapii ze specjalnym basenem kąpielowym. Jest to ewidentnym wykładnikiem osiągnięć miasta na odcinku uzdrowiskowym.

W okresie przedwojennym organizacja lecznictwa polegała prawie wyłącznie na leczeniu ambulatoryjnym, czterotygodniowym, przy czym nasilenie kuracjuszy przypadało na dwie pory roku: letnią i zimową. Leczenie sanatoryjne w dosłownym znaczeniu odbywało się tylko w jednym ośrodku, tj. w Lwigrodzie.

Maksymalny przepływ kuracjuszy i wczasowiczów przypadał na rok 1939 i osiągnął liczbę 40 tys. osób. Po wojnie następuje przesunięcie „punktu ciężkości" z lecznictwa ambulatoryjnego na lecznictwo sanatoryjne. Miarą awansu miasta jako ośrodka z podstawową funkcją lecznictwa uzdrowiskowego jest nie tylko ilościowy wskaźnik objektów sanatoryjnych, uzyskanych w wyniku

realizacji inwestycji, czy też poprzez adaptowanie domów wypoczynkowych na lecznicze, ale również istnienie dwóch ośrodków naukowych, działających przy PPUKŻ i Centralnym Sanatorium Wojskowym. Nie bez znaczenia jest również posiadanie uprawnień szkoleniowych Szpitala Miejskiego.

Nie ulega wątpliwości, że wykładnikiem rozwoju lecznictwa uzdrowiskowego jest przepływ kuracjuszy przez przedsiębiorstwo wiodące PPUKŻ, który ilustruje tabela 1.

Przepływ roczny kuracjuszy

Rok	Ilość kuracjuszy lecznictwa zamkniętego
1948	3.349
1950	8.375
1955	10.119
1960	12.530
1963	15.416

Ogólny przepływ roczny kuracjuszy w sanatoriach oraz wczasowiczów w domach wypoczynkowych w roku 1955 wynosił 46 tys. osób, natomiast w latach 1962 i 1963 stan ten osiągnął liczbę 90 tys. osób. Fakt ten nabierze właściwego znaczenia, jeżeli przypomnimy, że maksymalny przepływ przedwojenny wyniósł 40 tys. osób, a ponadto wyjaśnimy, że taki duży napływ kuracjuszy i wczasowiczów, nie licząc przy tym turystów, przewidywali nasi planiści dopiero w roku 1980.

Rozwojowi lecznictwa uzdrowiskowego towarzyszy oczywiście systematyczny wzrost eksploatacji produktów zdrojowych. Do bogactw rzadko spotykanych w Polsce i poza jej granicami należą wody 7 źródeł mineralnych, a to: „Zdrój Główny", „Słotwinka", „Jan", „Józef", „Mieczysław", „Zuber", „Tadeusz", o zróżnicowanych wartościach, służących przeważnie leczeniu układu pokarmowego. Fakt powyższy stanowi uzasadnienie dla słusznego przypisania miastu chlubnego wyróżnienia „perły uzdrowisk Polski".

Ilościową produkcję wód mineralnych i tabletek „Zubera" przedstawia tabela 2:

Rok	Produkcja wód mineralnych w tys. butelek	Produkcja tab. „Zubera" w kg
1948	838	284
1950	3.369	1.512
1955	7.620	3.380
1960	7.345	5.240
1963	14.469	6.125

Te produkty zdrojowe można spotkać we wszystkich większych ośrodkach kraju. Wielkość produkcji tabletek Zubera ledwo wystarcza na rynki krajowe i stąd nie pokrywa olbrzymiego zapotrzebowania odbiorców zagranicznych.

Troska państwa ludowego o zdrowie i wypoczynek ludzi pracy znalazła wyraz również w zorganizowaniu Ośrodka Wypoczynkowego pod nazwą Fundusz Wczasów Pracowniczych w Krynicy. Już w pierwszych latach po wojnie szereg Związków Zawodowych, jak Związek Górników, Skarbowców, Energetyków, Drogowców i innych, uruchamia tu dla swoich członków domy wczasowe. Na konferencji 4 lutego 1949 r. w Spale przekształcono komórkę wczasową Centralnej Rady Związków Zawodowych w Fundusz Wczasów Pracowniczych, nadając tej instytucji odpowiednie prawa publiczne. Następuje koncentracja środków i ujednolicenie organizacji wypoczynku w kraju.

Wyniki działalności Okręgu Wczasowego FWP w Krynicy potwierdzają słuszność powziętych decyzji przed 15-tu laty. Na terenie miasta dyrekcja Okręgu Wczasowego dysponuje 15 obiektami. Od roku 1949 do roku 1963 domy wczasowe przyjęły 371 tys. związkowców. W tym czasie na remont i konserwację budynków i ich wyposażenie wydatkowano ogółem 54 mln. złotych.

Wysoka przeciętna wykorzystania miejsc w domach wczasowych, wynosząca 320 dni przy przeciętnej krajowej wynoszącej 183 dni w roku, świadczy z jednej strony o olbrzymim zapotrzebowaniu społecznym na wypoczynek i lecznictwo w Krynicy, a z drugiej o prawidłowej gospodarce zarządu Okręgu Wczasowego.

Na terenie Krynicy jednorazowo zarząd okręgu może przyjąć ponad 1 600 wczasowiczów. W ciągu kilku ostatnich lat daje się zauważyć ewolucja profilu zadań Funduszu Wczasów Pracowniczych, polegająca na przekształceniu ośrodków wypoczynkowych na profilaktyczne, a tych na sanatoryjne. Niniejsze zmiany odpowiadają realizacji założeń perspektywicznych funkcji miasta, ustalających stosunek ilości wczasowiczów do ilości kuracjuszy 1 : 3. Obecnie na 15 domów administrowanych przez Zarząd Okręgu Wczasowego w Krynicy 10 prowadzi wczasy profilaktyczne, w jednym budynku odbywa się leczenie sanatoryjne, a tylko w czterech zorganizowane są wczasy wypoczynkowe.

Organizacją wypoczynku i leczenia na terenie miasta zajmuje się kilkanaście niezależnych jednostek podległych różnym resortom gospodarki narodowej, związkom zawodowym i spółdzielczości. Z ważniejszych pod względem liczebności miejsc wymienić można POW „Orbis" — ośrodek dysponujący 5 zespołami sanatoryjnymi o 410 łóżkach.

2. TURYSTYKA — SPORT

Krynica, ze względu na położenie między dwoma pasmami Beskidów: Niskiego i Sądeckiego, o malowniczym krajobrazie, stanowi centrum ruchu turystycznego. Stąd rozchodzi się kilka szlaków turystycznych w różnych kierunkach. Miasto jest również celem turystów podróżujących samochodami, motocyklami i autobusami w dni świąteczne pełnego sezonu letniego. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych w niedziele odwiedza miasto około dwu tysięcy gości.

Poważne zasługi w popularyzowaniu ruchu turystycznego i jego obsłudze posiada Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Krynicy, szczególnie dotyczy to ostatnich trzech lat. Miarą tych wyników w zakresie działalności statutowej jest dwukrotny wzrost członków w okresie 3 lat (1961 — 1963), utrzymanie 10 szlaków turystycznych o łącznej długości 142 km, a w usługowej pokaźny wzrost informacji turystycznych od 18 tys. do 32 tys. i bazy noclegowej od 50 miejsc do 300. Przepływ roczny turystów jeszcze w roku 1961 wynosił 7 568, a w roku 1963 już 26 293. Imponujący jest również wzrost ilości wycieczek autokarowych od 18 do 209, z czym oczywiście wiąże się wzrost ilości uczestników wycieczek po ziemi sądeckiej, od 900 w roku 1961 do 7 357 w roku 1963. Specjalną atrakcję turystyczną stanowi organizowanie spływu Popradem 10 łodziami zakupionymi przez Oddział PTTK.

Dwa doskonałe urządzenia sportowe: tor saneczkowy o długości 1 550 m, przy różnicy wzniesień około 150 m oraz Park Sportowy ze sztucznym lodowiskiem, dobre warunki terenowe i uzasadniona opinia: „Krynica kolebką polskiego hokeja na lodzie", sprawiają, że miasto zyskało rangę poważnego ośrodka sportów zimowych.

Ciągła konserwacja i udoskonalenia techniczne wprowadzane od lat przyczyniają się do utrwalenia opinii uznającej tor saneczkowy na *Górze Parkowej* za jeden z najlepszych w Europie. Między innymi, dzięki walorom technicznym toru i tradycji sportowej miasta, już dwukrotnie w 20-leciu w 1958 r. i 1962 odbyły się tu saneczkowe mistrzostwa świata.

Dzięki walorom technicznym i dobrej pracy sportowo-wychowawczej, miejscowy Międzyszkolny Klub Sportowy zdobył już dwukrotnie tytuł mistrza Polski i juniorów w saneczkarstwie.

W roku 1963 oddano do eksploatacji sztuczne lodowisko, stanowiące jedno z urządzeń Parku Sportowego. W ciągu trzech miesięcy zorganizowano kilka imprez hokejowych z udziałem czołowych drużyn kraju i zagranicy. W szczególności wymienimy:

hokejowy turniej o mistrzostwo Polski drużyn młodzieżowych Ośrodka Doskonalenia Hokeja; noworoczny turniej z udziałem młodzieżowej reprezentacji Norwegii, Polski i Krynickiego Towarzystwa Hokejowego, a ponadto turniej z udziałem mistrza i wicemistrza Polski i najsilniejszych drużyn województwa krakowskiego: „O kryształowy dzban Krynicy - Zdroju".

W połowie lutego 1964 roku, z inicjatywy Szkolnego Związku Sportowego, Komitetu Centralnego ZMS i Głównej Kwatery ZHP, zorganizowano I Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej — masową imprezę sportową młodzieży szkół podstawowych i średnich w całym kraju. Przez trzy dni Krynica, goszcząc około 1 200 uczestników „Małej Olimpiady Zimowej", była miastem młodzieży-sportowców.

Istotną okolicznością dla sprawy właściwej eksploatacji istniejących obiektów sportowych, rozwoju urządzeń sportowych i koordynacji w obsłudze ruchu turystycznego, jest fakt powołania w październiku 1963 r. Miejskiego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku jako zakładu budżetowego podległego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. MOST i W przejął już administrację i eksploatację sztucznego lodowiska, a przygotowuje się do przejęcia wynajmu prywatnych kwater, do utworzenia ośrodka informacji turystycznej, a poza tym zająć się ma remontem skoczni narciarskiej.

3. WAŻNIEJSZE INWESTYCJE, OSIĄGNIĘCIA SOCJALNE I OGÓLNOKOMUNALNE

Systematycznemu wzrostowi ilości stałych mieszkańców od 4.5 tys. w roku 1945 do 9.2 tys. w roku 1963 oraz stale zwiększającemu się przepływowi kuracjuszy i wczasowiczów, towarzyszył rozwój obiektów socjalnych i ogólnokomunalnych. Z budownictwa sanatoryjnego wyróżnimy: „Continental" i nowoczesne sanatorium górników i hutników metali nieżelaznych „Silesia" oddane do eksploatacji we wrześniu 1963 roku. Innym ważnym obiektem 20-lecia jest Szpital Miejski, który, jak wspminaliśmy poprzednio, zyskał uprawnienia szkoleniowe w zakresie lekarskich specjalizacji. W roku 1961 otwarto nowoczesne kino panoramiczne o ilości około 500 miejsc, w którym wyświetlane są najlepsze i najnowsze pozycje sztuki filmowej.

Osiągnięcia miasta odnotować można także na odcinku szkolnictwa. Przed wojną w granicach administracyjnych miasta istniała tylko jedna szkoła podstawowa i prywatne gimnazjum. Obecnie

miasto posiada trzy szkoły podstawowe, liceum ogólnokształcące,[1] zasadniczą szkołę zawodową, podstawową szkołę dla pracujących i klasy filialne szkół sądeckich, a to: Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących i Państwowej Szkoły Muzycznej. Należy przy tym wyjaśnić, że jedną ze szkół podstawowych zbudowano w okresie dwudziestolecia, a w chwili obecnej jest już w opracowaniu dokumentacja nowej 16 izbowej szkoły podstawowej.

Dalszy rozwój życia kulturalno-oświatowego wiąże się z projektowaną budową domu kultury, którego lokalizacja wyznaczona jest obok kina, a dokumentacja jest opracowywana.

Pozytywne zmiany są również do odnotowania w rozwoju sieci handlowej i gastronomicznej. Na szczególne podkreślenie zasługuje oddany w roku 1963 nowoczesny pod względem architektonicznym i urządzenia Spółdzielczy Dom Handlowy „Perła". W toku budowy znajdują się dwa pawilony: gastronomiczny i handlowy.

Oprócz tego w mieście nastąpiła rozbudowa urządzeń i obiektów ogólnokomunalnych, poprawa stanu technicznego 24 km dróg, zbudowanie ujęcia wodnego na Czarnym Potoku, ujęcie dwóch odwiertów wód typu Zubera kosztem 7 mln. złotych, wzrost ilościowy zieleni i kwietników do 12 ha, zbudowano bloki mieszkaniowe w dzielnicy *Jastrzębia* i *Halna,* a obecnie przystąpiono do budowy osiedla „Źródlana". W realizacji jest też bardzo poważna inwestycja w zakresie odprowadzania i oczyszczania ścieków.

4. PLANY ETAPOWEGO I PERSPEKTYWICZNEGO ROZWOJU MIASTA

Dnia 29 grudnia 1958 roku Miejska Rada Narodowa w Krynicy podjęła uchwałę w sprawie przyjęcia planu przestrzennego miasta Krynicy, opracowanego przez Wojewódzki Zarząd Architektoniczno - Budowlany. Prezydia Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej zatwierdziły w roku 1959 plan etapowy do roku 1965 i perspektywiczny do roku 1980. Podstawowe wytyczne regionalne określają dalsze koncepcje rozwoju Krynicy jako ośrodka lecznictwa zdrojowiskowego, turystycznego i sportowego.

Ograniczając proces urbanizacji w celu zachowania charakteru uzdrowiskowego miasta, założenia planu ustalają nieznaczny wzrost ludności zameldowanej na stały pobyt w Krynicy. W roku

[1] W lecie 1965 r. rozpoczęto generalny remont gmachu liceum z inicjatywy dyrektora tego zakładu mgr Antoniego Kociubińskiego, zasłużonego społecznika (przewodniczącego Frontu Jedności Narodu), 18 listopada 1965 r. odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

1980 przewiduje się 11.2 tys. mieszkańców stałych i tylko 800 zameldowanych na pobyt niestały. Dla porównania informujemy, że stan mieszkańców na dzień 31 XII 1963 r. wynosił 9 241 zameldowanych na pobyt stały i 2 397 na pobyt czasowy.

Tereny przyszłej rozbudowy uzdrowiska przewidziano na południowych stokach *Góry Parkowej*. Już obecnie jest w przygotowaniu na etapie założeń projektowych największa inwestycja w kraju w zakresie lecznictwa uzdrowiskowego, której realizacja powiększy stan łóżek o ponad 2 tysiące rozmieszczonych w 14 obiektach sanatoryjnych, tworzących wraz z zakładem przyrodoleczniczym, z punktami usługowo-handlowymi i zapleczem gospodarczym, nowoczesną dzielnicę uzdrowiskową miasta.

Drugą również poważną inwestycją, służącą lecznictwu uzdrowiskowemu, której dokumentacja jest w przygotowaniu, to kolejka gondolowa na *Jaworzynę* ze stacją dolną w centrum miasta. Kuracjusze, których stan zdrowia nie pozwala na uprawianie turystyki pieszej, dzięki wyciągowi na wysokość 1 116 m, będą mieli przed sobą piękne widoki krajobrazowe, a korzystając ze świeżego górskiego powietrza, będą mogli znaleźć doskonałe warunki odprężenia psychicznego i wzmocnienia sił fizycznych.

Baza lecznictwa zdrojowego poszerzy się poprzez budowę nowej pijalni i zakładu elektrolecznictwa, a poza tym dzięki budowie pawilonu usługowego, przejdą do niego biura administracyjne ograniczające obecnie powierzchnię obiektów leczniczych.

Celem zachowania najlepszych warunków dla leczenia i wypoczynku plany perspektywiczne zabezpieczają w Powroźniku tereny dla zaplecza miasta, jeśli chodzi o magazyny, składowanie towarów i inne.

Po oddaniu do eksploatacji drogi obwodowej Nowy Sącz — Muszyna — Krynica — Nowy Sącz, a następnie po zbudowaniu drogi Szczawnica — Piwniczna, spodziewany jest znaczny wzrost ruchu turystycznego, co też zobowiązuje takie instytucje, jak „Orbis" i PTTK, do budowy domu wycieczkowego i hotelu. Jest to szczególnie ważne zadanie z uwagi na spodziewany wzrost przyjazdu gości zagranicznych, w tym w znacznej mierze z krajów skandynawskich.

Celem odciążenia wąskich dróg przelotowych znajdujących się w centrum uzdrowiska od pojazdów mechanicznych, których celem jest Muszyna, bądź też miasta w Czechosłowacji, czy na Węgrzech, zaplanowano budowę obwodnicy Krzyżówka — Krynica Dolna, która ujęta jest w planie Centralnego Zarządu Dróg Publicznych.

Sprostanie tak poważnym zadaniom wynikającym z rozwoju miasta będzie możliwe po zbudowaniu nowych urządzeń wodocią-

gowych i przeprowadzeniu sieci z odległości kilku km. Koszt tej poważnej inwestycji znajdującej się w studium biur projektowych wyniesie około 40 mln złotych.

Podsumowując osiągnięcia ekonomiczne miasta, nie sposób jest pominąć znaczenie zmiany funkcji społecznej lecznictwa uzdrowiskowego. Krynica przedwojenna była osiągalną dla ekskluzywnych grup klasy posiadającej. Możliwości leczenia sprowadzały się do posiadania pokaźnej ilości środków finansowych. Opłacenie jednego dnia pobytu w granicach 15 — 22 zł dziennie było niemożliwością dla robotników, chłopów i niektórych warstw inteligencji. W naszych warunkach państwo ludowe, umożliwiając obywatelowi bezpłatne leczenie i wypoczynek, udostępniło Krynicę wszystkim potrzebującym. I to jest również osiągnięcie nie tylko miasta, ale wszystkich ludzi pracy w kraju, osiągnięcie godne istoty ustroju zapoczątkowującego przemiany 20 lat temu.

Marian ZWOLIŃSKI

MUSZYNA W DWUDZIESTOLECIU PRL

W okresie dwudziestolecia Polski Ludowej zaszły w naszym kraju wielkie zmiany społeczno-ekonomiczne, które oddziałały na strukturę i funkcje miast i osiedli i wywarły wielki wpływ na ich rozwój. Ostatnie dwudziestolecie daje możność historycznych porównań i syntetycznego spojrzenia na całokształt naszej gospodarki terenowej, co pozwoli nam również wytyczyć dalszy kierunek rozwoju Muszyny zgodnie z jej wielorakimi funkcjami.

I. SZKIC HISTORYCZNY

Historia Muszyny wiąże się z historią dawnego południowego pogranicza węgiersko-polskiego oraz nadpopradzkiego szlaku komunikacyjnego, którego zabezpieczenie gwarantowały zamki i grody usytuowane w miejscach wskazanych niejako przez naturę. Od najdawniejszych czasów doliną Popradu biegł poprzez pra-lasy szlak komunikacyjny z południa na północ. Najdawniejszym punktem strażniczym i obronnym, wysuniętym głęboko w przełom popradzki, był gródek w Muszynie.

Gródek muszyński zlokalizowany został od strony południowej u zbiegu doliny Popradu z boczną doliną rzeki Muszynki wiodącą ku północy.

Najdawniejszą wzmiankę o Muszynie posiadamy w dokumencie z roku 1209, kiedy to Muszyna była już zorganizowaną wsią, tak że założenie jej należy odnieść do czasów wcześniejszych.[1]

W roku 1288 Muszyna stała się własnością biskupów krakowskich, jednak w w. XIV przeszła ona do dóbr królewskich i podniesiona została do godności miasta (ok. r. 1364). W w. XV[2] znowuż znalazła się, przez przeszło trzy wieki, w obrębie dóbr biskupich.

---

[1] Autentyczność odnośnego dokumentu zakwestionował jednak znakomity znawca przeszłości Muszyny, prof. dr Teofil Emil Modelski z Wrocławia (zob. praca H. Stamirskiego o Łącku).

[2] Henryk Stamirski stwierdził ostatnio w dwóch artykułach, iż dokument rzekomo z r. 1391, nadający biskupom krakowskim dobra muszyńskie, jest falsyfikatem i że Muszynę włączył powtórnie do majętności biskupich dopiero Zbigniew Oleśnicki w w. XV — zobacz: H. Stamirski, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeczyzny w czasie (do r. 1572) i w przestrzeni*, Nowy

Wówczas to uformował się w głównym zarysie klucz dóbr muszyńskich (tzw. „starostwo muszyńskie") — z herbem Muszyny: infuła na książce w polu pąsowym. Od w. XV zamek muszyński nie odgrywał już tak znacznej roli, co wiązało się z rozwojem innych dróg z Węgier. Pełnił on jednak nadal funkcję strażnicy. Z końcem w. XVII zaczął się powolny jego upadek,[3] zaś w końcu w. XVIII popadł on w zupełną ruinę. Po znacznym niegdyś w swych rozmiarach zamku muszyńskim dziś pozostały tylko nikłe szczątki. W pierwszej połowie września 1963 roku zostały tu przeprowadzone wstępne badania archeologiczne z ramienia Komisji Archeologicznej Oddziału P. A. N. w Krakowie („Karpackiej Stacji Archeologicznej") oraz Instytutu Historii Kultury Materialnej P. A. N. („Pracowni Archeologii Karpat").

Z ważniejszych znalezisk przy baszcie zasługują na uwagę: 6 grotów bełtów (do kuszy), grot strzały z zadziorami, sporo gwoździ i nieokreślonych przedmiotów żelaznych oraz fragmenty kafli renesansowych z dekoracją figuralną.[4]

Według opinii doc. Andrzeja Żakiego z Krakowa, wykopy zwiadowcze ujawniły bogate nawarstwienia kulturowe sięgające co najmniej wieków XIII i XIV. Rokuje to obfite plony w następnych sezonach wykopaliskowych. Istnieją poszlaki wyłowienia starszych jeszcze zabytków, które mogą cofnąć w naszej świadomości początki warowni muszyńskiej.

Muszyna przeżywszy swój okres świetności jako miasto pogranicza węgierskiego, zaczęła powoli upadać i tracić swoje znaczenie, a obok Muszyny wyrosła pod koniec w. XVIII jako uzdrowisko Krynica i przysłoniła całkowicie swą starą sąsiadkę. Długie lata miasteczko to żyło w zapomnieniu. Czasy zaboru austriackiego, jak również okres Polski przedwrześniowej, niewiele przyniosły miastu. Dopiero ostatnie lata tego okresu wiążą się z uruchomieniem zakładów kąpieli mineralnych. Zwrócenie uwagi na bogactwa balneologiczne Muszyny wytyczyły nowy kierunek rozwoju miasta. Rozwój ten jednak został zahamowany wybuchem drugiej wojny światowej. Potem nastała ciemna noc okupacji.

II. POKŁOSIE OKUPACJI

Okupacja hitlerowska rozpoczęła ze straszliwym cynizmem biologiczną zagładę naszego narodu, konsekwentnie realizowaną

Sącz 1965 (nadbitka z VI t. „Rocznika Sądeckiego"), s. 25 — 43 i tegoż autora *Muszyna — skrót dziejów* — maszynopis z r. 1965 w 6 egzemplarzach (jeden z nich jest w Prezydium MRN w Muszynie, drugi w miejscowym muzeum u kustosza Karola Rojny).

[3] W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie, własność biskupstwa krakowskiego* Lwów 1914.

[4] Według rel. doc. dr Andrzeja Żakiego z Krakowa, prowadzącego badania archeologiczne na tym stanowisku.

przez chytre, podstępne i bestialskie metody wytracania Polaków, przez masowe egzekucje i wyniszczanie w obozach koncentracyjnych.

Iluż to patriotów musiało przekradać się przez granicę w Muszynie, by uniknąć więzienia i śmierci. Tu należy stwierdzić, że w Muszynie byli ludzie odważni, którzy narażając swoje życie, pomagali braciom w ukrywaniu się przed zemstą wroga, dostarczali więźniom żywności, organizowali ucieczki uwięzionych oraz utrzymywali kontakt z partyzantką polską i radziecką. Jednym z takich cichych bohaterów miejscowych był klucznik więzienny w Muszynie, Antoni Kita, który po uwolnieniu grupy więźniów został zakatowany przez niemieckich zbirów.

Antyhitlerowska działalność obywateli Muszyny nie mogła być zbyt efektywna, głównie z powodu otoczenia wrogim elementem ukraińskim w okolicznych wioskach łemkowskich, jak również z powodu ogólnie panującej nędzy i aktywności konfidentów. Partyzantów, w pełnym znaczeniu tego słowa, nie było w Muszynie, natomiast zarówno partyzantka polska, jak i radziecka, miały tu zaufanych ludzi, którzy dawali informacje w pewnym określonym kierunku.

Jednym z wyników działalności partyzantki radzieckiej było wysadzenie torów kolejowych na Folwarku i doprowadzenie do katastrofy pociągu z transportem niemieckim. Partyzantka polska unieszkodliwiła np. Ukraińca, który uciekł przed wojskami radzieckimi ze wschodu, gdzie mordował Polaków i osiedlił się w Muszynie.

Wojska radzieckie weszły do Muszyny w nocy z dnia 20 na 21 stycznia 1945 r. od strony Krynicy. Niemcy ostrzeliwali się jeszcze z dział rozlokowanych na ogrodzie willi „Zacisze". Oddziały niemieckie, uciekając do Czechosłowacji na Leluchów i Podzielne, rabowały wszystko, co tylko można było zabrać. Zostały wysadzone w powietrze wszystkie mosty, tak kolejowe, jak i dla ruchu kołowego, zostały wyminowane tory kolejowe oraz tunel przed Żegiestowem. Spalono tartak i magazyny kolejowe. Jeżeli dodamy tu jeszcze... utratę życia przez 34 obywateli Muszyny, którzy zginęli bądź to w katowniach hitlerowskich, bądź też w ogniu walk za wolność, ponadto zdewastowane rabunkową gospodarką lasy, zabranie aż 14 cennych miedzianych wanien z zakładu kąpielowego oraz pozostawienie ludności miasta w nędzy i dezorganizacji, to będziemy mieli obraz tego wycinka terenowego naszego kraju, przez który przeszły okute buty barbarzyńców XX-go wieku.[5]

[5] Według rel. mgr inż. Józefa Krówczyńskiego, Katowice, Jagiellońska 24 i według rel. Antoniego Wójcika, Muszyna, Kościelna 39.

III. OSIĄGNIĘCIA W DWUDZIESTOLECIU

1. Osiągnięcia na polu gospodarki komunalnej

Dzień 21 stycznia 1945 r., to dzień wkroczenia wojsk radzieckich do Muszyny, dzień wyzwolenia miasta z okupacji. Od tego dnia liczy się nasze dwudziestolecie. Organizacja administracji terenowej przez kilka jeszcze lat po wyzwoleniu była oparta na dawnej międzywojennej strukturze urzędów wojewódzkich, starostw i samorządów miejskich. Rady narodowe jako organa planowania i kontroli rządowych i samorządowych organów wykonawczych miały wówczas jeszcze ograniczone możliwości wykazania inicjatywy i samodzielności.

Toteż pierwsze po wyzwoleniu lata organizowania się władzy terenowej w Muszynie, to okres trudny i ubogi w efekty. Trudna sytuacja gospodarcza, sparaliżowana komunikacja oraz przesiedlanie Łemków z okolicznych wsi i pionierskie organizowanie nowych gospodarstw rolnych, wszystko to nie sprzyjało szybkiej normalizacji życia gospodarczego w mieście. Wymownym dowodem tego była ilość burmistrzów pierwszego okresu po wyzwoleniu w stosunku do ilości przewodniczących prezydiów rady przypadających na drugi okres 20-lecia. W siedmioletnim okresie od l. 1945 — 1951 Muszyna miała siedmiu burmistrzów, podczas gdy w 13-toletnim okresie od r. 1952 do 1964 na czele terenowej władzy stało tylko 3 b. przewodniczących i to z wyraźnym wydłużaniem się czasu ich urzędowania. I tak: na ob. Józefa Kondolewicza przypadają lata: 1952 — 4; na ob. Antoniego Przybylskiego lata: 1955 — 8; na ob. Mariana Zwolińskiego przypadają lata: 1959 — 65.[6]

W pierwszym okresie po wyzwoleniu przystąpiono do likwidacji zniszczeń, do uruchomienia linii komunikacyjnych, zaopatrzenia sklepów i przywrócenia normalnego życia w mieście. Okres ten nie miał i nie mógł mieć wielkich efektów, a nawet w roku 1951 doszło do zlikwidowania działalności łazienek mineralnych, które funkcjonowały do r. 1949.

Od r. 1952 rozpoczęła się druga część dwudziestolecia miasta. Ustawa z dnia 20 marca 1950 r., znosząca stare urzędy wojewódzkie, starostwa oraz samorządy miejskie i przekształcająca rady narodowe w jedyne organa władzy państwowej, a następnie konstytucja z r. 1952 ustanowiły radę narodową właściwym gospo-

6 Od czerwca 1965 r. przewodniczącym Prez. MRN w Muszynie jest Ludwik Buszek.

7 Protokoły posiedzeń MRN, Muszyna (1953 — 1959).

darzem terenu, a jej prezydium jako kolegialny, wieloosobowy organ, przekształcone zostało w organ zarządzająco-wykonawczy rady. Te posunięcia naszych władz partyjnych i rządu przyniosły w wyniku stabilizację władzy terenowej i naturalne jej następstwo — zwiększenie efektywności pracy rady narodowej i jej prezydium.

Dokonuje się wtedy w Muszynie pomiarów źródeł wody pitnej pod Jastrzębikiem (wodociągi), myśli się o budowie mostów, remoncie dróg, ulic i zieleńców, o poprawie chodników. Planowa praca w gospodarce komunalnej wprowadzona została na terenie Muszyny od r. 1957 z chwilą utworzenia Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. W początkowej fazie kompetencje MZGK i M obejmowały oczyszczanie miasta, konserwację dróg, mostów i zieleni miejskiej oraz administrację domów mieszkalnych. W zakres działalności tego zakładu weszło następnie funkcjonowanie łazienek mineralnych oraz inwestycji na terenie miasta, w końcu całokształt gospodarki komunalnej.

Planowanie staje się wtedy podstawą pracy MRN i jej preprezydium. W roku 1958 zostaje sporządzony długoletni plan rozwoju Muszyny.[8] Plan został opracowany przez Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych, a dotyczył on rozwoju Muszyny na okres od r. 1958 — 1970. Opracowany został również projekt porządkowania miasta, polityki terenowej oraz projekt zabudowy i kierunków rozwoju.

Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, pracując według swoich planów mieszczących się w ogólnych planach miejskich, w krótkim stosunkowo czasie swego istnienia zdołał zmienić oblicze miasta. Ulice i place zostały uporządkowane i pokryte twardą nawierzchnią. Zostały założone nowe zieleńce i kwietniki, nowe chodniki. Wyremontowano szereg domów i nadano schludny wygląd wielu budynkom. Miasto uzyskało 187 punktów świetlnych. Na 17,71 km ulic ulepszoną nawierzchnię otrzymało 8,91 km, czyli 50,31 procentu. Z ważniejszych urządzeń komunalnych, jakie zostały zrealizowane w ostatnich latach dwudziestolecia, to: a) budowa drogi Muszyna — Żegiestów, wartości 70 milionów zł; b) budowa Alei Zdrojowej o nawierzchni asfaltowej, wartości 1 milion 200 tys. zł; c) budowa mostu żelbetowego na Popradzie, wartości 8 milionów zł; d) wykupienie łazienek mineralnych za 1 milion 300 tys. zł; e) budowa żelbetowej kładki na Muszynce; f) budowa oporowego muru zabezpieczającego ulicę Zazamcze przed powodzią; g) kapitalny remont ulicy Ogrodowej, wartości 3 milionów zł. Rozpoczęta została też budowa 5-ciokondyg-

8 Protokoły posiedzeń MRN i prez. MRN, Muszyna (1953 — 1959).

nacyjnego bloku mieszkalnego na 110 izb mieszkalnych (4,5 mil. zł), jak również budowa wodociągu miejskiego (koszt 30 milionów zł).

Opracowano dokumentację na budowę: a) mostu żelbetowego na Popradzie („Folwark"); b) dwóch wałów przeciwpowodziowych na Popradzie.

W stadium przygotowywania dokumentacji są następujące prace: a) budowa kanalizacji; b) przebudowa ul. Rolanda; c) przebudowa ul. Kościuszki; d) zagospodarowanie Zapopradzia i budowa plaży.

2. Osiągnięcia w odbudowie uzdrowiska

Piękne, śródgórskie położenie, bezwietrzny, stosunkowo łagodny klimat, możliwość doskonałej kąpieli w Popradzie i Muszynce, przyczyniły się do rozwoju Muszyny jako miejscowości klimatycznej. Liczne na tym terenie źródła mineralne (silne szczawy wapniowo-magnezowo-sodowo-żelaziste), podobne do wód Żegiestowa i Krynicy, znane były od dawna i użytkowane przez okoliczną ludność już w wieku XVIII.

Dopiero jednak po odwierceniu bardzo silnego źródła „Antoni" w roku 1930 wybudowano na lewym brzegu Popradu drewniany zakład kąpielowy. Od tego czasu Muszyna staje się kąpieliskiem i uzdrowiskiem. Na kilka lat przed II wojną światową wybudowany został przez inż. Józefa Krówczyńskiego drugi zakład przyrodoleczniczy przy ul. Świerczewskiego (dawniej Kolejowej). Budynek posiada sutereny, parter i piętro. Na parterze i piętrze było po 14 kabin z miedzianymi wannami do kąpieli mineralnych, w suterenach urządzenie do hydroterapii i półkąpieli.

Przed wojną zakład ten funkcjonował w pełni, w czasie okupacji tylko do roku 1945 (dzierżawiony przez Zarząd Miejski). W tym okresie Niemcy wymontowali 14 wanien z I piętra i przewieźli je do Krynicy. Ówczesne władze miejskie, po wygaśnięciu dzierżawy łazienek, nie odnowiły jej, nie wykazując żadnego zainteresowania dalszym losem zakładu, zezwalając nawet w r. 1951 na zabranie z łazienek i wywiezienie do Żegiestowa dalszych czterech wanien, aparatu do płukania jelit oraz urządzeń do hydropatii. Właściciel zakładu kąpielowego, inż. Krówczyński, po 3-ch bezskutecznych próbach wydzierżawienia łazienek Państwowemu Zakładowi Ubezpieczeń, Państwowemu Przedsiębiorstwu „Orbis" i z kolei Państwowemu Przedsiębiorstwu Uzdrowiskowemu, oddał zakład w długoletnią dzierżawę wielobranżowej spółdzielni „Poprad", która urządziła w łazienkach swe biura i warsztaty branżowe. Tak oto najważniejszy motor rozwojowy uzdrowiska został unieruchomiony.

Dopiero w roku 1952, w okresie aktywizacji rad narodowych, nastąpił zwrot we właściwym kierunku rozwojowym miasta. Ostatnie dwanaście lat naszego dwudziestolecia, to start Muszyny jako uzdrowiska. Budziło się tu przede wszystkim zainteresowanie łazienkami, a Prezydium MRN poddzierżawiło je od spółdzielni „Poprad". Na sesjach podejmuje się wtedy uchwały o konieczności przejęcia z rąk prywatnych łazienek mineralnych. Inwentaryzuje się więc i poddaje analizie źródła mineralne. MZGK i M przejmuje opiekę nad obu zakładami kąpielowymi, dokonując w nich kapitalnych remontów. Powstaje Komisja Uzdrowiskowa, która wraz z Prezydium MRN rozwija szeroką akcję propagandową uzdrowiska. Nawiązuje się kontakty z Instytutem Balneoklimatycznym w Poznaniu oraz z naukowcami, jak z dyrektorem tegoż instytutu, prof. dr J. Jankowiakiem; prof. dr J. Małeckim, członkiem Rady Naukowej tegoż instytutu; prof. mgr inż. arch. z Gdańska S. Różańskim; prof. dr A. Sabatowskim oraz prof. dr H. Świdzińskim z Krakowa. Opinie wymienionych naukowców otwierają wielkie perspektywy dla Muszyny jako uzdrowiska.

Główne bogactwo ziemi muszyńskiej stanowią wody mineralne. Na terenie Muszyny znajduje się 14 źródeł wody mineralnej, w tym cztery głębokie odwierty do 175 m, dwa odwierty płytkie (12 m), siedem źródeł ujętych i jedno nieujęte (w potoku *Rusińczyk).* Źródła ujęte, to: „Graniczne", „Grunwald", „Pańczaka", „Urbanika", „Maria", w „Wapiennym" oraz „Miczuły". Zawartość składników mineralnych jest w wodach muszyńskich zmienna pod względem ilościowym lecz stosunkowo stała jakościowo. Najczęściej spotykanymi kationami są: Ca, Mg, Na i Fe. Natomiast wśród anionów obok HCO_3, występują Cl i SO_4. Wszystkie wody występujące w Muszynie zaliczamy do wód wodorowęglanowych (Potocki, r. 1958), przy czym w jednych przeważa wapń, w innych magnez lub sód. Wody w otworach wiertniczych różnią się od wód źródeł naturalnych większą zawartością magnezu, która w „Antonim" jest bardzo znaczna. Na uwagę zasługuje ponadto woda ze źródła „Pańczaka" i odwiertu „Milusia".

W oparciu o cztery odwierty mineralne pracują w Muszynie dwa zakłady przyrodolecznicze, jeden sezonowy a drugi o całorocznym ruchu. Ten ostatni (łazienki nr 2), po wykupieniu z rąk prywatnych, jest w fazie dalszego rozwoju. Założenia projektowe modernizacji zakładu zostały już wykonane i zatwierdzone, wkrótce zostanie zlecona do wykonania dokumentacja projektowo-kosztorysowa odnośnie unowocześnienia i poszerzenia zakładu.

Na terenie Muszyny ważnym zagadnieniem jest sprawa ujęć źródeł płytkich. Stanowią one ważny czynnik rozwoju wielu miejscowości uzdrowiskowych. Źródła płytkie, których w Muszynie

jest wiele, są dla nas cennym zasobem. Ich żywotność jest większa niż odwiertów. Prace związane z ujęciem takich źródeł są łatwe i tanie. Przy takich źródłach można urządzić pawilonik o estetycznym wyglądzie oraz pijalnię. Prezydium MRN w Muszynie powierzyło prowadzenie prac w tym kierunku mgr inż. Madejskiemu z Obsługi Technicznej Uzdrowisk w Warszawie i ob. Damsemu z Żegiestowa, który został naszym referentem źródeł i od 1959 roku sporządzał dla MRN roczne plany ruchu zdrojowego w porozumieniu z Okręgowym Urzędem Górniczym.

Ruch obu zakładów łazienkowych najlepiej ilustruje poniższa tabela wydanych zabiegów za ostatnie sześciolecie:

Nazwa zabiegu	1958	1959	1960	1961	1962	1963
kąpiele higieniczne	125	520	1131	1866	1372	1302
kąpiele higieniczne ulg.	—	—	—	—	389	141
kąpiele mineralne	5472	6397	6525	10912	11443	10391
kąpiele borowinowe pełne	1420	575	873	1070	1834	1242
kąpiele borow. nasiadowe	572	2194	2087	3225	3671	4266
kąpiele borow. częściowe	1524	401	638	597	305	155
kąpiel czterokomorowa	313	1720	1418	2984	2464	2781
okłady parafinowe	957	355	52	—	479	103
lampy Solux i kwac.	306	122	143	627	1174	1534
prysznic	—	—	—	—	—	624
wizyty lekarskie	—	—	—	864	1446	1497
irygacje	—	—	—	410	—	—
Suma koszt. zabieg.	136711	160516	168058	275751	334715	326343

Do osiągnięć naszego uzdrowiska w 20-leciu należy zaliczyć sporządzenie planu uporządkowania terenowych źródeł wód mineralnych. Według tego planu została przeprowadzona rekonstrukcja odwiertów „Wanda", „Antoni" i „Piotr" wraz ze zmodernizowaniem obudowy szybów „Wanda" i „Antoni", jak również uporządkowanie płytkiego źródła „Grunwald". Plan przewiduje następnie rekonstrukcję odwiertu „Milusia" i sukcesywne ujmowanie następnych źródeł płytkich.

Celem wykorzystania istniejących możliwości dla rozwoju uzdrowisk wprowadzona została w powiecie nowosądeckim planowa polityka uzdrowiska. Rejonizacja uzdrowiskowo-turystyczna wprowadziła ład w tej dziedzinie. Z tym związane jest łączenie poszczególnych miejscowości w zespoły o podobnych względnie uzupełniających się funkcjach. Muszyna stanowi zespół z okolicznymi wsiami: Złockiem, Szczawnikiem, Jastrzębikiem, Milikiem, Leluchowem i Wojkową.

Wielkim osiągnięciem dwudziestolecia naszego jest zwrócenie uwagi na wsie Złockie i Szczawnik, posiadające wybitne pozytywne właściwości tak pod względem wodolecznictwa, jak i mikro-

klimatu oraz bogatych zasobów surowców balneologicznych. Powstaje tam nowa, wielka dzielnica uzdrowiskowa Muszyny. Związek Zawodowy Kolejarzy wybudował tam już sanatorium na 200 łóżek (r. 1964). Drugi, podobny obiekt leczniczy Związku Zawodowego Metalowców, jest w budowie. Ponadto Geofizyka Przemysłu Naftowego i PKS przygotowują dokumentację do budowy swoich obiektów wczasowo-leczniczych. Poza tym toczą się pertraktacje w sprawie lokalizacji tam domów sanatoryjnych dla Centralnego Komitetu Żydowskiego i innych.

W oparciu o pracę zakładów przyrodoleczniczych zostały też zorganizowane i uruchomione obiekty o charakterze leczniczym, będące własnością najpoważniejszych w Polsce zakładów przemysłowych: „Urocze", dom wczasowo-leczniczy na 40 łóżek fabryki samochodów ciężarowych w Starachowicach; „Żerań", dom wczasowo-leczniczy fabryki samochodów osobowych z Żerania, na 30 łóżek, z planowaną rozbudową na 58 łóżek; dom wczasowo-leczniczy na 70 łóżek; Polski Związek Niewidomych „Mimoza" na 90 łóżek; „Opolanka" — 50 łóżek; „Helin" — 40 łóżek; „Aleksandrówka" — 35 łóżek; „Bukowianka" — 30 łóżek. W toku organizacji są jeszcze 4 obiekty, w sumie na 150 łóżek, co wraz z ukończonym sanatorium PKP na 200 łóżek da łącznie około 790 łóżek. W związku z niedalekim już zwiększeniem się ilości łóżek leczniczych (metalowcy — 250, energetycy — 150, F. W. P. — 200), należy pomyśleć o zrealizowaniu zamierzonej już budowy nowego zakładu kąpielowego na 100 kabin, na miejscu starych, drewnianych łazienek nr 1 za Popradem.

Oprócz źródeł mineralnych Muszyna posiada złoża borowiny oraz ekshalacje suchego bezwodnika węglowego. Gaz ten można wykorzystać w lecznictwie balneologicznym do suchych kąpieli gazowych oraz do celów przemysłowych. Najsilniejsze źródła CO_2 występują w Złockiem. W planie rozwoju uzdrowisk nowosądeckich przewiduje się ujęcie gazu w Złockiem i wykorzystanie go do fabrykacji suchego lodu i przede wszystkim do celów leczniczych. Złoża borowinowe w Muszynie są młode i niskie, o powierzchni około 300 m^2, średniej miąższości 1,5 m, zasobności 4,5 tys. m^3. Szczawnik posiada złoża niskie, młode, o powierzchni 6 ha, miąższości 1 m i zasobności około 60 tys. m^3. Borowiny nasze zaś wymagają dokładnego zbadania, tak pod względem ilości, jak też jakości.

Do bilansu dwudziestolecia spraw uzdrowiskowych Muszyny należy jeszcze dodać uporządkowanie ogólnych zagadnień dotyczących eksploatacji źródeł mineralnych. Uzdrowisko stało się i jest obecnie właścicielem wszystkich źródeł mineralnych na swoim terenie. Złoża wód, na mocy obowiązujących przepisów prawa górniczego, objęte są ochroną górniczą i sanitarną. Źródła, urządzenia wydobywcze i sieć rurociągów rozprowadzających

wodę mineralną stanowią uzdrowiskowy zakład górniczy, podlegający dyscyplinie górniczej. Ustanowiony został w Muszynie dla tego zakładu dozór wyższy, średni i niższy, zatwierdzany przez Okręgowy i Wyższy Urząd Górniczy. Wszystkie czynności związane z wydobywaniem wód mineralnych są odtąd pod ścisłą kontrolą władz górniczych.

Chciałbym tutaj z całym naciskiem podkreślić konieczność zabezpieczenia źródeł mineralnych, występujących w górnej części potoku Złockiego oraz pod *Jasieńczykiem* i w Szczawniku, przez rozszerzenie ochrony górniczej rejonu muszyńskiego w tamtym kierunku. Źródła te mogą stanowić w przyszłości cenną bazę surowcową.

3. Zaopatrzenie i usługi

Zaopatrzenie w dwudziestoleciu uległo radykalnej zmianie.[9] Wszystkie prywatne placówki handlowe uległy likwidacji, a cały handel i zaopatrzenie miasta oraz okolicznych wiosek ujęła w swe ręce Gminna Spółdzielnia, która w ostatnich latach przybrała nazwę Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Działalność tej placówki zwiększała się z roku na rok, jak również jej obroty.

Jak kształtowała się praca tej placówki ilustruje nam podane niżej zestawienie liczbowe:

Rok	1957	1958	1959	1960	1961	1962
Obroty	26,919	27,831	30,138	31,520	33,923	34.390
(podane w milionach złotych)						

Patrząc z perspektywy ostatnich lat, notujemy poważny wzrost obrotów. Przy końcu 20-lecia istniejąca sieć punktów handlowych, jakimi rozporządza M. S. Z. i Zb. w Muszynie, przedstawia się następująco: 23 sklepy, 10 kiosków spożywczych.

Wszystkie sklepy spożywcze zostały wyposażone w urządzenia chłodnicze i wagi uchylne. Preselekcja została wprowadzona w pięciu sklepach: w odzieżowym, obuwniczym, elektrycznym, spożywczym oraz w dwóch niedawno otworzonych sklepach samoobsługowych. We wszystkich tych sklepach wprowadzono nowe urządzenia. Modernizacja placówek handlowych znalazła odbicie w elektryfikacji wystaw i szyldów sklepowych. W Muszynie są trzy zakłady żywienia zbiorowego. Ponadto zostały uruchomione dwie cukiernie i dwa mikropawilony. W dwóch zakładach żywienia zbiorowego zwiększono ostatnio ilość miejsc konsumpcyjnych oraz zainstalowano nowe urządzenia kuchenne. Oprócz wymienionych placówek handlowych otwarty został sklep mleczarski z pi-

9 Zarząd Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, Muszyna.

jalnią mleka oraz sklep owocarsko-warzywniczy PSS. Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu posiada 4 zakłady produkcyjne: dwie piekarnie, masarnię i rozlewnię piwa; prowadzi ponadto cztery punkty usługowe: stolarski, szklarski, zduńsko - murarski i malarski. W ramach usług dla rolników wypożycza także maszyny rolnicze oraz aparaty-opryskiwacze dla ochrony roślin.

Na terenie miasta istnieją jeszcze dwa punkty usługowe: jeden stolarski, prowadzony przez krynicką spółdzielnię pracy „Postęp", drugi szewski, prowadzony przez Spółdzielnię Inwalidów im. Marchlewskiego w Nowym Sączu.

4. Osiągnięcia na polu oświaty i kultury

W pierwszych latach naszego dwudziestolecia obie szkoły podstawowe pracowały w dość prymitywnych warunkach. Siedmioklasowa szkoła nr 1, licząca wówczas 250 dzieci i 7 sił nauczycielskich, nie posiadała wyposażenia tego, jakie dziś posiada. Nie miała oświetlenia elektrycznego ani nawet boiska dla dzieci. Trzyklasowa szkoła nr 2 o jednym nauczycielu wychowywała gromadkę 30 dzieci w jednej sali. Z wyjątkiem najniezbędniejszych pomocy, szkoła nie posiadała dostatecznego wyposażenia. W okresie dwudziestolecia obie szkoły muszyńskie znacznie podniosły swój poziom nie tylko na polu nauczania i wychowania, ale również pod względem wyposażenia i organizacji.

Szkoła nr 1 liczy dziś 500 dzieci, 14 sił nauczycielskich i dwie świetlicowe. Świetlica szkolna jest bardzo żywotna. W jej ramach działa dziecięcy zespół muzyczny mandolinistów, chór szkolny oraz teatr lalek. Szkoła posiada centralne ogrzewanie, pracownię fizyko-chemiczną, klaso-pracownię biologiczną, warsztat i komplet narzędzi do zajęć technicznych oraz wyposażona jest w 80 proc. w pomoce naukowe.

Szkoła nr 2 uzyskała wyższy stopień organizacyjny i dzisiaj jest szkołą 7-klasową o 100 dzieciach i 5 siłach nauczycielskich. Posiada jedną klaso-pracownię i 30-procentowe wyposażenie w pomoce naukowe.

Obie szkoły podstawowe posiadają zespoły artystyczne, które brały udział w publicznych występach podczas miejscowych uroczystości.

Trzonem oświaty w mieście jest biblioteka miejska, posiadająca 12 tys. tomów, dobrze pracująca i ciesząca się dużą frekwencją. Z innych placówek kulturalno - oświatowych działających w mieście i powstałych w okresie dwudziestolecia, należy wymienić stałe kino dające 5 razy w tygodniu seanse; klub dyskusyjny, który na razie, z powodu braku lokalu, przerwał swą działalność; koło T. S. Ś. W. oraz 3 świetlice: miejską, TKKF i przy Spółdzielni

Zaopatrzenia i Zbytu. Świetlica miejska ożywiła swą działalność i organizuje 3 zespoły: 5-osobowy zespół muzyczny, plastyczny i estradowy dla dzieci.

W ostatnich latach organizuje się wieczory literackie, w których biorą udział zaproszeni specjalnie literaci lub też przebywający w okresie sezonu goście, którzy mogliby podzielić się z ludnością muszyńską swymi wrażeniami z pobytu za granicą. Odbywały się również spotkania z naukowcami, wygłaszającymi prelekcje o charakterze historycznym i krajoznawczym. Ostatnio został zorganizowany Klub Książki i Prasy, przy którym próbuje swych sił kabaret literacko-satyryczny. Zorganizowane zostało również TPPR, które rozwija swą działalność odczytową w oparciu o Klub Ziemi Sądeckiej.

Czytelnictwo prasy przedstawia się na ogół nieźle. Muszyna „konsumuje" dziennie 300 sztuk dzienników różnych tytułów, a ilustrowane tygodniki wszystkie, jakie tylko są do nabycia.

Na zakończenie tego rozdziału, należy jak najbardziej obiektywnie stwierdzić, że ludność Muszyny stale i systematycznie pogłębia swą świadomość socjalistyczną i zrozumienie wielkich *przemian dnia dzisiejszego.*

5. Sport i turystyka

Wiadomym jest fakt, że Muszyna stanowi atrakcyjny zakątek w dolinie Popradu i posiada wszystkie naturalne warunki do rozwoju kultury fizycznej i turystyki.

Przed wojną były u nas zespoły sportowe i nawet dobrze prosperowały, później jednak, podczas okupacji i w pierwszym okresie po wyzwoleniu, ruch sportowo-turystyczny uległ zanikowi. I trzeba bez ogródek powiedzieć, że marazm w tej dziedzinie jeszcze całkiem nie ustąpił.

Jednakowoż dwudziestolecie Muszyny zamknęło się i w tej sprawie sukcesem. Powstał tu bowiem Ludowy Zespół Sportowy piłki nożnej. TKKF i T zaś działające na terenie świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej zorganizowało sekcje gimnastyczną, podnoszenia ciężarów, ping-pongową, siatkówki i koszykówki, saneczkową, narciarską i łyżwiarską.

Wykorzystując położenie Muszyny nad Popradem, w szczególności zaś pas nadbrzezia długości 1 km, o szerokości miejscami ponad 100 m, władze terenowe postanowiły urządzić tam wzorową plażę, która zapewni możliwość korzystania z naturalnego kąpieliska nie tylko miejscowym letnikom, ale również wczasowiczom i kuracjuszom z Krynicy. Połączenie zabiegów leczniczych z zabiegami pomocniczymi, do których można zaliczyć terenoterapię,

kąpiele naturalne i gimnastykę, daje doskonałe wyniki w lecznictwie uzdrowiskowym. Przez połączenie użytkowania plaży w formie sportowo-rekreacyjnej, przez uprawianie niektórych nie wyczerpujących dziedzin sportu, uzyskuje się korzystne efekty w regeneracji sił i podniesienia sprawności fizycznej ludzi pracy.

Wychodząc z tych założeń, przystąpiono do kompleksowego ujęcia zagospodarowania plaży, które w swym programie urządzeń przewiduje: a) urządzenia terenowe (boiska, place zabaw i sportów zimowych oraz teren kąpieliska); b) urządzenia wodne (kąpielisko, pływalnię, przystań kajakową i basen z brodzikiem); c) urządzenia budowlane (pawilon ogólny, pomost spływu łodziami, przystań kajakową i inne budowle pomocnicze.[10]

Założenia projektowe urządzenia plaży nad Popradem są wykonywane i zatwierdzane. Biuro projektowe „Miastoprojekt" w Nowym Sączu opracowuje obecnie swą dokumentację szczegółową.

Na najbliższą przyszłość zostały zaplanowane:[11] a) starania o otwarcie turystycznego punktu granicznego; b) uruchomienie hotelu turystycznego; c) wyznaczenie 6-ciu tras turystycznych, spacerowych: 1) Muszyna — *Mikowa* — rezerwat lipowy; 2) Muszyna — *Malnik* — *Garby* — *Zimne* — Leluchów; 3) Muszyna — *Sucha Góra* — *Podzielne* — *Wesołówka* — *Wielka Polana;* 4) Muszyna — *Foluszne* — *Góry Milickie* — Milik; 5) *Baszta* — *Koziejówka* — *Nowińska;* 6) Muszyna — *Wilcze.*

Zbocza *Malnika, Suchej Góry, Mikowej* i *Jaworzyny* tworzą doskonałe tereny narciarskie, a *Mikowa-Foluszne* nadaje się na tor saneczkowy.

IV. INNE DANE GOSPODARCZE I DEMOGRAFICZNE

1. Komunikacja

K o m u n i k a c j a d r o g o w a: Muszyna znajduje się w rozwidleniu dwóch szlaków komunikacyjnych. Pierwszy kierunek, to szlak karpacko-sudecki, którego odcinkiem jest droga Piwniczna — Muszyna — Krynica, umożliwiająca dostęp do wszystkich uzdrowisk w dolinie Popradu. Drugi kierunek: Kielce — Tarnów — Krynica — Koszyce łączy się w Muszynie z tradycyjną „drogą węgierską". Uruchomione zostały linie PKS: Muszyna — Kraków, Muszyna — Krynica i Krynica — Muszyna — Szczawnik. K o m u-

[10] Powiatowa Komisja Planowania Gospodarczego w Nowym Sączu; dr S t a n i s ł a w F i a ł e k.

[11] Wojew. Komisja Planowania Gospodarczego w Krakowie — 28 X 1960 — 25 IV 1962 r.

nikacja kolejowa: istniejący węzeł kolejowy w Muszynie łączy uzdrowiska nadpopradzkie z krajem oraz stanowi stację graniczną dla transportu towarowego do CSR, Węgier, Bułgarii i Rumunii.

Ruch pociągów osobowych z kraju do Krynicy odbywa się doliną Popradu do Muszyny, gdzie następuje zmiana czoła pociągów. Linia kolei odgałęzia się następnie w kierunku płn.-wsch. wzdłuż rzeki Muszynki do Powroźnika i Krynicy. Na terenie miasta istnieją 3 skrzyżowania w jednym poziomie ruchu kolejowego z drogowym: pierwsze w rejonie *Baszty*, drugie w śródmieściu, trzecie za stacją kolejową na tzw. *Ćwierciach*.

2. Zasoby mieszkaniowe

W Muszynie znajduje się około 80 pensjonatów różnej wielkości (od 7 do 40 pokoi), o łącznej ilości ca 1040 pokoi, stanowiących zasoby mieszkaniowe dla ludności okresowej. Pensjonatów, z przeznaczeniem na cele wczasowo-lecznicze, jest 62. Ilość budynków mieszkalnych ogółem wynosi 623; ilość izb mieszkalnych 2101; ilość mieszkań 941. Z uwagi na to, że znaczna ilość budynków mieszkalnych w mieście wykazuje duży procent zniszczenia, potrzeby mieszkaniowe w Muszynie są wielkie i budowa jednego bloku na 110 izb mieszkalnych nie rozwiąże tego problemu.

3. Dane demograficzne

Stan ludności Muszyny na rok 1963 wynosi 3 438 osób. Liczba ludności miasta w roku 1975 wyniesie około 5,5 tys., a w r. 1980 7,0 tysięcy.

Jednorazowa pojemność szczytowa dla ludności czasowoprzebywającej wyniesie 8,5 tys. osób, w tym 2 tys. turystów.

Jednorazowa szczytowa pojemność dla ludności czasowoprzebywającej obecnie i przewidywanej w okresie perspektywicznym przedstawia się następująco:

Muszyna m.	Stan obecny	Stan perspektywiczny
sanatoria	180 osób	700 osób
wczasy	1000 „	1500 „
letn.	2000 „	3500 „
kolonie	750 „	800 „
turystyka	1000 „	2000 „

A) Ludność stale zamieszkująca:

Miejscowość	1960 r.	1975 r.	1980 r.
Muszyna	3300	5500	7000
Złockie	400	553	705
Szczawnik	400	553	705
Razem	4100	6606	8410

Przyjmuje się, że 80 proc. ludności Muszyny zamieszkuje strefę miejską, a 20 proc. podmiejską.

B) Ludność czasowo przebywająca:

Rok 1960:

Miejscowość	Sanat.	Wczasy	Letn.	Kolon.	Turyst.	Razem
Muszyna	180	1000	3000	750	1000	5930
Złockie			50			50
Szczawnik			50			50
R a z e m	180	1000	3100	750	1000	6030

Rok 1975:

Muszyna	700	1500	3500	800	2000	8500
Złockie			200			200
Szczawnik			200			200
R a z e m	700	1500	3900	800	2000	8900

Zależnie od rozwoju dzielnicy uzdrowiskowej w Złockiem, dane demograficzne mogą ulec znacznej zmianie.

V. ZAKOŃCZENIE

Przemiany jakie dokonały się w okresie dwudziestolecia, obfitujące w pozytywne rezultaty gospodarcze i społeczne, które w naszym mieście należącym do prężnego powiatu nowosądeckiego są jak najbardziej widoczne, nie mogłyby mieć miejsca w okresie zastoju gospodarczego Polski kapitalistycznej. Cały ten ogrom zmian, które stanowią o nowym obliczu naszego kraju budującego socjalizm i miasta, był i jest możliwy tylko dzięki temu, że cały naród włączył się do pracy przy budowie Polski „pięknej, gospodarnej i kulturalnej", że tą pracą kieruje świadoma swych celów klasa robotnicza, uzbrojona w program nakreślony przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Adam PACHOLEWSKI

PIWNICZNA W DWUDZIESTOLECIU PRL

1. WYZWOLENIE

Rok 1944. W górach i lasach piwniczańskich wrzało jak w ulu. Liczni partyzanci wszystkich ugrupowań wzmogli akcje. Powtarzały się napady na posterunki straży granicznej, napady na transporty kolejowe, rozbrajanie żołnierzy niemieckich.

Wieść o ogłoszeniu Manifestu PKWN przyniosły piwniczanom fale eteru płynące ukradkiem z przechowywanych z narażeniem życia aparatów radiowych. Nie wszyscy jednak zrozumieli od razu hasła Manifestu.

Przyszła zima i styczeń 1945 r. Bieg wydarzeń, a to wyjazd na Słowację żandarmerii ukraińskiej, która od lata 1944 r. zatrzymała się w Piwniczne zajmując budynek szkoły podstawowej oraz zdenerwowanie i niepokój żołnierzy niemieckich, wskazywały, że przygotowuje się coś ważnego.

Wreszcie 17 stycznia 1945 r. wczesnym rankiem *Grenzschutz* pospieszne opuszcza Piwniczną, udając się na Słowację. Oddział wojsk niemieckich, który nadszedł z Piwnicznej od strony Muszyny, wysadzając po drodze tunel w Żegiestowie i niszcząc napotykane mosty kolejowe, wycofał się w kierunku Nowego Sącza. W godzinach popołudniowych oddział ten wrócił jednak do Piwnicznej, gdyż droga do Nowego Sącza była już odcięta.

Schwytani i rozbrojeni Niemcy, unieszkodliwiają założone uprzednio pod mostami miny. Nie udało się uratować mostu kolejowego na Popradzie za stacją kolejową, jak również nie zdołano przeszkodzić wyminowaniu trzech transportów kolejowych pozostawionych przez Niemców na stacji w Piwnicznej. Wstrząsy, jakie towarzyszyły eksplozji przy wysadzeniu mostu i transportów, wyrządziły znaczne szkody nie tylko w budynkach sąsiednich, ale nawet w budynkach położonych dalej, przy Rynku. Budynek stacji PKP został kompletnie zniszczony i wypalony.

17 stycznia 1945 r. wieczorem nie było w Piwnicznej ani jednego uzbrojonego Niemca. W dwa dni po wyzwoleniu Piwniczna była jeszcze ostrzeliwana przez artylerię niemiecką ze Słowacji. Pociski zabiły kilka osób. Z ogromną ulgą i wielką radością przyjęli więc mieszkańcy Piwnicznej wyzwolenie swego miasta.

Biedna, steroryzowana ludność Piwnicznej, żyła ostatkami sił. Obawa przed wywożeniem na roboty, strach przed obozami, więzieniem, przed rozstrzeliwaniem, niepewność jutra, głód i choroby wyczerpały do ostatnich granic nerwowo i fizycznie miejscową ludność.

Piwniczanie nie załamali jednak rąk, nie ulękli się ogromu pracy i zadań. A pracy było ponad siły. W pierwszym rzędzie trzeba było zabezpieczyć to, co pozostało, czego Niemcy nie zdołali wywieźć lub zniszczyć. Trzeba było zabezpieczyć ład i porządek, zabezpieczyć ocalałe mienie i sklepy.

Samorzutnie zorganizowano więc z członków ruchu oporu milicję obywatelską. Zorganizowano posterunki w Piwnicznej i Rytrze. W Kokuszce i Łomnicy utworzono posterunki pomocnicze, podporządkowane posterunkowi w Piwnicznej.

Już w pierwszych dniach po przejęciu władzy i odpowiedzialności za ład i porządek przez milicję obywatelską doszło do pewnego nieporozumienia. W Wierchomli Małej zorganizowała się z niedobitków, którzy byli na usługach Niemców, milicja ukraińska, której członkowie nie chcieli podporządkować się posterunkowi milicji w Piwnicznej. Interwencja na miejscu doprowadziła do załatwienia nieporozumienia.[1]

Z kolei przystąpiono do organizowania administracji i sporządzenia bilansu strat. A strat było dużo. Na frontach II wojny światowej, w więzieniach i obozach hitlerowskich, w miejscach straceń zginęło 50 mieszkańców Piwnicznej. Ludność żydowska została wywieziona (z 24 rodzin żydowskich zginęło 129 osób). Na roboty do Niemiec wywieziono z Piwnicznej 356 osób. W stosunku do ogółu straty w ludziach wyniosły 10,6 proc.

Jakkolwiek w Piwnicznej nie było działań wojennych, straty materialne były wielkie. W czasie potyczek z partyzantami spalono 4 zabudowania. Przy wysadzeniu przez wycofujące się wojska niemieckie mostu na Popradzie i pociągu z amunicją uległ całkowitemu zniszczeniu budynek kolejowy oraz kilka sąsiadujących ze stacją budynków prywatnych. Niemcy kompletnie zniszczyli urządzenia tartaku, wywieźli częściowo umeblowanie i bieliznę z łazienek, zabrali Zarządowi Miejskiemu jedną parę koni z uprzężą, zabrali wozy, sanie i powóz. Zabrali też kilka koni chłopskich z podwodami.

Znacznie zmalało też pogłowie bydła i trzody chlewnej na skutek rygorystycznego ściągania przez okupanta tak zwanego kontyngentu. Niemcy opuszczając Piwniczną, zostawili miasteczko bez podstawowych artykułów żywnościowych, bez chleba, mąki,

[1] Informacja Franciszka Palucha, jednego z organizatorów milicji obywatelskiej po wyzwoleniu.

cukru, tłuszczu. Brak było lekarstw, odzieży i obuwia. Sytuację pogarszało to, że Piwniczna odcięta była od świata. Z powodu zniszczenia mostów kolejowych nie mogły dojeżdżać do Piwnicznej pociągi.

Brak komunikacji kolejowej uniemożliwiał dowóz środków żywności z innych rejonów kraju, które były w lepszej sytuacji.

Działając w porozumieniu ze Starostwem Powiatowym w Nowym Sączu, stanowisko burmistrza objął Jan Marciszewski, burmistrz z okresu międzywojennego. Zaczęły organizować się też partie polityczne. Reaktywowała się PPS, a równocześnie i Stronnictwo Ludowe, które wytypowały swoich członków do Zarządu Miejskiego i Rady Miejskiej.

Pierwsze protokółowane posiedzenie Zarządu Miejskiego odbyło się 13 marca 1945 r. Zarząd Miejski tworzyli: burmistrz, Jan Marciszewski — SD; zast. burmistrza, Franciszek Dziedzina — SL; członkowie: Józef Stelmach — SL; Józef Jurzynek — PPS; Paweł Piwowar — SL. Tematem pierwszego posiedzenia były sprawy gospodarcze. Radzono, jak wyjść z ciężkiej sytuacji, gdzie szukać źródeł dochodu, gdyż kasa miejska była pusta. Ustalono więc wysokość stawek opłat szarwarkowych, wysokość opłaty cmentarnej, stawki za czynsz mieszkaniowy, wysokość opłaty za przewóz łodzią przez Poprad, gdyż do licznych trudności doszła jeszcze jedna: pochód lodów zniósł kładkę na Popradzie. Obok starań o zapewnienie aprowizacji, budowa kładki była drugim najważniejszym zadaniem Zarządu Miejskiego w tym czasie. Zbliżało się bowiem lato, a w związku z tym trzeba było uruchomić łazienki kąpielowe i zapewnić dojście na prawy brzeg Popradu do łazienek i przysiółków położonych za Popradem.

Na posiedzeniu Zarządu Miejskiego w dniu 15 czerwca 1945 r. uchwalono projekt budżetu Zarządu Miejskiego na miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień.

Brak wpływów finansowych i brak własnych dochodów nie pozwalały na zaspokojenie pilnych potrzeb miasta w zakresie oświaty, pomocy społecznej, gospodarki komunalnej. Szukanie dróg wyjścia z trudnej sytuacji przewijało się przez okres kilku tygodni w pracy Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej, która pierwsze posiedzenie odbyła 14 marca 1945 r. Na pierwszych trzech posiedzeniach Miejska Rada Narodowa omawiała sprawy szkód wojennych, dostaw paszy dla wojska, dzierżawy gruntów oraz wybrała komisję rozdziału mięsa. Radni postawili wniosek o uruchomienie tartaku i targów.

Z uwagi na trudną sytuację gospodarczą Miejska Rada Narodowa uchwaliła zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie pożyczkę w wysokości 300 000 złotych. Pożyczka

miała być zużyta na budowę mostu na Popradzie, kupno koni, wozów i uprzęży, uruchomienie łazienek oraz na uruchomienie tartaku. Spłata pożyczki miała nastąpić z dochodów wypracowanych przez łazienki i tartak.

W pierwszym okresie istnienia Miejska Rada Narodowa liczyła 16 członków, w tym 7 członków Stronnictwa Ludowego, 4 członków PPS, 1 SD i 4 dokooptowanych. Skład taki został uzgodniony z partiami politycznymi i Starostwem Powiatowym w Nowym Sączu.

Na posiedzeniu swym w dniu 11 kwietnia 1945 r. Miejska Rada Narodowa wybrała Prezydium Rady, burmistrza, zastępcę burmistrza i członków Zarządu Miejskiego.

A oto skład Miejskiej Rady Narodowej i jej organów: 1) przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej — Aleksander Plocker (PPS); 2) zast. przewodniczącego MRN — Jan Gumulak (SL); 3) członek Prezydium MRN — Stanisław Maślanka (PPS); 4) członek Prezydium MRN — Ludwik Rzeszutek (SD); 5) członek Prezydium MRN — Bolesław Wiśniowski (PPS); 6) członek MRN — Antoni Grzywacz (PPS); 7) członek MRN — Tomasz Maślanka (SL); 8) członek MRN — Wojciech Pach (SL); 9) członek MRN — Józef Polakiewicz (SL); 10) członek MRN — Stanisław Skalniak (SL); 11) członek MRN — Stanisław Skorupa (SL); 12) członek MRN — Jan Więcek (SL).

Burmistrzem został: Jan Marciszewski (SD); zastępcą burmistrza Franciszek Dziedzina (SL); członkami Zarządu Miejskiego: Józef Jurzynek (PPS); Paweł Piwowar (SL); Józef Stelmach (SL).

Nowe warunki polityczne i gospodarcze wymagały, aby decyzje w wielu sprawach były wydawane kolektywnie.

Dlatego też posiedzenia Zarządu Miejskiego, posiedzenia Prezydium Rady, posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej, odbywały się bardzo często.

Na przykład w miesiącu kwietniu 1945 r. Miejska Rada Narodowa odbyła aż cztery posiedzenia. Zgodnie z założeniami ustrojowymi Miejska Rada Narodowa już w miesiącu kwietniu 1945 r. powołała komisje Rady: budownictwa, sanitarno-epidemiologiczną oraz komisję do odgraniczania gruntów.

Na następnych posiedzeniach powołano dalsze komisje: rewizyjną, drogową, aprowizacyjną, podatkową, do spraw tartaku, do spraw gospodarki leśnej.

W kwietniu 1945 roku organizuje się w Piwnicznej PPR.[2] Partia ta delegowała do Miejskiej Rady Narodowej czterech człon-

[2] W/g trudnych do sprawdzenia informacji, PPR w Piwnicznej miała powstać już w czasie okupacji. Brak dokumentów i wiarygodnych świadków utrudnia ustalenie daty powstania PPR w tamtych czasach.

ków: Antoniego Dziubakowskiego, Stanisława Gorzkowskiego, Stanisława Koszelińskiego i Emila Wantucha. Tak więc skład Miejskiej Rady Narodowej powiększył się do 16 członków.

Po przezwyciężeniu pierwszych trudności natury finansowej i organizacyjnej Zarząd Miejski, po otrzymaniu oświadczenia Starostwa Powiatowego, że lasy miejskie i tartak nie będą przejęte przez państwo, a pozostaną w administracji Zarządu Miejskiego, poważnie zaczął myśleć o uruchomieniu tartaku. Zdawano sobie sprawę, że mając bazę surowcową (lasy) i własny tartak, można czerpać z tych źródeł poważne dochody. Zarząd Miejski kupił więc w Nawojowej lokomobilę, gater i heblarkę w tartaku za 250 000 złotych, zaciągając na ten cel pożyczkę w Komunalnej Kasie Oszczędności w Nowym Sączu. Ciekawa jest historia demontażu i transportu z Nawojowej do Piwnicznej lokomobili i gatru. Wypada tylko wspomnieć, że z powodu trudności aprowizacyjnych Zarząd Miejski upoważnił wiceburmistrza, aby zakupił dla maszynisty i innych osób delegowanych do Nawojowej określone ilości środków żywności (cukru, sacharyny, mąki, kaszy, mięsa, soli, itp.). Z perspektywy 20 lat wydaje się to nieco dziwne. Pamiętajmy jednak, że był to dopiero maj 1945 rok.

Zarządowi Miejskiemu bardzo zależało na szybkim uruchomieniu tartaku, gdyż otrzymywał wtedy liczne oferty o sprzedaż desek. Kraj był zniszczony i zapotrzebowanie na materiał budowlany było ogromne.

Zarząd Miejski był też bardzo zainteresowany uruchomieniem komunikacji kolejowej do Piwnicznej. Dlatego też na prośbę PKP przekazał on nieodpłatnie Oddziałowi Drogowemu w Nowym Sączu drewno użytkowe na budowę mostu w Starym Sączu. Zarząd Gminny w Piwnicznej zobowiązał się natomiast przekazane drzewo dostarczyć na miejsce budowy. Oprócz nieodpłatnego przekazania drewna w lipcu 1945 roku Zarząd Miejski sprzedał Oddziałowi Drogowemu PKP w Nowym Sączu 100 m^3 drewna z przeznaczeniem na odbudowę mostów kolejowych, budynków, itp.

I jeszcze jeden przykład współpracy Samorządu z PKP. W Piwnicznej pozostała na stacji lokomotywa. Aby ją uruchomić, potrzebny był węgiel. Stacja nie posiadała węgla. Natomiast pewien zapas węgla pozostał na posterunku milicji obywatelskiej. Ponieważ kolejarze obiecali, że po wypróbowaniu lokomotywy uruchomią komunikację do Nowego Sącza z przesiadką na moście w Starym Sączu, Zarząd Miejski przekazał kolei węgiel, a dla milicji dostarczył na opał drewna. Z przytoczonych faktów widać, jak samorzutnie i harmonijnie układała się współpraca nad usuwaniem zniszczeń wojennych. Gdy już wspomniałem o kolei, wypada dodać, że kolejarze piwniczańscy nie czekając na zarządze-

nia, samorzutnie przystąpili do odbudowy zniszczonego budynku stacji. Do jesieni budynek został wyremontowany i oddany do użytku.

Po pokonaniu licznych trudności, w dniu 1 października 1945 roku nastąpiło uroczyste otwarcie tartaku. Uruchomienie tartaku było poważnym osiągnięciem Zarządu Miejskiego i przyniosło miastu jeszcze jedną korzyść. Miasto otrzymało prąd elektryczny, gdyż w tartaku zamontowano dynamo-maszynę. Dotychczas bowiem miasto tonęło w ciemnościach.

Przed Zarządem Miejskim stały dalsze poważne zadania. Zbliżała się zima. Należało szkoły zaopatrzyć w opał, a dla szkoły w *Kosarzyskach* wyszukać pomieszczenie dla utworzonej siódmej klasy. Ludność przysiółka *Głębokie* upominała się też o otwarcie szkoły. Pomieszczenia na izby lekcyjne w *Kosarzyskach,* jak również i w *Głębokiem,* udało się wynająć. Gorzej było z dostawą opału dla szkół. Zanosiło się, że z braku opału trzeba będzie zamknąć szkoły oraz przerwać pracę w tartaku. Brak koni, zły stan wozów i uprzęży, były powodem, że furmani nie nadążali z dowozem drzewa.

Rok 1945 był dla młodej rady narodowej w Piwnicznej, która rozpoczęła pracę w nowych warunkach, rokiem ciężkim i trudnym.

Po zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb Miejska Rada Narodowa zaczęła poważnie myśleć o rozwoju gospodarczym miasta, o stworzeniu lepszych warunków dla szkół, wykazując troskę o poprawę warunków zdrowotnych ludności. Rodzą się więc wnioski o budowie mostu dla ruchu kołowego na Popradzie, o elektryfikacji, o budowie szkoły w przysiółku *Głębokie,* o uruchomienie ośrodka zdrowia, o otwarciu przedszkola.

Jeszcze w grudniu 1945 roku Zarząd Miejski w Muszynie wysunął wniosek o elektryfikację doliny Popradu. Piwniczna wniosek poparła i zadeklarowała na ten cel dotację.[3] Nieco później powstał komitet elektryfikacji miejscowości położonych między Starym Sączem a Piwniczną. Zarząd Miejski w Piwnicznej wpłacił na ten cel 100 000 złotych.

II. DZIAŁALNOŚĆ WROGIEGO OBOZU

Wysuwane zaraz po wyzwoleniu wnioski były realizowane. Jedne dość szybko, inne po kilku czy nawet kilkunastu latach.

W usuwaniu zniszczeń wojennych, w organizowaniu nowego życia gospodarczego miasta, przeszkadzali ludzie zbałamuceni wrogą propagandą.

---

[3] Protokół nr 25 z posiedzenia Zarządu Miejskiego z dnia 22 XII 1945 r.

Po wyzwoleniu dość długo jeszcze utrzymywało się na terenie Piwnicznej podziemie, znajdując tu sprzyjające warunki, jak: lasy, trudnodostępny teren, rozproszoną zabudowę osiedli górskich i podatną na propagandę, a z drugiej strony nie mającą sposobu przeciwstawienia się, sterroryzowaną i mało uświadomioną ludność. Swą działalność i nienawiść skierowało podziemie przeciw władzy, przeciwko działaczom gospodarczym, społecznym i politycznym. Członkowie band nachodzili nocami posterunek MO, żądając wydania broni, nachodzili członków zarządu spółdzielni, żądając wydania papierosów, cukru, mąki itp. Kilkakrotnie złożyli nocą wizytę ówczesnemu burmistrzowi Bolesławowi Wiśniowskiemu w jego mieszkaniu, żądając, aby wydał maszynę do pisania, powielacz i gotówkę. Podziemie było informowane przez swoich ludzi, kiedy wpływała do kasy Zarządu Miejskiego większa gotówka ze sprzedaży drewna i desek. Dzięki odważnej i zdecydowanej postawie burmistrza, nic nie zyskali. Gotówki bowiem nie trzymano w kasie w obawie przed zrabowaniem lecz przechowywano ją u różnych zaufanych ludzi, względnie chowano w miejscach nie nasuwających żadnych podejrzeń i jak najmniej do tego celu nadających się, np. między tyczkami fasoli.[1]

Nie obeszło się jednak bez ofiar. W dniu 30 września 1946 r. został zamordowany w Wierchomli Wielkiej sekretarz Komitetu Gminnego PPR w Piwnicznej, Jan Pluta. A przecież okolice piwniczańskie gęsto były zroszone krwią Polaków. Tu dnia 23 grudnia 1943 r. hitlerowcy rozstrzelali w przysiółku *Łomnickie* na oczach dzieci matkę z trzema innymi kobietami. Tu w *Kosarzyskach* 13 sierpnia 1944 r. zostało rozstrzelanych 15 zakładników, a między innymi uczniów gimnazjalnych, także ojców, żywicieli rodzin. W sąsiedniej wsi Młodowie w dniu 15 września 1944 r. na oczach całej wsi rozstrzelano 19 zakładników. Pobliska Łomnica niejednokrotnie była świadkiem krwawego terroru hitlerowskiego.

Już 21 kwietnia 1945 r. odbyła się ekshumacja zwłok ofiar rozstrzelanych w *Kosarzyskach*. Rozpoznane ciała zabrały rodziny do miejscowości, z których ofiary pochodziły, a zwłoki nierozpoznane wraz ze zwłokami rozstrzelanych kobiet w przysiółku *Łomnickie* pochowano uroczyście na miejscowym cmentarzu w jednej mogile.

Dnia 17 stycznia 1961 r., w 16 rocznicę wyzwolenia Piwnicznej, odbyło się uroczyste odsłonięcie w budynku Prezydium MRN tablicy z nazwiskami obywateli Piwnicznej, którzy zginęli w walce z najeźdźcą hitlerowskim.

[1] Informacja Bolesława Wiśniowskiego, ówczesnego burmistrza, a obecnego przewodniczącego Prezydium MRN.

W 23 rocznicę napadu hitlerowskiego na Polskę, we wrześniu 1962 r., odsłonięto też pomnik w przysiółku *Łomnickie* w miejscu rozstrzelania czterech kobiet-bohaterek.

W czasie uroczystego obchodu „Dni Piwnicznej" w sierpniu 1963 r. nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika wzniesionego na miejscu straceń w *Kosarzyskach*.

III. ROZWÓJ GOSPODARCZY I KULTURALNY MIASTA

1. Gospodarka komunalna

Ambicją Miejskiej Rady Narodowej w Piwnicznej i organu wykonawczego Rady, Zarządu Miejskiego, a następnie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej było, aby Piwniczna, która należała do jednego z najbardziej zaniedbanych miast powiatu nowosądeckiego, dorównała innym miastom. Potrzeba taka wypływała również z planów rozwojowych miasta i powiatu.

Już w pierwszym roku po wyzwoleniu przystąpiono zatem do przebudowy ulic. Prace te nie nabrały jednak większego rozmachu. Wykonywano je starym systemem, układając nawierzchnię z brukowca rzecznego, bez kanalizacji i chodników. Większym osiągnięciem była budowa trwałego mostu na Popradzie. W dniu 9 czerwca 1948 r. oddano do użytku nowy drewniany most konstrukcji łukowatej. Połączył on miasto z *Zawodziem*. Most przetrwał równe 10 lat.

Pierwszą poważną inwestycją w Piwnicznej była budowa wodociągu. W roku 1951 wybudowano ujęcia źródeł, zbiornik i doprowadzono rurami wodę do Rynku i przylegających ulic. W następnych latach sieć wodociągowa znacznie powiększyła się.

W roku 1952 podniesiono i zabezpieczono murem odcinek drogi nad Popradem za łazienkami, w bardzo niebezpiecznym miejscu, gdzie był wypadek utonięcia konia z wozem.

Licząc się z rozbudową Piwnicznej jako miejscowości uzdrowiskowej oraz planując budowę nowych łazienek, w roku 1950 wywiercono drugie źródło wody mineralnej. Z czasem okazało się, że obydwa otwory wody mineralnej są płytkie i w związku z tym mało wydajne. Dlatego też w roku 1957 przeprowadzono rekonstrukcję obydwu otworów wody mineralnej. Prace wiertnicze wykonywano według wskazań profesora AGH z Krakowa, dra Henryka Świdzińskiego.

Realizując postulaty kampanii wyborczej rad narodowych w 1954 r., po nawiązaniu porozumienia i współpracy z Rejonem Eksploatacji Dróg Publicznych w Nowym Sączu, przystąpiono w roku 1955 do przebudowy ulicy Węgierskiej na odcinku najbardziej zniszczonym obok stacji PKP. Założono kanalizację odwad-

mającą, ułożono krawężnik chodnikowy oraz nawierzchnię z kostki granitowej. Przebudowa ulicy Węgierskiej zapoczątkowała przebudowę ulic w mieście. Dotychczas ani jedna ulica nie posiadała nawierzchni ulepszonej. Stąd wypływała trudność w utrzymaniu porządku i czystości w mieście.

W roku następnym przebudowano ulicę Kolejową i ulicę przelotową przez Rynek. Odtąd każdego roku przeprowadzano inwestycje z zakresu przebudowy ulic. Między innymi kosztem 6 021 000 złotych wybudowano na prawym brzegu Popradu pod *Górą Kicarz* piękną drogę, zabezpieczając ją murem ochronnym od Popradu. Droga ta jest pięknym bulwarem i od wczesnej wiosny do późnej jesieni ulubionym miejscem spacerowym.

Plany i zamierzenia Miejskiej Rady Narodowej krzyżowały klęski elementarne. I tak: w roku 1950, na skutek ogromnej ulewy spowodowanej oberwaniem chmury, zostały kompletnie zniszczone drogi w przysiółkach górskich. W *Kosarzyskach* potok *Czercz* przerwał drogę i zerwał mosty. Klęska ta przerwała dowóz drzewa do tartaku, a tym samym zachwiała wykonanie budżetu po stronie dochodów. Upłynęło kilka tygodni zanim zasypano wyrwę, zanim naprawiono drogi wywozowe w lesie do tego stopnia, że można było dostarczać drewno do tartaku.

Wielka powódź w roku 1958 obok licznych szkód zerwała most na Popradzie, odcinając łazienki i miejscowości położone na prawym brzegu rzeki od miasta. Z pomocą przyszła jednostka wojskowa budując kładkę, którą oddano do użytku 1 września 1958 r., umożliwiając dzieciom bezpieczne dojście do szkoły.

Przed Prezydium Miejskiej Rady Narodowej staje ważne zadanie: budowa trwałego mostu. Poczynione w tym kierunku starania, zostają zakończone pomyślnie. Miasto otrzymuje kredyt na inwestycję i zleca budowę kładki żelbetonowej dla pieszych Kieleckiemu Przedsiębiorstwu Budowy Mostów. Oddanie kładki do użytku nastąpiło w styczniu 1961 roku. Koszt budowy kładki wyniósł 4 837 100 złotych. Tak więc marzenia kilku pokoleń zostały spełnione w roku 1961. Piwniczna otrzymała stały, trwały most, łączący miasto z *Zawodziem* i łazienkami. Jest to już drugi trwały most w Piwnicznej, gdyż w roku 1954 Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych oddał do użytku nowy, trwały i piękny most na Popradzie.

W związku z planowaną budową drogi w dolinie Popradu na odcinku Stary Sącz przez Piwniczną i Żegiestów do Muszyny REDP zbudował i oddał do użytku w roku 1961 budynek drogomistrzówki. Parcelę pod budynek, obok mostu, otrzymał Rejon z Prezydium MRN. W następnych latach Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przebudował dalsze ulice: Da-

szyńskiego, Bolesława Chrobrego, Sobieskiego, Cmentarną. Rynek otrzymał nową nawierzchnię i zieleńce. Nową nawierzchnię, chodniki i kanalizację otrzymały też ulice: Kazimierza Wielkiego, 1-Maja i Źródlana. Została przebudowana ulica Targowa, a przy ulicy Korwin - Gąsiorowskiego i Krakowskiej ułożono chodniki i system odwadniający.

Należy wyjaśnić, dlaczego w latach 1952 — 1956 w gospodarce miejskiej był zastój, a od roku 1957 widać wielką aktywność. Otóż w roku 1952, decyzją ministrów Gospodarki Komunalnej i Leśnictwa, tartak miejski został przekazany Rejonowi Przemysłu Drzewnego, a więc miasto zostało pozbawione poważnego źródła dochodu. W marcu tego samego roku zaś, decyzją ministrów Rolnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz ministra Gosp. Komunalnej, lasy miejskie o obszarze 1,650 ha zostały przekazane w administrację Lasów Państwowych. Odpadło więc drugie poważne źródło dochodów.

Otrzymane w tych latach kredyty wystarczały na zaspokojenie bieżącej działalności MRN, nie było zaś mowy o jakiejkolwiek działalności inwestycyjnej.

W roku 1957 MRN odzyskała jednak lasy, a tym samym i źródło dochodów. Dochody z gospodarki leśnej przeznaczano odtąd na gospodarkę komunalną. W roku 1962 MZ GK i M przeprowadził kapitalny remont łazienek, które od czasu wybudowania w roku 1932 nie były generalnie remontowane. Łazienki otrzymały nową szatę zewnętrzną i wewnętrzną. Zmodernizowano też niektóre urządzenia łazienek.

O wynikach gospodarczych decydują środki finansowe gromadzone w budżecie oraz dobra organizacja pracy. Jak przedstawiał się budżet MRN na przestrzeni kilku lat, najlepiej ilustruje niżej zamieszczona tabela:

Rok	Budżet[5]	
1951	461.430—	
1953	461.522	
1956	1.033.283—	
1957	1.359.780—	
1959	1.780 000—	+ 2.260.660 (dochód z lasu)
1959	2.129.150—	+ 2.253.750 (dochód z lasu)
1960	2.035.940—	+ 1.991.800 (dochód z lasu)
1962	2.929 000—	+ 2.426.200 (dochód z lasu)

Mając własne środki finansowe, MRN mogła wykonać wiele robót, na finansowanie których nie otrzymywała kredytów z zew-

[5] Dane z archiwum MRN.

nątrz. I jeszcze jeden moment zasługujący na podkreślenie: w roku 1957 Prezydium MRN powołało Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Od roku 1958 nastąpiła koordynacja robót, a odzyskana betoniarnia dostarczała MZ GK i M wyrobów betoniarskich, takich, jak: płytki, krawężniki, rury itp.

Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej rozbudowywał się, otrzymał samochody, ciągniki, sprzęt do czyszczenia miasta i dziś może podjąć się wykonania poważnych robót.

Dopiero w listopadzie 1955 r. Piwniczna otrzymała prąd elektryczny z doprowadzonej tu linii wysokiego napięcia. Do tej pory prąd elektryczny otrzymywano z miejscowej elektrowni, która do roku 1948 była pod zarządem Miejskiej Rady Narodowej, a od września 1948 r. została przejęta przez Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Krakowskiego.

Z wielkim zadowoleniem przyjęli więc mieszkańcy Piwnicznej budowę linii wysokiego napięcia, a przy budowie stacji transformatorowej wydatnie pomagali czynem społecznym. Odtąd zakład energetyczny rozbudowywał sieć elektryczną w Piwnicznej. Mimo dużego postępu na tym odcinku, jeszcze około 50 procent gospodarstw i przysiółków górskich nie może jednak korzystać z tego wielkiego dobrodziejstwa, jakim jest elektryczność. Na prąd elektryczny czekają więc takie przysiółki, jak: *Skorupy* i *Walczaki*, *Dziniaki*, *Błankowa*, *Podbukowiec*, *Sucha Dolina*, *Zaczerczyk*, *Zamakowisko*, *Łazy* i *Żeniowska*. Niektóre osiedla własnym kosztem doprowadziły jednak linię elektryczną do swych domostw.

W latach 1961 — 1963 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przeprowadziło modernizację oświetlenia ulicznego, zakładając kilkadziesiąt lamp jarzeniowych. Od roku 1952 do 1962 wyremontowano 29 budynków, przedłużając żywot 121 izb mieszkalnych. Powoli, z roku na rok, Piwniczna zmienia się i mimo wielu braków urbanizuje się.

2. Rozwój oświaty i kultury

W parze z rozwojem gospodarczym nastąpił rozwój placówek oświatowych. Już w roku 1945 otwarto szkołę w przysiółku *Niemcowa* i *Głębokie*, a w *Kosarzyskach* utworzono siódmą klasę. W roku 1946 dla klas od 1 do 4 otwarto filię szkoły nr 1 w *Hanuszowie*. Aby umożliwić wszystkim dzieciom uczęszczanie do szkoły, a zwłaszcza tym z przysiółków oddalonych, otwarto szkołę o jednym nauczycielu w przysiółku *Zaczerczyk*, a w roku 1956 w przysiółku *Podbukowiec*. Szkoła w *Podbukowcu* mieściła się początkowo w budynku prywatnym, później wybudowano oddziel-

ny budynek. W pierwszym roku nauki szkoła podlegała kierownictwu w *Kosarzyskach*, w roku następnym Inspektorat Oświaty szkołę usamodzielnił.

Roczniki powojenne były coraz liczniejsze. Szkoły stawały się małe i ciasne. Wyłonił się problem budowy szkół w *Głębokiem*, *Kosarzyskach* i rozbudowy szkoły nr 1 w mieście. Najwcześniej otrzymał szkołę przysiółek *Głębokie*. W dniu 7 stycznia 1952 r. nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły w tym przysiółku. Wiele jednak czasu upłynęło zanim wybudowano szkołę w *Kosarzyskach*. Początkowo pomieszczenia na izby lekcyjne wynajmowano w domach prywatnych. Następnie dwie klasy ulokowano w świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Świetlicę wybudowano w r. 1949 z szopy, w której Niemcy trzymali konie. Koszt budowy świetlicy pokryto z samoopodatkowania się gajowych, robotników i wozaków leśnictwa miejskiego. Widząc trudności, jakie ma szkoła w *Kosarzyskach* z uzyskaniem pomieszczeń na izby lekcyjne, pracownicy leśnictwa wyrazili zgodę na odstąpienie swej świetlicy dla szkoły. Pomieszczenia świetlicy służyły za izby lekcyjne aż do roku 1959, tj. do czasu otwarcia nowej szkoły w *Kosarzyskach*.

W latach 1962 i 1963 Wojew. Zarząd Dróg Publicznych wybudował przy szkole podstawowej w *Kosarzyskach* ośrodek kolonijny, w którym w czasie roku szkolnego część pomieszczeń wykorzystuje szkoła dla swych potrzeb.

Wybudowana w roku 1906 szkoła nr 1 w Rynku nie odpowiadała nowym wymogom dlatego, że posiadała mało pomieszczeń, po drugie nie miała zaplecza, jakie powinna posiadać szkoła nowoczesna, a po trzecie sanitaria pozostawiały wiele do życzenia. Nie pomogła przebudowa poddasza w r. 1954, dzięki czemu uzyskano dwie izby lekcyjne i pomieszczenie na bibliotekę szkolną.

Nie pomogło też prowadzenie nauki na dwie zmiany. Dzieci wciąż przybywało, szkoła stawała się coraz bardziej ciasna. Prezydium MRN oraz Inspektorat Oświaty poważnie zastanawiały się, w jaki sposób rozwiązać niełatwy problem budowy nowej szkoły. Z pomocą przyszła Huta im. Lenina, która zgłosiła chęć budowy szkoły-pomnika w Piwnicznej. W maju roku 1960 wmurowano więc akt erekcyjny pod szkołę-pomnik Tysiąclecia. Mimo, że budowa szkoły została już zakończona, z różnych przyczyn nie można było oddać jej do użytku do lutego 1964 r.

W roku 1953 Prezydium MRN pomogło Gromadzkiej Radzie Narodowej w Łomnicy w otwarciu obok przysiółka *Zagrody*, filii szkoły, do której mogły uczęszczać dzieci klas niższych z tegoż przysiółka należącego do miasta. Na ten cel Prezydium MRN przekazało GRN w Łomnicy 5 000 złotych.

Jak się przedstawiał r o z w ó j s z k ó ł ilustruje poniższe zestawienie:[6]

Szkoła podstawowa nr 1 w Piwnicznej:

Rok szkolny	Liczba oddz.	Liczba naucz.	Liczba uczniów	Liczba uczniów kończących 7 klasę	Liczka uczn., którzy po ukoń. 7 kl. poszli do szk. śred. i zawod.
1946/47	13	11	454	25	16
1950/51	13	11	454	36	8
1956/57	13	12	400	25	16
1962 63	19	20	553	50	43

Szkoła podstawowa w Kosarzyskach:

1946/47	7	4	165	6	Po skończeniu 7 kl. w latach podanych obok, poszło z *Kosarzysk* do szkoły śred. lub zawod. 17 uczniów
1950/51	7	4	185	12	
1956/57	9*	5	127	8	
1962/63	7	6	209	21	

* doszły dwa oddziały z Podbukowca.

Mówiąc o rozwoju oświaty, należy cofnąć się do roku 1948, kiedy to rozpoczęto akcję walki z analfabetyzmem. W Piwnicznej zorganizowano 10 kursów, na które uczęszczało i które zakończyło 126 uczestników; 6 kursów prowadzili nauczyciele zawodowi, a 4 kursy nauczyciele społeczni.

Miejska Rada Narodowa pamiętała też o najmłodszych. W roku 1947 zostało otwarte w Piwnicznej przedszkole dla dzieci z rynku i *Zawodzia*, a w kilka lat później drugie przedszkole w *Hanuszowie* dla dzieci z *Hanuszowa* i *Czercza*. Przedszkole nr 1 prowadzi zajęcia 9-godzinne, a przedszkole nr 2: 5-godzinne.

Od roku 1947 istnieje w Piwnicznej Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych, gdzie dzieci mają zapewnioną dobrą opiekę pedagogiczną, dobre warunki zdrowotne i bytowe. Przyjeżdżały tu dzieci Polonii zagranicznej z Anglii, NRD, NRF, Szwecji, Belgii, Węgier itd. W roku 1961 PDWD został rozbudowany i obecnie posiada 110 miejsc dla dzieci.

IV. FUNKCJA UZDROWISKOWA PIWNICZNEJ, TURYSTYKA I SPORT

Rok 1884 należy przyjąć za narodziny Piwnicznej jako miejscowości letniskowo-uzdrowiskowej. W roku tym lekarze medy-

[6] Dane statystyczne od kierownika szkoły nr 1 J a n a Ż y c z k o w s k i e g o oraz od kierownika szkoły w *Kosarzyskach* J ó z e f a G ł o w a n i.

cyny ze Lwowa, dr Juliusz Aleksander Korwin-Gąsiorowski, zachęcony opowiadaniami piwniczanina, nauczyciela we Lwowie Franciszka Marciszewskiego, o pięknie Piwnicznej, przyjeżdża tu z rodziną na letnisko. Zachwycony pięknym położeniem Piwnicznej i czystością powietrza i stwierdziwszy lecznicze właściwości samoczynnie wypływającej wody mineralnej, przyjeżdża odtąd do Piwnicznej każdego roku, poleca Piwniczną swoim kolegom i znajomym oraz kieruje tu swoich pacjentów.[7] Dr Juliusz Korwin-Gąsiorowski, to odkrywca Piwnicznej-uzdrowiska.

Jako uzdrowisko Piwniczna zasłynęła dopiero od roku 1932, kiedy odwiercono tu źródła mineralne i wybudowano zakład kąpielowy z pijalnią. Piwniczna staje się odtąd znaną miejscowością uzdrowiskową posiadającą zakład przyrodoleczniczy. Przyjeżdżają tu letnicy i kuracjusze z całej Polski.

Woda ze źródła „Piwniczanka 1" jest szczawą wodorowo-węglanowo-wapienno-magnezowo-żelazistą. Analiza wody ze źródła „Piwniczanka 2" wykazuje, że jest to ten sam rodzaj wody, co „Piwniczanka 1", różniący się jednak cechami fizycznymi i ilościowym składem chemicznym. Woda ta, zbliżona do wody „Józefinki" w Szczawnicy, ma tylko o 10 procent więcej soli.[8]

Statystyka wydanych przez zakład przyrodoleczniczy w Piwnicznej kąpieli mineralnych wygląda następująco:

Ilość wydanych kąpieli mineralnych w latach

1947	1948	1949	1957	1958	1963
3.496	2.794	3.738	4.145	3.360	3.580

Z zestawienia widać, że najlepszym z dotychczasowych był rok 1957. Spadek kąpieli w roku 1958 spowodowany został powodzią. Pociągi ruszyły dopiero w stronę Krynicy 22 lipca, co oczywiście spowodowało spadek przybycia kuracjuszy (przerwa w komunikacji z powodu zerwania torów nastąpiła 29 czerwca). Powódź zerwała również most na Popradzie. Przez cały sezon kursowały tylko dwie łódki przewożące ludność. Utrudniało to dostanie się do łazienek.

Zakwalifikowanie Piwnicznej do kategorii tylko miejscowości uzdrowiskowo-letniskowych nie byłoby pełne, albowiem Piwniczna ma również walory miejscowości turystycznej. Jako miejscowość

[7] Informacja dyr. Szymona Kopytki.

[8] Z analizy fizykochemicznej wód mineralnych w Piwnicznej, wykonanej w roku 1957 przez dr Annę Jarocką.

turystyczna Piwniczna zaczęła rozwijać się na początku XX wieku, kiedy to wyznakowano przez Piwniczną pierwszy szlak turystyczny. Ponieważ ludność miejscowa niszczyła znaki turystyczne, miejscowy leśniczy, Edward Pauli wpadł na oryginalny pomysł. Na słupach oraz drogowskazach oznaczających szlak turystyczny umieścił obrazki o treści religijnej. Pomysł okazał się bardzo dobry. W obawie przed karą Bożą za usuwanie świętych obrazków nikt nie odważył się już niszczyć znaków turystycznych.[9]

Piwniczna stanowi ośrodek zbiegających się z kilku stron szlaków turystycznych i narciarskich i jest interesującym terenem wycieczek górskich. Pierwsi zorganizowani turyści przeszli przez Piwniczną w czerwcu 1907 roku z Nowego Sącza przez *Przehybę* na *Halę Konieczną*. Była to wycieczka kilkunastoosobowa zorganizowana przez Oddział PTTK „Beskid" w Nowym Sączu.

Do rozwoju ruchu turystycznego przyczyniło się też w dużej mierze powstałe w Piwnicznej w czerwcu 1956 r. Koło PTTK. W roku 1957, z okazji 50-lecia Oddziału Powiatowego PTTK w Nowym Sączu, urządzono raid pieszy dawną trasą z Nowego Sącza przez Piwniczną na *Halę Konieczną* i raid motocyklowy, a w zimie raid narciarski na *Suchą Dolinę*. W raidzie tym wzięło udział ponad 1 500 osób.

Piwniczna jest mekką turystów. Każdego roku różne zrzeszenia sportowe, oddziały lub koła PTTK różnych zakładów pracy, studentów itp. uczestniczą tu w wycieczkach krajoznawczych.

W roku 1959 przeprowadzono przez Piwniczną trasy narciarskie, które w zasadzie przebiegają zgodnie ze szlakami turystycznymi letnimi. W tych jednak miejscach, gdzie szlaki letnie, ze względu na stromość stoku były niebezpieczne dla narciarzy, przeprowadzono mniej strome i turystycznie interesujące objazdy.

Najlepsze tereny nadające się do narciarstwa posiada zachodnia część Piwnicznej, a szczególnie *Sucha Dolina* w paśmie *Radziejowej*, rejon *Rogacza, Niemcowej* i *Eliaszówki*. Narciarstwu sprzyja tu gruba pokrywa śnieżna i jej zaleganie dłuższe o 1 miesiąc od obszarów leżących w dolinie Popradu.

Piwniczna ma duże możliwości, aby stać się ośrodkiem zainteresowania turystów, albowiem stąd można organizować przyjemne wycieczki w pasma *Radziejowej* czy *Jaworzyny Krynickiej*, zarówno w lecie, jak i w zimie, po dobrze przygotowanych w tym celu szlakach.

Ważne znaczenie dla ruchu letniskowo-turystycznego mają urządzenia sportowe. W Piwnicznej do roku 1958 istniało boisko sportowe na wyspie na Popradzie. Było ono dość dobrze urządzo-

[9] Informacja prezesa Koła PTTK Władysława Oleksego

ne: posiadało boisko do piłki nożnej, siatkówki oraz bieżnię. Powódź w lipcu 1958 r. zniszczyła nie tylko boisko, ale i całą wyspę.

Nie mając działaczy oddanych sportowi oraz nie mając boiska, miejscowy klub sportowy „Start" zaprzestał działalności.

Celem stworzenia młodzieży warunków uprawiania masowego sportu, zorganizowano w maju 1961 roku w Piwnicznej, z inicjatywy Mariana Czopa, ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Mimo krótkiego okresu istnienia, ognisko ma piękne osiągnięcia. Zakupiło sprzęt i zorganizowało jego wypożyczalnię, urządziło nad Popradem przystań kajakową oraz ośrodek sportowy z boiskami do siatkówki i koszykówki oraz kręgielnię.

V. ROZWÓJ HANDLU I PRZEMYSŁU

Początki handlu spółdzielczego w Piwnicznej sięgają roku 1903, w którym z inicjatywy ks. Jana Dagnana założono Kółko Rolnicze. Po zebraniu udziału założono pierwszy sklep w grudniu tegoż roku. Najwięcej sprzedawano mąki, którą sprowadzano wagonami z Węgier. Inne towary zwożono furmankami z Nowego Sącza. Obroty były dość duże, gdyż wynosiły miesięcznie około 1 000 koron. W tym samym czasie 100 kg mąki kosztowało 12 koron.

W okresie międzywojennym przez pewien czas istniały na terenie Piwnicznej trzy instytucje handlowe: filia Składnicy Kółek Rolniczych w Starym Sączu, która wynajęła sklep od Kółka Rolniczego, filia Spółdzielni Rolniczej „Zagon" oraz sklep Spółdzielni Spożywców „Podhalanka" założony przez dojeżdżających do Nowego Sącza kolejarzy.

W czasie okupacji powstaje nowa spółdzielnia „Rolnik", która przejmuje filię Składnicy Kółek Rolniczych ze Starego Sącza, a następnie „Podhalankę".

W roku 1947 następuje nowa reorganizacja spółdzielczości handlowej. W miastach mają pracować spółdzielnie spożywców, a we wsiach nowopowstała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska".

W roku 1948 powstaje w Piwnicznej Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", organizatorem której między innymi był mgr Zygmunt Widomski.

Gminna Spółdzielnia założyła sklepy w Piwnicznej i Łomnicy, przygotowuje się też do otwarcia sklepu w Wierchomli.

W międzyczasie wypłynęła koncepcja połączenia obydwu Spółdzielni. W roku 1949 następuje więc połączenie ich, przejmującą jest Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska". Przejmuje ona też spółdzielnię w Rytrze.

Rozpoczął się odtąd rozwój Gminnej Spółdzielni. W tym samym jeszcze roku Spółdzielnia uruchomiła piekarnię i masarnię, w roku 1950 otwarła gospodę, a w latach następnych odbudowała sklepy. W roku 1954 zbudowała piekarnię w Piwnicznej, a w roku 1957 uruchomiła piekarnię w Rytrze. Przystąpiła też do unowocześniania sklepów. Wielkim mankamentem spółdzielni był brak odpowiedniego lokalu dla żywienia zbiorowego. W listopadzie 1960 roku nastąpiło więc otwarcie gospody i kawiarni. O rozwoju Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" najlepiej świadczy poniższe zestawienie:[10]

Rok	Obroty	Zyski	Fund. własny	Fund. udział.	Majątek stały
1950	8.136.487	345		17.873	81.959
1955	25.048 509	572.774	526.833	79.148	889.479
1963	48.591.000	777.100	1.358.272	344.309	5.854.825

W roku 1950 Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" zatrudniała 50 pracowników, w roku 1963 — 123.

Wiele trudności miała Gminna Spółdzielnia z powodu braku magazynów. W roku 1963 trudność ta została częściowo rozwiązana. Gminna Spółdzielnia wybudowała magazyn i sklep w Łomnicy, przystępując do budowy sklepu w *Kosarzyskach*. Należy wspomnieć, że w latach 1946 — 1948 istniał w Piwnicznej sklep spożywczy i tekstylny Związku b. Więźniów Politycznych.

W latach 1950 — 1953 istniały w Piwnicznej dwa sklepy: cukierniczy i tekstylny MHD „Uzdrowiska", jednak na skutek reorganizacji zostały one zlikwidowane.

Występujący na terenie Piwnicznej przemysł należy zaliczyć do kategorii drobnej wytwórczości o znaczeniu lokalnym. Największą rolę w przemyśle w Piwnicznej odgrywa Spółdzielnia Pracy Przemysłu Skórzanego „Watra". Została ona założona w roku 1949 pod nazwą Spółdzielnia Pracy „Piwniczanka" z odpowiedzialnością udziałami. W założeniach Spółdzielni było wykonywanie usług z zakresu szewstwa, rymarstwa i kuśnierstwa. Mimo ogromnych trudności lokalowych (pierwszy warsztat mieścił się w szopie), Spółdzielnia rozwijała się bardzo szybko. Już w roku 1950 zatrudniała 100 pracowników-członków grupujących się z miejscowości od Nowego Sącza po Żegiestów. Początkowo Spółdzielnia produkowała obuwie, pantofle oraz wykonywała usługi, od kilku lat jednak produkuje tylko obuwie.

[10] Informacje i dane cyfrowe od prezesa G. S. „Samopomoc Chłopska" Mariana Kręciocha i gł. księgowego G. S. Mikołaja Obrzuda.

O rozwoju i wynikach Spółdzielni Pracy Przemysłu Skórzanego „Watra" w Piwnicznej najlepiej świadczy następujące zestawienie:[11]

Rok	Zatrudnienie	Produkcja			Rentown. %	Zysk	Akumulacja
		ilość par	wartość w cen. zbytu	Sprzedaż			
1956	105	7.110	4.895.000	5.022.000	11.0	554.000	1 067,000
1957	110	8.132	5.664.000	5,801.000	7.3	423.000	999,000
1959	117	9.784	5.617.000	5.739.000	6.01	348.000	661.000
1962	133	29.034	9.551.000	9.154.000	22 5	1.290.000	1.730.000

W roku 1959 Spółdzielnia wprowadza się do własnego nowego obiektu, który wybudowała na parceli przekazanej przez MRN. W roku 1963 Krajowy Związek Spółdzielni Skórzanych w Krakowie zorganizował w obiekcie Spółdzielni ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy, w którym członkowie Związku szkolą się, względnie przyjemnie wypoczywają.

Obok Spółdzielni Pracy Przemysłu Skórzanego „Watra" poważną rolę w przemyśle Piwnicznej odgrywał przemysł drzewny, reprezentowany przez tartak Rejonu Przemysłu Leśnego. Pod koniec roku 1963 tartak został zlikwidowany i przekazany Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Z kolei Prezydium MRN tartak wydzierżawiło Spółdzielni Inwalidów im. J. Marchlewskiego w Nowym Sączu. W pomieszczeniach po tartaku Spółdzielnia Inwalidów uruchomiła produkcję opakowań, galanterii drzewnej, jak również w dalszym ciągu wykonuje usługi, przecierając drzewo dla ludności.

Na pograniczu przemysłu i rzemiosła stoi punkt usługowy metalowo-drzewny Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Terenowego w Nowym Sączu. Za zakwalifikowaniem go do przemysłu przemawia duża ilość zatrudnionych, silna mechanizacja zakładu i asortyment produkcji. Za rzemiosłem zaś przemawia sam cel zakładu i usługowa produkcja jako działalność główna. Tak było w założeniach. Ponieważ usług było mało, zakład bazuje na produkcji, usługi zaś wykonuje sporadycznie, w miarę potrzeb i zamówień. Został on zlokalizowany w roku 1956 na parceli przekazanej NZPT przez Miejską Radę Narodową.

Od sierpnia 1958 roku czynny jest w Piwnicznej-Kosarzyskach kamieniołom. Przez dwa lata kamieniołom eksploatowało Krakowskie Przedsiębiorstwo Wodno-Inżynieryjne, zużywając kamień na roboty prowadzone w Piwnicznej i okolicy. Następnie kamieniołom wydzierżawił od Prezydium MRN Wydział Komunikacji

[11] Dane zarządu Spółdzielni Przem. Skórzanego „Watra".

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Dąbrowie Tarnowskiej. Kamieniołom zatrudnia kilkadziesiąt osób z oddalonych przeważnie od miasta i kolei przysiółków.

Przemysł budowlany reprezentuje w Piwnicznej betoniarnia MRN. Produkuje ona wyroby dla potrzeb Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a także dachówkę dla miejscowej ludności.

Przemysł spożywczy natomiast reprezentują: piekarnia i masarnia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz jeden prywatny młyn.

VI. SŁUŻBA ZDROWIA

W lutym 1946 roku na posiedzeniu Zarządu Miejskiego wypłynął wniosek o otwarcie w Piwnicznej Ośrodka Zdrowia. Z miejsca przystąpiono do remontu pomieszczeń w budynku, w którym był magazyn nawozów sztucznych. Remont pomieszczeń ukończono w czerwcu tegoż roku otwierając Ośrodek Zdrowia. Należy podkreślić, że remont przeprowadzono w czynie społecznym. Ośrodek Zdrowia rozbudowywał się, powstały przy nim różne przychodnie. Między innymi istnieje przychodnia dentystyczna czynna cały dzień.

W roku 1952 otwarto w Piwnicznej Izbę Porodową.

Bardzo wymowne jest zestawienie, obrazujące ilość zmarłych w Piwnicznej na przestrzeni kilku lat. W okresie międzywojennym bardzo często wybuchały w Piwnicznej epidemie tyfusu, czerwonki i innych zakaźnych chorób, na które umierało dziesiątki ludzi.

Rok	Ilość zmarłych[12]
1931	71
1939	63
1940	81
1941	91
1942	230 (z tego 126 na czerwonkę)
1943	75
1944	98
1963	75 (w tym z terenu Piwnicznej 33 osoby). USC w Piwnicznej obsługuje GRN: Piwniczną i Rytro.

Rekord śmiertelności pobił rok 1942. Obok zgonów na czerwonkę było wtedy kilka wypadków zgonów na tyfus.

[12] Dane z księgi zmarłych USC (Urzędu Stanu Cywilnego).

VII. ROZWÓJ BANKU SPÓŁDZIELCZEGO

Mówiąc o rozwoju gospodarczym Piwnicznej w okresie 20-lecia, nie można pominąć rozwoju Banku Spółdzielczego. Początki Banku Spółdzielczego w Piwnicznej sięgają roku 1906. 10 stycznia tegoż roku, z inicjatywy ówczesnego burmistrza Jana Sokalskiego, odbyło się Walne Zebranie założycielskie celem utworzenia Spółki Oszczędności i Pożyczek. Założycielem Spółek w Galicji był Franciszek Stefczyk. Celem Spółek było wyrwanie biednego chłopa galicyjskiego, zwłaszcza na przednówku, od wyzysku różnych spekulantów oraz uzdrowienie stosunków na wsi. Idea dr Stefczyka przyjęła się. Od roku 1906 do 1950 Kasa Stefczyka w Piwnicznej miała siedzibę na plebanii, a urzędowanie odbywało się dwa razy w tygodniu tylko w godzinach popołudniowych. Od roku 1950 Kasę przeniesiono do własnego budynku w Domu Ludowym, gdzie rozpoczęto codzienne stałe urzędowanie, zatrudniając 2 pracowników. Z każdym rokiem zwiększał się jednak zakres działania Banku Spółdzielczego. Bank udzielał coraz więcej pożyczek i gromadził coraz więcej wkładów oszczędnościowych. Od września 1956 r. Bank Spółdzielczy przejął obsługę kasową Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Rozwój Banku Spółdzielczego w Piwnicznej najlepiej ilustruje zamieszczone zestawienie.[13]

Rodzaj pożyczki	Rok 1953		Rok 1962		Rok 1963	
	Liczba pożyczkob.	Kwota pożyczki	Liczba pożyczkob.	Kwota pożyczki	Liczba pożyczkob.	Kwota pożyczki
Krótkoterminowe	378	192,502,—	528	800.100.-	452	1.146,000.-
Średnioterminowe	—	—	90	430.000.-	96	680.000.-
Sprzedaż ratalna	—	—	36	94.400.-	44	132,000.-
Ze środ. własnych	—	—	466	1.597.800.-	391	1.588.800.-

Jak z powyższego zestawienia wynika, na przestrzeni 10 lat zwiększyła się ilość pożyczek, jak również zwiększyła się kwota wypłaconych pożyczek. Przed 10 laty Kasa rozporządzała tylko jednego rodzaju pożyczkami krótkoterminowymi. W roku 1963 Bank rozporządzał 4 rodzajami pożyczek.

Równocześnie z rozwojem Banku zwiększają się uprawnienia członków. Bank Spółdzielczy w Piwnicznej działalnością swą obejmuje teren miasta Piwnicznej oraz teren Gromadzkich Rad Narodowych Piwniczna i Rytro. Cieszy się on zaufaniem nie tylko swoich członków, lecz wszystkich mieszkańców miasta i gromad.

[13] Dane od kierownika Banku Spółdzielczego Józefa Michalika.

Wyniki działalności Banku Spółdzielczego w Piwnicznej:

Rodzaj działalności	1953	1962	1963
	Kwota	Kwota	Kwota
Stan wkładów oszczędnościowych na 31 XII		1,194,133	1,624,815
Fundusz udziałowy	17,408	224,408	286,368
Fundusz zasobowy	1,903	368,495	386,540
R-ki bieżące	148.860	1,318,042	1,402.584
Lokaty w NBP	—	600,000	1,200,000

W r. 1962 było 505 książeczek oszczędnościowych, w r. 1963 było ich 725. Ilość członków Banku Spółdzielczego wahała się w l. 1953-63 od 550 do 1951.

VIII. ROCZNICE, OBCHODY

31 lipca 1949 roku Piwniczna obchodziła 600-lecie lokacji miasta (rocznica wypadała w r. 1948, uroczystości odłożono jednak na rok 1949). Jubileusz był skromny, bez powoływania specjalnego komitetu obchodu, bez kosztownych przyjęć. Na uroczystość złożyły się występy miejscowych zespołów transmitowane przez Rozgłośnię Krakowską Polskiego Radia. Z koncertami wystąpiły: orkiestra dęta OSP, Orkiestra Mandolinistów „Echo" oraz chór mieszany Koła Dramatycznego im. Bolesława Barbackiego.

Okazją do przeglądu dorobku gospodarczego i kulturalnego miasta były obchodzone w ramach „Dni Sądeczyzny" — „Dni Piwnicznej". Bardzo uroczyście obchodzono pierwsze „Dni Piwnicznej" w roku 1959. Do programu obchodzonych po raz drugi w roku 1960 „Dni Piwnicznej" włączono odsłonięcie pomnika wzniesionego dla uczczenia 550 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Roboty przy budowie pomnika wykonano w znacznej mierze czynem społecznym. Pomnik wzniesiono obok istniejącego już obeliska z roku 1910 w 500 rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego.

W czasie uroczystości „Dni Piwnicznej" w roku 1963 odsłonięto pomnik w miejscu straceń w *Kosarzyskach*. W uroczystości wzięły udział delegacje ZBOWiD z Nowego Sącza i Limanowej, liczni letnicy oraz mieszkańcy Piwnicznej i okolicy.

Piękną uroczystością było otwarcie w dniu 25 października 1958 roku sali teatralnej w przybudowanym do budynku Prezydium MRN nowym skrzydle.

Budowa skrzydła przy budynku Prezydium MRN przyczyniła się do rozładowania ciasnoty w biurach, gdyż na piętrze uzyskano cztery pokoje biurowe.

Bardzo doniosły charakter miała akademia w dniu 10 kwietnia 1961 roku, inaugurująca w Piwnicznej obchody 1000-lecia Państwa Polskiego.

Interesujący referat o najdawniejszych czasach Piwnicznej wygłosił mgr Henryk Stamirski. Autor referatu przygotowywał wtedy do druku pracę o Piwnicznej pt. *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej 1348 — 1807*, która została wydana w roku 1961.

IX. DOROBEK PIWNICZNEJ W INNYCH DZIEDZINACH ŻYCIA

Omawiając dorobek 20-lecia Piwnicznej, nie można pominąć takiej sprawy, jak budowy w roku 1948 radiofonicznej sieci przewodowej. Z okazji wyborów do rad narodowych w roku 1954 poszerzono sposobem gospodarczym i czynem społecznym sieć radiofoniczną, doprowadzając linię do przysiółków *Hanuszów, Czercz* i częściowo *Łazy*. Radiofonia przewodowa w Piwnicznej posiada jednak mały zasięg, a w ostatnich latach nie przeprowadzano rozbudowy jej sieci. Głośniki doprowadza się tylko tam, gdzie istnieje sieć. Stają się one coraz mniej popularne, ludność chętniej kupuje aparaty radiowe.

Dużym osiągnięciem Piwnicznej jest przekaźnik telewizyjny. W przeciągu bardzo krótkiego czasu, bo tylko 1 roku od powołania społecznego komitetu budowy przekaźnika, dzieło zostało doprowadzone do końca. Komitet budowy z przewodniczącą Elżbietą Sotowicz i sekretarzem Józefem Spiechowiczem działał bardzo sprężyście. Dużą pomoc przy budowie przekaźnika okazała MRN oraz Krajowy Związek Spółdzielni Skórzanych w Krakowie, przekazując na budowę przekaźnika po 150 000 złotych.

W styczniu 1961 roku Urząd Pocztowy w Piwnicznej otrzymał nową siedzibę. Wzrastający ruch telekomunikacyjny, wzrastająca z miesiąca na miesiąc liczba abonentów telefonicznych, wzrost nasilenia rozmów telefonicznych, wzrost przesyłek oraz zwiększający się obrót gotówkowy, większe wpłaty i wypłaty oszczędnościowe, wymagały, aby urząd pocztowy posiadał odpowiednie pomieszczenia, gwarantujące sprawną obsługę klientów.

W Piwnicznej, podobnie jak we wszystkich punktach letniskowych, ruch telekomunikacyjny wzrasta latem w porównaniu do okresów pozasezonowych prawie trzykrotnie.

Dla użytku i przyjemności dzieci Prezydium MRN urządziło nad Popradem na wiosnę 1963 roku ogródek jordanowski.

W trosce o bezpieczeństwo pożarowe Prezydium MRN wybudowało przy Rynku zbiornik przeciwpożarowy. W roku 1963 zaś Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych w Krakowie przydzieliła dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Piwnicznej nowy, typowy samochód pożarniczy.

X. PERSPEKTYWY ROZWOJOWE

Dalsza rozbudowa Piwnicznej pójdzie w kierunku jej funkcji uzdrowiskowo - turystycznej. W planach rozwoju przewiduje się: dalszą przebudowę dróg i ulic, urządzenie plaży nad Popradem, budowę bloków mieszkalnych (problem palący), budowę zakładu butelkowania wody mineralnej przez Nowosądeckie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Grybowie, budowę hotelu turystycznego, budowę zakładu przyrodoleczniczego oraz urządzenie parku na górze *Kicarz*.

W związku z ukończeniem przebudowy drogi Stary Sącz — Muszyna przewiduje się uruchomienie stałej komunikacji autobusowej Kraków — Muszyna. Piwniczna, położona w środku doliny Popradu, postuluje otwarcie na niej stacji benzynowej.

Stanisław MIREK

STARY SĄCZ W DWUDZIESTOLECIU P. R. L.

Malowniczy krajobraz Kotliny Sądeckiej ograniczają grzbiety *Beskidu Sądeckiego* oraz urozmaicają 3 rzeki: Dunajec, Poprad i Kamienica. Ta bogota kraina, pełna wspaniałych wartości dla turystów i krajoznawstwa, ukrywa u zbiegu Dunajca i Popradu, na niewielkim wzniesieniu wśród kępy gęstej zieleni, wyjątkowo piękny i cenny zespół urbanistyczny, jakim jest Stary Sącz.

Stary Sącz należy do najstarszych osad Polski Południowej, występując w źródłach już od wieku XIII.

Okupant hitlerowski, widząc niekorzystną sytuację na froncie wojennym, mścił się również na obiektach przemysłowych, komunikacyjnych, komunalnych czy kulturalnych Starego Sącza i okolicy. Wysadzony został w powietrze most kolejowy i drogowy na rzece Poprad oraz most na rzece Dunajec w Gołkowicach, wiadukt kolejowy i inne obiekty komunikacyjne. Całkowicie zniszczona została fabryka kuśnierska w tym mieście oraz dworzec kolejowy wraz ze swymi urządzeniami. Równocześnie z zagładą dorobku miasta ginęli najlepsi synowie Starego Sącza. 162 osoby i to tylko z samego miasta, poniosły śmierć w okresie II wojny światowej. O fakcie tym najwymowniej świadczą tablice na zbiorowym grobie ofiar hitlerowskich znajdującym się na nowym cmentarzu. W ciężkich warunkach rozpoczynały więc działanie nowe władze polskie.

Dnia 22 stycznia 1945 roku wkroczył w godzinach rannych na ulice miasta pierwszy bardzo nieliczny, ubrany na biało patrol radziecki. Pojawienie się jego oznaczało przerwanie atmosfery niepewności, strachu, łapanek, prześladowań, w jakich znajdował się Stary Sącz od września 1939 roku. Obecność żołnierzy radzieckich oznaczała również rozpoczęcie nowego etapu i w historii Starego Sącza, umożliwiając przejęcie władzy w ręce robotników i chłopów powołanych do rządzenia krajem i działających w interesie całego narodu. Jeszcze tego samego dnia pojawili się też na ulicach miasta członkowie Milicji Obywatelskiej z biało-czerwonymi opaskami na rękawach, których samorzutnie powołali mieszkańcy Starego Sącza. Rozpoczęto organizowanie administracji, na czele której stanął burmistrz, Antoni Górski.

Powstały wtedy dwa ważne ośrodki władzy w Starym Sączu: administracji w budynku Magistratu i Milicji Obywatelskiej w lokalu Kumorów w Rynku.

Przystąpiono więc natychmiast do usuwania zniszczeń wojennych. Częściowo dokonywano to przy pomocy wojsk radzieckich, jak np. naprawę mostu na Popradzie. Równocześnie zajęto się sprawami oświaty. Okupant pozostawił zupełnie zdewastowane budynki szkolne, w których niemożliwe było prowadzenie nauki. Mimo tych trudności zajęcia w szkołach rozpoczęły się prawie równocześnie z dniem wyzwolenia. Dyrektorzy szkół, a to Ignacy Kwieciński, Stanisław Wilga, Aleksander Zięba, wspólnie z aktywem miejscowym (Roman Cesarczyk, Rudolf Lachowski, Ludwik Rams, Wojciech Wróbel, Jan Zięba) przystąpili do organizowania pierwszych sal lekcyjnych. Drugą placówką kulturalną, którą uruchomiono w kilka dni po wyzwoleniu, było kino „Bałtyk" (obecnie kino „Poprad"), w którym zaczęto wyświetlać filmy radzieckie, a częściowo stare filmy przedwojenne.

Nie zapomniano też o zaopatrzeniu i handlu. To, co uratowano przed ostatecznym zrabowaniem i zniszczeniem, zgromadzono w składnicy przy ul. Farnej (dzisiejsza ul. Kazimierza Wielkiego) i tam też otwarto pierwszą placówkę handlową, która w przeciągu 20 lat istnienia PRL rozrosła się do potężnej instytucji handlowej: Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Wiele wysiłku i trudu włożyli starosądeccy kolejarze przy usunięciu zniszczeń na linii kolejowej biegnącej przez Stary Sącz. Pamiętamy, jak uroczyście witano pierwszy pociąg, opalany często drewnem, na zamkniętej trasie Piwniczna — Stary Sącz.

Tak rozpoczynał się w Starym Sączu okres wielkiej odbudowy i przebudowy życia gospodarczego i społecznego. Była to ciężka praca pierwszych miejscowych władz terenowych i działaczy partyjnych oraz społecznych, narażona na niebezpieczeństwo ze strony wrogiego obozu, który prowadził ożywioną działalność na terenie Starego Sącza. To jednak nie odstraszało od kontynuowania pracy rozpoczętej już w dniu 22 stycznia 1945 r. Od tego to czasu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej odbywało systematyczne swe posiedzenia, na których omawiało wszystkie sprawy dotyczące miasta. W roku 1945 Miejska Rada Narodowa liczyła 17 członków, natomiast Prezydium Miejskiej Rady Narodowej składało się z 5 członków. Przewodniczącym Prezydium MRN w tym okresie był Karol Marszałek. Następnym przewodniczącym był znany działacz partyjny Wojciech Wróbel (zm. 3 XI 1955 r.). Od 22 czerwca 1950 roku do 29 kwietnia 1960 roku funkcję przewodniczącego prezydium Miejskiej Rady Narodowej pełnił Roman Cesarczyk (zmarł 29 IV 1960 r.). Spadkobiercą rozpoczętej pracy

przez Romana Cesarczyka został Rudolf Lachowski, pełniący funkcję przewodniczącego do czerwca 1965 r., kiedy to został nim Leszek Wiśniowski. W kadencji od roku 1961 do 1965 Miejska Rada Narodowa liczyła 30 członków.

By dokładniej zobrazować koleje rozwoju miasta, przedstawię je poszczególnymi resortami gospodarczymi. Brany tu będzie pod uwagę czasokres od roku 1945 do 1964.

I. GOSPODARKA KOMUNALNA

Na dzień 1 kwietnia 1945 roku w Starym Sączu istniały jedynie ulice o nawierzchni tłuczniowo-żwirowej, wyboiste i silnie zdeformowane oraz nawierzchnie gruntowe. Chodników było brak. Od 1 kwietnia 1945 roku do 31 grudnia 1955 roku, czyli w okresie pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej, ułożono nawierzchnię bitumiczną na drogach przelotowych, tj. ulicą Byłych Więźniów Politycznych, Świerczewskiego i Zjednoczenia, na ogólnej długości 4 700 mb przy szerokości jezdni 6 mb. Przebudowano chodnik przy ul. Świerczewskiego na pow. 882 m^2. Również w tych samych latach przebudowano ul. Sobieskiego na długości 320 mb i szer. 7,5 mb. wraz z wybudowaniem dwustronnych chodników i ułożeniem nawierzchni z kostki. Wybudowano żelbetonowe, kryte 3 zbiorniki przeciwpożarowe. Zabrukowano otoczakami końcówkę ulicy Daszyńskiego oraz ul. Żwirki i Wigury na 1/3 długości wraz ze ściekiem w osi jezdni. Nałożono nową nawierzchnię tłuczniową w ul. Bandurskiego na długości 420 mb oraz założono zieleńce przy zabytkowym klasztorze.

W roku 1956 gruntownie przebudowano ul. Jagiellońską na długości 233 mb i szer. 6 mb oraz założono dwustronne krawężniki wraz z chodnikami. Dokończono przebudowę ul. Sobieskiego na długości 150 mb wraz z ułożeniem kostki i założeniem dwustronnych chodników. W roku 1957 i 1958 przebudowano najbardziej zaniedbaną ulicę o dawnej nazwie Mokra, obecnie A. Mickiewicza. Została ona skanalizowana, otrzymała nową nawierzchnię z gryzów bitumowanych, chodniki z płyt betonowych oraz zieleniec między jezdnią a chodnikami. Długość przebudowanej ulicy wynosiła 668 mb, natomiast szerokość 6 mb. W tych samych latach wykonano dalsze 2 zbiorniki przeciwpożarowe, żelbetonowe, kryte po 80 m^3 pojemności każdy.

W roku 1959 skanalizowano i przebudowano na długości 385 mb i szer. 5,5 mb ul. Czarnieckiego, gdzie założono dwustronne chodniki z płyt betonowych. Również w tym samym roku wybudowano dwa nowe mosty żelbetonowe na rzece Moszczenica o konstrukcji nośnej płytowo-żebrowej, o pow. 120 m^2. Wybudo-

wano też zbiornik przeciwpożarowy w Cyganowicach, ułożono 280 mb kanału burzowego na ulicy Żwirki i Wigury, a ul. Lipska otrzymała na odcinku 300 mb nawierzchnię tłuczniową. Rok 1960 przyniósł przebudowę ul. Staszica, Daszyńskiego, Ogrodowej, Matejki, Stromej, Bandurskiego, 22 Stycznia oraz część ul. Węgierskiej. Ulice te, których ogólna długość wynosiła 2 620 mb, zostały całkowicie skanalizowane i otrzymały twardą nawierzchnię, krawężniki oraz chodniki. Niebezpieczny wjazd do miasta od strony Nowego Sącza (ul. Byłych Więźniów Politycznych) został poszerzony, a dla pieszych wybudowano tu na długości 150 mb chodnik, rozwinięty tarasami z murami podporowymi. Przy chodnikach zostały wmurowane estetycznie wykonane ławeczki, z których rozciąga się piękny widok na dolinę Popradu i Dunajca oraz na budującą się nową fabrykę w Biegonicach. Największą inwestycją komunalną wykonaną w roku 1960 było wybudowanie na obszarze 2 ha nowej targowicy zwierzęcej wraz z budynkami gospodarczymi i stanowiskami dla zwierząt. Wybudowano również na długości 300 mb dojście chodnikowe do targowicy.

W latach od 1961 do 1963 włącznie dokonano przebudowy ul. Nowej, o długości 120 mb, ul. Krakowskiej na całej długości 412 mb, oraz odcinek ul. Obrońców Stalingradu na długości 393 mb. Wymienione ulice otrzymały nowe nawierzchnie oraz dostały nowe chodniki z płyt betonowych i zostały skanalizowane. Ulica Obrońców Stalingradu otrzymała dodatkowo zieleniec między jezdnią a chodnikami. W roku 1962 i 1963 wykonano z kamienia łamanego i siatki drucianej trwałe ogrodzenie cmentarza komunalnego na długości 300 mb.

Pragnąc jeszcze dokładniej zobrazować tempo wykonywanych prac z zakresu gospodarki komunalnej, zwłaszcza przy przebudowie ulic, w poszczególnych okresach 5-letnich, przytaczam poniższą tabelkę:

Lata	Ogólna długość ulic przebudowanych wraz ze zmianą nawierzchni	Długość ulic wraz z wybudowanymi chodnikami	Wartość wykon. prac w mil. zł
1945—50	2.140 mb	200 mb	4,6
1951—55	3.300 mb	520 mb	7,5
1956—60	4.506 mb	3.826 mb	15,7
1961—63	1.305 mb	1.185 mb	4,4

Ogółem w okresie istnienia władzy ludowej w Starym Sączu przebudowano 11 251 mb ulic i dróg na ogólną wartość 32,2 miliona złotych. Liczba ta mówi sama za siebie, jest to nie zbity dowód dobrodziejstwa ustroju socjalistycznego.

Przed rokiem 1939 na terenie miasta nie było ani jednego metra zagospodarowanego kwietnika czy zieleni miejskiej. W chwili

obecnej zaś Stary Sącz posiada 6 ha zieleni miejskiej oraz wiele estetycznych zagospodarowanych kwietników czy klombów.

Omawiając zagadnienie gospodarki komunalnej, nie od rzeczy będzie wspomnieć o czystości miasteczka. Stary Sącz znany jest nie tylko ze strony historycznej, ale również znany jest jako miasteczko schludne i czyste. W latach 1958 — 1959 dwukrotnie zdobył miano najczystszego miasta województwa krakowskiego w grupie miast mniejszych i otrzymał wysokie nagrody pieniężne. Jest to olbrzymie osiągnięcie w przeciwieństwie do zachlapanego i brudnego miasta przedwojennego. Sukces ten zawdzięcza Stary Sącz przede wszystkim swoim władzom terenowym z nieżyjącym już b. przewodniczącym prezydium MRN Romanem Cesarczykiem na czele, oraz swoim mieszkańcom, którzy po prostu kochają się w czystości i estetyce.

II. GOSPODARKA MIESZKANIOWA

Stare, zabytkowe budynki mieszkalne z roku na rok pomniejszały i pomniejszają w dalszym ciągu, substancję mieszkaniową w mieście, przez co sytuacja na tym odcinku stawała się coraz to gorsza. Ani jednemu mieszkańcowi Starego Sącza w latach przedwojennych i długo jeszcze w latach powojennych, nie śniło się o takich mieszkaniach, jakie zostały wybudowane i oddane (systematycznie, rokrocznie, począwszy od roku 1960). W przeciągu 4 lat stara targowica zwierzęca zmieniła się całkowicie, bo zamiast słynnych starosądeckich jarmarków, stoją na tym miejscu piękne, nowoczesne budynki mieszkalne. W okresie wspomnianych lat oddano do użytku w Starym Sączu z budownictwa rad narodowych 5 bloków mieszkalnych o 52 mieszkaniach i o 144 izbach.

Łączny koszt budowy budynków mieszkalnych wyniósł około 8 milionów złotych. Jak w poszczególnych latach przedstawiało się budownictwo mieszkaniowe rad narodowych na terenie Starego Sącza, najlepiej zobrazuje poniższa tabela:

Lata	Ilość mieszkań	Ilość izb	Koszt budowy w mil. zł
1960	8	24	1.5
1961	8	24	1.5
1962	18	48	2,1
1963	18	48	2,6
Ogółem	52	144	7,7

W roku 1964 zakończono zabudowę Osiedla Tysiąclecia wraz z jego zagospodarowaniem. W tym to roku oddany został do eks-

ploatacji ostatni blok mieszkalny, który pomieścił 6 dalszych rodzin. W następnych latach przewidziane jest dalsze budownictwo rad narodowych na tzw. *Stawach*. Mimo tak dużych osiągnięć sytuacja mieszkaniowa w Starym Sączu w dalszym ciągu nie jest najlepsza i nie zaspokaja potrzeb ludności. Miejscowe władze czynią usilne starania, by stworzyć dogodne warunki możliwości budownictwa indywidualnego dzielnicy mieszkaniowej „Osiedle Północ". W dzielnicy tej wytyczono około 200 parcel budowlanych.

III. HANDEL I PRZEMYSŁ (RZEMIOSŁO)

W pierwszych latach po wyzwoleniu istniejące 3 piony handlowe MHD, PSS, oraz Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", nie wykazywały dużej energii i ruchliwości. Były to piony bardzo słabe i nie miały większej perspektywy rozwoju w tak małym, niespełna 6-tysięcznym miasteczku, jakim był Stary Sącz. Dlatego też w roku 1954 nastąpiło s c a l e n i e 3 słabych pionów handlowych w jeden pion Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Decyzja ta była bardzo słuszna, przyczyniła się do znacznego rozwoju tego pionu handlowego.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Starym Sączu powstała z dawnej spółdzielni „Rolnik" założonej w roku 1942. Początkowo do zadań jej należało: podnoszenie ogólnego dobrobytu zrzeszonych członków, działalność gospodarcza oraz społeczno-kulturalna, służąca rozwojowi wsi. Statut ten z biegiem czasu został rozbudowany, gdyż w latach budownictwa socjalizmu głównym zadaniem gospodarczym spółdzielczości „Zaopatrzenia i Zbytu" stało się wiązanie za pośrednictwem rynku produkcji rolnej z produkcją przemysłową oraz wykazywanie na przykładzie działalności tej spółdzielni celowości i skuteczności zespolonych form pracy.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" obejmuje swym zasięgiem miasto Stary Sącz oraz 13 wsi o łącznej liczbie 8 000 mieszkańców. Pracą spółdzielni kieruje 3-osobowy zarząd, natomiast zarząd nadzoruje 15-osobowa Rada Nadzorcza. Spółdzielnia rozpoczęła swą działalność w roku 1945 przy stanie 1 230 członków z funduszem udziałowym w sumie 2 400 zł. Prowadzono dwa sklepy detaliczne oraz 1 magazyn artykułów masowych. Zatrudnienie wynosiło 14 pracowników przy obrocie 70 000 zł. Majątek trwały spółdzielni w roku 1945 wynosił tylko 5 000 zł. W następnych latach następował poważny rozrost organizacyjny Spółdzielni przez powstanie do roku 1955 37 placówek detalicznych, 1 zakładu żywienia zbiorowego, 4 zakładów produkcyjnych oraz

13 punktów skupu. Placówki te znajdowały pomieszczenia w lokalach dawnych prywatnych właścicieli, często były więc bardzo prymitywne i nie odpowiadały obecnym wymogom handlowym. W okresie do roku 1955 nastąpiła poważna poprawa zaopatrzenia ludności w artykuły konsumpcyjne, jak również rolników w artykuły do produkcji rolnej, w nawozy sztuczne, nasiona czy narzędzia rolnicze. Obroty w tym okresie osiągnęły 4 300 000 zł rocznie. Jednocześnie rozwinięto działalność na odcinku skupu płodów rolnych.

W okresie pierwszych 13 lat istnienia spółdzielnia nie dorobiła się większego własnego majątku trwałego, który w roku 1957 wynosił zaledwie 513 000 zł. Niski stan własnego majątku trwałego spowodowany został odprowadzeniem poważnych części zysków bilansowych do centrali, która z kolei dysponowała tym funduszem na rzecz słabych spółdzielni działających na innych terenach.

Żywiołowy rozwój Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Starym Sączu na wszystkich odcinkach działalności nastąpił dopiero w latach 1959 — 1963. W tym to okresie majątek trwały spółdzielni wzrósł od 1 609 000 zł do 9 500 000 zł w roku 1963. Majątek ten został ulokowany w nowowybudowanych podstawowych obiektach, jak: magazyny o pow. 2 000 m^2, betonowe drogi i place składowe o pow. 0,5 ha, nowe pawilony sklepowe w Barcicach, Gaboniu, Gołkowicach, Moszczenicy Niżnej, Przysietnicy, kawiarnie w Gołkowicach i Barcicach, budynek administracyjny czy nowoczesna 6-tonowa piekarnia. Ponadto zakupiono w Starym Sączu szereg budynków i parcel od instytucji i prywatnych właścicieli. Gminna spółdzielnia w Starym Sączu zapoczątkowała pierwsza w powiecie nowosądeckim pracę nad unowocześnianiem i modernizacją sieci handlowej. Pierwsza uruchomiła w pionie wiejskim województwa krakowskiego sklep samoobsługowy, odkratowała sklepy w Starym Sączu, zmodernizowała szereg fasad sklepowych, co wybitnie podniosło wygląd estetyczny zabytkowego starosądeckiego Rynku. Przy pracach tych nie naruszono zabytkowego charakteru poszczególnych budynków. Sklepy, budowane na terenach wiejskich, nie ustępują swym wyglądem i kulturą handlową sieci na terenie miasta. Plan rozwoju Sądeczyzny przewiduje rozwój turystyki, wczasów i wypoczynku ludzi pracy w pięknej ziemi sądeckiej.

Jednym z podstawowych czynników rozwoju tej gałęzi jest więc rozbudowa zakładów gastronomicznych. Gminna spółdzielnia szczególnie rozwinęła ten odcinek w ostatnich latach przez uruchomienie i modernizację 4 zakładów gastronomicznych, jak restaurację „Staromiejską", bar „Pod dzwonkiem" w zabytkowym lokalu w Rynku, kawiarnie w nowych pawilonach na terenie Goł-

kowic i Barcic. O poważnym wzroście tego działu świadczą obroty, które w roku 1958 wynosiły 1 900 000 zł, zaś w roku 1963 5 260 000 zł. Kawiarnie na terenie wsi cieszą się dużym uznaniem wśród miejscowej ludności, jak również wśród turystów i wczasowiczów przewijających się w okresie sezonu. Wizytujący Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska" w Starym Sączu bratni spółdzielcy węgierscy tak wpisali się w kawiarni wiejskiej w Gołkowicach: „Szczere uznania dla wszystkich tych, którzy wznoszą na taki wysoki, kulturalny poziom lokale i robią to w imię rozwoju polskiej wsi". Wyrażona opinia i zdanie przez spółdzielców węgierskich stawia dobrą ocenę spółdzielcom starosądeckim z jej prezesem Julianem Marczykiem na czele.

Wzrokowy rozwój handlu spółdzielczego w Starym Sączu za lata 1945 — 1963 najlepiej zobrazuje poniższa tabela:

Zakres rozwoju	Rozwój w poszczególnych latach								
	1945	1950	1955	1658	1959	1960	1961	1962	1963
Ilość członków	1230	1800	2800	2984	2979	3062	3110	3126	3200
Fund. udz. w tys. zł	2,4	32	162	360	400	422	565	622	678
Ilość pracowników	14	72	115	148	150	147	167	170	175
Ilość placówek	3	18	37	42	43	45	45	45	45
Ilość zakł. gastron.	—	1	1	1	1	1	1	3	4
Ilość zakł. prod.	—	4	4	4	4	4	4	4	4
Obroty w tys. zł	70	340	4300	6400	6600	6400	6800	7300	7690
Zapasy w tys. zł	5	2900	4000	7332	7674	8019	9458	8949	10633
Fund. zas. w tys. zł	3	500	1200	2383	2813	3800	5789	6523	7190
Fund. płac w tys. zł	320	1400	1800	2180	2364	2216	2887	2946	2940
Mająt. trw. w tys. zł	5	93	410	971	1609	3114	5410	6968	9500
Czysty zysk w t. zł	—	81	940	1748	1650	1337	1477	1589	1667

Plan rozwoju gminnej spółdzielni do roku 1966 przewiduje budowę 11 pawilonów handlowych, tak na terenie miasta, jak i na terenie wsi oraz dalszy rozwój gastronomii przez budowę pawilonu gastronomiczno - rozrywkowego nad Popradem i kawiarni w Starym Sączu. Na terenie miasta zostaną zmodernizowane wszystkie pozostałe placówki handlowe. Nastąpi dalszy poważny rozwój usług dla rolnictwa, jak usługi transportowe, czyszczenie nasion, wysiew wapna nawozowego i wody amoniakalnej, usługi, wypożyczanie drobnego sprzętu rolniczego itp. Burzliwy i dynamiczny rozwój spółdzielni w ostatnim okresie na bazie wypracowanych poważnych środków własnych, w sumie przekraczających 10 000 000 zł, pozwala stwierdzić, że ten ambitny plan rozwojowy spółdzielni na najbliższe 3 lata zostanie w pełni zrealizowany. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Starym Sączu, dzięki ofiarnej pracy samorządu spółdzielczego i zahartowanej wieloletnią pracą załogi pracowniczej, przy szerokim poparciu in-

stancji partyjnych oraz władz terenowych, śmiało kroczy od sukcesu do sukcesu, poważnie wpływając na cały rozwój ekonomiczny, społeczny i kulturalny rejonu Starego Sącza.

Prócz placówek handlowych przynależnych do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", na terenie miasta prowadzą działalność jeszcze inne placówki handlowe, przynależne do Spółdzielni Ogrodniczo-Warzywniczej Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu i bezpośrednio do Centrali Harcerskiej w Warszawie. Placówki te zostały otwarte po roku 1960 i cieszą się dużą popularnością wśród starosądeckiego społeczeństwa. W dużej mierze spełniają one rolę punktów uzupełniających do zaopatrzenia miasta prowadzonego głównie przez pion spółdzielczy.

Po wyzwoleniu, kiedy cały kraj stał się jednym placem budowy, wzrosło niewspółmiernie zapotrzebowanie na różnego rodzaju materiały budowlane. Cały kraj odbudowywał się, obok tradycyjnej cegły zaś rozpoczęła się budowa w oparciu o prefabrykaty, a do ich produkcji potrzeba było wypełniacza — kruszywa. Powstała nowa gałąź produkcji: materiały budowlane, a w nich przemysł kruszyw.

Z popularnych małych, nielicznych żwirowni, powstały i rozbudowały się nowe zakłady eksploatacji kruszywa. Coraz częściej słyszy się słowo „kruszywo", pod pojęciem którego rozumie się przede wszystkim naturalnie rozdrobniony materiał skalny, a więc różnego rodzaju piaski, podżwirki i żwiry. Dotychczasowe nieużytki nad Dunajcem stały się teraz cennym surowcem poszukiwanym na nowych budowlach socjalizmu. W Starym Sączu, obok tradycyjnego białoskórnictwa, powstał więc drugi co do wielkości nowy zakład.

W roku 1950 została założona „Żwirownia" jako baza surowcowa dla budowy obiektów Nowej Huty. Rozpoczęła się eksploatacja ręczna, która dała produkcję roczną w wysokości 5 000 ton (obecnie wielkość tę zakład osiąga prawie w 3 dniach). Transport odbywa się przy pomocy usług wozaków, a następnie surowiec jest ręcznie ładowany na wagony. Ilości te są niewystarczające, jednak dlatego myśli się o ich wzroście i o zlikwidowaniu transportu konnego i wprowadzeniu mechanicznego. W roku 1951 przystąpiono do częściowej rozbudowy zakładu, wybudowano rampę przeładunkową, wprowadzono do eksploatacji 1 koparkę oraz dwa parowozy. W rok później rozpoczęto budowę parowozowni i baraku administracyjnego. W dalszym ciągu produkowano niewielkie ilości pospółki niesortowanej. Tymczasem budownictwo zaczyna żądać materiałów szlachetnych, materiałów sortowanych oraz płukanych i to w dużych ilościach. Dlatego też w roku 1953 zbudowano urządzenia sortownicze i wprowadzono elektryfikację

zakładu, a w roku 1954 rozpoczęto sortowanie kruszywa i jego uszlachetnianie. W tym też roku zakład przeszedł w gestię kruszyw i został przejęty przez Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Krakowie, a z kolei, po kilku miesiącach, przekazany nowopowstałym Tarnowskim Zakładom Eksploatacji Kruszywa w Tarnowie. W ciągu niespełna 5 lat po raz szósty zakład zmieniał gospodarza i jednostkę nadrzędną. Ciągłe przekazywanie zakładu jednemu resortowi przez drugi wpłynęło hamująco na planową rozbudowę mimo bardzo korzystnych terenów eksploatacyjnych.

Charakterystycznym dla tego okresu był fakt, że resort przekazujący zakład zabierał z niego bardziej wartościowy sprzęt, a resort przejmujący rozpoczynał pracę od początku, co każdorazowo powodowało pewne zatrzymanie zakładu w punkcie wyjściowym, bez możliwości poprawy istniejącego stanu. Stąd pochodziły zaniedbania zaobserwowane w tym okresie czasu w zakładzie, który nie posiadał najkonieczniejszych urządzeń socjalnych, tj. szatni, łaźni, warsztatów mechanicznych czy innych. Nie prowadziło się też tam żadnych badań naukowych i geologicznych badań nad zmianami koryta rzecznego, dokładnego rozeznania geologicznego terenów eksploatowanych i ustalenia zasobów złóż, co przekreślało możliwość uzyskania środków inwestycyjnych na rozbudowę zakładu i wzrost produkcji. Zasadniczy wzrost w procesie eksploatacji nastąpił dopiero w roku 1955. W tym to roku miała miejsce likwidacja robót ciężkich i pracochłonnych; weszły do produkcji koparki typu lądowego na szynach: „Tygrys" i „Soła" oraz kruszarka „Bydgowska". Wprowadzenie mechanizacji umożliwiło produkcję sortowanego wartościowego kruszywa — żwiru i tłucznia. W tym też czasie aktyw dwóch zakładów o podobnej produkcji, a to Zakładów w Starym Sączu i Marcinkowicach, widząc zaniedbania na odcinku inwestowania i rozwoju produkcji, wysunął postulat połączenia ich w jedną całość i równomiernego rozwinięcia ich produkcji pod względem wielkości i jakości. W swym wniosku, skierowanym do Komitetu Wojewódziego PZPR w Krakowie, przedstawił on olbrzymie korzyści ekonomiczne, jakie można otrzymać przez należyte ustawienie organizacyjne zakładów na odcinku produkcji, zatrudnienia, a nawet obniżki nieracjonalnego dotychczas wydatkowania funduszu płac na administrację. Przy wybitnej pomocy i interwencji I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu, tow. Witolda Adamuszka, postulat aktywu został załatwiony pozytywnie i w przededniu eksperymentu nowosądeckiego (z dniem 1 stycznia 1956 roku) został powołany do życia Sądecki Zakład Eksploatacji Kruszywa, a w nim Wydział Produkcji w Starym Sączu. Załoga stała się

w pełni gospodarzem swego miejsca pracy, rozbudowała się jej organizacja partyjna i młodzieżowa, rozwinął się ruch współzawodnictwa pracy.

Rozpoczęto też badania geologiczne i opracowano dokumentację złóż, zaznaczył się więc wzrost produkcji. Zakład zmodernizował się, dotychczasowy sprzęt został inaczej ustawiony, a przez to zwiększyła się jego wydajność. Rozpoczęła się produkcja kruszywa płukanego. Zjednoczenie widząc zaskakujący wzrost produkcji, przydzieliło dodatkowy sprzęt mechaniczny, m. in. zakład otrzymał nowe ciągniki polskiej produkcji: WLS-y i parowozy „Las".

Produkowane przez starosądecki zakład kruszywo jest dostarczane w szczególności na budowę Warszawy, Lublina, Kielc, Łodzi, Katowic, Nowej Huty i Rzeszowa. Na starosądeckim tłuczniu układane są linie kolejowe i tramwajowe Gdańska, Wrocławia, Bydgoszczy, oraz budowane są setki kilometrów nowych dróg. Skarby ziemi sądeckiej stają się więc pożyteczne i służą ludziom w całym kraju. Dziś, patrząc w przeszłe lata, aż wierzyć się nie chce w tak olbrzymi rozwój produkcji, która w okresie 14 lat wzrosła prawie 50-krotnie. Załoga, obok pracy zawodowej, rozwinęła też szeroką działalność społeczną i realizowała z okazji uroczystości państwowych czyny społeczne. Ofiarną pracą zwalczała skutki powodzi, które dość często powoduje nie uregulowany Dunajec. Z narażeniem własnego życia ratowała ona sprzęt produkcyjny w czasie olbrzymiej powodzi w roku 1958. Wśród załogi wielu pracowników posiada odznaczenia „przodowników pracy". Rokrocznie zakład bierze czynny udział w czynach produkcyjnych na budowę szkół Pomników Tysiąclecia.

Obecnie stary i wysłużony zakład otrzymał nowe inwestycje. Kosztem około 42 000 000 zł prowadzone są prace montażowo-budowlane. Nowe urządzenia obok „grubego kruszywa" dają kruszywo drobnej frakcji, bardzo poszukiwane na rynku budowlanym żwiry o granulacji 2 — 20 mm. I tak co dzień mkną długie sznury wagonów, by było coraz więcej domów, fabryk, szkół, dróg i ulic, by ludziom żyło się lepiej i wygodniej.

Stary Sącz już od dawnych czasów jest tradycyjnym ośrodkiem rzemiosła garbarsko-kuśnierskiego. Światlejsi obywatele miasta idąc po linii wytycznych naszej partii i rządu, postanowili te tradycje umocnić i wzbogacić o uspołeczniony zakład garbarsko-kuśnierski, który prowadziłby szerszą działalność gospodarczą, dając tym samym zatrudnienie większej ilości ludzi w naszym nie uprzemysłowionym środowisku.

W dniu 26 listopada 1950 r. odbyło się więc zebranie organizacyjne, na którym 14 członków (założycieli) zorganizowało spółdzielnię pod nazwą Spółdzielnia Pracy Garbarskiej „Poprad w St. Sączu.

Dom na Dołkach (na lewo) w Starym Sączu, Rynek 6 (w. XVII), dziś siedziba muzeum, biblioteki miejskiej i Towarzystwa Miłośników Starego Sącza

Fot. M. Jarończyk

Działalność gospodarczą rozpoczęto od namoku 100 sztuk skór świńskich. Wydatną pomoc na odcinku finansowym i gospodarczym udzieliła jej bratnia spółdzielnia „Sądeczanka". Produkcja spółdzielni w roku 1951 zamknęła się wartością 3 500 000 złotych. W roku 1953 spółdzielnia „Sądeczanka" uległa likwidacji na terenie Starego Sącza, a spółdzielnia garbarska „Poprad" przejęła po „Sądeczance" dział futrzarski, poszerzając tym samym swoją działalność gospodarczą. Spółdzielnia zmieniła swoją nazwę na: Spółdzielnia Pracy Garbarsko-Futrzarska „Poprad" w Starym Sączu. W roku 1955 wartość produkcji wynosiła już 6 000 000 zł przy zatrudnieniu 74 pracowników. W tym to roku spółdzielnia, realizując uchwałę o aktywizacji i zagospodarowaniu terenów gospodarczo-zacofanych, podjęła decyzję o przejęciu i zagospodarowaniu małego zakładu garbarskiego w Łabowej. Zakład ten w okresie dwóch lat ukończył zasadniczą rozbudowę i modernizację i stał się zdolnym do samodzielnego życia gospodarczego. W roku 1957 powstała więc nowa spółdzielnia w Łabowej z siedzibą w Nowym Sączu.

Do roku 1960 spółdzielnia „Poprad" w Starym Sączu zakupiła i zainstalowała szereg nowych maszyn na dziale futrzarskim (do uszlachetniania skór futerkowych), natomiast na dziale garbarskim zainstalowała nowoczesny park maszynowy. Dzięki tej modernizacji, jakość produkcji wyrobów wybitnie wzrosła, a wartość globalną jej podniesiono prawie dwukrotnie w stosunku do r. 1955.

Mimo różnych trudności natury gospodarczej spółdzielnia zawsze wykonywała swoje zadania, zasilając poważnie budżet terenowy częścią swej akumulacji. Spółdzielnia z roku na rok ustawiała swoje wskaźniki z tendencją wzrostu, które mobilizowały członków do większych wysiłków i uzyskania coraz to lepszych wyników poprzez wykorzystanie isniejących rezerw. Na rok 1964 Spółdzielnia założyła wzrost produkcji o 700 000 zł przy wzroście wydajności pracy o 17,4 proc. Omówione zostały największe zakłady pracy Starego Sącza, wokół których skupia się najliczniejszy procent zatrudnionych. Ale prócz wyżej wspomnianych większych zakładów na terenie miasta prowadzą działalność też i mniejsze spółdzielnie pracy. One również mogą się pochwalić bogatymi tradycjami i wzrostem rozwojowym, jaki się zaznaczył w okresie dwudziestolecia istnienia władzy ludowej. Do takich w pierwszej kolejności należy punkt usługowy Spółdzielni Pracy Krawców „Pokój" oraz punkty usługowe Spółdzielni Inwalidów im. J. Marchlewskiego. Ta ostatnia prowadzi na terenie miasta punkty produkcyjne z zakresu pantoflarstwa, reperacji obuwia oraz produkcji kredy szkolnej.

Wyroby obuwnicze, wykonywane przez rzemieślników (szewców) zatrudnionych w Obuwniczej Spółdzielni Pracy w Nowym

Sączu — Punkt Produkcyjny w Starym Sączu, posiadają duży zbyt nie tylko na rynkach krajowych, lecz również na rynkach zagranicznych, a zwłaszcza w ZSRR.

Stary Sącz, to miasto rzemieślników, którzy przez setki lat przejmowali dziedzicznie swój kunszt, a który przetrwał aż do dziś. W krótkim zarysie starosądeckiego rzemiosła zajmiemy się przede wszystkim okresem powojennym obejmującym lata 1945 do 1964. Po roku 1945 starosądeckie rzemiosło rzuciło na rynek olbrzymią masę towarową w asortymencie typowym dla sądeckiego regionu, tj. wyroby szewskie, kuśnierskie oraz pantoflarskie. W roku 1948 na terenie miasta było zarejestrowanych 150 indywidualnych warsztatów rzemieślniczych, natomiast w roku 1955 liczba ta spadła do 24 warsztatów. Przyczyną spadku tych prywatnych warsztatów rzemieślniczych było zakładanie spółdzielni rzemieślniczych. W tym to czasie powstała wspomniana już Spółdzielnia Pracy „Sądeczanka", zrzeszająca 250 szewców, pantoflarzy i kuśnierzy oraz Spółdzielnia Pracy Krawców „Pokój" i Spółdzielnia Pracy Garbarsko-Futrzarska „Poprad". W wyniku błędnego założenia organizacyjnego spółdzielnia „Sądeczanka" uległa likwidacji, część rzemieślników zatrudnionych w niej przeszła do spółdzielni „Poprad", a pozostała część powróciła do swoich prywatnych zakładów produkcyjnych. W roku 1963 usługi przemysłowe dla ludności wykonywane były przez 57 zakładów prywatnych. Ceramika ludowa w wykonaniu Józefa Bilińskiego, Pawła Płaziaka, czy też Ludwika Wilusza, słynie na całą Polskę; jest często nabywana przez turystów zagranicznych odwiedzających Stary Sącz. Również wysoką jakość posiadają wyroby kuśnierskie wykonane przez rzemieślnika Józefa Kowalczyka, czy też Stanisława Buchmana. W tym miejscu nie od rzeczy będzie dodać, że przebywający w Polsce w roku 1962 brat tragicznie zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Robert Kennedy, zakupił w Krakowie kożuch wykonany przez starosądeczanina Józefa Kowalczyka, który wykonuje swoje wyroby na zamówienie Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Krakowie. Dużym popytem cieszą się jeszcze i inne wyroby starosądeckich rzemieślników, jak pantofle czy botki zimowe. Rzemiosło podwyższa stan zatrudnienia mieszkańców miasta, tym bardziej, że Stary Sącz poza wspomnianymi zakładami pracy nie posiada większego zakładu na miarę Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, czy też na miarę Sądeckiego Zakładu Elektrod Węglowych w Biegonicach.

IV. OŚWIATA I KULTURA

Zmiany rewolucyjne zaszłe w kraju z rokiem 1945 najdobitniej i najbardziej masowo wystąpiły w dziedzinie oświaty i kul-

tury. Po raz pierwszy w historii kraju oświata faktycznie stała się po roku 1945 powszechną i dostępną dla wszystkich. Naród nasz niejednokrotnie nie rozumiał głębiej istoty socjalizmu, ale odczuł jego istotę w szeroko otwartych bramach szkół podstawowych, średnich, wyższych, zawodowych, dla dzieci upośledzonych, przedszkoli i dziecińców. PRL stała się matką tych zmian, a przykładem klasycznym ich jest Stary Sącz. Miasteczko to wprawdzie nie posiada większego przemysłu, ale stało się „Mekką" ludzi kształcących się. Bo nie sposób nie wspomnieć tu, że miasto posiada dwie szkoły średnie, 1 szkołę zasadniczą zawodową oraz 3 szkoły o zakresie podstawowym i 3 przedszkola. Ogółem do starosądeckich zakładów szkolnych uczęszcza 2 609 uczniów, a z przedszkola korzysta 210 najmłodszych obywateli Polski Ludowej. Są to olbrzymie osiągnięcia oświatowe Starego Sącza w okresie 20 lat istnienia PRL. Ale droga do tych osiągnięć i sukcesów nie była łatwa, a powiedziałbym nawet niekiedy bardzo ciężka. Rzetelna praca jednak całego społeczeństwa starosądeckiego i działaczy starosądeckich, rozpoczęta już od pierwszych chwil po wyzwoleniu, przyniosła ogromne sukcesy. Bezpośrednio po wyzwoleniu powołano Powiatową Komisję Oświaty i Kultury z siedzibą w Starym Sączu, w składzie: Mieczysław Wieczorek — przewodniczący, dyrektor Ignacy Kwieciński, mgr Jan Migacz, dr Wincenty Spiechowicz, dyrektor Piotr Zieliński — przystąpiła do uporządkowania protokołów promocyjnych i maturalnych sporządzonych podczas tajnego nauczania i do zewidencjonowania nauczycieli. Przystąpiono też do organizowania pomieszczeń szkolnych i sal lekcyjnych. Rozpoczęły się pierwsze lekcje szkolne, które już od tego czasu odbywały się systematycznie. Pierwszymi dyrektorami szkolnymi w Starym Sączu byli w wyzwolonej Polsce: Ignacy Kwieciński, Aleksander Zięba i Stanisław Wilga. W roku szkolnym 1945/46 do szkół średnich uczęszczało 396 uczniów, zaś do Zasadniczej Szkoły Zawodowej — 70 uczniów. Z roku na rok liczby te zwiększały się aż osiągnęły liczbę 1 101 w szkołach średnich i 236 w Zasadniczej Szkole Zawodowej (zanotowaną w roku szkolnym 1963/64).

Ze wzrostem kształcącej się młodzieży i dzieci narastał nowy problem, nowa trudność — brak odpowiednich pomieszczeń. Ciężkie warunki nauczania zmusiły dyrekcje szkół do prowadzenia nauki na zmiany. Rozpoczęto starania i zabiegi o budowę dodatkowych budynków szkolnych. Początkowe lata były bardzo trudne dla kraju, wszystkie wysiłki były kierowane na odbudowę zniszczonej Ojczyzny. Pierwsze starania o lokalizację nowych szkół w Starym Sączu nie przyniosły rezultatów. Starosądeccy działacze wciąż szukali nowych dróg, nowych sposobów, by jednak niezbędne budynki szkolne zostały zlokalizowane w Starym Sączu.

Aż przyszedł dzień 20 kwietnia 1959 roku. Datę tę pamiętają wszyscy starosądeczanie. Została ona zapisana w wielowiekowej historii miasta złotymi zgłoskami. W wypełnionej do ostatniego miejsca sali obrad domu zabytkowego „Na Dołkach" w Rynku odbywała się plenarna sesja Miejskiej Rady Narodowej w Starym Sączu. W pierwszym punkcie porządku obrad figurował już po raz któryś punkt: „konieczność budowy szkoły podstawowej w Starym Sączu". Głęboko zastanawiano się nad tym, skąd wziąć fundusze na tak poważną inwestycję, jaką miała być nowa szkoła, niezbędnie potrzebna Staremu Sączowi. W dyskusji nad zagadnieniem wystąpił z bardzo ciekawym i godnym podkreślenia wnioskiem radny Miejskiej Rady Narodowej, Jan Koszkul, który tak postulował: „każdy obywatel Starego Sącza świadczy na rzecz budowy szkoły Pomnika Tysiąclecia kwotę zł 300 lub robocizną". Wniosek ten spotkał się z olbrzymim zrozumieniem i aprobatą wśród wszystkich obecnych na sesji i lotem błyskawicy rozszedł się po całym mieście. Zaczęto gromadzić pierwsze złotówki, wpłacane nie tylko przez społeczeństwo, ale również przez poszczególne zakłady pracy, przez poszczególne organizacje. Po kilkunastu dniach fundusz na budowę szkoły w Starym Sączu wynosił 17 000 zł. Ale to było wciąż mało, jeśli szkoła wg obliczeń miała kosztować około 7 000 000 zł.

4 grudnia 1959 roku kroniki Komitetu Budowy Szkoły zanotowały jednak godny podkreślenia gest ze strony nauczycieli zrzeszonych w Ognisku Związku Nauczycielstwa Polskiego w Starym Sączu. Nauczyciele, w rozumieniu potrzeb oświatowych i szkolnych, postanowili zrezygnować z możliwości przyjemnego spędzenia wieczoru z okazji Międzynarodowego Dnia Nauczyciela, a zaoszczędzoną kwotę w wysokości 4 000 zł przeznaczyć na rzecz mającej się budować szkoły Pomnika Tysiąclecia. Konto budowy szkoły z każdym dniem rosło, ale wciąż było za małe i nie wystarczające, by móc przystąpić do rozpoczęcia jej budowy. Powołany Komitet Budowy Szkoły wspólnie z Komitetem Miejskim PZPR oraz z Prezydium MRN, wciąż szukał nowych środków finansowych, aby podjęte zobowiązanie zostało zrealizowane. Wystąpiono z propozycją i wnioskiem do dyrekcji huty „Zawiercie", by ta mogła zadeklarować pewne środki finansowe na budowę szkoły. Na odpowiedź długo nie trzeba było czekać. Na poszerzonym posiedzeniu prezydium Rady Robotniczej Huty „Zawiercie", odbytym w Zawierciu 30 listopada 1959 r., jednogłośnie postanowiono, że huta ta zadeklaruje na budowę szkoły Pomnika Tysiąclecia w Starym Sączu kwotę 1 500 000 złotych. To właściwe i życzliwe podejście załogi huty „Zawiercie" do propozycji wniosku starosądeckich działaczy jeszcze bardziej zobowiązywało mieszkańców Starego Sącza do jak najszybszego świadczenia zadeklarowanej kwoty na

budowę szkoły Pomnika Tysiąclecia. Społeczeństwo Starego Sącza podjęło zobowiązanie, że w ramach czynu społecznego dla uczczenia dwudziestolecia Wojska Polskiego i dwudziestolecia istnienia Polski Ludowej w formie robocizny, czy też w formie wpłat gotówkowych, przeznaczy kwotę 1 500 000 zł na budowę szkoły. Komitet Budowy posiadając zapewnienia na 3 000 000 złotych, przystąpił już do poważnej pracy. Obywatelskie stanowisko wielowiekowego grodu zostało zrozumiane i należycie ocenione przez władze powiatowe i wojewódzkie, a dowodem tego był fakt, że budowa szkoły weszła do planu, że z funduszy rad narodowych Stary Sącz został dofinansowany do pełnej kwoty kosztów budowy, tj. do 7 000 000 złotych. Od tej chwili piękna, nowoczesna szkoła przestała być wizją dalekiej przyszłości dla Starego Sącza, przestała być marzeniem, a stała się tylko formalnością najbliższych lat.

Szczególnie uroczyście i dumnie Stary Sącz święcił więc dzień 1 Maja 1962 r. W tym to dniu mimo przenikliwego zimna, mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych, niemal całe miasto zebrało się na placu rozpoczętej budowy szkoły, by być świadkiem bardzo uroczystej i podniosłej chwili podpisania aktu erekcyjnego i wmurowania kamienia węgielnego. Od daty 1 maja 1962 r. mury szkolne rosły jak na drożdżach i z każdym dniem było bliżej daty oddania szkoły do użytku.

Aż wreszcie nadszedł dzień 13 października 1963 roku, dzień uroczystego otwarcia szkoły Pomnika Tysiąclecia. Pogoda w tym dniu była iście jesienna, słoneczna, jak gdyby zamówiona na tę uroczystą chwilę. Nieprzebrane tłumy mieszkańców miasta zebrały się na boiskach sportowych przylegających do obiektu szkolnego, by być świadkiem przecięcia wstęgi oraz oddania kluczy do nowej, wspaniałej szkoły. Starsi obywatele miasta z łezką w oku kiwali głowami i mówili: „za naszych czasów taka wspaniała inwestycja szkolna w Starym Sączu była nie do pomyślenia, nie była nawet marzeniem. Co za dobrodziejstwo ustroju socjalistycznego, dobrodziejstwo dwudziestolecia władzy ludowej".

Dla uczczenia dwudziestolecia Ludowego Wojska Polskiego szkoła otrzymała imię Gen. Karola Świerczewskiego. Z dobrodziejstw pięknej, nowoczesnej szkoły korzysta dziś 720 uczniów starosądeckich.

Ale nie był to pierwszy i ostatni pomnik dwudziestolecia.

W czasie, kiedy przystępowano do budowy szkoły Pomnika Tysiąclecia, działał już Komitet Budowy Szkoły Liceum Ogólnokształcącego z niezmordawanym dyrektorem Franciszkiem Dembowskim na czele.

Krzątał się on obok budowy nowego gmachu szkolnego aż wreszcie szkoła weszła do planu budowy jeszcze w roku 1962,

a już w miesiącu wrześniu tegoż roku został podpisany akt erekcyjny, a na drugie półrocze roku 1964 przewidziane było oddanie jej do dyspozycji młodzieży Liceum Ogólnokształcącego. Ogólny koszt budowy tejże szkoły wyniósł około 7 000 000 złotych.

I ten sukces oświatowy nie zadowolił apetytów obywateli miasta. Powiadali: „posiadamy duże, nowoczesne szkoły, to dlaczego nie możemy mieć reprezentacyjnego budynku przedszkolnego?

Dotychczasowe przedszkola mieściły się przecież w nieodpowiednich budynkach mieszkalnych. I znów zachody, delegacje, perswazje i kolejna ogromna radość. Przedszkole zostało przyznane Staremu Sączowi i w szybkim tempie pną się mury ku niebu, by na dzień 22 Lipca 1964 roku, tj. dokładnie na dwudziestolecie Polski Ludowej, oddać swoje podwoje tym najmłodszym obywatelom.

W przeciągu kilku lat 3 olbrzymie inwestycje o wartości przeszło 20 000 000 złotych w jednym tylko Starym Sączu. Tu komentarze są zbyteczne.

Ale oświata i kultura, to nie tylko szkoły i przedszkola. To również inne ośrodki kulturalne, jak kino, świetlice, kluby, biblioteki czy towarzystwa. Na tym odcinku Stary Sącz posiada również pewne osiągnięcia. Kino „Poprad" np. nie wyświetlało nigdy 5 razy tygodniowo seansów filmowych, jak w chwili obecnej, bo tylko dwa razy tygodniowo, a to w sobotę i niedzielę. Świetlic młodzieżowych czy zakładowych nie było w ogóle, a obecnie jest ich aż 7. Są to świetlice dobrze wyposażone w sprzęt, tętniące zdrowym życiem kulturalnym. Ożywioną działalność prowadzi też Ognisko Krzewienia Kultury Fizycznej, które posiada wiele osiągnięć na polu rozwoju sportu, a które jest jednym z najlepszych ognisk województwa krakowskiego. Istniejący klub sportowy „Sokół" godnie rozsławia dobre imię sportu socjalistycznego nie tylko wśród młodzieży, ale również wśród starszych obywateli Starego Sącza. Jedyną trudnością w kierunku jeszcze większego rozkwitu życia sportowego, to brak stadionu sportowego, którego budowa jest przewidziana.

Obecna Miejska Biblioteka Publiczna, to nie biblioteka Towarzystwa Szkół Ludowych z roku 1945, istniejąca tylko dwa lata i posiadająca tylko 999 tomów. Obecna Biblioteka Miejska liczy 11 607 tomów, a liczba czytelników wynosi 1 620, tj. prawie 30 procent ogólnej liczby mieszkańców Starego Sącza. Organizowane w niej konkursy czytelnicze czy recytatorskie cieszą się olbrzymią frekwencją nie tylko wśród młodzieży szkolnej, ale i wśród młodzieży starszej i starszego społeczeństwa. W roku 1945 Stary Sącz nie był zradiofonizowany, obecnie pracuje tu miejscowy

radiowęzeł, a przy nim Komitet Redakcyjny „Wiadomości Terenowych", który już od kilku lat jest jednym z najlepiej pracujących komitetów województwa krakowskiego. Wykłady, prowadzone przez prelegentów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w ramach działającego Uniwersytetu Powszechnego, czy też w ramach Uniwersytetu dla Rodziców, cieszą się dużą popularnością wśród miejscowego społeczeństwa. Nie można również zapomnieć o Towarzystwie Miłośników Starego Sącza, pod opieką którego prowadzone jest przepiękne regionalne muzeum posiadające pomieszczenia w domu zabytkowym „Na Dołkach". Któż nie zna aktywnych członków tego towarzystwa z Józefem Tokarczykiem i Antonim Królikiem na czele, którzy podczas największego sezonu turystycznego występują bezinteresownie w charakterze przewodników po zabytkach Starego Sącza.

Oceniając życie kulturalne okresu dwudziestolecia władzy ludowej, nie możemy zapomnieć też o urządzanych rokrocznie „Dniach Starego Sącza". Są one przeglądem osiągnięć zespołów artystycznych, organizowane są wtedy wystawy starosądeckiego rzemiosła i odczyty o tematyce historycznej. Tradycyjne „Dni Starego Sącza" zapoczątkowane zostały w roku 1957 obchodami 700-lecia istnienia miasta Starego Sącza. „Dni" posiadają dużą reklamę i cieszą się popularnością nie tylko wśród miejscowego społeczeństwa, ale również wśród wczasowiczów i turystów, nie tylko krajowych, ale i zagranicznych. Na uroczystościach urządzanych w roku 1963 był obecny między innymi prezes Pomocy Oświatowej we Francji, Polak z pochodzenia, Mieczysław Proch.

V. DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI POLITYCZNYCH, SPOŁECZNYCH I ZWIĄZKOWYCH

Starosądecka organizacja partyjna, licząca w chwili obecnej 150 członków, to nie ta z roku 1945, kiedy liczyła tylko 20 członków i nie ta z roku 1957, kiedy Komitet Miejski PZPR liczył 50 członków. Organizacja bowiem wzrosła w roku 1964 o 300 proc. w stosunku do roku 1957, nie mówiąc już o stosunku do roku 1945.

Istniejąca w roku 1945 nieliczna organizacja partyjna nie posiadała też tak skrystalizowanego oblicza i tylu ofiarnych działaczy, jak w chwili obecnej. Napotykała ona na liczne trudności i przeszkody. Nie znaczy to, że nie było w ogóle działaczy z prawdziwego zdarzenia, bo nie sposób zapomnieć o nazwiskach takich towarzyszy, jak: Stanisław Batko, Marian Chrobak, Władysław Kazior, Józef Piorunik, Jan Rzońca, Wojciech Wróbel, którzy pełnili w tym okresie funkcję sekretarzy Komitetu Gminnego początkowo PPR, a po zjednoczeniu PZPR.

Pierwszymi sekretarzami, ale już Komitetu Miejskiego, byli: Mieczysław Żółkiewski i mgr Jan Migacz, którzy funkcję tę pełnią do chwili obecnej. Właściwy rozrost organizacji partyjnych w Starym Sączu przypada na lata 1958 — 1961, ale lata 1962 — 1964, to największe przeobrażenie życia partyjnego starosądeckiej organizacji. W mieście działa teraz 11 podstawowych organizacji partyjnych przy poszczególnych zakładach pracy. Członkowie partii, to aktywni działacze społeczni, to przodujący pracownicy zakładów pracy. Aż 55 proc. ogólnego składu Miejskiej Rady Narodowej, to towarzysze reprezentujący Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Z inicjatywy Komitetu Miejskiego PZPR w Starym Sączu zorganizowano także Miejskie Koło Ligi Kobiet, które potrafiło z kolei znaleźć właściwe formy pracy i zdobyć w jak najszerszym kręgu starosądeckie kobiety.

Dzisiaj koło liczy ponad 60 kobiet. Organizowane są kursy gotowania, kroju i szycia, dziewiarskie i kosmetyczne. Można z całą pewnością stwierdzić, że kobiety tego grodu chcą i potrafią pracować w organizacjach społecznych, chcą się szkolić i chcą czynnie uczestniczyć w życiu swojego miasteczka.

Również Stronnictwo Ludowe w Starym Sączu zaczęło się mobilizować do pracy tuż po zakończeniu II wojny światowej. Organizatorami Stronnictwa byli członkowie Batalionów Chłopskich, działający zbrojnie w okresie okupacji oraz starsi lewicowi działacze ludowi z okresu międzywojennego. Pierwszym prezesem koła był Antoni Kempa, a koło liczyło wówczas 32 członków.

W następnych latach praca skupiała się wokół Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", która posiadała i ma w dalszym ciągu największą łączność ze wsią. Zasadnicza praca stronnictwa, to współodpowiedzialność z PZPR w rządzeniu, aktywizacja różnych organizacji społecznych i gospodarczych, to praca w terenowych kołach wiejskich byłej gminy Stary Sącz. Stronnictwo Ludowe uroczyście obchodziło w dniu 27 listopada 1949 roku połączenie ruchu ludowego w Polsce i odtąd zmieniło nazwę na Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

Za 50-letnią pracę w ruchu ludowym Antoni Kempa został odznaczony krzyżem kawalerskim „Polonia Restituta". Stronnictwo ściśle współpracuje dalej z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Ilość członków w okresie dwudziestolecia systematycznie zwiększała się. W chwili obecnej ZSL w Starym Sączu liczy 40 członków, a prezesem koła jest Ignacy Mróz.

W Starym Sączu prowadzi też ożywioną działalność Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Związek ten, powstały w roku 1948 przez połączenie się Związku Bojowników o Wolność i Demokrację ze Związkiem Byłych Więźniów Politycznych, liczy

36 członków czynnych oraz 32 członków biernych, podopiecznych.

Starosądecki oddział posiada duże osiągnięcia na polu swej pracy, m. in. z jego inicjatywy, przy wspólnej pomocy społeczeństwa miasta, w roku 1946 wybudowany został na nowym cmentarzu pomnik ku czci Ofiar hitleryzmu w ostatniej wojnie światowej. Prócz tego członkowie oddziału prowadzą ożywioną działalność polityczną, biorą udział w spotkaniach ze społeczeństwem starosądeckim. Starosądecki oddział ZBOW i D rokrocznie urządza w dniu 1 listopada manifestacyjne pochody ulicami miasta na groby bohaterów II wojny światowej pod hasłem: „Nigdy więcej wojny". Uroczystości te cieszą się olbrzymią frekwencją społeczeństwa. Niezmordowanym prezesem starosądeckiego oddziału jest b. więzień polityczny, a obecnie działacz społeczny, Marian Kler. Planem pracy na przyszłość to: uporządkowanie miejsca straceń w lasku n/Popradem.

Jest tu jeszcze też organizacja Ochotniczej Straży Pożarnej, która przejawia bardzo żywotną działalność. W roku 1960 starosądecka O. S. P. uroczyście obchodziła 80-lecie swego istnienia. W okresie dwudziestu lat szeregi OSP znacznie wzrosły, z 19 czynnych członków w roku 1945 do 34 w roku 1964. W planach pracy na przyszłość tkwi budowa nowoczesnej remizy strażackiej.

VI. PROGRAM AKTYWIZACJI MIASTA NA LATA 1964 — 1966

Stary Sącz, to miasteczko nastawione na rozwój przede wszystkim turystyki, wczasów, wypoczynku, ale zarazem dalszego uprzemysłowienia miasta, które dałoby gwarancję zatrudnienia miejscowej ludności. Program aktywizacji miasta na lata 1964 - 66 przedstawia się następująco:

1. W zakresie uprzemysłowienia przewiduje się: rozpoczęcie w roku 1964 budowy wytwórni kredy szkolnej w ramach zabudowy tzw. dzielnicy magazynowej; w chwili obecnej inwestor, tj. Spółdzielnia Inwalidów im. J. Marchlewskiego w Nowym Sączu, wykupił już grunty i uzyskał zezwolenie na budowę; na lata 1964 — 1966 budowę Ośrodka Transportu Leśnego i Składnicy Drzewnej przez Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Krakowie (ogólny koszt budowy wyniesie około 16 000 000 zł); ukończenie w roku 1964 budowy magazynów Spółdzielni Ogrodniczo - Warzywniczej w Nowym Sączu.

2. W zakresie handlu przewiduje się: uruchomienie i oddanie do użytku nowoczesnej kawiarni w roku 1964; oddanie do użytku nowoczesnej piekarni Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" o dziennej zdolności produkcyjnej 5 ton; budowę pawilonu gastro-

nomiczno-rozrywkowego nad Popradem przez Gminną Spółdzielnię, który rozładuje sytuację żywienia szczególnie w okresie letnim.

3. W zakresie turystyki i wypoczynku planuje się: zagospodarowanie terenów nad Popradem przez usytuowanie campingów, placów gier, huśtawek, muszli koncertowej i plaży (inwestycja ta będzie miała szczególne znaczenie jako ośrodek wczasów niedzielnych dla pracowników budującej się w chwili obecnej w Biegonicach — Sądeckich Zakładów Elektrod Węglowych); rozpoczęcie w roku 1964 budowy dworca kolejowego dla wciąż rozwijającego się ruchu turystyczno - wczasowego (nieodzownym zaś staje się budowa hotelu turystycznego, w tym kierunku czynione będą starania o zlokalizowanie go w najkrótszym czasie).

4. W zakresie oświaty, kultury i sportu przewiduje się: oddanie do użytku w roku 1964 budynku liceum ogólnokształcącego i budynku przedszkola; na następne lata budowę internatu dla liceum pedagogicznego i liceum ogólnokształcącego; na rok 1964 przebudowę kina „Poprad"; rozpoczęcie jeszcze w roku 1964 budowy stadionu sportowego jako główny czyn społeczny Starego Sącza dla uczczenia dwudziestolecia istnienia władzy ludowej (stadion sportowy dla miasta jest bezwzględnie konieczny, choćby ze względu na to, że Stary Sącz posiada blisko 3 000 młodzieży).

5. W zakresie gospodarki komunalnej przewiduje się: w roku 1964 dokończenie przebudowy ul. Obrońców Stalingradu oraz rozpoczęcie przebudowy ul. Partyzantów; z funduszów interwencyjnych dokończenie przebudowy ul. Zjednoczenia i część ul. Węgierskiej (przebudowane zostaną również uliczki Cyganowic); na lata 1964 — 1966 rozbudowę Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przez wybudowanie nowoczesnych warsztatów i magazynów; w czynie społecznym dalsze oświetlenie jarzeniowe nowych ulic Starego Sącza; do roku 1970 inwestycję komunikacyjną, a to budowę tras komunikacyjnych w kierunku Szczawnicy i Muszyny, które jednak będą omijać Stary Sącz; do roku 1970 gazyfikację miasta oraz wodociągi i kanalizację.

6. W zakresie gospodarki mieszkaniowej planuje się: budowę nowego osiedla mieszkaniowego na tzw. *Stawach,* będzie to budownictwo rad narodowych; indywidualną zabudowę tzw. dzielnicy północ; na lata do roku 1970 przewiduje się budownictwo spółdzielcze oraz zakładowe.

7. W zakresie rolnictwa przewiduje się: przestawienie gospodarki drobno-rolnej na warzywnictwo i ogrodnictwo; dalszą regulację Dunajca i Popradu, których wezbrane wody rokrocznie czynią olbrzymie straty starosądeckiemu rolnictwu; dalszą rozbudowę dobrze prosperującego Kółka Rolniczego i budowę agronomówki.

Stanisław FIAŁEK

ROZWÓJ GOSPODARCZY POWIATU NOWOSĄDECKIEGO W LATACH 1945-65

I. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA POWIATU

Powiat nowosądecki leży na południowo-wschodnich krańcach województwa krakowskiego. Obszar powiatu wynosi 1 551 km². Ze względu na swoje ukształtowanie pionowe zaliczamy go do terenów górskich. Obszary wzniesione ponad 300 metrów nad poziom morza zajmują 95 proc. ogólnej powierzchni powiatu, przy czym na tereny położone powyżej 700 m n.p.m. przypada 17,5 proc. powierzchni.

Części nizinne powiatu, to przeważnie Kotlina Sądecka z jej przedłużeniami, sięgającymi w dolinę Dunajca, Popradu i Kamienicy. W części południowej wzniesienia są znaczne i pokryte przeważnie lasami. W północnej zaś części powiatu panują łagodniejsze formy, bardziej dostępne dla uprawy roli.

Gleby w powiecie należą do regionalnej grupy gleb górzystych. Z tych, gleby szkieletowe zgrupowane są przeważnie w południowej części powiatu, natomiast mady w kotlinnej. Z ogólnej powierzchni gleb na gleby szkieletowe przypada 30,9 proc. powierzchni powiatu; na pyłowe 14,1 proc.; na gliniaste 42,2 proc.; na ilaste 2,6 proc.; na mady 9,3 proc.; na wody 0,9 proc. Z rolniczej bonitacji gleb wynika, że klasy II i III zajmują 1/3 powiatu, a klasy IV, V i VI pozostałe obszary, przy czym wskaźnik bonitacyjny tych dwóch grup klas wynosi 0,6. Wynika z tego, że powiat nie posiada zbyt pomyślnych warunków glebowych. Szczególnie w południowej części powiatu zaznacza się silnie występowanie gorszych klas gruntów. Najbardziej urodzajne gleby znajdują się w środkowej części powiatu.

Jeżeli idzie o klimat, to w południowej części powiatu przebiega pas średnich temperatur od 5 do 6 stop. C. Za tym pasem rozciąga się pas temperatur od 6 do 6,5 stop. C, a następny od 6,5 do 7 stop. C. W pobliżu Nowego Sącza mamy już szerszy pas temperatur od 7 do 7,5 stop. C, a w północnej części powiatu temperatura średnia roczna kształtuje się na wysokości 8,5 stop. C.

Opady kształtują się w ten sposób, że część wschodnia powiatu wykazuje średnią roczną 800 — 900 mm. Okolice Łabowej jed-

nak mają średnią wyższą — od 900 do 1 000 mm, a okolice Grybowa mniejszą — od 700 do 800 mm. Część zaś zachodnia powiatu posiada opady od 700 do 800 mm z tym, że północno-zachodnie obszary mają opady od 800 do 900 mm. Okres mrozów trwa około 50 dni w części północnej powiatu, a przedłuża się do dni 80 w górskiej części.

Na podstawie warunków naturalnych wyodrębnia się w powiecie trzy różne jednostki rolnicze (geograficzne), a to: południową górską, północną podgórską i Kotliny Sądeckiej z jej przedłużeniami. Pierwsza jednostka, to rejon pastwisk, hal oraz gospodarki hodowlanej. Jednostka trzecia, to rejon warzyw, zbóż i okopowych, a jednostka druga, to rejon gospodarki zbożowo — hodowlanej.

W powiecie istnieją pomyślne warunki dla rozwoju sadownictwa. Znana jest stara baza sadownicza rejonu Łącka, rozwija się nowa baza okolic Tęgoborzy i Łososiny, a powstaje nowa baza rejonu Korzennej i Słowikowej. Tereny zaś Kotliny Sądeckiej mają dobre warunki do nasadzeń drzew, ale na wzniesieniach. Natomiast w rejonach górskich warunki dla rozwoju sadownictwa są mniej pomyślne.

W powiecie występują znaczne ilości kamienia drogowego i budowlanego oraz piasku i żwiru, jak również wysoko gatunkowej gliny. W Grybowie są złoża łupka bitumicznego, a nieznaczne pokłady węgla brunatnego występują w Niskowej i nie zbadane bliżej ślady nafty w Klęczanach, Starej Wsi i Librantowej.

Warunki krajobrazowe i czynniki klimatyczne stworzyły z powiatu nowosądeckiego ośrodek uzdrowisk, letnisk i turystyki, a liczne źródła wód mineralnych o różnorodnych właściwościach leczniczych nadały powiatowi charakter tak zwanego zagłębia balneologicznego.

Najpoważniejszym zaś ośrodkiem wypoczynkowo-uzdrowiskowym, to dolina Popradu z Krynicą położoną już za tą doliną. Nie wykorzystana jest dolina Dunajca w okolicach Łącka, dolina Białej i dolina Kamienicy. Odrębny ośrodek wodno-wypoczynkowy stanowi *Jezioro Rożnowskie*.

Struktura użytkowania gruntów przedstawia się następująco: grunty orne 34,4 proc., sady 2,1 proc., łąki 4,1 proc., pastwiska 10,1 proc., lasy 40,7 proc. i pozostałe grunty 8,6 proc. ogólnej powierzchni powiatu. Z upraw największy procent ziemi zajmuje pszenica, następnie koniczyna, owies, ziemniaki i żyto. Mimo znacznych powierzchni zasiewów zbożowych występuje w powiecie stały deficyt zbożowy.

II. ZNISZCZENIA WOJENNE

Celem uzyskania pełnego obrazu osiągnięć dwudziestolecia należy podać zniszczenia wojenne powiatu, by w ten sposób osiągnąć pozycję wyjściową dorobku minionych lat Polski Ludowej.

Na skutek działań wojennych, dwukrotnie mających miejsce na ziemi sądeckiej, oraz w wyniku okupacji niemieckiej, w życiu gospodarczym powiatu powstały znaczne zniszczenia i dezorganizacja. Zniszczenia te oddziałały niekorzystnie na sytuację powiatu. Szczególnie poważnie straty materialne poniosło niegdyś miasto powiatowe Grybów. W czasie wojny i przy oswobodzeniu powiatu spod okupacji niemieckiej zniszczonych zostało przeszło 1 000 budynków, licząc łącznie mieszkalne i gospodarcze.

Te bezpośrednie straty materialne ludności stanowiły poważną część zniszczeń wojennych i okupacyjnych, niemniej jednak były one i na innych odcinkach dość znaczne. Szczególnie dotkliwie dla powiatu były straty w transporcie. Szkody wyrządzone przez wysadzanie mostów kolejowych i drogowych, zniszczenie stacji kolejowych, szczególnie w Grybowie i Starym Sączu, wysadzenie obu tuneli kolejowych, oraz zniszczenie nawierzchni drogowych ujemnie zaciążyły na gospodarce powiatu.

Zniszczenie kapitału rzeczowego w przemyśle było znaczne. Spalona została fabryka mebli giętych w Jazowsku, spalone tartaki, przede wszystkim w Rytrze i Grybowie, zniszczona garbarnia i wytwórnia kożuchów w Starym Sączu, zniszczona również wytwórnia wódek owocowych, tzw. śliwowicy w Łącku. Zniszczone zostały i inne zakłady, w tym również i rzemieślnicze.

Rolnictwo powiatu poniosło również duże straty na skutek pokopania pól rowami i zasiekami, zniszczenia zasiewów oraz zasobów gospodarczych. Znacznie obniżyło się pogłowie zwierząt gospodarskich. W porównaniu z rokiem 1939 pogłowie koni spadło o 40 proc., czyli o prawie 4 000 sztuk; pogłowie bydła o 38 proc., tj. o przeszło 27 000 sztuk; trzody chlewnej o 78 proc., a więc ponad 14 000 sztuk; a w końcu pogłowie owiec o 70 proc., co daje niecałe 9 000 sztuk.

W innych dziedzinach gospodarki powiat poniósł też duże straty. Zdewastowane zostały urządzenia kąpielowe w Krynicy i Żegiestowie, w tej ostatniej miejscowości spalona pijalnia; zniszczone zostały łazienki w Łomnicy, spalone schronisko na *Jaworzynie* pod Krynicą i zniszczonych zostało wiele innych obiektów kulturalnych i socjalnych.

Najbardziej dotkliwe straty poniosła ziemia sądecka w ludności. Na skutek wojny nastąpił znaczny spadek ludności w powiecie. Wynosił on wg spisu w r. 1946 około 16 proc. ludności

stanu przedwojennego, dając w liczbach bezwzględnych 22 474 osoby. Złożył się na to cały szereg procesów i okoliczności, jak wymordowanie przez Niemców ludności żydowskiej, wywiezienie ludności polskiej do obozów zagłady i wymordowanie jej w licznych egzekucjach; wywiezienie ludności na roboty przymusowe do Niemiec, wreszcie w ostatniej fazie wojennej wyjazd ludności niemieckiej do Rzeszy, a po wojnie ewakuacja ludności napływowej i przesiedlenie się ludności na Ziemie Zachodnie. Do tego nastąpił jeszcze wyjazd Łemków w czasie ostrej zimy 1939/40 do ZSRR oraz ewakuacja tychże w r. 1945 do tego samego kraju. Pozostała ludność łemkowska w liczbie około 7 000 została wysiedlona w roku 1947 na Ziemie Zachodnie.

III. PIERWSZE LATA ODBUDOWY

Straty materialne i w ludności, które ziemia nowosądecka poniosła w czasie ostatniej wojny i okupacji, były bardzo dotkliwe. Cofnęły one powiat nowosądecki nie tylko pod względem gospodarczym o wiele lat wstecz. Ruchy przesiedleńcze na Łemkowszczyźnie stan ten znacznie pogorszyły. Szczególnie pierwszy rok powojenny był dla powiatu bardzo ciężki. Równocześnie zbiegła się parcelacja i przesiedlenie Łemków do ZSRR. Wyjeżdżający Łemkowie zabierali swe zapasy oraz częściowo inwentarz żywy, pozostawiając nie obsianą ziemię. Wyniszczony powiat nie posiadał ziarna siewnego i potrzebnego sprzężaju, na skutek czego znaczny obszar wynoszący 15 700 ha, czyli około 1/4 części ziemi ornej, pozostała nie obsiana. Wprawdzie już w następnym roku ugory te zostały znacznie zredukowane, ale powstały nowe trudności na Łemkowszczyźnie, związane z drugim wysiedleniem Łemków w roku 1947.

Wyjeżdżający na Ziemie Zachodnie Łemkowie zabrali cały posiadany inwentarz żywy, a nowo osiedlani osadnicy byli przeważnie słabo zaopatrzeni i potrzebowali wydatnej pomocy.

Cała akcja organizacyjna skierowana została na odbudowę gospodarstw i zagospodarowanie ziemi. Na Łemkowszczyźnie powstały warunki do uproszczonej, masowej komasacji i zlikwidowania dość znacznie skomplikowanej szachownicy gruntów. Na tych terenach został zwolniony duży zapas gruntów, wynoszący po odliczeniu rezerw na zalesienie i cele publiczne około 21 000 ha, stąd przy nadziałach ziemi można było stworzyć nowe, większe gospodarstwa rolne, jak również zwiększyć obszar istniejących gospodarstw ludności polskiej.

Na skutek znowu reformy rolnej zwolnił się w powiecie jeszcze zapas gruntów z parcelacji majątków dworskich oraz po-

niemieckich, z czego przydzielono chłopom około 2 300 ha. Zbyt jednak szczupły zapas tej ziemi oraz rozproszkowane jego rozdysponowanie nie mogły wpłynąć poważnie na poprawę struktury agrarnej w powiecie, tak jak to miało miejsce przy rozdziale gruntów na terenie połemkowskim.

Struktura agrarna w powiecie według spisu z dnia 3 grudnia 1950 r. przedstawia się, jak poniżej:

Grupa powierzchniowa w ha	Ilość gospodarstw	%
do — 0,2	309	1,4
0,2 — 0,5	922	4,1
0.5 — 1,0	1.967	8,8
1,0 — 2,0	4.339	19,4
2,0 — 3,0	3.961	17,7
3,0 — 4,0	2.748	12,3
4,0 — 5,0	2.206	9,9
5.0 — 7,0	2.712	12,1
7,0 — 10.0	2.103	9,4
10,0 — 12,0	548	2,5
12.0 — 14,0	236	1,0
14,0 — 20,0	215	1,0
20,0 — 25,0	38	0,2
25,0 — 30,0	15	0,1
30 i więcej	9	0,1
Razem	22.328	100.0

Jak wynika z tej tabeli, struktura gospodarstw w powiecie odznaczała się przewagą gospodarstw karłowatych i drobnych i pewnym niedorozwojem gospodarstw średnich. Była więc znacznie rozdrobniona.

W wyniku przesiedleń, wyjazdów ludności z powiatu, oraz przeprowadzonych prac agrarnych, złagodniał nieco nacisk ludnosci na ziemię, a przeludnienie powiatu szacowane według stanu przedwojennego na ok. 45 000 osób zostało w roku 1946 co najmniej w połowie rozładowane. Ruchy ludnościowe nie zostały jednak w owym czasie zupełnie zakończone, wracali bowiem ludzie z różnych obozów, z robót przymusowych, z zagranicy, a zaznaczył się też i przypływ ludności nie rodzimej. W porównaniu z rokiem 1946 dane ze spisu roku 1950 wykazują spadek ludności na ziemi sądeckiej. Liczba ludności w powiecie osiągnęła pod koniec roku 1950 — 129 684 osoby.

Na jeden element chciałbym tylko zwrócić uwagę, a to na stosunek ludności utrzymującej się z rolnictwa do ogółu ludności. Ludność utrzymująca się z rolnictwa wynosiła w roku 1950 98 327 osób, dając poważny odsetek ogólnego stanu ludności wynoszącej 75 proc. Ten sam prawie odsetek, bo 72 proc., otrzymamy, gdy

porównanie odniesiemy do ludności zawodowo czynnej w rolnictwie. Tak wysoki procent ludności utrzymującej się z rolnictwa pobudza do pewnych refleksji. Wysoki procent udziału tej ludności w ogólnym jej stanie cechuje w zasadzie tylko tereny niedostatecznie rozwinięte. Na takich terenach istnieje silny nacisk ludności na ziemię, wydajność pracy na każdego zatrudnionego w rolnictwie obniża się i występuje przeludnienie agrarne.

Zaistniały jednak w powiecie i inne oznaki, które miały wpłynąć na dalsze spotęgowanie przeludnienia w rolnictwie. Z podziału ludności rolniczej według wieku wynikało, że istnieje duża ilość ludności w wieku 13 lat i mniej, a więc dzieci w stosunku do ludności dorosłej.

Ilustruje to poniższe zestawienie ludności rolniczej w r. 1950:

Wiek	Ludność	%
Ogółem,	98.327	100.0
w tym:		
13 i mniej	32.612	33,1
14 — 15	5.241	5,3
16 — 17	4 342	4,5
18 — 24	11.090	11,4

Jeżeli to zestawienie uzupełnimy niektórymi danymi podziału na zawodowo czynnych i utrzymywanych członków rodziny, to otrzymamy pełniejszy obraz nie pracujących wówczas w gospodarstwach rolnych. Zrozumiałe jest, że dzieci do lat 13 uważa się za nie pracujące, chociaż i one w pewnych robotach pomagają w gospodarstwie. W wieku 14 — 15 lat utrzymywanych było 2 619 osób, a reszta to pomagający członkowie rodziny, natomiast już w wieku 16 — 17 lat utrzymywanych było tylko 989 osób, a pozostałych zakwalifikowano jako pomagających, względnie zawodowo czynnych.

Z tego krótkiego przeglądu wynika wyraźnie, że dość znaczna ilość nie pracujących nieletnich przypadała na jednego pracującego, niemniej jednak wyłaniała się poważna trudność, polegająca na stworzeniu możliwości zapewnienia zatrudnienia przyrastającej ludności, która za parę lat gotowa będzie podjąć pracę w rolnictwie lub też i w innych zawodach. Nie można było liczyć na wychodźstwo z powiatu na większą skalę, bo wielką przeszkodę stanowi tutaj tradycjonalizm chłopa miejscowego i jego przywiązanie do rodzinnej ziemi.

Pewne możliwości, ale o charakterze już długofalowym, leżały w stopniowym przechodzeniu ludności do miast i zajęć przemysłowych. Zależało to jednak od rozwoju życia gospodarczego

w powiecie. Stopniowo zabliźniano rany spowodowane zniszczeniami wojennymi. W drugim roku po odzyskaniu niepodległości, mimo jeszcze kilku zupełnie zniszczonych lub nieczynnych zakładów, liczba zatrudnionych w przemyśle wynosiła w powiecie 432 osoby, stanowiąc połowę stanu przedwojennego. Podano tutaj tylko takie zakłady, które zatrudniały powyżej 10 pracowników.

W czasie spisu z grudnia roku 1950 z przemysłu utrzymywało się w powiecie 7 667 osób. Z tego zawodowo czynnych było 3 059 osób. Z tych liczb wynika, że rozwój powiatu w przemyśle postępował, niemniej jednak ta dziedzina życia gospodarczego nie zdołała wchłonąć znaczniejszego odsetka ludności ziemi sądeckiej. Z innych dziedzin gospodarki narodowej zasługuje na wymienienie dział komunikacji, zatrudniający 1 858 osób, dalej obrót towarowy o 1 450 zatrudnionych, oraz ochrona zdrowia, gdzie było zatrudnionych 1 544 osoby.

W tych dziedzinach i w ogóle w całej infra-strukturze osiągnięto znaczne wyniki w odbudowie. Niemniej jednak, z uwagi na szczupłość środków inwestycyjnych i zasobów materiałowych, wiele prac wykonano sposobem prowizorycznym, szczególnie w dziedzinie komunikacji, a to przede wszystkim na mostach. Zniszczenia te stopniowo usuwano w latach następnych, a dopiero obecnie stacje kolejowe w Grybowie i w Starym Sączu są odbudowywane.

Na drodze odbudowy piętrzyły się obiektywne trudności. Ziemia sądecka dotknięta została w roku 1946 ciężkimi klęskami elementarnymi, posuchą i gradobiciem. Na skutek tego ostatniego powstały całkowite zniszczenia plonów w 1 800 gospodarstwach położonych w 26 wsiach, o łącznym obszarze 2 521 ha. Brak znowu paszy zaważył poważnie na hodowli wartościowych sztuk użytkowych. Do tego brak obornika i nawozów sztucznych nie pozwalał na zasilenie gleby, wyjałowionej w okresie ostatnich siedmiu lat. Stąd też obniżka plonów spowodowana niedostatecznym nawożeniem była bardzo duża, wynosiła bowiem na glebach lepszych 30 proc., a na gorszych przekraczała nawet 40 proc. normalnej wydajności.

Niemniej już w roku 1950 stan pogłowia zwierząt powiększył się znacznie. W tym bowiem roku liczba koni wynosiła już 7 966 sztuk; pogłowie bydła rogatego wzrosło do 53 865 sztuk, natomiast pogłowie trzody chlewnej doszło do 28 326 sztuk, a pogłowie owiec osiągnęło 7 704 sztuki. Rozkład ilości koni nie był prawidłowy, bo na ogólną ilość 22 328 gospodarstw 73 proc. gospodarstw, tj. 16 488, nie posiadało w ogóle koni.

Wobec słabej mechanizacji widać z tych liczb wyraźnie, że powiat miał nadal poważne trudności w sprzężaju, niemniej jednak

odłogi zostały w przeważającej części zlikwidowane, w czym nie małą rolę odegrała pomoc sąsiedzka i częściowo użycie bydła do prac pociągowych. W porównaniu do całej powierzchni gruntów ornych, która wynosiła 55 556 ha, w roku 1950 pod zasiewami było około 94 proc.; pod ugorami było 1 135 ha, a więc 2 proc., natomiast odłogiem leżało 2 481 ha, co daje 4,5 proc.

Zwiększenie produkcyjności rolnictwa stawało się nieodzowną potrzebą. Z jednej strony konieczność skierowania strumienia wolnych rąk roboczych z rolnictwa do przemysłu i innych działów gospodarki narodowej, zmuszało do zapewnienia tej ludności odpowiedniej ilości środków żywności, z drugiej znów strony postępujące ożywienie ruchu turystycznego, letniskowego i uzdrowiskowego, który w pierwszych latach po wojnie kierował się do lepiej uposażonych miejscowości wypoczynkowych i leczniczych na Ziemie Zachodnie, nie mogło nie pozostać bez wpływu na przemianę gospodarki rolnej w powiecie.

Drogą ku temu było zwiększenie wydajności na jednego zatrudnionego i na jednostkę powierzchni ziemi, przez zwolnienie z rolnictwa zbędnej ilości siły roboczej i odpowiednie zorganizowanie pozostałej. Wprowadzenie zaś do rolnictwa większej ilości środków produkcji, szczególnie osiągnięcie większego stopnia mechanizacji i elektryfikacji, znacznie przyśpieszyłoby zwiększenie produkcyjności rolnictwa. Zaistniałe zmiany społeczno-gospodarcze ułatwiały nie tylko odrobienie starego dorobku, ale stwarzały nowe możliwości i drogi do aktywizacji całego życia gospodarczego w powiecie nowosądeckim.

IV. ZMIANY ADMINISTRACYJNE

Po ostatniej wojnie nie zmieniony został właściwie podział administracyjny powiatu na miasta i gminy zbiorowe przeprowadzony ustawą z dnia 23 marca 1933 r., za wyjątkiem pewnych przesunięć w granicach miasta Nowego Sącza. (Z Powiatowego Związku Samorządowego wydzielono miasto Nowy Sącz. Powiat dzielił się na 5 gmin miejskich: Grybów, Krynica, Muszyna, Piwniczna i Stary Sącz, oraz 15 gmin wiejskich zbiorowych: Chełmiec, Grybów, Kobyle - Gródek, Korzenna, Łabowa, Łącko, Łososina Dolna, Muszyna, Nawojowa, Nowy Sącz, Piwniczna, Podegrodzie, Stary Sącz, Tylicz, poza tym gmina zbiorowa Krynica Wieś.

Na jedną gminną radę narodową przypadało średnio 9 728 ha powierzchni i 7 816 mieszkańców. Z ogólnej liczby gmin zbiorowych jedna gmina posiadała obszar poniżej 3 000 ha, 7 poniżej 10 000 ha, 6 poniżej 15 000 ha i 1 powyżej 15 000 ha. Jeżeli

chodzi o mieszkańców, to w jednej gminie było mieszkańców poniżej 1 tysiąca, w jednej poniżej 2 tysiące, w 2 poniżej 5 tysięcy, w 7 poniżej 10 tysięcy, w 3 poniżej 15 tysięcy, oraz w 1 powyżej 15 tysięcy. Stan mieszkańców podaje się według Powszechnego Sumarycznego Spisu Ludności z dnia 14 lutego 1946 r.

Ten podział administracyjny budził szereg zastrzeżeń, zarówno politycznych jak i społecznych. Przede wszystkim podnoszono jako ujemne cechy zbyt dużą rozległość terenową niektórych gmin zbiorowych, słabsze powiązanie władz administracji gminnej z ludnością i trudności komunikacyjnego powiązania poszczególnych wsi z siedzibą gminy zbiorowej. Nie zwracano większej uwagi na siłę gospodarczą gmin zbiorowych. Toteż z dniem 1 stycznia 1954 r. wprowadzono nowy podział administracyjny powiatu, tworząc 62 nowe jednostki administracji terenowej, nazywane gromadzkimi radami narodowymi. Zaznaczyć należy, że w międzyczasie zniesiona została gminna rada narodowa w Krynicy Wsi.

Nowy podział miał zmienić niedogodności poprzedniego, powiązać bardziej ludność z organami władzy terenowej, zwiększyć udział pracy chłopów w radach i zabezpieczyć większą społeczną kontrolę nad działalnością rad. Nie zwracano jednak większej uwagi na potencjał gospodarczy i finansowy nowopowstałych gromadzkich rad narodowych. Wprawdzie w 50 gromadach odległość najdalej położonego gospodarstwa od siedziby gromadzkiej rady narodowej nie przekraczała 5 km, to jednak były one zbyt rozdrobnione, bowiem około 30 proc. posiadało powierzchnię do 1 500 ha, a przeciętna powierzchnia wynosiła 2 270 ha, zaś ludność zamieszkująca gromady nie przekraczała 1 800 mieszkańców. W 60 proc. gromadzkich rad narodowych ludność nie przekraczała 2 000 mieszkańców.

Niedługo istniał ten nowy podział na gromadzkie rady narodowe. Z dniem 1 stycznia 1959 r. zlikwidowana została GRN Królowa Ruska, a z dniem 1 stycznia 1960 r. GRN Mszalnica. Większą reformę podziału administracyjnego gromadzkich rad narodowych wprowadzono z dniem 25 czerwca 1960 r., kiedy zlikwidowano 16 gromadzkich rad narodowych, jak: Berest, Gaboń, Jasienna, Maszkowice, Nowa Wieś, Przydonica, Przysietnica, Świdnik, Tropie, Witowice, Wojnarowa, Wronowice, Zabrzeż, Żeleźnikowa oraz Chomranice i Marcinkowice, tworząc w ich miejsce GRN Klęczany. W pozostałych 45 gromadach przeciętna powierzchnia wynosiła 3 438 ha, przeciętna zaś ilość ludności zamieszkująca te gromady wynosiła 2 652 mieszkańców.

Niemniej już z dniem 1 stycznia 1961 r. zlikwidowano dalszych 13 gromad, jak: Florynka, Frycowa, Gostwica, Librantowa,

Łomnica, Obidza, Olszana, Trzetrzewina, Zagorzyn, Zbyszyce, Znamirowice oraz Barcice i Moszczenicę, tworząc z dwóch ostatnich nową GRN w Starym Sączu, tak że ogólna liczba gromadzkich rad narodowych zmniejszyła się o 12, spadając do 33 gromadzkich rad narodowych. Są to GRN: Biegonice, Brzezna, Chełmiec, Gołkowice G., Grybów, Jazowsko, Kamionka Wielka, Kąclowa, Klęczany, Kobyle-Gródek, Korzenna, Krużlowa Wyżna, Lipnica Wielka, Łabowa, Łącko, Łososina Dolna, Mochnaczka Wyżna, Mogilno, Muszyna, Nawojowa, Piątkowa, Piwniczna, Podegrodzie, Ptaszkowa, Rożnów, Rytro, Siedlce, Stary Sącz, Tęgoborze, Tylicz, Wielogłowy, Zawada, Żegiestów.

Przeciętna powierzchnia tych gromadzkich rad narodowych wynosi obecnie 4 680 ha, a na 1 przypada przeciętnie 3 623 mieszkańców. W ten sposób w zasadzie ilość i wielkość GRN doprowadzona została do takiego stanu, który umożliwia tym radom, w oparciu o właściwe dostateczne zasoby gospodarcze i społeczne, prowadzenie działalności zmierzającej do podniesienia poziomu ekonomicznego gromad. Obecnie 4 gromady mają powierzchnię do 2 000 ha, 17 w granicach od 2 000 do 5 000 ha, a 12 w granicach od 5 000 do 10 000 ha. Natomiast w 2 gromadach ludność nie przekracza 2 000 mieszkańców, w 10 gromadach 3 000 mieszkańców, w 16 gromadach 5 000 mieszkańców, a w 5 gromadach 8 000 mieszkańców.

V. STOSUNKI DEMOGRAFICZNE I ZMIANY W ZATRUDNIENIU

Według Spisu Powszechnego z dnia 6 grudnia 1960 r. powiat nowosądecki zamieszkiwało 144 865 osób, z czego na miasta przypadało 25 506 osób, a na gromady 119 359 osób. Daje to w porównaniu z rokiem 1950 przyrost ludności 15 181 osób, w tym w miastach 5 609 osób, a w gromadach 9 572 osoby. Porównując przyrost ludności w granicach tych dwóch spisów i biorąc za podstawę dane z roku 1950, otrzymamy w roku 1960 wskaźnik przyrostu ogółem w powiecie 111,7 (w miastach 131,3, a w gromadach 108,3). Widzimy więc wzrost udziału procentowego ludności miejskiej w ogólnej liczbie mieszkańców powiatu.

Niemniej zaznaczył się odpływ ludności, szczególnie roczników młodzieżowych i to zwłaszcza ze wsi. Gdybyśmy wzięli rok 1950 za 100, to liczebność niektórych roczników młodzieżowych, zgodnie z obliczeniami WKPG Kraków, według stanu 3 grudnia 1950 r. i 31 grudnia 1958 r., w tym ostatnim roku wyraźnie spada. Podaje to poniższa tabelka:

	Ludność ogółem	Liczba urodzonych							
		1939	1938	1937	1936	1935	1934	1933	1932
Stan na 31. XII. 1950 r.	100	100	100	100	100	100	100	100	100
Stan na 31. XII. 1958 r.	111	86	84	79	77	77	78	81	85

Ten spadek liczebności roczników młodzieżowych nie wynikał z większej wymieralności. Współczynnik zgonów nie przekraczał w tych rocznikach 3 promil. rocznie. Natomiast pewien odpływ ludności wyrównywany był przyrostem naturalnym. Współczynnik urodzeń w powiecie jest najwyższym w województwie krakowskim. Wynosił on bowiem w owym czasie około 30 promil., przy średniej krajowej 27 promil., a średniej wojewódzkiej 26 promil. Wobec kształtowania się współczynnika zgonów na niskim poziomie, znacznie nawet niższym od średniej wojewódzkiej, przyrost naturalny osiąga w powiecie wysoki współczynnik, wynoszący 21 promil., przy średniej wojewódzkiej około 17 promil.

Ruch naturalny i migracyjny na ziemiach powiatu nowosądeckiego zaznaczył się wyraźnie na strukturze wieku ludności. Według Spisu Powszechnego z roku 1960 udział ludności w wieku 0 — 15 lat wynosił w powiecie w odsetkach 40,4 proc.; w wieku od 16 — 59 lat 50,7 proc.; 60 i więcej lat 8,9 proc., podczas gdy w tych samych klasach wieku w województwie krakowskim udział procentowy ludności wynosił w I klasie 35,4 proc.; w drugiej 54,3 proc., a w ostatniej 10,3 proc. Szczególnie młodą strukturę ludnościową wykazuje wieś, wynoszącą w odsetkach w I klasie w powiecie 41,5 proc., natomiast w drugiej odsetek ten spada poniżej procentu powiatowego do 50 proc., a w trzeciej do 8,5 proc. W roku 1950 struktura ta na wsi wynosiła w klasie 0 — 15 lat 38,4 proc., w klasie 16 — 59 lat 53,5 proc., w klasie 60 i więcej lat 8,1 proc.

Przyrost ludności w powiecie utrzymuje się nadal. Na koniec roku 1963 według danych ewidencyjnych mieliśmy w powiecie już 156 400 osób, z czego na miasta przypadało 26 826 osób, a na gromady 129 574 osoby. Wzrasta zagęszczenie ludności na jednostkę powierzchni. I tak, gdy w roku 1946 mieliśmy na 1 km² 86 osób, to w roku 1960 na 1 km² powierzchni w powiecie przypadało 93 osoby, a w roku 1963 108 osób.

Zagęszczenie ludności kształtuje się głównie w gromadach, leżących w pobliżu miasta Nowego Sącza, jak Biegonice, Chełmiec, Klęczany, Zawada, w których na 1 km² mieszka od 160 do 250 osób. Natomiast południowe części powiatu wykazują

bardzo słabe zaludnienie, począwszy już od Wierchomli w dolinie Popradu aż do Muszyny, poza tym w okolicach Tylicza, Mochnaczki, Łabowej, gdzie na 1 km² przypada tylko od 23 do 46 mieszkańców.

Większe zagęszczenie ludności spotyka się w miastach, z których Piwniczna, Muszyna i Krynica są miastami uzdrowiskami, tworząc wysepki większego skupienia ludności w południowych terenach powiatu o słabym zaludnieniu. Znane z uprzednich kart ruchy migracyjne na Łemkowszczyźnie, osadnictwo na tych ziemiach z większymi nadziałami, oraz zwiększanie się obszarów leśnych i niezbyt urodzajna gleba zadecydowały o słabym zaludnieniu południowych krańców powiatu.

Z dotychczasowego przeglądu wahań ludnościowych w powiecie wynika, że są one znaczne i bardzo zmienne. Z 154 637 ludności w roku 1931 następuje spadek ludności do 133 098 osób w roku 1946, następnie nieznaczne zmniejszenie ludności do 129 684 osób w roku 1950, zaś w końcu, podczas ostatniego spisu ludności w roku 1960 ludność powiatu osiągnęła liczbę 144 865 osób. W zmianach tych uwidacznia się też różnica w stosunku mężczyzn do kobiet. W roku 1931 mieliśmy ogółem w powiecie 106,2 kobiet na 100 mężczyzn, na wsi zaś 104,8, a w roku 1960 110,8 kobiet na 100 mężczyzn, na wsi 108,7.

Zmieniła się również bardzo struktura zatrudnienia. Podczas gdy w roku 1931 mieliśmy w powiecie 122 807 ludności rolniczej, czyli 78 proc. ogółu ludności, a w roku 1950 ludności tej było 98 327 osób, a więc 75 proc., to już w roku 1960 ludność utrzymująca się z rolnictwa wynosiła 88 598 osób, czyli 61,2 proc. Z roku na rok postępujące ożywienie gospodarcze powiatu, zwłaszcza od roku 1957, zaznaczyło się prawie w każdej dziedzinie gospodarczej. Niemniej jednak istnieje jeszcze poważna nadwyżka siły roboczej w rolnictwie. W zawodach pozarolniczych w powiecie zatrudnionych było w roku 1950 25 proc. ogółu zatrudnionych, a w roku 1960 już 38,8 proc. Mimo tego spadku ludności utrzymującej się z rolnictwa w powiecie wciąż jeszcze istniejący niedorozwój przemysłu w powiecie i innych dziedzin gospodarki, w szczególności uzdrowiskowej, przy wzrastającej ludności i tak dynamicznym przyroście naturalnym, nie pozostał bez wpływu na kształtowanie się nadwyżki siły roboczej w rolnictwie. Szacuje się ją wciąż jeszcze na około 19 000 osób, które stanowią rezerwę niewykorzystanej siły ludzkiej.

Na fakt przeludnienia agrarnego wskazuje też liczba gospodarstw od 0,10 do 4,99 ha, które stanowią około 75 proc. wszystkich indywidualnych gospodarstw rolnych, z ludnością wynoszącą 65 proc. ogółu ludności. Przeludnienie w rolnictwie oznacza silny

nacisk ludności na ziemię i zmniejszanie się wydajności pracy na każdego zatrudnionego w rolnictwie. Co więcej, znaczny procent ludności rolniczej przy rozdrobnionej strukturze gospodarstw, to typowa cecha niedorozwoju gospodarczego. Krańcowa wydajność pracy chłopów jest niska i odejście z rolnictwa nawet znacznej części ludności nie spowoduje spadku ogólnej produkcji rolnej.

Zwiększenie produkcyjności rolnictwa i skierowanie z niego nadwyżki sił roboczych do innych zajęć, to poważny problem polityki gospodarczej powiatu. Niemniej często zaznacza się, że w powiecie nieraz daje się odczuwać brak sił roboczych w pewnych okresach czasu. Ma to pewne uzasadnienie. W rolnictwie zawodowo czynnych jest około 59 000 osób. Zgodnie z przeliczeniami zapotrzebowanie na siłę roboczą w osobach fizycznych wynosi około 40 000 osób. Natomiast zapotrzebowanie podczas żniw wynosi około 56 000 osób, w czasie wykopków 58 000 osób, a w czasie sianokosów 47 000 osób. Stąd też i kształtowanie się pewnych szczytów w kilku okresach roku. Zwłaszcza łączy się to z zapotrzebowaniem w tych okresach na siłę roboczą w budownictwie.

VI. ROZWÓJ PRZEMYSŁU

Powiat nowosądecki nie należał do obszarów o wysokim stopniu rozwoju i wymagał do swej aktywizacji podjęcia szeregu poczynań gospodarczych. Szczególnie w zakresie rozwoju przemysłu należało dołożyć dużego wysiłku, by ożywić niedostatecznie rozwinięty pod tym względem powiat. Po zabliźnieniu zniszczeń wojennych rozpoczął się powolny, ale stały rozwój tej dziedziny życia gospodarczego. Powstawały zakłady przemysłu terenowego, państwowego i spółdzielczego. Słaby był rozwój przemysłu kluczowego, poza większą rozbudową Klęczańskich Kamieniołomów Drogowych. I gdy w latach 1950 — 1955 zatrudnienie w przemyśle kluczowym województwa krakowskiego stale wzrastało, koncentrując się przeważnie w obszarach mniej lub więcej uprzemysłowionych, szczególnie w rejonie Jaworzna, Chrzanowa, Olkusza i Oświęcimia, gdzie przemysł rozwijał się i rozbudowywał, to w powiecie nie powstał żaden nowy zakład przemysłu kluczowego.

Wysiłki władz powiatowych podejmowane w tym kierunku nie dawały pozytywnych rezultatów, a zaplanowane budowy nowych obiektów zostały w kolejnych planach skreślone. Przełom w tej dziedzinie nastąpił dopiero w roku 1960, kiedy rozpoczęto budowę Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych w Biegonicach, a potem Zakładów Stolarki Budowlanej w Grybowie.

Niemniej rozwój przemysłu postępował, przede wszystkim w drodze budowy, rozbudowy i modernizacji zakładów uspołecznionego przemysłu terenowego. W Łabowej wybudowano nową garbarnię, która obecnie jest w gestii Spółdzielni Pracy Garbarsko-Futrzarskiej „Beskid", w Piwnicznej Spółdzielnia Pracy Przemysłu Skórzanego „Watra" wybudowała nowoczesny obiekt produkcji obuwia ręcznego i półzmechanizowanego; Nowosądeckie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych wybudowały zmechanizowaną cegielnię w Bielowicach; Sądeckie Zakłady Eksploatacji Kruszywa, po przejęciu ich z planu centralnego do planu terenowego, przystąpiły do modernizacji i rozbudowy zakładu w Marcinkowicach i Starym Sączu. Nowosądeckie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Grybowie dokonały modernizacji Browaru w Grybowie. Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni wybudował szereg piekarni, jak: w Kobyle-Gródku, w Muszynie, w Piwnicznej i w Starym Sączu; powstały też nowe masarnie i rozlewnie wód gazowych.

W rozmieszczeniu zakładów przemysłowych staraliśmy się kierować zasadą równomiernego rozmieszczenia przemysłu, szczególnie dążąc do zbliżenia produkcji do miejsc występowania surowców i do rejonów sprzedaży gotowych produktów, o ile to był zakład o znaczeniu lokalnym. Niemniej jednak nie było możliwym zmniejszenie czy nawet i usunięcie dysproporcji w rozwoju przemysłowym poszczególnych rejonów powiatu. Z uwagi na niekorzystne warunki transportowe cała prawie północna część powiatu nie jest uprzemysłowiona. Inwestycja przemysłu kluczowego w Grybowie oraz budowa fabryki mebli mają odciążyć częściowo te tereny z nadwyżek sił roboczych.

Dokonując przeglądu poszczególnych dziedzin przemysłu, wymienić trzeba z przemysłu energetycznego elektrownię w Rożnowie, po wojnie w pełni zautomatyzowaną, która wykorzystuje zasoby wodne sztucznego zbiornika rożnowskiego i połączona jest z elektrownią w Czchowie w jeden kompleks. Będące w budowie Zakłady Elektro-Węglowe w Biegonicach produkują wyroby elektrodowe i grafitowe i są częścią składową wielkiego planu rozbudowy przemysłu chemicznego w Polsce.

Przemysł mineralny, oparty na miejscowym surowcu, dostarcza cegły, kamienia budowlanego i drogowego oraz żwiru. Poszczególne cegielnie Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, znajdujące się w Krynicy, Zawadzie i w Biegonicach, zostały zmodernizowane i rozbudowane. Zakłady te uruchomiły też betoniarnię w Mostkach i Nowym Sączu. Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego w Nowym Sączu wybudowały zakład metalowy w Piwnicznej, a Spółdzielnia Pracy

„Postęp" w Krynicy, obecnie nastawiona na przemysł spożywczy, prowadzi zakład butelkowania wody mineralnej w Muszynie (podobny zakład został też uruchomiony przez Spółdzielnię „Mikrokolor" z Krakowa w Muszynie). Przedsiębiorstwo państwowe uzdrowiska w Krynicy zmodernizowało swój zakład butelkowania wody mineralnej.

Klęczańskie Kamieniołomy Drogowe rozbudowały znacznie swoje zakłady w Wierchomli i Klęczanach, podobnie Nowotarskie Zakłady Kamienia Budowlanego rozbudowały kamieniołom w Barcicach. Nadto zostały też uruchomione i inne kamieniołomy, jak w Piwnicznej, a prócz tego przedsiębiorstwa budownictwa drogowego i wodnego doraźnie otwierają kamieniołomy na własne potrzeby. Nadto PKP rozbudowuje kamieniołom w Kamionce Wielkiej.

Wprawdzie Sądeckie Zakłady Przemysłu Owocarsko-Warzywniczego znajdują się w mieście Nowym Sączu, jednak korzystają z bazy owocarskiej powiatu, rozbudowały się i uruchomiły nowe działy produkcji, jak produkcję konserw z groszku zielonego. Również Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sądeckiej uruchomiła przetwórstwo owocowo-warzywne, ze szczególnym uwzględnieniem zakiszania kapusty. Przedsiębiorstwo Produktów Niedrzewnych „Las" eksploatuje bogactwa naturalne lasów powiatu, eksportując jagodę czarną, grzyby i inne.

Mówiąc o rozwoju przemysłu, należałoby chociażby w kilku słowach wspomnieć o produkcji materiałów budowlanych we wsiach powiatu. Niezależnie bowiem od istniejących cegielni przemysłu terenowego powstały, szczególnie po roku 1956, liczne zespoły chłopskie produkujące cegłę i dachówkę cementową na potrzeby własne rolników. Również i Ochotnicze Straże Pożarne przez swoje zespoły wyrobów prefabrykatów budowlanych przyczyniły się poważnie do zwiększenia budowlanych materiałów na potrzeby wsi, szczególnie przyczyniły się przez umożliwienie rolnikom zakupu materiałów ogniotrwałych na pokrycie dachów do zwiększenia bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Rozwój rzemiosła przechodził przez kilka różnych faz. Po odzyskaniu wolności nastąpiło ożywienie rzemiosła lecz korzystne warunki do obejmowania gotowych zakładów dobrze wyposażonych na ziemiach odzyskanych spowodowały odpływ rzemieślników na te ziemie. Z drugiej znów strony organizacja nowych spółdzielni pracy spowodowała odpływ do nich rzemieślników, a polityka fiskalna wobec rzemiosła spowodowała jego zmniejszanie się. Szczególnie lata 1949 — 1950 zaznaczają się jako lata silniejszej likwidacji rzemiosła, którego ponowny rozwój zaczyna się od roku 1956, na co wpłynęło uregulowanie spraw podatko-

wych, polepszenie zaopatrzenia materiałowego i zapewnienie kredytów na zakup urządzeń. Szczególnie na rozwój rzemiosła korzystnie wpłynęło rozporządzenie ministra finansów z roku 1958 dotyczące zwolnienia od podatków nowozakładanych zakładów rzemieślniczych na terenie powiatu nowosądeckiego. Stąd też liczba rzemieślników osiąga na koniec roku 1963 — 448 zakładów.

VII. ROZWÓJ ROLNICTWA

Niejednorodność środowiska przyrody i jego znaczne zróżnicowanie, wymagało przy działalności praktycznej planowania w tak czułym organiźmie, jakim jest rolnictwo w terenach górskich. W szczególności zwrócono większą uwagę na hodowlę i sadownictwo jako cechy specyficzne rolnictwa, a pozostałe działy starano się z tymi kierunkami skorelować.

W porównaniu z rokiem 1950 ludność utrzymująca się z rolnictwa zmniejszyła się z 98 327 osób, czyli z 75 proc. ogólnego stanu ludności do 88 598 osób, czyli do 61,2 proc. ogólnego stanu ludności z roku 1960. Niemniej jednak nadal postępował silny nacisk na ziemię, w wyniku czego zwiększyła się ilość gospodarstw, które z 22 328 w roku 1950 zwiększyły się do 24 380 gospodarstw w roku 1960, a więc o 9,2 proc., co w cyfrach bezwzględnych daje 2 052 gospodarstwa. Przeciętnie więc w roku powstawało około 200 gospodarstw nowych. To zwiększenie się gospodarstw występowało w grupach o mniejszej powierzchni, przyczyniając się do dalszego rozdrabniania ziemi, co podaje poniższe zestawienie:

Grupa powierzchni	1950 r. ilość gosp.	%	1960 r. ilość gosp.	%	Wzrost ilości gosp.
do 0.5	1231	5,5	1838	7,5	607
0,5 — 1	1967	8,8	2440	10,0	473
1 — 2	4339	19,4	4821	19,8	482
2 — 3	3961	17,7	4027	16,5	66
3 — 4	2748	12,3	2959	12,1	211
4 — 5	2206	9,9	2325	9,5	119
5 — 7	2712	12,1	2816	11,5	104

Na ogólne powiększenie się gospodarstw w powiecie w podanych wyżej grupach powierzchniowych wpłynęło to, że w czasie Spisu Powszechnego w roku 1960 ujęto o 3 788 ha więcej w ogólnej powierzchni gruntów aniżeli w roku 1950, co mogłoby zaważyć na strukturze gospodarstw w roku 1950. Nie zmienia to jednak faktu stałej tendencji do rozdrabniania gospodarstw, którą ostatnie

posunięcia ustawodawcze zmierzające do ograniczenia podziału gospodarstw rolnych mogą w pewnym stopniu zmniejszyć. Przeciętna powierzchnia ogólna gospodarstw w roku 1960 wynosiła 3,60 ha, podczas gdy w roku 1950 osiągnęła 3,76 ha, mimo ujęcia mniejszej powierzchni gruntów rolnych w tym spisie.

Pewien snop światła na strukturę gospodarstw może rzucić podanie szachownicy gruntów. W roku 1960 na 24 380 gospodarstw 7 443 gospodarstwa posiadały grunt w jednym kawałku; 6 422 gospodarstwa grunty w dwóch kawałkach; 4 027 gospodarstw grunty w trzech kawałkach; 2 150 gospodarstw grunty w czterech kawałkach; 1 340 gospodarstw grunty w pięciu kawałkach; 769 gospodarstw grunty w 6 kawałkach; 459 gospodarstw grunty w 7 kawałkach; 349 gospodarstw grunty w 8 kawałkach; 1 134 gospodarstwa grunty w 9 i więcej kawałkach, a dla 248 gospodarstw nie zdołano ustalić szachownicy gruntów. Z tego widać, że prawie połowa gospodarstw nie przekraczała rozczłonkowania gruntów w ponad dwóch częściach. Natomiast udział gospodarstw o powierzchni 2 ha i więcej, składających się z 6 i więcej oddzielnych części, w procentach ogólnej liczby gospodarstw o tej samej powierzchni doszedł w roku 1960 do 16,3.

Udział użytków rolnych w powierzchni ogólnej gospodarstw w roku 1950 wynosił 78 proc. i prawie utrzymał się na tym poziomie w roku 1960, osiągając 76,2 proc. W porównaniu z okresem przedwojennym, w którym zbożowe zajmowały w roku 1938 63,1 proc. obszaru zasiewów, zmieniła się obecnie ta struktura i wynosi ogółem w powiecie 55 proc., a w rejonie górskim 52 proc., na co wpłynęło zwiększenie zalesienia gruntów mniej urodzajnych i zwiększenie obszaru użytków zielonych w południowej części powiatu.

W stosunkach tytułu władania gruntami zaszły w powiecie w roku 1960 w porównaniu z rokiem 1950 następujące zmiany:

	1950 r.	%	1960 r.	%
liczba gospodarstw	22.328	%	24.380	—
powierzchnia gruntów w ha ogółem, w tym;	84.013	100	87.801	100
własnych	77.466	92,2	83.266	94,8
dzierżawionych	4.434	5,3	3 899	4.4
użytkowanych z innego tytułu	2.113	2,5	636	0.8

Zaopatrzenie uzdrowisk i letnisk w wytwory produkcji rolnej wymaga powiązania rolnictwa z tymi dziedzinami gospodarki. Zmierzano więc do rozwoju produkcji hodowlanej i sadowniczej. Porównując dane cyfrowe w produkcji zwierzęcej w odniesieniu

do gospodarstw indywidualnych, należy stwierdzić dość znaczne zmiany w porównaniu ze stanem przedwojennym. Przed wojną mieliśmy w tej gospodarce 10 847 koni, przy czym koni ponad 3 lata było 9 457 sztuk, podczas gdy w roku 1950 mieliśmy w powiecie 7 966 koni, z czego na konie od 3 lat przypadało 5 277 sztuk, a w roku 1960 mieliśmy już 8 334 konie, w tym 7 306 koni 3-letnich i starszych.

Porównując pogłowie bydła otrzymamy następujące dane:

	1938 r.	1950 r.	1960 r.
bydło ogółem,	71.192	53,865	53,700
w tym: krowy	48.214	37.245	40.113
krowy w % do bydła ogółem	67,7	69,1	74,7

Biorąc natomiast do porównania trzodę chlewną i owce w gospodarstwach chłopskich, otrzymamy następującą tabelkę:

	1938 r.	1950 r.	1960 r.
trzoda chlewna	18.480	28,326	28.494
owce	12.217	7.704	6.958

Obliczając zwierzęta gospodarskie w indywidualnych gospodarstwach rolnych na 10 ha użytków rolnych, otrzymamy następujące wskaźniki:

	1938	1950	1960
konie	11,2	11,9	12,5
bydło,	74,5	80,5	80,3
w tym: krowy	50,5	55,6	60,0
trzoda chlewna	19,1	42,3	42,6
owce	12,6	11,5	10,4

Mniejsza obsada zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych przed wojną wynika z większych obszarów użytków rolnych, mimo ilościowego większego stanu pogłowia, podczas gdy duża obsada bydła i trzody po wojnie jest skutkiem chowania przez niektóre gospodarstwa zbyt dużej ilości inwentarza w stosunku do możliwości jego wyżywienia. Gorzej żywione bydło nie jest zbyt wydajne. Stąd też przeciętna mleczność krów wzrasta bardzo pomału.

Uzupełnieniem obsady bydła w gospodarstwach rolnych jest przedstawienie indywidualnych gospodarstw rolnych według liczby posiadanych krów, a to:

	1950	%	1960	%
ogółem gospodarstw	22.328	100	24.380	100
gospodarstwa rolne nie posiadające krów	2.667	11,9	2.861	11,7
gospodarstwa o liczbie krów:				
1	6,958	31,2	7.583	31,1
2	8.957	40,1	10.174	41,7
3	2.855	12,8	3.019	12.4
5	713	3,2	621	2,5
5 i więcej krów	178	0,8	122	0.6

Jeżeli chodzi o rozkład gospodarstw nie posiadających krów, to przedstawia się on w roku 1960 następująco:

razem gospodarstw:	2.861	%	100
do — 0.5	1.239	%	43,3
0,5 — 2,0	1.292	%	45.1
2,0 — 5,0	282	%	9,8
ponad 5.0	48	%	1,7

Ilość drzew owocowych w okresie powojennym zwiększyła się znacznie. Przed wojną posiadaliśmy 420 tys. sztuk drzew owocowych, z czego na jabłonie przypadało 68 proc. ogólnego drzewostanu, a na śliwy 22 proc. Natomiast już w roku 1947 mieliśmy 767 tysięcy drzew owocowych, a w roku 1957 było według inwentaryzacji powiatowej 1 140 tysięcy drzew owocowych, podczas gdy w roku 1962 ilość ta doszła do 1 401 tysięcy sztuk drzew owocowych.

Z tej ostatniej liczby na jabłonie przypadało 921 tysięcy sztuk, na śliwy 395 tys. sztuk, co daje dla jabłoni 65 proc. drzewostanu, a dla śliw 28 proc.

Z tego widać, że nadal te dwa gatunki drzew owocowych dominują w powiecie, przy czym nastąpiło pewne przesunięcie na korzyść śliw. Produkcyjność sadów wzrosła w porównaniu ze stanem przedwojennym. Przed wojną wynosiła ona 9 212 ton, podczas gdy w roku 1962 doszła ona do 21 tys. ton.

Znaczny postęp zanotować trzeba w elektryfikacji wsi. W porównaniu z rokiem 1945, kiedy tylko 5 wsi było zelektryfikowanych, to w roku 1963 mieliśmy już 110 wsi zelektryfikowanych, co daje 60 proc. wsi zelektryfikowanych w stosunku do ogółu wsi w powiecie, a jeżeli idzie o zagrody to 52 proc. zagród zelektryfikowanych w stosunku do ogółu zagród w powiecie. Znaczny przyrost elektryfikacji daje się zauważyć w latach 1959 — 1960, w których zelektryfikowano 47 wsi, a więc przeszło połowę wsi zelektryfikowanych do roku 1960. Systemem gospodarczym zelektryfikowano 36 wsi.

Z elektryfikacją łączy się wzrost mechanizacji w rolnictwie. I tak, gdy w roku 1950 mieliśmy w powiecie 92 silniki elektryczne, to już w roku 1960 mieliśmy w powiecie 1 476 silników elektrycznych. W ogóle w zaopatrzeniu wsi w maszyny i narzędzia rolnicze zrobiliśmy pewien krok naprzód. I znowu posłużmy się danymi Spisu Powszechnego, które ilustruje poniższe zestawienie:

		1950 r.	1960 r.	Wzrost
silniki rzędowe	szt.	124	421	297
kosiarki	szt.	32	145	113
snopowiązałki i żniwiarki	szt.	7	16	9
kopaczki do ziemniaków	szt.	86	350	264
młocarnie z czyszcz. i bez czyszcz.	szt.	3396	4642	1246
kieraty	szt.	3294	4023	729
silniki elektr. i spalinow.	szt.	271	2139	1868

Parę słów należy też poświęcić zagadnieniom melioracyjnym. Ten odcinek gospodarki rolnej był bardzo zaniedbany. Do roku 1945 mieliśmy w powiecie 103 ha gruntów zmeliorowanych, a już na koniec roku 1962 mieliśmy 1 230 ha, czyli wskaźnik wzrostu wynosił 1.200.

VIII. TRANSPORT I KOMUNIKACJA

Przy omawianiu zagadnienia przemysłu zostało podkreślone słabe uprzemysłowienie powiatu, które wiąże się w pewnym stopniu z niedostatecznym rozwojem sieci komunikacji kolejowej na terenie powiatu, szczególnie w północnej części. Wskaźnik długości linii kolejowych na 100 km² w powiecie wynosi 6,1, przy średniej wojewódzkiej 6,4. Przebieg linii kolejowych omija podane już wyżej tereny powiatu, niemniej przechodzi przez tereny o dużym zagęszczeniu źródeł wód mineralnych i pięknych walorach krajobrazowych, umożliwiając rozwój tych zakątków na południu kraju, łącząc zarazem ziemie polskie z czechosłowackimi. Linia podkarpacka łączy powiat nowosądecki z limanowskim oraz gorlickim.

Zniszczone szlaki komunikacyjne zostały odbudowane; wykonano i odbudowano most w Zawadzie, w Piwnicznej oraz kilka mniejszych mostów i wiele przepustów. Wybudowano nowe budynki stacyjne w Ptaszkowej i Kamionce Wielkiej, powstały nowe przystanki w Jamnicy, Młodowie, *Na Folwarku* w Muszynie, oraz w Biegonicach. Zniszczone tunele w Kamionce i Żegiestowie Zdroju zostały odbudowane. Obecnie odbudowuje się budynki stacyjne w Grybowie i Starym Sączu.

Zniszczoną w czasie działań wojennych sieć drogową, prowizorycznie w pierwszych latach po wojnie remontowaną, zaczęto gruntownie przebudować i odnawiać. Szczególną uwagę zwrócono na urządzanie dróg o nawierzchni ulepszonej i tutaj należy zanotować poważne osiągnięcia. Na drogach państwowych mieliśmy w pierwszym okresie po wojnie około 15 km takich dróg. Przystąpiono do przebudowy drogi Nowy Sącz — Wilczyska, którą zakończono w roku 1963; wykonano przebudowę drogi Nowy Sącz — Krynica, z przełożeniem drogi na uciążliwym odcinku na Krzyżówce oraz przebudowano drogę Rytro — Muszyna w pięknej dolinie Popradu. Wybudowano wiele mostów żelbetonowych, jak w Piwnicznej na rzece Poprad, most na Łososinie, w Polanach, w Piątkowej, we Frycowej, w Wojnarowej, w Muszynie, oraz wiele innych mniejszych.

Czynem społecznym wykonano takie mosty, jak na Popradzie w Rytrze, w *Głębokiem,* na Dunajcu w Jazowsku, kładkę linową w Cyganowicach, w Starym Sączu, w Zabrzeży i w Rożnowie. W Piwnicznej Zdroju wybudowano most dla pieszych na Popradzie w ramach normalnych kredytów inwestycyjnych.

Na drogach lokalnych nastąpiła wyraźna poprawa w stanie dróg. Na ukończeniu jest budowa drogi Zawada — Kamionka W. Wybudowano też wiele dróg czynem społecznym z udziału ludności oraz z funduszu gromadzkiego, a również i poprawiono stan dróg z kredytów eksploatacyjnych. Wybudowano też wiele dróg do lasów państwowych, jak w Wierchomli, Uhryniu, Szczawniku, Złockiem.

Nastąpił znaczny wzrost pojazdów mechanicznych. W szczególności wzrost ten wyraża się dużym przyrostem motocykli. W roku 1945 było w powiecie 200 motocykli, a już w roku 1962 osiągnęliśmy 3 450 motocykli. Natomiast w tym samym okresie wzrost samochodów osobowych wynosi 235 sztuk, osiągając liczbę 250 sztuk.

IX. WARUNKI BYTOWE LUDNOŚCI

1. Sieć handlu

Rozwój placówek handlowych w powiecie nowosądeckim wiąże się z zaspokojeniem potrzeb miejscowej ludności w zakresie zaopatrzenia w towary spożycia i przemysłowe oraz ma ścisły związek z właściwym obsłużeniem ruchu uzdrowiskowo-wypoczynkowego i turystycznego wzrastającego z roku na rok. W okresie powojennym sieć handlu detalicznego odznaczała się dużą

ilością punktów sprzedaży drobnodetalicznej. Sieć stała była właściwie w większym stopniu nierozwinięta, nie zawsze prawidłowo rozmieszczona i często o słabym wyposażeniu. Niemniej sieć handlu uspołecznionego szybko wzrastała. Brak konkretnych danych porównawczych uniemożliwia określenie stopnia tego wzrostu. Ale już w roku 1955 mieliśmy w powiecie ogółem 347 placówek handlu detalicznego. Z tego przypadało na:

MHD Krynica	29 placówek
PSS Krynica	28 „
PZGS Nowy Sącz	275 „
inne organizacje handlowe	15 „

Natomiast w roku 1963 sieć ta wzrosła już o 23 proc. w stosunku do roku 1955, osiągając liczbę 427 placówek handlu uspołecznionego. W tym samym okresie sieć handlu prywatnego zmalała z 45 do 41 placówek.

Poprawił się znacznie stopień obsługi ludności przez aparat handlu, o czym wymownie świadczy fakt zmniejszenia się liczby mieszkańców przypadających na 1 punkt sprzedaży. I tak, gdy w roku 1955 przypadało 400 mieszkańców stałych na 1 punkt sprzedaży, to w roku 1963 liczba ta zmniejszyła się już do 288. Podniosła się także kultura handlu w powiecie. Obecnie posiadamy już 52 sklepy o nowoczesnych formach handlu, jak 11 sklepów samoobsługowych i 41 sklepów preselekcyjnych.

Wzrosły również znacznie obroty w sprzedaży towarów. W porównaniu z rokiem 1955 wzrost ten wynosił 116 proc. W minionym okresie nastąpił też szybki wzrost sieci gastronomicznej, z 33 placówek żywienia zbiorowego w roku 1955 do 57 placówek w roku 1963, a więc o 76 proc.

Ilustruje to poniższe zestawienie:

	1955	1963
PZGS Nowy Sącz	10	26
KZG Krynica	8	15
pozostałe	15	16
razem	33	57

Szczególnie wzrost daje się zauważyć w miejscowościach o charakterze wypoczynkowym, uzdrowiskowym i o większym nasileniu placówek przemysłowych.

2. Warunki mieszkaniowe

Z zagadnieniem warunków bytowych ludności ściśle związane są sprawy mieszkaniowe ludności. Według obliczeń ze Spisu Lud-

ności z 9 grudnia 1931 roku ogólna liczba mieszkań w powiecie wynosiła 26 365, a ogólna liczba izb w tych mieszkaniach 52 305. Z tej ogólnej liczby mieszkań na miasta przypadało 4 269 mieszkań, na wieś 22 096. Natomiast z ogólnej liczby izb w powiecie na miasta przypadało 9 297 izb, a na wieś 43 008 izb. Na jedną izbę przypadało wówczas w powiecie około 2,9 osób; w miastach powiatu 2,1 osób, a we wsiach 3,1 osób.

Liczby te zmieniły się na skutek licznych i różnych przyczyn. Przede wszystkim zniszczenia budynków w czasie działań wojennych, pacyfikacja w okresie okupacji oraz zniszczone zagrody na Łemkowszczyźnie nie nadające się na zamieszkanie, wynikłe w czasie ruchów przesiedleńczych na tych terenach, wpłynęły na zmniejszenie się liczby zabudowań, mieszkań i izb. Z drugiej znów strony rozwój budownictwa mieszkaniowego po wojnie działał w kierunku wprost przeciwnym. I tak w czasie Spisu Powszechnego z dnia 6 grudnia 1960 roku było w powiecie 29 155 mieszkań, w miastach 6 409, a we wsiach 22 746. W porównaniu ze Spisem z roku 1950 branym wskaźnikowo za 100 osiągnięto przyrost mieszkań w tym dziesięcioleciu ogółem w powiecie o 12,4 proc., w miastach o 32,1 proc., a w gromadach o 7,9 proc. Jeżeli idzie o izby, to w roku 1960 mieliśmy już 64 591 izb, z tego na miasta przypadało 14 535 izb, a na wsie 50 056 izb. W porównaniu ze Spisem roku 1950 oznacza to wzrost izb w powiecie o 21 proc.; w miastach o 31,8 proc., a we wsiach o 18,2 proc.

Porównanie znowu liczb mieszkań sprzed wojny z roku 1960 daje wyraźny wzrost mieszkań w powiecie, wynoszący 15 proc., w miastach o 50 proc., a we wsiach o 3 proc. Ten mały przyrost mieszkań we wsiach wynika nie tylko ze zniszczeń wojennych, ale przede wszystkim ze znacznego zmniejszenia budynków w czasie ruchów przesiedleńczych na Łemkowszczyźnie. Wzrost ten, jeżeli idzie o izby, kształtuje się podobnie. I tak w powiecie wzrost izb ogółem w porównaniu z okresem przedwojennym wyniósł 23 proc.; w miastach 56 proc., a we wsiach 18 proc. Zmieniło się też zagęszczenie ludności. W roku 1960 mieliśmy w powiecie na 1 izbę 2,21 osób; w miastach 1,66 osób na izbę, a we wsiach 2,36 osób. Wskaźniki te oznaczają znaczną poprawę warunków mieszkaniowych w powiecie.

Mimo wyraźnej poprawy w sytuacji mieszkaniowej w powiecie w porównaniu ze stanem przedwojennym, stan techniczny budynków wciąż jeszcze nie jest zadawalający. W miastach dalej jeszcze znaczna część budynków, to budynki drewniane, w około 2 800 wypadkach kryte gontem, a w nielicznych wypadkach nawet słomą. Podobnie we wsiach sytuacja w stanie technicznym budynków nie przedstawia się jeszcze zupełnie dobrze. Nadal około

70 proc. budynków, to budynki drewniane; około 9 000 budynków mieszkalnych krytych jest słomą, a gontami około 3 700. Do rozbiórki nadaje się około 600 budynków ze względu na ich zły stan techniczny.

Niemniej poprawił się znacznie w porównaniu ze stanem przedwojennym stopień wyposażenia budynków w światło i urządzenia sanitarne. Przed wojną liczba zelektryfikowanych zagród wynosiła 213, a liczba domów zelektryfikowanych w miastach nie przekraczała 2 000. W czasie Spisu Powszechnego z roku 1960 mieliśmy w powiecie zelektryfikowanych ogółem 11 686 domów, z czego na miasta przypadało 2 888 domów, a na wsie 8 798 domów. Natomiast w urządzenia wodociągowe zaopatrzonych było tylko 347 domów, z czego w miastach 295, a we wsiach 52.

3. Zagadnienia oświaty

Na polu oświaty zrobiliśmy poważny krok naprzód. Przede wszystkim zlikwidowane zostało prawie w zupełności zagadnienie analfabetyzmu w powiecie. Przed wojną według Spisu z roku 1931 wśród rolników w wieku 10 lat i więcej tylko 70 proc. umiało czytać i pisać, a 30 proc. należało do analfabetów całkowitych lub połowicznych. W szczególności umiało tylko czytać 4 268 osób, czyli 4,5 proc., nie umiało natomiast czytać ani pisać 24 598 osób, czyli 25,5 proc. Duży procent analfabetów można było spotkać wśród ludności łemkowskiej. W znacznym stopniu przyczyniała się do tak dużego analfabetyzmu w powiecie niewystarczająca obsada szkół oraz niski stopień ich organizacji.

Stan ten po wojnie uległ radykalnej poprawie. Złożyło się na to szereg okoliczności. Po części ujednolicenie struktury narodowościowej stworzyło lepsze warunki dla rozwoju szkolnictwa. Poza tym większe zainteresowanie samej ludności nauką i polepszenie warunków materialnych na wsi wpłynęły na to, że rodzice chętniej obecnie posyłają dzieci do szkoły. Nastąpiła też poważna rozbudowa szkolnictwa, przede wszystkim budowa nowych obiektów szkolnych, oraz zwiększenie obsady nauczycieli w szkołach.

Zaraz po wojnie wszczęto powszechną akcję likwidacji analfabetyzmu, usuwając tym samym poważną przeszkodę dla rozwoju oświaty w powiecie. Praca szła w kierunku nie tylko zlikwidowania analfabetyzmu, ale również w kierunku dania każdemu obywatelowi możności zdobycia wykształcenia z zakresu 7 klas szkoły podstawowej. Prawdziwą ofensywą były tutaj lata od 1948 do 1951, przy czym największe nasilenie tej akcji nastąpiło w roku 1950. W ciągu tych czterech lat 7 953 analfabetów nauczono pisać

i czytać. Pewien procent analfabetów nie poddał się przeszkoleniu z powodu podeszłego wieku. Zaznaczyć należy, że w roku 1948 zarejestrowano 9 065 analfabetów.

Drugą zasadniczą dziedziną pracy wśród dorosłych było zorganizowanie i prowadzenie placówek, w których obywatele uzupełniali swoje wykształcenie podstawowe. Są to szkoły i kursy ogólnokształcące dla pracujących. Jeżeli chodzi o wieś, to szkoły te zorganizowano przede wszystkim tam, gdzie były największe skupiska analfabetów, aby ci po przebyciu kursu nauczania początkowego mogli dalej się uczyć i nie popaść w analfabetyzm wtórny. Takie wiejskie szkoły były organizowane w Rożnowie w latach 1952 do 1954, gdzie uczyło się 70 uczniów; w Łososinie Dolnej w latach 1953 do 1955, gdzie uczyło się 51 uczniów; w Podegrodziu w latach 1955 do 1957, gdzie uczyło się 82 uczniów, oraz w Korzennej o 76 uczniach.

W oparciu o inną organizację prowadzono szkoły dla pracujących w miastach. Takie szkoły otwarto w Starym Sączu w roku 1950 i w roku 1952 w Krynicy. Bardzo ważną formę masowego dokształcania dorosłych stanowią kursy ogólnokształcące. Prowadzono je od roku 1958. Inną formą pracy są kursy nauczania początkowego dla głuchych. Dużym powodzeniem cieszyły się uniwersytety powszechne w Grybowie, Krynicy, Lipnicy Wielkiej, Łososinie Dolnej, Podegrodziu i Starym Sączu.

Zmieniła się struktura organizacyjna szkół. Przed wojną mieliśmy w powiecie 165 szkół powszechnych, w tym 82 szkoły o jednym nauczycielu, realizującym w zasadzie program 4 klas szkoły powszechnej, a zaledwie 13 szkół o pełnym programie w zakresie 7 klas. Na ogólną liczbę uczniów wynoszącą w roku 1938 — 22 523, w szkołach siedmioklasowych było zaledwie 3 711 uczniów, a więc 16 proc. Natomiast w roku 1962 na 27 543 uczniów w szkołach 7-klasowych było 26 691 osób, czyli ogółem uczniów w szkołach pełnych 96,9 proc. Z ogólnej liczby szkół w roku 1962, wynoszącej 169, szkół 7-klasowych było 140, z czego na wieś przypadało 129 szkół.

Jeżeli idzie o obsadę nauczycieli, to na terenie powiatu mamy 17 szkół o 1 nauczycielu, 10 szkół o 2 nauczycielach, 11 szkół o 3 nauczycielach, 55 szkół o 4 nauczycielach, 28 szkół o 5 nauczycielach, 6 szkół o 6 nauczycielach i 42 szkoły o 7 i więcej nauczycielach. Ogółem liczba nauczycieli pełnozatrudnionych w szkołach wzrosła z 339 w roku 1938 do 934 w roku 1962, z czego na wieś przypadało 790 nauczycieli, przy czym w roku 1945 rozpoczęto naukę przy 241 nauczycielach. Trzeba podkreślić, że w początkowym okresie występowały trudności kadrowe i z konieczności zatrudniano nawet siły niekwalifikowane, które stopniowo przeszkalano.

Z roku na rok wzrasta więc stopień realizacji powszechności nauczania. I tak, gdy w roku szkolnym 1959/60 było w powiecie jeszcze 242 dzieci nie spełniających obowiązku szkolnego na wsi i w miastach z powodu niechęci i oporu rodziców, to już w roku szkolnym 1960/61 ilość dzieci spadła do 73, by w roku szkolnym 1962/63 osiągnąć tylko 14 dzieci. Na ten spadek nie mały wpływ miało pewne złagodzenie trudności, na które napotykano w realizacji obowiązku szkolnego. Przede wszystkim należy podkreślić akcję dożywiania dzieci w szkołach i świetlicach szkolnych, udzielanie pomocy finansowej w rodzinach własnych i zastępczych, udzielanie stypendium niezamożnej młodzieży, a również i takie posunięcia, jak zorganizowanie w latach 1955 — 1958 dowożenia dzieci szkolnych z Mostek do Starego Sącza, z Kamiennej do Polan; z Uhrynia, Kotowa i Łabowca do Łabowej. Nawet dla 40 uczniów ze szkół niżej zorganizowanych z okolicy Muszyny zorganizowano w latach 1954 — 1960 przy szkole podstawowej w Muszynie internat opłacany w całości przez państwo.

Zwiększono zadania stawiane szkołom podstawowym, powodując konieczność dokształcania nauczycieli. Stąd też liczba takich nauczycieli, którzy uzupełniają swoje kwalifikacje zawodowe, z każdym rokiem wzrasta. W latach 1945 — 1951 uzyskało dodatkowe kwalifikacje 54 nauczycieli, dokształcając się w WKN. W latach następnych do roku 1962 dokształcało się zaocznie 119 nauczycieli.

Przed wojną problem przedszkoli sprowadzał się do tak zwanych ochronek, prowadzonych przez zakonnice, jak na przykład w Grybowie, Krynicy i Starym Sączu. Od roku 1945 zaczyna się działalność przedszkoli państwowych, które swoim zasięgiem objęły i wsie, tak że liczba ich w roku 1962 wynosiła 30 przedszkoli, w tym 21 przedszkoli na wsi. Liczba dzieci w przedszkolach wzrosła z 171 do 1 260 w roku 1962. Oprócz przedszkoli czynne są i inne placówki wychowania przedszkolnego, stałego i sezonowego, jak dziecińce, oddziały przedszkolne i ogniska o łącznej liczbie 26, z liczbą 840 dzieci. Podkreślić należy, że jak w początkowych latach mieliśmy we wsiach przedszkola typu wiejskiego, to w późniejszym okresie zostały one przekwalifikowane na przedszkola typu miejskiego, przez co poprawiły się ich warunki działania.

Poważny dorobek daje się zanotować w zajęciach pozalekcyjnych i pozaszkolnych. Zasadnicza zmiana nastąpiła tutaj w roku 1952, kiedy to Ministerstwo Oświaty uzyskało uprawnienia jako główny organizator tych placówek. Do tego roku świetlice dziecięce prowadzone były przez TPD, Związki Zawodowe, Ogrody Jordanowskie — przez Towarzystwo Ogrodów Jordanowskich,

a kółka zainteresowań rozwijały się przy drużynach harcerskich i samorządach uczniowskich. Nie można powiedzieć, by te organizacje źle pracowały, ale otrzymanie uprawnień organizacyjnych przez Inspektorat Oświaty polepszyło znacznie prace na tym odcinku. Powstają nowe świetlice szkolne, jak w Grybowie, Krynicy, Łącku i Ptaszkowej. W roku 1963 takich świetlic było już 20.

W zakresie opieki nad dzieckiem prowadzi się takie formy, jak rodziny zastępcze, opiekujące się sierotami i półsierotami, która na przestrzeni lat 1954 do 1957 obejmowała przeciętnie 160 dzieci rocznie. Każde dziecko w rodzinie zastępczej otrzymuje kwartalną zapomogę na zakup odzieży czy przyborów szkolnych. Inną formą pomocy państwa, szczególnie dla dzieci rodziców biednych i wielodzietnych, to jednorazowe zapomogi. W końcu opieka obejmuje akcję wczasów letnich, której na przestrzeni 4 ostatnich lat skorzystało 1 400 dzieci tutejszego powiatu.

Mówiąc o wczasach dla dzieci, należy wspomnieć o przyjezdnych do powiatu nowosądeckiego dzieci z innych terenów Polski. Kolonie i obozy rozmieszczane są głównie w dolinie Dunajca, Popradu i Białej. Ilość uczestników stale zwiększa się. I tak, kiedy w roku 1954 mieliśmy w powiecie 10 633 dzieci spoza terenu powiatu na koloniach i obozach letnich, to już w roku 1962 ilość ta wzrosła do 16 380 dzieci.

W końcu należy wspomnieć o rozbudowie i budowie szkół w powiecie. Po latach międzywojennych i po okresie okupacji otrzymaliśmy sieć szkół niedostatecznie przystosowaną do wzrastających wymogów szkolnictwa powojennego. Wszystkie szkoły jednoklasowe trzeba było rozbudowywać, względnie budować nowe budynki. Trudności lokalowe spotęgowały się wskutek postępującego przyrostu liczby dzieci. Również poważny problem stanowiło zabezpieczenie mieszkań dla nauczycieli, których liczba w porównaniu z okresem przedwojennym znacznie wzrosła.

Reorganizacja szkolnictwa objęła zagadnienia programowe i metodyczne, na skutek czego zaszła konieczność zapewnienia szkołom dodatkowych pomieszczeń na gabinety, pracownie, sale gimnastyczne, biblioteki itp. Związane to było z rozbudowaniem programów budowlanych szkół podstawowych.

W pierwszych latach po wojnie społeczeństwo ziemi sądeckiej samorzutnie opodatkowało się na rzecz budownictwa szkolnego i na skutek tego w tak ciężkich warunkach odbudowy zniszczeń powojennych można było rozbudować i wybudować wiele nowych budynków. Ogółem od roku 1945 do końca roku 1963 wybudowano 51 nowych szkół oraz rozbudowano 54 szkoły. Nie zapomniano też o mieszkaniach dla nauczycieli, oddając do roku 1962 — 238 izb mieszkalnych do użytku. W wielu miejscowościach

znajdują się oddzielne domy nauczycielskie, jak: w Bereście, Cieniawie, Florynce, Kokuszce, Królowej Ruskiej, Krużlowej, Krynicy, Lipiu, Lipnicy, Łomnicy, Miliku, Młodowie, Moszczenicy, Muszynie, Piorunce, Piwnicznej, Podolu, Polanach, Powroźniku, Rytrze, Szczawniku, Tyliczu, Witowicach, Wojkowej, Złockiem, Zubrzyku, Żegiestowie i Żeleźnikowej.

Należy jeszcze wspomnieć o szkołach pomnikach Tysiąclecia wybudowanych z funduszów społecznych. Do tych szkół zaliczamy szkoły w Piwnicznej, Podolu, Przydonicy, Ptaszkowej, Starym Sączu. Społeczeństwo doceniając znaczenie budownictwa szkolnego z funduszów społecznych, wykonuje zbiórkę na SFBS w 100 proc. I tak w roku 1959 na plan 3 mln. zł zebrano 3 198 mln. zł; w roku 1960 na plan 3 195 mln. zł zebrano 3 382 mln. zł; w roku 1961 na plan 3 mln. zł zebrano 3 412 mln. zł, a w roku 1962 na plan 3 010 mln. zł zebrano 4 761 mln. zł, otrzymując równocześnie w tym ostatnim roku pierwsze miejsce w skali wojewódzkiej w współzawodnictwie w zbiórce na SFBS. W nagrodę przyznano powiatowi 3 mln. zł na budowę dodatkowej szkoły pomnika Tysiąclecia. Nadto młodzież szkoły podstawowej w Zabełczu rzuciła hasło budowy szkoły „przez dzieci dla dzieci", w wyniku czego apel ten, podjęty przez wszystkie szkoły w powiecie, dał w efekcie pozytywny wynik wyrażający się w zebraniu już kwoty jednego miliona złotych.

4. Zagadnienie lecznictwa

Znaczny wzrost daje się zaobserwować na odcinku lecznictwa. Przede wszystkim należy podkreślić wykończenie do stanu surowego wybudowanego przed wojną szpitala, a zarazem i rozbudowę szpitala miejskiego w Krynicy, w którym uruchomiono w roku 1955 — 137 łóżek, a obecnie powiększono tę ilość do 154 łóżek. W szpitalu tym mieszczą się cztery oddziały podstawowe, jak położniczo-ginekologiczny, wewnętrzny, chirurgiczny i dziecięcy z oddziałem noworodków. Przy szpitalu istnieje stacja krwiodawstwa.

W roku 1950 uruchomiono żłobek przyzakładowy przy PPU w Krynicy, a liczba dzieci wzrosła w nim z 30 do 65 w roku 1962. W czasie nasilenia robót polnych prowadzi się na terenie powiatu 2 żłobki sezonowe. W okresie przedwojennym nie było w powiecie izb porodowych, a obecnie mamy ich już 4, a to w Łącku od roku 1951, w Piwnicznej od roku 1952, w Grybowie od roku 1955 oraz w Lipnicy od roku 1963. Z chwilą uruchomienia szpitala w Krynicy z oddziałem ginekologiczno-położniczym zlikwidowano

izbę porodową w Muszynie, której działalność trwała od roku 1951 do 1955. Izby porodowe zaopatrzone są w nowoczesny sprzęt medyczny, położne zobowiązane są do szerzenia oświaty sanitarnej w rejonie działalności izby, a kobiety ciężarne znajdują pomoc fachową w poradniach „C", istniejących przy każdej izbie i w punktach położniczych. Takich punktów mamy obecnie 11, które działają oprócz izb porodowych.

W roku 1938 istniało na terenie powiatu 10 punktów położniczych. Po wojnie do roku 1949 mieliśmy w powiecie 12 punktów położniczych, a w roku 1955 było już 14 punktów położniczych, ale ilość ta spadła w roku 1962 do 11 punktów położniczych, na co wpłynął brak napływu kadr fachowych oraz brak mieszkań.

W okresie przedwojennym mieliśmy 1 ośrodek zdrowia w Krynicy. Po wyzwoleniu zorganizowano ośrodki zdrowia w początkowej formie jako punkty lekarzy domowych w Grybowie, Krynicy, Łącku, Muszynie, Piwnicznej i Starym Sączu. W tych punktach początkowo lekarze przyjmowali ubezpieczonych w swoich gabinetach prywatnych lub wydzierżawionych budynkach. W roku 1949 uruchomiono nowy ośrodek zdrowia w Łososinie Dolnej. W roku 1954 zaś uruchomiono ośrodek zdrowia w Kobyle-Gródku w budynku zakupionym na ten cel przez były Wydział Powiatowy w Nowym Sączu.

W roku 1955 uruchomiono punkt felczerski w Łabowej oraz w tym samym roku w Żegiestowie Zdroju. Natomiast w roku 1959 uruchomiono dalsze 3 ośrodki, a to w Jazowsku, Rytrze i Tęgoborzy. W następnym roku uruchomiono ośrodek zdrowia w Marcinkowicach, a w roku 1962 4 nowe ośrodki zdrowia: we Florynce, w Kamionce Wielkiej, w nowowybudowanym obiekcie w Nawojowej i w Paszynie. W roku 1963 przeniesiono w Łososinie Dolnej ośrodek zdrowia do nowowybudowanego budynku.

W roku 1952 powstała stacja pogotowia ratunkowego w Krynicy, a od roku 1955 istnieje powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, przemianowana z dawnej kolumny sanitarnej. Stacja ta obejmuje swoją działalnością powiat i miasto Nowy Sącz. Zagadnienia higieny szkolnej rozwiązywane są przez Przychodnię Obwodową, która na terenie poszczególnych szkół zatrudnia lekarzy i higienistki szkolne. Podstawową działalnością tych pracowników zdrowia, to prowadzenie profilaktyki na terenie szkół oraz przestrzeganie zasad higieny w budynkach szkolnych. Przeprowadza się badania wstępne dla nowych uczniów oraz badania okresowe uczniów.

W okresie powojennym wzrosła znacznie liczba lekarzy medycyny. Niemniej jednak w roku 1945 liczba lekarzy zmniejszyła się w porównaniu z okresem przedwojennym, osiągając liczbę 35.

Począwszy od roku 1955 liczba lekarzy stale wzrasta i na koniec roku 1962 było już w powiecie 110 lekarzy. W porównaniu z rokiem 1938, w którym to roku liczba lekarzy wynosiła 40 osób, wzrost jest widoczny. Zwiększyła się też liczba lekarzy dentystów. W roku 1938 mieliśmy 6 dentystów w powiecie, po wojnie w roku 1945 — 3 dentystów, a w roku 1962 24 dentystów. Podobnie daje się zaobserwować wzrost liczby pielęgniarek z 30 w roku 1945 do 191 pielęgniarek w roku 1962, podczas gdy w roku 1938 mieliśmy w powiecie 22 pielęgniarki.

W roku 1938 mieliśmy 12 położnych, w roku 1945 — 15 położnych, a w roku 1962 liczba ta zwiększyła się do 33 położnych. Podobnie daje się zaobserwować wzrost liczby farmaceutów. Przed wojną było ich w powiecie 10, w pierwszym roku po wyzwoleniu 11, a w roku 1962 — 24.

Zmieniły się warunki w opiece społecznej. Państwowy Zakład Specjalny w Zawadzie, który został założony w roku 1915 jako fundacja dla chłopców zaniedbanych i opuszczonych, od roku 1950 otrzymuje nazwę Zakładu dla Umysłowo Upośledzonych i zostaje rozbudowany z zakładem pracy rehabilitacyjnym i gospodarstwem rolnym. Z 20 miejsc przed wojną zwiększa się tam ilość miejsc w roku 1945 do 60, a po rozbudowie w latach pięćdziesiątych osiąga 120 miejsc. Drugi zakład został założony w Grybowie w roku 1950 dla nieuleczalnie chorych.

5. Zagadnienia kulturalne

Przed wojną istniała na terenie powiatu nowosądeckiego Powiatowa Biblioteka Centralna TSL z księgozbiorem wynoszącym około 4 tysięcy tomów. Kilka miejscowości w powiecie posiadało filie stałe, a część filii było ruchomych, to znaczy dostarczano do nich książki z Centrali na żądanie czytelników. Około 90 miejscowości w naszym powiecie korzystało z księgozbioru biblioteki TSL. Po wojnie zostało około 2 000 tomów. Działalność istniejącej biblioteki powiatowej rozpoczęła się w roku 1946, a przedwojenne filie otrzymały nazwę punktów bibliotecznych. Na koniec tego roku księgozbiór biblioteki liczył 2 946 książek. Na początku roku 1949 biblioteka liczyła już 6 820 tomów, a sieć biblioteczna, oprócz biblioteki powiatowej z 69 punktami bibliotecznymi, składała się z 5 miejskich bibliotek publicznych i 13 bibliotek gminnych. Łączna ilość tomów w tych bibliotekach wynosiła 34 400.

W roku 1955 księgozbiór wszystkich bibliotek wyżej wymienionych wynosił już 97 747, z czego na wieś przypadało 49 483 książek. W roku 1960 księgozbiór wynosił już 165 987 tomów, z cze-

go na wieś przypadało 105 058 tomów. Na koniec zaś roku 1962 ilość tomów wzrosła do 195 619, z czego na wieś przypadało 132 388.

Obecnie po pewnych reorganizacjach związanych ze zmianą podziału administracyjnego, oprócz Biblioteki Powiatowej istnieją w powiecie 52 biblioteki powszechne, w tym 47 bibliotek gromadzkich, liczba zaś punktów bibliotecznych na wsi wynosi 145. Wzrasta też ilość tomów na 1 mieszkańca i tak, gdy w roku 1945 mieliśmy wskaźnik 0,01, to już w roku 1962 wskaźnik ten wynosił 1,2, w tym na wsi 1,0. Oprócz bibliotek związanych z budżetem terenowym istnieją jeszcze biblioteki przy zakładach pracy, jak w FWP, PPU, w GS i innych zakładach, o łącznej liczbie 38 bibliotek i 13 punktów bibliotecznych.

Ważną rolę w systemie kształcenia i wychowania człowieka odgrywają domy kultury, świetlice i kluby. W powiecie przed wojną było takich placówek tylko 23, a prowadzone były przez Ochotnicze Straże Pażarne, TSL oraz inne organizacje. W roku 1945 mieliśmy już 38 świetlic; w roku 1955 — 73 świetlice, z tego 7 na budżecie terenowym; w roku 1960 już 98 świetlic, z tego na budżecie terenowym 23 świetlice, a już w roku 1962 148 świetlic, z czego na budżet terenowy przypada 27 świetlic.

Począwszy od roku 1945 szybko wzrasta ilość kin w powiecie, tak że w roku 1962 mieliśmy już 5 państwowych kin miejskich, z tego 2 panoramiczne w Grybowie i Krynicy, przy czym ilość miejsc w kinach miejskich ogółem wynosi 1 290. Ponadto w tym samym roku było 1 państwowe wiejskie kino stałe o 160 miejscach; 7 półstałych kin wiejskich o łącznej liczbie 770 miejsc; 3 społeczne kina o 350 miejscach. Nadto kina półstałe niezależnie od tych miejscowości, w których mają swoją siedzibę, obsługują jeszcze łącznie z kinem ruchomym z Nowego Sącza 53 miejscowości w powiecie, o łącznej liczbie 4 200 miejsc.

Bogate tradycje posiada amatorski ruch artystyczny w powiecie. Największym powodzeniem cieszą się regionalne zespoły tańca i pieśni, jak zespół z Łącka, który posiada tradycje sprzed wojny, a po wojnie dając liczne występy w powiecie i w kraju, występował nawet w Moskwie i Albanii. Zespół regionalny „Podegrodzie" sięga również swoją działalnością do czasów przedwojennych, daje liczne występy w powiecie i kraju, a ostatnio bawił na występach w Anglii. Podkreślić należy, że zespół Łącka propaguje folklor górali łąckich, a „Podegrodzie" lachów sądeckich.

Aktywną działalność wykazują też zespoły teatralne, jak Koło Dramatyczne w Piwnicznej, które za swoje występy otrzymało nagrodę ministra Kultury i Sztuki w roku 1962; Teatr Społeczny w Grybowie, oraz Teatr Zdrojowy w Krynicy. Należy też podkreślić działalność Zespołu Mandolinistów „Echo" w Piwnicznej

oraz założonego w roku 1959 Państwowego Wiejskiego Ogniska Muzycznego w Łącku. W powiecie posiadamy muzea regionalne, a to w Starym Sączu, Muszynie i ostatnio powstałe w Podegrodziu.

Wielkie znaczenie dla powiatu nowosądeckiego mają regionalne imprezy, które propagują Sądeczyznę, a zarazem stają się i czynnikiem rozwoju kulturalnego i gospodarczego powiatu. Z tych należy wymienić „Dni Kwitnącej Jabłoni", które pierwszy raz odbyły się w roku 1947 w Łącku, a po kilkuletniej przerwie, począwszy od roku 1958, odbywają się corocznie. W roku 1962 zasięg tych dni został rozszerzony i na drugi ośrodek sadowniczy w Tęgoborzy, przy czym obchód ten połączono z imprezami turystycznymi nad *Jeziorem Rożnowskim*. Począwszy od roku 1959 odbywają się w powiecie „Dni Sądeczyzny", a szereg miejscowości obchodziło swoje jubileusze, jak 600-lecie Grybowa w roku 1960, które zaszczycił swoją obecnością premier, Józef Cyrankiewicz; 600-lecie wsi Ptaszkowej w roku 1959, oraz 600-lecie Tylicza w roku 1963. Ponadto szereg miejscowości, szczególnie miasta, obchodzą swoje dni w ramach „Dni Sądeczyzny".

X. DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE POŻARNICTWA

W pierwszych latach po wojnie było w powiecie 46 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, jednak były one zdezorganizowane, sprzęt miały zniszczony lub też uszkodzony. W całym powiecie był czynny tylko 1 samochód pożarniczy w Siołkowej, który został nawet wypożyczony dla Zawodowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu celem umożliwienia tej straży działalności w zakresie ochrony p.pożarowej. Obecnie stan ilościowy straży zwiększył się znacznie. Ogólna ilość ochotniczych straży pożarnych wynosi 80 jednostek. Straże te są wyposażone w 71 motopomp, 21 samochodów oraz 32 tysiące mb węża tłocznego, nie mówiąc już o innym sprzęcie pożarniczym. Łącznie istnieje w powiecie 71 remiz, z czego remiz murowanych jest 35, drewnianych 18 i zastępczych również 18. Po odzyskaniu niepodległości wybudowano 25 nowych remiz, a 24 wyremontowano właściwie czynem społecznym, przy minimalnym wkładzie z dotacji budżetowej lub PZU.

Ilość pożarów w powiecie z roku na rok maleje. I tak, gdy w latach 1945 — 1946, średnia ilość pożarów wynosiła łącznie z miastem 160, to w roku 1963 mieliśmy tylko 68 pożarów. Celem zabezpieczenia osiedli i wyposażenia ich w odpowiednie urządzenia wodne wybudowano dla celów przeciwpożarowych po wojnie 42 zbiorniki wodne, betonowe i podziemne o pojemności od 60 — 100 m^3. Wybudowano również na potokach w ostatnich

5 latach 84 zastawki, służące do spiętrzenia wody dla celów przeciwpożarowych. Nadto przystosowano dla tych celów 16 istniejących zaniedbanych stawów, które równocześnie służą do hodowli ryb i narybku. Dla ochrony budynków przed pożarami z wyładowań atmosferycznych wykonano w ostatnich kilku latach 8 300 instalacji piorunochronnej typu lekkiego, a nadto wykonano 126 instalacji typu ciężkiego. Dla podniesienia stanu bezpieczeństwa przewodów kominowych, przebudowano przy pomocy dotacji PZU 1 550 kominów na terenie powiatu.

Na podkreślenie zasługuje produkcja materiałów budowlanych w zespołach zorganizowanych przy ochotniczych strażach pożarnych. W zespołach tych wyprodukowano (przykładowo podaję od roku 1957 do 1963 włącznie) 1 970 000 sztuk cegły palonej; 3 015 000 dachówki cementowej; 117 000 sztuk pustaków żwirowych i żużlowych oraz wiele innych prefabrykatów. W wyniku tej produkcji można było zmienić pokrycie dachów ze słomy na dachówkę w około 9 000 budynków. Środki zaś finansowe uzyskane z produkcji materiałów budowlanych wykorzystywano do polepszenia wyposażenia straży pożarnych w sprzęt przeciwpożarowy. Własna produkcja materiałów budowlanych umożliwiała znowu budowanie remiz strażackich mniejszym kosztem.

XI. EKSPERYMENT SĄDECKI

Przedstawiając przebieg rozwoju powiatu, dla większego podkreślenia pozostawiono do końcowych kart tego opracowania zagadnienie inicjatywy sądeckiej, popularnie nazwanej eksperymentem sądeckim. Założeniem tej cennej inicjatywy było przyśpieszenie rozwoju gospodarczego powiatu i miasta Nowy Sącz. Założenia te opierały się na pełniejszym wykorzystaniu miejscowych zasobów naturalnych oraz przez stworzenie lepszych warunków na rozwinięciu inicjatywy terenu do podniesienia gospodarczego ziemi sądeckiej.

Zasadniczą linię rozwojową powiatu stanowi funkcja uzdrowiskowo-turystyczna. Z tym związane jest efektywne zapotrzebowanie na różnego rodzaju dobra i usługi, co pociąga za sobą przypływ strumienia pieniądza do tych miejscowości, do których kieruje się ruch kuracjuszy, turystów i tych, którzy szukają na naszych ziemiach wypoczynku.

Element ten wpływa na ożywienie gospodarcze takich terenów i aktywizację okolic niedostatecznie rozwiniętych, posiadających walory turystyczne i uzdrowiskowe, oraz na powstawanie warszta-

tów pracy obsługujących i zaopatrujących ten ruch. Z ruchem tym łączy się szereg gałęzi gospodarki, szereg z nich czerpie z tego ruchu dochody.

Powiat nasz trzeba jeszcze wciąż uważać za obszar niedostatecznie zagospodarowany. Mówię: „niedostatecznie zagospodarowany czy nierozwinięty", a więc nie zacofany, bo nie chcę imputować pejoratywnego znaczenia tego słowa.

Należy podkreślić też, że zwiększenie udziałów w dochodzie narodowym daje nam również rozwój przemysłu i rzemiosła przez lepsze wykorzystanie zasobów naturalnych i istniejącej siły roboczej oraz wykorzystanie dawnych tradycji w dziedzinie przemysłu ludowo-artystycznego. Wykorzystanie zaś w pełni istniejących warunków dla rozwoju sadownictwa, przetwórstwa owocowo-warzywnego, dla rozwoju gospodarki hodowlanej i przetwórstwa z nią związanego, stanowi dalszy czynnik, który doprowadzi do znacznego podniesienia ziemi sądeckiej.

Rozwój tych dziedzin jako dominanty życia gospodarczego wyznacza Uchwała nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 maja 1958 r. o rozwoju gospodarczym powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz, oraz o rozszerzeniu uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie. Uchwała jest schematem częściowo ramowym, a częściowo wypełniona szczegółami dla zadań, które trzeba rozwiązywać na bieżąco.

* * *

Wzrost dobrobytu ludności Sądeczyzny winien się dokonać bez „zaakceptowanej" działalności eksperymentalnej, bez specjalnego uznania powiatu i miasta za samodzielny obszar, za teren, na którym przelało się uprawnienia do eksperymentowania. Rozwój gospodarczy powiatu rozumieć należy jako coś więcej niż tylko sam wzrost, samo powiększenie się wskaźników, samo zwiększenie się ilościowe produkcji i usług w jednostkach naturalnych czy pieniężnych. Są to pewnego rodzaju przemiany jakościowe w gospodarce, przemiany, które rzutują na dalszy wzrost poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. Zaznaczyć trzeba jednak, że wiele podobnych wniosków zostało wziętych z inicjatywy i ujętych w międzyczasie w różnych aktach normatywnych PRL, jak sprawy łączenia wydziałów, sprawy sołtysów w ustawie o radach narodowych z roku 1958 i w innych aktach normatywnych. Stąd też stały się one obowiązujące dla całego kraju.

Często słyszało się wygłaszane zdanie przez tych, którzy nie znali treści Uchwały, że stwarza ona dla powiatu specjalne przywileje, szczególnie finansowe. Nie jest to słuszne, bo Uchwała tylko rozszerza pewne uprawnienia, uprawnienia wynikające ze

specyfiki gospodarczej powiatu. Uchwała ta umożliwia równocześnie korelację pewnych zadań powiatu, wynikającą z ustawy o radach narodowych.

Nie wdając się w szczegóły omawianej Uchwały, należy tylko podkreślić, że nie stworzyła ona dla powiatu specjalnych przywilejów, szczególnie finansowych.

Jedyna pomoc finansowa płynąca z tej Uchwały, to przyznanie zwrotnego kredytu bankowego normalnie oprocentowanego w wysokości 25 milionów złotych, przy czym na rok 1958 przypadało 5 mln. zł, a w dwóch następnych po 10 mln. zł rocznie. Kredyt ten został wykorzystany w 91 proc., przy czym został on użyty zgodnie z przeznaczeniem jako pomoc na rozbudowę drobniejszych zakładów przemysłowych, żywienia zbiorowego, budowy magazynów oraz zabudowań gospodarczych rolników. Przyznano też jednorazową bezzwrotną dotację na zagospodarowanie hal Państwowego Funduszu Ziemi w wysokości 500 tys. zł oraz powołano Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej płynący z dobrowolnych wpłat przedsiębiorstw i opłat za spożycie alkoholu w zakładach gastronomicznych. Poza tymi trzema dodatkowymi postanowieniami budżet oraz wszelkie wydatki inwestycyjne otrzymujemy w ramach przepisów obowiązujących i inne powiaty.

Na eksperyment sądecki trzeba spojrzeć jako na próbę wykorzystania inicjatywy miejscowej dla ożywienia gospodarczego powiatu oraz warunków bytowych jego mieszkańców. Uchwała ta wpłynęła rzeczywiście na rozwój tej inicjatywy. I tak, jak poczucie rzetelnej odpowiedzialności za działalność gospodarczą zrodziło tę Uchwałę, tak też z chwilą jej ukazania się społeczeństwo nowosądeckie włączyło się do jej realizacji. Włączyły się poszczególne zakłady i instytucje, w wyniku czego nastąpił znaczny rozwój Sądeczyzny.

W oparciu o tę uchwałę opracowano plany rozwojowe ziemi sądeckiej, początkowo do roku 1960, a potem do roku 1965 i podjęto odpowiednie uchwały sesji obu rad narodowych w tej sprawie. Stąd też i ludzie podchodzili do tych zagadnień nieco inaczej i wyrażając się słowami Ch. Bettelheima[1], „pojawiło się nowe źródło twórczej inicjatywy, dążenie do osiągania lepszych wyników pracy, niezależnie od korzyści pieniężnych". Ja bym tylko od siebie dodał, że raczej spotęgowało się to źródło.

Spotęgowało się źródło twórczej inicjatywy, dążenie do uzyskania w pracy lepszych wyników i to przeważnie niezależnie od korzyści pieniężnych.

[1] Charles Bettelheim, *Zagadnienia teorii planowania*, PWE, s. 202.

Spróbujmy spojrzeć na tę inicjatywę poprzez pryzmat czynów społecznych. Są one przecież najlepszym wyrazem aktywności i ofiarności społeczeństwa nowosądeckiego. Z drugiej znów strony stanowią uzupełnienie działalności inwestycyjnej, kapitalnych remontów i innych wydatków wykonywanych w planach gospodarczych. Przeciętnie wartość czynów społecznych wynosi rocznie około 25 proc. nakładów terenowego planu inwestycyjnego. Ogółem w latach 1958 — 1963 zrealizowano czynów społecznych na kwotę 103 mln. zł, z czego na pomoc państwa przypada około 17 mln. zł, a więc około 17 proc. Zbyt długa byłaby lista czynów wykonanych. Świadczą o tym w terenie kilometry dróg wybudowanych, czy przebudowanych, liczne mosty, kładki wiszące, zelektryfikowane wsie, świetlice gromadzkie, remizy strażackie i inne obiekty.

Sądeczyzna znana była z wielu inicjatyw i z wielu ludzi, którzy swoją pracą przyczynili się do dobra całego powiatu. Tak też i teraz potęgowała się inicjatywa, osiągano wyniki, które zyskiwały uznanie poza granicami powiatu. Nie ma prawie w powiecie zakładu pracy, któryby za swoje osiągnięcia nie uzyskał jakiegoś wyróżnienia, czy też nagrody, czy nie zdobył sztandaru nawet w skali państwowej. A są i takie zakłady, które, jak Rejon Dróg Publicznych, zdobyły po trzykroć sztandar ogólnopolski.

* * *

Zadania stojące przed nami wymagały pewnego rozszerzenia uprawnień rad narodowych w zakresie koordynowania i bezpośredniego zarządzania gospodarką w większym stopniu niż to miały inne powiaty. Omawiana uchwała przewidziała nasz udział w decyzjach na temat rozwoju przedsiębiorstw działających na terenie powiatu i miasta. Otrzymaliśmy prawo do kontroli tych przedsiębiorstw z punktu widzenia naszej polityki rozwojowej. Powstały lepsze warunki do koordynacji gospodarki terenowej z centralną. Ponadto poszczególne centralne resorty miały udzielać powiatowi i miastu pomocy wynikającej z tej uchwały. Wydaje się, że nie tyle zobowiązania wynikające z uchwały, ile praktyczna mądrość życiowa i umiejętność współżycia z władzami nadrzędnymi była tym elementem, który potrafił więcej nieraz zdziałać niż najbardziej „opiekuńcze" przepisy. Zresztą i postępująca decentralizacja rozszerzała wciąż uprawnienia, jak to mówi Uchwała Rady Ministrów z dnia 11 kwietnia 1962 roku w sprawie opracowania Narodowego Planu Gospodarczego, budżetu państwa, terenowych planów gospodarczych i budżetów na rok 1963, określająca już szczegółowo sposób i zasady przekazywania ważniejszych wskaźników z zadań planu centralnego i informacji rady o ilości i wartości produkcji, zatrudnienia i funduszu płac oraz ważniejszych

zadań inwestycyjnych. Dlatego też postanowienia Uchwały nr 151/58 odnośnie sądeckich rad narodowych powoli dezaktualizują się.

Racjonalne wykorzystanie miejscowych surowców daje powiatowi podstawę rozwoju przemysłu i rzemiosła oraz pewne złagodzenie napięcia nadwyżek niewykorzystanych sił roboczych. Zgodnie z Uchwałą Sądeckie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Marcinkowicach przeszły z dniem 1 stycznia 1959 r. do planu i budżetu terenowego. Produkcja tego przedsiębiorstwa wzrosła na koniec roku 1961 o około 80 proc., osiągając 624 tys. ton kruszywa. Eksploatacja kruszywa ma duże znaczenie dla gospodarki naszego kraju, bo poza teren powiatu wysyłamy około 70 proc. ogólnej produkcji kruszywa powiatu.

Innym ważnym surowcem, który wywozimy poza powiat, to kamień łamany, eksploatowany przede wszystkim przez Klęczańskie Kamieniołomy Drogowe, których produkcja w roku 1963 wynosiła 510 tys. ton. I ten surowiec zatrzymujemy w granicach powiatu w niespełna 5 proc., resztę wywozimy na inne tereny. Są też inne zakłady, które eksploatują kamień, a i przedsiębiorstwa budujące drogi otwierają na własny użytek kamieniołomy.

Produkcja roczna cegły wytwarzanej przez Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, szczególnie przez oddanie do użytku zupełnie zmechanizowanej cegielni w Bielowicach, znacznie wzrosła, osiągając wskaźnik około 180 w roku 1963 w porównaniu z rokiem 1957, co daje roczną produkcję w roku 1963 16,5 mln. cegły. I z tej produkcji około 20 proc. wywozimy poza teren powiatu. Dobrze działające zespoły chłopskie produkcji cegły i ochotniczych straży pożarnych wytwarzają cegłę i wyroby betoniarskie na budowę zagród rolników.

Na czoło zagadnień przemysłu wysuwają się możliwości eksploatacji wód mineralnych. Produkcja ich z roku na rok wzrasta i tak, gdy w roku 1957 produkowaliśmy niecałe 10 mln. butelek, to pod koniec roku 1963 liczba ta przekroczyła 15 mln. butelek.

Z ogólnej produkcji tych wód 93 proc. wysyła się poza teren powiatu. Niestety należy tutaj podkreślić wciąż jeszcze niedostateczną działalność w tej dziedzinie. Wód tych stale brakuje w obrocie. Możliwość zaspokojenia zapotrzebowania społecznego na stołowe wody mineralne ograniczona jest tylko rozmiarami produkcji, która stanowi mały odsetek innych napojów chłodzących i orzeźwiających. W przeliczeniu na 1 mieszkańca w naszym kraju w skali rocznej spożywamy: piwa około 23,6 l, wód gazowanych 11,6 l, wód mineralnych 0,4 l, pozostałych napoi 0,4 l, łącznie daje to 36 litrów. Spożycie zaś napojów alkoholowych w przeliczeniu na alkohol 100 proc. wynosi u nas 3,6 l, czyli około 9 razy

więcej niż wód mineralnych. W sąsiedniej Czechosłowacji na 1 mieszkańca przypada rocznie 7 litrów wód mineralnych.[2]

Zakładaliśmy pod koniec roku 1965 produkcję 35 milionów butelek, nie osiągnęliśmy jednak tego, z uwagi na uruchomienie nowego zakładu butelkowania tych wód w Piwnicznej dopiero w roku 1966. Projektowana uchwała Rządu w sprawie wykorzystania źródeł wód mineralnych do butelkowania wód stołowych, której poważna rola przypadłaby powiatowi nowosądeckiemu (miały być uruchomione u nas 4 nowe wytwórnie), z powodu ograniczeń inwestycyjnych jeszcze nie została podjęta. Natomiast w powiecie ma być budowana wytwórnia suchego lodu z naturalnej mofety w Złockiem.

Z przemysłu owocowego nie została zrealizowana budowa zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego w Starym Sączu, zagwarantowana wspomnianą Uchwałą. Została ona w tej pięciolatce zdjęta z planu. Nie doczekała się jeszcze realizacji sprawa budowy zakładu produkcji śliwowicy w Łącku. Natomiast Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sądeckiej wybudowała własną kwaszarnię kapusty i uruchomiła produkcję kompotów i dżemów. Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego rozbudowały swój zakład, na skutek czego produkcja w latach 1957 — 1963 wzrosła o około 20 proc. Wspomniane przedsiębiorstwa posiadają własną sieć skupu stałego i sezonowego oraz realizują postanowienia Uchwały o rozwoju bazy owocowej, z której korzystają.

Aktywizacja rzemiosła i chałupnictwa w kierunku wzmożenia produkcji wyrobów artystycznych i pamiątkarskich, związanych z ziemią sądecką, nie przyniosła większych wyników. Utrzymuje się nadal tradycyjne rzemiosło kuśniersko-futrzarskie w rejonie Starego Sącza. Natomiast pozostałe rzemiosło wykazuje duży wzrost w porównaniu z rokiem 1957, kiedy w powiecie było rzemieślników 295, a łącznie zatrudnionych w rzemiośle 440 osób, to w roku 1963 448 zakładów rzemieślniczych, o łącznym zatrudnieniu 660 osób.

W wyniku pewnego ożywienia życia gospodarczego wzrosło u nas zatrudnienie prawie w każdym dziale gospodarki narodowej. Istnieje jednak jeszcze nadal nadwyżka siły roboczej w rolnictwie. W zawodach pozarolniczych w powiecie nowosądeckim zatrudnionych było w roku 1950 25 proc. ogółu zatrudnionych, a już w roku 1960 — 38,8 proc. Są to dane Spisów Powszechnych. Ludność rolnicza spadła więc w ciągu tych dziesięciu lat w związku

[2] Ignacy Potocki, Jerzy Wolski, *Ekonomiczne znaczenie produkcji zdrojowej*, „Problemy uzdrowiskowe", Warszawa 1961 r., z. 1 — 2, s. 8, 16.

z tym z 75 proc. do 61,2 proc. Wspomniałem o nadwyżce siły roboczej w rolnictwie, ale okresowo daje się odczuwać u nas nawet pewien brak rąk do pracy.

To zagadnienie można porównać do sezonowego okresu produkcyjnego, jak to zauważa H. Leibenstein[3]: „całkowita siła robocza istniejąca w rolnictwie może być efektywnie wykorzystana w czasie siewów i żniw, ale nie w okresach pośrednich... siła robocza w rolnictwie odczuwa ukryte bezrobocie w taki sam sposób, w jaki odczuwają ją szoferzy taksówek. W czasie dziennych szczytów wszystkie taksówki znajdują pasażerów... w innych porach dnia wiele taksówek stoi bezczynnie. Godzin bezczynności może być więcej niż godzin, w ciągu których taksówka jest w ruchu. W tym znaczeniu można powiedzieć, że szoferzy są częściowo zatrudnieni, albo odczuwają ukryte bezrobocie".

Z tym zagadnieniem łączy się sprawa zatrudnienia sił roboczych nie tylko w zajęciach pozarolniczych, ale i w rolnictwie przez zwiększenie upraw bardziej pracochłonnych. Takimi uprawami są przede wszystkim uprawy sadownicze. Trzeba tutaj tylko zharmonizować nasilenie prac w sadzie i w gospodarstwie rolnym.

Zgodność ta zaś nie zależy w takim stopniu od uprawy tej czy innej rośliny i związanej z tym kumulacji robót w pewnym okresie, ale raczej o wiele więcej od tego, jaki jest stosunek obszaru danej rośliny do ogólnego obszaru użytku. Trzeba jednak pamiętać, że gospodarstwa nastawione na uprawy roślin pastewnych mają w zasadzie wyrównane zapotrzebowanie na siłę roboczą w ciągu roku, tymczasem wprost przeciwnie — gospodarstwa nastawione na uprawy okopowych i zbóż.[4]

Ilość drzew owocowych zwiększyła się z 1 140 tys. w r. 1957 do 1 401 tys. w r. 1963, z czego na jabłonie przypada 921 tys. szt., a na śliwy 395 tys. sztuk. Z tego widać, że te dwa gatunki drzew owocowych dominują w powiecie. Na podkreślenie zasługują rozpoczęte w roku 1962 prace przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, polegające na specjalnym programie nasadzeń drzew i śliw w południowej części powiatu. Rolnicy płacili za drzewko 3 zł, a po 5 latach mieli pokryć całą należność za drzewka. Na pokrycie nasadzeń drzew owocowych powiat posiada odpowiednią ilość szkółek. Jeżeli idzie o warzywa, to wciąż jesteśmy terenem deficytowym, mimo zwiększenia obszaru upraw tych roślin od czasu istnienia Uchwały o około 150 ha, tj. do 1 046 ha w roku 1963. Deficyt w tym ostatnim roku wynosił około 2 000 ton warzyw.

---

[3] H. Leibenstein, *Rozwój i zacofanie gospodarcze*, W-wa 1963 r., s. 80.

[4] M. Reichel, W. Repke, — *Sad jako część gospodarstwa rolnego w zbiorze*, „Nowe osiągnięcia w sadownictwie", Warszawa 1957 r., s. 11, 12.

Otrzymaną dotację w wysokości 500 tys. zł przeznaczyliśmy na zagospodarowanie hal. Zaznaczyć trzeba, że akcja ta rozpoczęła się już właściwie w roku 1957. Przed tym rokiem umowy z bacami zawierane były na okres roczny, na skutek czego nie byli oni zainteresowani w większym stopniu zagospodarowaniem hal, z uwagi na brak zapewnienia wypasu na tej samej hali w latach następnych. Zmiany w tym stanie rzeczy wprowadziły umowy zawierane do lat 5 z bacami i przystąpienie do budownictwa halnego. Wprowadzono też współzawodnictwo w racjonalnym zagospodarowaniu hal, polegające na koszarowaniu, wyrobie sera, higienie zwierząt wypasanych, higienie w budynkach halnych oraz odkrzaczaniu hal. W pierwszym roku zagospodarowania na halach wypasało się około 6 000 owiec, a w roku 1963 ponad 9 000 sztuk owiec.

Na jeden moment chciałbym zwrócić uwagę przy zagospodarowaniu hal. Powołam się tutaj na Jana Włodka[5], który pisze, że jeśli się „rozważa znaczenie naszego gospodarstwa górskiego dla ludności pogórza i dla całej Polski, to nie można jedynie brać pod uwagę cyfr, które wyłącznie oznaczają przestrzeń pastwisk górskich, ale należy sobie równocześnie uprzytomnić, że są one częścią składową gospodarki obejmującej wielokrotnie większy obszar, który dałby się uprawić jedynie wtedy, gdyby się dodało przestrzeń pastwisk i łąk górskich pogórza, do przestrzeni, którą pozatem uprawia ludność korzystająca z tych łąk i pastwisk. Nie potrzeba udowadniać, że z upadkiem tych użytków upada także całe gospodarstwo, z podniesieniem ich podnosi się całe gospodarstwo ludności pogórza".

Wzrosło też pogłowie zwierząt. W porównaniu z rokiem 1957 wzrost na koniec roku 1963 przy przeliczeniu na 100 ha przedstawia się, jak następuje:

	1957	1963
bydło,	66,7	77,1
w tym krowy	50,2	55,4
trzoda chlewna	34,2	34,8
owce	16.7	16,4
konie	10.3	10.9

W powiecie działa obecnie 12 spółek wodnych, z czego aktywnych jest właściwie 9. Nie udało się nam w większym stopniu zmienić struktury zasiewów zbożowych, których przeciętna w powiecie wciąż jeszcze waha się w około 50 proc. ogólnej powierzchni zasiewów.

[5] Jan Włodek, *O polskim gospodarstwie górskim i podgórskim i jego potrzebach*, „Rolnictwo", tom I, z. 3, grudzień 1929 r., s. 511/65 — 512/66.

Z zakresu turystyki i uzdrowisk Uchwała nie spełniła w pełni naszych nadziei. Swego czasu pisał J. Handzel[6], że „przyroda dała nam bogactwa, jakich zagranica pozazdrościć nam może; niegodnym zaś do pozazdroszczenia jest to, co ręka ludzka stworzyła".

Problem uzdrowisk i turystyki trzeba rozpatrywać pod kątem widzenia majątku naszego państwa, majątku będącego częścią składową bogactwa społecznego kraju. O ten majątek trzeba dbać, trzeba go pomnażać i trzeba go w jak największym stopniu udostępnić szerokim rzeszom turystów i kuracjuszy. Korzystanie z tego łączy się ściśle z potrzebą zaoferowania innych dóbr i usług, już nie uzdrowiskowych i turystycznych, dlatego więc zagadnienie zagospodarowania powiatu i miasta należy rozważyć przy uwzględnieniu tego szerszego aspektu.

Wracamy jeszcze do sprawy zarządzania uzdrowiskami. Na Radzie Ministrów powiedzieliśmy, że jeśli władze centralne uważają, że pozostawienie uzdrowisk, powiązanych obecnie z planem centralnym, w tym planie nadal przyczyni się do ich rozwoju, to przyjmujemy takie rozwiązanie. Chcielibyśmy tylko mieć pewien głos przy opracowaniu ustawy uzdrowiskowej, by w niej uwzględnić należycie rolę rad narodowych. Decentralizacja uzdrowisk powinna bowiem postępować równolegle do odbywającej się decentralizacji ogólnokrajowej. Decentralizacja uzdrowisk pozwoliłaby na pełniejsze rozeznanie potrzeb terenu, usprawniłaby nadzór, umożliwiłaby bezpośredni wpływ na działalność uzdrowisk, zapewniłaby kompleksowy rozwój terenu przy większym aniżeli dotąd uwzględnieniu funkcji uzdrowisk, co niewątpliwie zmobilizowałoby pracowników uzdrowisk.

Wysiłki powiatu zmierzają do rozwoju uzdrowisk, niemniej jednak nie zdołaliśmy jeszcze zagospodarować terenów uzdrowiskowych w taki sposób, jaki to jest możliwy dla tego rodzaju miejscowości. Niemniej w myśl uchwały rejonizacja uzdrowiskowa przyczyniła się już do bardziej zorganizowanego wykorzystania miejscowości uzdrowiskowych w powiecie. Dlatego też koncentruje się inwestycje uzdrowiskowe i towarzyszące zgodnie z określonymi funkcjami uzdrowiskowymi. Ma być opracowany plan przestrzennego zagospodarowania doliny Popradu od Muszyny do Rytra włącznie. Przy tym zostaną zaktualizowane opracowania dla niektórych miejscowości w tej dolinie.

Pod względem ruchu uzdrowiskowo-letniskowego powiat nasz spełnia rolę ogólnopaństwową. Stąd też ruch ten łączy nasz po-

---

[6] J. Handzel, *Znaczenie społeczne i kulturalne zdrojowisk dawniej a dziś*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Balneologicznego" — Rok 1935, tom XIV, s. 155.

wiat z innymi terenami w kraju. Na podstawie badań reprezentacyjnych, przeprowadzonych w roku 1962 w związku z opracowaniem bilansu dochodów i wydatków ludności, zobrazować można ruch uzdrowiskowo-letniskowy w powiecie, jak poniżej:

	Z województwa krakowskiego	Z pozostałych województw	Razem
1) ośrodki wypoczynkowe	7.926	45.680	53.606
2) sanatoria	11.400	14.872	26.272
3) wczasy prywatne	10.890	28.870	39.760
Razem	30.216	89.422	119.638

Zestawienie zaś transferu ekonomicznego wynikającego z tego ruchu przedstawia się następująco:

	Z województwa krakowskiego w tys. zł	Z pozostałych województw w tys. zł	Razem
1) ośrodki wypoczynkowe	3.963.0	22.840.0	26.803.0
2) sanatoria	4.560,0	5 948.8	10.508.8
3) wczasy prywatne	16.335.0	43.305.0	59.640.0
Razem	24.858.0	72.093.8	96.951.8

W tabelce tej przedstawiono tylko te kwoty, które kuracjusze, względnie letnicy, pozostawiają w powiecie, wydatkując je bezpośrednio na różnego rodzaju zakupy czy korzystanie z różnych usług. Nie wchodzą więc tutaj koszty utrzymania poza wczasami prywatnymi.

Założyliśmy wzrost naszych uzdrowisk. Z tego zrealizowano już budowę obiektu wypoczynkowego Zjednoczenia Metali Nieżelaznych w Krynicy, budowę domu wypoczynkowego Związku Zawodowego Kolejarzy w Muszynie, a w budowie jest szereg innych obiektów. Inne zagadnienie, to sprawa budynków pensjonatowo-mieszkalnych o powierzchni 220 m², przy czym 85 m² ma być przez właścicieli tych obiektów przeznaczonych na cele mieszkalne. Są już akty normatywne regulujące sprawę ulg podatkowych i uzyskiwania kredytów na ten cel. Takich obiektów wybudowano w powiecie 6.

Już w roku 1958 wnioskowałem łączenie poszczególnych zdrojowisk w pewne zespoły miejscowości o podobnych funkcjach. Zespoły takie, to Krynica, Muszyna, Żegiestów, Piwniczna oraz Stary Sącz, otoczone mniejszymi uzdrowiskami. Taką inicjatywę wprowadził w roku 1963 Centralny Zarząd Uzdrowisk, łącząc swoje uzdrowiska w takie zespoły, a u nas w powiecie z dniem

1 sierpnia 1963 roku — Krynicę z Żegiestowem. W planie rozwoju zdrojowisk w powiecie naszym liczy się z tym, że właściwą cechą leczenia uzdrowiskowego jest zmiana klimatu i krajobrazu dla kuracjuszy i że przeważna część leczących się jest mieszkańcami środowisk fabrycznych i miejskich. Nie zamierza się więc dążyć do zbytniej urbanizacji naszych zdrojowisk, planując uzdrowiska średniej wielkości, przez co uniknie się szkodliwej w zdrojownictwie „gigantomanii". Jest to zgodne z zaleceniami wielu balneologów, a zwłaszcza Antoniego Sabatowskiego, który kładzie nacisk na luźne rozrzucenie budynków w zdrojowiskach, dalej na obfitość zieleńców i parków, posługiwanie się w jak najszerszym stopniu energią elektryczną i gazem, oraz na przerzucenie dalekobieżnej komunikacji poza ośrodek uzdrowiskowy.[7] W naszym powiecie te ostatnie warunki mają uzdrowiska w dolinie Popradu.

Jeżeli idzie o miejsca campingowe, to w roku 1963 mieliśmy ich już w powiecie około 3 000, z czego największa ilość koncentruje się nad *Jeziorem Rożnowskim*. Zaplecze dla ruchu wypoczynkowego stanowi wynajem pokoi prywatnych, u nas tak zwane wczasy pod jabłonią. Inwentaryzacja tej bazy dała 5 402 pokoje własne wynajmowane letnikom, zaś 2 808 pokoi specjalnie przystosowanych do przyjmowania letników. Przeciętnie oblicza się, że około $^1/_3$ pieniędzy wydawanych przez letników pozostaje w rękach ludności miejscowej.

Co daje ludności taki wynajem. Nawiązaliśmy kontakt z Zakładem Prawnych i Ekonomicznych Zagadnień Turystyki przy Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, który w tej sprawie przeprowadził badania w Rytrze. W roku 1959, w sezonie trwającym od 15 czerwca do 15 września, 170 rodzin przybyło do Rytra na jeden miesiąc i 65 rodzin na dwa miesiące. Ilość osób wynosiła około 800. Szacunkowe wpływy globalne z ruchu letniskowego w badanym roku w Rytrze przedstawia poniższa tabelka:

Wpływy	Ludność miejscowa	Sektor uspołeczniony	Razem
komunikacja	—	150.000	150.000
mieszkanie	130.000	9 000	139.000
żywność i inne zakupy	220.000	580.000	800.000
r a z e m	350.000	739.000	1.089.000

Jak z tego widać, w ręku ludności pozostało około $^1/_3$ pieniędzy wydanych przez letników na mieszkanie i żywność. Jest to

[7] A. S a b a t o w s k i, *Lecznictwo uzdrowiskowe w zarysie*, W-wa 1947, s. 53.

suma dość duża i może odegrać rolę bodźca ekonomicznego w dziedzinie poprawy obsługi ruchu letniskowo-turystycznego.[8] Na jednego kuracjusza przypadało więc 438 zł, z czego za mieszkanie płacił on 162 zł.

W naszej inicjatywie mówiliśmy o wspólnych inwestycjach w zakresie uzdrowiskowo-wypoczynkowym. Przykładem takich inwestycji to *Góra Parkowa* w Krynicy, gdzie lokalizuje się 11 inwestorów, przy czym ma się dla nich urządzić wspólne urządzenia kulturalne i zaplecza gospodarskiego. Obecnie z uwagi na ograniczenia inwestycyjne zabudowa *Góry Parkowej* została przesunięta poza rok 1965.

W zakresie turystyki powiat nastawia się na wypoczynek świąteczny, turystykę górską i wodną. Wysiłek włożony w zagospodarowanie turystyczne powiatu i osiągnięte efekty uczyniły z ziemi sądeckiej teren, w którym turysta znajduje odpowiednie warunki pobytu, wyżywienia i rozrywki. Szacuje się ruch turystyczny na około 350 tysięcy osób.

Mówiąc o obsłudze ruchu turystycznego, należy podkreślić stworzenie odpowiednich warunków wyżywienia dla turystów. W tym położono szczególny nacisk na budowę nowych obiektów wyżywieniowych, modernizację istniejących, jak i również ich doposażenie. W ciągu lat 1958 — 1962 ilość miejsc konsumpcyjnych zwiększyła się o 1 400, czyli o 41 proc.

Turystykę cechuje znaczna sezonowość. Stąd też zakłady nastawione na turystykę mają z zagadnieniem żywienia zbiorowego poważne trudności. Np. podaję obroty GS Kobyle-Gródek:

Miesiące	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
obroty w tys. zł	63,3	35,0	40,6	63,4	110,5	237.9	556.6	574,7	174,6	57,9	59,9	74,9

Usługi żywieniowe obłożone są różnymi ciężarami, które rozkładają się równomiernie w czasie, bowiem amortyzacja budynków, maszyn i innych urządzeń nie zmienia się w sezonie letnim czy martwym lecz jest ta sama. Sezonowość usług gastronomicznych stwarza większe ryzyko, aniżeli prowadzonych w ciągu całego roku. Inną poważną trudnością zakładów nastawionych na turystykę, to zatrudnienie wyspecjalizowanej siły roboczej. Konieczność zwolnienia jej na okres sezonu martwego stwarza wielką płynność kadr, trudności jej powrotnego uzyskania później, co nie wpływa dodatnio na jakość i fachowość personelu gastrono-

[8] Roman Łazarek, *Ruch letniskowo-turystyczny w świetle wyników badania ankietowego przeprowadzonego w roku 1959 w Rytrze i Tęgoborzu*, „Ruch Turystyczny", Warszawa 1961 r., nr 1, s. 74 — 76.

micznego. Podobną sezonowość wykazują przewozy. I tak w roku 1962 przewozy osób III kwartału stanowią 42 proc. przewozu całorocznego, co stwarza trudności w dostarczeniu odpowiedniej ilości taboru. Jeżeli idzie o kolonie i obozy, to w powiecie naszym korzysta z nich przeciętnie około 16 000 dzieci, z czego na województwo krakowskie przypada 40 proc.

Podkreślić należy, że na jezioro zakupiono motorówkę na 46 pasażerów, której eksploatacja zaczęła się w roku 1962. Nad jeziorem tym rozbudowuje się silnie Kobyle-Gródek oraz Tęgoborze i Rożnów. W Kobyle-Gródku wybudowano nowoczesną restaurację z barem, kawiarnią i hotelem.

Należy jeszcze powiedzieć parę słów o sprawach dochodów i wydatków z Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej. Dochody tego Funduszu od roku 1958 do końca roku 1963 osiągnęły cyfrę 10 117 218 zł w samym powiecie. Z tego Funduszu wydatkowane kwoty były przeznaczone na drobne cele, niezbędne jednak dla podniesienia gospodarczego powiatu. W roku 1964 nastąpiła koncentracja wydatków na budowę wodociągów w nowopowstającym uzdrowisku w Złockiem obok Muszyny oraz na budowę Zakładu Butelkowania Wody Mineralnej w Piwnicznej. Saldo na koniec roku 1963 wynosiło 5 986 055 zł. Jeżeli idzie o wpływy, to przeważającą część stanowią dopłaty do cen napojów alkoholowych, a nieduże kwoty wpływają z dotacji przedsiębiorstw spółdzielczych i wpłat rad narodowych.[9]

Realizacja tej uchwały jest odbiciem wysiłku w dążeniu do stworzenia lepszych możliwości życia na terenach górskich. Nie usiłowałem przy tym podawać szeregu zarządzeń i przepisów, bo nie w tym tkwi istota rzeczy. Chodziło mi o pewną umiejętność syntetycznego spojrzenia na problem powiatu.

Nie zawsze byliśmy dobrze rozumiani, nie wszystko też i sami dobrze zrobiliśmy. Zdobyte doświadczenia jednak uczą. Nawet i ujemne... nie zawsze osłabiają chęć działania i inicjatywę. Przypuszczam, że nie stanęliśmy w połowie drogi.

Mam nadzieję, że piękna ziemia sądecka, ziemia niespokojna, pełna dynamizmu, przepojona twórczą inicjatywą, osiągnie taki stopień rozwoju, jaki jest możliwy dla tego rodzaju terenów. Praca nad jej podniesieniem trwa. Nie szczędzi się u nas wysiłków, chociaż ciężkie są często chwile. Pracuje miasto i wieś nasza, pracują młodzi i starzy, a „dzieło rozpoczęte trwa dalej, zawsze znajdą się godziwe dłonie, które trud podejmą na nowo".

[9] Dane statystyczne czerpałem: a) z materiałów Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego i Wydziałów Prezyd. PRN w N. Sączu; b) z maszynopisu dawnego opracowania p. t. *Z rozważań nad eksperymentem sądeckim;* c) z mojej pracy drukowanej p. t. *Powiat nowosądecki — monografia gospodarcza rolnictwa*, Warszawa 1948.

Marian NOWAK

W DWUDZIESTOLECIE MIASTA NOWEGO SĄCZA

Badania nad historią miast i wsi, nad historią kultury, przeżywają w ostatnich czasach bujny rozwój. Oceniają one wartość dorobku pokoleń i współczesne oblicze regionu.

Historię miasta Nowego Sącza i jego przemiany społeczno-gospodarcze zbadano do końca w. XIX, natomiast próby badań jego współczesności podjął się Walenty Cyło, który omówił w drugim tomie „Rocznika Sądeckiego" przeszłość miasta w latach 1895 — 1945.

Opracowanie niniejsze stanowi próbę zarejestrowania przemian i osiągnięć miasta po roku 1945. Materiały niniejsze pochodzą z relacji poszczególnych zakładów pracy oraz z protokołów władz miejskich, jak również nielicznych archiwaliów. Są one próbą uszeregowania następujących po sobie przemian w poszczególnych działach gospodarki narodowej. Wiele materiałów wymaga jednak dodatkowej konfrontacji z rzeczywistością i szczegółowego opracowania przemian we wszystkich dziedzinach życia organizmu miejskiego.

Podejmując się więc przedstawienia osiągnięć miasta w dwudziestoleciu, po jego wyzwoleniu z okupacji hitlerowskiej, czynię to w hołdzie wszystkim tym, którzy przyczynili się do jego odbudowy i którzy na codzień budują jego nowe oblicze w nowych politycznych warunkach.

I. PIERWSZE DWUDZIESTOLECIE RADY NARODOWEJ W NOWYM SĄCZU

Rady Narodowe powstały w okresie okupacji jako organy mobilizujące masy pracujące do walki z okupantem hitlerowskim o wyzwolenie narodowe i społeczne. Stały się one szkołą rządzenia, a równocześnie wskazały kierunki wykonywania władzy. Ustawa z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych oddała władzę społeczeństwu. Intencją jej było, by właśnie czynnik społeczny stał się decydującym w rządzeniu. Wykonując te zadania rady narodowe chlubnie zapisały pierwszą kartę w dziejach rozwoju państwowości Polski.

Już od pierwszej chwili po wyzwoleniu Nowego Sącza masy skupione w szeregach organizacji politycznych przystąpiły do organizowania władzy i odbudowy miasta.

W pamięci mieszkańców pozostanie na zawsze postać pierwszego powojennego prezydenta dr Romana Sichrawy, który swą postawą wobec okupanta zasłużył na pamięć.

Pierwsze dni wolności, relacjonowane w VI tomie „Rocznika Sądeckiego" przez Jana Antoniszczaka, wskazują na ogromne

trudności w organizowaniu początków władzy ludowej w Sądeczyźnie. Kolejnymi przewodniczącymi Miejskiej Rady Narodowej byli: Bolesław Kosecki (od 1945 do 1949) i Roman Pawłowski (od 1949 do 1950).

Funkcje wykonawcze sprawował wtedy Zarząd Miejski, przy czym w pierwszym okresie po wyzwoleniu funkcję prezydenta miasta sprawował dr Roman Sichrawa, po nim: Józef Konieczny, następnie Józef Wilczyński i Józef Nodzyński (do roku 1950). Zastępcą prezydenta od wyzwolenia miasta aż do roku 1950 był Antoni Górka.

Prawie sześcioletni okres funkcjonowania rad w ramach ustawy z roku 1944 stanowi okres dojrzewania rad do roli, którą nadała im ustawa z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej.

Po wejściu w życie ustawy zorganizowano w Nowym Sączu w dniu 16 czerwca 1950 r. uroczystą sesję, na której dokonano wyboru pierwszego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W skład jego weszli: Franciszek Gunia, jako przewodniczący Prezydium; mgr Władysław Bożek — zastępca przewodniczącego Prezydium; Józef Nodzyński — sekretarz Prezydium; mgr Ryszard Opałek i Stefan Iwanek — jako członkowie Prezydium. W skład Rady wchodziło wtedy 40 radnych desygnowanych przez organizacje polityczne i społeczne, wybranych na sesji w głosowaniu jawnym.

W okresie od 16 czerwca do 31 grudnia 1950 r. Rada odbyła ogółem 7 posiedzeń, podejmując 50 uchwał. Działalność Prezydium opierała się na planach pracy, przy czym odbyło ono 33 posiedzenia, podejmując na nich 148 różnego rodzaju uchwał.

W składzie Prezydium dokonano w roku 1951 zmian osobowych, odwołując ze składu mgr Ryszarda Opałka i Stefana Iwanka, a na ich miejsce powołując Mieczysława Herbuta.

Ważnym wydarzeniem dla miasta było ukazanie się rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 marca 1951 r., na mocy którego miasto stało się samodzielnym powiatem. W związku z tym Prezydium MRN przejęło od Prezydium PRN agendy przemysłu, handlu, rolnictwa, leśnictwa, zatrudnienia, sprawy wojskowe i administracyjne, zorganizowano wtedy wydziały zdrowia, oświaty i finansów.

Rok 1952 przebiegał w działalności MRN głównie pod znakiem dyskusji nad projektem Konstytucji PRL, oraz był okresem przygotowawczym do wyborów do Sejmu PRL.

W roku tym przeprowadzono również wybory do 28 komitetów blokowych na terenie miasta. W składzie Prezydium dokonano wówczas nowych zmian osobowych, powołując na członka

Prezydium Stanisława Cabałę. Rada przyjęła też rezygnację sekretarza Prezydium Józefa Nodzyńskiego, powołując w jego miejsce Władysława Jabłońskiego.

Rok 1953 nie przyniósł w działalności MRN i Prezydium szczególnych zmian.

Rok 1954 rozpoczęła Rada zmianami w składzie osobowym Prezydium, odwołując mgr Władysława Bożka i Stanisława Cabałę (w takim zdekompletowanym składzie Prezydium MRN pracowało do 15 grudnia 1954 r.). Praca jego „opierała się przede wszystkim na działalności Władysława Jabłońskiego i Mieczysława Herbuta".

Praca Prezydium toczyła się jednak normalnym torem, czego wynikiem było 41 posiedzeń. Węzłowym zagadnieniem Prezyd. była kampania wyborcza do rad narodowych. W dniu 15 grudnia 1954 r. odbyto I sesję Miejskiej Rady Narodowej, która powołała 11 komisji oraz Prezydium w składzie: Władysław Jabłoński — przewodniczący; Janina Kosecka — zastępca przewodn.; mgr Andrzej Wierzbicki — sekretarz; członkowie: Jan Batkowski, Józef Garzeł, Antoni Górka, Mieczysław Herbut i Józef Podsiadło.

Nowowybrana Rada liczyła 90 członków i po raz pierwszy po wojnie radni pochodzili z powszechnych wyborów.

W centrum uwagi ówczesnego Prezydium była realizacja programu Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego oraz wnioski i dezyderaty wysunięte w czasie kampanii wyborczej.

Rok 1956 był rokiem przełomowym dla działalności Rady. Na sesji w dniu 17 sierpnia dokonano zmian w składzie Prezydium, odwołując Antoniego Górkę, a powołując w jego miejsce Janusza Pieczkowskiego. Na sesji w dniu 11 października 1956 r. powołano w skład Prezydium na stanowisko II zastępcy przewodniczącego Franciszka Wójcika.

W takim składzie Prezydium pracowało do dnia 23 listopada 1956 r.

Sesja tzw. „październikowa", trwająca pełne dwa dni i licznie reprezentowana przez społeczeństwo miasta, poddała analizie politykę i działalność dotychczasowego Prezydium. W wyniku jej Prezydium MRN zostało odwołane. Skład jego odtąd był następujący: Janusz Pieczkowski — przewodniczący; Franciszek Wójcik — I zastępca przewodniczącego; Janina Kosecka — II zastępca przewodniczącego; mgr Andrzej Wierzbicki — sekretarz; członkowie: Edward Fyda, dr Felicja Groń, Józef Leśniak, mgr Adam Plata, mgr inż. Władysław Stendera.

Praca Prezydium i komisji po dokonanych przemianach ulega powolnej, ale systematycznej stabilizacji, przy czym coraz bardziej

zacieśnia się więź radnych z wyborcami, a nadto usprawnia się działalność komisji MRN i jej funkcji kontrolnych nad organami wykonawczymi.

Rok 1958 obfitował w nowe ważne wydarzenia dla rady narodowej i jego Prezydium. Ustawa z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych rozszerzała ich rolę, zadania i uprawnienia, a także otworzyła perspektywy dalszej decentralizacji zarządzania.

Dalszym aktem prawnym, ogromnie ważnym dla rozwoju miasta, była uchwała Rady Ministrów nr 151/58 z dnia 9 maja 1958 r. o aktywizacji gospodarczej miasta Nowy Sącz i o poszerzeniu uprawnień terenowych organów władzy państwowej.

Lata 1958 — 1960, to dalszy okres usprawniania systemu zarządzania oraz działalności administracyjnych, przy czym na czoło działalności gospodarczej wysuwa się problem porządkowania miasta i przygotowania go do realizacji zadań wynikających z uchwały Rady Ministrów nr 151/58.

W roku tym przystąpiono znowu do kampanii wyborczej do Sejmu PRL oraz rad narodowych.

W wyniku przeprowadzonych wyborów wybrano 60 radnych, a na pierwszej sesji w dniu 28 kwietnia 1961 r. powołano 11 stałych komisji oraz dokonano wyboru nowego Prezydium w następującym składzie: przewodniczący — Janusz Pieczkowski; zastępca — mgr Ryszard Wolny; sekretarz — mgr Kazimierz Pieczonka; członkowie: Janina Barbacka, Antoni Grela, Mieczysław Zając.

Lata 1961 — 1963 stanowią w działalności Miejskiej Rady Narodowej i Prezydium okres dalszej pożytecznej działalności niemal na wszystkich odcinkach życia gospodarczego miasta. W tym to okresie notuje się wzmożoną akcję czynów społecznych, troskę o stałą poprawę estetyki miasta, które w ogólno-wojewódzkim konkursie czystości uzyskało kolejno dwukrotnie I miejsca w skali wojewódzkiej. Wtedy wszczęto też akcję pod hasłem „Nowy Sącz — miastem kwiatów i zieleni".

Realizacja programu wyborczego Frontu Jedności Narodu i zaistniałe przemiany we wszystkich działach gospodarki miejskiej, pozwoliły na dalsze wykorzystanie inicjatywy społecznej i polepszenie pracy załóg, w wyniku czego duża liczba zakładów przemysłowych uzyskuje we współzawodnictwie pierwsze miejsce w skali wojewódzkiej i krajowej.

Obchody 670-lecia lokacji miasta (r. 1962) i nadanie obywatelstwa honorowego Lucjanowi Motyce, a następnie płk. F. D. Bolbatowi, stanowią akt uznania dla zasłużonych w rozwoju Nowego Sącza i dla wyzwoliciela ziemi sądeckiej.

Nawiązane zaś kontakty z Zamościem i liczne wizyty przedstawicieli różnych miast z terenu kraju dla zapoznania się z osiągnięciami naszego miasta oraz wzajemna wymiana doświadczeń pozwoliły na stałe i systematyczne podnoszenie stylu pracy miejskich organów wykonawczych. Nawiązane natomiast kontakty z przedstawicielami miasta Titogradu w Jugosławii, wizyta władz miejskich z Narviku i delegacji władz Zjednoczonej Republiki Arabskiej oraz wizyta przewodniczącego Prezydium MRN Janusza Pieczkowskiego w Stanach Zjednoczonych, a także częste wizyty innych delegacji zagranicznych, stanowiły w ogóle w okresie dwudziestolecia zaszczytną dla Nowego Sącza, pożyteczną i pożądaną wymianę poglądów, doświadczeń i osiągnięć.

II. DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W NOWYM SĄCZU

W ponad 670-letniej działalności władz miasta Nowego Sącza nie ma chyba takiego drugiego okresu rozwojowego, jak właśnie okres mijającego dwudziestolecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W przeszłości, po latach upadku i klęsk żywiołowych, władze miejskie zawsze przezwyciężały te trudności i miasto nasze budziło się do nowego życia.

Okres pierwszej połowy XX wieku był jakimś historycznym etapem w powstawaniu „miasta współczesnego". Powstawały wtedy w mieście urządzenia przemysłowe i komunalne, które do dzisiaj rzutują na jego rozwój. Zlokalizowane w mieście placówki kolejowe stworzyły podstawę, aby z tego 19-tysięcznego miasteczka w roku 1900 już w roku 1939 stworzyć prężny ośrodek kolejarsko-urzędniczo-rzemieślniczy, liczący 34 000 mieszkańców.

Okres niewoli hitlerowskiej, czynny opór mieszkańców wobec okupanta, zniszczenia wojenne, a nade wszystko fakt nadania miastu przez okupanta nazwy „miasta karnego", wywarły ujemne piętno na mieście.

Od 19 stycznia 1945 r. rozpoczął się więc w życiu gospodarczym miasta nowy, ciekawy etap rozwojowy. Etap trudny, bo po zniszczeniach wojennych, których ogólny stan w mieście oszacowano na 61,5 proc. (zamykający się ogólną kwotą strat wojennych w nieruchomościach wg. wartości z roku 1939 — 12 232 191 zł). Kazał on władzom miejskim w zasadzie rozpoczynać swą działalność od, jak mówią ekonomiści, stanu zerowego. Okres lat 1945 do 1950 nie cechował się w życiu gospodarczym miasta jakimś nadzwyczajnym zrywem w budowaniu jego nowego oblicza, a cha-

rakteryzował się on raczej usuwaniem powoli zniszczeń wojennych i odbudową przemysłu. Dopiero nadanie miastu w dniu 31 marca 1951 r. uprawnień miasta wydzielonego stworzyło podstawy do bardziej sprężystej jego aktywizacji gospodarczej.

Okres lat 1950 — 1958 charakteryzuje się w życiu gospodarczym miasta rozbudową przemysłu, a głównie spółdzielczości pracy oraz szczególnym rozwojem placówek obrotu towarowego.

Nowy kierunek w życiu gospodarczym miasta i jego faktycznie żywiołowy rozwój datuje się jednak dopiero od ukazania się uchwały Rady Ministrów nr 151/58 z dnia 9 maja 1958 roku o „aktywizacji gospodarczej miasta i powiatu nowosądeckiego oraz o uprawnieniach terenowych organów władzy państwowej na tym terenie". Wytyczała ona miastu nowe funkcje, a to ośrodka dyspozycyjnego dla ruchu turystycznego i wczasowego dla całego regionu sądeckiego. Przewidywała, że miasto będzie ośrodkiem przemysłowym, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju przemysłu lekkiego, który będzie wykonywany przez zakłady przemysłu terenowego oraz przez spółdzielczość pracy. Miasto i tu również spełnia funkcję ośrodka oświatowego, administracyjnego i kulturalnego.

Te właśnie zadania wcielane w życie i uchwalane w tym właśnie aspekcie plany gospodarcze dały w ostatnich latach szczególne efekty gospodarcze we wszystkich działach gospodarki miasta.

1. Przemiany geodezyjno-urbanistyczne

W rozwoju gospodarczym miasta w okresie minionego dwudziestolecia, poza problemami demograficzno - zatrudnieniowymi, dużą rolę odegrały jednak przemiany obszarowe i urbanistyczne miasta.

Wspomnieć tylko należy, że w kwietniu 1942 r. niemieckie władze okupacyjne przyłączyły do miasta podmiejskie gromady i przysiółki, a to Chruślice, Falkową, Gołąbkowice, Helenę, Roszkowice i część Chełmca o łącznej powierzchni 817 ha, tak że miasto obejmowało powierzchnię 2 426 ha. Stan ten trwał przez cały okres okupacji i po wyzwoleniu do roku 1950. W roku 1951, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 1951 roku, nastąpiło więc wyłączenie z powiatu nowosądeckiego gromad Falkowej, Gołąbkowic, Roszkowic i części Chełmca (z wyjątkiem Chruślic), które to tereny oficjalnie włączono do obszaru miasta. Obszar zmniejszył się więc ogólnie o 119 ha, ustalając ostatecznie powierzchnię miasta na 2 307 ha.

Nadmienić należy, że dla wymienionego terenu istniał do roku 1945 operat katastralny mapowy i opisowy, który został zniszczony w czasie działań wojennych, z wyjątkiem gromady Roszkowice. Zaistniała więc konieczność przeprowadzenia nowych pomiarów, które zostały rozpoczęte jeszcze w roku 1945 i były prowadzone etapami do roku 1959.

W wyniku przeprowadzonych pomiarów uzyskano podkłady geodezyjno-sytuacyjno-wysokościowe w skali 1 : 1000, które wykorzystywane są nie tylko dla potrzeb ewidencji gruntów i budynków, ale również i dla potrzeb urbanistycznych i inwestycyjnych prowadzonych na terenie miasta. Niezależnie od sporządzonych podkładów sytuacyjno-wysokościowych, dla obszaru 2 236 ha są obecnie prowadzone pomiary inwentaryzacyjne tras ulic dla urządzeń naziemnych, nadziemnych i podziemnych, w wyniku których miasto otrzyma pełne dokładne podkłady geodezyjne. Prowadzono również w Nowym Sączu aktualizację zasadniczej mapy miasta, mapy tras ulic z ewidencją urządzeń. Wykonywano także prace geodezyjne i pomiarowe dla sektora nie uspołecznionego. Dużym osiągnięciem w działalności istniejącego od roku 1951 przy Wydziale Budownictwa referatu pomiarów, który przemianowano w roku 1961 na Miejską Pracownię Geodezyjną, było założenie w ostatnim okresie ewidencji gruntów w układzie map obrębowych na łącznym obszarze 1 503 ha. Ustalono też, że na obszarze miasta użytki rolne (grunty orne z ogrodami i sadami) stanowiły w roku 1963 — 1 183 ha, łąki 52 ha, pastwiska 121 ha. Użytki leśne na obszarze miasta wynoszą 124 ha, grunty pod wodami 142 ha, zaś użytki kopalne 7 ha. Tereny komunikacyjne uległy w mieście zwiększeniu o 11 ha i wynoszą 144 ha, a tereny osiedlowe zabudowane 219 ha, nie zabudowane 47 ha, zielone 29 ha. Na tereny różne przeznaczono 204 ha, a nieużytki w mieście wynoszą 35 ha. Ogółem więc, jak wspomniano wyżej, obszar miasta w rozbiciu na powyższe elementy wynosi 2 307 ha.

W analizie rozwoju przestrzennego miasta Nowego Sącza w latach powojennych zwraca uwagę fakt, że miasto rozbudowywane było na przestrzeni całego okresu rozwoju w oparciu o plany urbanistyczne. Dlatego też można śmiało stwierdzić, iż tak osiągnięcia, jak też i okresy mniejszej świetności urbanistycznej, znajdują odbicie w kształcie przestrzennym naszego miasta. Zachowały się jednak ślady „bezkrólewia", tzn. realizacji doraźnie planowanych obiektów, bez posiadania bądź to planu ogólnego, bądź też planów szczegółowych poszczególnych dzielnic.

Pierwsze lata powojenne były okresem analizy rejestracji skutków wojny i okupacji, doraźnego porządkowania miasta i odbudowy obiektów oraz urządzeń. W archiwum map znajduje się

do dziś cały szereg dokumentów z tamtych czasów o wartości historycznej dla miasta, przedstawiających na planach obraz miasta wyzwolonego. Powstały w tym okresie myśli upamiętnienia czynów wyzwolicieli miasta oraz uczczenia pomordowanych przez okupanta mieszkańców Nowego Sącza.

Powstały wówczas śmiałe koncepcje: budowy alei Wolności wraz z południową pierzeją parku miejskiego; pomnika ku czci pomordowanych przez okupanta na starym cmentarzu; pomnika ku czci poległych żołnierzy Armii Radzieskiej; projektu budowy hali targowej wraz z otoczeniem przy ul. Wałowej; projektu budowy targowiska miejskiego. Z projektów tych tylko dwa ostatnie nie zostały do dziś zrealizowane.

Przystąpiono też wtedy do planowej przebudowy dzielnicy Starego Miasta oraz do projektowania nowej dzielnicy przydworcowej. W realizacji powyższych planów wprowadzono w uporządkowaną dzielnicę obok Zamku Jagiellońskiego budownictwo mieszkaniowe, urządzając tam ulice, place, zieleńce oraz przebudowując część budynków na potrzeby służby zdrowia.

W roku 1954 przystąpiono do przygotowania planu ogólnego miasta, odczuwając potrzebę rozwoju miasta w oparciu o jednolitą dyspozycję terenową. W generalnych założeniach plan przewidywał konieczność budowy drogi objazdowej omijającej Stare Miasto i część śródmieścia. Trasa prowadzona była od ul. Tarnowskiej, brzegiem rzeki Kamienicy do wys. szpitala i dalej ulicą Śniadeckich do ul. Nawojowskiej.

Po dłuższej przerwie, bo dopiero w roku 1957, zatwierdzono nową koncepcję planu ogólnego, perspektywicznego rozwoju miasta, którego autorem była mgr inż. arch. Janina Grygorowicz. Do planu tego przeprowadzono wtedy cały szereg istotnych prac studialnych, między innymi opracowano fizjografię terenu, inwentaryzację szczegółową, studium krajobrazu i inne.

Już w dwa lata później wystąpiła konieczność opracowania nowego planu ogólnego etapowego i perspektywicznego przez tę samą Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną.

Plan ogólny roku 1959 ulegał kilkakrotnej rewizji, wnioskowanej przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W ostatniej rewizji planu opracowano nowy układ drogi objazdowej, bardziej prawidłowy w nawiązaniu do śródmieścia oraz gospodarczo tańszy w realizacji.

Widząc konieczność budowy nowego oblicza miasta w oparciu o plany przestrzenne, już od roku 1955 postulowano powołanie własnego zespołu urbanistycznego do opracowania planów przestrzennych. W międzyczasie życie gospodarcze i rozwój miasta

nie mogły być w żadnym wypadku hamowane li tylko brakiem szczegółowych planów przestrzennych (kształt miasta i jego urbanistyczno-architektoniczny wyraz pozostawał taki sam, jak obecnie). Poza bardzo licznymi niewątpliwymi osiągnięciami na odcinku urbanistyki miasta nastąpiły i pewne potknięcia, szczególnie przy zabudowie terenów przy al. Wolności, albo też przy realizacji dzielnicy przydworcowej.

W dniu 1 marca 1962 r. po dłuższych staraniach powołano 4-osobową komórkę Miejskiego Zespołu Urbanistycznego. W ciągu niespełna dwóch lat istnienia zespół przygotował: 8 szczegółowych planów przestrzennych o pow. opracowania 395 ha, wnioski odnośnie rewizji planu ogólnego miasta, 4 plany realizacyjne zagospodarowania i uporządkowania poszczególnych terenów na obszarze miasta o pow. 3 ha.

Z ważniejszych opracowań zatwierdzonych i uprawomocnionych należy wymienić: plan dzielnicy śródmiejskiej, osiedla Milenium, Starej Kolonii, osiedla „Barskie", osiedla „Kochanowskiego"; plan Parku 1000-lecia i urządzenie zieleni w al. Wolności; koncepcję uporządkowania komunikacji w rynku.

W opracowaniu znajdowały się też tereny „uporządkowania" części Starego Miasta, dzielnicy *Helena,* oraz dzielnicy składowo-magazynowej *Przetakówka,* a nadto plan uporządkowania ciągów ulicznych jako wyprzedzenia dla prac służby drogowej.

Utworzenie Miejskiego Zespołu Urbanistycznego dało z jednej strony możliwość zaoszczędzenia kosztów, z drugiej zaś strony — opracowanie ich na miejscu daje możliwość uwzględnienia możliwie wszystkich zgłaszanych postulatów ludności i wiązania ich realizacji z aktualnymi potrzebami miasta oraz możliwościami finansowymi. Posiadanie przez miasto szczegółowych planów zagospodarowania umożliwia obecnie planową gospodarkę w większości terenów i wytrąca niejednokrotnie inwestorom działającym z zaskoczenia broń w akcji stawiania miasta wobec faktów dokonanych. Szczegółowe rozdysponowanie terenów umożliwia instytucjom i obywatelom dostosowanie swoich planów do ogólnego planu miejskiego.

2. Osiągnięcia inwestycyjne

Do prac przygotowawczych w dziedzinie odbudowy miasta powołany został do życia już po 10 dniach od chwili oswobodzenia Miejski Komitet Odbudowy, w skład którego weszli, oprócz czynnika społecznego, fachowcy budowlani i specjaliści innych dziedzin gospodarki.

Przystąpiono więc do rejestracji szkód wojennych, rozbiórki domów grożących zawaleniem oraz zorganizowano gromadzenie materiałów budowlanych i instalacyjnych pochodzących z rozbiórek dla stworzenia rezerwy materiałów budowlanych. Robotami przy zabezpieczaniu budynków miejskich i zakładów użyteczności publicznej kierowało biuro odbudowy w ramach wydziału technicznego przy Zarządzie Miejskim. W ciągu kilku miesięcy roku 1945 uruchomiono łaźnię, rzeźnię i chłodnię, wodociągi, sieć elektryczną, a nadto wyremontowano budynki szkół podstawowych i średnich. W pierwszych dniach po oswobodzeniu brak było wpływów do kasy miejskiej, a ponadto na skutek wymiany pieniądza zamrożone zostały wkłady w Komunalnej Kasie Oszczędności. W tej sytuacji Zarząd Miasta wydał tzw. bony miejskie, stanowiące rodzaj pożyczki od mieszkańców, na sumę około 150 000 zł, których wymianę na walutę obowiązującą gwarantował całym majątkiem gminy. Tym środkiem obiegowym pokrywano pierwsze zobowiązania w najtrudniejszym okresie.

Do końca roku 1945 wpłynęły pierwsze subwencje rządowe na odbudowę miasta. Były to dotacje Ministerstwa Odbudowy i Ministerstwa Zdrowia, które wyniosły globalnie 2 160 000 zł, z czego do końca roku wydatkowano 2 112 000 zł, resztę zaś z początkiem następnego roku.

W roku 1946 pomoc ze strony Ministerstwa Odbudowy została ograniczona i Zarząd Miejski w okresie pierwszego półrocza otrzymał kwotę 1 042 220 zł (w tym materiały budowlane na kwotę około 37 000 zł). Środki te były przeznaczone na rozbiórkę zniszczonych budynków i usuwanie gruzów, częściowo zaś na remonty budynków i zakłady użyteczności publicznej. Brakowało pieniędzy na odbudowę i remonty szkół.

Dalsza odbudowa w latach 1947 — 1949 realizowana była przeważnie z kwot budżetowych miasta. Opracowany plan 3-letni odbudowy zniszczeń wojennych obejmował przede wszystkim remonty budynków, a w nowych inwestycjach planował budowę miejskiej hali targowej. Suma wydatków miała zamknąć się kwotą 51 300 000 zł. Opracowano też rozszerzony program, który miał obejmować inwestycje takie, jak kanalizację w dzielnicy Załubincze wraz z budową szkoły w tej dzielnicy, budowę magazynów, łaźni, strażnicy, a nadto opracowano 3-letni plan rozwoju terenów zielonych.

Większość zadań nie została jednak zrealizowana na skutek braku środków finansowych, materiałowych i siły roboczej. W tej sytuacji do końca roku 1949 zdołano usunąć najważniejsze zniszczenia wojenne, odremontować i doprowadzić do stanu używalności istniejące w mieście budynki szkolne i zakłady użyteczności publicznej.

Niewielkimi też jeszcze osiągnięciami w zakresie inwestycji może się poszczycić miasto w latach 1950 — 1955. W okresie tym rozbudowuje się sieć kanalizacyjną w ul. M. Reja i Kunegundy, przebudowuje się ul. Nawojowską, oraz zakupuje się usprzętowienie dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego.

Zapoczątkowane zostaje w tym okresie budownictwo mieszkaniowe, tak przez Radę Narodową, jak i przez zakład osiedli robotniczych, który rozpoczyna budowę obiektów w dzielnicy przydworcowej.

Z budownictwa rad narodowych wybudowane zostały dwa budynki mieszkalne w rejonie ul. Grodzkiej oraz odbudowano całkowicie budynek przy ul. Romanowskiego i Franciszkańskiej, co dało łączny efekt w postaci otrzymania nowych 449 izb mieszkalnych. Zaczęło się też rozwijać budownictwo mieszkaniowe ludności, które dało miastu do końca roku 1955 przyrost o 718 izb. Wybudowano również 11-izbową szkołę podstawową im. Jana Kochanowskiego i odbudowano szkołę w Gołąbkowicach, oraz przeprowadzono adaptację obiektów szkoły im. A. Mickiewicza oraz Liceum Pedagogicznego. Jednym z najważniejszych zadań było zrealizowanie rozbudowy szpitala miejskiego o 205 łóżek.

Następny plan 5-letni lat 1956 — 1960, a zwłaszcza lata 1958/60, przynoszą ożywienie budownictwa inwestycyjnego we wszystkich działach gospodarki miasta, przy czym globalna kwota wydatków zamyka się cyfrą 79 698 000 zł. Z ważniejszych zadań zrealizowanych w tym okresie wymienić należy: w dziale przemysłu budowę wytwórni mas plastycznych Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Terenowego oraz zakup usprzętowienia dla tego przedsiębiorstwa; w inwestycjach spółdzielczych wybudowano w tym okresie przetwórnię mięsną Powszechnej Spółdzielni Spożywców, zaadaptowano pomieszczenia przy ul. Kilińskiego na cele Spółdzielni Stolarzy „Przełom", wybudowano pawilon produkcyjny Spółdzielni Inwalidów, zakład Spółdzielni CPL i A „Twórczość", oraz kwaszarnię kapusty w Spółdzielni Ogrodniczo-Warzywniczej; w gospodarce komunalnej oddano do użytku łaźnię miejską wraz z budynkiem administracyjnym, rozpoczęto kanalizację w dzielnicy Załubincze, regulację rzeki Kamienicy, wykonano budowę kanalizacji na dług. 700 mb. oraz dokonano przebudowy ulic na łącznej długości 5,3 km, nie licząc drobniejszych inwestycji; w gospodarce mieszkaniowej na szerszą skalę rozwijało się wtedy budownictwo rad narodowych, które dało w efekcie 1 085 izb mieszkalnych, a ponadto nasilało się budownictwo zakładów pracy i budownictwo indywidualne; w dziale oświaty zanotowano wybudowanie szkoły im. Urszuli Kochanowskiej, rozbudowę szkoły im. T. Kościuszki i Wł. Jagiełły, oraz adaptację na cele szkolne

budynku oddanego przez władze wojskowe na rzecz szkolnictwa przy ul. Jagiellońskiej 63; w dziale ochrony zdrowia szczególny nacisk położono na rozbudowę urządzeń szpitalnych oraz na adaptację pomieszczeń służby zdrowia w lecznictwie otwartym.

Realizowany plan 5-letni lat 1961 — 1965 miał zamknąć się kwotą 166 825 000 zł i w swych założeniach kładł szczególny nacisk na dalszą rozbudowę obiektów przemysłu terenowego, rozbudowę urządzeń w dziale obrotu towarowego ze szczególnym uwzględnieniem budowy domu handlowego Miejskiego Handlu Detalicznego oraz budowę obiektów gastronomicznych. Największe nakłady przewidziano na budownictwo mieszkaniowe, gospodarkę komunalną oraz oświatę.

Oceniając dotychczasową realizację bieżącego planu terenowego, trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że inwestycje, na które wydatkowano 139 246 000 zł, przyniosły już w swym ogólnym efekcie dużą korzyść miastu.

3. Przemysł i rzemiosło

Rozwój miasta Nowego Sącza, jego postępująca zabudowa i odbudowy po licznych klęskach żywiołowych, które nawiedzały miasto od chwili jego powstania, możliwe były na skutek oddziaływania bazy gospodarczej, a głównie przemysłu i handlu. Od samego początku założenia miasta obserwujemy jego wyposażenie w placówki rzemieślnicze i przemysłowe. Miasto posiadało młyny, rzeźnię, warsztaty rzeźnicze, szewskie, piekarskie, sukiennicze itp.

Później rozbudowywał się przemysł i wymienia się tu powstanie „blechu", czyli zakładu bielącego płótna, oraz hamrów, czyli kuźnic sierpowych, folusza, czyli zakładu wałkowania sukna, oraz wiele browarów. Przemysł browarniczy rozrzucony był po terenie dawnego miasta, gdyż w każdym prawie domu warzono piwo.

Spośród ważniejszych gałęzi rzemiosła wymienić należy piwowarstwo, gorzelnictwo, sukiennictwo, szewstwo, rzeźnictwo, krawiectwo. Z biegiem czasu poszczególne gałęzie rzemiosła zaczęły tracić na swoim znaczeniu i notowane są liczne fakty zmniejszenia się ilości rzemieślników w mieście.

W dziale przemysłu już w w. XIX nową jakby historię miasta tworzą warsztaty kolejowe.

Warsztaty Naprawcze Taboru Kolejowego były w ciągu swego istnienia największym zakładem przemysłowym miasta i powiatu nowosądeckiego. Fakt ten stał się niebawem jednym z głównych czynników, które zadecydowały o jego ogromnym wpływie na całokształt życia miasta Nowego Sącza i powiatu, a także na roz-

wój stosunków międzyludzkich tego regionu. W roku 1898 powstało np. stowarzyszenie konsumpcyjne kolejarzy „Samopomoc" jako pierwsza placówka budzącego się ruchu spółdzielczego. Przy wspólnym wysiłku pracowników warsztatowych powstał w Nowym Sączu w roku 1906 Dom Robotniczy, który stał się skupiskiem życia kulturalnego, społecznego i politycznego nowosądeckich kolejarzy. Tu powstał w roku 1912 klub sportowy „Sandecja" i tu znalazła stałą siedzibę orkiestra dęta ZZK, która w roku 1962 obchodziła swe 70-lecie istnienia. Tutaj też rozpoczęła się walka zbrojna z zaborcami. Kolejarze nowosądeccy pierwsi bowiem przystąpili do rozbrajania wojsk zaborczych i zrzucania orłów austriackich. Pierwsze lata niepodległości, to walka o poprawę bytu pracowników kolejowych i walka z reakcyjnym rządem Chjeno-Piasta. Strajk kolejowy w roku 1923 — w październiku i listopadzie był tu wspaniałą manifestacją solidarności robotniczej. Na parę tysięcy strajkujących nie znalazł się ani jeden „łamistrajk".

Lata niepodległości międzywojennej, to wspaniały rozwój wszystkich placówek kulturalnych, społecznych i politycznych. Czasy sanacji i prześladowania czołowych działaczy PPS i ZZK nie złamały bowiem ducha solidarności kolejarskiej braci.

Wybuch II wojny światowej i szalejący terror hitlerowski poważnie odbił się na środowisku kolejarskim. Nie mówiąc już o zniszczeniu bogatej biblioteki Domu Robotniczego, inwentarza Teatru Robotniczego i przepadku bezpowrotnie całego dorobku zebranego na przestrzeni kilkudziesięciu lat, należy stwierdzić, że najstraszniejszym był fakt masowych aresztowań i rozstrzeliwań kolejarzy oraz śmierć wielu z nich w obozach śmierci. Mówiąc o tych faktach, trzeba podkreślić, że tak, jak w latach okresu międzywojennego, tak i w okresie okupacji, pracownicy zakładów stanowili solidarną i bojową awangardę oraz skupisko myśli politycznej i społecznej Nowego Sącza. Wysadzenie w dniu 26 sierpnia 1939 r. części mostu kolejowego na linii Nowy Sącz — Kamionka stało się podstawą żądania delegacji pracowników kolejowych od dyrekcji warsztatów usunięcia z pracy w trybie natychmiastowym wszystkich pracowników narodowości niemieckiej zatrudnionych w zakładach. W wyniku meldunków o zniszczeniu części stacji kolejowej w Tarnowie, kolejarze wystąpili z żądaniem natychmiastowego przewiezienia wszystkich niemieckich pracowników do dyrekcji lubelskiej. Gorące umiłowanie warsztatu pracy zrodziło szybką, choć spóźnioną decyzję ratowania maszyn i obrabiarek. Błyskawiczny atak wroga sparaliżował akcję ratowniczą, która koncentrowała się na zdekompletowaniu części maszyn celem unieruchomienia produkcji.

Okres okupacji hitlerowskiej notuje też wzrost zadań nastawionych na przygotowanie taboru dla frontu. W miejsce zdekompletowanych urządzeń polskich zajęły urządzenia niemieckie. Zatrudnienie w roku 1944 osiągnęło liczbę około 6 000 pracowników. Produkcja w latach 1939/40 wyrażała się w około 10 naprawach głównych parowozów miesięcznie i około 50 napraw średnich. W tym to czasie, poza przebudową poszczególnych działów zakładów, zniwelowano w roku 1942 teren pod halę parowozową, by w roku 1944 rozpocząć w niej próbną produkcję. Niepowodzenia niemieckie na froncie stały się przyczyną stopniowego demontażu urządzeń. W tych momentach po raz drugi kolejarze ujawnili swe głębokie umiłowanie do warsztatu pracy przez utrudnienie rozbiórki urządzeń części budynków i suwnic. Wiele rozbiórek nie zdołali przeprowadzić Niemcy dzięki właśnie ofiarnej i zorganizowanej akcji pracowników.

Dzięki przezorności i trosce pracowników warsztatów, zabezpieczone przed zimą hydranty mogły być natychmiast po wyzwoleniu dołączone do wodociągów miejskich, a tym samym na wstępie odbudowy zakład posiadał już do dyspozycji poważny element — wodę.

Okupant pozostawił w Nowym Sączu ruiny i zgliszcza, rozbite i opustoszałe zakłady fabryczne. Rozbite i ogołocone doszczętnie hale z wybitymi szybami, z niszczycielsko pozrywanymi dachami i podłogami, stwarzały trudne warunki do organizacji produkcji w tych pierwszych dniach wolności. Zgłaszający się do pracy kolejarze nie mieli czym i na czym pracować. Piętrzące się na każdym kroku braki i trudności pokonała żywa inicjatywa ludzi, dla których ten warsztat pracy był od lat ostoją życia. Poza zniszczeniem budynków wywieziono wszystkie obrabiarki, pozostawiając zaledwie cztery suwnice. Okres ten znamionuje niespotykana ofiarność i samozaparcie, wyrażone w ręcznym transportowaniu przez Dunajec i Poprad materiałów z Piwnicznej i Rytra.

Dzięki nieustępliwemu trudowi i ofiarności kolejarzy, wyruszył z początkiem lutego 1945 r. pierwszy transport w poszukiwaniu za maszynami. W ten sposób powróciło do zakładów wiele rozpoznanych i odnalezionych maszyn i części sprzętu, pociętych fragmentów suwnic napowietrznych i ziemnych. Już w lutym przystąpiono do bieżącej naprawy wagonów osobowych i towarowych, a w kwietniu do awaryjnej naprawy parowozów. W roku 1947 przywieziono części maszyn wiertarki kołowej i heblarki. Godnym podkreślenia była ofiarność i społeczne zrozumienie pracowników warsztatowych dla potrzeb miasta pozbawionego światła, gdzie nie szczędzono wysiłków przy naprawie sieci. Pracownicy nowosądeckich warsztatów ofiarowali swą pomoc warsztatom w Gliwicach, cierpiącym na brak fachowców.

Pierwszą rejestrację dawnych pracowników ogłoszono z końcem stycznia 1945 r., a pierwsze kadry przeznaczono do doraźnych prac przy porządkowaniu i odgruzowaniu zakładu. Druga rejestracja przyniosła dalszy napływ cennej siły roboczej, a fachowców skierowano do napraw budynków, a w miarę poprawy warunków technicznych, do pierwszych doraźnych napraw sieci i urządzeń.

Od roku 1945 do chwili obecnej Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego wykonują naprawy główne, średnie parowozów normalnotorowych i przemysłowych, jak również naprawy główne i średnie wagonów osobowych.

Doniosłe znaczenie w wykonawstwie zadań produkcyjnych ZNTK miała uchwała IX KSR z dnia 12 października 1963 roku, zwiększająca zadania produkcji globalnej na IV kwartał o 2 miliony złotych, a na rok 1964 o 7 milionów złotych, tj. o 2 procent. Stały postęp techniczny, ożywiona działalność racjonalizatorska, wielkie osiągnięcia kulturalno-socjalne oraz wykonane zadania inwestycyjne, zamykające się w latach 1945 do końca bieżącej 5-latki globalną kwotą około 190 milionów złotych, pozwalają stwierdzić, że zamierzone założenia perspektywiczne, zmierzające do przestawienia się z remontów trakcji parowej na trakcję elektryczną i spalinową, zostaną zrealizowane i że zaplanowany wzrost zatrudnienia, a także dalsza akcja socjalna i udział w budowie urządzeń komunalnych na terenie miasta, spowodują, że Zakłady Naprawcze będą w dalszym ciągu czynnikiem rzutującym na rozwój miasta obecnie i w przyszłości tak, jak to miało miejsce i w przeszłości.

Omawiając problemy przemysłu trzeba podkreślić również rozwój innych placówek przemysłu kluczowego i zarządzanych centralnie, jak również rozwój spółdzielczości pracy. Wszystkie bowiem one oddziaływują na bazę materialną miasta i przyczyniają się do jego rozwoju.

Sądeczyzna, a szczególnie okolice Łącka, od dawna słynęły np. z sadownictwa, które w okresie międzywojennym urosło do rangi poważnej bazy sadowniczej w Polsce. Znaleźli się więc ludzie świadomi potrzeby nowych przemian i potrzeb na odcinku produkcji rolnej. Kierownik szkoły w Łącku, Stanisław Wilkowicz i Andrzej Drzewiński, zwany „ojcem sadownictwa sądeckiego", poprzez młodzieżowe zespoły szkółkarskie stworzyli warunki do masowych nasadzeń drzew owocowych w powiecie. Sadzono dużo odmian, szukając przede wszystkim mrozoodpornych i najlepiej nadających się do przechowalnictwa domowego. Poważna konkurencja na rynku krajowym i brak możliwości zbytu owoców, zwróciły uwagę na konieczność zajęcia się przetwórstwem owoców.

Zadania tego podjęła się w roku 1945 Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa jako jedna z najsilniejszych placówek gospodarczych, posiadająca wszystkie działy konieczne do zaspokojenia potrzeb wsi i rolnictwa. Ona to przeznaczając na ten cel zyski z prowadzonych innych działów, zorganizowała dział przetwórstwa owocowo-warzywnego w wydzierżawionym obiekcie na tzw. *Boconiu* w Nowym Sączu. Start był trudny. Obiekt dzierżawiony na przetwórnię nie miał kanalizacji, wody i bocznicy, brak było urządzeń i litrażu. O kupnie nowych urządzeń w pierwszych latach nie było mowy. Trzeba było je wyszukać w zniszczonych fabrykach na Ziemiach Odzyskanych, wydobyć, wykupić i odremontować, oraz przystosować do potrzeb organizującego się działu. W trudnych i niebezpiecznych warunkach czyniono starania i penetrację za koniecznym sprzętem i urządzeniami. W roku 1946 w obronie mienia spółdzielczego poniósł śmierć w centrum Wrocławia kierowca, Władysław Tokarz.

W bardzo prymitywnych warunkach lokalowych i prymitywnym wyposażeniu przystąpiono już z końcem roku 1945 do produkcji półfabrykatów, a przede wszystkim marmolady na pozostałych z czasów okupacji wyparkach. Już w następnym roku zorganizowano produkcję soków słodzonych i win. Asortyment ten został przystosowany przede wszystkim do przerobu tych surowców, których było najwięcej, tj. runa leśnego, jabłek i śliwek. W roku 1947 uruchomiono produkcję suszów owocowych i warzywnych, oraz zakupiono urządzenia do produkcji owocu płynnego, ale z braku pomieszczenia produkcji tej nie uruchomiono. W celu zwiększenia produkcji i uzyskania nowych pomieszczeń, zakupiono w roku 1948 stary obiekt po nieczynnej rafinerii w dzielnicy Dąbrówka w Nowym Sączu. Zniszczone pomieszczenia i zbiorniki żelazne po odpowiedniej przebudowie przystosowano do celów przetwórstwa owocowego. Zaistniały możliwości rozbudowy Zakładu i budowy bocznicy kolejowej. W tym to roku nastąpiła reorganizacja Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, w wyniku której powstały: branżowa instytucja spółdzielcza i państwowa, a w miejsce dotychczasowego działu przetwórstwa owocowo-warzywnego zorganizowana została Spółdzielnia Ogrodniczo-Warzywnicza Ziemi Sądeckiej, powołana wyłącznie do realizacji zadań związanych z organizacją przetwórstwa owocowo-warzywnego i obrotem owocami i warzywami. Przejęła ona dwa zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego na tzw. *Boconiu* i w Dąbrówce oraz pomieszczenia biurowe, sklepowe i magazyny przy ul. Jagiellońskiej, konieczne do zorganizowania handlu owocami i warzywami.

Spółdzielnia po pokonaniu pierwszych trudności przystąpiła do przebudowy i rozbudowy obiektów Dąbrówka przy ul. Węgiers-

kiej i w roku 1949 uruchomiła tam produkcję płynnego owocu. Z obiektu *Bocoń* przeniesiono produkcję marmolad i suszów owocowo-warzywnych, co umożliwiło zwiększenie tam produkcji wina. Przeprowadzone inwestycje umożliwiły czterokrotne zwiększenie produkcji.

W grudniu 1949 r. następują dalsze zmiany organizacyjne dotychczasowej Spółdzielni i powołana zostaje do życia Powiatowa Delegatura Centrali Ogrodniczej jako przedsiębiorstwo państwowo-spółdzielcze podległe Ministerstwu Handlu Wewnętrznego. W tym czasie rozpoczęto budowę przechowalni owoców wraz z magazynem wyrobów gotowych, budowę pomieszczeń warsztatowych, silosów na przeciery, przebudowano pomieszczenia tymczasowe na suszarnię i ukończono ogrodzenie obiektu. Produkcja zostaje wzbogacona o dwa dalsze asortymenty „suszone warzywa i wytłoki oraz koncentrat pomidorowy", zaś plany pozostałych produktów wybitnie zwiększono. Dalsze zmiany organizacyjne przynosi rok 1951. Powiatowa Delegatura C. O. podzielona zostaje wtedy na dwa odrębne przedsiębiorstwa. Centralny Zarząd Przemysłu Owocowo-Warzywnego, podległy Ministerstwu Przemysłu Rolnego i Spożywczego, przejmuje przetwórstwo, organizując między innymi na terenie Nowego Sącza zakład pod nazwą Centralny Zarząd Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Warszawie, Zakład w Nowym Sączu.

W wyniku dalszych zmian organizacyjnych zakład otrzymał w dniu 1 stycznia 1952 r. nowy statut organizacyjny oraz nazwę Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego — Przedsiębiorstwo Państwowe w Nowym Sączu.

Stały wzrost zadań produkcyjnych, wzbogacenie asortymentu, potanienie produkcji, poważny wzrost wydajności pracy, oraz szeroka akcja rozwoju kontraktacji krzewów owocowych, owoców i warzyw, a nadto szeroko prowadzona akcja socjalna, to bilans dotychczasowych osiągnięć nowosądeckiej placówki. Załoga i kierownictwo zakładu, spoczywające w ręku jednego z założycieli zakładu, dyr. Józefa Maciuszka, mogą być dumne z osiągnięć w swej pracy i z poczucia dobrze spełnionego obowiązku w aktywizacji gospodarczej miasta i powiatu.

W przemyśle spożywczym duże osiągnięcia posiada też placówka Przedsiębiorstwa Jajczarskiego w Nowym Sączu.

Pamiętać należy, że działalność skupową i eksportową jaj i drobiu rozpoczął w roku 1946 Oddział „Społem", który utworzył w obecnych pomieszczeniach przy ul. Świerczewskiego magazyn, w którym dokonywano prześwietlenia towarów ze skupu. W roku 1948 Zbiornicę Jaj, bo taka była wówczas nazwa instytucji, przekazano z organizacji „Społem" do Centrali Spółdzielni

Mleczarsko-Jajczarskich z siedzibą w Warszawie. Jednostką nadrzędną był Okręgowy Oddział w Krakowie. W roku 1950 nastąpiła reorganizacja na szczeblu centralnym, w wyniku której agendy CSMJ przejmuje Centralny Zarząd Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego w Warszawie, który tworzy niezależne od siebie zakłady rejonowe w Nowym Sączu i Limanowej, początkowo na ograniczonym, a później na pełnym rozrachunku.

W roku 1956 Zakłady zostają przeorganizowane na przedsiębiorstwo na pełnym rozrachunku. Utworzonemu wówczas przedsiębiorstwu w Nowym Sączu podporządkowano teren powiatu i zakład w Limanowej.

Przedsiębiorstwo nie posiadało w początkach swej działalności odpowiednich warunków magazynowych. Przejęty od Państwa budynek mieszkalny, tzw. „Aleksandrówka", został częściowo przebudowany i dostosowany w latach 1946 — 1952 do ilości skupowanych towarów. W roku 1952 nastąpiła poważniejsza przebudowa obiektu obejmująca poszerzenie budynku produkcyjnego poprzez częściową zabudowę ogrodu od ul. Grodzkiej. Realizowane zadania na odcinku skupu jaj i drobiu, wzrost zadań eksportowych, akcja hodowli drobiu, to kierunki działalności placówki nowosądeckiej osiągającej doskonałe wyniki od początku powstania placówki, która przyczyniła się do ożywienia produkcji rolnej i hodowlanej Sądeczyzny.

Spośród placówek przemysłowych typu spółdzielczego zarządzanych centralnie wymienić należy: Obuwniczą Spółdzielnię Pracy, która to rozpoczęła działalność od roku 1947, a pierwsze Walne Zebranie jej odbyło się 10 marca 1947 r., na którym 63 członków założycieli uchwaliło założenie spółdzielni pomocniczej, wpłacając na udział po 10 000 złotych. Członkowie Spółdzielni pracowali w swych prywatnych zakładach rzemieślniczych, dostarczając asortymentów dla głównego dystrybutora „Wspólnota Pracy" w Krakowie, która dostarczała surowca oraz zakupywała gotowe obuwie.

W roku 1948 Spółdzielnia organizuje już we własnym zakresie małe warsztaty szewskie, zajmując się działalnością usługową w zakresie szewstwa, w których zatrudniano po kilku pracowników. W roku 1950 Spółdzielnia Pomocnicza przekształciła się w Rzemieślniczą Spółdzielnię Pracy Szewców i Cholewkarzy, która została zarejestrowana jako samodzielna jednostka gospodarcza i uzyskała osobowość prawną.

W tym to okresie Spółdzielnia przejmuje na terenie miasta i powiatu drobne warsztaty rzemieślnicze szewskie i cholewkarskie. W tej to fazie rozwojowej wykonuje ona działalność usługową, podejmując się produkcji nie dużej ilości nowego obuwia.

W roku 1951 otrzymuje ona większe zamówienia na produkcję nakładczą i od tego czasu notuje się żywiołowy rozwój Spółdzielni, która zatrudniała już 212 pracowników i liczyła 28 punktów usługowych w mieście i powiecie. W roku 1953 Spółdzielnia przejęła częściowo działy produkcyjne Spółdzielni w Starym Sączu, a to dział szewski i pantoflarni. Prowadziła ona na terenie miasta Nowego Sącza 12 punktów usługowych, warsztat obuwia miarowego i sklep detaliczny.

W roku 1964 nastąpiła reorganizacja spółdzielczości pracy na szczeblu wojewódzkim, powstał więc Krajowy Związek Branżowy Spółdzielni Obuwniczej, który przejął nadzór nad działalnością Spółdzielni. Zadaniem zrzeszonej w tym związku Spółdzielni była produkcja obuwia luksusowego. W tym to czasie, w wyniku reorganizacji, Spółdzielnia przekazała punkty usługowe wielobranżowej Spółdzielni „Dunajec" (pozostało jej 7 punktów na terenie Nowego Sącza i jeden w Starym Sączu). W ciągu swej działalności dała się poznać odbiorcom krajowym i zagranicznym jako doskonały producent obuwia. Mimo trudności zaopatrzeniowych stale notuje się wzrost wartości produkcji zatrudnienia, a wydatki inwestycyjne sięgające ponad 600 tys. zł umożliwiły wykonanie zadań produkcyjnych.

Spółdzielnia ta przystępuje do budowy własnego zakładu produkcyjnego przy ul. Kochanowskiego, co pozwoli jej na likwidację rozrzuconych po mieście punktów usługowych oraz skoncentruje je w jednym miejscu, co na pewno przyczyni się do dalszej poprawy jej działalności gospodarczej i wpłynie na wzrost produkcji.

Spółdzielnia Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Twórczość" została założona w dniu 13 czerwca 1950 r., a jej członkami założycielami byli prywatni właściciele warsztatów rzemieślniczych produkujących artystyczną galanterię drzewną.

Początkowo liczyła ona 13 członków, a przedmiotem produkcji była galanteria drzewna. Zarząd i administracja znajdowały się początkowo przy ul. Matejki 11, zaś zakłady produkcyjne mieściły się przy ul. Sikorskiego oraz przy ul. Wałowej nr 6.

Produkowany przez Spółdzielnię asortyment i wysoki pod względem artystycznym poziom wyrobów, wzbudził z czasem zainteresowanie na rynku krajowym oraz zagranicznym. W roku 1951 uruchomiono dodatkową produkcję artystycznie wykonywanych układanek klockowych, po czym przystąpiono w roku następnym do produkcji eksportowej. Wyroby produkowane na eksport były wówczas rozprowadzane za pośrednictwem PTHZ „Varimeks". Posiadane przez Spółdzielnię pomieszczenia produkcyjne, rozrzucone w różnych punktach miasta, nie dawały jednak żadnej rękojmi perspektyw rozwojowych i dlatego zaczęto myśleć o bu-

dowie nowego zakładu. Dzięki wysiłkowi władz spółdzielni, został wybudowany i oddany do użytku z dniem 1 lipca 1960 r. nowy obiekt produkcyjny przy ul. Lwowskiej.

Spółdzielnia jest jednym z dwóch zakładów tego typu w Polsce (produkujących galanterię drzewną) i posiada aktualne olbrzymie zapotrzebowanie na swoje wyroby artystyczne, zarówno na rynek krajowy, jak i zagraniczny. Stąd też jej nastawienie się przede wszystkim na działalność eksportową do krajów takich, jak Belgia, Francja, Holandia, Kanada, NRF, Stany Zjedn., WRL i na kontynent australijski. Spółdzielnia w swej działalności włożyła wiele wysiłku w wyszkolenie do pracy w przemyśle artystycznym stolarzy i tokarzy, zwracając uwagę na zatrudnienie kobiet. W swym przyszłym rozwoju nastawi się ona na maksymalny wzrost galanterii artystycznej, jak również poszerzy produkcję mebli artystycznych, z przeznaczeniem ich na potrzeby krajowe i na eksport.

Spółdzielnia Inwalidów im. J. Marchlewskiego została założona 19 grudnia 1950 r. z inicjatywy grupy członków Związku Inwalidów Wojennych PRL. Rejestracji Spółdzielni dokonano 29 marca 1951 r., a działalność gospodarczą rozpoczęto w kwietniu tegoż roku. Celem działalności było stworzenie warunków zatrudnienia i pracy inwalidom wojennym i inwalidom pracy na terenie miasta i powiatu. Przy organizowaniu zakładu kierowano się przede wszystkim dostosowaniem produkcji do schorzeń i kalectwa zatrudnionych inwalidów i dlatego w początkowej działalności wybrano branżę skórzaną, dającą możliwości pracy siedzącej. Założono zatem warsztat szewski, który dał początek rozwoju placówki. W zakładzie tym zatrudniono tylko 12 osób, gdyż brak było odpowiednich pomieszczeń i funduszów dla stworzenia produkcji na szerszą skalę.

Pod koniec roku uruchomiono wytwórnię mat słomianych dla budownictwa, dając zatrudnienie umysłowo niedorozwiniętym podopiecznym Zakładu dla Nieuleczalnie Chorych w Zawadzie, oraz wytwórnię pasty do obuwia, której produkcja była bardzo rentowna. W miarę otrzymywania lokali uruchamiano nowe punkty usługowe szewskie oraz zakład rozsypu sody amoniakalnej. Następnie z roku na rok zwiększano liczbę zakładów, uruchamiając coraz to nowe branże produkcji. Historycznym wydarzeniem w rozwoju Spółdzielni było uruchomienie w roku 1954 produkcji eksportowej mioteł.

Obecnie jest ona jednym z najpoważniejszych producentów tego asortymentu na eksport. Oprócz działalności przemysłowej podjęto również działalność na odcinku usług nie przemysłowych oraz w obrocie towarowym. Rozbranżowienie spółdzielni miało na celu stworzenie najbardziej różnorodnych form zatrudnienia

inwalidów, a szczególny nacisk położono jednak na rozwój takich form, które najbardziej odpowiadają specyfice inwalidztwa. Wraz z postępującym rozwojem Spółdzielni zwrócono uwagę na inwestycje własne przez wybudowanie na terenie miasta baraku i hal produkcyjnych, a nadto zakładu produkcji kredy szkolnej w Starym Sączu. Wartość nakładów inwestycyjnych poniesionych dotychczas, a sięgających kwoty około 7 mln. zł, pozwoliła na stworzenie coraz lepszych warunków pracy zatrudnionym inwalidom. Zamierzenia przyszłościowe idą w kierunku objęcia opieką i produktywizacją możliwie jak najszerszej rzeszy inwalidów pracy, nawiązanie kontaktów poprzez placówki służby zdrowia ze wszystkimi tymi, których stan zdrowia spowodował czasowe lub trwałe inwalidztwo pracy. Dotychczasową działalność, wypływającą z idei humanitarnych, należy uznać jako bardzo celową i pozytywną.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Stolarzy „Przełom" powstała w dniu 3 listopada 1949 r., kiedy to z inicjatywy stolarzy sądeckich uruchomiono na terenie miasta Pomocniczą Spółdzielnię Członków Cechu Stolarzy w Nowym Sączu. Majątek jej był znikomy, bo wynosił zaledwie 549 zł, a statut podpisało wówczas 18 członków założycieli. Od początku działalności zaczęto zajmować się w niej produkcją mebli oraz wykonywaniem stolarki budowlanej.

Pod koniec pierwszego roku działalności notuje się wzrost ilości członków, którzy do działalności produkcyjnej wnieśli w formie wkładów urządzenia swoich prywatnych warsztatów.

Ten niewątpliwie cenny wkład umocnił rozwój Spółdzielni i pozwolił na rozpoczęcie zakrojonej na szerszą skalę działalności produkcyjnej. W czerwcu 1951 roku Pomocnicza Spółdzielnia przekształciła się w Spółdzielnię Pracy Stolarzy. Od tej chwili rozpoczyna się bujny jej rozkwit i mimo bardzo poważnych różnych trudności, a przede wszystkim trudności lokalowych, następuje stały wzrost corocznych zadań. Od chwili jej założenia zakłady produkcyjne mieściły się w różnych punktach usługowych rozrzuconych po terenie miasta, co nie sprzyjało właściwej organizacji pracy.

Pod koniec roku 1951 otrzymano lokal przy ul. Jagiellońskiej 46, który przebudowano na warsztaty i halę maszyn, czyniąc stale poszukiwania za innymi, bardziej odpowiednimi pomieszczeniami. W niedługim czasie potem uzyskano prowizoryczny lokal w niewykończonym młynie przy ul. Młyńskiej, skąd przeniesiono ją na ul. Pijarską, remontując tamtejsze zniszczone pomieszczenie. W grudniu 1953 r. nastąpiła ponowna przeprowadzka, tym razem do zniszczonych pomieszczeń przy ul. Tarnowskiej, które trzeba było znowu remontować. Pod koniec roku 1956 Spółdzielnia ob-

jęła przekazany jej stary budynek dawnego młyna przy ul. Kilińskiego 11. Po przeprowadzeniu adaptacji obiektu kosztem około 2 300 000 złotych skomasowano tam całą działalność produkcyjną Spółdzielni.

Szybki wzrost produkcji i osiągane zyski pozwoliły na przystąpienie do dalszej rozbudowy urządzeń produkcyjnych, zakupu maszyn i urządzeń dla odnowienia zniszczonego i wyeksploatowanego parku maszynowego. W roku 1963 podjęto budowę nowoczesnej suszarni, co uniezależniło Spółdzielnię od korzystania z tego urządzenia w innych zakładach. Produkcja szerokiego asortymentu różnego rodzaju przedmiotów z drewna, a także z metali, produkcja mebli, urządzeń sklepowych, kiosków w Nowym Sączu, znane są odbiorcom całego kraju. Podjęta działalność usługowa na terenie miasta i powiatu oraz zapotrzebowanie na asortymenty produkowane przez Spółdzielnię stwarzają warunki do jej dalszego rozwoju i podjęcia w przyszłości działalności eksportowej.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Krawców i Pokrewnych Zawodów „Pokój" rozpoczęła działalność w lutym 1947 roku pod pierwotną nazwą „Wspólna Praca". Założycielami jej byli krawcy konfekcyjni, którzy w okresie okupacji przebywali w ZSRR, a po odzyskaniu niepodległości powrócili do kraju. Działalność nowopowstałej spółdzielni obejmowała produkcję odzieży oraz usługi w zakresie krawiectwa. Początki działalności były trudne. Założyciele jej nie posiadali doświadczenia w organizacji pracy, w administracji, a ponadto brak było odpowiednich pomieszczeń, właściwego parku maszynowego, a przede wszystkim maszyn specjalistycznych. Lata 1947 — 1949 poświęcone zostały na uzyskanie bardziej odpowiednich pomieszczeń, rozbudowę i unowocześnienie parku maszynowego, zorganizowanie krajalni i ulepszenie organizacji pracy. Sprzyjająca koniunktura rynkowa pozwoliła jej na zwiększenie stanu zatrudnienia i stały wzrost zysków. W tym czasie Spółdzielnia uruchomiła sklep wyrobów własnych i przystąpiła do rozbudowy sieci punktów usługowych na terenie Nowego Sącza i Krynicy.

Od roku 1950 zaczęły się zmiany organizacyjne. W lutym 1950 r. nastąpiło połączenie spółdzielni z funkcjonującą na terenie miasta Grybowa Spółdzielnią Pracy „Moda", nie posiadającą warunków do samodzielnej egzystencji. Członkowie „Mody" wnieśli do majątku spółdzielni dobrze wyposażoną pracownię, maszyny, oraz zapewnili nowopowstałej placówce klientelę z terenu Grybowa. W listopadzie 1950 r. nastąpiło dalsze połączenie ze Spółdzielnią Pracy „Pokój" w Starym Sączu, zatrudniającą 30 pracowników i posiadającą również dobrze wyposażone pomieszczenia oraz wyrobioną klientelę.

W tym samym roku otwarto nowy punkt usługowy w Piwnicznej. W sierpniu 1952 r. nastąpiły dalsze jej zmiany organizacyjne, a mianowicie połączenie ze Spółdzielnią Pracy Włókienniczej w Nowym Sączu. Spółdzielnia ta, zrzeszająca 60 właścicieli warsztatów rzemieślniczych, wniosła do majątku szeroko rozbudowaną i dobrze wyposażoną sieć punktów usługowych branży krawieckiej, bieliźniarskiej, kuśnierskiej, dziewiarskiej, kapeluszniczej i modniarskiej, oraz poważne środki własne. Połączone spółdzielnie przyjęły nazwę: „Spółdzielnia Pracy Krawców i Pokrewnych Zawodów im. 22 Lipca.

W czerwcu 1953 r. nastąpiło kolejne połączenie tej dużej już placówki ze Spółdzielnią Pracy im. Małgorzaty Fornalskiej w Nowym Sączu. Spółdzielnia ta powstała w roku 1949 z inicjatywy Ligi Kobiet. Zatrudniała ona 200 pracownic przeszkolonych w ramach tzw. akcji aktywizacji kobiet i produkowała konfekcję lekką. Posiadała zaś dobrze rozwiniętą sieć punktów usługowych na terenie powiatu nowosądeckiego i limanowskiego.

Połączone spółdzielnie zatrudniały ponad 400 pracowników i posiadały dwa zwarte zakłady oraz 29 punktów usługowych, obejmując swym zasięgiem większe miejscowości powiatu nowosądeckiego i limanowskiego.

Po okresie reorganizacji, w wyniku których przekazano sieć placówek w powiecie limanowskim na rzecz tamt. zakładów, zwrócono szczególną uwagę na podnoszenie jakości wyrobów. W roku 1959 przystąpiono do współpracy z SPHZ „Coopexim" w Warszawie, uzyskując pierwsze zamówienia eksportowe na dostawę konfekcji ciężkiej do ZSRR. Wobec wywiązania się z zadań eksportowych od roku 1960 zaliczono spółdzielnię do przedsiębiorstw eksportujących konfekcję i korzystających z dobrodziejstwa pierwszeństwa w zaopatrzeniu w surowce i maszyny.

W tym to okresie zmechanizowano pracę na oddziałach produkcji masowej, co pozwoliło na uregulowanie stanu zatrudnienia i na podniesienie wydajności pracy. Asortyment, produkowany przez Spółdzielnię, stanowią okrycia i ubiory męskie, damskie i młodzieżowe, bielizna osobista, pościelowa i stołowa.

Pracując nad specjalizacją produkcji, podjęto się produkcji odzieży z welwetu, eksportując ją do ZSRR, Mongolskiej Republiki Ludowej i do krajów kapitalistycznych. Stały wzrost liczby usług, prowadzenie produkcji chałupniczej, zatrudnianie absolwentek Zasadniczej Szkoły Odzieżowej, organizowanie kursów kwalifikacyjnych pracowników, to dodatkowa działalność Spółdzielni.

Perspektywy rozwojowe jej idą w kierunku uzyskania własnych pomieszczeń, ich rozbudowy, oraz dalszego rozwoju produkcji na eksport i usług krawieckich czy pokrewnych na terenie miasta i powiatu.

Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy „Dunajec" powstała w dniu 1 kwietnia 1953 r. z przekazanych przez Rzemieślniczą Spółdzielnię Szewców i Cholewkarzy zakładów szewskich usługowych (12), zakładu produkcji pantofli (1), oraz dwóch zakładów krawieckich przekazanych przez Spółdzielnię „Poprad". Były to zakłady raczej nierentowne i niewłaściwie zorganizowane. Na przestrzeni lat 1953/58 zorganizowano 30 punktów usługowych na obszarze miasta i powiatu wykonujących produkcję i usługi kowalskie, ślusarskie i szewskie.

Od roku 1956 rozpoczęto produkcję pługów górskich typu „Froehlich" i części zamiennych do nich, będąc jedynym ich producentem w kraju. W roku 1958 notuje się posiadanie trzech zakładów produkcyjnych, a mianowicie: zakład produkcji maszyn rolniczych, zakład produkcji tłocznej i zakład pantoflarski. Uruchomiono nowy profil produkcji kłódek. Uzyskany fundusz interwencyjny i inwestycyjny pozwolił na zakup maszyn i urządzeń, co przyczyniło się do podniesienia produkcji, usprawnienia pracy, a w dalszej konsekwencji do korzystnego skalkulowania cen produkowanego asortymentu. W roku 1958 przystąpiono do realizacji nowej koncepcji, a to przygotowania dokumentacji budowy zakładu metalowego w gromadzie Chełmiec pow. Nowy Sącz, gdzie planowano wprowadzenie produkcji maszyn rolniczych, wyrobów tłocznych oraz działu odlewniczego. W roku 1959 zakupiono ze środków własnych parcelę pod budowę przyszłego zakładu. Lata 1957/60 stanowią okres usprawnienia działalności spółdzielni przez likwidację nierentownych placówek oraz przekazania 7 zakładów usługowych fryzjerskich do powstałej Spółdzielni Fryzjerów.

W roku 1960 wprowadzono do produkcji nowy asortyment, jak piece trocinowe i bramy siatkowe. Zaś w przemyśle skórzanym produkcję pantofli damskich oraz botków dziecięcych regionalnych z przeznaczeniem na eksport. Rok 1962 (przy stanie: 24 zakłady) pozwolił na wprowadzenie do produkcji części zamiennych do pługów oraz asortymentów ślusarki budowlanej.

Od roku 1962 zauważa się w działalności Spółdzielni zwrócenie szczególnej uwagi na postęp techniczny, akcję szkoleniową oraz działalność społeczno-kulturalno-oświatową. Uwidoczniło się to szczególnie w administrowaniu Świetlicy Międzyspółdzielnianej oraz działalności zespołu regionalnego „Lachy", zespołu dziecięcego „Małe Lachy", zespołu estradowego, zespołu teatrzyku kukiełkowego dziecięcego i zespołu gitar elektrycznych.

W szczególności zespół regionalny „Lachy" zapisał się w życiu kulturalnym Sądeczyzny i kraju chlubną kartą. Od chwili założenia dał on ponad 200 występów, propagując folklor ziemi sądeckiej. W międzynarodowym festiwalu w Langollen (Wielka

Brytania) zajął III miejsce, kapela zaś II miejsce. W roku 1963, w czasie trzytygodniowej podróży po Francji, zajął zdecydowanie I miejsce w trzech festiwalach międzynarodowych: w Brest, Confolans i Le Mont Dor.

W związku z koncentracją i specjalizacją produkcji przekazano na rzecz miejscowej Spółdzielni różnego rodzaju punkty usługowe i zadecydowano ostatecznie o prowadzeniu produkcji metalowej ze szczególnym zwróceniem uwagi na produkcję maszyn i narzędzi rolniczych. Starania o budowę zakładu metalowego w Chełmcu nie dały jednak rezultatu, a pracując w bardzo trudnych warunkach, Spółdzielnia wykonywała jednak zadania produkcyjne, widząc przed sobą poważne możliwości rozwojowe.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Fryzjerów powstała w lecie 1950 r. z inicjatywy pracowników fryzjerskich oraz prywatnych zakładów fryzjerskich. Spółdzielnia ta obrała sobie za cel zagwarantowanie stałej pracy pracownikom fryzjerskim. Za pierwszy okres półrocznej działalności Spółdzielnia, zamiast spodziewanych dochodów, wykazała straty. W drugim jednak roku po wyborze nowego zarządu zanotowano dość pokaźny zysk, który pozwolił na pełną stabilizację działalności. W styczniu 1954 r. nastąpiły dalsze zmiany organizacyjne, które spowodowały włączenie Spółdzielni Fryzjerów do Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Rzemieślniczych. Stan ten trwał trzy lata i spowodował trudną sytuację finansową, uniemożliwiającą zakup nowych narzędzi i odnowienie zaniedbanych lokali fryzjerskich.

W dniu 1 stycznia 1957 r. reaktywowano więc Rzemieślniczą Spółdzielnię Pracy Fryzjerów, która prowadzi do chwili obecnej punkty usługowe w Nowym Sączu, Piwnicznej, Grybowie i Starym Sączu.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Fryzjerów, osiągająca przez swą systematyczną pracę coraz lepsze wyniki finansowe, dąży jednak do zwiększenia ilości punktów, do podnoszenia stanu estetycznego istniejących placówek, stworzenia odpowiednich warunków pracy pracownikom przez wprowadzenie do zakładów nowych aparatów i nowoczesnych urządzeń.

Stałe szkolenie załogi, liczne kursy kwalifikacyjne czeladnicze i mistrzowskie, dały w konsekwencji pozytywny efekt i spowodowały traktowanie tej placówki spółdzielczej w opinii publicznej miasta i powiatu jako instytucji z prawdziwego zdarzenia.

Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sądeckiej powstała w roku 1948 na bazie b. Spółdzielni Rolniczo-Handlowej. Od roku 1948/50 istniała jako placówka zajmująca się przetwarzaniem płodów rolnych i szkółkarstwem drzewek owocowych. Po upaństwowieniu placówki i podzieleniu jej na dwa różne przedsiębiorstwa zaczęła

prowadzić działalność jako Ogrodnicze Zakłady Handlowe. W maju 1957 roku przedsiębiorstwo handlowe OZH zostało uspółdzielczone i na jego gruncie powstała Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sądeckiej.

Sprzedaż detaliczną rozpoczęła Spółdzielnia w chwili jej ponownego reaktywowania. Początkowo w formie straganowo-kioskowej, a ostatnio i przez prowadzenie placówek sprzedaży detalicznej. Dynamika obrotu detalicznego potwierdza słuszność rozbudowy tego działu gospodarczego. W ramach działalności inwestycyjnej wybudowano i oddano do użytku kwaszarnię kapusty i adaptowano pomieszczenia na przetwórnię warzyw przy ul. Asnyka. Prowadzone jest również gospodarstwo ogrodnicze w Jazowsku i Rogach z przeznaczeniem na produkcję materiału szkółkarskiego drzewek owocowych, śliwek, krzewów, agrestu, porzeczek, truskawek oraz rozsad dla zaopatrzenia w materiał sadzeniowy Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich i indywidualnych rolników. Osiągane wyniki w działalności produkcyjnej i handlowej, wprowadzane do produkcji nowe asortymenty owoców i warzyw, szeroko zakrojona działalność eksportowa, oraz skup owoców i warzyw, stwarzają tej placówce na przyszłość duże możliwości rozwojowe.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska powstała w pierwszej fazie w roku 1945 jako spółdzielnia, by w roku 1952 przekształcić się w Miejskie Zakłady Mleczarskie. Początki, jak i w innych placówkach, były bardzo trudne. Skutkiem działań wojennych pomieszczenia zostały zdewastowane, a dostawy mleka były bardzo niskie, wahając się od 800 — 1 000 l mleka dziennie. Placówka posiadała tylko jeden sklep nabiałowy i to nieodpowiednio zaopatrzony w artykuły z powodu braku surowca. Stan ten ulegał jednak stopniowej poprawie i już pod koniec roku 1950 skup zwiększył się do około 4 500 l dziennie, a stan sieci sprzedażnej detalicznej powiększono do dwóch sklepów nabiałowych i dwóch barów mlecznych.

Dekretem z dnia 22 grudnia 1950 r. spółdzielczość mleczarska została upaństwowiona i stan ten przetrwał do roku 1957. W pierwszej połowie roku 1957 powołany został komitet do reaktywowania spółdzielczości mleczarskiej przy Zakładzie Mleczarskim w Nowym Sączu. W dniu 30 września 1957 r. przekazano majątek b. Zakładów Mleczarskich na rzecz powstałej w lipcu Spółdzielni Mleczarskiej, która z dniem 1 października 1957 r. rozpoczęła faktyczną działalność. Budynek produkcyjny, w którym mieścił się zakład mleczarski, nie odpowiadał jednak wymogom produkcyjnym (mieścił się w nim dawniej sierociniec Gminy Wyznaniowej Żydowskiej), a maszyny i urządzenia były zniszczone

w 70 proc. Od 1 października 1957 r. mimo trudności produkcyjnych dokonano szeregu przeróbek i remontów budynku, a zakład produkcyjny zaopatrzono w nowe maszyny importowane.

Z biegiem lat Spółdzielnia zwiększała zadania produkcyjne i liczbę członków, a ostatnio zasięgiem swym obejmowała 114 wsi i 3 miasteczka powiatu Nowy Sącz. Po początkowym wyeliminowaniu rejonu Grybowa i Łącka, gdzie utworzono nowe rejony, w roku 1964 dokonano ponownej rejonizacji i spółdzielnia w Grybowie wraz ze swym rejonem towarowym została włączona do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Nowym Sączu, co przyczyniło się do wzrostu produkcji i polepszenia zaopatrzenia miasta i powiatu. Wzrost zapotrzebowania na artykuły mleczarskie postuluje jednak konieczność budowy nowego zakładu produkcyjnego oraz dalszą rozbudowę sieci punktów skupu placówek detalicznych i sezonowych punktów sprzedaży, a nadto poszerzenie produkcji o nowe asortymenty artykułów mleczarskich.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu rozpoczęła swoją działalność organizacyjną i gospodarczą od 1 stycznia 1954 r., obejmując swoim zasięgiem miasto i powiat nowosądecki oraz limanowski. Zrzeszała ona indywidualne zakłady rzemieślnicze będące na własnym rozrachunku i prowadziła swoje zakłady na podstawie kart rzemieślniczych, koncesji i zezwoleń na zasadach dobrowolności. Do szczególnych osiągnięć Spółdzielni należy zorganizowanie produkcji eksportowej do strefy dolarowej. Prowadzona od roku 1958 działalność eksportowa w bardzo trudnych warunkach lokalowych zakładów rzemieślniczych, przy braku odpowiedniego parku maszynowego oraz środków finansowych, daje jednak coraz bardziej pomyślne wyniki, zarówno w produkcji eksportowej, jak i prowadzonych zadaniach produkcyjnych i usługach na obszarze miasta i obsługiwanych powiatów.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Rymarzy powstała w dniu 31 marca 1950 r. z inicjatywy miejscowych rymarzy i tapicerów, dysponując w pierwszej fazie swej działalności 5 punktami usługowymi. Zasięgiem działalności objęto miasto Nowy Sącz oraz część powiatu z uwzględnieniem Starego Sącza i Grybowa, wykonując prace rymarsko-tapicerskie, galanterię skórzaną, a w pierwszej fazie usługi papierniczo-introligatorskie. W wyniku zmian organizacyjnych placówki nowosądeckie zostały podporządkowane Krajowemu Związkowi Spółdzielni Garbarskich i Skórzanych poprzez Spółdzielnię Rymarzy w Krakowie, przy czym placówka nowosądecka traktowana jest jako oddział spółdzielni.

Zjednoczona Remontowo-Konserwacyjno-Budowlana Spółdzielnia Pracy powstała w dniu 15 lipca 1950 roku pod nazwą Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Malarzy, Lakierników, Dekoratorów

i Szklarzy im. Manifestu Lipcowego. Zakresem działania objęła ona w pierwszej fazie działalności powiat i miasto Nowy Sącz, wykonując prace usługowe szklarskie, malarsko-lakiernicze i dekoratorskie. W dalszej działalności rozszerzono zakres wykonywanych usług na roboty budowlane, a ponadto na produkcję materiałów budowlanych. Początkowe zaś trudności pomieszczeniowe, dzięki sprawnemu działaniu zarządu Spółdzielni, zostały pokonane, a rozrzucone po mieście zakłady produkcyjne zostały skoncentrowane w nowowybudowanym w latach 1961/64 zakładzie produkcyjnym przy ul. Kilińskiego. Wzrost zadań produkcyjnych, produkcja pomocnicza, oraz coraz lepsza jakość świadczonych usług i wykonywanych robót, stwarzają tej placówce doskonałe możliwości rozwojowe w dziale tak poszukiwanych usług budowlanych.

Spółdzielnia Futrzarsko-Garbarska w Łabowej, początkowo z siedzibą w Nowym Sączu, została zorganizowana w maju 1957 r., a działalność gospodarczą rozpoczęła na bazie przejętego zakładu produkcyjnego w Łabowej, należącego do Spółdzielni „Poprad" w Starym Sączu. Działalność produkcyjna, nastawiona na wyrób skór różnego rodzaju i gatunku, ulegała systematycznemu wzrostowi, dzięki przeprowadzonym inwestycjom w zakładzie produkcyjnym w Łabowej. Spółdzielnia przechodziła wiele zmian organizacyjnych, łącząc się lub odłączając od Spółdzielni Garbarskiej „Poprad" w Starym Sączu, do której ostatecznie ponownie należy od roku 1963.

Inwalidzka Spółdzielnia „Dozór Mienia" w Krakowie, punkt usługowy w Nowym Sączu, powstała w roku 1951 i zrzeszała inwalidów pełniących dyżury nocne dla ochrony mienia publicznego w mieście i powiecie. Omówiona wyżej przeszłość działających placówek spółdzielczych w naszym mieście nie obejmuje ich osiągnięć ekonomicznych, ale rejestruje przemiany, jakie przechodziły poszczególne placówki od chwili ich powstania do ostatnich lat dwudziestolecia PRL. Trzeba podkreślić, że rozwój spółdzielczości pracy w Sądeczyźnie obejmował powstawanie wielu spółdzielni i zespołów pracujących na zasadach spółdzielczych, których jednak okres działalności był bardzo krótki i nie wniósł większych osiągnięć do życia gospodarczego miasta.

Wśród placówek przemysłowych na uwagę zasługuje jednak rozwój działalności produkcyjnej Państwowego Przedsiębiorstwa Leśnej Produkcji Niedrzewnej „Las" w Nowym Sączu.

Założenie zakładu, a właściwie jego poprzednika, miało miejsce w pierwszej połowie roku 1946. Z inicjatywy bowiem Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego (dawniej Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Rolnych) została zawiązana tzw. Rozdzielnia, która miała za zadanie ułatwienie i pomoc materialną

w staraniu się o artykuły pierwszej potrzeby. Rozdzielnia mieściła się w Nowym Sączu w rynku w jednym skromnym lokalu sklepowym. Funkcjonowała ona do końca roku 1946. Po stabilizacji życia gospodarczego inicjatywa leśników doprowadziła do założenia stałej organizacji samopomocowej tzw. Spółdzielni „Leśnik", która już, nie jako instytucja charytatywna, ale jako instytucja handlowa, skupiała leśników z terenu b. Inspekcji Lasów Państwowych w Nowym Sączu. Założenia statutowe przewidywały zaopatrzenie leśników i ich rodzin w artykuły pierwszej potrzeby oraz zaopatrzenie miejscowej ludności w opał i tarcicę. Pod koniec roku 1946 odbywały się rozmowy pomiędzy Zarządem Spółdzielni „Leśnik" a Krakowskim Oddziałem Ogólnopolskiej Spółdzielni „Las", które doprowadziły na początku roku 1948 do likwidacji Spółdzielni „Leśnik" i przejęcia jej agend wraz z majątkiem przez Zarząd Krakowskiego Oddziału Spółdzielni „Las" w Krakowie.

Po likwidacji siedziby przy ul. Kunegundy nr 7 wyszukano nową siedzibę przy ul. Kraszewskiego 26, gdzie znalazły miejsce pomieszczenia administracyjne i gdzie zajęto się skupem i przerobem runa leśnego.

W roku 1950 Spółdzielnia została podporządkowana Ministerstu Leśnictwa i stała się jednostką organizacyjną przedsiębiorstw Ministerstwa Leśnictwa. Naczelne miejsce w działalności nowosądeckiej placówki zajmuje do chwili obecnej prowadzony w trudnych warunkach skup i przetwórstwo runa leśnego ze szczególnym uwzględnieniem produkcji eksportowej. Zamierzenia inwestycyjne idą w kierunku budowy zakładu produkcyjnego w dzielnicy *Gorzków* w Nowym Sączu, dla realizacji którego poczyniono już poważne przygotowania dokumentacyjne, które powinny doprowadzić w najbliższych latach do powstania postulowanego obiektu oraz do poważnego rozszerzenia działalności, zwłaszcza, że Nowosądeczyzna dysponuje poważnymi nie wykorzystanymi jeszcze zasobami runa leśnego.

Niezależnie od rozwoju spółdzielczości pracy w przemyśle miejscowym, nastąpił też żywiołowy rozwój przemysłu terenowego, a szczególnie Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Terenowego. Wspomnieć należy, że do roku 1962 na terenie miasta działały organizacyjnie dwie placówki jako placówki przemysłu terenowego. Należały tu: Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych oraz Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego.

Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych administrowało młynami pracującymi na obszarze powiatu tarnowskiego, nowosądeckiego, limanowskiego, brzeskiego, dąbrowskiego oraz miast Tarnów i Nowy Sącz.

W wyniku dokonanych zmian organizacyjnych placówka ta została przekazana w roku 1962 gestii Nowosądeckich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego w Grybowie.

Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego — powstały w marcu 1951 r., a jako samodzielna jednostka gospodarcza, rozpoczęły działalność decyzją z dnia 25 lipca 1951 r. wydaną przez Prezydium WRN w Krakowie. Zalążkiem Zakładów był zakład stolarski Jana Lorenca przejęty pod przymusowy zarząd w dniu 14 marca 1951 r. i mieszczący się przy ul. Mickiewicza 20. Zakład obejmował zdewastowaną halę potartaczną tartaku „Poprad". W chwili przejęcia zakład zatrudniał 7 osób i nastawiony był wyłącznie na wykonawstwo mebli mieszkaniowych. Pierwszym kierownikiem przejętego zakładu był Władysław Florkowski, od 15 listopada 1951 r. zaś Marian Zieliński. Niebawem nowozorganizowanemu przedsiębiorstwu przybył w sukurs drugi zakład, o specjalności kowalsko-kołodziejskiej, mieszczący się w Nowym Sączu przy ul. Długosza 43, a zajmujący się produkcją pługów, renowacją narzędzi i wozów. Przejęcie pod przymusowy zarząd państwowy zakładu mimo posiadania decyzji z dnia 7 grudnia 1951 r. nastąpiło dopiero w maju 1952 r. Przejęcie jego stworzyło możliwości uruchomienia produkcji asortymentów w branży metalowej i kooperacji z branżą drzewną. Pozwoliło to również na uzupełnienie parku maszynowego oraz adaptację pomieszczeń przedsiębiorstwa.

W styczniu 1953 r. przejęto też w zarząd zakład graficzny i w związku z tym uruchomiono produkcję branży poligraficznej od początku pod kierownictwem Mieczysława Turskiego. W lipcu zaś tegoż roku przejęto w zarząd zakład stolarski przy ul. Fabrycznej. Zakład ten nie posiadał jakiegokolwiek wyposażenia w maszyny i urządzenia. Napęd mechaniczny tego zakładu stanowiło tylko koło wodne starego typu, nieczynne zresztą w chwili przejęcia.

W sierpniu przejęto pod przymusowwy zarząd nieczynny tartak parowy w Nawojówce. I tu znowu, podobnie jak w przejętym zakładzie stolarskim, dokonano kapitalnego remontu, przystosowując oba zakłady do prowadzenia w nich racjonalnej produkcji.

W roku 1954 przystąpiono do budowy pawilonu usługowego metalowo-drzewnego w Piwnicznej, który oddano do użytku w roku 1955. Początkowo prowadzono w nim usługi przemysłowe dla ludności miejscowej w zakresie remontu maszyn i narzędzi rolniczych, oraz usługi w zakresie stolarki budowlanej i naprawy mebli.

W styczniu 1956 r. przejęto zakład krawiecko-kuśnierski w Nowym Sączu przy ul. Lwowskiej 1, który przekazano w następnym roku Tarnowskim Zakładom Krawiecko-Kuśnierskim w Tarnowie.

W roku 1957 zakupiono budynki po b. spółdzielni produkcyjnej w Pisarzowej i po całkowitej przebudowie pomieszczeń przystosowano je do potrzeb przemysłowo-produkcyjnych, wprowadzając tam seryjną produkcję konstrukcji metalowych oraz asortymenty metalowe przeznaczone na eksport. Wykonywano również usługi przemysłowe dla ludności i dla jednostek uspołecznionych. W roku 1958 przystąpiono do budowy nowego obiektu przy ul. Długosza 73 z przeznaczeniem na pomieszczenia zakładu wyrobów z tworzyw sztucznych, oraz drukarni i pomieszczeń administracyjnych.

Przeniesienie produkcji do nowowybudowanego obiektu nastąpiło w roku 1961, już w roku 1960 przystąpiono na przyległej parceli do budowy zaplecza magazynowego tego obiektu i podjęto się antyimportowej produkcji okładzin typu „MM" dla górnictwa.

Od początku powstania tych zakładów do chwili obecnej, dzięki sprawnemu i sprężystemu kierownictwu Mariana Zielińskiego i jego zastępcy inż. Jana Mroza, notuje się stały wzrost jego zadań produkcyjnych, poszerzanie działalności usługowej, szeroko zakrojoną akcję kulturalno-socjalną, a co najważniejsze, dużą inicjatywę w realizacji zamierzeń inwestycyjnych, czego choćby dowodem jest podjęta budowa nowych pomieszczeń produkcyjnych przy ul. Wyspiańskiego w Nowym Sączu oraz czynione starania o uzyskanie obiektów w Kamionce Wielkiej i troska o dalszy rozwój placówek na terenie miasta i powiatu.

Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego dobrze zasłużyły się Sądeczyźnie w rozwoju produkcji i w budowie bazy materialnej przemysłu terenowego, przyczyniając się w dużym stopniu do aktywizacji gospodarczej miasta, powiatu nowosądeckiego i limanowskiego, co uznane jest jako sukces dyrekcji i całej załogi.

Z rozwojem życia gospodarczego miasta związana jest niemal od początku jego powstania działalność miejscowego rzemiosła. Było ono poza placówkami przemysłowymi główną dźwignią życia gospodarczego Nowego Sącza. Wytwory tut. rzemiosła w okresie przedwojennym były poszukiwane na terenie całego kraju, a nawet stanowiły przedmiot eksportu.

Okres okupacji przerzedził kadry rzemieślników i zlikwidował częściowo istniejące dobrze przed wojną prosperujące placówki. Postawa rzemieślników nowosądeckich godna jest specjalnego omówienia i stanowi dalszą chlubną kartę w tradycjach miejscowego rzemiosła.

W okresie przedwojennym rzemiosło indywidualne nie było przymusowo zrzeszane w organizacjach cechowych, a przynależność do nich opierała się na zasadzie dobrowolności. Z posiada-

nych danych wynika, że stan warsztatów w Nowym Sączu wahał się od 700 — 800 zrzeszonych rzemieślników w kilku cechach branżowych i w tzw. b. Cechu Żydowskim.

W okresie okupacji rzemiosło miejscowe działało organizacyjnie na zasadach przedwojennych. W roku 1945 działał na terenie miasta Powiatowy Związek Cechów Rzemieślniczych, zrzeszający i koordynujący działalność cechów branżowych miasta i powiatu. W związku tym działa obecnie 5 cechów branżowych, a to: cech rzemiosł włókienniczych, cech rzemiosł skórzanych, cech rzeźników i wędliniarzy, cech piekarzy, oraz tzw. cech rzemieślniczy zrzeszający pozostałe zawody rzemieślnicze. Niezależnie od tego, na terenie powiatu działają cechy rzemieślnicze w Grybowie, Krynicy, Muszynie i Starym Sączu. W sierpniu 1948 r., w oparciu o dekret z dnia 3 kwietnia 1948 r. o częściowej zmianie prawa przemysłowego (Dz. U. nr 18 poz. 130), wprowadzono obowiązek przynależności do organizacji cechowych wszystkich rzemieślników wykonujących samodzielnie rzemiosło. W tym czasie zlikwidowany został Powiatowy Związek Cechów, a w jego miejsce rozpoczął działalność Okręgowy Związek Cechów z siedzibą w Nowym Sączu, działający na terenie powiatu nowosądeckiego, limanowskiego i nowotarskiego. W tym czasie zlikwidowano działające cechy, a w ich miejsce powołano nowe cechy branżowe. Na terenie miasta zaczyna więc działać odtąd 9 cechów branżowych: blacharzy, budowlanych, cholewkarzy, fryzjerów, kowali, krawców, piekarzy, stolarzy, ślusarzy i wędliniarzy. Stan warsztatów wynosi około 765 przy łącznym zatrudnieniu około 1 000 osób.

W roku 1949 nastąpiła masowa likwidacja warsztatów rzemieślniczych i stan ten trwał przez cały rok 1950, przy czym, na skutek nacisku fiskalnego, wielu rzemieślników porzuciło swój zawód i przeszło do innej pracy, głównie do instytucji uspołecznionych. W tym to czasie powstawał na terenie miasta cały szereg branżowych spółdzielni pomocniczych.

W okresie tym Okręgowy Związek Cechów przejął w Nowym Sączu budynek w Rynku nr 11, będący własnością b. bursy rękodzielniczej. Lata 1951 — 1952, to dalsza likwidacja warsztatów rzemieślniczych, przy czym w wyniku tego stanu pozostał tylko jeden cech działający jako Cech Rzemiosł Różnych, zrzeszający ogółem 340 warsztatów indywidualnych, z tego 140 na terenie miasta.

W roku 1954 został zlikwidowany Okręgowy Związek Cechów, zaś w miejsce jego powstał Cech Rzemiosł Różnych zrzeszający 279 indywidualnych warsztatów rzemieślniczych, w tym 102 na terenie miasta. Na przełomie lat 1954/55 nastąpił nieznaczny wzrost stanu warsztatów, spowodowany uchwałami III Plenum KC PZPR

oraz wytycznymi zdążającymi do zwiększenia usług rzemieślniczych dla ludności wiejskiej. Mimo trudności organizacyjnych władze cechowe prowadziły w trudnych warunkach działalność socjalną, organizując bibliotekę oraz różne imprezy, a także opiekę lekarską nad członkami Cechu i ich rodzinami.

Ożywienie, jakie notuje się odtąd w rzemiośle województwa krakowskiego, pozwala na wyzwolenie się inicjatywy i tradycji rzemiosła nowosądeckiego, czego dwodem jest uzyskanie przez Cech nowosądecki pierwszego miejsca we współzawodnictwie wojewódzkim oraz założenie spółdzielni wielobranżowej, przekształconej na Rzemieślniczą Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu. Lata 1955/59 są świadkami stałego wzrostu warsztatów rzemieślniczych rozwijających się w korzystnej atmosferze i tak np. na koniec roku 1959 liczba warsztatów wynosiła ogółem 468, z tego w mieście 188 warsztatów, przy zatrudnieniu 396 osób, w tym 167 uczniów. Już w roku 1961 notuje się istnienie 190 zakładów przy zatrudnieniu 463 osób. Rok 1962 w działalności Cechu, to okres wzmożonej działalności kulturalno-oświatowej, która włącza rzemiosło nowosądeckie do obchodów 670-lecia lokacji miasta Nowego Sącza. Cykl wystaw i prelekcji organizowanych przez Henryka Dobrzańskiego był poważnym przyczynkiem do rozwoju życia kulturalnego w mieście.

Stan warsztatów rzemieślniczych uległ więc stabilizacji i wynosił w mieście około 190 przy stałym wzroście zatrudnienia. W tym to czasie, oprócz normalnej działalności statutowej tej organizacji rzemieślniczej (dbającej o interesy produkcyjne, usługowe i zaopatrzeniowe rzemiosła), przeprowadzono wiele pożytecznych akcji zmierzających do podniesienia kwalifikacji zawodowych członków Cechu. Działające przy Cechu komisje egzaminacyjne czeladnicze i mistrzowskie przeprowadziły od chwili wyzwolenia ponad 2 715 egzaminów czeladniczych i około 100 egzaminów mistrzowskich oraz współdziałały w naborze uczniów do międzyzakładowej Szkoły Zawodowej, a także na kursy organizowane przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła.

Działalność placówek przemysłowych i spółdzielczości pracy i rzemiosła pozwala w reasumcji tego problemu na stwierdzenie faktu, że miasto z małego ośrodka kolejarskiego, w trudnych warunkach, przekształciło się w ośrodek przemysłowy, skupiający placówki przemysłu kluczowego zarządzanego centralnie, posiadającego dużą ilość rozwijających się placówek spółdzielczości pracy oraz rzemiosła. Ta baza materialna daje możliwość dalszej aktywizacji gospodarczej miasta i stwarza w nim warunki stałego wzrostu zatrudnienia.

4. Obrót towarowy

Handel nowosądecki na terenie miasta Nowego Sącza znajdował się w lepszej sytuacji niż przemysł i rzemiosło, posiadając korzystniejsze warunki, a nawet pomagał w organizacji i rozwoju miejscowego przemysłu. Sprzyjał temu kierunek tranzytowy polsko-węgierski i położenie miasta na historycznym szlaku handlowym do Węgier. W strukturze miasta dysponował on dużą ilością magazynów oraz na szeroką skalę prowadzonymi obrotami o charakterze hurtowym. Spośród historycznych nazwisk hurtowników sądeckich nazwisko Jerzego Tymowskiego związane jest z rozwojem handlu na terenie miasta i kraju.

Zmniejszanie się znaczenia traktu handlowego węgierskiego w w. XVII osłabiło możliwości handlowe kupców nowosądeckich, korzystających w przewozie towarów ze spławu Dunajcem i transportu gościńcami. Wiek XVIII i XIX, aczkolwiek dają możliwości rozwoju handlu, to jednak nie w tym samym rozmiarze, co poprzednio. Zaznaczyć należy, że w w. XIX i aż do okresu drugiej wojny światowej prymat w handlu nowosądeckim wiodła ludność żydowska, która utrzymywała się z niego prawie w 90 proc. Niezależnie od kupiectwa narodowości polskiej, które starało się utrzymać swoje placówki, szczególnie w centrum miasta, na odpowiednim poziomie, w trosce o klienta i jakość towaru rozwijała się już przed pierwszą wojną światową w mieście sieć handlu spółdzielczego. Okres okupacji przy istniejących wówczas ograniczeniach w handlu i dyskryminacji rasowej zlikwidował niemal całkowicie sieć handlową pozostającą w rękach kupców żydowskich, pozostawiając częściowo sklepy ludności polskiej oraz sieć placówek spółdzielczych (przy stworzeniu osobnych sklepów dla ludności niemieckiej).

Po oswobodzeniu miasta w styczniu 1945 r. ożywiające się życie gospodarcze wpłynęło również na rozwój handlu. W spadku po kapitaliźmie miasto przejęło nie przystosowaną do potrzeb konsumenta sieć drobnych sklepików oraz zakładów gastronomicznych. Cechowała je nikła przepustowość konsumentów i złe warunki sanitarne. Dane statystyczne z tego okresu wykazują istnienie na terenie miasta 27 sklepów spożywczych, 6 sklepów spółdzielczych, 71 sklepów z towarami mieszanymi, 6 cukierni, 4 placówki z delikatesami, 12 sklepów zajmujących się sprzedażą wędlin i mięsa, 8 piekarni, 20 sklepów bławatnych, 17 sklepów galanteryjnych, 4 sklepy z obuwiem, 8 placówek zajmujących się sprzedażą artykułów gospodarczych, 4 sklepy z artykułami elektrotechnicznymi, 4 drogerie, 5 aptek, 3 sklepy zajmujące się sprzedażą papieru i przyborów szkolnych, 3 placówki zegarmistrzowskie. Ponadto wymieniają też statystyki ówczesne 2 sklepy jubi-

lerskie, 1 sklep optyczny, 2 perfumerie, 2 sklepy z zabawkami, 5 sklepów z artykułami żelaznymi, 5 sklepów z farbami i pokostami, 4 sklepy z przyborami szewskimi, 2 sklepy zajmujące się sprzedażą aparatów radiowych, 1 sklep z wyrobami szczotkarskimi, 1 sklep z artykułami koszykarskimi, 1 kwieciarnię, 2 sklepy z dewocjonaliami, 1 sklep z futrami, 2 sklepy z rowerami i częściami do nich, 2 księgarnie, 4 sklepy komisowe i 1 sklep kapeluszniczy, ponadto 42 restauracje oraz 95 straganów czynnych w dnie targowe. W dziale handlu hurtowego istniały tu 4 hurtownie piwa, 1 hurtownia handlu zbożem, 2 składy mąki i 2 składy skór, a nadto punkty sprzedaży opału.

W takich warunkach rozpoczynała się działalność handlu spółdzielczego oraz na tym tle zaczęły się kształtować myśli o powołaniu do życia handlu państwowego i państwowych zakładów zbiorowego żywienia. Rozwój poszczególnych placówek handlu uspołecznionego, a przede wszystkim w pierwszej kolejności placówek spółdzielczości spożywców, przebiegał prawidłowo (Powszechna Spółdzielnia Spożywców). Ale idei spółdzielczości w Nowym Sączu szukać trzeba w stowarzyszeniu konsumpcyjnym kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu, które powstało 24 kwietnia 1898 roku jako spółka zarejestrowana „z ograniczoną poręką". Pierwszy 12-osobowy zarząd spółdzielni stanowili: Adam Chojnacki, Michał Korpanty, Melchior Michalik, Jan Jeż i inni. Przedmiotem działalności spółdzielni w pierwszym okresie istnienia było „zamawianie artykułów spożywczych" w większej ilości i sprzedawanie tychże członkom spółki w małych ilościach. Po pierwszych latach trudnej działalności nastąpiło jej okrzepnięcie organizacyjne oraz rozbudowa placówek. Okres okupacji hitlerowskiej wpłynął ujemnie na rozwój tej placówki, która na skutek nacisku okupanta musiała częściowo zmienić statut, a najważniejsza jego zmiana odnosiła się do tego, że członkowstwo spółdzielni uzależnione zostało od zamieszkania jego na terenie działalności spółdzielni. Praktycznie więc odnosiło się ono do pracowników czynnej służby kolejowej, emerytów kolejowych i pozostałych po nich rodzinach. Przeprowadzona rozprawa sądowa w sądzie niemieckim uchyliła wyrok o konfiskacie majątku „Samopomocy", który przepisano na własność niemieckiej kolei wschodniej.

W roku 1948 nastąpiło połączenie różnych placówek spółdzielczych na terenie miasta w jedną całość, a na polecenie władz centralnych nastąpiło połączenie spółdzielni „Samopomoc" i „Robotnik" w jedno przedsiębiorstwo uspołecznione pod nazwą „Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu". Od tego czasu rozpoczyna się żywiołowy rozwój handlu spółdzielczego i już np. w rejestrze na koniec roku notuje się posiadanie w Nowym Sączu ok. 4 000 czł. i osiągnięcie prawie 30-milionowego czystego zysku.

W roku 1950 PSS otrzymała miano placówki wzorcowej za wykonanie planu i obniżkę kosztów i strat, za operatywność i dobrą organizację i gospodarność. Rok 1952 przyniósł PSS zajęcie I miejsca w skali wojewódzkiej i od tego czasu kroczy ona w czołówce tego typu spółdzielni w województwie, stale rozbudowując sieć placówek handlu detalicznego i swoje zakłady produkcyjne. W tym względzie należy do najważniejszych bodaj osiągnięć inwestycyjnych oddanie do użytku w roku 1963 nowoczesnego zakładu masarniczego.

Prowadzenie placówek detalicznych, spożywczych, a ponadto branży przemysłowej, produkcji piekarniczej, masarniczej, rozlewni piwa, produkcji wód gazowych, stały rozwój usług o charakterze przemysłowym, nieprzemysłowym i usług handlowych, pozwala ocenić pozytywnie wieloletnią działalność Spółdzielni pracującej w okresie XX-lecia pod wypróbowanym i sprawnym kierownictwem mgr Adama Platy.

Miejski Handel Detaliczny.

Z podstawowych założeń planu 6-letniego wynikała konieczność stworzenia i rozwijania handlu sektora socjalistycznego. Powstanie przedsiębiorstwa w Nowym Sączu pozostawało w ścisłym związku ze stale wzrastającymi potrzebami konsumpcyjnymi społeczeństwa, co wydatnie przyczyniło się do uruchomienia placówek handlu państwowego. Pierwsze sklepy z artykułami spożywczymi w ilości 10 zostały otwarte w dniu 1 kwietnia 1950 r. jako placówki Miejskiego Handlu Detalicznego. Sklepy zostały przejęte od likwidującej się na terenie Nowego Sącza Państwowej Centrali Handlowej. Zarządzeniem ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 30 czerwca 1950 r. utworzone bowiem zostało przedsiębiorstwo prowadzone w ramach narodowych planów gospodarczych pod nazwą „Miejski Handel Detaliczny Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi" z siedzibą w Nowym Sączu.

W dniu 1 sierpnia 1950 r. dyrekcja MHD w Krakowie, której początkowo podlegały placówki nowosądeckie, przekazała Komisji Organizacyjnej 18 sklepów wraz z obsadą personalną, towarem i urządzeniem, co pozwoliło na rozpoczęcie działalności opartej na zasadach rozrachunku gospodarczego i na podstawie planów finansowo-gospodarczych.

Miejska Rada Narodowa zaś uchwałą z dnia 30 sierpnia 1950 r. nadała statut Miejskiemu Handlowi Detalicznemu w Nowym Sączu. Od tego czasu nastąpił stały rozwój przedsiębiorstwa, którego obroty wzrosły z 13 tys. zł w roku 1950 do 169,5 tys. zł w roku 1962. Sieć handlowa zaś wzrosła z 42 punktów sprzedaży do 101 w roku 1963. W pierwszych latach swojej działalności przedsiębiorstwo prowadziło punkty sprzedaży również w Grybowie, Krynicy, Muszynie, Piwnicznej i w Starym Sączu.

W wyniku zarządzenia ministra Handlu Wewnętrznego placówki handlowe w Krynicy, Limanowej, Muszynie i Piwnicznej przekazano jednak innym pionom handlowym. Od roku 1957 w działalności przedsiębiorstwa zauważa się generalną akcję mającą na celu modernizację placówek oraz przestawianie ich w miarę możliwości na nowe formy handlu. Od roku 1958 organizuje się punkty sprzedaży obwoźnej artykułami spożywczymi w rejonie *Jeziora Rożnowskiego,* doliny Popradu i Dunajca. W tym roku przedsiębiorstwo podjęło się działalności usługowej, polegającej na świadczeniu dla konsumentów różnego rodzaju usług drobnych, mających za zadanie zaspokojenie najpilniejszych potrzeb życiowych konsumentów. Lata 1959/61, to działalność inwestycyjna polegająca na rozszerzaniu sieci drobno-detalicznej oraz generalna akcja modernizacji placówek handlowych. Najpoważniejszą inwestycją przedsiębiorstwa jest budowa pięknego domu handlowego „Merkury", który oddano w roku 1965 do użytku.

Stały wzrost obrotów, coraz szerszy zakres działalności handlowej, usługowej, osiągnięcia na odcinku rozwoju sieci, prawidłowe kształtowanie się obrotów, nowoczesne formy handlu i sprawne kierownictwo placówką przez dyrektora Józefa Kosala i zastępcę Józefa Biernata oraz praca całej załogi, pozwoliły temu przedsiębiorstwu na uzyskanie zaszczytnego I miejsca w skali ogólnopolskiej we współzawodnictwie w roku 1964. Przedsiębiorstwo reprezentujące handel państwowy potrafiło w trudnych warunkach rozbudować i postawić na odpowiednim poziomie nowoczesną sieć placówek handlowych w Nowym Sączu.

W pionie handlu detalicznego na terenie miasta działają od roku 1955 placówki Centrali Optycznej, Centrali Nasiennej, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami, Domu Książki, Fotooptyki, placówki Centrali Technicznej, Centrali Rybnej (i inne placówki podległe organizacyjnie jednostkom wojewódzkim).

Na uwagę zasługuje działalność Oddziału Rejonowego Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch" w Nowym Sączu. Powstało ono ze zjednoczenia dwóch istniejących już przedtem pionów prowadzących kolportaż prasy na terenie miasta, a mianowicie: Delegatury Prenumeraty Zakładowej RSW „Prasa" i Delegatury Sprzedaży Komisowej Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik". W roku 1952 połączone piony pracowały w lokalu mieszczącym się przy ul. Jagiellońskiej 34. Lata 1953/59 wyraziły się w działalności przedsiębiorstwa organizowaniem kolportażu prasy, rozwojem sieci handlowej, poszerzeniem działalności na obszar miasta i powiatu, rozszerzeniem asortymentu towarowego i wprowadzeniem do kiosków towaru tzw. pozaprasowego, obejmującego papierosy, artykuły papiernicze, galanteryjne, kosmetyczne, pocztowe itp.

Przeprowadzona w roku 1960 reorganizacja przedsiębiorstwa ustaliła na terenie Nowego Sącza jednostkę organizacyjną nazwaną Oddziałem Rejonowym, który swoim zasięgiem objął poza terenem Nowosądeczyzny i powiat limanowski.

W roku 1962 oddano do użytku nowoczesny obiekt przy ul. Śniadeckich, który pozwolił na usprawnienie działalności handlowej „Ruchu" oraz na prowadzenie działalności kulturalnej poprzez organizowane na terenie miasta klubo-kawiarni „Ruch".

Zaopatrzenie sklepów detalicznych miasta uzależnione jest od działalności placówek hurtowych. Na terenie miasta działalność taką prowadzą: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego, które jako przedsiębiorstwo państwowo-spółdzielcze pod nazwą „Centrala Spożywcza" powstało z dniem 1 stycznia 1950 r. Zasięgiem swoim objęło zaopatrzenie miasta i powiatu nowosądeckiego. Hurtownia mimo trudnych początkowo warunków magazynowych stale przekraczała wyznaczone zadania i np. w drugim półroczu 1958 r. za tę działalność uzyskała II miejsce w skali krajowej. W latach 1957/58 wybudowano na terenie PKP przy ul. Kolejowej dwa budynki magazynowe, a w roku 1964 oddano do użytku nowoczesną bazę magazynowo-składową w dzielnicy *Gorzków* w Nowym Sączu.

Poza powyższą placówką działalność zaopatrzeniową prowadzi też Centrala Odzieżowo-Tekstylna powstała z połączenia odrębnych hurtowni tekstylnej i odzieżowej, Centrala Artykułów Gospodarstwa Domowego „Arged", Państwowa Centrala Drzewna, Krakowska Składnica Wyrobów Tytoniowych i Krakowskie Przedsiębiorstwo obrotu produktami naftowymi CPN i wiele innych.

W działalności handlu detalicznego duży udział ma Powiatowe Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług.

Od roku 1880 do roku 1939 istniał w Nowym Sączu oddział Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, której placówki pozakładano też w Grybowie, Krynicy, Piwnicznej i Starym Sączu. Tworzyły one grupę liczącą około 1 500 kupców wraz z młodzieżą handlową.

Do najpopularniejszych kupców przedwojennych, którzy zasłużyli się w pracy zawodowej i w pracach społecznych, należeli: Łucjan Górka, Jan Gruber, Józef Homecki i inni. Okupant zlikwidował jednak Kongregację Kupiecką, zakładając w jej miejsce „Kreisgruppehandel". W latach okupacji spalono i zrabowano ponad 80 proc. sklepów, zaś 48 kupców zamordowano lub wywieziono do obozów koncentracyjnych. Natychmiast po oswobodzeniu miasta powołano jednak do życia Kongregację Kupiecką, która prowadzi do dziś działalność handlową w branży spożywczo-rolnej, artykułów przemysłowych, w usługach transportowych i nieprzemysłowych.

Ważnym zagadnieniem w dziale obrotu towarowego jest problem zbiorowego żywienia. Jak już wspomniano, istniała w okresie przedwojennym w Nowym Sączu dość pokaźna sieć restauracji różnych kategorii, wśród których były lokale o charakterze reprezentacyjnym, cieszące się dobrą opinią zarówno u ludności miejscowej, jak i zamiejscowej. W działalności tej duże zasługi posiadają w okresie po wyzwoleniu Nowosądeckie Zakłady Gastronomiczne. Rozpoczęcie ich działalności datuje się od 1 stycznia 1952 r. Zakłady te zostały powołane do działalności przez wyodrębnienie ich z pionu żywienia zbiorowego, które prowadziła Powszechna Spółdzielnia Spożywców i ona to podjęła się działalności uspołecznionego żywienia zbiorowego. W chwili powołania do życia przedsiębiorstwa państwowego NZG liczyły 10 zakładów o 497 miejscach konsumpcyjnych, by w ciągu kilkunastoletniej działalności zanotować posiadanie na terenie miasta 32 placówek o 1 262 miejscach konsumpcyjnych (stan na 31 grudnia 1964 r.).

Warunkiem tak szybkiego wzrostu sieci placówek obrotów produkcji własnej było przeprowadzenie gruntownej modernizacji sieci, wprowadzenie postępu technicznego oraz poprawnej organizacji pracy i właściwego doboru personelu. W okresie swej działalności przedsiębiorstwo uzyskało wielokrotnie I miejsce we współzawodnictwie w skali ogólnokrajowej, nie licząc wielu zaszczytnych wyróżnień we współzawodnictwie wojewódzkim i pomiędzy przedsiębiorstwami na terenie kraju. Sukcesy osiągnięte przez NZG, pracujące pod kierownictwem Józefa Nodzyńskiego, są dowodem właściwej organizacji pracy i zrozumienia roli zbiorowego żywienia przez całą załogę. Do tego przedsiębiorstwa zostały wcielone też w roku 1963 placówki Kolejowych Zakładów Gastronomicznych, które powstały w roku 1949, a celem ich było obsługiwanie pasażerów na dworcach kolejowych w Nowym Sączu oraz na liniach kolejowych Nowy Sącz — Tarnów, Nowy Sącz — Krynica i Nowy Sącz — Chabówka.

W ramach działalności zamkniętych zakładów zbiorowego żywienia wymienić natomiast należy pracę „Stołówki Sądowej" i „Stołówki »Caritas«" przejętej przez Polski Komitet Pomocy Społecznej.

Działalność zamkniętą prowadzą również zakłady pracy, a ponadto Pow. Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" posiadający na terenie miasta placówki detaliczne oraz produkcyjne. Zasługuje również na wzmiankę działalność Hurtowni Międzypowiatowej GS „Samopomoc Chłopska".

W ramach obrotu towarowego prowadzi również działalność na terenie miasta od roku 1954 Państwowe Przedsiębiorstwo „Targowiska", które zostało podporządkowane Miejskiemu Przedsiębior-

stwu Gospodarki Komunalnej. Głównym zadaniem tej placówki jest organizacja handlu targowiskowego na placach targowych oraz sprzedaż produktów pochodzenia rolniczego i przemysłowego. Handel targowiskowy posiada wieloletnią tradycję. Odbywał się on w warunkach prymitywnych i antysanitarnych, przy częstej penetracji targowisk i jarmarków przez spekulantów wyzyskujących rolników i sprzedających często bezwartościowe artykuły po wysokich cenach. Administrowanie placami targowymi, budowa kiosków, punktów sprzedażnych, kontrole i pobieranie opłat targowych, usprawniło w poważnym stopniu tę tradycyjną na terenie miasta bazę handlową.

Stały wzrost zaopatrzenia, rozwój sieci handlowej, jej różnorodność, modernizacja i coraz wyższa kultura sprzedaży, powodują konieczność systematycznej rozbudowy placówek obrotu towarowego. Bo przecież turyści przybywający do Sądeczyzny zaopatrują się tu w potrzebne artykuły, a w dnie targowe notuje się także duże ilości zakupów dokonywanych w mieście przez okoliczną ludność rolniczą. Handel nowosądecki w okresie powojennym potrafił zatem nawiązać swą działalnością do chlubnych tradycji kupiectwa nowosądeckiego, które zapisało się złotymi zgłoskami w rozwoju naszego miasta w ubiegłych wiekach.

5. Rolnictwo

Zagadnienia rolnictwa, aczkolwiek nie odgrywają w życiu gospodarczym miasta najważniejszej roli, nie mniej jednak były gałęzią, na którą zwracano uwagę dla podniesienia jego poziomu wytwórczego. Gospodarka rolna w mieście jest trudna do ujęcia w jakieś odpowiednie kierunki rozwojowe, z uwagi na duże rozdrobnienie gospodarstw o przeciętnym obszarze około 0,5 ha. Struktura własnościowa zaś wykazuje, że w 83 proc., to gospodarstwa indywidualne, 0,2 proc., to gospodarstwa rolne uspołecznione, a pozostałe grunty nie są w użytkowaniu rolnym.

Wśród gospodarstw uspołecznionych działają: Gospodarstwo Pomocnicze Szpitala Miejskiego, Gospodarstwo Pomocnicze Zakładu Specjalnego dla Dorosłych, oraz do roku 1957 istniało tu Gospodarstwo Pomocnicze Oddziału Zaopatrzenia Kolejarzy. Ponadto na terenie miasta ma swoją siedzibę Stacja Selekcji Roślin „Aleksandrówka" posiadająca większość areału na obszarze powiatu.

Spółdzielni produkcyjnej nie utworzono na terenie miasta, choć od roku 1951 były prowadzone próby akcji organizacji kolektywnej gospodarki rolnej na terenie miasta. Prowadzono

również próby organizowania spółdzielni o kierunku warzywniczym i hodowlanym, lecz i te nie dały pozytywnych wyników.

Charakteryzując produkcję roślinną na obszarze miasta, należy zauważyć, że w dzielnicach położonych bliżej centrum miasta, a to na *Załubinczu, Wólkach,* w *Dąbrówce,* przeważa uprawa warzyw, zaś w dzielnicach odleglejszych, jak w *Falkowej, Roszkowicach, Gołąbkowicach* i *Tłokach,* przeważa uprawa zbóż, roślin okopowych i pastewnych.

Uzyskane plony w czterech podstawowych zbożach, ziemniakach i innych mieszczą się w średnich wykazywanych przez powiat nowosądecki. Odnośnie łąk i pastwisk zwrócić należy uwagę na stosunkowo niski poziom ich utrzymania wynikający z dużego ich rozdrobnienia oraz położenia blisko rzek Dunajca, Kamienicy i potoku Łubinka, które to użytki w okresie większych deszczów ulegają zniszczeniom. Częściowa regulacja przeprowadzona na tych rzekach zmniejszyła jednak ostatnio skutki zniszczeń. Częściową melioracją przeprowadzono w dzielnicach *Gołąbkowice, Falkowa, Dąbrówka,* wykonując tam rowy odwadniające oraz drenując około 40 ha łąk i pastwisk.

Niemal we wszystkich gospodarstwach utrzymywany jest inwentarz żywy w ilościach zależnych od zasobności gospodarstw. W gospodarstwach małorolnych przeważa hodowla drobiu i trzody chlewnej oraz notowano tu okresowe wahania ilościowe hodowli zwierząt futerkowych, królików i innych. W gospodarstwach średniorolnych przeprowadzono masową akcję odgruźliczenia bydła.

Charakteryzując działalność rolnictwa wspomnieć należy o istnieniu do roku 1960 dwóch Kółek Rolniczych, z których jedno prowadziło działalność hodowlaną, drugie zaś zajmowało się wypożyczaniem maszyn rolniczych. Po reorganizacji Kółka te połączyły się w jeden organizm na terenie miasta, zwracając szczególną uwagę na mechanizację prac polowych. Prowadzona w Nowym Sączu szeroka akcja oświaty rolniczej przyczyniła się do podniesienia wydajności stosowania agrominimum oraz do zwrócenia uwagi na taką działalność gospodarczą rolników, jak warzywnictwo, które ma duże możliwości rozwoju w regionie turystycznym.

Rolnicy miasta Nowego Sącza korzystają masowo z usług Państwowego Zakładu Leczniczego dla Zwierząt w Nowym Sączu. Pierwszym organizatorem Lecznicy był lek. wet. Czesław Kosiaty, który w gospodarstwie przy ul. Lwowskiej 77 stworzył placówkę lecznictwa weterynaryjnego. Od roku 1953 rozpoczęto u nas akcję szczepień bydła oraz obowiązkowego zwalczania gruźlicy. Współpraca z Wydziałem Rolnictwa i Leśnictwa, z Kółkami Rolniczymi, podniosła autorytet tej lecznicy i dała jej możność prawidłowego wykonywania postawionych zadań.

Charakter miasta i jego rozwój wykazują tendencje zmniejszania się areałów poszczególnych gospodarstw przeznaczonych bądź pod budownictwo mieszkaniowe, bądź też na potrzeby zakładów pracy. Nie mniej jednak w okresie powojennym zaobserwowano duże przemiany w działalności miejscowego rolnictwa oraz w świadomości pracujących rolników, z których większość raczej stała się robotniko-chłopami.

6. Komunikacja — transport — łączność

W rozwoju gospodarki miasta po drugiej wojnie światowej ma niewątpliwie również wielki wkład komunikacja, transport i łączność.

Na czoło tych zadań wysuwa się rozwój kolejnictwa i jego placówek działających na terenie miasta. Wśród działających w Nowym Sączu placówek kolejowych na omówienie działalności zasługuje zwłaszcza:

Oddział Trakcji PKP w Nowym Sączu. Jest on największą jednostką służbową na terenie węzła kolejowego w Nowym Sączu. Zadania wykonuje on przez Parowozownię Główną PKP, która zapewnia sprawność techniczną pojazdów trakcyjnych, pojazdów mechanicznych, drogowych i innych urządzeń mechanicznych. Start Oddziału Trakcji PKP w styczniu 1945 r. był bardzo trudny. Wszystkie parowozy zostały bowiem wywiezione przez okupanta. W obrębie stacji, w okolicy zniszczonych nastawni, znajdowały się jedynie dwa wraki parowozów z wysadzoną w powietrze armaturą kotłowni. Wszystkie tory w obrębie parowozowni były wyminowane, a sądecka hala parowozowa bez parku maszynowego (wywiezionego przez okupanta), bez drzwi i okien, przedstawiała obraz straszliwego zniszczenia. Pompa wodna wraz z wieżą ciśnień leżała w gruzach.

W trudnej sytuacji zapadła w pierwszych dniach wolności śmiała decyzja uruchomienia zniszczonych parowozów. Sklecono więc z kawałków szyn tory kolejowe, po których pchano „zgrabiałymi z zimna rękami głodnych ludzi dwa zimne wraki do hali, gdzie swobodnie hulał wiatr, nawiewając duże ilości śniegu".

Po kilku dniach naprawiono pierwszy parowóz, przy czym tender napełniono wodą noszoną z odległych studni w garnkach i wiadrach, a dla opalania parowozu zniesiono znaleziony węgiel w piwnicach, przeznaczony do opalania pomieszczeń biurowych. Już po kilkunastu dniach trudnej i wykonywanej z wielkim samozaparciem robotników pracy (przy użyciu prymitywnych narzędzi) uruchomiono pierwszy parowóz. To był trudny i dramatyczny start. Dzisiaj ekonomista nazwałby go stanem „zerowym", bo ze-

rowe było konto parowozów, „zerowe urządzenia trakcyjne, zerowe paliwo, a tylko jedno konto było pełne, był nim 100 proc. zapał załogi do odbudowy swojego zakładu pracy, do budowy lepszego jutra". W pierwszych miesiącach roku 1945 stały już pod parą jednak parowozy wojsk kolejowych Armii Czerwonej i własne (podnoszone rękami załogi z kolejowych nasypów) i obsługiwały szlaki kolejowe. Działała też pompa wodna i czynną była wieża ciśnień. Nadeszły pierwsze transporty węgla. W warsztatach mechanicznych znalazły się pierwsze narzędzia oraz stare przeznaczone na złom, a jednak wyremontowane: tokarnia i szlifiernia. Pierwsza powojenna zima zastała już załogę parowozowni w hali, gdzie naprawiono drzwi i okna.

Lata 1946/48 przyniosły dalszą odbudowę urządzeń. Wybudowano wtedy pompownię wody przemysłowej (czerpanej z rzeki Kamienicy do nowej wieży ciśnień), kompresornię i inne urządzenia.

Dzięki inicjatywie inż. Zdzisława Ligęzy, Piotra Polaka i Władysława Wełny, wykonano wiele urządzeń, które pozwoliły na naprawy rewizyjne parowozów, co było dowodem uznania dla przodującej parowozowni nowosądeckiej na obszarze D. O. K. P. Kraków.

Okres planu 6-letniego w życiu Oddziału Trakcji PKP, to okres inwestycji, rozbudowy zaplecza technicznego, modernizacji i elektryfikacji zakładu.

Otrzymano w tym czasie nowoczesny park maszynowy, a zakład przeszedł w pełni na pracę maszynami, eliminując wiele prac ręcznych. Oddano też do użytku halę główną parowozowni z centralną kotłownią i przeprowadzono system centralnego ogrzewania we wszystkich oddziałach. Daleko posunięte prace przy automatyzacji urządzeń i stosowanie postępu technicznego wpłynęły na wzrost wydajności pracy, co uwidoczniło się w systematycznym zmniejszaniu ilości pracogodzin przy naprawach parowozów (z 19,5 w roku 1945 do 5 godzin w roku 1963). Wzrósł też przebieg dobowy parowozów (ze 130 km w roku 1945 do 227 km w roku 1963). Zmniejszono zużycie węgla. Równocześnie z rozwojem zakładu wzrosły kwalifikacje załogi. Przykładem tego może być fakt, że w latach 1945/63 uzyskało 26 pracowników tytuły rzemieślnicze, zaś 175 uzupełniło wykształcenie.

Rok 1963 pozwala zanotować fakt, że w parowozowni posiadało trzech pracowników wykształcenie wyższe, 7 kontynuowało studia politechniczne, 7 ukończyło Technikum Kolejowe, a 112 miało średnie wykształcenie (w roku 1945 było tylko trzech pracowników z wykształceniem średnim). Stały wzrost wydajności pracy, szereg prac społeczno-użytecznych dla miasta i zakładu,

wielokrotne zdobycie I miejsca w kraju i na terenie DOKP we współzawodnictwie pracy, a nadto fakt posiadania przez zakład 10 brygad pracy socjalistycznej i 30 brygad walczących o ten zaszczytny tytuł, to w skrócie osiągnięcia Oddziału Trakcji, który stawia obecnie przed sobą zadanie przejścia na trakcję spalinową w całym węźle nowosądeckim.

Oddział Ruchowo-Handlowy PKP powstał w roku 1930. Zajmuje się przewozem pasażerów oraz obsługą ruchu towarowego. Pamiętać należy, że Nowy Sącz jest węzłem komunikacyjnym kolejowym, z którego linie rozchodzą się w trzech kierunkach: Tarnowa, Muszyny — Krynicy i Chabówki. Linie kolejowe Oddziału Ruchowo-Handlowego, położone na terenie Podgórza, obfitują w wiele mostów i przepustów, wiaduktów itp.

Rok 1939 zaznaczył się tu silną akcją sabotażowo-dywersyjną ze strony Niemców, a w wyniku tej wrogiej działalności wysadzono w powietrze most kolejowy na rzece Kamienicy między Nowym Sączem a Jamnicą. Niemcy tutejsi mieli zainstalowaną tajną radiostację krótkofalową w kiosku z lodami obok dworca kolejowego, z której przekazywali informacje o przebiegu prac związanych z ruchem transportów i zabezpieczeniem urządzeń kolejowych. Na dwa tygodnie przed wybuchem wojny Niemcy ostrzeliwali już pociągi polskie od strony Czechosłowacji, a w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. wysadzono przedwcześnie most kolejowy na Popradzie w Piwnicznej, na skutek czego została przerwana komunikacja z Krynicą.

Z chwilą wybuchu wojny, część załóg stacji kolejowej ewakuowano na wschód z częściowym wyposażeniem stacji.

Działania wojenne w roku 1939 nie wyrządziły jednak większych zniszczeń na obszarze działania oddziału. Już w pierwszych dniach wojny cały teren działania dostał się w ręce okupanta w stanie umożliwiającym podjęcie ruchu kolejowego. Niemcy przejęli zaraz transport kolejowy i obsadzili posterunki ruchu swoimi pracownikami, a następnie powołali do służby pracowników PKP. Utworzyli oni w miejsce Oddziału: „Betriebstamt", który podzielono na tzw. „Leitbahnhof", czyli węzły kolejowe.

Działająca na terenie Sądeczyzny partyzantka w dużym stopniu paraliżowała wtedy ruch kolejowy okupanta na naszym terenie i powodowała, że stosunkowo często Nowy Sącz był odcięty pod względem transportu kolejowego od innych miejscowości. W drugiej połowie roku 1944 Armia Czerwona wyzwoliła linię kolejową od Zagórza po Tarnowiec. Zaczęto więc organizować na tamtym terenie polski oddział ruchowo-handlowy z tymczasową siedzibą w Sanoku. W styczniu 1945 r., po wyzwoleniu Nowego Sącza i powiatu, przeniesiono tu siedzibę oddziału ruchowo-handlowego,

który współpracował z wojennym oddziałem kolejowym wojsk radzieckich. Na terenie działania należącym do Oddziału, którego granice rozciągały się od Zagórza po Sporysz i Zakopane, zniszczyli Niemcy wiadukty kolejowe, mosty i tunele oraz budynki stacyjne w Jaśle, Stróżach, Grybowie, Kamionce, Starym Sączu, itd.

Dla podjęcia ruchu wybudowano prowizoryczny objazd w rejonie Kamionki Wielkiej, odbudowując tory z kawałków szyn na odcinku Nowy Sącz — Stróże. Następnie uruchomiono linię w kierunku na Jasło i Chabówkę. Równocześnie z podjęciem ruchu rozpoczęto obsadzanie stacji przez własny personel kolejowy, przejmując te placówki od radzieckich jednostek wojskowych.

W połowie roku 1945 przekazano już całkowicie służbę kolejową władzom polskim.

Od tego czasu, przy wielkim nakładzie pracy i kosztów, odbudowano zniszczone mosty, budynki stacyjne, sieć łączności telegraficznej i telefonicznej z centralami. Uruchomiono wiele nowych przystanków kolejowych, jak np. Chełmiec, Jamnicę, Biegonice, Młodów, Piekiełko, Lubaszową. Uruchomiono własne zakłady produkcyjne materiałów budowlanych. Poza wzrostem przewozu pasażerów, przesyłek towarowych, zwiększeniem przeciętnej szybkości handlowej pociągów pasażerskich i towarowych, oraz zwróceniem uwagi na regularność biegu pociągów, położono nacisk na poprawę warunków socjalnych załogi. Uruchomiono stołówkę, łaźnię i wybudowano nowe pomieszczenia Obwodowej Przychodni Lekarskiej z punktem aptecznym przy ul. Batorego. Bogatą działalność kulturalną rozwinął Dom Kultury Kolejarza przy al. Wolności oraz Dom Robotniczy przy ul. Zygmuntowskiej.

Gdy do tego doda się, że pierwszymi prezydentami miasta byli pracownicy kolejowi: Józef Konieczny i Józef Wilczyński i że Bolesław Kosecki był przewodniczącym MRN, oraz że kolejarze z Oddziału brali czynny udział w życiu politycznym miasta i powiatu, działalność Oddziału Ruchowo-Handlowego w Nowym Sączu należy uznać za wysoce owocną.

Spośród innych jednostek kolejowych wspomnienia wymaga działalność Oddziału Zabezpieczenia Ruchu i Łączności.

Do roku 1939 służba ta, ze względu na słaby rozwój kolei pod względem technicznym, należała do Oddziału Drogowego. Po roku 1945 powstała już samodzielna jednostka Oddziału Elektrotechnicznego, której celem było zabezpieczenie ruchu i łączności oraz rozbudowa urządzeń elektro-energetycznych kolejnictwa.

Następnie przekształciła się ona wyłącznie w służbę zabezpieczenia ruchu i łączności, która miała za cel odbudowę i utrzymanie starych austriackich urządzeń zabezpieczających ruch pociągów. Zaraz po oswobodzeniu Sądeczyzny przystąpiono jednak do

odbudowy urządzeń zabezpieczających ruch, przy czym, z uwagi na brak części zamiennych, odbudowa ta miała charakter prowizoryczny.

Po roku 1950 Oddział przystąpił do kapitalnych remontów i nowych inwestycji polegających na budowie blokad stacyjnych z urządzeniami mechanizacyjnymi, samoczynną sygnalizacją świetlną, oraz uruchomiono łączność dla normalnego prowadzenia pociągów, a następnie łączność administracyjną i ogólno-eksploatacyjną. Efektem tej wieloletniej owocnej pracy jest posiadanie urządzeń gwarantujących należyte bezpieczeństwo ruchu pociągów i dysponowanie w tym zakresie nowoczesnymi urządzeniami telefonii. W tej twórczej działalności odbudowy potencjału kolejowego nie brakło i innych jednostek kolejowych spełniających funkcje administracyjne, czy też szczególne zadania w zakresie komunikacji kolejowej.

Duże zasługi przypisać należy również Służbie Ochrony Kolei. Zadaniem jej w tych pierwszych dniach wolności było zabezpieczenie pozostawionego przez okupanta mienia kolejowego, a następnie służba na rzecz walczących jeszcze armii, polegająca na ochronie linii dowozowej. Od pierwszych miesięcy wyzwolenia każdy kilometr toru, każda wieża ciśnień czy most kolejowy, pilnowane były przez nieumundurowanego, często głodnego i nieopłaconego strażnika, który jednak z radością i dumą pełnił trudną i wyczerpującą służbę ochrony kolei. Na linii podkarpackiej, na terenie obecnego rejonu ochrony Nowy Sącz, powstał w dniu 29 września 1944 r. pierwszy rejon SOK — Jedlicze z podległymi placówkami: Jedlicze, Krosno, Iwonicz, Rymanów i Zarszyn. Komendantem tego pierwszego rejonu SOK został Czesław Łysak.

W tych gorących dniach jesieni 1944 r. posterunki rejonu były wystawione o 3 km od linii frontu nad rz. Jasionką. Strażnicy udawali się na służbę pod obstrzałem artylerii niemieckiej. Korespondencja służbowa z RO w Sanoku docierała do Jedlicz za pośrednictwem pierwszych patroli SOK. Z chwilą ofensywy armii radzieckiej w styczniu 1945 r. powstały nowe placówki SOK w Bieczu, Zagórzanach, Stróżach, Moderówce i Frysztaku.

W dniu 20 stycznia 1945 r. komendant oddziałowy, J. Borczyk, przeniósł się z Sanoka do Nowego Sącza. Szybko posuwający się na zachód front wymagał w tym czasie od SOK zabezpieczenia coraz większej ilości obiektów, szlaków i stacji. Bezkompromisową walkę z bandytyzmem podjął strażnik SOK. W listopadzie 1946 r. przejęła ochronę linii kolejowych Zagórz — Łupków i Zagórz — Ustjanowa od przyległych do nich terenów na rozkaz naczelnego dowódcy WP — Służba Ochrony Kolei. Okres zimy lat 1946/47 wy-

magał od przekształconej na wzór wojska SOK wiele hartu i wytrzymałości. Brak uzbrojenia, odzieży, pomieszczeń służbowych, a nawet dyscypliny, częste dawanie posłuchu elementom nieodpowiedzialnym, usiłującym wprowadzić ferment w szeregi oddziałów, dawały się mocno we znaki.

Dzięki połączonym wysiłkom żołnierzy służby bezpieczeństwa i SOK, sytuacja środkowej i południowej części województwa rzeszowskiego została jednak opanowana. Ale w okręgu krakowskim długo jeszcze było słychać strzały walczących sokistów. Na terenach powiatów Nowy Targ i Nowy Sącz grasowały wtedy bandy „Ognia", „Sępa", „Huragana", i „Mściciela".

Jedna z tych band przeprowadziła napad na wychodzący ze stacji Nowy Sącz oddział wojska polskiego, który podjął natychmiast walkę. Z pomocą wojsku pośpieszyli sokiści: Adam Dudzik, Stanisław Król, Tadeusz Kołacz, Marian Koperniak i Zygmunt Wyborny. Skuteczny ogień strażników i znajomość terenu walki spowodowały zatrzymanie i wycofanie się bandy. Dwaj żołnierze WP odnieśli rany, a jeden z bandytów został zabity.

Dziesięcioletni okres pracy SOK został w roku 1955 jakby zamknięty w swej dotychczasowej działalności uchwałą Prezydium Rządu z 5 marca 1955 r. Na mocy tej uchwały sprawy ochrony bezpieczeństwa publicznego oraz nadzoru nad przestrzeganiem przepisów o porządku publicznym na terenie kolejowym i ściganiu przestępców przejęła Kolejowa Milicja Obywatelska. Po pięcioletnim okresie obowiązywania uchwały w dniu 2 grudnia 1960 r. została jednak ponownie reaktywowana Służba Ochrony Kolei. Od tego czasu pełniła ona chlubnie swą trudną i niewdzięczną czasem pracę, stojąc na straży ochrony mienia publicznego i realizując zasady prawidłowego korzystania z urządzeń kolejowych i z usług placówek kolejowych.

Osiągnięcia naszej służby kolejowej są pokaźnym wkładem do prawie wiekowej już historii kolejnictwa w Sądeczyźnie. Walory turystyczne Sądeczyzny oraz konieczność uzupełnienia transportu kolejowego innymi środkami komunikacyjnymi stworzyły warunki żywiołowego rozwoju motoryzacji.

Szczególnie ciekawe osiągnięcia notuje się tu więc w rozwoju Państwowej Komunikacji Samochodowej, Oddział w Nowym Sączu.

Uruchomienie Oddziału PKS nastąpiło w dniu 1 maja 1951 r. Do chwili zaś uruchomienia Oddziału usługi przewozowe na terenie sądeckim wykonywane były przez placówkę terenową PKS podległą Oddziałowi w Tarnowie. W chwili uruchomienia Oddziału dysponowano — dwoma autobusami, którymi przewożono pasażerów w komunikacji miejscowej na obszarze miasta, a ponadto dysponowano 12 samochodami ciężarowymi i 3 ciągnikami „Ursus".

Zupełny brak zaplecza technicznego, w postaci stacji obsługi, garaży, powodowały wykonywanie szeregu czynności remontowych na wolnym powietrzu, bez względu na stan pogody czy porę roku. Stan załogi wynosił wtedy 78 osób i w tych trudnych warunkach roczne zadania Oddział wykonywał w 116 proc.

Lata 1952/56 są zasadniczymi etapami rozwoju PKS w Sądeczyźnie, uwidaczniającymi się zwiększeniem liczby autobusów i samochodów ciężarowych. Przyczyniło się to do żywiołowego rozwoju stałej komunikacji pasażerskiej pomiędzy miejscowościami powiatu nowosądeckiego i limanowskiego oraz do powiązania linii z Krakowem, Katowicami i Warszawą, co miało szczególne znaczenie dla rozwoju funkcji uzdrowiskowej powiatu nowosądeckiego. W tym czasie w przewozach i ładunku dokonuje się też transportów specjalnych, czego przykładem jest przewóz 100-tonowego transformatora na trasie Nowy Sącz — Rożnów.

Użycie przy tym transporcie przyczepy podciągowej oraz 6 wyeksploatowanych samochodów daje obraz trudności w wykonaniu tego zadania, po którym przyszły inne jeszcze trudniejsze. Do dziś załoga wspomina transport 40-tonowego urządzenia dla Huty im. Lenina w Nowej Hucie na trasie stacja graniczna Medyka — Nowa Huta. Wspomina się też o transporcie barki rzecznej — pogłębiarki na trasie Bogumiłowice k/Tarnowa — Stary Sącz. Pracę Oddziału poprawiły wybitnie dopiero stacja obsługi uruchomiona w obiekcie przy ul. Fabrycznej 2 i oddany do użytku obiekt warsztatowy przy ul. Sienkiewicza 42, gdzie postawiono również barak na pomieszczenia administracyjne. Równocześnie uruchomiono placówki terenowe w Limanowej i Grybowie, a w roku 1959 oddano do użytku pasażerów nowowybudowany dworzec autobusowy na pl. Dąbrowskiego.

Równolegle ze stałym wzrostem taboru nastąpił wzrost usług przewozowych, spedycyjnych oraz spedycyjno-przeładunkowych. Przejęcie przez Oddział rozładunku wagonów na dworcach w Nowym Sączu, Krynicy, Muszynie i innych miejscowościach powiatu dało kilkusetprocentowy wzrost i rozwój tych usług.

Oddzielne zagadnienie stanowi rozwój komunikacji pasażerskiej, która praktycznie w okresach do roku 1951 nie istniała, poza oczywiście odbywającymi się poprzednio tradycyjnymi formami przejazdów. Przewozy pasażerów zostały unormowane rozkładem jazdy regularnej komunikacji i były wykonywane początkowo samochodami ciężarowymi przystosowanymi do przewozu osób. Jako przykład tej działalności były linie osobowo-towarowe Nowy Sącz — Korzenna, Nowy Sącz — Łukowica czy Nowy Sącz — Skrzydlna k. Limanowej.

Z chwilą otrzymania nowego taboru autobusowego linie te zostały przemianowane na linie autobusowe. Borykanie się załogi

z trudnościami przy remontach taboru, pełna poświęcenia i odwagi praca kierowców w okresach klęsk żywiołowych, zwłaszcza powodzi, ożywiona i właściwa praca społeczno-polityczna i organizacyjna, wpłynęły na stałą poprawę działalności nowosądeckiej placówki PKS. Następnym ważnym problemem był współudział w organizowaniu Technikum Samochodowego oraz Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 2, którym przekazywano tabor oraz pomoce szkolne.

Wspólny wysiłek całej załogi, działalność inwestycyjna w latach 1946/64, zamykająca się wydatkowaniem około 50 milionów złotych, a ostatnio oddana do użytku nowoczesna baza przy ulicy Szczepanowskiego, stworzyły perspektywy dalszego doskonalenia się form organizacyjnych i rozwoju tej placówki komunikacyjnej działającej w pionie państwowym.

Z placówek spółdzielczych w pionie komunikacyjnym wymienić należy: Spółdzielnię Pracy Spedycyjno - Przeładunkową im. 1-Maja w Nowym Sączu.

Założona została ona w roku 1947 i do roku 1953 nie przejawiała większej działalności poza przewozem towarów jako uzupełnienie zorganizowanego transportu miejscowego. Od roku 1953 datuje się żywiołowy rozwój Spółdzielni. Profil usług transportowych, posługujących się kilkoma samochodami ciężarowymi nietypowymi, każdy innej marki, utrzymywał się jeszcze do r. 1959.

W tym roku Spółdzielnia zakupiła 12 nowych samochodów ciężarowych marki „Star" oraz rozpoczęła usługi transportowe 12 taksówkami. Maleńki warsztacik napraw własnych przy ulicy Jagiellońskiej 40 zatrudniał w pierwszej fazie 6 robotników pracujących w bardzo prymitywnych warunkach. Mimo tych trudności w prymitywnych warunkach rozpoczęto tworzenie nowych warsztatów napraw samochodowych i zorganizowano w mieście trzy warsztaty napraw samochodowych, stację obsługi w Krynicy oraz dwa zakłady wulkanizacyjne, w tym jeden na terenie miasta Nowego Sącza.

Wykonywanie działalności przeładunkowej na obszarze województwa krakowskiego i rzeszowskiego w 14 punktach, podjęcie się produkcji oprawek do lamp samochodowych w kooperacji z inną placówką, oraz produkcja wytaczarek do łożysk głównych, to poszczególne etapy działalności przemysłowej i transportowej spółdzielni. Poważnym osiągnięciem w życiu Spółdzielni było wybudowanie i oddanie do użytku w roku 1961 nowych warsztatów, zajezdni i biurowca przy ul. Borelowskiego, które są stale modernizowane i rozbudowywane. Kształcenie nowych kadr, ożywiona działalność kulturalno-socjalna oraz współpraca z placówkami sportowymi w dziedzinie propagandy sportu motorowego, to najważniejsze osiągnięcia Spółdzielni.

Omówienie rozwoju transportu na terenie miasta wymaga jednak stwierdzenia, że poza wspomnianymi placówkami pionu państwowego i spółdzielczego — troskę o posiadanie własnego transportu i jego remont realizują też placówki handlowe i przemysłowe na terenie miasta, które poważnie zwiększyły ilość posiadanych pojazdów mechanicznych oraz ich zaplecze.

Wśród takich to placówek wymienić należy np. działalność Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Łączności — Ekspozytura w Nowym Sączu. Powstała ona w styczniu 1945 r. i zaczęła zajmować się przewozem ładunków pocztowych do Krynicy, Muszyny i Tylicza oraz do placówek pocztowych na obszarze powiatu.

Działalność przewozową wykonywano za pośrednictwem 2 aut ciężarowych przydzielonych z demobilu. Pocztę do Krakowa i z Krakowa wysyłano autem prywatnym. Następnie przy OUPT utworzono pocztowy ośrodek samochodowy, który od roku 1952 został przekształcony w samodzielną placówkę dysponującą odpowiednią ilością taboru. W roku 1962 Ekspozytura w Nowym Sączu przystąpiła do budowy nowej własnej zajezdni przy ul. Śniadeckich, która stworzyła tej najstarszej przyzakładowej placówce, pracującej od założenia pod kierunkiem Stanisława Tracza, dalsze warunki prawidłowego rozwoju.

W rozwoju Sądeczyzny ma swój niezaprzeczalny i duży wkład również rozwój służby łączności. W chwili wybuchu II wojny światowej resort łączności dysponował na terenie miasta dwoma urzędami pocztowo-telekomunikacyjnymi: Obwodowym Urzędem Telekomunikacyjnym nr 1, sprawującym nadzór i zarządzanie w stosunku do wszystkich urzędów na terenie powiatu i miasta, oraz Urzędem Pocztowo-Telekomunikacyjnym nr 2, zlokalizowanym na dworcu kolejowym, w charakterze urzędu dworcowego wraz ze wszystkimi działami służby nadawczo-oddawczej i przełożeństwem nad pocztami ruchomymi na odcinku Nowy Sącz — Chabówka.

W końcowym okresie II wojny światowej Zarząd Łączności nie doznał zbyt wielu strat w urządzeniach pocztowo-telekomunikacyjnych, ponieważ okupant nie zdążył dokonać zaplanowanego zniszczenia poważniejszych urządzeń, opuszczając miasto w popłochu przed nacierającymi oddziałami armii radzieckiej.

Zaraz po wyzwoleniu miasta i powiatu przystąpiono więc do zorganizowania Obwodowego Urzędu Telekomunikacyjnego, powierzając jego kierownictwo Wiktorowi Babiakowi. Okres po wyzwoleniu cechowała olbrzymia płynność kadr oraz powolna stabilizacja form organizacyjnych. Okres odbudowy urządzeń trwał do roku 1949. Organizacyjnie, w ramach zarysowującej się decentralizacji zarządzania, tworzono nowe komórki organizacyjne usprawn-

niające działalność obwodu. Późniejszy rozwój i szczególnie żywiołowy, przypadł na lata 1950/55, czego dowodem było przemianowanie z dniem 1 lipca 1954 r. Obwodowego Urzędu Telekomunikacyjnego na Powiatowy Zarząd Łączności, któremu podlegały wszystkie urzędy w zakresie poczty, telekomunikacji i radia na terenie Sądeczyzny. Rozwijające się w tym okresie socjalistyczne współzawodnictwo pracy, dzięki ofiarnej pracy załóg poszczególnych placówek, doprowadziło do uzyskania przez OU nr 1 w Nowym Sączu I miejsca w skali wojewódzkiej, a sukces ten powtarzany był wielokrotnie i doprowadził do zatrzymania na stałe uzyskanego proporca przechodniego.

W latach 1956/60 miała miejsce dalsza reorganizacja resortowa. W tym to okresie utworzono na terenie miasta zamknięty urząd pocztowo - nadawczy oraz urzędy pocztowo - telekomunikacyjne w obiektach będących siedzibami gromadzkich rad narodowych. W dniu 10 listopada 1958 r. obchodzono uroczyście w Nowym Sączu 400-lecie poczty polskiej, gdzie na centralnej akademii wręczono odznaki 84 zasłużonym pracownikom obwodu.

W dniu 23 czerwca 1962 r. przekazano załodze ufundowany sztandar związkowy. Bilans działalności — to zwiększenie ilości placówek z 30 w roku 1945 do 42 w roku 1963 i średnie roczne zatrudnienie w Nowym Sączu około 60 pracowników i około 400 na terenie całego obwodu.

Osobnego omówienia wymaga przy tej okazji działalność telekomunikacyjna. Przypomnieć należy, że w dniu 19 stycznia 1945 r. grupa pracowników łączności: Józef Barkiet, Emanuel Baron, Antoni Kania, Narcyz Rosiek, Władysław Urbańczyk, Aleksander Rozmus i Wojciech Rola, przystąpiła do uruchomienia łączności na terenie miasta, oraz uruchomiła centralkę telefoniczną 5-numerową z jednym łączem do Krakowa. Nadzór nad łączem przejęły wtedy władze wojskowe z kpt. Orłowem na czele.

Następnie została wyremontowana uszkodzona granatem centrala ręczna 100-numerowa i miało miejsce przyłączenie pierwszych abonentów w mieście i powiecie. Pod koniec roku 1945 został zorganizowany nadzór telekomunikacyjny. Od tego czasu, dzięki sprężystemu kierownictwu Mariana Hoblera, zaczęła powiększać się stopniowo pojemność centrali ręcznej oraz łączność międzymiastowa. Od roku 1951 centrala posiadała już 300 numerów abonentów i ponad 100 łączy międzymiastowych, a w październiku tegoż roku została uruchomiona centrala automatyczna z rozbudowaną siecią kablową. Reorganizacja placówek resortu łączności pozwoliła na utworzenie w dniu 1 maja 1954 r. Powiatowego Zarządu Łączności obejmującego zasięgiem administracyjnym teren powiatu nowosądeckiego.

W latach 1954/57 nastąpiła rozbudowa połączeń telefonicznych, zwiększenie ilości łączy międzymiastowych oraz ilości telefonów na obszarze miasta i powiatu. W roku 1957 zaś nastąpiła dalsza reorganizacja łączności i powstały wtedy Rejonowe Urzędy Telekomunikacyjne, które przyjęły kierownictwo nad służbą techniczną telefonii, radiofonii przewodowej i oddziałami eksploatacji ruchu na obszarze powiatu nowosądeckiego i limanowskiego.

Osobną chlubną kartę działalności RUT posiada Radiowęzeł działający od roku 1945, którego zaczątkiem była aparatura poniemiecka, 11 głośników mieszkaniowych oraz megafon w parku miejskim. W czerwcu 1947 r. przeniesiono jego urządzenia do pomieszczeń przy ul. Konarskiego 5. Ilość głośników wynosiła już wtedy 180. Przy Radiowęźle powstał Oddział Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, który zakładał w szkołach i instytucjach urządzenia radiofonii przewodowej. W tym czasie powstały na obszarze miasta i powiatu osobne radiowęzły, wśród których najbardziej ożywioną działalność prowadziły radiowęzły w Starym i Nowym Sączu.

O rozwoju tej formy radiofonii niech świadczy fakt, że w roku 1963 liczba głośników radiowęzłowych w mieście Nowym Sączu wynosiła około 5 600 sztuk, a na terenie działalności RUT około 13 700 sztuk.

Nowy rozdział w pracy tej placówki stanowiła inicjatywa powstania Społecznego Komitetu Budowy Stacji Przekaźnikowej TV w Nowym Sączu, która doprowadziła do oddania do użytku stację przekaźnikową TV, przy czym radiowęzeł przejął na siebie obowiązek włączania i wyłączania programu. Od tego czasu notuje się stały wzrost urządzeń telewizyjnych i jeżeli w roku 1959 w mieście istniało zarejestrowanych 26 aparatów telewizyjnych, to już w roku 1964 liczba ich wynosiła 2 665.

Te osiągnięcia służby łączności stanowią w powiązaniu z rozwojem komunikacji i transportu poważny wkład w podniesienie poziomu gospodarczego Sądeczyzny, tego tak zaniedbanego jeszcze w okresie przed drugą wojną światową regionu.

7. Gospodarka komunalna

Przemiany, jakie nastąpiły w Nowym Sączu od chwili jego wyzwolenia do ostatnich dni, znajdują najbardziej sprawdzalny obraz w jego obliczu i urządzeniach komunalnych. W pierwszych latach powojennych w gospodarce miejskiej na pierwszy plan wysunął się problem usunięcia skutków wojny. Pierwsze dni po wyzwoleniu, to działalność władz administracyjnych i pomoc wielu

instytucji i zakładów w doprowadzeniu do stanu używalności zniszczonych urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych oraz sieci elektrycznej na terenie miasta. Zadania odbudowy miasta na odcinku urządzeń komunalnych przejął na siebie zorganizowany Wydział Techniczny, który obejmował następujące oddziały: drogowy, budowlany z inspekcją budowlaną i biurem odbudowy, oraz oddział pomiarów i zabudowy miasta, dzielący się na referat pomiarów i referat zagospodarowania miasta, do którego zadań należało opracowywanie planów przyszłej zabudowy miasta.

Jak wynika ze sprawozdania z działalności Zarządu Miejskiego za rok 1946, drogi i place na terenie miasta miały łączną długość ponad 78 km. Place w przeważającej powierzchni były wybrukowane otoczakami rzecznymi. Podobna sytuacja istniała na odcinku chodników, gdzie prawie 50 proc. ich posiadało nawierzchnię częściowo brukowaną lub żwirową. Konserwacja i utrzymanie dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych, utrzymanie czystości na tych drogach, należało do Powiatowego Zarządu Drogowego, nie mniej jednak praktycznie utrzymanie czystości, usuwanie śniegu i błota, należało do Zarządu Miejskiego.

Z uwagi na konieczność zwrócenia całkowitego wysiłku ze strony Zarządu Miejskiego w kierunku odbudowy szkół, budynków administracyjnych i zakładów użyteczności publicznej, przy niedostatecznych środkach finansowych, prace nad utrzymaniem i naprawą dróg i chodników musiały być w pierwszych latach ograniczone do najkonieczniejszych rozmiarów. O jakichkolwiek nowych robotach drogowych nie można było myśleć bezpośrednio po wyzwoleniu. W rezultacie tej działalności prace ograniczyły się do wyrównywania i wyżwirowania około 8 km ulic. Poprawiono też nawierzchnię na chodnikach przez ich wyżwirowanie, odbudowano drewniane mosty na drodze do Naściszowej i Korzennej. Pogłębiono i uregulowano potoki w mieście oraz przystąpiono do porządkowania zadrzewienia miasta.

Wobec zniszczenia, na skutek działań wojennych, mostów na Dunajcu i Kamienicy Zarząd Miejski czynił starania o przyspieszenie ich odbudowy, przy czym sugerował projekt przebudowy węzła komunikacyjnego w obrębie miasta.

Podobny stan prac drogowych trwał do roku 1957. W latach 1957/64 dokonano generalnej przebudowy nawierzchni ulic, przy czym zwrócono przede wszystkim uwagę na uporządkowanie nawierzchni w centrum miasta i na drogach przelotowych przez miasto. Ilustracją powyższej działalności jest zestawienie omawiające poniżej stan ulic i chodników w mieście w różnych latach.

Poza pracami prowadzonymi na odcinku ulepszania nawierzchni dróg i chodników w mieście dokonano również przebudowy

placów przy ul. Grybowskiej, B. Joselewicza, Kazimierza Wielkiego. Zlikwidowano targowisko na rynku głównym oraz na placu Dąbrowskiego (dawny plac Drzewny).

	1938	1945	1957	1964
Ulice ogółem dług. w km.,	78	102,5	102,8	115,5
w tym o naw. ulepszonej:	2	2	11,1	29,3
chodniki dług. ogółem,	35	35	45,7	78,5
w tym o nawierzchni ulepszonej	17,4	17,4	26,1	52.5

Na odcinku mostów przejęto w roku 1958 do eksploatacji nowy most zbudowany na Dunajcu na drodze Limanowa — Nowy Sącz — Grybów. Wybudowano również nowy most na potoku Łubinka na drodze Nowy Sącz — Korzenna. Dla skrócenia dojścia do zakładów pracy i dworca kolejowego wybudowano w roku 1959 kładkę wiszącą na rzece Kamienicy, a w roku 1963 zakończono przebudowę mostu na pot. Łubinka na drodze Nowy Sącz — Grybów — Jasło.

Oczywiście w ciągu 20-lat, w zależności od posiadanych środków, dokonywano remontów na ulicach, chodnikach, mostach, poprawiając stan ich nawierzchni. Niewątpliwie, w zakresie wykonawstwa duża była działalność Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych oraz powołanej w roku 1963 Miejskiej Służby Drogowej, która początkowo wykonywała niektóre remonty dróg i chodników, ale ostatnio przejęła na siebie ciężar wykonawstwa tych robót. Celem usprawnienia ruchu komunikacyjnego wprowadzono w centrum miasta i na niektórych ulicach przelotowych jednokierunkowy ruch pojazdów, ustawiono lustra drogowe oraz wybudowano w roku 1963 podcienia dla pieszych w rynku (pod dwiema narożnymi kamienicami u wylotu ul. Jagiellońskiej i Lwowskiej).

W trosce o stałe podnoszenie estetyki miasta zwrócono uwagę na tereny zielone, poddano więc gruntownemu remontowi Park Miejski przy ul. Jagiellońskiej, budując alejki asfaltowe, oświetlenie oraz plac zabaw dla dzieci. Poddano też kapitalnemu remontowi b. Park Strzelecki, przemianowany po wojnie na Park WP, gdzie wybudowano alejki asfaltowe i żwirowe, korty tenisowe, uporządkowano drzewostan oraz wybudowano ogrodzenie i urządzenia sanitarne. W realizacji jest tam budowa muszli koncertowej z widownią na 3 500 miejsc.

Zagospodarowano tereny przy Zamku Jagiellońskim, skarpę nad Dunajcem między zamkiem a ul. Romanowskiego, tereny wzdłuż bulwarów na prawym brzegu rzeki Kamienicy od mostu na ul. Lwowskiej do ul. Tarnowskiej. Powstały zieleńce i skwery w różnych punktach naszego miasta.

Zatwierdzony został również szczegółowy plan budowy Parku Tysiąclecia nad rzeką Kamienicą. Rzucone w roku 1952 hasło „Nowy Sącz — miastem kwiatów i zieleni" i organizowane corocznie konkursy oraz prowadzona systematyczna akcja budowy nowych obiektów na terenach zielonych, oraz akcja zadrzewienia i zakrzewienia miasta, dały w krótkim czasie, dzięki czynom społecznym, duże i nie przemijające rezultaty.

W roku 1950 ukazała się uchwała Prezydium Rządu uprawniająca prezydia rad narodowych do powołania do życia miejskich przedsiębiorstw gospodarki komunalnej. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, uchwałą z dnia 2 stycznia 1951 r., powołało do życia wielozakładowe Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, w skład którego weszły działające na zasadzie rozrachunku gospodarczego, względnie prowadzące zadania budżetowe, zakłady: wodociągowo-kanalizacyjny i miejskiej komunikacji samochodowej. Z dniem 1 października 1951 r. włączono do przedsiębiorstwa zakład oczyszczania miasta oraz hotel miejski.

W roku 1954 utworzono przy przedsiębiorstwie dodatkowo zakład obsługi urządzeń komunalnych. W chwili powstania Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej liczyło 65 pracowników, w tym 14 pracowników umysłowych. Od chwili powstania do roku 1956 działalność MPGK ograniczała się do skromnego zasięgu prac, na skutek braku podstawowych środków zapewniających wykonanie stale narastających zadań. Dopiero od połowy roku 1956 datuje się właściwy, systematyczny rozwój wszystkich zakładów wchodzących w skład przedsiębiorstwa.

Aby lepiej zobrazować ten rozwój, należy omówić działalność poszczególnych zakładów.

Zakład wodociągowo-kanalizacyjny należy do najstarszych zakładów miejskich. Budowa wodociągów i kanalizacji rozpoczęła się w roku 1909, a zakończona została w roku 1912, zaś kierownictwo ich pozostawało do roku 1951 pod bezpośrednim zarządem władz miejskich. Miejski zakład wodociągowy posiadał stację pomp wraz z ujęciem wody gruntowej za pomocą studni zasilającej i studni zbiorczej. Rozwój rozbudowy sieci kanalizacyjnej i wodociągowej na przestrzeni dwudziestolecia ilustruje poniższe zestawienie:

	1938	1945	1964
długość sieci wodociągowej w km	30	30	38,6
długość sieci kanalizacyjnej w km	13	14,9	28,6
produkcja wody ogółem w tys. m^3	1162	1248	1800

Największe nasilenie robót przy rozbudowie sieci wodociągowej i kanalizacyjnej zanotowano w mieście po roku 1956. Duże znaczenie miała rozbudowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej dzielnicy *Załubincze*, co, prócz podniesienia warunków sanitarnych, pozwoliło na przystąpienie do uporządkowania nawierzchni tej dzielnicy.

Celem zaopatrzenia innych dzielnic w sieć wodno-kanalizacyjną zlecono opracowanie kompleksowego zagadnienia rozbudowy sieci wodno-kanalizacyjnej, co musi być przeprowadzone w najbliższych latach. Ostatnio wysunął się na plan pierwszy palący problem rozbudowy ujęcia wody, ponieważ obecna roczna produkcja wody nie pokrywa zapotrzebowania w mieście. Rozbudowa ujęć wody i budowa nowych studni nie zabezpieczy koniecznej ilości wody dla stale rozwijającego się organizmu miejskiego. Podobnie problemem pierwszorzędnej wagi staje się budowa oczyszczalni ścieków.

Dla poprawy warunków sanitarnych miasta wybudowano trzy szalety zlokalizowane na placach targowych i w rynku. Jeżeli do powyższej działalności dodać montaż wodomierzy we wszystkich nieruchomościach, wykonanie podłączeń domowych do sieci wodno-kan. — to działalność zakładu wodno-kanalizacyjnego, pracującego ponad 50 lat, należy uznać za wysoce owocną. Do dziś zresztą korzysta on z cennych uwag i konsultacji swego budowniczego, mgr inż. Walentego Cyły.

Zakład Oczyszczania Miasta. Stała troska o estetyczny wygląd miasta i jego czystość, jaka cechowała kierownictwo MPGK oraz Prezydium MRN, znalazła swój wyraz w tym, że miasto na tym odcinku zajęło kolejno trzykrotnie I miejsce w konkursie czystości miast i osiedli w województwie krakowskim. To osiągnięcie jest o tyle ważne, że z chwilą włączenia ZOM do organizmu MPGK zakład ten dysponował tylko dwoma wozami konnymi, jednym beczkowozem konnym, przy czym konie dla wywozu nieczystości były wynajmowane od właścicieli prywatnych.

Ten stan inwentarzowy taboru trwał do roku 1954, w którym zakupiono skrapiarkę mechaniczną. W roku 1956 otrzymano też samochód ciężarowy dla wywozu nieczystości stałych, co dało możność zlikwidowania transportu konnego. Od roku 1959 trwał też stały wzrost taboru mechanicznego oraz jednostek specjalnych dla wywozu nieczystości stałych i płynnych.

Ważnym osiągnięciem w zakresie podniesienia stanu higieny w mieście było uruchomienie w roku 1960 łaźni miejskiej i pralni mechanicznej, uruchomienie w roku 1963 pralni chemicznej i samoobsługowego salonu pralniczego, które stanowią odrębne jednostki organizacyjne MPGK.

W działalności ZOM na uwagę zasługuje fakt zwrócenia uwagi na poprawę warunków socjalnych pracującej tam załogi. Od chwili bowiem reaktywowania działalności ZOM na terenie miasta jego pomieszczenia znajdowały się w piwnicach gmachu Ratusza. Po latach starań jednak, w styczniu 1962 r., oddano do użytku pracowników zakładu estetycznie urządzony punkt dyspozycyjny przy ul. Grybowskiej.

Miejska Komunikacja Samochodowa. Duży wpływ na poprawę warunków komunalnych w mieście ma powstanie i działalność komunikacji miejskiej świadczącej usługi w zakresie transportu osobowego. W pierwszych miesiącach istnienia komunikacji miejskiej wyposażenie jej stanowiły dwa samochody ciężarowe przystosowane do przewozu osób, które obsługiwały trasę Rynek — Dworzec, a później drugą trasę Dworzec — Chełmiec, przy czym łączna długość linii wynosiła 6,5 km.

Od marca do połowy kwietnia 1951 r. działalność MKS została wstrzymana na skutek zużycia się nietypowego taboru, ale po otrzymaniu przydziału dwóch autobusów marki „Mawag" została ona ponownie uruchomiona na trasach Rynek — Dworzec, Rynek — ul. Graniczna, przy czym tabor ten wynajmowany był wraz z obsługą od Ekspozytury PKS. Systematyczny rozwój MKS zaczął się dopiero w roku 1952 po otrzymaniu dwóch autobusów marki „Chauson". Od tego czasu nastąpił stały wzrost liczby autobusów, wzrost przewozu pasażerów, a długość tras autobusowych na koniec roku 1964 wynosiła 62,4 km.

Od roku 1951 do roku 1957 baza mieściła się w prymitywnych pomieszczeniach przy ul. Sienkiewicza, skąd została przeniesiona następnie do rozbudowanych i wyremontowanych pomieszczeń przy ul. Naściszowskiej. Po kilku latach eksploatacji baza ta okazała się jednak już niewystarczającą, ponieważ jej pomieszczenia i wyposażenie nie zaspakajały potrzeb dynamicznie rozwijającej się komunikacji. W tej sytuacji poczyniono niezbędne starania budowy nowej bazy przy ul. Bielowickiej, która będzie realizowana w najbliższych latach.

Wśród innych zakładów podległych MPGK na uwagę zasługuje działalność Hotelu Miejskiego oraz Zakładu Obsługi Urządzeń Komunalnych, przy czym ten zajmuje się działalnością na odcinku zieleni, cmentarnictwa i grobownictwa wojennego. W roku 1957 odnowiono i zmodernizowano cieplarnię w ogrodach miejskich, zaś w latach 1962/63 dokonano rozbudowy, która dała możliwość zwiększenia produkcji roślin dekoracyjnych dla potrzeb zieleni miejskiej oraz na sprzedaż dla potrzeb przedsiębiorstw i instytucji na obszarze miasta i powiatu.

Na odcinku grobownictwa wojennego dokonano poważnego wysiłku organizacyjnego dla poprawy wyglądu estetycznego cmentarzy i nadania im właściwego charakteru.

Jeżeli do powyższej działalności dodać w całym przedsiębiorstwie zaszłe zmiany natury organizacyjnej i personalnej, stabilizację załogi, systematyczne polepszanie wyników pod względem rzeczowym i finansowym, prowadzoną działalność socjalną i szkoleniową, to można bez przesady stwierdzić, że okres działalności MPGK był okresem intensywnego rozwoju i stałego polepszania jakości świadczonych usług na rzecz miasta, a osiągnięcie tak korzystnych wyników było możliwe dzięki właściwie pojętej gospodarności dyrekcji, pracującej pod kierunkiem Władysława Jabłońskiego.

Z problematyką rozwoju urządzeń komunalnych łączy się zagadnienie modernizacji sieci elektrycznej na terenie miasta. Zadania te od roku 1948 wykonuje Rejon Energetyczny Zakładu w Tarnowie. W tym to czasie nastąpiło oficjalne przekazanie Miejskiego Zakładu Elektrycznego Zjednoczeniu Energetycznemu. Nie znaczy to jednak, że rok 1948 miał stanowić początek energetyki w Nowym Sączu, bo taka działalność datowała się już od roku 1911. Wtedy to bowiem wybudowano w Nowym Sączu jedną z pierwszych w Polsce, a na ówczesny okres również jedną z najbardziej nowoczesnych elektrowni, o mocy 1,2 MVA, która do dziś stanowi właściwie w rejonie muzealny zabytek. Później przyszły lata stopniowego, ale bardziej powolnego rozwoju energetyki w samym mieście. Okres okupacji i sama wojna nie tylko wpłynęły hamująco na elektryfikację miasta, ale pozostawiły po sobie dość duży stan zniszczeń.

Lata powojenne, to okres gruntownej przebudowy i modernizacji istniejących urządzeń oraz budowa wielu nowych obiektów energetycznych. Do najważniejszych obiektów wybudowanych na terenie miasta po roku 1948 zaliczyć należy uruchomienie 28 stacji transformatorowych, wybudowanie 17 km linii kablowych wysokiego napięcia oraz 7 km linii kablowych i ponad 20 km linii napowietrznych niskiego napięcia. Równocześnie wybudowano ponad 7,5 km nowych linii kablowych oświetlenia ulicznego. Przełomowym momentem w problematyce energetycznej jest przejście z napięcia 3 KV na napięcie wyższe na terenie całej sieci rozdzielczej wysokiego napięcia na terenie miasta. Miało to ścisły związek z likwidacją starych nietypowych kiosków transformatorowych, usytuowanych przeważnie na skrzyżowaniu ulic, co stanowiło zagrożenie bezpieczeństwa ruchu drogowego. Drugim ważnym momentem była likwidacja nietypowego napięcia 110 V i wprowa-

dzenie do sieci konsumpcyjnej zasilającej wszystkich odbiorców w mieście do norm napięcia stosowanego w całym kraju.

Oświetlenie ulic i placów na obszarze miasta, to osobny rozdział działalności. W roku 1945 miasto dysponowało ilością 250 lamp i to w dodatku przestarzałych, dających bardzo słabe oświetlenie. W okresie lat 1945/64 liczba punktów świetlnych wzrosła do 1 518. Ważnym jest przejście w ostatnich latach na oświetlenie jarzeniowe oraz rtęciowe. W czynach społecznych przeprowadzono modernizację około 340 punktów świetlnych oraz wykonano 3 km sieci elektrycznej, doprowadzając oświetlenie do gospodarstw w dzielnicy *Falkowa*.

Omówione wyżej problemy, wynikające z działalności Rejonu Energetycznego w Nowym Sączu, zawężono do zagadnień związanych z gospodarką miasta. A przecież placówka ta ma w swym władaniu, a więc w eksploatacji i konserwacji olbrzymią ilość urządzeń elektrycznych. To przecież setki kilometrów linii wysokiego napięcia, linii niskich napięć, duża ilość stacji transformatorowych zasilających ważne obiekty przemysłowe, uzdrowiska, miasta, oraz gromady, których elektryfikacja postępuje szybko naprzód.

Praca jest ogromna, a obowiązki i zadania skromnej załogi Rejonu są wykonywane w takim stopniu, aby sprostać stałym narastającym zadaniom, by utrzymać dobre imię, jakie należy się tej podstawowej gałęzi naszej gospodarki.

8. Gospodarka wodna

Realizując zagadnienia porządkowania miasta w okresie dwudziestolecia, zwrócono uwagę na problematykę gospodarki wodnej. Przypomnieć należy, że w granicach administracyjnych miasta Nowego Sącza przepływają trzy cieki stanowiące własność państwa i podlegające administracji Rejonu Dróg Wodnych w Krakowie. Są to: rzeka Dunajec, Kamienica Nawojowska oraz potok Łubinka. Niezależnie od tego przepływają przez miasto potoki *Łącznik, Żeglarka* i kilka młynówek.

W okresie od roku 1945 przeprowadzono prace regulacyjne i zabezpieczające na globalną kwotę około 25 128 000 zł. Złożyły się na nie roboty na rz. Dunajec o wartości około 16 milionów zł, polegające na usuwaniu szkód powodziowych, na robotach konserwacyjnych, oraz na wykonaniu budowli rzecznych. Na rz. Kamienicy kosztem 9 120 000 zł wykonano roboty regulacyjne obu brzegów, zbudowano stopnie wodne oraz zabezpieczono brzegi. Na potoku Łubinka przeprowadzono prace konserwacyjne i zabezpieczenie obustronne brzegów kosztem około 80 000 złotych.

Jak wspomniano, roboty i administracja wykonywana nad ciekami na obszarze miasta pozostają w gestii Rejonu Dróg Wodnych w Krakowie — Oddcinek Techniczno-Budowlany w Nowym Sączu. Jednostka ta kilkakrotnie zmieniała już strukturę organizacyjną, zasięg terytorialny i nazwę, by ostatecznie od 1 kwietnia 1952 r. przekształcić się w Odcinek Techniczno-Produkcyjny Rejonu Dróg Wodnych. Praca Rejonu wykazuje pewną specyfikę działalności terenowej i ogranicza się do tych miejscowości, w których przepływają rzeki i potoki górskie. Rejon jest powołany do regulacji zabudowy i utrzymania rzek spławnych, potoków górskich i innych wód stanowiących własność Skarbu Państwa. Przy prowadzeniu prac regulacyjnych i zabezpieczających brano pod uwagę potrzeby całej Sądeczyzny jako ośrodka turystycznego i poczyniono wiele wysiłków, aby w miarę skromnych środków finansowych ograniczyć stopień zagrożenia powodziowego osiedli i gruntów uprawnych.

Do największych osiągnięć należy zaliczyć w tej działalności prace regulacyjne na rz. Kamienicy przeprowadzone w latach 1959/62. Poza robotami regulacyjnymi i obwałowaniem pod przyszłą trasę obwiednią stworzyły one możliwości wykonania bulwaru na prawym i lewym brzegu, a ponadto pozwoliły zabezpieczyć przed skutkami powodzi przyległe tereny na obszarze ok. 70 ha.

W działalności tej duże zasługi ma również Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych powołane dla bezpośredniego wykonawstwa inwestycyjnego w zakresie wodnych melioracji w powiatach: Nowy Sącz, Nowy Targ i Limanowa. Przedsiębiorstwo to wykonywało w latach 1958/59 też stopnie betonowe przy regulacji rz. Kamienicy, roboty konserwacyjne na potoku Łubinka oraz mur oporowy na potoku Naściszowianka.

Przedsiębiorstwo w latach 1960/63 zwróciło uwagę na poprawę stanu organizacyjnego i wykonało dla celów przedsiębiorstwa roboty inwestycyjne w postaci bazy materiałowo-sprzętowej w dz. *Gorzków*, a ponadto budynek administracyjny przy ul. Kraszewskiego 6 wraz z mieszkaniami dla pracowników.

Omawiając problematykę gospodarki wodnej, przypomnieć należy, że w okresie dwudziestolecia miasto nawiedzane było kilkakrotnie klęską powodzi, przy czym największe miały miejsce w latach 1958 i 1960. Ogółem straty, jakie wyrządziła powódź w roku 1958, wyniosły wg urzędowego szacunku 20 674 000 zł. Odnoszą się one do działów rolnictwa, gdzie między innymi ucierpiało 250 gospodarstw i zostało zniszczonych całkowicie 317 ha upraw. W dziale urządzeń komunalnych zostały uszkodzone drogi na długości 5,3 km, dwa mosty oraz wały obok rzek na długości

5,9 km. Niezależnie od powyzszego, zniszczonych zostało 320 budynków mieszkalnych, 200 budynków gospodarczych, przy czym całkowicie zburzonych zostało 35 budynków gospodarczych.

W roku 1960 wyrządziła powódź również ogromne szkody i tak, w rolnictwie uległo zniszczeniu 240 ha różnych upraw, ponad 60 ha pastwisk, rowy melioracyjne na gruntach ornych oraz zniszczone zostały zabezpieczenia, progi i skarpy na potokach. W budownictwie uległo zniszczeniu 76 budynków, a w urządzeniach komunalnych ulice o nawierzchni tłuczniowej na długości 4,3 km, mosty i kładki oraz zanieczyszczone zostały rowy przydrożne. W gospodarce wodnej powódź zerwała na uregulowanej rzece Kamienicy wykonane obrukowania, opaski siatkowe oraz zabrała przygotowane na wały duże ilości ziemi. W urządzeniach sportowych uszkodzony został stadion sportowy i budynek będący w użytkowaniu WCKS „Dunajec".

Na likwidację szkód powodziowych w dziale gospodarki komunalnej otrzymano w roku 1958 — 3 miliony zł, a ponadto w ramach pomocy społecznej otrzymano środki finansowe, odzież i żywność. W roku 1960 na likwidację szkód powodziowych wydatkowano 1 710 000 złotych. Udział Prezydium w akcji przeciwpowodziowej polegał na zorganizowaniu Komitetu Przeciwpowodziowego, który w ramach akcji zabezpieczającej ewakuował ludność i inwentarz do punktów ewakuacyjnych, zmobilizował pojazdy mechaniczne, a na zapleczu zorganizował pomoc dla powodzian, zaopatrując ludność w ciepłe posiłki, prowiant i paszę dla bydła. Jeżeli do powyższego dodać pełną poświęcenia pracę Komendy Straży Pożarnej, Wojsk Ochrony Pogranicza oraz udział zakładów pracy w tej akcji, walkę z klęską powodzi należy ocenić jako wzorową i pełną poświęcenia.

W zakończeniu należy wspomnieć o działalności Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego w Nowym Sączu. Powstała ona 30 czerwca 1953 r. jako pierwsza jednostka tego typu w Polsce południowej, po zlikwidowaniu stacji synoptycznej na lotnisku Aeroklubu Podhalańskiego w Tęgoborzy. Decyzja o utworzeniu tej placówki podyktowana była położeniem miasta w środku dorzecza Dunajca i bliskim sąsiedztwie zbiornika rożnowskiego. Biuro Stacji umieszczono w małych lokalach odstąpionych przez Rejon Dróg Wodnych przy ul. Wąsowiczów 8, zaś przyrządy meteorologiczne zainstalowano na terenie posesji inż. Władysława Pietruszewskiego przy ul. Narutowicza 10. Mimo trudnych warunków pomieszczeniowych, dzięki inicjatywie i sprężystej organizacji inż. J. Wężyka, pierwszego kierownika tej placówki, stacja zaczęła pracować rytmicznie.

W czerwcu 1958 r. ówczesny kierownik stacji, inż. Witold Rawski, przystąpił jednak do budowy nowego obiektu przy ul. Pijarskiej 30, który oddano do użytku 15 stycznia 1960 r. Od tego czasu datuje się bardzo szybki rozwój stacji, która przejmuje szereg obowiązków i prace terenowe w 6 powiatach, a przede wszystkim zaś bierze odpowiedzialność za opracowanie prognoz hydrologicznych. Kieruje nimi, jak zresztą całą stacją, inż. Henryk Żebrowski. Kierownikiem Sekcji Meteorologicznej tej stacji jest mgr Zdzisław Marzec.

Osłona zbiornika rożnowskiego i sterowanie gospodarką wodną na Dunajcu, stają się obowiązkiem stacji w Nowym Sączu. Dotychczasowy szybki jej rozwój, to jeden z etapów rozbudowy Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej, placówki tak użytecznej z punktu widzenia potrzeb gospodarki narodowej.

9. Gospodarka mieszkaniowa

Jednym z najbardziej trudnych problemów miasta są sprawy mieszkaniowe. Ze szczegółowych sprawozdań, jakie Zarząd Miejski przedłożył w r. 1945/46 władzom państwowym wynika, że miasto na skutek działań wojennych uległo bardzo poważnemu zniszczeniu. Na 3 137 budynków uległo zniszczeniu lub rozbiórce 235 obiektów, a w tym 228 budynków mieszkalnych. Zupełnemu prawie zniszczeniu na skutek wybuchu Zamku Jagiellońskiego uległa najstarsza dzielnica miasta o zabudowaniu zwartym budynkami o 2-3 kondygnacjach. Legło wtedy w gruzach 88 obiektów, a w tym 82 budynki mieszkalne.

Na skutek tych zniszczeń Nowy Sącz stracił ponad 3 800 izb mieszkalnych, tj. więcej niż wynosi dorobek za okres lat 1931/38, w którym to przybyło 3 540 izb mieszkalnych. Mimo wymordowania przez okupanta blisko 12 tys. mieszkańców, który to ubytek został wyrównany częściowo przez napływ ludności z innych dzielnic kraju (około 4 000 osób), Nowy Sącz nie odczuwał w pierwszych latach po wyzwoleniu tzw. głodu mieszkaniowego. Potwierdzają to dane statystyczne ze spisu ludności w roku 1946, wg których wskaźnik zagęszczenia wynosi 1,56 osób na izbę. Stan ten uległ po roku 1949 wyraźnej zmianie na niekorzyść na skutek szybkiego przyrostu ludnościowego (2 proc. rocznie), przejęcia znacznej ilości izb mieszkalnych dla potrzeb administracyjnych oraz na skutek zupełnego zastoju w budownictwie mieszkaniowym.

Dlatego też w drugiej połowie roku 1952 sprawa mieszkaniowa zaczyna coraz dokuczliwiej zaprzątać uwagę Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

Przeprowadzony spis ludności w grudniu 1950 r., wg którego miasto miało zamieszkiwać 26 000 mieszkańców w 6 766 mieszkaniach o 16 151 izbach, wykazał, że wskaźnik zaludnienia wynosił w Nowym Sączu zaledwie 1,6 osoby na izbę, podczas gdy w tym czasie średni wskaźnik krajowy wynosił 1,8 osoby na izbę. Wynikałoby z powyższego, że miasto nie powinno było mieć wielkich trudności w gospodarce lokalami mieszkalnymi, na jakie w tym czasie natrafiał referat kwaterunkowy Polski centralnej.

Porównując stan faktyczny z wynikami spisu z roku 1950, Prezydium doszło do przekonania, że stan zasobów mieszkaniowych w roku 1950 został błędnie obliczony. Przeprowadzono więc w lutym 1953 r. ponowne zestawienie zasobów mieszkaniowych, które rzuciło nowe światło na faktyczne stosunki mieszkaniowe w Nowym Sączu. Zestawienie ustaliło wskaźnik zaludnienia na koniec roku 1952 w wysokości 2,3 osoby na izbę przy 12 309 izbach mieszkalnych. Błąd w obliczeniach wyniku spisu powszechnego i podanie wskaźnika 1,6 osoby na izbę, oraz wprowadzenie tegoż do statystyki krajowej spowodowało w konsekwencji negatywne ustosunkowanie się zainteresowanych czynników państwowych do zgłaszanych przez Prezydium MRN postulatów w kierunku uwzględnienia w rocznych planach inwestycyjnych potrzeb nowego budownictwa mieszkaniowego.

Pamiętać należy, że w pierwszych latach powojennych na pierwszy plan w gospodarce mieszkaniowej wysunął się problem usunięcia skutków wojny w substancji mieszkaniowej. Brak materiałów budowlanych oraz brak środków finansowych był niejednokrotnie powodem, że remonty wykonywane w tym czasie przez właścicieli budynków ograniczały się przeważnie do usunięcia większych zniszczeń, umożliwiających zamieszkanie. Jest to okres, w którym miasto raczej zwracało większą uwagę na usunięcie zniszczeń w obiektach użyteczności publicznej.

Od roku 1945 do roku 1952 przybyło z budownictwa komunalnego jedynie 140 izb mieszkalnych. Czynione starania u władz wojewódzkich i centralnych doprowadziły wreszcie do uzyskania środków na budownictwo mieszkaniowe rad narodowych, przy czym największe jednak nasilenie realizacji budownictwa przez Zakład Osiedli Robotniczych przypadł na lata 1957/64.

W roku 1958 powstała spółdzielnia mieszkaniowa typu lokatorskiego, która wybudowała 2 bloki mieszkalne o 256 izbach, zakupując równocześnie z budownictwa rad narodowych około 10 proc. oddawanych do użytku izb. W latach 1945/64 uzyskano w mieście ogółem: 3 915 izb z budownictwa rad narodowych, 1 335 izb z budownictwa zakładów pracy, 3 173 izby z budownictwa ludności, zaś w tym 436 izb z budownictwa spółdzielczego.

Sytuacja mieszkaniowa była jednak na przestrzeni 20 lat w dalszym ciągu trudna, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt stałego wzrostu liczby mieszkańców, dużego przyrostu naturalnego, rozwoju przemysłu i usług, a ponadto stosunkowo niskiego przyrostu ilościowego izb mieszkalnych do najpilniejszych potrzeb.

Równocześnie z rozwojem budownictwa mieszkaniowego zwrócono uwagę na ochronę substancji mieszkaniowej i w latach 1945/64 objęto remontami kapitalnymi 758 budynków o 12 978 izbach, wydatkowując na ten cel około 58 milionów złotych.

Celem usprawnienia administracji budynkami mieszkalnymi stanowiącymi własność Skarbu Państwa, opuszczonymi i porzuconymi, Zarząd Miejski przejął w kwietniu 1946 r. od Urzędu Likwidacyjnego agendy administracji budynkami opuszczonymi, tj. w przeważającej części mieniem pożydowskim i poniemieckim.

Ogółem przyjęto protokolarnie 300 nieruchomości pożydowskich i 75 poniemieckich, mniej lub więcej zdatnych do użytku. Okazało się, że niemal wszystkie budynki nosiły ślady dużych zniszczeń wojennych, a ponad 50 nieruchomości zostało wewnętrznie ciężej uszkodzonych. Bardzo wiele napraw mieszkań, a niejednokrotnie budynków, przeprowadzali też sami lokatorzy z własnej inicjatywy. W listopadzie 1946 r. utworzony został Miejski Zarząd Nieruchomości Porzuconych i Opuszczonych, który, prócz normalnej administracji, zajął się koniecznymi remontami, rozbiórką walących się a grożących niebezpieczeństwem budynków. W roku 1952 został utworzony Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, którego zadaniem jest administracja budynkami stanowiącymi własność Skarbu Państwa, opuszczonymi oraz innymi przekazanymi w administrację. Do wykonywania powierzonych zadań przedsiębiorstwo posiadało rejony administracyjne w liczbie dwóch (ostatnio zwiększone do trzech rejonów).

O rozwoju tego przedsiębiorstwa świadczą następujące dane: jeżeli np. w roku 1956 administrowano 224 budynkami o 2 648 izbach mieszkalnych i powierzchni 55 546 m², to już np. w roku 1962 administrowano 263 budynkami o 4 172 izbach mieszkalnych i 89 000 m² powierzchni. Stały wzrost środków finansowych na remonty bieżące i kapitalne poprawił nie tylko sytuację zewnętrzną budynków, ale przede wszystkim ich stan wewnętrzny, przy stałym wzroście standartu i wyposażenia remontowanych obiektów.

Dla wykonywania remontów budynków mieszkalnych utworzono w roku 1949 Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. Pierwsze lata działalności przedsiębiorstwa były bardzo trudne na skutek braku sprzętu, urządzeń, własnej bazy, materiałów budowlanych i fachowej kadry technicznej. Sytuacja uległa poprawie od roku 1950. Do dyspozycji przedsiębiorstwa oddano

stolarnię, ślusarnię i dwie betoniarnie, przy czym oddano również do dyspozycji nieruchomości przy ul. Grodzkiej, na pl. 3-Maja i przy ul. Barbackiego. W roku 1951 przedsiębiorstwo przeniosło się do pomieszczeń przy ul. Nowy Świat. Zadania produkcyjne wzrosły z 3,8 miliona zł (r. 1949) do 10,2 miliona zł (r. 1950). Od roku 1961 przedsiębiorstwo poszerzyło zakres robót. Obok remontów budynków mieszkalnych wykonuje ono również roboty inwestycyjne.

W działalności MPRB da się wydzielić trzy okresy rozwojowe, a więc okres lat 1949 — 1951, który omówiono wyżej, okres drugi, to lata 1952 — 1954, kiedy obserwowało się upadek działalności przedsiębiorstwa, gdzie wartość produkcji wynosiła zaledwie 5 mln. złotych rocznie i zanikała działalność inwestycyjna, nastąpiła też likwidacja działów produkcji pomocniczej.

Okres trzeci, od roku 1955 do chwili obecnej, to okres okrzepnięcia pod względem organizacyjnym oraz sukcesy we współzawodnictwie ogólnokrajowym. Zadania produkcyjne wzrosły do 7,3 miliona zł w roku 1955 i do 28,3 miliona zł w roku 1963. W latach 1961/62 przedsiębiorstwo uzyskało na własność sztandar przechodni, a w roku 1963 zostało wytypowane przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej jako wzorowe w swoim pionie, równocześnie zostały mu zlecone obowiązki przedsiębiorstwa patronackiego na terenie województwa krakowskiego.

Wykonywanie zadań planowych, doskonalenie wykonawstwa, rozwój produkcji pomocniczej, wdrażanie postępu technicznego oraz troska o wykształcenie wykwalifikowanych kadr pracowników budowlanych, dobra praca załogi pod kierownictwem obecnego dyrektora Józefa Kazuby — dają gwarancję dalszego rozwoju przedsiębiorstwa.

Omawiając zagadnienia gospodarki mieszkaniowej wspomnieć należy o działalności Przymusowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości, powstałego w dniu 1 sierpnia 1950 r., które swą działalnością objęło terenowo miasto Nowy Sącz oraz wszystkie osiedla o charakterze miejskim w powiecie nowosądeckim. Zrzeszenie liczące około 1 000 członków na terenie miasta i 800 na terenie powiatu, współdziała z właściwymi władzami w zakresie pokrywania kosztów eksploatacji oraz remontów bieżących prywatnych nieruchomości, przedstawia wnioski w zakresie remontów kapitalnych, a ponadto prowadzi ochronę prawną i gospodarczą interesów członków Zrzeszenia, związanych z administracją i eksploatowaniem nieruchomości. Szeroki zakres prac wykonywanych przez Zrzeszenie we własnym zakresie, własnymi funduszami, nie obciąża władz terenowych. Wykonywane przez Zrzeszenie prace obejmują zadania niezwykle żywotne, zarówno dla właścicieli

nieruchomości, jak też i dla gospodarki mieszkaniowej, co przyczynia się wydatnie do zahamowania niszczenia prywatnych nieruchomości oraz do należytej ich eksploatacji.

Omówiony przebieg realizacji inwestycji budownictwa na terenie miasta zawdzięczać należy w dużym stopniu Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Nowym Sączu, powstałej w dniu 30 maja 1961 r. Jest ona kontynuatorką zadań wykonywanych przez b. zakład osiedli robotniczych, realizujący budownictwo mieszkaniowe w Nowym Sączu od roku 1952. DBOR działając w oparciu o statut ustalony przez Prezydium MRN, objęła zakresem swej działalności obszar miasta i powiatu nowosądeckiego, a ostatnio i powiat limanowski. Prowadzona działalność inwestycyjna polegała na budowie i rozbudowie osiedli dzielnic mieszkaniowych, zespołów domów mieszkalnych, łącznie z budową urządzeń usługowych finansowanych ze środków funduszów mieszkaniowych, ze środków budżetowych rad narodowych i innych. Wykonywano również na warunkach odpłatności nadzór inwestorski na zlecenia innych inwestorów planu centralnego i terenowego. W roku 1961 prowadzono inwestycje przejęte z referatu inwestycji Prezydium PRN, a następnie przystąpiono do przygotowania inwestycji na lata 1962/65.

Ostatnie lata przyniosły w budownictwie organizowanym i nadzorowanym przez DBOR znaczny postęp techniki oraz lepszą jakość robót budowlanych. W budownictwie mieszkaniowym i szkolnym przerzucono się z tradycyjnego systemu realizacji na system budownictwa uprzemysłowionego, co pozwoliło na szybsze wykonywanie robót i oddawanie obiektów do użytku. Utworzenie terenowej DBOR, pracującej pod kierunkiem mgr Ryszarda Opałka i mgr inż. Zenona Remiego, pomogło miastu i powiatowi w należytej realizacji zadań inwestycyjnych.

Realizacja zadań w zakresie budownictwa wymaga opracowania koniecznej dokumentacji. W maju 1959 roku powstała w Nowym Sączu Pracownia „Miastoprojekt" w Krakowie, która współdziałała z sądeczanami w poczynaniach inwestycyjno-budowlanych tut. regionu. Dotychczasowa działalność Pracowni zamyka się łącznym przerobem 9 856 890 zł. Pracownia wykonała 101 dokumentacji dla ważniejszych obiektów na terenie miasta i powiatu. Jeżeli do powyższego dodać prace wykonywane w czynie społecznym, to dotychczasową działalność placówki pracującej pod kierownictwem mgr inż. Andrzeja Benedyktowicza należy ocenić pozytywnie.

Zagadnienie budownictwa mieszkaniowego i gospodarki mieszkaniowej stanowić będzie niewątpliwie jeszcze trudny problem w okresie najbliższych lat i dlatego też zwrócono uwagę na ko-

nieczny rozwój budownictwa spółdzielczego wielorodzinnego i jednorodzinnego i na rozwój budownictwa zakładów pracy, przy popieraniu oczywiście budownictwa indywidualnego. Posiadają one na terenie miasta zabezpieczone tereny budowlane, dające w perspektywie możliwości pomieszczenia w obecnych granicach miasta około 80 000 ludności.

10. Służba zdrowia

W rozwoju miasta po wyzwoleniu ma również swoją chlubną kartę nowosądecka służba zdrowia. Wiąże ona swój rozwój nierozerwalnie z przeszłością miasta prawie od jego założenia. Szpitale nowosądeckie, aptekarstwo, łaziebnictwo i pomoc lecznicza otwarta, posiadają w Sądeczyźnie swoją osobliwą historię, godną specjalnej monografii.

Wyzwolenie miasta spod okupacji hitlerowskiej zastało organizację lecznictwa w następującej postaci: ubezpieczalnia społeczna, miejski ośrodek zdrowia, oraz samorządowa powiatowa służba zdrowia, której podlegał szpital powiatowy. Odrębną była organizacja kolejowej służby zdrowia oraz utworzona bezpośrednio po wyzwoleniu służba zdrowia organów bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej.

Ubezpieczalnia Społeczna istniejąca w Nowym Sączu od roku 1907 rozpoczęła swą działalność zaraz po wypędzeniu okupanta, obejmując terenowo w pierwszej fazie poza Nowym Sączem powiaty: nowosądecki, limanowski i nowotarski. Od 1 lipca 1945 r. włączono dodatkowo do okręgu swojej działalności powiaty gorlicki i jasielski. Budynek ambulatoryjno-administracyjny w Nowym Sączu przy ul. Długosza 28 został jednak uszkodzony w kilku miejscach pociskami artyleryjskimi oraz pozbawiony zupełnie szyb. Brak było jakichkolwiek aparatów oraz urządzeń lekarskich, nie mówiąc o braku leków, środków opatrunkowych, środków lokomocji i środków finansowych.

Ewidencja zakładów pracy i ubezpieczonych wykazała, że w roku 1945 w zasięgu pomocy leczniczej świadczonej przez Ubezpieczalnię Społeczną znajdowało się 2 149 zakładów pracy z 21 892 ubezpieczonych. Liczba ta do końca roku 1948 wzrosła do 2 917 zakładów z 33 145 ubezpieczonych, z czego ubezpieczeni z terenu miasta i powiatu stanowili około 30 proc. ludności. Organizacja lecznictwa opierała się na systemie lekarza domowego działającego w swoim rejonie. W Nowym Sączu było czterech lekarzy domowych, pracujących przez 20 godzin dziennie. Pomoc dentystyczna wykonywana była przez 7 lekarzy dentystów i 5 uprawnionych techników dentystycznych.

Pomoc specjalistyczną wykonywało 4 lekarzy specjalistów. Pomoc dentystyczna i specjalistyczna opierała się na pracy lekarzy ordynujących we własnych prywatnych gabinetach.

Wprowadzono też pomoc pielęgniarską. W dziale tym w roku 1945 zatrudniano 2 pielęgniarki dypl. i 1 sanitariusza. W roku 1948 zaangażowano i przyuczono na kursach 35 osób jako pomoce lekarskie. W dniu 31 sierpnia 1946 r. przeorganizowano powstały poprzednio punkt apteczny na aptekę zamkniętą mieszczącą się przy ul. Długosza 30. W roku 1948 zorganizowano protezownię dentystyczną, początkowo w prywatnym gabinecie Józefa Siewiorka przy ul. Lwowskiej. W tym to okresie zainstalowano własny aparat rentgenowski. W roku 1949 w okresie sprawowania dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej przez Franciszka Pająka i Stanisława Bogusza — przystąpiono do organizacji Kolumny Transportu Sanitarnego i zapoczątkowano jakby pracę pogotowia, organizując całodobowe dyżury lekarskie z wyjazdami do chorych.

Miejski ośrodek zdrowia posiadał tradycje pomocy leczniczej od roku 1930. W okresie okupacji mieścił się w zabytkowej części zabudowań Zamku Jagiellońskiego, a po jego zniszczeniu został przeniesiony do dwóch pomieszczeń w gmachu Ratusza, skąd następnie przeniesiono agendy do budynku przy ul. Jagiellońskiej 18. Następnie Miejski Ośrodek Zdrowia otrzymał do swojej dyspozycji w roku 1946 pomieszczenia przy pl. 3-Maja składające się w pierwszej fazie z 10 izb, w których poza pomieszczeniami administracyjnymi, zorganizowano ambulatorium ogólne, placówki specjalistyczne, stację opieki nad matką i dzieckiem oraz zakład dezynfekcyjny z kolumną sanitarną.

W dniu 1 stycznia 1950 r. połączono pracę placówek lecznictwa otwartego, ubezpieczalni społecznej i miejskiego ośrodka zdrowia, organizując z nich Zakład Lecznictwa Pracowniczego, który objął swoim zakresem terenowym i w działalności podstawowej miasto i powiat, zaś w pomocy specjalistycznej również i teren powiatu limanowskiego. Dyrektorem placówki został Zdzisław Szymanek. W dniu 3 maja 1951 r. nastąpiła dalsza reorganizacja służby zdrowia. Wszystkie placówki służby zdrowia lecznictwa otwartego i zamkniętego podporządkowano wtedy na terenie miasta Wydziałowi Zdrowia Prezydium MRN, którego pierwszym kierownikiem został mgr Marian Nowak, zaś lekarzem naczelnym Stanisław Bogusz. Nowa forma organizacyjna pozwoliła na bardziej operatywne działanie pomocy leczniczej, szczególnie w pionie otwartym oraz na rozbudowę i tworzenie nowych agend służby zdrowia.

W roku 1951 przejęto od PCK zorganizowaną Stację Pogotowia Ratunkowego, a w roku następnym zorganizowano w mieście dział

higieny szkolnej oraz Kolumnę Transportu Sanitarnego, by w roku 1953 ukończyć remont budynku przy ul. B. Joselewicza 3, dokąd przeniesiono poradnię przeciwgruźliczą, w której zainstalowano aparat rentgenowski, przez co poprawiono warunki pracy tej pożytecznej placówki. W roku 1955 oddano do użytku, po kapitalnym remoncie zniszczonego budynku, przychodnię specjalistyczną przy ul. Kazimierza Wielkiego 21.

Decyzją ministra Zdrowia z lipca 1953 r. wprowadzono na terenie miasta eksperymentalną formę lecznictwa zespolonego, którego celem było rozszerzenie opieki nad chorym, usprawnienie krążenia dokumentacji lekarskiej oraz pracy lekarzy w placówkach lecznictwa otwartego i w szpitalu miejskim. Ta nowa forma organizacji służby zdrowia, wymagająca bardzo sprawnego działania wszystkich ogniw służby zdrowia, była przedmiotem szczególnego zainteresowania władz wojewódzkich i Ministerstwa Zdrowia, czego dowodem jest wizytacja placówek przez ministrów Zdrowia krajów demokracji ludowej oraz kilkudniowa ogólnopolska konferencja kierowników wojewódzkich wydziałów zdrowia i przedstawicieli placówek specjalistycznych lecznictwa.

Wysokie koszty finansowe takiej działalności, a co najważniejsze, potrzeba dużej ilości kadr lekarskich i pielęgniarskich były jednak przyczyną zaniechania tej formy organizacyjnej od 1 stycznia 1957 r. Stąd też powrócono w lecznictwie otwartym do działalności na obszarze miasta dwóch przychodni rejonowych oraz dwóch przychodni obwodowych specjalistycznych, a nadto obwodowej poradni przeciwgruźliczej z punktem szczepień BCG.

Od roku 1963 placówki lecznictwa otwartego zwiększyły się o dział lecznictwa przyzakładowego wskutek uruchomienia placówek przemysłowych przy Krakowskim Przedsiębiorstwie Leśnej Produkcji „Las", a następnie Spółdzielni Inwalidów im. J. Marchlewskiego i placówki ochrony zdrowia pracowników gospodarki komunalnej.

W działalności lecznictwa nastąpiły również przemiany w dziale lecznictwa zamkniętego. W roku 1938 Szpital Miejski dysponował 180 łóżkami dla dorosłych, a pomocy leczniczej udzielało 6 lekarzy med., w tym 5 lekarzy asystentów, ilość leczonych chorych wynosiła 3 572 przez 48 612 osobodni. W takim to stanie łóżek rozpoczynał działalność po wyzwoleniu miasta Szpital Miejski. W okresie od roku 1945 dyrektorami Szpitala byli: dr Jan Śmieszek, dr Stanisław Zygmunt, dr Zdzisław Okoński, a od 1 kwietnia 1949 r. do chwili obecnej funkcję tę pełni dr Zygfryd Żurek.

Od roku 1945 do 1950 Szpital pozostawał na własnym rozrachunku w oparciu o budżet samorządowy, zaś od roku 1951 jest

on jednostką budżetową Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu. W miarę postępu odbudowy kraju i miasta notuje się także różne inwestycje oraz zmiany organizacyjne w Szpitalu Miejskim. W roku 1945 została zakończona budowa budynku jednopiętrowego w obrębie zabudowy szpitalnej, gdzie znajdują pomieszczenia: pralnia, kotłownia oraz mieszkania dla personelu szpitalnego. We wrześniu 1948 r. został utworzony oddział położniczo-ginekologiczny, którego ordynaturę objęła dr Stanisława Duczymińska. Od roku 1949 powstały samodzielne ordynatury: chirurgiczna z ordynatorem dr Zygfrydem Żurkiem i internistyczna z ordynatorem lekarzem Janem Łamaczem.

Od września 1949 r. nastąpiła rozbudowa skrzydła szpitalnego wzdłuż budynku głównego, która to inwestycja została zakończona w kwietniu 1952 r., a w wyniku rozbudowy Szpital został powiększony o 170 łóżek. W tym roku zostały zorganizowane zakłady pomocnicze: analityczny, fizykoterapii i radiologiczny, a nadto rozbudowano w pełnym zakresie aptekę szpitalną. W organizacji wewnętrznej Szpitala wydzielono nowe oddziały: pediatryczny, zakaźny i gruźliczy. W roku 1958 został wydzielony oddział laryngologiczny, a od 1 kwietnia 1959 r. powstał samodzielny oddział noworodków. Nadmienić należy, że w marcu 1953 r. dyrekcja Szpitala, po przeprowadzeniu remontu budynków gospodarstwa rolnego w Dąbrowie k. Nowego Sącza, utworzyła tam oddział gruźliczy liczący 30 łóżek.

Lata 1958/59, to realizacja budowy oczyszczalni ścieków i budowa stacji trafo, a następnie budowa budynku administracyjno-gospodarczego. Niezależnie od powyższego, prowadzono też działalność remontową oraz stałe zakupy sprzętu medycznego. O tej działalności niech świadczą następujące dane: nakłady na inwestycje szpitalne wyniosły 14 524 000 zł, nakłady na zakup sprzętu medycznego ponad 2 100 000 zł, zaś nakłady na kapitalne remonty ponad 4 300 000 zł. Notuje się więc stały rozwój bazy łóżkowej w Szpitalu, wynoszącej ostatnio 405 łóżek dla dorosłych i 50 łóżeczek dla noworodków. Wzrasta również liczba leczonych chorych oraz liczba osobodni, która np. w roku 1962 wynosiła już 9 963 chorych leczonych przez 149 561 osobodni. W ostatnich latach nastąpiło też poważne zwiększenie liczby zatrudnionych lekarzy i pielęgniarek (r. 1963: 38 lekarzy i 92 pielęgniarki).

W wyniku szkolenia 23 lekarzy zdobyło specjalizację I stopnia, zaś 16 lekarzy specjalizację II stopnia. Niezależnie od powyższego, odbywało się stałe szkolenie lekarzy stażystów i personelu pielęgniarskiego Szpitala. Dużą pomocą w zakresie szkolenia kadr pielęgniarskich było uruchomienie w roku 1948 Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa, przekształconej na Liceum Medyczne, dla której Szpital był bazą szkoleniową.

W latach 1953/57 w ramach reorganizacji lecznictwa Szpital był centralną komórką skupiającą działalność tzw. lecznictwa zespolonego. Po zaniechaniu formy zespolenia Szpital Miejski prowadził akcję patronażową, opiekując się 14 ośrodkami zdrowia w powiecie. Od roku 1950 przydzielono Szpitalowi gospodarstwo pomocnicze, a w roku 1951 dodano mu dodatkowe gospodarstwo rolne w Dąbrowie i *Falkowej*. Posiadanie własnej bazy żywieniowej uniezależnia częściowo Szpital od sytuacji rynkowej w zakresie zaopatrzenia w podstawowe produkty rolne.

Stały rozwój miasta i świadczone usługi na rzecz chorych z terenu powiatu stworzyły trudną sytuację pomieszczeniową dla Szpitala i konieczność dalszej rozbudowy bazy łóżkowej. Przygotowana dokumentacja na rozbudowę Szpitala o dalszych 130 łóżek pozwoli niewątpliwie poprawić tę sytuację, nie mniej jednak nie rozwiąże jej radykalnie.

Z innych placówek służby zdrowia wymienić należy działalność żłobka dzielnicowego uruchomionego w roku 1948 w budynku przy ul. Jagiellońskiej 39, liczącego 30 łóżeczek. W roku 1957 żłobek otrzymał nowe pomieszczenia przy ul. Jagiellońskiej 82, co dało możliwość wzrostu bazy łóżkowej do 65 sztuk. W latach 1961/63 nastąpiła przebudowa tego obiektu oraz poprawa warunków sanitarnych.

Pogotowie Ratunkowe powstało w roku 1948 przy Ubezpieczalni Społecznej. Zostało ono jednak faktycznie utworzone dopiero w roku następnym przez Oddział PCK w Nowym Sączu, którego placówki przejął w następnym roku Miejski Wydział Zdrowia. W roku 1957 została wyodrębniona samodzielna placówka Pogotowia z siedzibą w Krynicy.

Od roku 1947 datuje się powstanie oddziałów sanitarnych przeciwepidemiologicznych, które w r. 1948 przekształcono w Kolumnę Sanitarną przy Miejskim Ośrodku Zdrowia. Od roku 1952 działała też Miejska Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna z pracowniami: żywnościową, komunalną, bakteriologiczną i higieny szkolnej. Na uwagę zasługuje działalność Stacji San.-Epid. na odcinku szerzenia oświaty sanitarnej. W roku 1962 nastąpiła reorganizacja tej placówki, tj. połączenie Miejskiej i Powiatowej Stacji San.-Epid. w jeden organizm. Poza tym od roku 1962 wszystkie placówki służby zdrowia na terenie miasta przekazano do dyspozycji wspólnego Wydziału Zdrowia obu rad narodowych.

Oprócz placówek służby zdrowia podległych bezpośrednio radom narodowym bardzo ożywioną działalność prowadziła Kolejowa Przychodnia Lekarska. W roku 1945 w placówce pracowało 4 lekarzy rejonowych i 2 sanitariuszy, zaś placówka w ZNTK nie została obsadzona na skutek braku lokalu, sprzętu i kadry

lekarskiej. W latach 1954/55 działalność kolejowej służby zdrowia poszerzyła się, przy czym w roku 1957 uzyskała ona pomieszczenia przy ul. Kolejowej, gdzie uruchomiono nowe gabinety i punkt apteczny. W roku 1961 rozpoczęto budowę nowego obiektu przy ul. Batorego, w którym stworzono odpowiednie warunki rozwojowe dla tej ważnej placówki, która np. na koniec roku 1962 udzieliła ponad 95 320 porad lekarskich. Kolejowa służba zdrowia dokonała dużego wysiłku w zakresie rozbudowy sieci placówek, budowy bazy oraz zwiększenia kadry fachowej.

Jeżeli do powyższego dodać działalność służby zdrowia obejmującej opiekę nad pracownikami Milicji Obywatelskiej i służby bezpieczeństwa, to osiągnięcia tego działu usługowego troszczącego się o zdrowie człowieka i stałe podnoszenie warunków sanitarnych naszego miasta należy uznać jako wysoce pożyteczne.

Z problematyką ochrony zdrowia pozostają w ścisłym związku zagadnienia pomocy społecznej. Zagadnienie to bezpośrednio po wyzwoleniu pozostawało w gestii Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. Zakres jej działania obejmował pomoc dla repatriantów, walkę z żebractwem, nadzór i pomoc ubogim. Pod zarządem miasta pozostawał w roku 1945 Miejski Dom Małych Dzieci, który mieścił się w szpitalu pożydowskim przy ul. Kraszewskiego 44. Istniał także Miejski Dom Dziecka przy pl. Kolegiackim oraz zakład sierót im. Marczewskiej przy ul. Długosza 57. Dla zabezpieczenia opieki bezdomnym i potrzebującym pomocy społecznej zorganizowano 19 kwietnia 1946 r. Miejskie Pogotowie Opiekuńcze. Ważną placówką, która zajmowała się opieką nad dorosłymi, był zaś Miejski Dom Starców mieszczący się przy ul. Ducha 6, który np. w roku 1946 liczył 63 pensjonariuszy.

W roku 1947 zakład przekształcił się z placówki otwartej na zakład zamknięty, przy czym otrzymawszy nowe pomieszczenia przy ul. Piotra Skargi, powiększył liczbę miejsc, a następnie był domem rozdzielczym kierującym pensjonariuszy do innych placówek na obszarze województwa. Do ważnych akcji w dziale pomocy społecznej należy też opieka częściowa nad dorosłymi. Akcja ta, prowadzona od roku 1946, umożliwiła przyznawanie zapomóg okresowych, jednorazowych oraz innych świadczeń finansowych i materialnych podopiecznym, przy czym szczególnie ożywioną działalność udzielały placówki pomocy społecznej w okresie klęsk żywiołowych (powodzi), które nawiedzały nasze miasto w latach 1958 i 1960.

Trzeba z całym naciskiem podkreślić obywatelską postawę personelu administracyjnego i wychowawczego tych placówek (ostatnio prowadzoną bardzo ożywioną działalność przez Polski Komitet Pomocy Społecznej, który okazuje wiele zrozumienia, serca i pomocy materialnej wszystkim potrzebującym tej pomocy).

11. Oświata

Zagadnienia oświaty na terenie miasta stanowią specjalnie chlubną kartę w jego przeszłości. Okres okupacji w poważnym stopniu utrudniał prowadzenie działalności oświatowej, a represyjna działalność okupanta w dotkliwy sposób przetrzebiła szeregi nauczycielstwa. Od chwili wyzwolenia władze oświatowe podjęły trudny obowiązek organizacji nauczania opartego o aktualne potrzeby kraju. Trudne to były początki. W wyniku działań wojennych spalona została szkoła im. Jana Kochanowskiego w dzielnicy *Załubincze,* a szkoła im. Urszuli Kochanowskiej została bardzo zniszczona.

Prawie wszystkie szkoły w mieście posiadały katastrofalne braki w wyposażeniu, sprzęcie i w pomocach naukowych. W pierwszej chwili działalności Zarząd Miejski bardzo poważnym wysiłkiem finansowym dostarczył szkołom znaczne ilości sprzętu szkolnego na ogólną kwotę 1 400 000 zł wg starej waluty. Pozwoliło to na zakup najpotrzebniejszego sprzętu, który musiał być potem corocznie uzupełniany. Budynki szkolne szkół im. St. Konarskiego i im. Wł. Jagiełły, na skutek poważnych zniszczeń, nie nadawały się do użytku i młodzież tych szkół musiano przenieść do innych obiektów i prowadzić tam naukę w godzinach popołudniowych. Braki opałowe zmuszały do zakupu węgla na wolnym rynku. Biblioteki szkolne były czynne jednak od chwili uruchomienia nauczania. Znaczny procent książek został bowiem uratowany przed zniszczeniem i ofiarowany tym bibliotekom.

W roku 1945 po przeprowadzeniu niezbędnych remontów rozpoczęto naukę. Z uwagi na brak kredytów na odbudowę, szkoła im. J. Kochanowskiego została przeniesiona do budynku przy ul. Lwowskiej. Trudną sytuację pomieszczeniową pogłębił fakt przyłączenia do miasta gromad *Gołąbkowice i Falkowa,* które nie posiadały odpowiednich warunków pomieszczeniowych.

Sprawozdanie Zarządu Miejskiego z roku 1946 podaje, że w gestii Zarządu Miejskiego znajdowało się wtedy 12 szkół powszechnych i 3 szkoły zawodowe dokształcające. Prócz tego w trudnych warunkach pomieszczeniowych prowadzony był kurs dokształcający wieczorowy dla dorosłych w szkołach im. Adama Mickiewicza i Jana Kochanowskiego. Liczba młodzieży wg sprawozdań wynosiła 2 874 (bez szkoły specjalnej), przy czym nauka prowadzona była w 44 izbach lekcyjnych i przeciętnie na 1 izbę wypadało 65 uczniów.

W tej sytuacji koniecznym było przeprowadzenie kapitalnych remontów budynków szkolnych, poczynienie kroków w sprawie budowy nowych obiektów szkolnych, zaopatrzenie szkół w nowy

sprzęt i pomoce naukowe, a nadto zwiększenie ilości etatów nauczycielskich. Wykonując te zadania, przeprowadzono remonty kapitalne prawie wszystkich obiektów szkolnych na terenie miasta, wydatkowując na ten cel kwotę ponad 5 milionów złotych.

W zakresie inwestycji szkolnych dokonano wielkiego wysiłku, budując w roku 1951/52 dodatkowe pomieszczenia w szkole podstawowej w *Gołąbkowicach*. W latach 1953/55 wybudowano też nowy obiekt szkolny im. J. Kochanowskiego, a następnie w latach 1957/59 budynek szkoły im. U. Kochanowskiej. W latach 1958/61 rozbudowano szkoły im. Wł. Jagiełły i Tadeusza Kościuszki. W latach 1959 do 1960 wybudowano salę gimnastyczną w szkole podstawowej nr 13 przy ul. Jagiellońskiej. Od roku 1962 zaś przystąpiono do budowy obiektu szkoły przy ul. Nawojowskiej i przygotowano budowę obiektu szkoły przy ul. B. Bieruta. Wartość wymienionych inwestycji zamyka się kwotą ponad 26 milionów złotych. Ponadto z rewindykacji uzyskano budynek przy ul. Jagiellońskiej, gdzie uruchomiono szkołę podstawową nr 13, zaś w starym wyremontowanym budynku szkolnym przy ul. Kochanowskiego uruchomiono szkołę podstawową nr 14 dla młodzieży przerośniętej wiekiem. W roku 1961 nastąpiła awaria budynku szkolnego w dz. *Falkowa* i zaszła konieczność przeniesienia izb lekcyjnych do wynajętych pomieszczeń. Budowa szkoły w tej dzielnicy przewidziana jest na okres najbliższych lat.

Ta twórcza działalność na odcinku szkolnictwa podstawowego pozwoliła na zwiększenie liczby uczniów w tym dziale szkolnictwa i np. w roku 1962 liczba uczniów uczących się w szkolnictwie podstawowym wynosiła około 6 tys. uczniów, by w dalszych latach przekroczyć liczbę 6 300 dzieci.

Pozostałe zadania w zakresie wyposażenia szkół, sprawniejszej pracy wychowawczej, stałego podnoszenia kwalifikacji nauczycieli i stosowania coraz lepszych metod wychowawczych, wykonano w szerszym niż zamierzano rozmiarze,przy czym postawa i wyniki nauczycielstwa są godne szczególnego podkreślenia.

Ważną pozycją w dziale oświaty była działalność szkolnictwa podstawowego dla dorosłych, przy czym początków jego po wyzwoleniu należy szukać w Państwowej Szkole Powszechnej dla Dorosłych założonej 16 września 1947 r. Stały wzrost liczby uczniów dorosłych oraz uczestników przyspieszonych kursów dla dorosłych pozwalających na zdobycie wykształcenia podstawowego, świadczy o docenianiu przez szkołę znaczenia nauki, a przez uczniów znaczenia wiedzy i świadectwa, które otrzymali nieraz dzięki żmudnej i wyczerpującej pracy.

Osobny problem, to sprawa szkolnictwa specjalnego. Młodzieży tej od 1 września 1950 r. zapewniono warunki nauczania

w szkole specjalnej. Opieka nad tą grupą młodzieży wymagającej specjalnych metod nauczania i wyuczenia zajęć praktycznych, to dorobek ludzi pełnych wielkiego poświęcenia i wytrwałości. Rozpoczęta realizacja budowy nowych obiektów wraz z internatem dla tej szkoły przy ul. Barskiej, pozwoli na naukę i wyuczenie zawodu jeszcze dużej liczby dzieci, które można przywrócić społeczeństwu.

Odrębnym też zagadnieniem jest sprawa przedszkoli. Do roku 1939 istniały na terenie miasta dwa przedszkola prowadzone przez zakony. W roku 1945 utworzono w ich miejsce jedno przedszkole państwowe oraz przedszkole „Caritas". Następnie utworzono przedszkole przyzakładowe w PKP. Stan taki utrzymywał się do roku 1951, w którym utworzono dwa nowe przedszkola państwowe. Rosła więc liczba dzieci objętych opieką przedszkolną. Rok 1963 zamknięto stanem 8 przedszkoli, z czego 6 pozostawało w gestii Inspektoratu Oświaty, przy ogólnej liczbie ponad 650 dzieci.

Wśród innych pozycji z działalności Inspektoratu Oświaty wymienić należy prace na odcinku świetlic dziecięcych, Ogródka Jordanowskiego, świetlicy przydworcowej oraz domu kultury dziecka i młodzieży, jak również otoczenia opieką dzieci w rodzinach zastępczych i własnych oraz akcję kolonijną. W tych pozycjach notuje się osiągnięcia nie mające w przeszłości porównania.

W rozwoju szkolnictwa w Nowym Sączu osobny rozdział ma szkolnictwo średnie i zawodowe. W roku 1939 czynne były na terenie miasta trzy licea ogólnokształcące i trzy szkoły zawodowe typu młodzieżowego oraz jedna szkoła dla pracujących. Sprawozdania z roku 1946 notują, że uczęszczało do szkół średnich i zawodowych w mieście 2 439 młodzieży (w tym 1 162 dziewczęta). Młodzież uczęszczała do 11 szkół. Wśród nich wymienić należy: I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza istniejące od 4 listopada 1818 r., które w swej działalności zapisało się w historii miasta wielkimi osiągnięciami.

Naukę wznowiono po wyzwoleniu w lutym 1945 r. Zaczęto ją w trudnych warunkach, bowiem w budynku szkolnym mieścił się szpital żołnierzy radzieckich. Nauka odbywała się na trzy zmiany w trzech punktach, a to w Klasztorze SS Niepokalanek, w klasztorze OO Jezuitów i w Domu Kanoniczym przy ul. Lwowskiej. Regularną naukę rozpoczęto faktycznie 7 maja 1946 r. W roku szkolnym 1946/47 przekształcono 4-letnie gimnazjum na 3-letnie, ale był to etap przejściowy do dalszej reformy na jednolite 4-letnie liceum bez zróżnicowania specjalistycznego. W roku 1950, po likwidacji II Liceum im. Bolesława Chrobrego, część grona nauczycielskiego i uczniów przeszła do I Liceum. Od roku 1950 prowadzono w I Liceum przez cztery lata klasę pedago-

giczną. W latach 1952/57 liceum było szkołą świecką, a po zniesieniu tzw. szkół TPD-owskich uchwalono powrót do dawnej nazwy I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza.

Trudności pomieszczeniowe szkoły stworzyły konieczność opracowania planu jej rozbudowy, co jednak mimo usilnych starań i mimo zebrania na ten cel poważnych funduszów, nie dało pozytywnych rezultatów. Wieloletnia działalność szkoły i jej osiągnięcia, to ważny wycinek historii oświaty miasta i powiatu.

II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej po wyzwoleniu miasta rozpoczynało naukę również w bardzo trudnych warunkach. Budynek zajęty był na szpital wojskowy i nauka odbywała się w różnych punktach miasta. Po zwinięciu szpitala i odremontowaniu budynku rozpoczęła się normalna nauka. Brak sprzętu i pomocy naukowych utrudniał prowadzenie zajęć szkolnych. W związku z reformą szkolną zakład został przekształcony z dniem 1 września 1948 r. na 11-letnią szkołę ogólnokształcącą. Z dniem 1 stycznia 1959 r., zarządzeniem ministra Oświaty, nastąpiła ponowna reorganizacja zakładu, w wyniku której szkoła została przekształcona na II Liceum im. Marii Konopnickiej. Szkoła podstawowa zaś przeszła do budynku przy ul. Jagiellońskiej, z tym, że trzy klasy jej zostały czasowo jeszcze w budynku szkolnym. Od roku 1964 zakład przekształcono, podobnie jak w roku 1952, w zakład koedukacyjny.

Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących datuje swój początek od roku 1945, kiedy to na kursach wieczorowych prowadzonych w Domu Kanoniczym przy ul. Lwowskiej przygotowywano dorosłych do egzaminu dojrzałości. 3 września 1946 r. zaś powstało koedukacyjne gimnazjum i liceum ogólnokształcące dla dorosłych, które z dniem 1 marca 1947 r. zostało upaństwowione. W pierwszej fazie rozwoju szkoła miała ustrój semestralny. Z dniem 1 września 1950 r. zakład rozpoczął drugą fazę rozwojową i został przekształcony na Państwowe Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących o ustroju rocznym z podziałem na cztery klasy licealne. Zakład przeniósł się z budynku im. J. Długosza do budynku im. M. Konopnickiej. Obserwując rozwój tej szkoły od jej założenia do chwili obecnej stwierdza się, że grono nauczycielskie oraz uczniowie wykazali wiele samozaparcia i niezwykle silną wolę, by dorosłym stworzyć odpowiednie warunki uzyskania średniego wykształcenia.

Państwowe Liceum Pedagogiczne, podobnie jak placówki szkolnictwa średniego, rozpoczynały kształcenie kadr nauczycielskich dla nowego szkolnictwa w bardzo trudnych warunkach.

Po likwidacji szpitala wojskowego niemieckiego, a następnie radzieckiego, przystąpiono do naboru uczniów i zorganizowania grupy wykładowców, którzy dołożyli wielu starań, aby młodzież

tej szkoły mogła sprostać zadaniom, jakie stawiały przed nią w okresie nauki władze oświatowe. W roku 1962 władze oświatowe zlikwidowały w Nowym Sączu Liceum Pedagogiczne, w jego miejsce zaś zorganizowano tu Studium Nauczycielskie. Studium to obejmuje młodzież posiadającą ukończone wykształcenie średnie i jest placówką naukową, stawiającą wysokie wymogi przyszłym kadrom socjalistycznego szkolnictwa.

Otwarcie Studium Nauczycielskiego nastąpiło w dniu 1 września 1959 r. (wyższe klasy Liceum Pedagogicznego istniały jeszcze przez trzy lata).

Państwowa Szkoła Pielęgniarstwa powstała w dniu 28 listopada 1946 r. i mieściła się początkowo w budynku koszarowym przy ul. Jagiellońskiej 82, skąd w roku 1951 przeniesiono ją do części budynku Technikum Finansowego przy ul. Grodzkiej 34, a stąd z kolei do budynku przy ul. Jagiellońskiej 52, gdzie mieści się dotychczas. W latach ostatnich szkoła ta przekształcona została w Liceum Medyczne, prowadząc ponadto liceum medyczne dla pracujących. Opracowane założenia projektowe i dokumentacja przewidująca budowę obiektów szkolnych i internatu, nie zostały wykorzystane, inwestycja bowiem została skreślona z zadań bieżącej pięciolatki i przewidziana jest dopiero do realizacji w przyszłych latach.

Technikum Ekonomiczne zostało przekształcone z gimnazjum i liceum handlowego, które rozpoczęło działalność bezpośrednio po wyzwoleniu, dysponując budynkiem przy ul. Grodzkiej 34. Szkoła posiadając dobre warunki pomieszczeniowe, wykształciła wielu fachowców potrzebnych dla administracji kraju i dla tutejszego terenu.

Zasadnicza Szkoła Handlowa istniejąca przy Technikum Ekonomicznym kontynuuje chlubne tradycje istniejących w przeszłości w mieście szkół przemysłowych i handlowych. Reaktywowana od września 1957 r., szkoli uczniów do pracy w placówkach handlu uspołecznionego.

Technikum Łączności powstało w roku 1950 jako Wydział Pocztowy przy Technikum Ekonomicznym. W styczniu 1952 r. szkoła została przejęta przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów i otrzymała nazwę Technikum Pocztowego, a w czerwcu 1957 r. została przemianowana na Technikum Łączności (zwierzchnią władzą jej jest Kuratorium Okręgu Szkolnego). Ostatnio szkoła została zlikwidowana, a jej klasy weszły w skład Technikum Ekonomicznego. Szkoła ta wykształciła w ciągu swego istnienia wielu cennych fachowców dla służby łączności, tak koniecznych dla sprawnego działania tych placówek.

Technikum Kolejowe powstało 1 września 1951 r. z zadaniem przygotowania kadr fachowców dla różnych służb PKP. Szkoła

powstała z przekształcenia istniejącego wówczas liceum mechanicznego w Nowym Sączu. Pierwsze pomieszczenia zakład posiadał w dawnym budynku liceum i gimnazjum im. Bolesława Chrobrego przy ul. Jagiellońskiej, skąd przeniesiono je do budynku przy ul. Ducha 6, w którym dotychczas się mieści. W roku 1954 rozbudowano budynek, dostosowano pomieszczenia dla celów szkolnych i wybudowano salę gimnastyczną. Wieloletnia owocna działalność i potrzeby kolejnictwa oraz modernizacja kolejnictwa krajowego stawiają przed tą placówką nowe zadania kształcenia fachowców dla nowopowstającej trakcji spalinowej i elektrycznej. Utworzone przy Technikum Kolejowym: Technikum Kolejowe dla Pracujących, daje doskonałe możliwości podniesienia swych kwalifikacji dla pracujących kolejarzy.

Technikum Gospodarcze powstało w roku 1952 jako szkoła gospodarcza podległa Ministerstwu Handlu Wewnętrznego, przygotowując kwalifikowanych pracowników dla zakładów gastronomicznych. W roku 1953 uruchomiono równolegle czteroletnie Technikum Gastronomiczne, które dawało absolwentom uprawnienia do samodzielnej pracy kierowniczej w zakładach zbiorowego żywienia. W roku 1957, zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych, nastąpiła reforma nauczania w tym typie szkoły, przygotowującej fachowców dla placówek zbiorowego żywienia. Przy szkole jest czynna trzyletnia Zasadnicza Szkoła Gospodarcza. W programie nauczania, obok przedmiotów teoretycznych, prowadzone są zajęcia praktyczne w pomieszczeniach budynku przy ul. Długosza 3. Szkoły te współpracują ściśle z Nowosądeckimi Zakładami Gastronomicznymi oraz placówkami żywienia zbiorowego w miejscowościach uzdrowiskowych, kierując tam do pracy swoich absolwentów.

Technikum Samochodowe powstało w mieście 1 września 1955 r. w związku z mającą tu powstać fabryką części samochodowych. Szkoła mieściła się początkowo w budynku Technikum Ekonomicznego, a następnie w wyniku wielomiesięcznych zabiegów odstąpiono dla potrzeb szkoły budynek przy ul. Jagiellońskiej nr 84. Budynek, po przeprowadzeniu koniecznego remontu, zaadaptowano na cele szkolne, zaś dla celów internatowych wykorzystano budynek przy ul. Długosza 3. Szkoła ta bardzo dotkliwie odczuwała brak zorganizowanych warsztatów szkolnych, skutkiem czego młodzież odbywała naukę zawodu w warsztatach Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz w warsztatach Ekspozytury PKS w Nowym Sączu. Przy Technikum Samochodowym zorganizowano dwuletnie kursy dla b. pracowników MSW i zdemobilizowanych oficerów. Uruchomiona przy szkole Zasadnicza Szkoła Zawodowa kształci fachowców: kierowców i mechaników dla pla-

cówek komunikacji miasta i powiatu. W realizacji jest budowa nowego obiektu Technikum Samochodowego wraz z internatem i warsztatami szkolnymi przy ul. Klasztornej, co niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju szkoły i udoskonalenia kształcenia poszukiwanych kadr w dziale motoryzacji.

Najstarszą szkołą zawodową na terenie miasta jest Zasadnicza Szkoła Zawodowa, która została założona w roku 1885, spełniając nieprzerwanie swoje zadania i kształcąc skutecznie zastępy rzemieślników różnych zawodów. W okresie powojennym rozpoczęła ona swą pracę w dniu 1 września 1945 r. pod nazwą Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa nr 2, przy czym naukę prowadzono najpierw w sali Cechu Rzemiosł Różnych, a od 18 grudnia 1946 r. w przydzielonym budynku przy ul. Szwedzkiej 14.

W roku 1947 szkoła otrzymała nazwę: Publiczna Szkoła Średnia Zawodowa nr 1. W październiku 1948 r. nastąpiło otwarcie własnych warsztatów szkolnych, co dało możliwość praktycznego szkolenia młodzieży. W roku 1950 szkoła otrzymała do dyspozycji budynek po zlikwidowaniu gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, gdzie przeprowadzono gruntowny remont i otrzymano zezwolenie na otwarcie liceum mechanicznego. Następnie pomieszczenia szkolne przeniesiono jednak do szkoły im. Adama Mickiewicza, gdzie naukę prowadzono w godzinach popołudniowych. W roku 1952 szkoła została przemianowana na Zasadniczą Szkołę Metalowo-Budowlaną i w tymże roku uruchomiono warsztaty szkolne w baraku przy ul. Wodnej. Lata 1953/55, to okres dalszej konsolidacji szkoły i okres intensywnego szkolenia fachowców dla miejscowych zakładów przemysłowych. Rok szkolny 1955/56 pozwolił zaś na otwarcie nowoczesnych warsztatów szkolnych w dzielnicy przydworcowej oraz na przejęcie z powrotem budynku przy ul. Szwedzkiej 14. W roku 1957 restytuowano szkolnictwo dokształcające dla pracujących, w związku z czym przy szkole powstała międzyzakładowa szkoła dla pracujących. Wybudowany w ostatnich latach internat oraz nowy budynek szkolny przy ul. Limanowskiego stworzyły szkole dobre warunki w kształceniu kadr zawodowych. Jeżeli do powyższego dodać organizowanie kursów czeladniczych i mistrzowskich przez zakład doskonalenia rzemiosła i prowadzenie kursów zaocznych dla wiejskich pracowników budowlanych, to działalność tej placówki należy uznać za wysoce pożyteczną.

Zasadnicza Szkoła Odzieżowa pod kierownictwem Stefanii Czerneckiej jest kontynuatorką chlubnych tradycji szkolnictwa zawodowego na terenie miasta. W czteroletnim gimnazjum krawieckim rozpoczynano zaraz po wojnie naukę w bardzo trudnych warunkach. Z całego majątku szkoły uratowano 40 maszyn do

szycia oddanych na przechowanie uczennicom, bibliotekę i akta szkoły. Całe urządzenie zaś szkoły złożone na Zamku Jagiellońskim, w roku 1944 zostało kompletnie zniszczone. Zajęcie budynku szkolnego na szpital spowodowało konieczność prowadzenia nauki w budynku Technikum Ekonomicznego, a następnie przy ul. Grodzkiej 6, po czym przeniesiono się do własnego budynku przy ul. Morawskiego 2.

W roku 1946 powstało przy szkole trzyletnie liceum przemysłu odzieżowego II stopnia, a czteroletnie gimnazjum krawieckie przekształcono na Liceum Przemysłu Odzieżowego. Szkoła ta przechodziła w latach 1950/51 i 1954/55 okres reorganizacji, w którym w ostateczności ustalono jej obecną strukturę organizacyjną. W ciągu swego istnienia wykształciła ona wiele absolwentek i skierowała do spółdzielni branżowych na terenie miasta, które cieszą się opinią dobrych fachowców w zakładach pracy. Czynione jednak starania budowy nowych obiektów szkolnych, dających dziewczętom możliwość wyuczenia innych zawodów, nie dały dotychczas rezultatu.

Zasadnicza Szkoła Gospodarcza SS Niepokalanek jest kontynuatorem działalności wychowawczo-naukowej prowadzonej w mieście od roku 1897. W styczniu 1945 r. reaktywowano tam gimnazjum i liceum ogólnokształcące, które istniało do roku 1939. W roku szkolnym 1945/46 utworzono jednak roczną szkołę rolniczą, którą zamieniono wkrótce na trzyletnie gimnazjum gospodarcze, tworząc jednocześnie liceum hotelarskie. Po reorganizacji szkoła kształciła kadry fachowców dla placówek zbiorowego żywienia.

Państwowa Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina została założona w roku 1949. Do chwili upaństwowienia jej bazowała ona na własnych funduszach, zmieniając nieraz budynki szkolne, aby z ul. Jagiellońskiej 14 uzyskać ostatecznie pomieszczenia przy ul. Ducha 12.

Ta cenna placówka położyła pod kierownictwem Mieczysława Mirka wiele zasług w kształceniu zamiłowań muzycznych wśród młodzieży miasta i powiatu.

Przedstawiony w dużym skrócie rys historyczny i zarys rozwoju placówek szkolnictwa średniego i zawodowego w Nowym Sączu nie omawia działalności II Liceum im. Bolesława Chrobrego oraz Państwowej Szkoły Pracy Społecznej, które prowadziły w bardzo trudnych warunkach naukę szkolną i to było jednym z powodów ich likwidacji, mimo iż ich osiągnięcia i wyniki nauczania były z reguły pozytywne.

Okres dwudziestolecia w działalności oświatowej, to organizowane na terenie miasta kursy fachowe księgowości, kursy ekono-

miczne, gospodarstwa domowego, które pozwoliły na uzyskanie zawodu i podniesienie kwalifikacji pokaźnej liczbie uczestników.

Działalność różnych instytucji na terenie miasta przejął po wojnie Uniwersytet Robotniczy, który organizując szereg kursów i pożytecznych akcji, przyczynił się do systematycznego podnoszenia kwalifikacji coraz liczniejszej rzeszy sympatyków tej formy kształcenia się. Wielką zasługę w szkolnictwie podstawowym, średnim i zawodowym ma grono nauczycielskie, którego trudna i odpowiedzialna praca pedagogiczna szła w parze ze stałym i systematycznym podnoszeniem własnych kwalifikacji.

W zakończeniu charakterystyki tego działu należy zwrócić uwagę na działalność placówki szkolenia zaocznego Politechniki Krakowskiej, dającej możliwość zdobycia w Nowym Sączu kwalifikacji inżynierskich i technicznych pracownikom wielu instytucji na terenie miasta.

Trzeba podkreślić z naciskiem fakt, że od pierwszych chwil wyzwolenia poprzez zwalczanie analfabetyzmu jako pozostałości przeszłości włożono wiele trudu i wysiłków w kształcenie młodzieży i dorosłych. Dziś Nowy Sącz jest w ogóle miastem młodzieży szkolnej, gdzie ponad 10-tysięcznej rzeszy młodzieży i dorosłych stworzono odpowiednie warunki nauczania.

12. Kultura fizyczna i turystyka

Zagadnienie turystyki w Sądeczyźnie nabrało szczególnego znaczenia po roku 1958, w związku z uchwałą Rady Ministrów nr 151/58, która wyznaczyła między innymi miastu rolę ośrodka dyspozycyjnego dla ruchu wczasowo-turystycznego na obszarze Sądeczyzny.

Osiągnięcia o charakterze pionierskim na tym odcinku ma do zanotowania Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu. Powstał on w roku 1950 z połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Jest więc on kontynuatorem ideologii i działalności obu zasłużonych towarzystw. Przystępując do pracy po roku 1945 zastano teren całkowicie zniszczony i zdewastowany. Zaraz po zakończeniu działań wojennych zgłosił się jednak do pracy ofiarny aktyw, stawiając sobie za cel jak najszybsze zagospodarowanie terenu. Pierwszym zadaniem było oznakowanie licznych atrakcyjnych szlaków turystycznych Sądeczyzny. W tym czasie, na podstawie dokładnej kartotekowej dokumentacji popartej szkicami poszczególnych szlaków oraz zdjęciami fotograficznymi, wykonano pierwszą dużą mapę szlaków Sądeczyzny.

Przystąpiono również do budowy bazy noclegowej. Odnowiono założoną stację „Lampartówka" na *Suchej Dolinie* oraz stację turystyczną w Piwnicznej, a następnie wybudowano schron na *Przehybie*, który służył tam do roku 1957, tj. do wybudowania schroniska jako inwestycji planu centralnego.

Otwarto wtedy również stację turystyczną przy Oddziale Przewozów PKP przy ul. Batorego, która do czasu likwidacji w roku 1958 była jedyną bazą noclegową turystyczną na terenie miasta. Zagospodarowano cały główny szlak turystyczny od Szczawnicy do Krynicy i rozpoczęto budowę schroniska na *Łabowskiej Hali*. W tym czasie zagospodarowano również inne rejony powiatu: Kobyle-Gródek, Ptaszkową, Stary Sącz, Łabową, Krynicę, Łącko i Obidzę. Rozpoczęto też budowę stanicy wodnej w Znamirowicach, którą ukończono w roku 1959, rozbudowując ją następnie w ostatnich latach. W roku 1958 zawarto umowę z Prezydium MRN i wydzierżawiono na cele hotelu turystycznego barak odkupiony od Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych, obok którego w roku 1962 zorganizowano ośrodek campingowy. Zwiększający się ruch turystyczny stworzył konieczność utworzenia w roku 1960 Biura Obsługi Ruchu Turystycznego, dla którego uzyskano pomieszczenia w Rynku. Zajął się on organizacją wycieczek, akcją propagandową walorów turystycznych Sądeczyzny oraz usługami turystycznymi. Działalność organizacyjna Oddziału, skupiająca się w pracy ponad 20 kół i komisji, w organizowaniu kursów przewodnickich, raidów górskich, spływów na Dunajcu, regat żeglarskich o „Błękitną wstęgę Jeziora Rożnowskiego", to tylko niektóre fakty z działalności statutowej Oddziału.

Można stwierdzić, że Oddział PTTK „Beskid", grupujący zasłużonych działaczy tej miary, co między innymi: Józef Bogusz, Mieczysław Cholewa, Henryk Dobrzański, Feliks Rapf, Leon Szwenig i wieloletni zasłużony prezes, Władysław Stendera, dobrze przysłużyli się sprawom rozwoju i propagandy turystyki w Sądeczyźnie.

Od 1 lutego 1962 r. działalnością turystyczną zajmowała się również Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada", a od roku 1963 Oddział Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowych „Turystyka". Stale wzrastający ruch turystyczny i przystosowanie miasta i powiatu dla przyjęcia coraz większej rzeszy turystów pozwala na obiektywne stwierdzenie, że wytyczony nowy kierunek rozwoju miasta dał w zakresie turystyki i jej organizacji poważne efekty.

Okres dwudziestolecia międzywojennego nie notuje w przeszłości miasta wybitnych osiągnięć na odcinku kultury fizycznej. Okres przedwojenny cechowała bowiem w szkolnictwie nowosądeckim duża ciasnota izb lekcyjnych przy zaniedbaniu budowni-

ctwa sportowego. Życie sportowe miasta skupiało się w obiektach na tzw. *Jordanówce,* posiadającej skromne urządzenia sportowe oraz w tzw. Parku Strzeleckim, w którym znajdowała się strzelnica, kręgielnia i korty tenisowe. Obiekty te zostały zbudowane z inicjatywy między innymi Towarzystwa Ogrodowo-Strzeleckiego, które opiekowało się nimi i zajmowało się ich konserwacją. Dawni działacze sportowi, oceniając ich zagospodarowanie stwierdzają, że: „były to obiekty za małe, kiepskie i nikt sportem na większą masową skalę nie zajmował się".

W okresie dwudziestolecia notuje się zmiany na odcinku budowy obiektów sportowych. Wymienić tu należy: budowę stadionu KKS „Sandecja" przy al. Wolności, zapoczątkowaną w roku 1946 i rozbudowaną do prowadzenia zawodów lekkoatletycznych, piłki nożnej, siatkówki, koszykówki oraz hokeja na lodzie. W latach 1946/48 realizowano też odbudowę stadionu sportowego na tzw. *Jordanówce.* Również w tym czasie wybudowano przystań kajakową, która spaliła się jednak.

W latach 1953/54 wybudowano na tzw. *Jordanówce* nowy obiekt sportowy z biurami, szatnią, magazynem, natryskami i świetlicą. Całość obiektu, będąca w gestii WCKS „Dunajec", ogrodzono siatką, wybudowano boiska, trybuny i kręgielnię. W roku 1957 został zatwierdzony też projekt budowy przystani kajakowej KS „Start". Wspomnieć tu należy również o kortach tenisowych na placu przy al. Wolności.

W ostatnich latach uskuteczniono także rozbudowę obiektu WCKS „Dunajec", budowę kortów tenisowych w Parku Wojska Polskiego, zagospodarowanie stadionu KS „Start", oraz budowę obiektów sportowych szkolnych, przede wszystkim sal gimnastycznych.

Zamierzenia najbliższych lat idą w kierunku budowy stadionu sportowego dla KKS „Sandecja", budowy hali sportowo-widowiskowej, budowy boiska międzyszkolnego oraz budowy dzielnicowych boisk i placów zabaw dla dzieci. Zainicjowana budowa Parku Tysiąclecia nad rzeką Kamienicą, przy lokalizacji tam obiektów sportowych i wypoczynkowych, stworzy niewątpliwie dalsze warunki dla rozwoju sportu na terenie miasta. Jeżeli do powyższego dodać owocną działalność Kolejowego Klubu Sportowego „Sandecja" oraz innych placówek sportowych skupiających dorosłych i młodzież, a nadto uzupełnić ją działalnością Aeroklubu Podhalańskiego czy kół Ligi Obrony Kraju i innych organizacji sportowych na terenie miasta, to trzeba stwierdzić, że działalność ta nabrała charakteru masowego, dającego dobre warunki stałego podnoszenia kultury fizycznej społeczeństwa Sądeczyzny.

13. Perspektywy

Rozwój ten i stale rosnące potrzeby gospodarczo-kulturalne miasta, postulują konieczność zastanowienia się nad przyszłą rolą i rozwojem urbanistycznym Nowego Sącza. Prace nad jego planem urbanistycznym i przyszłym planem kierunkowym rozwoju urbanistycznego miasta doprowadziły już do wypracowania koncepcji jego rozbudowy do organizmu 80 — 120-tysięcznego.

Wymagać to będzie zmian granic administracyjnych miasta, przebudowy węzła komunikacyjnego oraz wydzielenia terenów pod budownictwo mieszkaniowe, przemysłowe, a co najważniejsze, zabezpieczenia stale rosnących potrzeb kulturalno-socjalnych. Zamierzona regulacja Dunajca i Kamienicy, przerzucenie pot. *Łącznik* do Kamienicy, potrzeba zabezpieczenia terenów pod rozbudowujące się obiekty przemysłowe i szkolne, to zadania przyszłych lat dalszej jego rozbudowy.

Okres dwudziestolecia i dokonanych przemian w całym organiźmie miasta i powiatu nowosądeckiego oczekują monograficznego opracowania naukowców. Nie wszystkie działy zostały bowiem omówione w niniejszym opracowaniu i nie wszystkie zagadnienia omówiono w sposób wyczerpujący.[1]

---

[1] Materiały te kończą w zasadzie omówienie przeszłości miasta na przestrzeni lat 1945 — 1963. Wydaje się jednak konieczne zasygnalizowanie tu najważniejszych zdarzeń, które zanotowano w ostatnich dwóch latach.

W roku 1964 nastąpiły mianowicie zmiany w składzie osobowym Prezydium MRN, wybranego 28 kwietnia 1961 r. W grudniu 1964 r. odwołano na sesji MRN ze składu Prezydium MRN mgr Kazimierza Pieczonkę, powołując na stanowisko sekretarza Wiesława Oleksego.

W dniu 30 maja 1965 r. odbyły się nowe wybory do Rad Narodowych, w wyniku których powołano na sesji MRN w dniu 10 czerwca 1965 r. nowe Prezydium w następującym składzie: przewodniczący — Janusz Pieczkowski, zastępca przew. — mgr Ryszard Wolny, sekretarz — Wiesław Oleksy, członkowie: Antoni Grela, inż. Ryszard Modzelewski, Mieczysław Zając. Ilościowy skład MRN, liczącej 64 radnych, nie uległ zmianie.

W działalności gospodarczej MRN w Nowym Sączu na odcinku zagadnień urbanistycznych zasługuje na uwagę fakt zatwierdzenia przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (uchwałą nr 319/XXXI/65 z dnia 29 listopada 1965 r.) nowego planu ogólnego i perspektywicznego m. Nowego Sącza, kierunkującego jego rozwój do roku 1980.

Realizacja zadań inwestycyjnych planu terenowego za okres lat 1961-1965 zamyka się globalną kwotą 170 410 000 zł. Wartość czynów społecznych za powyższy okres wynosi ogółem 8 450 422 zł. Wpływy na Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej wyniosły 15 632 994 zł. Zbiórka dobrowolnych wpłat społeczeństwa miasta na Społeczny Fundusz Budowy Szkół przyniosła w efekcie kwotowym 12 695 000 zł, zaś na Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy 9 858 110 zł. Świadczy to dobitnie o obywatelskiej postawie mieszkańców miasta.

Materiały te czerpano z protokołów Miejskiej Rady Narodowej i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, komplety których znajdują się w Wydziale Organizacyjnym PMRN. Miejska Komisja Planowania Gospodarczego posiada także zebrane sprawozdania z działalności przedsiębiorstw i instytucji z terenu miasta za lata 1945 — 1963.

Kazimierz KISIELEWSKI

ŚLADAMI EKSPERYMENTU SĄDECKIEGO

I. GENEZA EKSPERYMENTU

Dzisiaj niełatwo ustalić dokładną datę powstania inicjatywy dotyczącej rozwoju powiatu i miasta Nowego Sącza jako myśli działaczy polityczno-gospodarczych, skupionych wokół rady ekonomicznej powołanej w roku 1956 przy Komitecie Powiatowym PZPR w Nowym Sączu.

Nie data kalendarzowa jest tutaj najważniejsza. Istotnym dla oceny tego przedsięwzięcia jest mechanizm działania tej inicjatywy oraz jej społeczne znaczenie dla rozwoju gospodarki terenowej.

Zrodzeniu się tej myśli sprzyjała specyficzna atmosfera tego regionu i poczucie odpowiedzialności władz terenowych za realizację zadań gospodarki powiatowej. Stąd też decydujące znaczenie dla przebiegu tych przedsięwzięć miała postawa ludności, jej ambicje, pracowitość i ofiarność, oraz przedsiębiorczość miejscowych działaczy, a więc przymioty, w których splatają się niejako „góralski upór" z dumą i witalnością odziedziczoną po przodkach. Aby jednak poznać sytuację, w której powstała myśl o realizacji tzw. eksperymentu, należy spojrzeć nieco wstecz. Okres lat do roku 1956, zwany umownie w naszej historii „okresem błędów i wypaczeń", nie sprzyjał ani inicjatywie indywidualnej, ani przedsięwzięciom zbiorowym podejmowanym nawet w imię najwznioślejszych celów. Panująca wówczas centralizacja zarządzania gospodarką narodową i odgórny system planowania nie pozwalały władzom lokalnym na samodzielną działalność, ograniczały swobodę dysponowania środkami finansowymi, a tym samym krępowały inicjatywę zarówno miejscowych działaczy jak społeczeństwa. Nie było wtedy możliwości decydowania o potrzebach miejscowych przez władze terenowe. Rozwój gospodarki powiatu uzależniony był przede wszystkim od uznania władz nadrzędnych i od włączenia postulowanych zamierzeń do planu gospodarczego. Stąd też w tamtych latach istniała nieraz taka paradoksalna sytuacja, że z jednej strony obserwowano objektywne możliwości rozwoju, a z drugiej strony przepisy względnie zakazy władz, hamowały inicjatywę społeczną, a czasem nawet przeczyły zdrowemu rozsądkowi.

W powiecie sądeckim w roku 1957 straty w jednym uzdrowisku Krynica wyniosły ok. 4,5 mln. złotych. W tej sytuacji nie

zbudowano po wojnie w Krynicy żadnego nowego sanatorium. Również stan dróg w powiecie od dawna domagający się poprawy ze względu na potrzeby ludności, jak też i zwiększającego się stale ruchu turystycznego, mimo inicjatywy ludności nie ulegał w tym czasie poprawie. Przykładów tego rodzaju było wiele.

W tym niekorzystnym układzie wśród działaczy Sądeczyzny powstała w październiku 1956 r. myśl opracowania programu ożywienia jej gospodarki. Program ten ujęto w formalne przepisy uchwały Rady Ministrów nr 151 z dnia 9 maja 1958 r. o „rozwoju gospodarczym powiatu i miasta Nowego Sącza oraz rozszerzeniu uprawnień terenowych organów władzy państwowej w tym terenie".

Pierwsze tak śmiało sformułowane postulaty programowe jako propozycje aktywu społeczno-gospodarczego terenu ogłoszone zostały na łamach „Trybuny Ludu" w październiku 1957 r. i poddane dyskusji publicznej. Ogłoszone tezy stały się jednocześnie bodźcem dla inicjatorów pomysłu do skonkretyzowania ich programu działania, tworząc dla miejscowych władz program aktywizacji, a dla ludności zobowiązanie do współdziałania.

Takie były początki tego zamierzenia i to początki wcale niełatwe. Trzy lata prawie upłynęły od powstania tej myśli, a prawie pół roku trwały konsultacje z władzami centralnymi nad projektem uchwały Rady Ministrów, która miała ją wcielić w życie. Chodziło przecież o oficjalny stosunek władz do projektowanego wówczas eksperymentu w zarządzaniu gospodarką terenową. Projekt ulegał oczywiście różnym zmianom. Zmieniały się koncepcje i formy uchwały, zanim po licznych dyskusjach ukazała się uchwała w ostatecznej postaci. Szczególnie kontrowersyjny był projekt rozbudowy i eksploatacji uzdrowisk i turystyki przy współudziale rad narodowych. W pierwszej wersji proponowano podporządkowanie uzdrowisk radom narodowym, a dla finansowania tych zamierzeń projektowano utworzenie towarzystwa akcyjnego, którego udziałowcami miały być rady narodowe, instytucje społeczne oraz przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze zainteresowane tą działalnością. Pomysł ten nie uzyskał jednak akceptacji władz, ale dowodził śmiałości poszukiwań nowych form gospodarowania. Ostatecznie uchwała uznała za celowe utworzenie „Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej" jako specjalnego funduszu docelowego w formie eksperymentalnej. Jak się później okazało, pomysł był dobry i od kilku już lat zdaje z pożytkiem egzamin.

Należy przypomnieć, że z trzech głównych kierunków programu rozwoju ziemi sądeckiej dla jej aktywizacji najistotniejsze są: rozwój funkcji turystyczno-wypoczynkowej jako podstawowej dla ożywienia gospodarki terenu, rozwój przemysłu i rzemiosła w opar-

cia o lokalne zasoby surowców, a zwłaszcza o bazę sadowniczą, usamodzielnienie zarządzania gospodarką terenową i stworzenie własnych źródeł dochodowych. Największą wagę przywiązywano do wspomnianego „Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej", gdyż jego źródła miały opierać się o ponadplanowe dochody budżetowe rad narodowych, dobrowolne wpłaty spółdzielni z części nadwyżek zysków, dopłaty do sprzedaży napojów alkoholowych, oraz środki przeznaczone przez przedsiębiorstwa z funduszy zakładowych na wspólne inwestycje, jak budowa pensjonatów, domów wypoczynkowych, ośrodków letniskowych, campingowych itp. dla pracowników.

Takie były podstawowe założenia programu sądeckiego. Pozornie mogłoby się wydawać, że są to zbyt małe stosunkowo sprawy, aby mogły stanowić podstawy eksperymentu i to na skalę krajową. O doniosłości tej próby zadecydował nie tyle rozmiar przedsięwzięcia, ile inicjatywa i przedsiębiorczość zespołowego działania. Istota przedsięwzięcia określonego popularnie mianem eksperymentu polegała na wykazaniu perspektyw rozwojowych i samodzielności działania władz powiatowych.

Opinie o eksperymencie sądeckim, jak o każdej próbie tego okresu, przechodziły różne koleje losu, od zachwytów i uniesień, do sceptycznych głosów krytyki. Nowy Sącz podjął tę próbę z wiarą w jej powodzenie i osiągnął dobre wyniki, choć nie wszystko zostało już wykonane i nie zawsze tak, jak to ambitnie w roku 1958 projektowano. W praktyce okazało się, że nie tylko względy ekonomiczne grają w tych sprawach rolę. W parze z ambicjami i patriotyzmem lokalnym rosło zrozumienie spraw ogólnokrajowych i konieczności współdziałania władz terenowych i centralnych.

II. CHARAKTERYSTYKA GOSPODARCZA POWIATU NOWOSĄDECKIEGO

Aby ocenić uzyskane osiągnięcia, należy pokrótce scharakteryzować gospodarkę powiatu. Powiat sądecki, to jeden z 21 w województwie krakowskim, a 391 w kraju. Jako jednostka administracyjna nie odpowiada on ani pod względem wielkości obszaru, ani zaludnienia, typowemu powiatowi w Polsce, a pod względem gospodarczym przedstawia teren o specyficznej strukturze rolnej, typowej dla obszarów górskich. Mimo swoich naturalnych walorów region ten należał zawsze do terenów słabo zagospodarowanych. Wystarczy wskazać kilka zasadniczych wskaźników ekonomicznych, które pozwolą, nawet nie obeznanemu z tymi pojęciami obserwatorowi, na prawidłową ocenę położenia

gospodarczego powiatu. Ziemia sądecka obejmuje obszary stanowiące w 95 proc. rejony podgórskie, położone powyżej 300 m npm, stąd też tylko 1/3 gruntów użytkowana jest na cele rolnicze, a 1/3 zajmują lasy. Gospodarstwa rolne są rozdrobnione, a przeszło połowa ich swoją wielkością nie przekracza 2 ha. Nawet reforma rolna w roku 1945 nie była w stanie zmienić tej sytuacji, gdyż w Sądeckiem przed wojną istniały zaledwie 23 majątki tzw. obszarnicze, z których żaden nie miał więcej od 100 ha ziemi. Główne kierunki upraw w powiecie stanowią: sadownictwo, gospodarka leśna i hodowlana. Teren ten nie należał także do obszarów uprzemysłowionych, skoro istnieją tam tylko dwa większe zakłady przemysłowe, jeśli nie liczyć wybudowanej dopiero ostatnio wytwórni elektrod węglowych w Biegonicach, a to: Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego i Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego oraz elektrownia na Dunajcu stanowiąca źródło energii o zasięgu krajowym (w Rożnowie). Reszta zakładów, to drobne wytwórnie przemysłu terenowego, spółdzielczego, rzemiosła.

Część północną powiatu i południowo-zachodnią z centrum w Łącku charakteryzuje wysoko rozwinięte sadownictwo. Ono stanowi specyfikę powiatu. Sady, jedno z podstawowych bogactw Sądeczyzny, dają ok. 8 proc. krajowej produkcji jabłek, a ośrodek ten zajmuje pod względem ilości drzew owocowych drugie miejsce w kraju, stanowiąc jednocześnie poważną bazę dla przetwórstwa. Drugą ważną pozycję w gospodarce powiatowej zajmują walory uzdrowiskowo-turystyczne. Doliny Popradu i Dunajca oraz *Jezioro Rożnowskie* i *Czchowskie* tworzą doskonałe warunki dla rozwoju ruchu rekreacyjnego, a więc letniskowego i uzdrowiskowo-wypoczynkowego, a pobliski przełom Dunajca, pasma Pienin, *Radziejowej, Jaworzyny* i *Przehyby* stanowią niezwykle atrakcyjne rejony turystyki letniej i zimowej. Nie mniejszym bogactwem są także uzdrowiska z Krynicą, „perłą polskich uzdrowisk" na czele (uzdrowisko na miarę europejską, dzięki znanym walorom jego źródeł mineralnych).

Podobne znaczenie, choć tylko w skali lokalnej, mają mniejsze uzdrowiska, jak: Łomnica, Muszyna, Piwniczna, Żegiestów. Bogate źródła (ok. 137) występują także w licznych miejscowościach doliny Popradu. Tam też przyjeżdżają rokrocznie liczni kuracjusze z całej Polski i z zagranicy, a trasy górskie i brzegi jezior przemierzają wielotysięczne rzesze turystów i wczasowiczów.

Stolica powiatu, blisko siedemsetletni Nowy Sącz jako ważny węzeł komunikacyjny, zwany „miastem kolejarzy", stanowi centrum ruchu turystycznego. Swymi funkcjami administracyjnymi wybiega on daleko poza granice powiatu. Jego sfera oddzia-

ływania obejmuje bowiem również część powiatów sąsiednich: limanowskiego, nowotarskiego oraz gorlickiego z województwa rzeszowskiego.

Charakteryzując sytuację ekonomiczną powiatu, należy zwrócić uwagę, że mimo szybkiego tempa odbudowy kraju i dużego postępu industrializacji w latach 1945 — 1956 nie stać nas było na aktywizację terenów słabo gospodarczo rozwiniętych. Trzeba bowiem pamiętać, iż w pierwszym rzędzie podjęliśmy w PRL rozbudowę i budowę ośrodków gwarantujących szybki rozwój naszej gospodarki. Stąd też podział kraju z okresu przedwojennego na Polskę A i B, a więc na Polskę rozwoju i zacofania, nie został jeszcze w pełni zlikwidowany. Granica tego podziału do niedawna przebiegała jeszcze i przez Sądeczyznę. Tutaj rysowały się wyraźnie kontrasty między europejskim poziomem uzdrowisk a biedą łemkowskich wsi oraz między urokami przyrody a zacofaniem gospodarki. Nowy Sącz i Krynica jako ośrodki miejskie były w nieco lepszym położeniu, ale reszta powiatu stanowiła klasyczny przykład obszarów zwanych „Polską B". Tak było do roku 1956, do podjęcia próby ożywienia gospodarki powiatu. Próbę tę podjęto przez obie rady narodowe, zdając sobie sprawę z trudności, jakie będą towarzyszyć jej realizacji. Jeżeli istota aktywizacji gospodarczej polega na zastosowaniu takiego zespołu sił i środków, aby przy najmniejszych nakładach osiągnąć maksymalne efekty, to można stwierdzić, iż przedsięwzięcia podjęte w Nowym Sączu dały odpowiedź na pytanie, jakimi sposobami można osiągnąć zamierzony cel.

III. OSIĄGNIĘCIA GOSPODARCZE SĄDECZYZNY W ŚWIETLE EKSPERYMENTU

Problematyka podjętego eksperymentu była i jest wielostronna, gdyż obejmuje wiele zadań natury ekonomicznej, administracyjnej oraz organizacyjnej.

Omówimy tu tylko ważniejsze przedsięwzięcia. „Sztab" nowosądecki skierował główny atak na rozwój funkcji turystyczno-wypoczynkowej. Turystyka i wypoczynek są obecnie ważną potrzebą społeczną. Postęp i technika zmieniły bowiem warunki i charakter pracy człowieka, a tym samym zmienił się także sposób współczesnego życia. Z tych względów obserwujemy silny rozwój ruchu turystycznego i wczasowego, jego masowość i różne formy odpoczynku letniskowego i świątecznego, różne rodzaje profilaktyki i lecznictwa oraz sportu. Według oficjalnych danych w Polsce korzysta rocznie z różnych form turystyki około 7 — 8 mln. osób, z czego 1/3 przypada na rejony woj. krakowskiego. Ten intensyw-

nie rozwijający się ruch stwarza nowe obowiązki społeczne zapewnienia ludziom pracy i ich rodzinom warunków do odpoczynku i regeneracji sił. Można to osiągnąć przez rozbudowę i budowę ośrodków wypoczynkowych, budowę dróg, bazy noclegowej i sieci usług. Zrozumieli to działacze sądeccy. Powiat sądecki z doliną Popradu stanowi bogaty ośrodek balneologiczny i posiada korzystne warunki dla tych celów. Niestety, brak tam było odpowiednich urządzeń uzdrowiskowych, turystycznych i odpowiedniego zaplecza usług.

Trzeba podkreślić, że realizatorzy programu sądeckiego zdawali sobie sprawę z omówionych aspektów, a jednocześnie z faktu, iż plan kompleksowego zagospodarowania przewidzianych na ten cel terenów wymagać będzie znacznych środków finansowych nieosiągalnych z budżetu państwa. Z tych względów na początek inicjatorzy podjęli zadania, które mogły przynieść doraźne efekty. Rozpoczęli więc od prac związanych z porządkowaniem zabudowy uzdrowisk, rozbudową ich najważniejszych urządzeń oraz inwestycji gwarantujących podniesienie poziomu obsługi kuracjuszy i wczasowiczów. W ten sposób Krynica uzyskała sztuczne lodowisko, stadion sportowy oraz kino. Żegiestów otrzymał dogodne połączenia komunikacyjne, dzięki naprawie dróg. W Muszynie odbudowano łazienki, a w Piwnicznej zbudowano kawiarnię, salę widowiskową i budynek poczty. Rozwinięto też akcję zachęty zakładów pracy do budowania w rejonie sądeckim obiektów wczasowych dla pracowników. Dzięki temu Związek Zawodowy Metalowców buduje dom wypoczynkowy w Złockiem k/Muszyny, w Rytrze buduje go Ministerstwo Żeglugi, a w Krynicy Zw. Zaw. Kolejarzy, Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Drzewnego oraz Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze Metali Nieżelaznych z Katowic. Propagując piękno i klimat ziemi sądeckiej, rozwinięto ruch wypoczynkowy pod hasłem „wczasy pod gruszą" dla letników indywidualnych wynajmujących pomieszczenia w licznych miejscowościach doliny Popradu. Zwiększyła się tą drogą baza materialna regionu, a miejscowa ludność zyskała dodatkowe źródło zarobków. Nawet małe miejscowości, jak Łomnica i Rytro, zmieniły swoje oblicza przystosowując się do potrzeb licznych wczasowiczów. Obecnie korzysta z tych miejsc w uzdrowiskach około 10 tys. kuracjuszy i wczasowiczów, niezależnie od miejsc noclegowych w schroniskach, kolonii i obozów młodzieżowych oraz kilku tysięcy letników przyjeżdżających rokrocznie na te tereny. Faktem jest, że uzdrowiska sądeckie przestały być miejscem wypoczynku i rozrywki uprzywilejowanych grup, jak było kiedyś, lecz stały się placówkami rekreacji dla ludzi pracy.

Na tym nie kończą się plany rozwoju tych funkcji. W planach perspektywicznych zaprojektowano dalszą lokalizację domów wy-

poczynkowych i sanatoriów, co pozwoli na pełniejsze wykorzystanie naturalnych walorów powiatu. Podjęto również starania o planowe zagospodarowanie urbanistyczne Krynicy. Na *Górze Parkowej* zaprojektowano już budowę zespołu obiektów sanatoryjno-wypoczynkowych kilku przedsiębiorstw. Akces do tego projektu zgłosiły między innymi: CRZZ dla kilku związków zawodowych, PKP, Centralny Zarząd Uzdrowisk i wiele dużych zakładów przemysłowych woj. krakowskiego. Szczególną cechą tego przedsięwzięcia jest eksperymentalny poniekąd projekt budowy wspólnych urządzeń dla wszystkich inwestorów, jak wodociągów i kanalizacji, kotłowni, pralni, garaży itp., a nawet wspólnej przygotowalni posiłków. Tak pomyślana wspólna inwestycja przyniesie około 6 mln. zł oszczędności. Trzeba jednak stwierdzić, że mimo tych starań nie udało się władzom terenowym rozwiązać problemu zaopatrzenia w wodę pitną Krynicy. Stąd też powstała niejako paradoksalna sytuacja, że uzdrowisko leżące w rejonie licznych źródeł mineralnych, nie posiada dostatecznej ilości wody. Ale i tę sprawę niewątpliwie załatwią władze sądeckie.

Równolegle realizowany jest program aktywizacji ośrodków turystycznych. W tej dziedzinie podjęto, jak się wydaje, największe wysiłki. Dawne, małe obiekty schronisk rozbudowano, a ponadto zbudowano nowe schroniska i stacje turystyczne na popularnych trasach Beskidu Sądeckiego, na *Przehybie, Hali Łabowskiej* oraz utworzono ośrodki campingowe nad *Jeziorem Rożnowskim*. W krótkim stosunkowo czasie przy współudziale organizacji społecznych i zakładów przemysłowych zagospodarowano brzegi Jeziora, tworząc tam ośrodki sportów wodnych w Tęgoborzy, Znamirowicach i Kobyle - Gródku. Uruchomiono także stałą komunikację statkiem pasażerskim „Rożnów" zakupionym z „Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej".

Tak więc dzięki inicjatywie społecznej, nazwanej popularnie przez prasę „eksperymentem sądeckim", powiat uzyskał ponad 2 200 miejsc noclegowych, zwiększono sieć placówek handlowych i gastronomicznych oraz usprawniono komunikację. Sądeczyzna znana jest dzisiaj jako sprawnie zorganizowany rejon turystyczny. Można więc stwierdzić bez przesady, że prawie półmilionowa rzesza turystów i letników, która przewija się przez te okolice, nie ma większych powodów do narzekań na noclegi, wyżywienie, względnie zaopatrzenie. Ten wzrastający stale ruch przysparza oczywiście nowych dochodów ludności wielu miejscowości. Już obecnie znajduje to odzwierciedlenie w obiegu pieniężnym. Przepływ pieniądza z innych obszarów kraju wynosi ok. 340 mln. zł rocznie w postaci dochodów gospodarki uspołecznionej oraz ludności. Udział mieszkańców osiąga w tym ok. 76 proc., co w przeliczeniu na 1 mieszkańca stanowi ok. 1 400 zł. Jest to już wcale

nie bagatelna kwota. Dzięki tego rodzaju próbom przekonaliśmy się między innymi, że turystyka może stać się poważną gałęzią gospodarki narodowej, podobnie jak w innych krajach.

Dlatego też plany działaczy sądeckich są dalekosiężne. Już obecnie projektuje się dalszą budowę nowoczesnych hoteli, moteli, sanatoriów oraz stacji turystycznych i ośrodków campingowych, stacji benzynowych wraz z niezbędnymi usługami dla zmotoryzowanych turystów. Zdając sobie sprawę, iż eksperyment nie może być w żadnym wypadku ryzykiem dla państwa, zespoły fachowców powołane przez prezydia PRN i MRN opracowały długoletni program rozbudowy uzdrowisk i ośrodków turystyczno-wypoczynkowych. Założenia te znalazły zresztą wyraz w planie regionalnym opracowanym w pracowni Planów Regionalnych przy Woj. Kom. Plan. Gosp.

Mimo tych starań przy rozwiązywaniu tych problemów nie udało się spowodować nowelizacji ustawy o uzdrowiskach z roku 1922 i dlatego nadal tam gospodarzy sześć instytucji, a to rady narodowe, komisje uzdrowiskowe, Centralny Zarząd Uzdrowisk, sanatoria resortowe i FWP.

Drugim kierunkiem działania były starania o wykorzystanie miejscowej bazy surowcowej. W tym celu podjęto wiele przedsięwzięć poprzez kółka rolnicze , instytut sadownictwa oraz organa rad narodowych. Wysiłki skierowano na zwiększenie liczby drzew owocowych, pielęgnację i ochronę przed szkodnikami i rozszerzenie kontraktacji.

W okresie ostatnich lat usprawniono organizację skupu, rozszerzono zbiór runa leśnego oraz zagospodarowano hale i pastwiska, co pozwoliło na zwiększenie wypasu owiec z 5 tys. sztuk w roku 1955 do przeszło 10 tys. obecnie.

W oparciu o zwiększoną bazę surowcową rozbudowano Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, zbudowano solarnię grzybów w Roztoce, opracowano dokumentację i przystąpiono do budowy zakładu butelkowania wód mineralnych w Piwnicznej. W projekcie jest budowa wytwórni lodu suchego w Złockiem k.Muszyny, mającej wykorzystywać naturalne źródła dwutlenku węgla. Będzie to pierwsza tego typu wytwórnia w kraju.

W latach 1966 — 1968 przewiduje się budowę wytwórni śliwowicy w Łącku. Tak więc i na tym odcinku inicjatywa lokalna uzyskała znaczne rezultaty. Jedynie w zakresie rzemiosła i przemysłu ludowego, tradycyjnie tam wykonywanego, nie udało się osiągnąć większych efektów. Okazało się bowiem, że na skutek postępującego uprzemysłowienia tego rodzaju zajęcia nie są rentowne.

Wszystkie te przedsięwzięcia aktywizacyjne nie mogły jednak w pełni rozwiązać trudnego problemu nadwyżek siły roboczej występujących w tym podgórskim rejonie, a określanych na około 10 tys. osób. Dlatego starania władz terenowych skierowane zostały na szukanie sposobów tworzenia nowych miejsc pracy. W związku z tym przed kilku laty przystąpiono do zlokalizowania na tym terenie kilku większych zakładów przemysłowych, a to Sądeckich Zakładów Elektro - Węglowych w Biegonicach o zatrudnieniu docelowym 2 000 pracowników, Zakładów Stolarki Budowlanej w Grybowie o zatrudnieniu ok. 400 pracowników, Wytwórni Mebli w Grybowie, rozbudowę Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu w związku z rozwojem trakcji motorowej, nie licząc rozbudowy mniejszych zakładów przemysłu terenowego i spółdzielczego. W sumie, stworzono warunki dla zatrudnienia w latach 1961 — 1966 kilku tysięcy pracowników. Jak dotąd, uruchomiono Zakłady Stolarki Budowlanej w Grybowie i oddano do użytku I etap produkcji Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych.

Rejestrując co ważniejsze rezultaty tej działalności trzeba podkreślić, że poważne efekty uzyskano również w dziedzinie remontu i budowy dróg, zdając sobie sprawę ze znaczenia sprawności komunikacji dla rozwoju gospodarki terenowej. W ostatnich latach odremontowano niemal wszystkie drogi państwowe, lokalne i gromadzkie, bądź ze środków państwowych, bądź w ramach czynów społecznych ludności. Krynica zyskała połączenie nowoczesną drogą przez Nawojową. Znane ośrodki wypoczynkowe: Żegiestów, Muszyna i Piwniczna otrzymały powiązania komunikacyjne odbudowaną malowniczą trasą wzdłuż Popradu, a powiat nowosądecki uzyskał połączenie z sąsiadującymi powiatami: nowotarskim i limanowskim. Obecnie Sądeczyzna szczyci się takim stanem dróg, iż mogą jej zazdrościć inne tereny kraju. W ten sposób udostępniono szerszemu ogółowi tamtejsze tereny turystyczne, a jednocześnie rolnikom sprawniejsze połączenie wsi z miastami.

Omawiane zadania wymagały oczywiście dużych nakładów finansowych. Obok znacznych środków wydatkowanych przez państwo nie można pominąć wydatków z lokalnych źródeł, a zwłaszcza z „Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej". W latach 1958 — 1964 zebrano z nich sumę ponad 12 mln. zł, a więc przeciętnie 2,5 mln. zł rocznie. Początkowo wymóg tzw. „limitu inwestycyjnego" nie pozwolił na właściwe wykorzystywanie zgodnie z potrzebami lokalnymi zebranych kwot. Z końcem jednak r. 1962, na skutek starań, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów zwolniła „Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej" od tych wymogów. Dzięki tym środkom można było w planach powiatowych ująć zadania, które nie mieściły się w ograniczonych środkach budżetowych, jak budowa

ośrodka wodnego w Tęgoborzy nad *Jeziorem Rożnowskim,* rozbudowa małych przetwórni przemysłu terenowego i spółdzielczości, budowa hotelu komunalnego w Nowym Sączu, względnie aktywizacja małych miasteczek.

Ze strony państwa pomoc finansowa dla programu rozwoju Sądeczyzny wyraziła się zwrotną pożyczką w wysokości 26 mln. zł w formie kredytu na warunkach bankowych i niewielką dotacją 500 tys. zł na zagospodarowanie hal i pastwisk jako uzupełnienie czynu społecznego chłopów. Tak więc fakty przeczą pogłoskom, jakie pojawiały się nieraz jakoby uchwała Rady Ministrów o rozwoju powiatu i miasta Nowego Sącza dawała im specjalne dotacje i przywileje. Wyliczenie środków, jakimi dysponowały terenowe rady narodowe w Nowym Sączu, w porównaniu do innych powiatów w kraju, wykazują, że w okresie lat 1956 — 1960 średnio każdy powiat w kraju otrzymał ok. 750 mln. zł nakładów inwestycyjnych, podczas gdy budżety nowosądeckie otrzymały ok. 564 mln. zł, a więc ok. 75 proc. W latach 1961 — 1965 natomiast region sądecki uzyskał nieco więcej od średniej statystycznej, a prawdą jest, że powiaty uprzemysłowione otrzymały znacznie wyższe środki.

Trzeba także podkreślić dużą ofiarność tutejszego społeczeństwa, przejawiającą się w różnych formach. Plan zbiórki na „Fundusz Budowy Szkół" wykonywany jest w powiecie od szeregu lat ponad 100 proc., a obie rady narodowe zajmują prawie co roku pierwsze miejsca w skali województwa. Rozwinęła się także i wzmogła akcja czynów społecznych przy budowie i naprawie dróg i mostów, budowie szkół, względnie ośrodków zdrowia, izb porodowych, remiz strażackich lub domów ludowych.

Oceniając obecnie te wyniki należy przypomnieć, że nie wszystkie przedsięwzięcia przebiegały gładko. W roku 1958, gdy podjęto realizację programu, Sądeczyzna dotknięta została klęską powodzi o rozmiarach porównywanych z wielką powodzią w roku 1934. Straty poniesione wówczas wyniosły ponad 300 mln. złotych. Klęska ta powtórzyła się w latach 1959 i 1960, choć nieco w mniejszych rozmiarach, podobnie jak i wiosną l. 1961/62. Straty poniesione w tym czasie pochłonęły znaczne środki finansowe oraz zaabsorbowały energię miejscowych działaczy. Wyłoniły się także inne przeszkody. Okazało się, że mimo przyznania kredytów zadania na pierwsze lata eksperymentu nie były dostatecznie przygotowane, nie było bowiem ustalonej hierarchii potrzeb, względnie dokumentacji technicznej dla niektórych zamierzeń. Stąd też w roku 1960 przyznany kredyt bankowy został wykorzystany zaledwie w 40 proc., a resztę musiano przenieść do Banku Rolnego na sfinansowanie rozwoju rolnictwa, sadownictwa oraz hodowli. Doświadczenia te zahartowały aktyw sądecki, pozwalając na lepsze

przygotowanie działalności w latach następnych. Formy działania były różne. Rady narodowe uchwalały zadania, kontrolowały ich realizację oraz przedkładały wnioski i postulaty władzom w Krakowie, względnie interweniowały u władz centralnych. Interwencja działaczy terenowych skierowana była na propagowanie ustalonych zamierzeń wśród szerokich rzesz ludności, na zdobywanie środków na ich realizację oraz na projektowanie dalszych zadań związanych z ustalonym programem aktywizacji powiatu.

Choć program sądecki powstał w okresie eksperymentowania w naszym systemie zarządzania gospodarką narodową i należy do licznych prób wówczas podejmowanych w Polsce, to jednak jest jednym z nielicznych, które są nadal kontynuowane. Realizacja eksperymentu sądeckiego nie zakończyła się bowiem w terminie obowiązywania uchwały Rady Ministrów (w latach 1958 do 1960) nr 151 i nie zakończyła się także w okresie następnej 5-latki: 1961 — 1965. Rozbudzona inwencja rad narodowych i to nie tylko PRN i MRN, lecz także innych miasteczek i gromad w powiecie, trwa nadal. Dążenie do aktywizacji gospodarki miast i wsi stało się w ten sposób programem działania zarówno władz terenowych jak i ludności.

IV. OGÓLNOPAŃSTWOWE ZNACZENIE EKSPERYMENTU

Od podjęcia inicjatywy sądeckiej upłynęło już 9 lat i wiele spraw pilnych z upływem czasu stało się oczywistymi, tracąc na swej atrakcyjności, jaką posiadały w roku 1956. Nie umniejsza to jednak znaczenia społeczno-politycznego i wpływu na rozwój gospodarki terenowej. Można bez przesady stwierdzić, że eksperyment sądecki stał się zaczynem dla podobnych przedsięwzięć w Polsce, prowokując doniosłą w skutkach dyskusję o roli rad narodowych. Wprawdzie w międzyczasie wiele wysuniętych tam postulatów i wniosków uwzględniono już w uchwalonej w roku 1958 nowej ustawie o radach narodowych, ale inicjatywa sądecka o rozszerzenie uprawnień powiatowych rad narodowych była długo pierwszą praktyczną próbą w tym kierunku.

Przełom, jaki dokonał się w tych latach w naszym życiu społeczno-politycznym oraz systemie zarządzania poprzez decentralizację, uwidocznił się na wielu odcinkach życia. Wyrazem tych zmian było wyzwolenie się twórczej inwencji poszczególnych jednostek: energii i ofiarności społecznej skierowanej nie tylko dla poprawy warunków bytowych, lecz także w imię wspólnego dobra gromady, miasta lub powiatu. Zwiększyła się także rola i znaczenie terenowych rad narodowych i ich organów. W tym czasie

wydanych zostało wiele podobnych uchwał, np. o rozwoju Kołobrzegu, Świnoujścia, Zakopanego i rejonu Podtatrza lub o zagospodarowaniu Bieszczad itp. Trudno wprawdzie twierdzić, iż pomysł nowosądecki był wyłącznym inspiratorem tych inicjatyw w Polsce, ale na pewno w dużej mierze przyczynił się do spopularyzowania tej formy współdziałania rad narodowych z ludnością. Sens społeczno-polityczny tej próby został osiągnięty w stosunkowo krótkim czasie dzięki temu, że indywidualna dążność ludzi do dobrobytu, tkwiąca zazwyczaj u podstaw tego rodzaju poczynań, włączona została w zbiorowe przedsięwzięcia i przyniosła korzyści gospodarcze całemu powiatowi. Trwały dorobek działaczy sądeckich tkwi zapewne w tym, że potrafili swym zapałem i poświęceniem obudzić aktywność społeczną w tym stopniu, że programem aktywizacji powiatu zainteresowała się ludność niemal każdego miasta, miasteczka lub gromady i prawie każdy radny i pracownik rad narodowych i podległych im jednostek umiał w nim znaleźć swoje zadania i udział. Wykorzystanie energii społecznej, inicjatywy zbiorowego działania oraz zdrowe ambicje ludzi złączyły się w tej próbie czynu dla wspólnego dobra. W miarę realizacji wytyczonych zadań próba ta przestała być eksperymentem, a stawała się sprawdzianem społecznej postawy mieszkańców jako dowodu ich troski o rozwój ich miasta lub wsi. Dzięki tym czynnikom, czyny społeczne ludności do roku 1957 osiągnęły wartość ponad 100 mln. zł, co w przeliczeniu na 1 mieszkańca powiatu wynosi rocznie ok. 100 zł, podczas gdy średnia w woj. krakowskim wynosi około 83 zł, a w całym kraju 80 zł. Tym sposobem wybudowano około 35 km dróg i 37 mostów, wzniesiono 5 domów ludowych we wsiach, przeprowadzono kanalizację, ułożono w wielu miejscowościach chodniki, względnie wyposażono w sprzęt kilka ośrodków zdrowia. Własnymi siłami ludności i korzystając z dotacji państwa, zelektryfikowano 32 wsie, zbudowano wiele remiz strażackich, boisk sportowych i basenów kąpielowych. Należy pamiętać, że wiele jest czynów i przedsięwzięć, których nie notuje żadna statystyka, a które także przyczyniają się do omawianych sukcesów. Dość wspomnieć rezultaty osiągane przy porządkowaniu miast i osiedli, ich zabudowy, rynków i placów. Miasteczka i wsie Sądeczyzny należą do najczyściejszych w kraju, o czym świadczą liczne nagrody i wyróżnienia otrzymywane z tego tytułu. Przyczynił się do tego nie tylko wysiłek miejscowych rad narodowych, ale również szeroko zakrojona akcja czynów społecznych mieszkańców.

Praktyka wykazała, że różne były pobudki tej aktywności społeczeństwa, czasem całkiem osobiste. Nie wszystko zrazu szło tak gładko, jak to mówią, „jak po maśle". W każdym środowisku są różni ludzie. Tam także dochodziły do głosu lokalne ambicje

lub pretensje o szerszy udział ich miejscowości w programie aktywizacji (np. Krynica, Grybów i Stary Sącz wystąpiły z własnymi programami). Toczono dyskusje i spory o główne kierunki rozwoju powiatu, względnie o formy rozdziału przeznaczanych na te cele środków. Powołany przez Prez. PRN zespół koordynacyjny, ustalał jednak hierarchię potrzeb i czuwał nad realizacją zadań. W ten sposób zrodziła się zbiorowa odpowiedzialność za podejmowane przedsięwzięcia. Zwyciężała zazwyczaj solidarność społeczeństwa oraz chęć zespołowego działania. Zwolna i niejako niespostrzeżenie nauczono się utożsamiać wspólne dobro z własnymi korzyściami i po gospodarsku oceniać sprawy powiatu, a nie tylko własną gromadę lub miasteczko. Tak rozwijały się i umacniały nowe formy zbiorowego gospodarowania w oparciu o społeczne i państwowe środki. Rodził się nowy typ obywatela i działacza.

Jakkolwiek osiągnięcia sądeckie mają typowy charakter zespołowego działania, nie można pominąć w nich poświęcenia i pasji społecznej poszczególnych ludzi. Historia zazwyczaj nie jest bezimienna. A współczesne dzieje Sądeczyzny mają również swoich bohaterów. Są nimi mieszkańcy miast i wsi. Trudno ich wszystkich wymienić. Najlepiej o nich świadczą ich własne słowa z apelu, jaki opublikowali na łamach „Trybuny Ludu" z 3 listopada 1957 r., gdy rozpoczynali swoje śmiałe zadanie. Oto co pisali wtedy: „. . . oglądanie się na decyzje »z góry« jako jedyną możliwość pokonania trudności, bez własnej inicjatywy, bez własnego wysiłku, jest nie tylko lekkomyślnością, ale niebywałym przestępstwem. Przecież »na dole« są przede wszystkim te siły społeczne, które decydują o podniesieniu dobrobytu w kraju . . ." Te słowa deklaracji były drogowskazem postępowania tej grupy zapaleńców, którzy potrafili opanować trudną sztukę pobudzenia aktywności środowiska i poszczególnych ludzi oraz konsekwentnie realizować ustalone zadania. Motorem tego przedsięwzięcia była inicjatywa społeczna, a gwarancją pomoc partii, jeśli wokół Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu skupiła się grupa działaczy partyjnych i bezpartyjnych. Na pierwszym miejscu należy wymienić tu opiekuna kolektywu i radnego WRN dr Zbigniewa Gertycha, posła na Sejm i dyrektora Instytutu Sadownictwa w Brzeznej k/Nowego Sącza; przewodniczących prezydiów obu rad narodowych: Kazimierza Węglarskiego z Prezydium PRN i Janusza Pieczkowskiego z Prezydium MRN, którzy stanowili „sztab" tej akcji. W gronie współtwórców spotkali się zaś długoletni i wypróbowani działacze, kierownicy wydziałów PRN i MRN oraz wielu przewodniczących prezydiów miast, jak: Starego Sącza, Krynicy lub Grybowa.

Ale program aktywizacji powiatu stał się siłą atrakcyjną nie tylko dla miejscowej ludności. Idea przebudowy gospodarki i lep-

szego wykorzystania lokalnych możliwości okazała się magnesem zdolnym przyciągać do współpracy zwolenników spośród całkiem postronnych osób. Takimi oddanymi sprawie sympatykami eksperymentu sądeckiego okazali się przedstawiciele nauki, jak znany balneolog, prof. Antoni Sabatowski lub doc. Zbigniew Wzorek z Politechniki Krakowskiej, oraz prof. Kubica, rektor WSR z Krakowa, mgr Jóźwiak, doc. Nowak, pracownicy katedry socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, czy też mgr Julian Rejduch, radny WRN i przewodniczący WKPG z Krakowa.

Uznaniem dla działaczy tutejszych są oceny ze strony ludzi, którzy nie mieszkając w powiecie, czują się z nim związani węzłami rodzinnymi lub nicią sympatii dla jego osiągnięć. Właśnie ich radom i pomocy wiele zawdzięcza gospodarka powiatu. Z ich pomysłu powstał Klub Ziemi Sądeckiej grupujący inteligencję twórczą związaną z Sądeczyzną. W listopadzie 1962 r. otwarto bowiem w Warszawie lokal klubu, który stał się stałym ośrodkiem informacyjno-propagandowym turystyki i punktem sprzedaży wyrobów artystycznych tego regionu. Przedsięwzięciami popularyzującymi piękno tej ziemi są ponadto imprezy organizowane corocznie na terenie powiatu, a cieszące się licznym udziałem gości, jak „Dni Sądeczyzny" obchodzone każdego roku w lipcu dla informowania przybyszów z całej Polski o bieżących osiągnięciach oraz dla zapoznania ich z zabytkami regionu, oraz „Dni Kwitnącej Jabłoni" urządzane na wiosnę jako impreza turystyczna w znanym ośrodku sadowniczym w Łącku.

Podane fakty dowodzą niezbicie, że powiat ten stał się terenem ciekawego eksperymentu nie tylko ekonomicznego. Tam bowiem, podobnie jak w wielu innych obszarach, dokonał się znamienny dla naszych czasów proces uaktywnienia społecznego mieszkańców. Przykłady podejmowanych przedsięwzięć i czynów społecznych dowodzą o osobistym zaangażowaniu się prawie każdego obywatela wspólnymi sprawami oraz zainteresowaniu się zagadnieniami społeczno-politycznymi, zwłaszcza związanymi z poprawą gospodarki terenowej. Tutaj w nowosądeckiej ziemi ujawniła się z całą wyrazistością aktywność poszczególnych ludzi i grup społecznych w szerszym stopniu niż to miało miejsce w okresie przedwojennym. Inicjatywa sądecka włączyła się do rzędu zbiorowych inicjatyw minionego dwudziestolecia PRL, jak zagospodarowanie Ziem Zachodnich, budowa szkół Tysiąclecia, akcja czynów społecznych dla aktywizacji gospodarczej i kulturalnej wielu miejscowości.

V. EKSPERYMENT SĄDECKI WZOREM DO NAŚLADOWANIA

Koncepcję programu sądeckiego nie można oceniać w oderwaniu od zmian, jakie następowały w ostatnim dziesięcioleciu

naszej gospodarki, a które wynikały z dążenia do osiągnięcia wyższej sprawności gospodarowania. Taką oceną były słowa premiera Józefa Cyrankiewicza skierowane do działaczy sądeckich w roku 1958: „zasadą waszego eksperymentu jest przede wszystkim wykorzystanie ukrytych rezerw gospodarczych. Eksperyment, a więc zespół uprawnień jakie otrzymacie, będzie tym cenniejszy, jeżeli będzie się mieścił w takich granicach, jakie będą do przyjęcia także dla innych powiatów".

Jak z tego wynika, wielka szansa rozwoju „Polski powiatowej", jak nazwano ten okres budowy naszej gospodarki, wiąże się ściśle z postulatami sformułowanymi w Nowym Sączu w r. 1957 (dążenie do samodzielności władz powiatowych). O ile bowiem dotąd władze powiatowe działały z reguły pod dyktandem władz nadrzędnych, to w założeniach eksperymentu sądeckiego stworzono im możliwości w pewnym sensie samodzielnej gospodarki z dostosowaniem jej do specyfiki i potrzeb terenu. Innymi słowy, przywrócono wtedy znaczenie rozsądnemu zarządzaniu środkami oddanymi do dyspozycji władz terenowych, zgodnemu z zasadami ekonomii. Dlatego też inicjatywie sądeckiej przyznano tak wysoką rangę polityczną.

Faktem jest, że podejmowane w Nowym Sączu przedsięwzięcia stopniowo włączano do planów rocznych i wieloletnich powiatu i miasta. Z tych względów obecnie trudno nieraz ustalić, które osiągnięcia można zapisać na „konto" eksperymentu, a które stanowią realizację bieżących zadań planowych. Z czasem eksperyment stał się stałym zadaniem władz terenowych. Na podkreślenie zasługuje również stale prowadzona kontrola realizacji ustalonych zadań. W tym celu, niezależnie od wspomnianego zespołu koordynacyjnego, przy Prez. PRN odbywają się co roku sesje obu rad narodowych dla oceny przebiegu realizacji programu objętego uchwałą Rady Ministrów nr 151 z roku 1958.

Trzeba także podkreślić, że w zakresie wykorzystywania środków budżetowych nastąpiła w Nowym Sączu zmiana znacznie wcześniej niż w innych powiatach. Rady narodowe w Sądeczyźnie zaczęły dysponować nadwyżkami budżetowymi we własnym zakresie działania i dlatego były zainteresowane w ich uzyskiwaniu. Poprzednio dodatkowe budżety wymagały aprobaty szczebla wyższego. Po ukazaniu się nowego prawa budżetowego uprawnienia tego rodzaju przyznano także innym radom w kraju.

W końcu, aby ocenić znaczenie programu sądeckiego jako przykładu wzorcowego dla innych terenów w kraju, należy wyjaśnić podstawowe pojęcie aktywizacji gospodarczej tego regionu. Ekonomiści różnie definiują obszary gospodarczo zacofane, np. niektórzy uważają, że typową cechą zaniedbania ekonomicznego

jest fakt, iż większość mieszkańców danego terenu utrzymuje się z rolnictwa, względnie, że rolnictwo ma poważny udział w wytwarzaniu jego produkcji globalnej. W naszych warunkach, trzeba by przy takiej interpretacji uznać większość naszych powiatów za obszary gospodarczo zaniedbane. Takie ujęcie problemu byłoby niesłuszne i nieprawdziwe. Dlatego mówiąc o gospodarczym zaniedbaniu powiatów, mamy na myśli rozwój, względnie zacofanie względne, a więc poziom gospodarki. Według ustaleń Komisji Planowania przy Radzie Ministrów sprzed kilku lat w Polsce istniało około 65 powiatów, zaliczanych do obszarów gospodarczo słabo rozwiniętych, co stanowiło około $^1/_6$ obszaru kraju. Chociaż nie zlikwidowaliśmy w pełni wszystkich skutków dawnego zaniedbania naszej gospodarki, to wiele się zmieniło od tych lat na korzyść. Okazuje się również, że wiele powiatów, w których nie ma dużych zakładów przemysłowych, wcale nie można nazwać zaniedbanymi gospodarczo. Nie tylko przecież przemysł jest czynnikiem aktywizującym, choć prawdą jest, że jego lokalizacja przynosi niewątpliwie najszybciej efekty w postaci zwiększonego zatrudnienia i rozbudowy niezbędnych urządzeń komunalnych i kulturalno-socjalnych. Tę prawdę zrozumiano u nas dopiero po roku 1957, a właśnie przykład inicjatywy sądeckiej odegrał w tym niepślednią rolę. W tym okresie podjęto w całym kraju poszukiwania sposobów ożywienia gospodarki poszczególnych terenów, a jednocześnie form działalności prowadzącej do tego celu. Można powiedzieć bez przesady, że za przykładem Nowego Sącza poszło wiele powiatów i miast. Zaczęto wyszukiwać lokalne surowce, rozwijać wszelkiego rodzaju produkcję w oparciu o lokalną bazę surowcową, względnie o tradycje zawodowe ludności, oraz ustalać wieloletnie programy rozwoju powiatów, miast i gromad. Wysiłki te ujawniły duże możliwości w tym zakresie i wykazały, że ożywienia gospodarki można dokonać nie tylko przez rozwój przemysłu, ale także drogą rozwoju rolnictwa, a więc hodowli, warzywnictwa, upraw roślin przemysłowych, albo drogą wykorzystania walorów klimatyczno-krajobrazowych regionu przez rozwój turystyki i funkcji rekreacyjnych terenu, także poprzez intensyfikację produkcji przemysłu drobnego i rzemiosła. Z tych źródeł wywodzą się późniejsze wytyczne VIII Plenum KC PZPR o podstawowych kierunkach działalności rad narodowych. Jedną z zasadniczych tez tych uchwał było stwierdzenie potrzeby zmiany w naszym systemie zarządzania i dokonania takiego rozszerzenia uprawnień powiatowych rad narodowych, aby one stały się podstawowym ogniwem. A taką właśnie tezę głosi program sądecki jako program eksperymentalny. Życie zaś potwierdziło słuszność tych założeń, a przemiany, jakie dokonały się w gospodarce terenowej, spowodowały ożywienie ekonomiczne i kultu-

ralne wielu terenów w PRL. Uzyskane doświadczenia wykazały także, iż władze lokalne zdolne są do samodzielnego gospodarowania w powierzonym im zakresie i że cechuje je duża zaradność i przedsiębiorczość. Dalszą konsekwencją tych zmian była także późniejsza (r. 1963) nowelizacja ustawy o radach narodowych, przyznająca im szerokie uprawnienia koordynacyjne nie tylko w odniesieniu do jednostek terenowych, ale także do zarządzanych centralnie.

Obecnie pewnym jest, że w wyniku zwiększenia inicjatywy władz terenowych znacznie zostały rozszerzone podstawy aktywizacji gospodarczej, a eksperyment sądecki przestał być już próbą i stał się od kilku lat obowiązującą zasadą gospodarowania. Można więc mówić o tej próbie różnie, faktem jest jednak, że jest ona udaną, chociaż nie wolną od potknięć i usterek.[1]

1 BIBLIOGRAFIA:

Jan Wiktor, *Pieniny i ziemia sądecka*, Kraków 1960.

Ziemia sądecka, wyd. Komitetu Frontu Jedności Narodu, N. Sącz 1960.

Kazimierz Kisielewski, *W sprawie eksperymentu sądeckiego*, wyd. „Myśl Gospodarcza", nr 4, Warszawa 1958.

Wincenty Kawalec, *Po roku eksperymentu sądeckiego*, „Życie Gospodarcze", Warszawa 1958.

Sytuacja ekonomiczna i kierunki rozwoju regionu krakowskiego, wyd. Komitet Wojewódzki PZPR, Kraków 1960.

Kazimierz Węglarski i Janusz Pieczkowski, *Eksperyment nowosądecki*, „Gospodarka i Administracja Terenowa", nr 2/61, oraz nr 3/63, Warszawa b. d.

Antoni SITEK

ŻYCIE KULTURALNE SĄDECZYZNY W DWUDZIESTOLECIU PRL

1. Stan życia kulturalnego w Sądeczyźnie w latach 1919 — 1944

Miasto Nowy Sącz po wyzwoleniu spod zaboru austriackiego zaczęło się stopniowo rozwijać pod każdym względem. Jego mieszkańcy mieli znaczne ambicje, co przejawiało się między innymi także na odcinku kulturalnym. Oto kilka przykładów.

Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego, przekazana miastu przez jego syna Władysława w roku 1891, licząca wówczas 3 000 tomów, pozostawała w okresie międzywojennym pod zarządem II Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego i mieściła się w kamienicy obok zamku, a od roku 1938 w tzw. „dworku" obok plant miejskich. Posiadała już wówczas 8 000 tomów i jednoosobowy personel honorowy. Znaczne księgozbiory posiadały także biblioteki T. G. „Sokół" i ZZK oraz szkoły.

Na terenie miasta istniały dwa kina: „Sokół" przy ul. Długosza 3 i „Wiedza" przy ul. Zygmuntowskiej. Początkowo wyświetlano w nich filmy nieme (z orkiestralną ilustracją muzyczną!). Po wprowadzeniu filmów dźwiękowych zostały one wyposażone w dobrą aparaturę. Oba kina stanowiły popularne placówki kulturalne.

Dom Robotniczy, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Kasyno Miejskie (urzędnicze) i Czytelnia Mieszczańska były wówczas najważniejszymi placówkami życia świetlicowego i towarzyskiego. W oparciu o lokale dwóch pierwszych działały na terenie Nowego Sącza dwa teatry amatorskie: Teatr Robotniczy (1922 — 1939) i Towarzystwo Dramatyczne (1918 — 1939). Stały one na bardzo wysokim poziomie. Działały także, choć raczej sporadycznie, szkolne zespoły dramatyczne.

Również orkiestry dęte i małe symfoniczne Związku Zawodowego Kolejarzy i 1 Pułku Strzelców Podhalańskich stanowiły wspaniałe zespoły, zwłaszcza kiedy ich dyrygentami byli ludzie

tej miary — co Ignacy Wolfstal czy kpt. Józef Ciapski. Także przy obu męskich gimnazjach nowosądeckich istniały wtedy szkolne orkiestry dęte.

W latach trzydziestych rozwijała dość ożywioną działalność twórczą, wystawienniczą i odczytową gromada literacko-artystyczna „Łom", posiadająca swój własny lokal obok biblioteki koło zamku, pięknie ozdobiony przez art. Jana Dzieślewskiego.

Po zgonie min. Bronisława Pierackiego pochowano go na starym cmentarzu w Nowym Sączu i wystawiono naprzeciw Dom Strzelecki, który stał się także placówką kulturalną tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej.

W zabytkowym zamku jagiellońskim, gdzie za austriackich czasów mieściły się koszary wojskowe, urządzono w roku 1938, dzięki ogromnemu wysiłkowi miejscowych działaczy kulturalnych, jak Roman Szkaradek i Romuald Reguła — Muzeum Ziemi Sądeckiej.

W willi „Maria" mieszkał i tworzył wybitny portrecista, Bolesław Barbacki; w Krynicy pejzażysta, Antoni Broszkiewicz; w Rytrze również pejzażysta, Edmund Cieczkiewicz.

Na terenie powiatu działali rozliczni twórcy ludowi: garncarze, kuśnierze, stolarze, rzeźbiarze, malarze, krawcy-zdobnicy, hafciarki, wytwórcy sztuki obrzędowej. Zapotrzebowanie na ich wyroby było wtedy znaczne, chłopi — zwłaszcza starsi — przynajmniej od święta, kobiety i dziewczęta bardzo chętnie nosili piękne stroje góralskie (łąckie i łemkowskie) oraz podegrodzkie...

Z imprez regionalnych największą był „Zjazd Górski" w Nowym Sączu w dniach 12 — 15 sierpnia 1938 r. z bardzo bogatym programem artystycznym (ogłoszonym drukiem przez Związek Ziem Górskich, Ligę Popierania Turystyki i Polskie Koleje Państwowe — jako ilustrowany folder!).

W okresie międzywojennym wychodziło w Nowym Sączu okresowo kilkanaście czasopism[1], z tych najdłużej „Głos Podhala" (1929 — 1939), wychodziły także pisma młodzieżowe, międzyszkolne: dwutygodnik „Lot" (1927 — 1931) i miesięcznik „Zew Gór" (1933 — 1939). Wyszło też drukiem kilka książek, m. in.: *Towarzystwo Dramatyczne w Nowym Sączu 1918 — 1928* i Kazimierza Golachowskiego: *Czterdziestolecie pracy nowosądeckiego Koła TNSW (1930 r.)*, oraz *T. G. Sokół w Nowym Sączu (1887 — 1937)*.

W okresie okupacji hitlerowskiej budynek Biblioteki Miejskiej został zajęty przez organizację Hitlerjugend, działalność tej

[1] K. Golachowski, *Dzieje prasy nowosądeckiej (1891 — 1961)*, „Rocznik Sądecki", t. V.

placówki została zawieszona, a księgozbiór przeniesiony do domu katolickiego „Świt" przy ul. św. Ducha 12. Nadzór nad wszystkimi bibliotekami sprawował Niemiec, dr Rudolf Kesselring, który ogłosił drukiem tendecyjną pracę z dziejów miasta i powiatu.[2]

Kierowniczka tej biblioteki, Laura Markowska, porządkowała tam książki ze zlikwidowanych bibliotek Związku Inwalidów R. P., TG „Sokół", Kasyna Miejskiego, Bursy im. T. Kościuszki, żydowskiej, miejskiej z Muszyny i Piwnicznej, szkół średnich... Z narażeniem własnego życia uratowała ona najcenniejsze pozycje z księgozbioru Biblioteki Miejskiej i wypożyczyła duże partie lektur szkolnych, które stanowiły podstawę w pracy tajnych kółek w podziemnym nauczaniu.

Teatry i kasyna przestały istnieć, także orkiestry zawiesiły swą działalność, zlikwidowano gromadę lit.-art. „Łom" i Dom Strzelecki, a Muzeum zostało zniszczone przez wysadzenie zamku w dniu 17 stycznia 1945 r.

Zginęli zamordowani przez Niemców: artysta malarz, Bolesław Barbacki; pisarz, Mieczysław Szurmiak; dyrygent, Ignacy Wolfstal; członek „Łomu" i wybitny działacz lewicowy, mgr Józef Zemanek, oraz wielu, wielu innych. W pacyfikacjach sądeckich wsi śmierć poniosło wielu twórców ludowych i działaczy regionalnych. Licznych zamęczono w obozach koncentracyjnych.

Kultura w Sądeczyźnie poniosła ogromne straty materialne. Straty moralne są niepowetowane — sylwetki ofiar terroru hitlerowskiego na ziemi sądeckiej na zawsze pozostaną w pamięci żywych i potomnych, na odrobienie strat materialnych potrzeba bardzo długiego czasu!

2. Wstępna charakterystyka okresu 1945 — 1964 r.

Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej dnia 19 stycznia 1945 r., zniszczone w 60 procentach miasto Nowy Sącz, po stracie jednej trzeciej liczby mieszkańców, musiało zaczynać organizować życie od nowa.

Ogólnie można stwierdzić, że wobec ważności i pierwszoplanowości zagadnień rewolucji politycznej, spraw społecznych, gospodarczych i oświatowych, problemy kulturalne musiały z konieczności zejść na drugi plan, chociaż od początku władza ludowa wykazuje i o nie wielką troskę.

---

[2] R. Kesselring, *Neu Sandez und das Neu-Sandezer Land. Ihre deutsche Vergangenheit und Aufbauarbeit (1230 — 1940)*, „Herausgegeben unter Benutzung des Aktenmaterials des Stadtarchivs von der Stadtgemeinde Neu Sandez", 8⁰, s. 75.

Już na wiosnę 1945 r. odbyło się wiele imprez kulturalnych, które rozpoczynają nową erę w dziejach naszego miasta. Początkowo rozwój kultury miał charakter żywiołowy, dopiero w latach pięćdziesiątych coraz częściej odbywają się narady poświęcone tym zagadnieniom. W czerwcu 1956 r. zorganizowane zostało z inicjatywy redakcji „Życia Literackiego" w Domu Kultury Spotkanie Działaczy Kultury. W ślad za tym 17 października 1958 r. odbył się w sali posiedzeń MRN Sejmik Działaczy Kulturalnych, potem coraz częściej odbywają się posiedzenia Społecznej Komisji Koordynacyjnej dla spraw kultury ziemi sądeckiej.

Dzięki temu coraz lepiej układa się współpraca wszystkich czynników odpowiedzialnych za ten odcinek naszego życia: Kom. Pow. PZPR, obu Rad Narodowych i ich Komisji Oświaty, Kultury i Turystyki, powstałego w roku 1958 (pierwszego w wojew. krak.) Wydziału Kultury Prezydium PRN, oczywiście dla spraw miasta i powiatu, związków zawodowych, towarzystw kulturowych i organizacji społecznych. Dalszym etapem konsolidacji spraw kulturowych był Sejmik Kulturalny odbyty w sali posiedzeń PRN w Nowym Sączu dnia 12 marca 1962 roku.[3] Coraż też lepiej organizuje się życie kulturalne w mieście i powiecie, w zakładach pracy, po wsiach i w szkołach.

W dniu 1 lutego 1964 r. powołana została do życia Powiatowa Poradnia Pracy Kulturalno-Oświatowej, podległa Wydziałowi Kultury Prez. PRN i Wojew. Domowi Kultury w Krakowie, z siedzibą w Domu Kultury Kolejarza — pod kier. Leszka Zalewskiego. Placówka ta była bardzo potrzebna i niewątpliwie rozwinie wkrótce owocną działalność.

Szczegóły rozwoju życia kulturalnego w Sądeczyźnie na przestrzeni ostatniego dwudziestolecia zostaną omówione w sposób esenjonalny w następnych rozdziałach niniejszego szkicu.

Trudności z tym sporo, bo często materiału jest tak dużo, że prosiłoby się daleko szersze omówienie, w innych wypadkach niestety materiały są zbyt szczupłe, a ich dalsze poszukiwanie i przewertowanie jest w obecnych warunkach niemożliwe.

Dla uzyskania jakiejś przejrzystości przyjęto podział wg przejawów życia kulturalnego, stąd znowu wynika ta trudność, że z konieczności pewne sprawy muszą być wzmiankowane w kilku miejscach.

Wobec rozległości problematyki, szczupłości miejsca i krótkości terminu, przy obecnej intensywnej pracy zawodowej i społecznej — czuję się w obowiązku prosić Czytelników o wyrozu-

---

[3] Przebieg tej narady przedstawiony został w kronice „Rocznika Sądeckiego", t. V.

miałość w ocenie skromnych efektów niniejszej pracy, wypływającej jednak ze szczerych intencji autora i jego wielkiego przywiązania do ziemi sądeckiej.

3. Czytelnictwo książek i prasy

Proces demokratyzacji społeczeństwa także na ziemi sądeckiej najwyraźniej zaznacza się na odcinku czytelnictwa książek i prasy. Unaocznia to poniżej zamieszczona tabelka.

Wynika z niej, że w bibliotekach szkół podstawowych było 28 000 tomów, w bibliotekach szkół średnich 70 789 tomów, w bibliotekach przyzakładowych 17 500 tomów, w Bibliotece Miejskiej w Nowym Sączu 40 507 tomów, w Bibliotece Powiatowej w Nowym Sączu 125 000 tomów, a więc stan księgozbiorów w powiecie 31 marca 1957 r. wynosił 277 797 tomów.

Nie zapominajmy, że jest to pełna statystyka sprzed 8 lat. Od tego czasu oczywiście wszystkie księgozbiory rozrosły się znacznie, wymownym tego obrazem może być fakt, że Biblioteka Powiatowa w Nowym Sączu na dzień 31 grudnia 1963 r. może się poszczycić następującymi danymi: w centrali, 5 bibliotekach małomiasteczkowych z 7 filiami, oraz w 47 bibliotekach gromadzkich ze 147 punktami — księgozbiór liczył łącznie 205 000 tomów, z bibliotek korzystało 23 737 wypożyczających, co stanowi około 15 proc. ludności powiatu.

Trzeba również z uznaniem podkreślić, że niemal wszystkie biblioteki w miastach i na wsiach rozwinęły różnorodne formy pracy z książką i czytelnikiem[4], jak: kursy czytelnictwa, zespoły

[4] Biblioteki i prenumerata pism na dzień 31 marca 1957 r.

Szkoły podstawowe			Szkoły średnie			Zakłady pracy		
nazwa	książek	pism	nazwa	książek	pism	nazwa	książek	pism
Mickiewicza	3600	16	I Liceum	10425	59	Sp. Usług.	250	20
Jadwigi	2493	16	II Liceum	7728	66	P. S. S.	1450	50
J. Kochanow.	1934	16	Lic. Ped.	9897	25	Twórczość	200	39
U. Kochan.	2267	16	Muzyczna	2249	3	W. Zdrow.	657	13
Konarskiego	2525	55	Pielęgniar.	1964	7	Z. N. P.	1400	—
Ćwiczeń	2329	24	Techn. Ek.	5013	17	Szpital	546	98
Nr 7	2311	93	Techn. Kol.	6560	42	Łączność	825	7
Jagiełły	2593	94	T. Łączn.	3270	14	Z. N. T. K.	8037	24
Kościuszki	2200	16	T. Samoch.	2926	50	Parafia 2	1200	—
Gołąbowice	1264	47	Z. S. G.	1386	13	Parafia 3	2200	—
Falkowa	1113	2	Z. S. O.	5371	35	Sąd. Pow.	735	—
Pracujących	1032	6	Z. S. Z.	10000	30			
6 świetlic	1800	42	L. Prac.	4000	9			
Ogr. Jordan.	540	6						
Razem	28001	449	Razem	70789	370	Razem	17500	251

recytatorskie, kursy przygotowawcze, uniwersytety powszechne, kursy przysposobienia rolniczego, kursy dokształcające, odczyty, spotkania z autorami (m. in. z Januszem Meissnerem, Janem Wiktorem, Alfredem Szklarskim w Nowym Sączu . . .).

Kolportażem pism zajmowały się od początku RSW Prasa i inne wydawnictwa, ponadto prowadzona była od roku 1947 egzemplarzowa sprzedaż w 4 sklepach i 6 kioskach. Dnia 17 listopada 1949 r. powołane zostało PP Kolportażu „Ruch", które w ramach resortu Łączności rozpoczęło swą działalność 1 stycznia 1950 r. Na terenie miasta Nowego Sącza powołano delegaturę zatrudniającą 5 osób, a w roku 1954 przekształcono ją w Oddział Powiatowy Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch", który w roku 1960 zmieniony został w oddział rejonowy, obejmujący w roku 1963 — 114 punktów sprzedaży.

Od roku 1952 rozszerzono asortyment towarowy o książki, wyroby papiernicze, znaczki pocztowe i stemple, galanterię i kosmetykę. Trzeba także stwierdzić, że kioski są coraz większe i ładniejsze . . .

Przedsiębiorstwo posiada własny budynek (biuro-magazynowiec) przy ul. Śniadeckich, wybudowany z funduszu inwestycyjnego przedsiębiorstwa i oddany do użytku 1 stycznia 1962 roku. Trudno tu podać jakieś konkretne liczby, określające ilościowo kolportaż pism na terenie naszego powiatu, na pewno osiąga on pokaźne liczby w skali rocznej . . . Najważniejsze w tym jednak jest to, że społeczeństwo nie tylko kupuje czasopisma, ale je czyta, zwrotów jest coraz mniej, a niektórych pism ciągle jest za mało!

4. Kina

Na początku roku 1945 zostało otwarte w budynku b. „Sokoła" kino pod nazwą „Świt", w roku 1949 otrzymało ono nazwę „Promień" i czasowo mieściło się w Domu Kultury, od roku 1952 „Przyjaźń", wreszcie od roku 1957 „Podhale". Utworzenie kina zaraz po wyzwoleniu miasta zostało przyjęte z ogromnym zadowoleniem przez mieszkańców Nowego Sącza i okolic. Od tego czasu nie słabnie zainteresowanie placówką, która daje ludziom pracy tanią kulturalną rozrywkę.

Kierownictwo kina starało się zawsze o dobór interesującego repertuaru i organizowało zgodnie z planem przeglądy najlepszych filmów[5].

[5] Warto tu wymienić choćby ważniejsze pozycje repertuarowe oraz ważniejsze imprezy, cieszące się dużym powodzeniem: film „My z Kronsztadu", produkcji radzieckiej — luty 1949 r.; film „Jak hartowała się stal", prod. ra-

Kino to zakwalifikowane jest do drugiej kategorii.[6] W dnie powszednie wyświetla 3 seanse. W niedzielę dochodzi jeszcze jeden seans jako poranek dla młodzieży. Od roku 1960 w kinie znajduje się prowizoryczny ekran panoramiczny. Ceny biletów na film normalny wynoszą: I miejsce — 6 zł, II miejsce — 5 złotych. Na film panoramiczny: I miejsce — 9 zł, II miejsce — 7 złotych. Ceny biletów porankowych na wszystkie miejsca wynoszą 2,50 zł. Sala widowiskowa dysponuje po wstawieniu szerokiego ekranu 352 miejscami siedzącymi. Na trzech seansach dziennie mieści się 1 056 widzów, co stanowi 3 proc. ogółu mieszkańców miasta.

Kino „Dunajec" jako kino ZZ Pracowników Kolejowych PRL wyświetla filmy przydzielone miesięcznym terminarzem z Centrali Wynajmu Filmów — Oddział w Krakowie. Są to przeważnie filmy z krajów demokracji ludowej oraz filmy krajów kapitalistycznych, o wysokich walorach ideowo-politycznych, wyróżniających się też często znakomitą formą zewnętrzną obrazów.

Poza planem wyświetlane są zestawy filmów polskich we wrześniu oraz festiwal filmów radzieckich w listopadzie. Ilość wyświetlanych seansów zwiększono wprawdzie ostatnio o 10 proc.,

dzieckiej — kwiecień 1952 r.; festiwale filmów radzieckich — listopad 1952 r., wrzesień 1955 r., listopad 1961 r., listopad 1962 r.; „Dni Filmu Polskiego" — wrzesień 1952 r., 1961 r. i 1962 r.; film „Zemsta" wg komedii Aleksandra Fredry, nakręcony w zamku niedzickim, kolorowy, prod. polskiej, r. 1958; film „Złamana strzała", kolorowy, western prod. ameryk. r. 1960; film „Krzyżacy" wg powieści H. Sienkiewicza, prod. pol. r. 1961; film „Dziś w nocy umrze miasto", prod. pol. — r. 1961; film „Wojna i pokój", wg powieści Lwa Tołstoja, prod. ameryk. — r. 1961; film „Rio bravo", western, kolorowy panoramiczny, prod. St. Zjedn. — r. 1962; film „Ballada huzarska", barwny panoramiczny, prod. ZSRR — r. 1963.

[6] Realizację planu usług kina „Przyjaźń" („Podhale") ilustruje poniższa tabelka:

Rok	Ilość tytułów	Ilość seansów	Ilość widzów	Wpływy w zł
1952	93	459	110 580	199 828
1953	180	559	200 977	381 065
1954	181	889	225 686	448 696
1955	145	905	232 026	592 974
1956	142	900	286 022	735 931
1957	125	822	260 268	846 896
1958	123	837	277 842	1 298 118
1959	134	936	285 978	1 537 489
1960	111	1170	295 516	1 713 690
1961	111	1161	293 186	1 943 189
1962	116	1199	262 011	1 563 246

jednak plany roczne od trzech lat nie zostały wykonane z powodu rozwoju telewizji, słabej jakości filmów i nadsyłania filmów wyświetlanych już w mieście i powiecie.

Od roku 1945 w kinie tym nie przeprowadzono żadnych inwestycji, które zaplanowano dopiero na rok 1964.[7]

W roku 1955 uruchomiono w Domu Kultury Kolejarza kino „Pasikonik" na 310 miejsc, wyświetlające dwa razy tygodniowo interesujące filmy dla dzieci i młodzieży. Ogromnym powodzeniem cieszył się m. in. film „Olimpiada w Rzymie", wyświetlany w roku 1962, tym bardziej, że bilety były po 1 zł.

Od roku 1961 przy Komitecie Powiatowym ZMS ul. Jagiellońska 14 I p. działa kino „Uśmiech", dysponujące 130 miejscami i wyświetlające wiele interesujących filmów, zwłaszcza z repertuaru młodzieżowego. Plan działalności tego kina przewiduje dwa seanse dziennie, często jednak korzystają z niego szkoły w godzinach przedpołudniowych, np. film „Szerszeń" wg powieści Wojnichowej miał kilkanaście seansów dla nowosądeckich szkół średnich w lutym 1964 r. W oparciu o to kino zorganizowany został przez KP - ZMS dyskusyjny klub filmowy, wyświetlający 4 filmy specjalne miesięcznie.

W powiecie istnieją kina: „Poprad" w Starym Sączu na 270 miejsc, „Biała" w Grybowie na 260 miejsc, „Baszta" w Muszynie na 200 miejsc, wyświetlające 1 — 3 razy w tygodniu, oraz nowoczesne piękne kino „Jaworzyna", czynne w Krynicy od 4 lat, na 500 miejsc. Kina wiejskie istnieją w Barcicach i Lipnicy, kina objazdowe docierają do kilkudziesięciu miejscowości, m. in. do Piwnicznej i Żegiestowa, z ramienia Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Kin w Krakowie — Kino Ruchome w Nowym Sączu.

W latach 1948 — 1951 zaznaczyło się duże nasilenie filmów oświatowych wąskotaśmowych w szkołach miasta i powiatu.

5. Radio. radiowęzły. telewizja

Radio utrzymuje się nadal jako najważniejsza rozrywka kulturalna i źródło informacji z kraju i zagranicy. Ilość odbiorników radiowych wynosiła w roku 1960 w powiecie nowosądeckim 9 tys.

[7] Poniżej podaję zestawienie obrazujące wykonanie wpływów za lata 1960 — 1963 r.:

Rok	Ilość seansów	Ilość widzów	Wpływy w zł
1960	502	99 672	334 922
1961	548	84 786	281 861
1962	550	73 397	250 827
1963	455	56 270	190 793

Ilość głośników radiowęzłowych natomiast w tym samym czasie przekroczyła znacznie 10 tysięcy. Te ostatnie są tanie, proste w obsłudze, a miesięczny abonament wynosi tylko 6 zł. Możliwość ratalnej opłaty całej instalacji głośnikowej spopularyzowała jeszcze bardziej to urządzenie. Nadawanie programu lokalnego spowodowało, że w większości mieszkań istnieją oba te urządzenia.

Miejscowy Radiowęzeł w Nowym Sączu rozpoczął nadawanie audycji lokalnych w dniu 2 stycznia 1952 r. Bilans pierwszych pięciu kwartałów jego istnienia, wyrażający się liczbą 300 audycji i ponad 600 komunikatów, ma swoją wymowę i świadczy dobrze o Komitecie Redakcyjnym, który pracował wówczas w składzie: przewodniczący, Władysław Jabłoński, zastępca, Józefa Franczykowska, członkowie: mgr Tadeusz Dobek[8], Jan Krokowski, Krystyna Łodzińska, dyr. Mieczysław Mirek, kier. Andrzej Rochel, mgr Antoni Sitek, Tadeusz Sobiś i dr Tadeusz Sokół. Audycje przeważnie opracowywali sami członkowie Kom. Red.

Spośród lokalnych radiowęzłów w Grybowie, Krynicy, Muszynie, Piwnicznej i Starym Sączu najlepiej pracował ten ostatni, a starosądecki Kom. Red., z Stanisławem Mirkiem na czele, może się poszczycić nie lada sukcesem — zdobyciem I miejsca w skali województwa krakowskiego.

Przed mikrofonami Radiowęzła w Nowym Sączu najczęściej występowały w latach pięćdziesiątych: gromadka radiowa Domu Harcerza i zespół muzyczno-wokalny świetlicy I Liceum Og.

Do roku 1958 odbyło się około 3 100 audycji, nadano ponad 5 000 komunikatów oraz kilkaset koncertów życzeń. Ostatnio przewodniczącym Kom. Red. Radiowęzła jest mgr Ryszard Wolny. Jego najbardziej aktywnymi członkami są (r. 1964): Józef Biernat, Kazimiera Englertowa, Tadeusz Hodakowski, Janusz Koszyk, Jan Krokowski, Maria Lankauowa, Aleksandra Majeranowa, Leszek Mazan, Marian Nowak, Antoni Sitek, Zofia Skorupkowa, Tadeusz Szczepanek i Zofia Zarembina.

Przed mikrofonami najczęściej występuje gromadka radiowa DKD i M pod kier. Zofii Skorupkowej i „Akapit" pod kier. Leszka Zalewskiego.

Jednym z przejawów chwalebnych aspiracji nowosądeczan było niewątpliwie posiadanie własnego przekaźnika telewizyjnego... Zaczęło się od tego, że pod koniec 1958 r. pojawiły się na dachach pierwsze anteny telewizyjne i pierwsze odbiorniki TV na wystawie sklepu SOR. Zaraz też zaczęto przemyśliwać nad tym, żeby poprawić w jakiś sposób bardzo słabiutki odbiór. Opinia

[8] Zmarł w Nowym Sączu w dniu 16 listopada 1965 r.

publiczna była za zbudowaniem przekaźnika. Prezydium MRN w Nowym Sączu przeznaczyło na ten cel kwotę 100 tys. złotych.

Zaczęto debatować nad lokalizacją. Wybór padł na Wysokie, potem na Dąbrowę, wreszcie na Chruślice (496 m npm.). System anten wykonał poza planem Zakład Budowy Urządzeń Radiofonicznych Ł-2 we Wrocławiu, a pracownicy katedry prof. dra Stanisława Bincera z wydziału budowy urządzeń radiofonicznych Uniwersytetu Wrocławskiego wykonali aparaturę i zainstalowali ją w kwietniu 1960 r.

Dużej pomocy w budowie stacji przekaźnikowej użyczyły: Zakład Energetyczny, ZNTK, Spółdzielnia Remontowo-Konserwacyjna, NZPT, Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny, Karpacka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza i mieszkańcy gromady Chruślice.

Już dnia 8 maja 1960 r. o godzinie 16 — odbyło się uroczyste oddanie do użytku telewizyjnej stacji retransmisyjnej, tak ważnej placówki dla życia kulturalnego Sądeczyzny. Fakt ten spowodował wkrótce podniesienie liczby abonentów do 1 000 . . .

Dzięki takim entuzjastom telewizji, jak Roman Denenfeld, Stanisław Kotlarz, inż. Tadeusz Nosal, Stanisław Śmierciak, aparatura działała przez rok prawie bez przerwy. W sierpniu 1961 r. pracownicy Politechniki Wrocławskiej: inż. A. Drozd i J. Smulkowski przeprowadzili kapitalny remont uszkodzonej przez huragan stacji przekaźnikowej i odtąd odbiór jest bez zakłóceń.

6. Domy Kultury i świetlice

Aktualna na dzień 30 czerwca 1963 r. sieć placówek przedstawiała się następująco: a) w Nowym Sączu — Dom Kultury Kolejarza, DKD i M, 6 świetlic zakładowych (Cechu Rzemiosł Różnych, „Międzyspółdzielniana", PSS, PZGS, SZPOW i ZNTK) oraz 1 Klub Młodzieżowy przy KP - ZMS; b) w powiecie nowosądeckim — 27 świetlic rad narodowych w domach ludowych, 72 świetlice zakładów pracy, ZZ i organizacji społecznych, oraz 3 kluby kulturalno-rozrywkowe.

Dom Kultury w Nowym Sączu został uruchomiony w Domu Strzeleckim wkrótce po wyzwoleniu jako pierwsza placówka tego typu w Sądeczyźnie, znalazły w nim pomieszczenie oba teatry i czasowo kino „Promień". Bodajże w roku 1950 został on przekształcony w Powiatowy Dom Kultury Związków Zawodowych, rozwijający dość wszechstronną działalność kulturalną z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Nadmiernie eksploatowany budynek wymagał szybkiego remontu, który został przeprowadzony w r. 1951.

W roku 1954 placówkę tę przekształcono w Dom Kultury Kolejarza. Aczkolwiek stał się on jedną z sześciu placówek tego silnego związku (ZZK) w Polsce, nie stracił roli powiatowego domu kultury w naszym terenie. Prowadził 2 zespoły teatralne, 2 taneczne, 2 rewelersów, 60-osobowy chór, 2 zespoły plastyków amatorów, bibliotekę, czytelnię czasopism i salę gier stolikowych, organizował odczyty, wycieczki w ramach wczasów niedzielnych do Rytra, w roku 1958 łącznie z TWP uruchomił Uniwersytet Powszechny dla Kolejarzy, potworzył kółka zainteresowań, urządzał popisy zespołów, wystawy prac, „zgaduj-zgadula", spotkania z literatami, artystami i działaczami politycznymi. W sali teatralnej DKK odbywają się prawie wszystkie akademie, wieczory artystyczne, uroczystości jubileuszowe, przestawienia i występy teatrów i zespołów przyjezdnych itp. Kierownikiem DKK jest od wielu lat Leon Barbacki.

W latach 1949 — 1956 działało w mieście 11 świetlic zakładowych, z których 3 rozwinęły bardzo ożywioną działalność: Cechu Rzemiosł Różnych, „Międzyzwiązkowa", później nazwana „Międzyspółdzielnianą", oraz Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Wszystkie one prowadziły czytelnie czasopism, biblioteki, zespoły regionalne lub estradowe, organizowały odczyty, wystawy, pokazy, spotkania, herbatki zapoznawcze, zabawy, choinki dla dzieci, akademie, wieczornice . . .

Także dalsze trzy świetlice zakładowe, a mianowicie Pow. Zarządu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz", rozwijały, zwłaszcza po roku 1956, ożywioną działalność kulturalną w podobnych działach, jak poprzednio omówione.

Dom Kultury Dziecka i Młodzieży w Nowym Sączu miał i ma poważne kłopoty lokalowe, mieści się na II piętrze przy ul. Jagiellońskiej 14 i od 30 października 1958 r. prowadzi działy: muzyczny, estradowy, teatrzyk kukiełek, żywego słowa, choreograficzny, filmowy, szycia i haftu, rysunków i malarstwa, czytelnię i bibliotekę, zajęcia świetlicowe . . .

Wszystkie te działy mają fachową obsadę instruktorską i osiągają coraz lepsze wyniki, urządzając wystawy prac, popisy, występy w Radiowęźle itp. Korzysta z tej placówki 400 — 500 dzieci i młodzieży, a zajęcia odbywają się codziennie w godzinach popołudniowych.

Jubileusz 10-lecia istnienia DKD i M w Nowym Sączu, obchodzony w dniach 22 i 23 czerwca 1961 r., był okazją do podsumowania działalności tej placówki poprzez akademię w DKK z bogatą częścią artystyczną (wystawy, pokazy, wyścigi kolarskie, „zgaduj-zgadula").

Mieszczący się w tym samym budynku na I p. Klub Młodzieżowy Komitetu Powiatowego Związku Młodzieży Socjalistycznej prowadzi czytelnię czasopism, kawiarnię, kino „Uśmiech", akcję odczytową, spotkania, wieczory dyskusyjne, klub dyskusyjny filmowy itp. Poziom tej placówki podnosi się z miesiąca na miesiąc . . .

Świetlice wiejskie przeważnie mieszczą się w obiektach wyremontowanych ewentualnie wybudowanych w znacznej mierze czynami społecznymi. Domy Ludowe posiadają następujące wsie: Andrzejówka, Bącza-Kunina, Berest, Biała Woda, Binczarowa, Cieniawa, Czyrna, Florynka, Frycowa, Gaboń, Gostwica, Jazowsko, Kamionka Wielka, Lipnica, Łabowa, Łazy Biegonickie, Łącko, Łomnica, Mochnaczka Niżna i Wyżna, Mostki, Mystków, Nawojowa, Piorunka, Podegrodzie, Powroźnik, Roztoka Ryterska, Rytro, Rożnów, Skrudzina, Szczawnik, Trzetrzewina, Tylicz, Wielogłowy, Wierchomla, Zawada, Złockie, Zubrzyk, Żegiestów i Żeleźnikowa. Ponadto w Barcicach istnieje Wiejski Dom Kultury, w Piwnicznej sala widowiskowa, zaś w Łącku sala widowiskowa i ognisko muzyczne. Specyfika wiejska narzuca oczywiście nieco odmienne formy pracy, omówione szczegółowo przy bibliotekach i czytelniach.

Efekty czynów społecznych (rzeczowych) w latach 1945 - 1963 w nowym budownictwie domów ludowych wyraża się liczbą 19 obiektów o łącznej kubaturze 14 510 m^3, zaś w remontach kapitalnych liczbą 18 obiektów o łącznej kubaturze 8 010 m^3.

W nowym budownictwie uzyskano przez to 130 pomieszczeń o 1 860 miejscach siedzących, po remontach kapitalnych 49 pomieszczeń o 1 420 miejscach. Nakłady na czyny w nowym budownictwie wyniosły w okresie od r. 1945 — 1963 ogółem 12 284 000 zł, w tym pomoc ze strony państwa 3 922 000 zł, w remontach kapitalnych ogółem 2 336 000 zł, w tym pomoc państwowa 158 000 zł.

Na osobne podkreślenie zasługuje działalność świetlicy dworcowej PKP. Oddana została do użytku w roku 1950. Estetyczne urządzenie i wyposażenie placówki w czasopisma oraz książki zadecydowały o powodzeniu tej placówki, mimo iż nie posiada ona odpowiedniego lokalu.

Ważnymi ośrodkami kulturalno-oświatowej pracy były i są szkolne świetlice. W wielu szkołach podstawowych istnieją świetlice z dożywianiem, w szkołach średnich świetlice o charakterze kulturalno-rozrywkowym. Wyposażone są one przeważnie w odbiorniki radiowe, czasopisma, gry stolikowe, adaptery, a nawet odbiorniki telewizyjne. Świetlice rozwijały bardzo ożywioną działalność wewnętrzną i pozaszkolną, ostatnio jednak w świetlicach szkół średnich zaobserwować się daje znaczne osłabienie zainteresowań ze względu na to, iż młodzież posiada w większości możliwość prywatnego korzystania z urządzeń radiowo-telewizyjnych.

Jeszcze inną placówką poważną były „Ogniska niedzielne", prowadzone w Szkole Ćwiczeń w Nowym Sączu przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w roku szkolnym 1952/53, w następnych latach przez Inspektorat Oświaty Prezydium MRN. Dawały one dzieciom w godzinach od 9 — 13 godziwą rozrywkę i bogaty program kulturalny, skupiając każdorazowo 350 — 500 dzieci. Oto kilka tematów dla przykładu: „Iwan Miczurin i jego badania"; „Wielki dobroczyńca ludzkości, Ludwik Pasteur"; „Odkrywca Ameryki, Krzysztof Kolumb"; „Fryderyk Chopin, twórca polskiej muzyki narodowej"; „Adam Mickiewicz, poeta i człowiek czynu"; „Jak powstaje film?"; „Wielki szermierz sprawiedliwości społecznej — Hugo Kołłątaj"; „Sporty zimowe"; „Podróże międzyplanetarne"; „Wielki geniusz ludzkości, Mikołaj Kopernik"; „Dziesięciolecie ZWM"; „Życie pszczół"; „Hutnictwo i odlewnictwo"; „Rybołówstwo"; MDD . . .

7. Instytucje, kluby, organizacje społeczne, towarzystwa

Nad zagadnieniami kultury czuwa Wydział Kultury Prezydium PRN w Nowym Sączu dla powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza, mieszczący się przy ul. Narutowicza 2 — parter. Współpracuje on oczywiście z Komitetem Powiatowym PZPR, z obiema Radami Narodowymi, z Wydziałem Kultury Prezydium WRN w Krakowie. On jest organizatorem życia kulturalnego, jemu podlegają wszystkie placówki bezpośrednio czy pośrednio . . .

Aeroklub Podhalański w Nowym Sączu rozwija ożywioną działalność sportową w sekcjach: spadochronowej, szybowcowej, wyszkolenia samolotowego i modelarstwa lotniczego. Jego członkowie biorą udział w wielu imprezach krajowych, uzyskując wspaniałe wyniki. Szkoleniem lotniczym obejmuje się młodzież czterech powiatów. Jubileusz trzydziestolecia lotnictwa sportowego w Nowym Sączu, obchodzony we wrześniu 1963 r., był nie tylko okazją do podsumowania wieloletniej działalności, ale również imprezą kulturalną godną wzmianki, podobnie jak organizowane przez A. P. teleturnieje klubowe i rejonowe ze znajomości spraw lotniczych dla młodzieży, połączone również z bogatym programem artystycznym (w marcu 1964 r.).

Klub Nauczycielski przy Oddziale Powiatowym ZNP w Domu Nauczyciela działa w zasadzie tylko w soboty, organizując spotkania towarzyskie, odczyty, wyświetlanie filmów, wycieczki krajoznawcze, wycieczki do teatrów krakowskich itp. Były również próby zorganizowania zespołu muzycznego, chóralnego i dramatycznego, które szczycą się pewnymi sukcesami (sztuka „Matura", grana wielokrotnie w DKK).

Klub Ziemi Sądeckiej rozwija od początku swego założenia (r. 1957) ożywioną działalność klubową, odczytową, ekspozycyjną, zwłaszcza odkąd dysponuje pięknym lokalem w tzw. „bloku biegonickim" przy al. Wolności (r. 1962). Działalnością swoją obejmuje KZS miasto Nowy Sącz oraz miasteczka naszego powiatu. Sądeczanie warszawcy, członkowie Sekcji KZS, zdołali uzyskać piękny lokal handlowy dla Spółdzielni Inwalidów w Nowym Sączu w centrum stolicy, przy ul. Świętokrzyskiej 30, nad którym znajduje się klub-kawiarnia. Uroczyste otwarcie tych placówek odbyło się, oczywiście z udziałem aktywu nowosądeckiego, w dniu 17 listopada 1962 r. Zakończeniem tego przyjemnego wydarzenia było spotkanie sądeczan w salach Sejmu i zabawa taneczna. Uczestnicy imprezy odbyli podróż specjalnym autokarem z Nowego Sącza do Warszawy i z powrotem.

Komitet Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Nowym Sączu zawiązał się w roku 1956 i wykazał wiele inicjatywy w organizowaniu funduszów społecznych na ten cel. W rozpisanym konkursie pierwsze miejsce uzyskał projekt art. Jerzego Bandury, wychowanka II Liceum w Nowym Sączu, prof. ASP w Krakowie, który został wykonany w granicie i odsłonięty w roku 1962.

Liga Kobiet jest organizacją masową, która na terenie powiatu nowosądeckiego już na początku roku 1950 liczyła 6 670 członkiń. Organizacja rozwija ożywioną działalność ideowo - polityczną, a także kulturalną w ramach organizacyjnych.

Polskie Towarzystwo Archeologiczne uzyskało w Nowym Sączu swój Oddział w roku 1963 dzięki intensywnej działalności znanego miłośnika zabytków Romana Szkaradka. Z inicjatywy zarządu Oddz. PTA zorganizowano w okresie ferii letnich 1963 r. w szkole im. Adama Mickiewicza interesującą wystawę pn. „Społeczeństwa pierwotne i starożytne w świetle archeologii", w oprac. mgra Kazimierza Radwańskiego, jako akcja Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Trzeba przy tym podkreślić, że w pracach archeologicznych nastąpiło w Sądeczyźnie znaczne ożywienie, jeśli wziąć pod uwagę badania prowadzone w latach 1951 — 1955 pod kier. doc. dra Andrzeja Żakiego w Rytrze, Męcinie, Naszacowicach, Podegrodziu, Chełmcu, Czchowie, Muszynie i Kobyle-Gródku, a także badania pod kier. dr Marii Cabalskiej (katedra archeologii UJ), przeprowadzone w latach 1957 — 1960 na terenie Starego Sącza, *Lipia, Winnej Góry, Góry Zyndrama* w Maszkowicach i resztek fortyfikacji dolnego zamku Tarnowskich w Rożnowie. Wiele interesującego materiału z tej dziedziny zawierają artykuły w poprzednich tomach „Rocznika Sądeckiego" i w obecnym tomie jest on w odrębnych artykułach.

Polskie Towarzystwo Historyczne posiada także swój oddział w Nowym Sączu, założony w roku 1955. Towarzystwo rozwija

działalność statutową w sekcjach: ochrony zabytków, biograficznej, odczytowej, wydawniczej, fotograficznej, współpracując z komórkami wyższych szczebli oraz z sekcjami PTTK i redakcją Słownika Biograficznego przy PAN w Krakowie. Najważniejszymi osiągnięciami są chyba „Roczniki Sądeckie" — t. III, IV i V, wydane z inicjatywy Towarzystwa. W wymienionych tomach zawarta jest dość szczegółowa relacja z działalności PTH w Nowym Sączu.

Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii, założone już w roku 1945 z inicjatywy wieloletniego jego prezesa Antoniego Barbackiego[9], rozwija zainteresowanie astronomią w tut. środowisku. Wielkim wydarzeniem dla członków było zakupienie w roku 1949 lunety do obserwacji astronomicznych. PTMA prowadzi szeroko zakrojoną akcję odczytową dla swoich członków (w sali fizykalnej I Liceum) i dla szerokich rzesz społeczeństwa pokazy i obserwacje. Ostatnie prawie całkowite zaćmienie słońca (widoczne w Nowym Sączu 15 lutego 1961 r. o godz. 9.00 w 94 proc.) było odpowiednio rozpropagowane, dzięki czemu „kto żyw" obserwował je przez zadymione szkiełko. Profesor, Antoni Barbacki, zajął w obserwacjach słońca czwarte miejsce w świecie (był cenionym w kraju astronomem - amatorem i praktykiem).

Polski Związek Esperantystów ma też od roku 1960 swoje Koło w Nowym Sączu, które urządza kursy języka esperanto i uczestniczy w zjazdach krajowych i zagranicznych. Jego przewodniczącym jest Tadeusz Hodakowski.

Polski Związek Filatelistów ma w nowosądeckim kole wielu poważnych zbieraczy znaczków pocztowych i tzw. filumenistów. Odbyły się z ich inicjatywy już dwie wystawy filatelistyczne w Nowym Sączu, które wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie młodzieży i dorosłych. Ostatnio Koło działa przy DKK. W kilku szkołach istnieją filatelistyczne kółka zainteresowań.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Beskid" w Nowym Sączu zrzesza entuzjastów turystyki górskiej, narciarskiej, wodnej i motorowej, organizuje imprezy turystyczne i zwiedzanie ziemi sądeckiej przez przyjezdnych, posiada własnych przewodników górskich i miejskich, włączając się przez nich oraz przez wszelkie akcje sekcji ochrony zabytków i fotograficznej w nurt życia kulturalnego Sądeczyzny.

Powiatowy Klub Korespondentów Prasowych istniał w latach 1952/54, zrzeszając miejscowych korespondentów prasy codziennej. Mieścił się on przy ul. Jagiellońskiej 14 i odbywał zebrania dla przedyskutowania metod sporządzania notatek prasowych i artykułów problemowych oraz adiustacji tekstów.

[9] Zmarł w Nowym Sączu w dniu 3 września 1963 r.

Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, działające od roku 1953, jest poważną, społeczną organizacją, niosącą pomoc państwu w realizacji ochrony zabytków architektury, dzieł sztuki, wytworów sztuki ludowej, popierania badań historycznych itp. Pod przewodnictwem Antoniego Królika TPSS zdołało urządzić w zabytkowym Domu na Dołkach regionalne muzeum i zajmuje się akcją odczytową, organizowaniem wystaw i oprowadzaniem turystów. M. in. urządzono jesienią 1961 r. wystawę odznaczeń i pamiątek wojskowych z czasów wojny 1939 — 1945, połączoną ze spotkaniem przedstawicieli Karpackiej Brygady WOP i Wojskowej Komendy Rejonowej z kombatantami wojennymi i partyzantami ze Starego Sącza, oraz ze złożeniem hołdu pamięci poległych i pomordowanych pod pomnikiem ofiar wojny.

Towarzystwo Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej zorganizowało w roku 1956 na terenie Nowego Sącza swoją delegaturę, która w następnych latach powołała do życia sekcje i rozwinęła statutową działalność.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci posiada w Nowym Sączu swój Zarząd Powiatowy i prowadzi od wielu lat działalność statutową na odcinku przede wszystkim oświaty, ale także i kultury, m. in. przez akcje pedagogizacji rodziców, zorganizowanie poradni dla dzieci trudnych, patronatów nad szkołami, ognisk niedzielnych, świetlic międzyszkolnych, domu turnusowego w Żegiestowie, kolonii letnich, ośrodków wycieczkowych, przedszkoli, kółek zainteresowań, wieczornic i poranków, akademii itp. Od wielu lat prezesem TPD jest Jan Kalisz, pracownik PKP.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej posiadało już w roku 1950 w powiecie nowosądeckim ponad 10 tysięcy członków, zrzeszonych w 130 kołach szkolnych, gromadzkich i zakładowych. Zarząd powiatowy TPPR organizował wystawy, odczyty, kiermasze, kursy języka rosyjskiego, akademie, imprezy artystyczne, świetlicowe, sportowe i festiwale filmów radzieckich. Nasilenie tych prac miało rokrocznie miejsce w okresie trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Przez pewien okres czasu TPPR posiadało własną świetlicę przy ul. Jagiellońskiej 14.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych istnieje od roku 1957 i współpracuje z plastykami zawodowymi, amatorami i twórcami ludowymi, współorganizuje z Wydziałem Kultury konkursy artystyczne i wystawy pokonkursowe, propaguje ten dział kultury przez prasę i Radiowęzeł, wydaje katalogi wystaw, gromadzi materiały kronikarskie. Do ważniejszych osiągnięć TPSP należy zorganizowanie wystaw pośmiertnych artystów sądeckich: pejzażysty Edmunda Cieczkiewicza w lutym 1959 r., portrecisty Bolesława Barbackiego w lipcu-sierpniu 1959 r. i pejzażysty Antoniego Brosz-

kiewicza w czerwcu 1962 r. Ostatnio Towarzystwo uzyskało lokal w willi „Maria", gdzie w roku 1964 urządzona została mała galeria obrazów Bolesława Barbackiego. Prezesami Towarzystwa byli kolejno: dr Władysław Skulski, Władysław Jabłoński, mgr Antoni Sitek i mgr Alojzy Manna. Omówienie pracy Towarzystwa znajduje się w Kronice tomu V „Rocznika Sądeckiego".

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej posiadało także w latach pięćdziesiątych na terenie miasta Zarząd Powiatowy i Rejonowe Koło Prelegentów. II Zjazd Powiatowy TWP 19 marca 1956 r. był poważnym wydarzeniem w dziejach tego Towarzystwa. Pozwolił na podsumowanie akcji odczytowej w 39 punktach na terenie powiatu, ukazanie osiągnięć i niedociągnięć. Najlepsza frekwencja była w gromadach: Ptaszkowa, Kamionka Wielka, Biała Niżna, Librantowa, Łososina Dolna, Szczawnik, Podegrodzie . . . Najaktywniejszymi prelegentami i organizatorami w Towarzystwie byli wówczas: prof. Antoni Barbacki, mgr Alfred Benisz, dr Marian Burzyński, inż. Tadeusz Chełmecki, dr Witold Drexler, mgr Ryszard Gessing, mgr Roman Kiełb, Władysława Klerowa, mgr Henryk Łuniewski, Marian Marczyński, mgr inż. Stanisław Niwicki, Mieczysław Pacholarz, Kazimierz Pisarski, mgr Jan Rzońca, mgr Antoni Sitek, mgr Edward Smajdor, inż. Henryk Szelągiewicz, mgr Tadeusz Trzcieniecki, Kazimierz Węglarski i dr Stanisław Zaranek . . .

W roku 1957 liczba prelegentów wynosiła już 60. TWP nawiązało kontakt z innymi towarzystwami, zorganizowało uniwersytet powszechny dla rodziców przy ZNP, poradnię prawniczą w Sądzie, „skrzynkę zapytań" przy ul. Jagiellońskiej, wieczory dyskusyjne, kursy języków obcych, cykle odczytów, poradnie młodych matek itp. W miarę postępu techniki i podnoszenia się poziomu wiedzy w społeczeństwie zapotrzebowanie na prelegentów TWP maleje. Trzeba tu z uznaniem podkreślić pionierską pracę prelegentów w terenie, tym więcej że honoraria były minimalne, a praca trudna . . .

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację — Oddział w Nowym Sączu roztacza opiekę nad miejscami straceń w Sądeczyźnie, organizuje obchody, inicjuje budowy pomników. W wyniku wyborów, przeprowadzonych ostatnio na Zjeździe w październiku 1963 r. w skład zarządu związku weszli: Stanisław Biela, Józef Bieniek, Marian Dubiński, Eugeniusz Fedyna, Stanisław Głuc, Marian Huczek, Leopold Jawor, Marian Kler, Danuta Olszewska, Stanisław Orchel, Stanisław Schneider, Stanisław Serwoński, Henryk Siemiradzki. ZBoWiD w Nowym Sączu posiada własne biuro przy ul. Konarskiego, gdzie mieści się m. in. obszerna dokumentacja dotycząca ofiar wojny i okupacji hitlerowskiej.

Związek Inwalidów Wojennych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prowadzi działalność gospodarczą przez Spółdzielnie Pracy, a także działalność kulturalną dla swoich członków, ich rodzin i społeczeństwa.

Związek Teatrów Amatorskich Ziemi Sądeckiej został powołany do życia w roku 1961 w tym celu, aby koordynować pracę kilkudziesięciu scen amatorskich w powiecie, udzielać porad repertuarowych, reżyserskich i insecenizacyjnych, zorganizować kostiumernię itp.

8. Twórczość literacka

W Nowym Sączu uprawiało i uprawia twórczość literacką kilku pisarzy, jak Mieczysław Obłaz Cholewa (gawędy regionalne), Kazimierz Dagnan (opowiadania), Stanisław Hołyst (poezje), Władysława Szkaradek-Lubasiowa (poezje), Mieczysław Mirek (nowela, powieść, dramat), Zbigniew Olesiak (satyra), Maria Irena Pawłowska (poezje), Eugeniusz Pawłowski (powieści, widowiska regionalne, inscenizacje), Roman Pawłowski[10] (gawędy regionalne), Artur Ryszka (sztuki sceniczne), Helena Barbacka-Ślepiakowa (satyry), Stanisław Staw (poezje), Tadeusz Giewont-Szczecina (poezje), Bronisława Szczepaniec (gawędy, inscenizacje, sztuki dramatyczne). Zasłużoną od dawna literatką jest również b. długoletnia kierowniczka Biblioteki Miejskiej w Nowym Sączu, Wanda Markowska.

Niektórzy z nich brali udział w konkursach, co zostało omówione w ustępie „Nagrody Artystyczne Ziemi Sądeckiej". Z wieloma społeczeństwo miało możność zapoznać się w czasie spotkań organizowanych przez różne organizacje. Cholewa i Szczecina sławią piękno folkloru i sztuki ludowej Sądeczyzny i Podhala w kraju oraz za granicą. Żałować wypada, że planowane z okazji 670-lecia lokacji Nowego Sącza wydanie *Almanachu literackiego Sądeczyzny*, dające przegląd, wybór i fragmenty większych całości wymienionych pisarzy, nie doszło niestety do skutku.

Osobną pozycję stanowi nowosądecki poeta ludowy, Piotr Krzykalski, który ogłosił drukiem tomik wierszy pt. *Łzy znad brzegów Dunajca*. Na terenie miasta odbyło się już kilka wieczorów autorskich Krzykalskiego, którego wiersze recytowali uczniowie szkół podstawowych i średnich, nawet z oprawą muzyczną Józefa Piorunkiewicza i Eugeniusza Pietrasa. Jego *Pieśń o Sączu* z muzyką w układzie Adama Suzina, wydrukowana została

[10] Zmarł w Nowym Sączu w dniu 2 lutego 1958 r. Był art. rzeźbiarzem.

w miesięczniku „Poznaj swój kraj" (5/62) i nadawana była parokrotnie przez Polskie Radio w wykonaniu kapeli Feliksa Dzierżanowskiego z solistą Andrzejem Piekarskim.

Z prawdziwą przyjemnością notujemy, że na terenie powiatu działa grupa poetycka „Muszyna". Na jej czele stoi reprezentatywny poeta młodego pokolenia, autor wielu tomików poezji — Jerzy Harasymowicz, autor wierszy: *Zaproszenie na wakacje do Muszyny, Cmentarz ruski w Złockiem, Cmentarz żydowski w Muszynie* . . .

Obok niego do grupy tej należą poeci przeważnie stale zamieszkali w Krakowie, a na ferie przyjeżdżający do Muszyny, jak: Krystyna Kleczkowska, Ryszard Kłyś, Teresa Socha-Lisowska, Leszek Maruta, Tadeusz Nowak, Marek Skwarnicki, Jan Stoberski i Elżbieta Zechenter. Dali oni szereg wieczorów literackich, przeważnie w sali kina „Baszta" w Muszynie. Ich wiersze były również drukowane w „Dzienniku Polskim" w kolumnie „Turystyka — Wczasy — Uzdrowiska", oraz w czasopismach literackich . . .

Z problemem twórczości literackiej łączy się ściśle zagadnienie estrady, popularyzującej literaturę przez recytacje. Z tej dziedziny do zanotowania są występy w szkołach niewidomego poety-recytatora Stanisława Stawa w latach 1947 — 1951, gościnne występy recytatorskie Romy Rudeckiej w „Poranku nowoczesnej poezji o Warszawie" w roku 1948; Kazimiery Richterówny w „Koncercie recytatorskim poezji i prozy polskiej" w roku 1949; Ireny Reytan w roku 1950; Łukasza Łukaszewicza w „Recitalu poezji i prozy polskiej i obcej" w roku 1952; Andrzeja Gazdeczki i Jana Gitnera w „Poranku recytatorskim poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego" w r. 1958; artystów Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie w poranku recytatorskim fragmentów z „Wyzwolenia" Stanisława Wyspiańskiego ze słowem wiążącym dr Mianowskiej w roku 1958 czy wreszcie występy nowosądeckiego teatru poezji „Akapit" między innymi z „Impresjami poetyckimi" w lutym 1963 r. czy „Poematem o Wicie Stwoszu" — Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w lutym 1964 r.

Teatr poezji „Akapit", działający w oparciu o DKD i M, zawdzięcza swoje powstanie z jednej strony dużemu zainteresowaniu recytacjami poprzez konkursy, z drugiej pojawieniu się na tut. terenie wielkiego entuzjasty tej dziedziny Leszka Zalewskiego.

W „Ogólnopolskich Konkursach Recytatorskich" odniosły sukcesy w V OKR na szczeblu powiatu: Teresa Cisoń, Elżbieta Kotowicz i Kinga Łatka, które powtórzyły swoje rezultaty na szczeblu wojewódzkim (r. 1958).

W VI OKR startowało 62 osoby w pionie młodzieżowym i 31 amatorów, do eliminacji wojew. doszli: Teresa Cisoń, Józef

Lipiec i Wacław Opałek (mł.) oraz Jan Koszkul (St. Sącz), Stanisława Kruczek (Ptaszkowa) i Halina Szuflicka (Stary Sącz) — amat.

W VII ●KR do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowali się: Maria Lipiec i Wiesław Kolarz (mł.) oraz Jan Koszkul i Gabriel Wirstnik (amat.).

W VIII OKR do eliminacji wojewódzkich doszli: Maria Lipiec, Jadwiga Kłusek, Krystyna Niewczas i Wiesław Kolarz (mł.), ten ostatni doszedł do eliminacji centralnych! — oraz Leszek Zalewski (amat.).

W IX OKR — w roku 1962 Wiesław Kolarz zajął w eliminacjach centralnych pionu młodzieżowego II miejsce, Jadwiga Kłusek w eliminacjach wojewódzkich II miejsce i Marek Chrząstowski w wojew. III miejsce.

W związku z dwudziestoleciem PRL zaplanowany został Ogólnopolski Konkurs Recytatorski w latach 1963 — 1964, którego eliminacje powiatowe odbyły się we wrześniu 1964 r.

W marcu 1964 r. odbyły się w Nowym Sączu eliminacje powiatowe konkursu recytatorskiego na temat przyjaźni polsko-radzieckiej, organizowane przez Wydział Kultury Prezydium PRN, którym bardzo zainteresowały się szkoły.

9. Akcja odczytowa

Akcja ta prowadzona była dość systematycznie w szkołach średnich młodzieżowych i dla pracujących. Rozpoczęło się od cyklu odczytów Komisji Popularyzacji Prawa w latach 1948 — 49. Wygłoszono wówczas m. in. odczyty: „Zdolność prawna"; „Kodeks karny z 1 września 1932 r."; „Ustawodawstwo pracy"; „Dziedziczenie testamentowe w obecnym prawie spadkowym" . . . itp.

Z innych prelekcji ogromne wrażenie wywarł odczyt mgr Emeryka Opałki pt. „Obóz śmierci w ●święcimiu", uzupełniony filmami: „Kronika wyzwolenia ●święcimia" i „Generał śmierci, Speidel".

Akcję odczytową prowadzą w Nowym Sączu i powiecie niemal wszystkie instytucje, kluby, stowarzyszenia i organizacje. Cieszą się one nawet dobrą frekwencją. Trudno w tym miejscu o jakieś kompletne statystyczne czy rzeczowe ich zbilansowanie. Na terenie miasta na czoło wysuwają się: Klub Ziemi Sądeckiej i Dom Kultury Kolejarza, w powiecie TWP.[11]

[11] Dla przykładu podaję poniżej niektóre odczyty publiczne, które odbyły się w Nowym Sączu: prof. Stanisław Bernacki, „Cywilizacja techniczna a nowy typ człowieka", w sali ratusza — 30 marca 1947 r.; inż. Zbysław Popławski, „Kurs zasad astronomii", cykl odczytów w kwietniu 1951 r.; „O jakie ideolo-

Trzeba dodać, że działacze regionalni z ramienia organizacji docierają także z prelekcjami do naszych uzdrowisk: Starego Sącza, Gorlic, Grybowa . . . , między innymi artysta Zbigniew Borowski!

10. Ruch muzyczny

Z odcinka muzycznego są do zanotowania liczne fakty, świadczące o tym, że zainteresowanie tą dziedziną kultury jest w ziemi sądeckiej znaczne.

Staraniem Inspektoratu Oświaty w Nowym Sączu został już w styczniu 1949 r. zorganizowany dla nowosądeckich szkół w sali Teatru Miejskiego koncert zespołu mandolinistów „Echo" z Piwnicznej pod kier. Mieczysława Żytkowicza.

---

giczne podstawy walczy PZPR i jak winniśmy jej w tym pomagać?", w PDKZZ 3 października 1952 r.; dr Adam Kozaczka, „Chuligan, milicjant, ulica", 4 lutego 1957 r.; art. Zbigniew Borowski, „O sztuce dawniejszej i dzisiejszej", 18 lutego 1957 r.; Jan Krokowski, „Tajna organizacja ZHP Białego Orła »Resurrecturi«", 25 marca 1957 r.; mjr Jerzy Iszkowski, „Walka o Anglię — Dywizjon 304", 8 kwietnia 1957 r.; mgr Tadeusz Hodakowski, „Z podróży po 5 krajach", 7 października 1957 r.; poseł Jan Sznajder, „Akcja Batalionów Chłopskich", r. 1957; poseł dr Zbigniew Gertych, „Migawki sejmowe", 21 października 1957 r.; mgr Marian Nowak, „Nowy Sącz miastem przyszłości", listopad 1957 r.; dr Stanisław Fiałek i insp. Józef Izdebski, „Eksperyment Sądecki", 1 marca 1958 r. w klubie nauczycielskim; mgr Stanisław Mycielski, „Ludzie i zwierzęta Afryki" i „Polowałem w Afryce", r. 1958 w DKK; dr Z. Gertych, „Rolnictwo Holandii", r. 1958 w KZS; prof. Franciszek German, „Polacy w kulturze świata", w Komitecie Postępowej Działalności Gospodarczej i Kulturalnej przy Stowarzyszeniu „PAX", w jesieni 1959 r. i tamże: mgr Jan Boruch, „Tajemnice klasztorów tybetańskich"; dr Adam Kozaczka, „Po Morzu Śródziemnym" z przeźroczami, w świetlicy Oddziału PTTK „Beskid", Długosza 11 — I p., r. 1960; doc. dr Kazimierz Figuła, „Nowy projekt ujęcia wód Dunajca", w KZS 22 czerwca 1959 r.; literat Melchior Wańkowicz, „Moja droga do Polski", gawędy, wspomnienia . . . w KZS; prof. dr Hans Luthi z ONZ, „Obfitość zobowiązuje", w KZS; prof. Stanisław Bernacki, „Problem wyboru kierunku studiów"; mgr Antoni Sitek, „Egzaminy wstępne na wyższe uczelnie i trudności na I roku studiów", z ramienia TPD w sali kina „Podhale", 15 listopada 1959 r.; mgr Edward Smajdor, „Trudności wychowawcze, ich źródła i środki zaradcze", w DKK (sala teatralna), 10 kwietnia 1959 r.; dr Henryk Dobrowolski (Kraków), „Grunwald i Sądeczyzna" — przed otwarciem wystawy archiwalnej „550-lecie bitwy grunwaldzkiej", 17 lipca 1960 r.; literat Witold Zechenter (Kraków), „Satyry i parodie", w KZS; mgr inż. Eryk Mokrosz, „Biegonice, największa inwestycja Sądeczyzny", w KZS, r. 1960; prof. dr Stanisław Ossowski (Warszawa), „Aspekt ekonomiczny i humanistyczny w socjaliźmie", w KZS; lekarz Magdalena Wojtalik, „Problemy życiowe dorastającej młodzieży", w ramach cyklu p.n. „Medycyna dla wszystkich", w DKK; mgr Julian Zubek (Zakopane), „Dzieje partyzantki w Sądeczyźnie — ze wspomnień własnych por. »Tatara«", w PTH, 15 grudnia 1960 r.; dr Stanisław Gawęda (Inst. Hist. UJ Kraków), „Zyndram z Maszkowic i rola rycerstwa małopolskiego w bitwie grunwaldzkiej", w KZS; mgr Zofia Józefowicz (Uniw. Warszawski), „Wyniki ankiety przeprowadzonej przez studentów socjologii w Sądeczyźnie", w sali ratusza, z inicjatywy KZS, 27 lutego 1961 r.; mgr inż. Tadeusz Ptaszycki (SARP — Kraków), „Chiny dzisiejsze w oczach architekta", z przeźroczami,

Staraniem Towarzystwa Śpiewaczego „Echo" (ZZK) zorganizowany został w listopadzie 1949 r. Koncert Chopinowski w Domu Kultury i Sztuki w Nowym Sączu z udziałem mgra Stanisława Potoczka (prelekcja), prof. Marii Ogilbianki (pianistka), art. Ireny Jachowicz (recytacje) i chóru pod dyr. Mariana Rzymka.

Istniejący w Liceum Og. im. Marii Konopnickiej zespół chóralny i artystyczny pod kier. prof. Zbigniewa Drzymuchowskiego dał w roku szkolnym 1949/50 ponad 20 koncertów i części artystycznych na imprezach szkolnych i pozaszkolnych.

Chór „Echo" (męski) i chór PSS (żeński) wyjeżdżały w grudniu 1950 r. łącznie na gościnne występy do Świeradowa i Szklarskiej Poręby.

Duże znaczenie dla podniesienia poziomu kultury muzycznej naszej młodzieży miały organizowane przez „Artos" występy solistów śpiewaków, instrumentalistów i choreografów z ciekawym programem w latach 1951 i następnych.

Dzięki inicjatywie i energii prof. Mieczysława Mirka, już w roku 1949 powstała na terenie Nowego Sącza Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina, mieszcząca się zrazu przy ul. Jagiellońskiej 14, wkrótce upaństwowiona i przeniesiona do osobnego budynku przy ul. św. Ducha. Zainteresowanie szkołą było ogromne, wielu uczniów ukończyło ją i weszło w skład orkiestr i zespołów.

---

w KZS; mgr Zbigniew Majewski (adiunkt UJ), „Mikołaj Kopernik na tle średniowiecza", w KZS, r. 1961; doc. mgr inż. Zbigniew Wzorek (Polit. Krakowska), „Problemy urbanistyczne m. Nowego Sącza", z przeźroczami, w KZS, w sali rat.;dr Andrzej Malewski (Uniw. Warszawski), „Z zagadnień socjologii władzy", w sali klubu nauczycielskiego — KZS; prof. dr A. Podgórecki (UW), „Z zagadnień socjologii prawa", w KZS; dr Jerzy Hajdukiewicz (Zakopane), „Dhaulagiri zdobyty", z wyprawy szwajcarskiej w Himalaje (wrażenie osobiste z przeźroczami) — KZS, w sali ratuszowej, 13 listopada 1961 r.; mgr inż. Eryk Mokrosz, „Problemy gazyfikacji i ciepłofikacji Nowego Sącza", w KZS; Henryk Dobrzański, „670 lat Nowego Sącza", prelekcja i objaśnienie wystawy fotograficznej w KZS, w DKK, r. 1962; Władysław Bieńkowski (poseł ziemi sądeckiej w Warszawie), „Spór o moralność", w sali ratuszowej, z ramienia KZS; dr Jan Flis (WSP Kraków), „Kształty gór mówią o minionych wiekach", w KZS; mgr Antoni Sitek, „Niektóre sylwetki sławnych sądeczan" oraz „Wielcy ludzie Podhala w. XIX i współczesna pamięć o nich", w KZS, grudzień 1962 r., styczeń 1963 r.; mgr Józef Żurawski, „Partia a religia", cykl prelekcji w DKK; redaktor mgr B. Godecki, „Aktualności międzynarodowe", cykl prelekcji w DKK, od roku 1962; prof. Kazimierz Golachowski, „Przeszłość historyczna miasteczek powiatu nowosądeckiego", cykl prelekcji w DKK; płk. Stanisław Osłow, „Moje wspomnienia bojowe — na szlaku walk o wyzwolenie", w KZS, 21 października 1963 r.; art. Ewa Harsdorf, „Pół roku w Ameryce", cykl interesujących prelekcji, w DKK, l. 1963 — 1964; doc. dr Henryk Samsonowicz, „Znaczenie kultury mieszczańskiej w Polsce przedrozbiorowej", z ramienia PTH, w sali ratuszowej, 28 stycznia 1964 r.; mgr Antoni Sitek, „Sztuki plastyczne w Sądeczyźnie w dwudziestoleciu PRL", z ilustracjami przez epidiaskop, w KZS„ styczeń 1964 r.

Szkoła rozbudowała się o ogniska muzyczne w Łącku i Krynicy, co ma ogromne znaczenie dla rozwoju muzyki w powiecie...

Równocześnie dyr. M. Mirek zorganizował także chór żeński w Liceum Pedagogicznym, który w siedmiu pierwszych latach istnienia urządził ponad 200 występów w szkołach, zakładach pracy, świetlicach społecznych, wojskowych itp.

W grudniu 1952 r. zawiązał się w PSS Zespół Muzyki, Pieśni i Tańca, składający się z Małej Orkiestry Symfonicznej im. Mieczysława Karłowicza, Chóru mieszanego im. Stanisława Moniuszki, zespołu mandolinistów, kwartetu wokalnego, zespołu tanecznego i grupy dziecięcej choreograficznej. Zespół ten dał wiele koncertów, m. in. 24 maja 1954 r.[12]

Zaraz po wyzwoleniu wznowiła działalność orkiestra dęta ZNTK, która już na początku 1945 r. dała na rynku wspaniały koncert pod dyr. ówczesnego kapelmistrza Olgierda Straszyńskiego. Wspaniała orkiestra pod dyrekcją Jana Waltera brała udział we wszystkich uroczystościach państwowych i imprezach regionalnych.

Dnia 6 października 1962 r. obchodziła ta orkiestra swój nie lada jubileusz 70-lecia istnienia. Z tej okazji odbyły się koncerty na boisku „Sandecji" i w Domu Kultury Kolejarza oraz spotkanie z członkami orkiestry w sali PZGS. Wydano także jednodniówkę.[13]

Oprócz wymienionej istniały jeszcze: Orkiestra Dęta Karpackiej Brygady WOP; orkiestra dęta (wiejska) w Mystkowie; orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Piwnicznej; orkiestra dęta Wiejskiego Ogniska Muzycznego w Łącku; orkiestra zdrojowa w Krynicy; orkiestra mandolinistów w Piwnicznej; zespoły instrumentalne w DKK i w „Imperialu", oraz kapele w Łącku, Podegrodziu, Ptaszkowej, Tęgoborzu i Zalesiu. Podjęto także próby stworzenia po wojnie szkolnych orkiestr dętych w Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu i w Technikum Samochodowym w Nowym Sączu, które czynią coraz większe postępy, dzięki niezmordowanej, pionierskiej pracy prof. Zdzisława Porębskiego.

W marcu 1957 r. Zespół estradowy DKK wystąpił z ciekawą imprezą pt. „Nowy Sącz — wysiadać!", w której grał interesująco i subtelnie kwintet rytmiczny pod kierunkiem Henryka Grodzkiego.

W latach 1957/58 parokrotnie wystąpił w DKK zespół Państwowej Filharmonii z Krakowa z audycjami umuzykalniającymi dla szkół, zapowiadał pianista, Dobrowolski.

Z okazji 100 rocznicy warszawskiej premiery „Halki" Stanisława Moniuszki „Świetlica Międzyspółdzielniana" zorganizowała

[12] Szczegóły w artykule A. S. w książce *Rozwój spółdz. spożywców.*
[13] *Orkiestra dęta ZNTK Nowy Sącz 1892 — 1962,* oprac. M. M. i A. S.

wieczorek, na który złożyły się: prelekcja mgra A. Sitka, chór, soliści, zespół instrumentalny i taniec — polonez. Zespół odniósł wspaniały sukces na eliminacjach wojew. w listopadzie 1958 r.

Z okazji dziesięciolecia istnienia Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu odbyło się szereg interesujących imprez koncertowych w mieście oraz w Kamionce Wielkiej, Wielogłowach, w Domu Zdrojowym w Krynicy.

W marcu 1961 r. Zespół Muzyki, Pieśni i Tańca PSS w Nowym Sączu dał koncert, w którym wystąpiły chór „Lutnia", chór „Echo", Orkiestra Symfoniczna im. M. Karłowicza, oraz soliści: Jerzy Markiewicz (fortepian), Zdzisława Sowińska (sopran). Najciekawszym punktem programu był „Koncert fortepianowy D-dur" Józefa Haydna w wykonaniu ucznia Średniej Szkoły Muzycznej w Krakowie, nowosądeczanina Krzysztofa Brzuzy z tow. orkiestry... Dyrygowali: Stanisław Bąk i mgr Adam Plata, akompaniował mgr Władysław Dobrzański.

Parokrotnie też przyjeżdżali do Nowego Sącza wybitni soliści z Krakowa, którym czasem towarzyszył dyrygent W. Has. Tak wykonane zostały fragmenty „Halki" i „Strasznego dworu" Stanisława Moniuszki.

Młodsza generacja interesuje się żywo nowoczesną muzyką i zdecydowanie woli muzykę jazzową niż symfoniczną, absolutnie gustuje bardziej w twistach niż w polonezach. Dlatego parokrotnie w czasie poważnych koncertów wybitnych pianistów krajowych sala DKK świeciła pustkami, natomiast na koncert Zespołu Big-Beatowego „Jaszczury III" — „Ametysty" z Krakowa pod kierunkiem Igora Jareckiego (zapowiedzi) i Krzysztofa Partyki (sax-tenor) z solistą Ryszardem Choruzem już w przeddzień nie można było dostać biletów.

Wydział Kultury Prezydium WRN i Państwowa Filharmonia Krakowska im. Karola Szymanowskiego w Krakowie urządziły 8 grudnia 1963 r. koncert muzyki polskiej w DKK w Nowym Sączu, w którym gościnnie wystąpili: Z. Stachura (sopran), Andrzej Bachleda (tenor), Tadeusz Kucharski (wiolonczela), Zbigniew Jeżewski (fortepian) i Krzysztof Missona (prelekcja).

11. Amatorski ruch teatralny

Amatorski ruch teatralny rozwijał się w dwudziestoleciu PRL na ziemi sądeckiej żywiołowo, istniało tu kilkadziesiąt rozmaitych teatrów i zespołów dramatycznych.

Zaraz po wyzwoleniu przystąpiono do wskrzeszenia Teatru Robotniczego. Dawał on od roku 1946 przedstawienia w sali Domu

Kultury, wystawiając m. in. „Mazepę" J. Słowackiego (na dwudziestopięciolecie teatru w r. 1948), „Harry Smith odkrywa Amerykę", „Mieszczan" M. Gorkiego, „Niemców" L. Kruczkowskiego, „Ożenek" M. Gogola, „Zaporę" Janusza Dyboskiego i „Balladynę" J. Słowackiego . . .

Prawie równocześnie z Teatrem Robotniczym rozpoczął działalność Teatr Miejski, w którym znaleźli się w większości aktorzy b. T-wa Dramatycznego. Dnia 6 października 1948 r. na zebraniu w sali ratusza nastąpiła jego reorganizacja. Dyrektorem został Edward Fyda, kierownikiem literackim mgr Stanisław Potoczek. Przy teatrze powstała biblioteka, kostiumernia, rekwizytornia oraz działy charakteryzacji, scenografii i elektryfikacji, zorganizowano kurs dramatyczny, zmodernizowano zaplecze sceny. Teatr wystawił m. in. „Pan inspektor przyszedł" Priestley'a; „Poskromienie złośnicy" W. Szekspira; „Pociąg-widmo"; „Zemstę" A. Fredry; „Sądeczankę" St. Potoczka.

Wkrótce oba teatry połączyły się w Teatr PDKZZ, który na przestrzeni lat 1952/56 wystawił m. in. „Wyspę pokoju" E. Pabisa; „Niedźwiedzia" A. Czechowa; „Wczoraj i przedwczoraj" A. Maliszewskiego; „Wodewil warszawski" Z. Gozdawy i T. Stępienia; „Nigdy więcej" W. Pawlaka; „Mirandolinę" Goldoniego; „Romans z wodewilu" W. Krzemińskiego; „Ostry dyżur" J. Lutowskiego.

Od roku 1957 w oparciu o DKK działa w Nowym Sączu Teatr im. Bolesława Barbackiego, który wystawił m. in. „Marię Stuart" J. Słowackiego; „Krakowiaków i górali" W. Bogusławskiego (przy współpracy Zespołu Muzyki i Pieśni PSS); „Sublokatorkę" A. Grzymały Siedleckiego; „Gburów" Goldoniego; „Karnawał w Warszawie" C. Danielewskiego; „Matkę" J. Szaniawskiego; „Śluby dębnickie". K. Krumłowskiego (13 spektakli); „Domek" Katajewa; „Zemstę" A. Fredry (kilkadziesiąt spektakli dla młodzieży szkół podstawowych powiatu); „Śpiącą królewnę" Błoka (14 spektakli); „Zaczarowane koło" L. Rydla (16 spektakli); „Pierwszy dzień wolności" L. Kruczkowskiego; „Męża i żonę" A. Fredry; „Ludmiłę" A. Ryszki; „Zielone rękawice" Tymoteusza Karpowicza; „Jasia i Małgosię" S. Płonki-Fischera.

W Piwnicznej działa Koło Dramatyczne im. Bolesława Barbackiego, które obchodziło niedawno piękny jubileusz dwudziestopięciolecia swego istnienia (1936 — 1961). Z okazji tej ukazała się drukiem okolicznościowa jednodniówka, bilansująca dorobek tej placówki. Po roku 1945 Koło wystawiło m. in. „Zaczarowane koło"; „Balladynę"; „Zemstę"; „Złote niedole"; „Krakowiaków i górali"; „Nikt mnie nie zna"; „Romans z wodewilu" . . . Przy Kole powstał chór mieszany pod kier. Jana Kazimierza Życzkowskiego (który od lat prowadzi Koło) oraz góralski zespół taneczny pod kier. Ka-

zimierza Janika i Edwarda Gruceli. Prócz przedstawień w Piwnicznej Koło dało szereg gościnnych występów w Grybowie, Krynicy, Muszynie, Rytrze, Nowym i Starym Sączu. Z okazji jubileuszu wystawiono „Starą baśń" (wg Bodnickiego).

Znacznymi osiągnięciami może się poszczycić także Zespół Teatralny ZZ Pracowników Służby Zdrowia w Krynicy, występujący w sali Starego Domu Zdrojowego. M. in. wystawił on w roku 1952 „Próbę sił" Jerzego Lutowskiego, uzyskując II miejsce na festiwalu w Nowym Sączu oraz wyróżnienie w Krakowie.

W Starym Sączu pracował Zespół Teatralny Świetlicy Międzyzwiązkowej, który na festiwalu sztuk polskich w roku 1952 zdobył w Nowym Sączu III miejsce za sztukę Piotrowskiego „W rodzinnym domu".

W Klęczanach istniał także Zespół Teatralny Świetlicy Kamieniołomów, który na wspomnianym festiwalu wystąpił ze sztuką Aleksandra Maliszewskiego pt. „Wczoraj i przedwczoraj", zdobywając IV miejsce w skali powiatu nowosądeckiego.

Na terenie powiatu działa ponadto bardzo wiele zespołów dramatycznych i estradowych, koordynacją ich pracy zajmuje się od roku 1962 Związek Teatrów i Chórów Ludowych „Ziemia Sądecka", Oddział Powiatowy w Nowym Sączu.

Na odcinku młodzieżowym do zanotowania są m. in. następujące fakty:

— wystawienie „Balladyny" J. Słowackiego przez Teatr amat. uczniów Państwowego Gimnazjum i Liceum Handlowego w Nowym Sączu — II 1949 r.;

— udział młodzieży I i II Lic. Og. oraz Lic. Ped. w widowiskach rocznicowych ku czci Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego (omówionych w innym miejscu);

— inscenizacja „Warszawianki" St. Wyspiańskiego przez zespół dramatyczny Lic. Og. w Starym Sączu — III 1958 r.;

— przedstawienie sztuki „Królewicz i żebrak" wg powieści Marka Twaina przez Teatr Młodzieżowy ZMS w Nowym Sączu w roku 1959, którą wystawiono w Nowym Sączu ponad 20 razy, ponadto w Grybowie, Limanowej, Oświęcimiu i Tarnowie;

— wystawienie „Krzysztofa" Salaburskiej przez tenże teatr w roku 1960, połączone z otwartymi dyskusjami nad sztuką;

— wystawienie „Warneńczyka" Ireny Szczygielskiej-Wroniczowej przez zespół dramatyczny Lic. Og. w Krynicy w roku 1962.

Dzięki inicjatywie kilku entuzjastów z Sekcji Kulturalnej Zw. Zaw. Pracowników Finansowych, powstał w roku 1952 Teatr Kukiełkowy pod kier. Jerzego Butschera. Po urządzeniu sceny i przygotowaniu lalek teatr wystąpił z premierą sztuki Marii Kownackiej pt. „O strasznym Smoku, dzielnym Szewczyku, pięknej Królewnie

i królu Gwoździku" w reżyserii Jana Kutyby, z dekoracjami Kazimierza Kucharskiego i muzyką Tadeusza Tarłowskiego i Z. Koniecznego.

W ślad za pierwszą posypały się dalsze sztuki, jak: „O Kasi, co gąski pogubiła"; „Jaś — szpak"; „O dzielnym Szewczyku"; „Złoto króla Meganomona" — które cieszyły się ogromnym powodzeniem, zarówno u dzieci nowosądeckich, jak i tych, które bawiły na koloniach letnich, a raczej w ośrodku wycieczkowym TPD...

W roku 1959 weszła na scenkę Teatru Lalek sztuka K. Jeżewskiej „Pan Twardowski" w reżyserii Mariana Ochmańskiego, w scenografii Kazimierza Kucharskiego, z kapitalnymi lalkami, wykonanymi przez Jadwigę Królikowską i Tadeusza Kraśnieńskiego. Przygotowania trwały przez półtora roku, ale za to sztuka wypadła wspaniale!

11 maja 1960 r. wystąpił Teatr przy współudziale Klubu Ziemi Sądeckiej z premierą satyrycznego widowiska pt. „Eksperymentalna szopa", które powtarzane było wielokrotnie, zawsze z dużym powodzeniem. Po niej nastąpił w styczniu 1963 r. „Kabaret ważnych panów", do którego napisali teksty Helena Barbacka-Ślepiakowa i Zbigniew Olesiak, lalki wykonali Halina Cetner i T. Kraśnieński, oprac. muzyczne T. Tarłowski i Eugeniusz Wiśniewski, a scenografię K. Kucharski. Z „Szopką Sądecką" wystąpił Teatr w Klubie Ziemi Sądeckiej w lutym 1964 r.

Dla naszych milusińskich wystawił Teatr Lalek ZZPP i S przy Prezydium PRN jeszcze dwie interesujące sztuki: Ewy Szelburg-Zarębiny „Za siedmioma górami" (r. 1960) i Z. Rogoszówny „Dzieci pana majstra" (1961 — 1962).

Dużym powodzeniem cieszyły się też w naszym mieście gościnne występy np. Teatru Młodego Widza z Krakowa ze sztuką „Świerszcz za kominem" wg K. Dickensa (r. 1949), „Dorożką po Warszawie" (r. 1950), „Nikt mnie nie zna" i „Pierwsza lepsza" A. Fredry (r. 1952);

— P. T. Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego w Tarnowie ze sztukami: „Śluby panieńskie" A. Fredry (r. 1952), „Dziewczyna sędzią" (r. 1961), „Kocham, Kocham..." W. Massa i M. Czerwińskiego (r. 1961);

— PPIE z Łodzi ze sztuką „Hajduczek" wg pow. „Pan Wołodyjowski" w roku 1959;

— P. T. Ziemi Rzeszowskiej ze sztukami: „Sprawa Moniki"; „Lis i winogrona"; „Cudotwórca" (r. 1959); „Fircyk w zalotach"; „Wieczór Trzech Króli" (r. 1961);

— P. T. Kielecko-Radomski im. Stefana Żeromskiego ze sztukami: „Śpioch"; „Huragan na Caine"; „Słomkowy kapelusz"; „Wesele Figara"; „Widok z mostu"; „Urfaust" J. W. Goethego i „Yerma" Federico Garcia Lorci (r. 1960); „Makbet" W. Szekspira;

— PPIT z Krakowa z „Uśmiechem operetki" (r. 1960);

— PT Zagłębia w Sosnowcu ze sztuką „Lilla Weneda" (r. 1961);

— PT z Łodzi ze sztuką Gian Paolo Collegariego pt. „Dziewczęta z fotografii" — w roku 1959;

— Teatru 38 z Krakowa z „Listami do Mileny" Franza Kafki; „Listami Chopina" i „Królem Edypem" w nowoczesnej reżyserii Helmuta Kajzara (l. 1962/63);

— Teatru Rozmaitości z Krakowa, m. in. ze sztukami Edmunda Morrisa „Drewniana miska" w reż. Zb. Sawana i Tita Strozziego; „Manekin z teatru »Arlekina«", w reżyserii Ewy Stojowskiej (l. 1963 — 1964);

— Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Zakopanem i innych.

12. Zespoły regionalne i estradowe

Na terenie miasta i powiatu działa kilkanaście zespołów regionalnych, z nich na czoło wysunął się od dawna Zespół Góralski „Łącko", istniejący od 35 lat, który zdobył w roku 1947 II miejsce na Festiwalu w Pradze; występował także w Moskwie i Albanii. W lipcu 1958 r. zdobył I miejsce na eliminacjach lud. zesp. art. w Warszawie. Kierownikiem zespołu jest Eugeniusz Piksa. Zespół występował m. in. na centralnych dożynkach w Warszawie.

Także Zespół Regionalny „Podegrodzie", złożony z mieszkańców tej historycznej wsi sądeckiej, reprezentuje godnie swój lachowski region, dając szereg udanych występów na miejscu i w kraju. „Wesele podegrodzkie" w jego wykonaniu w czasie „Najpiękniejszych Dni Podegrodzia" pozostanie na długo w pamięci uczestników tej imprezy.

„Lachy" — Regionalny Zespół Spółdzielni Pracy Ziemi Sądeckiej powstał w roku 1956. Podtrzymuje on i popularyzuje folklor sądecki. W ciągu 8 lat swego istnienia przemierzył wzdłuż i wszerz całą Polskę, dając ponad 300 występów dla miast i wsi, dla Polskiego Radia i Telewizji. W roku 1961 „Lachy" zdobyły II miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Regionalnych w Łodzi oraz I miejsce i puchar prezesa CZSP na Og. Przeglądzie Zespołów Spółdzielczych.

W roku 1962 zespół „Lachy" reprezentował Polskę na Międzynarodowym Festiwalu Ludowych Zespołów Artystycznych w Langollen (Anglia), uzyskując II miejsce w kapelach i III miejsce w tańcu. W roku 1963 w czasie 3-tygodniowej podróży we Francji zajął zdecydowanie I miejsce w 3 festiwalach międzynarodowych w Brest, Confolans i Le Mont Dor.

Reżyserem „Lachów" jest mgr Kazimierz Bogucki, kier. art. spoczywa w rękach Zofii Żytkowicz. Na program pełnego występu

zespołu składają się: pieśń powitalna „Idemy, idemy . . .", krakowiak sądecki, polka i sztajerek z przyśpiewkami, piosenka „W Dunajcu woda", chodzony, krzyżak, piosenki: „Stoi grusza w polu" i „Na sądeckim bagnie", taniec „Miotlarz", polki i krakowiaki sądeckie z przyśpiewkami, taniec pasterzy, „O moja matusiu", zabawa dziewcząt i chłopców, 3 poleczki i pieśń pożegnalna.

Przy „Lachach" istnieje ponadto zespół dziecięcy „Małe Lachy", zespół estradowy, teatrzyk kukiełkowy dziecięcy i młodzieżowy zespół gitar elektrycznych. Obsługują one ważniejsze imprezy organizowane w mieście i powiecie. Zespół taneczny i chór zostały wyróżnione na wojewódzkich eliminacjach Konkursu Moniuszkowskiego w Wadowicach w roku 1958.

„Zespół Muzyki, Pieśni i Tańca Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Nowym Sączu", zorganizowany w roku 1952/53, liczył około 100 członków i składał się z orkiestry symfonicznej, chóru mieszanego, zespołu mandolinistów, kwintetu wokalnego i zespołów tanecznych. Dał on ogromną ilość występów dla pracowników spółdzielni, jej członków oraz społeczeństwa nowosądeckiego, gościnnie wystąpił m. in. w Grybowie, Krakowie, Krynicy, Nowym Targu, Olkuszu, Starym Sączu, Szczawnicy i Zakopanem. Uzyskał szereg sukcesów w różnych eliminacjach (zob. wydawnictwo jubileuszowe PSS).

Także zespoły estradowe ZZK, PDKZZ, ZNTK i DKK mają na swoim koncie wiele poważnych imprez, jak „Nowy Sącz — wysiadać", „Wszyscy na start" i inne. Ostatnio zespół góralski został przekształcony na zespół lachowski. Zespoły te dały także szereg gościnnych występów.

Spośród świetlicowych zespołów szkół podstawowych w terenie za najlepsze uważane są zespoły z Barcic, Kamionki Wielkiej, Łącka, Piwnicznej, Podegrodzia, Ptaszkowej, Rożnowa i Zabrzeży (teatrzyk kukiełkowy). Wśród kierowników wyróżniają się działacze tej miary, co Bucykowie, Władysław Kurdziel, Kazimierz Nowak i Kazimiera Oślizło, którzy uratowali wiele piosenek, zwyczajów, obyczajów wsi sądeckiej od zupełnego zapomnienia . . .

Spośród zespołów świetlicowych szkół średnich wyróżnić należy: Liceum Ped. w Starym Sączu, które montażem „Wczoraj a dziś" uzyskało duży sukces na eliminacjach w roku 1951, wyprzedzając zespoły II Lic. Og., Lic. Przem. Odzieżowego z Nowego Sącza i Lic. Og. z Krynicy. W wojewódzkich eliminacjach w Krakowie w roku 1952 zespół II Lic. Og. im. M. Konopnickiej zdobył II miejsce za fragment wesela podegrodzkiego „Cepiny" i taniec krzyżak.

W roku 1953 odbył się w PDKZZ Festiwal Młodzieżowych i Robotniczych Zespołów Artystycznych pod hasłem „Rośniemy w szczęściu i radości dla Ludowej Ojczyzny"

Obecnie liczne i na dobrym poziomie stojące zespoły taneczne posiadają m. in. Studium Nauczycielskie, Technikum Hodowlane z Nawojowej, Technikum Łączności, Technikum Gospodarcze i Samochodowe i Technikum Rachunkowości Rolnej z Marcinkowic. Mają one w repertuarze tańce i widowiska góralskie, krakowskie i sądeckie.

13. Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków

Bezpośrednio po wojnie na terenie Sądeczyzny mieszkało ok. 30 plastyków. Z miejsca też przystąpiono do zorganizowania najpierw delegatury potem oddziału ZPAP. Urządzano też sporadycznie wystawy w lokalu PRZZ, potem w świetlicy TPPR przy ul. Jagiellońskiej 14. Sytuacja radykalnie się zmieniła na lepsze od chwili uzyskania stałego lokalu BWA — 1 września 1957 r.

W latach 1945/63 mieli indywidualne wystawy w Nowym Sączu: Maria Ritter (2), Czesław Elster (2), Adam Walczyński, Jadwiga Marschalko-Kosalowa (2), Czesław Lenczowski (2), Jan Dzieślewski, Stanisław Szafran, Romuald Reguła. Wystaw zbiorowych odbyło się 14. Prócz wymienionych powyżej malarzy uczestniczyli w nich rzeźbiarze: Mieczysław Bogaczyk, Zbigniew Borowski i Ignacy Proszowski, tkaczka Maria Miczyńska, oraz malarze i graficy: Władysław Hapek, Ewa Harsdorf, Zofia Dagnan-Herowska, Kazimiera Proszowska, Elżbieta Ratayska i Jakub Wierny.

O prężności organizacyjnej i aktywności członków Oddziału ZPAP w Nowym Sączu świadczyć mogą m. in. indywidualne i zbiorowe wystawy w Nowym Sączu w liczbie 31, indywidualne i zbiorowe wystawy poza miastem w liczbie 17 (Bielsko, Grybów, Kłodzko, Kraków, Krynica, Limanowa, Łącko, Olsztyn, Rzeszów, Szczawnica i Zakopane); czynny udział członków w naradach wojewódzkich i centralnych, w pracach organizacyjno-regulaminowych, w wystawach okręgowych i centralnych, wykonanie ozdobnych nalepek z okazji „Dni Sądeczyzny" przez Elżbietę Ratayską (Stary Sącz, Pieniny, Żegiestów); Ewę Harsdorf (Krynica, Piwniczna Zdrój); Czesława Elstera (Nowy Sącz) i Marię Ritter (Nowy Sącz, Rożnów); współpraca z plastykami amatorami i twórcami ludowymi itp.[14]

Spośród wymienionych 21 artystów eksponowało swoje 62 prace na wystawie zorganizowanej staraniem TPSP w lipcu 1960 r. p. n. „Sądeczanie we współczesnej plastyce". W następnej wysta-

[14] Poza Nowym Sączem działa wielu plastyków sądeczan. Oto aktualny (chociaż niekompletny!) ich wykaz: Jerzy Bandura — rzeźbiarz, prof. ASP Kraków; Tadeusz Barwecki — malarz, prac. Wojew. Domu Kultury Kraków;

wie p. n. „Współczesna plastyka sądeczan", zorganizowanej przez Muzeum i TPSP w Nowym Sączu w lipcu 1962 r., reprezentowanych było 47 artystów, w tym 5 nieżyjących . . .

14. Plastyka amatorska

Obok artystów plastyków od dawna działa w Sądeczyźnie sporo amatorów, tzw. „malarzy dnia siódmego". Chociaż definicja plastyka-amatora nie jest łatwa, ogólnie rozumiemy przez ten termin miłośnika sztuki, który ją uprawia nie dla zarobku. Walory wychowawcze i znaczenie dla rekreacji sił tego rodzaju zamiłowań nie wymagają szerszych komentarzy.

Już we wrześniu 1948 r. z inicjatywy Stefana Turskiego[15] zorganizowany został w Domu Robotniczym amatorski zespół plastyczny jako sekcja ruchliwego ZZK, prowadzony przez Czesława Lenczowskiego. I wystawa członków tego zespołu wykazała, że pomysł zorganizowania zespołu był dobry, a 270 prac zobrazowało roczny dorobek zespołu.

Zespół ten przeszedł pod kierownictwo Ewy Harsdorf i istnieje do dziś jako sekcja DKK, urządzając rokrocznie wystawy prac członków i wysyłając wyróżnione prace do Krakowa, Poznania,

Jerzy Bereś — rzeźbiarz (Kraków); Halina Bielczyk — malarka, prac. Muzeum w Szczecinie; Ludwika Szemiot-Bursowa — rzeźbiarka (Kraków); Roman Czyżowski — rzeźbiarz w Szczecinie; Bogdana Ligęza-Drwalowa — rzeźbiarka w Tarnowie; Anna Filcówna — malarka w Kielcach; Michał Gawlak — malarz w Warszawie; Wincenty Gawron — grafik w Chicago (USA); Tadeusz Głód rzeźbiarz na Śląsku i w Krakowie; Jan Gorecki — malarz na Śląsku; Leszek Górski — malarz w Krakowie; Lidia Duda-Groblicka — malarka w Londynie; Józef Hałas — malarz, asystent PWSSP we Wrocławiu; Władysław Hasior — rzeźbiarz, naucz. Lic. i Technik. Plast. w Zakopanem; Jan Kawecki — malarz (Wrocław); Władysława Lenartowicz-Klockowa — malarka (Bielsko); Kazimierz Kopczyński — malarz w Bielsku; Adam Kossowski — malarz w Londynie (Anglia); Milada Kowalewska — malarka (Kraków); Zbigniew Kowalewski — malarz, adiunkt ASP w Krakowie; Zdzisław Kraśnik — malarz w Warszawie; Kazimierz Królikowski — malarz Zakopane, Francja; Ryszard Krzywka — malarz; Alfred Litwiński — malarz; Leszek Madejski — malarz; Barbara Oczkowska — malarka (Kraków); Mieczysław Reguła — malarz (Kraków); Romuald Reguła — malarz, prof. ASP w Krakowie; Bożena Rosmanith — malarka (Kraków); Antoni Suchanek — malarz, wyb. marynista (Gdynia-Orłowo); Mieczysława Broszkiewicz-Świerczkowa — malarka w Krakowie; Michał Sworzeń — malarz, nauczyciel w Starym Sączu; Jan Szczurek — malarz arch. wnętrz (Kraków); Kazimierz Szeligiewicz — malarz w Warszawie; Stanisław Szkaradek — malarz, Ursus pod Warszawą; Tadeusz Tomaszewski — rzeźbiarz (Szwajcaria); Kazimiera Dagnan-Wróblowa — malarka (Szczecin); Eugeniusz Zakrzewski — malarz, Montreal (Kanada); Franciszek Znamirowski — malarz (Anglia).

[15] Zmarł w N. Sączu w dniu 2 września 1959 r. Był pracownikiem ZNTK.

a nawet za granicę (Budapeszt, Helsinki). Podobne kursy, choć raczej dorywcze, prowadzone były przez Cz. Elstera w PRZZ i przez J. Dzieślewskiego w PSS (dla dzieci).

Od roku 1959 zaobserwować się dało wzmożenie zainteresowań tą dziedziną życia kulturalnego, zorganizowane zostały konkursy i wystawy: rysunków dzieci w PSS; rysunków uczniów szk. podstawowych przez Insp. Oświaty; rysunków i robót Szkoły specjalnej; prac małych plastyków w DKD i M; rysunków i masek w Szk. 3; projektów afisza wyborczego w Świetlicy Powszechnej.

W roku 1959 z okazji „Dni Sądeczyzny" rozpisany został konkurs dla plastyków amatorów i twórców ludowych, w którym uczestniczyło 24 plastyków. Dwie drugie nagrody przyznano wówczas Stefanii Siatkowskiej i Mieczysławowi Wróblewskiemu oraz 5 równorzędnych nagród trzecich — Helenie Ciągło, Katarzynie Sikorze, Wiesławowi Lachowiczowi, Eugeniuszowi Miśkowcowi, Marii Witeckiej i Irenie Włodykowej. Ponadto wyróżniono prace Władysława Kurdziela i Nowińskiego.

Następny konkurs amatorów plastyków, zorganizowany przez Wydział Kultury i TPSP w roku 1962, dał wyniki świadczące o tym, że amatorski ruch plastyczny zatacza coraz szersze kręgi. Do konkursu zgłosiło się 38 plastyków (w tym 12 młodzieży), z tego tylko czworo z powiatu. Prac przedłożono 376 (z tego 96 wykonanych przez młodzież). U dorosłych przeważały akwarele, oleje i pastele, u młodzieży monotypie, akwarele i linoryty. Przewaga pejzażu nad portretem, martwą naturą i scenami rodzajowymi, wynikała rzecz prosta z regulaminu konkursu. Pierwsze miejsce uzyskała Irena Włodyka. Wystawa odbyła się w lokalu BWA w kwietniu 1962 r., z tej okazji ukazał się katalog 102 eksponowanych prac.

W roku 1963 ogłoszony został nowy konkurs dla plastyków amatorów, zakończony pokonkursową wystawą w lokalu Biura Wystaw Artystycznych — XII 63. W ostatnim konkursie udział wzięło 32 uczestników (w tym 5 młodocianych), prac przedłożono 171. Mniejsza niż poprzednio ilość prac tłumaczy się tym, że regulamin konkursu przewidywał maksymalne złożenie 6 prac przez jednego uczestnika. Z powiatu było razem 11 uczestników. Wg pochodzenia społecznego było 11 robotników, 6 chłopów, 10 inteligentów i 5 rzemieślników. I nagrodę przyznano Eugeniuszowi Miśkowcowi za pracę „Targ w Starym Sączu", ponadto przyznano 3 drugie nagrody, 4 trzecie i szereg wyróżnień. Wystawę pokonkursową zwiedziło w dwóch tygodniach 1 000 osób.

Ruch amatorski w dziedzinie plastyki zaczyna z fazy żywiołowej przechodzić w stadium organizacyjne. Przy Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych powstała specjalna Komisja do Spraw

Plastyki Amatorskiej, która z czasem przekształci się w sekcję wzgl. Klub. Amatorzy plastycy są w większości członkami TPSP.

15. Twórcy ludowi

W Sądeczyźnie sztuka ludowa posiada wielowiekową tradycję i wykazywała zawsze wysoki poziom artystyczny. Obie grupy etniczne ziemi sądeckiej, górale i lachy, rywalizując z sobą i nawzajem się przenikając, wytworzyły szereg form oryginalnych w wielu dziedzinach sztuki użytkowej, a strój lachów podegrodzkich uważany jest przez znawców za jeden z najbogatszych i chyba najpiękniejszy w Polsce . . .

W obecnych warunkach ekonomiczno-społecznych zapotrzebowanie na wytwory sztuki ludowej jest daleko mniejsze niż dawniej, kiedy mieszkańcy wsi nosili regionalne stroje, używali naczyń glinianych i mebli rzeźbionych, mieszkali w stylowych chałupach drewnianych. Wówczas istniało wielu krawców-zdobników, szewców-cholewkarzy, garncarzy, stolarzy, cieśli, rzeźbiarzy, malarzy i mnóstwo hafciarek . . .

Sztuka ludowa w naszych czasach przechodzi ewolucję w kierunku uproszczenia i upraktycznienia, a niektóre działy zupełnie już zanikły. Czynione są ogromne wysiłki, aby istotny dorobek sądeckiej sztuki ludowej uchronić przed zaginięciem przynajmniej w muzeach i podtrzymać chociaż niektóre jej działy. Temu celowi służą organizowane przez rozmaite instytucje i towarzystwa konkursy sztuki ludowej, wystawy pokonkursowe oraz okolicznościowe wystawy regionalne.

W grudniu 1951 r. zorganizowana została wystawa (pokonkursowa) sztuki ludowej Sądeczyzny, w której uczestniczyło 27 twórców, eksponując hafty, malowanki na szkle, ceramikę ludową. Przy tej okazji ukazał się drukowany katalog.

Po tej próbie nastąpiła akcja konsolidacji ruchu. Powołana do życia Komisja Regionalna Sądeczyzny przy Prezydium PRN zorganizowała z okazji dziesięciolecia PRL 24 kwietnia 1955 r. w DKK zjazd twórców sztuki ludowej ziemi sądeckiej. Rejestr twórców wykazywał wówczas 114 nazwisk. Zostały do nich wysłane estetyczne drukowane odezwy-zaproszenia z programem zjazdu. Wzięło w nim udział około 300 osób, w tym kilkudziesięciu twórców ludowych. Na zorganizowanej wtedy w sali odczytowej DKK okolicznościowej wystawie znalazło się sporo interesujących eksponatów, a w „Wiadomościach Sądeckich" ukazało się kilka artykułów Mieczysława Cholewy o zjeździe, o Józefie Faronie z Zabrzeży, o Janie Fiucie z Brzeznej i inne.

Następny konkurs odbył się w roku 1959 i zakończony został wystawą, na którą zakwalifikowano 81 prac kilkunastu twórców, nagradzając najlepsze z nich premiami pieniężnymi. Z tej okazji ukazał się katalog opracowany przez Andrzeja Zaborowskiego. Pora intensywnych prac polowych (sierpień-październik) uniemożliwiła wielu twórcom wzięcie udziału w konkursie. Przeprowadzona przy tym dość ostra selekcja nadesłanych prac wpłynęła na ograniczenie ilości na rzecz jakości eksponatów. W wymienionym katalogu czytamy m. in. takie stwierdzenie: ... „Drugi po ośmiu latach konkurs nie ujawnił nowych talentów ani nowych wartości twórczych, obok starych elementów przyniósł nowe, niestety nie zawsze pozytywne" ...

Dnia 27 i 28 maja 1961 r. odbyły się „Najpiękniejsze Dni Podegrodzia" pod protektoratem przewodniczącego Prez. PRN, Kazimierza Węglarskiego. Przy tej okazji urządzona została w szkole okolicznościowa wystawa p. n. „Podegrodzie poprzez stulecia". Obok ogromnej ilości dawnych sprzętów, narzędzi i strojów ze zbiorów prywatnych inż. Stanisława Chrząstowskiego i innych mieszkańców wsi — na wystawie tej oglądać można było hafty, szopki, zdobnictwo, ceramikę, stroje dawne, rzeźby i meble, itp.[16]

W dniu 13 czerwca 1950 r. powstała w Nowym Sączu Spółdzielnia Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Twórczość". Liczyła zrazu 13 członków, którzy własnymi narzędziami produkowali galanterię drzewną (kasetki, talerze, okładki do albumów, bomboniery itp.). Spółdzielnia mieściła się w trzech lokalach.

W latach następnych Spółdzielnia rozszerzyła asortyment produkcji o układanki klockowe, wyroby galanteryjne wypalane i inkrustowane metalem, wprowadzając rokrocznie ok. 80 nowych wzorów wg wskazań CPL i A, do której Spółdzielnia należy. Ilość punktów rozrosła się do 9, zaistniała więc potrzeba wybudowania

---

[16] Z ustalonej przeze mnie listy 83 twórców ludowych, którzy brali udział w wymienionych konkursach i wystawach, podaję poniżej nazwiska tych, którzy co najmniej wzięli udział w dwóch wystawach: Józef Biliński — Stary Sącz — ceramika; Jan i Wojciech Błaszczykowie — Podegrodzie — ceramika; Klara Drabik — Litacz — haft kolorowy; Jan Fiut — Brzezna — stolarz meblowy i rzeźbiarz; Zofia Fryzowicz — Litacz — haft biały i kolorowy; Kunegunda Janczura — Łącko — haft biały, kolorowy i koralikowy; Wiktoria Janczura — Łącko — haft; Albin Kowalczyk — Stary Sącz — wyroby kuśnierskie; Kunegunda Kowalczyk — Stary Sącz — wyroby kuśnierskie; Anna Leśniak — Gostwica — haft biały, kolorowy i koralikowy; Maria Migacz — Podegrodzie — hafty; Józef Niemiec — Kadcza — malarstwo olejne na płótnie; Piotr Pierzchała — Wola Brzyńska — obrazy na szkle; Paweł Płaziak — Stary Sącz — ceramika; Leon Potoniec — Olszana — rzeźby i obrazy na szkle; Stefania Siatkowska — Stary Sącz — hafty, różdżki, palmy; Katarzyna Sikora — Podegrodzie — hafty; Józef Turej — Łącko — kierpce, buty; Ludwik Wilusz — Stary Sącz — ceramika; Piotr Zygmunt — Juraszowa — krawiec-zdobnik.

własnego obiektu przy ul. Lwowskiej i ul. Modrzejewskiej, co zostało zrealizowane kosztem 6 700 000 zł i zakład został oddany do użytku 1 lipca 1960 r. Produkuje również meble art. na rynek wewnętrzny i na eksport dla CPLiA i Varimexu. Spółdzielnia zatrudnia 155 osób, wartość produkcji w roku 1963 wynosiła 9,2 mln. zł, w tym eksport bezpośredni wynosił 1 700 000 zł, zaś eksport pośredni 1 300 000 zł. W stosunku do roku 1950 wartość produkcji wzrosła w roku 1963 o 484 proc. Spółdzielnia zatrudnia ponadto 18 chałupników, wykonujących prace w zakresie przemysłu artystycznego.

16. Mistrz Nikifor Krynicki

Niewiele się da powiedzieć o Nikiforze jako człowieku. Urodzony ok. roku 1895 w Krynicy Wsi jako nieślubne dziecko żebraczki — otrzymał ruskie imię Nikifora, sam siebie nazywał Matejką, a w roku 1962 otrzymał w sądzie pow. w Nowym Sączu nazwisko Krynicki. Wychowany w środowisku łemkowskim, związał się na zawsze z Krynicą Zdrojem i tutaj spędził większość dni swojego życia na malowaniu, sprzedaży swych obrazków i żebraniu. Nikifor jest malarzem i żebrakiem...

Jest analfabetą, chociaż zaopatruje swoje obrazki w napisy sposobem dziecięcym przerysowywane, stąd najczęściej pojawiają się: Krynica Wieś — pamiątka z Krynicy — powiat — willa — Nikifor malarz... Mieszkał zawsze prymitywnie, zawsze sam, nie dbał o wygody, nieraz cierpiał głód i chłód, ostatnio, dzięki oficjalnej opiece, posiada ładnie urządzone mieszkanko.

Jakie są dzieje sławy mistrza z Krynicy?... Nikifor rysował i malował od dzieciństwa, albowiem nic innego robić nie umiał. Jednak najbliższe otoczenie od początku mu w tym przeszkadzało, uważając go za „półgłówka", a jego obrazki za bohomazy. Nie mając pieniędzy, kupował najtańsze farby wodne i malował na kartonikach z pudełek od papierosów, na znalezionych tekturkach, ulotkach reklamowych, afiszach, okładkach zeszytowych. Malował uparcie, „z potrzeby serca".

Widywano go codziennie siedzącego na jakimś murku, zapracowanego. Malował cyklami: autoportrety, świętych, krynickie wille, wnętrza pensjonatów i kuchen, dworce kolejowe, pałace, cyrki, ulice, portrety... Mimo cykliczności, nie ma u niego konwencjonalizmu, nigdy nie powtarza się, nie kopiuje swych prac. Jego skrzynia wypełniała się obrazkami, niewiele w okresie międzywojennym i okupacyjnym sprzedawał.

Ogromny wpływ na malarstwo Nikifora wywarły cerkiewne malowidła ścienne i bizantyńska ikonografia. Jego sztuka jest wy-

razem obserwacji z domieszką fantazji. Malarstwo jego cechuje poprawna perspektywa, wyraźny kontur i dobra harmonia barw.

Pierwszym opracowaniem twórczości Nikifora był artykuł art. mal. Jerzego Wolffa pt. „Malarze naiwnego realizmu w Polsce — Nikifor" („Arkady" — III, 1938). Okres okupacji jednak nie sprzyjał rozwojowi sławy Nikifora.

Po wyzwoleniu mistrz wędrował po Polsce, był w Tarnowie, Krakowie, Szczecinie... Wrócił jednak do Krynicy, jego przywiązanie do tego zakątka Polski ujmuje przede wszystkim mieszkańców ziemi sądeckiej — to „nasz człowiek"...

Szersza popularyzacja twórczości Nikifora przypada dopiero na lata powojenne, zawdzięczamy ją m. in. artykułom prasowym („Dziennik Literacki", „Przekrój", „Życie Literackie", „Panorama", „Dziennik Polski", „Gazeta Krakowska", „Światowid"...) „Polska Sztuka Ludowa" poświęciła mu III zeszyt w roku 1955. Nikifor doczekał się dwóch monografii pióra historyka sztuki Andrzeja Banacha: Nikifor — mistrz z Krynicy i Pamiątka z Krynicy, oraz krótkometrażowego filmu pt. „Mistrz Nikifor" wg scenariusza Gabrieli Banachowej, zrealizowanego przez Jana Łomnickiego, zdjęcia Henryka Makarewicza.

Pierwsza wystawa obrazów Nikifora urządzona została przez Warszawski Związek Plastyków w lecie 1948 r., druga tamże w roku 1956. Szereg jego dzieł wystawiono na II Festiwalu Plastyki w Sopocie w roku 1949. Katalog zawiera spis 100 prac i 3 reprodukcje. Prace jego były również eksponowane na wystawie plastyków amatorów, zorganizowanej przez Okr. Komisję ZZ w Krakowie w roku 1949.

Wreszcie w ostatnim dziesięcioleciu obrazki Nikifora wkroczyły na arenę europejską: znalazły się na Wystawie Polskiej Sztuki Ludowej w Londynie — rok 1956; na wystawie w Galerii „Dina Vierny" w Paryżu — rok 1959; na wystawie w Amsterdamie i Brukseli — rok 1959; wreszcie na wystawie p. n. „Naiwny obraz świata" w Baden-Baden — rok 1961 (powtórzonej we Frankfurcie n. Menem i Hannoverze — NRF) znalazło się 16 prac z muzeum w Nowym Sączu i prywatnych zbiorów. Katalog z tej wystawy zawiera artykuł Ewy Garsteckiej po niemiecku, fotografię Nikifora oraz ilustracje 7 jego prac... Na tej wystawie eksponowano prace malarzy-prymitywów USA, Ameryki łacińskiej, Francji, Szwajcarii, Haiti, Jugosławii, Niemiec.

W Krynicy-Zdroju odbyły się już parokrotnie wystawy prac Nikifora. W Nowym Sączu — w związku z Dniami Sądeczyzny w roku 1961 została zorganizowana z inicjatywy TPSP przez muzeum w salonie sztuki BWA Wystawa obrazów Nikifora (z Krynicy), na której eksponowano 154 jego akwarele, wybrane spośród 250 posiadanych przez muzeum.

Wystawę zwiedziło 7 623 osoby. Doskonale opracowany scenariusz wystawy, zestawiony cyklicznie, pozwolił zwiedzającym zorientować się w rodzaju i gatunkach malarstwa Mistrza z Krynicy, twórcy ludowego, najbardziej autentycznego malarza-prymitywa, członka ZPAP, dziś już artysty światowej sławy! . . . Nic też dziwnego, że rozmaite ośrodki kulturalne naszego kraju zgłaszają w naszym muzeum zapotrzebowanie na jego obrazy, chcą one bowiem poznać malarstwo Nikifora, wyraźne w typie i zrozumiałe, prostotą środków wyrazu ujmujące, dziecięco naiwne, realistyczno-fantastyczne, na wskroś prawdziwe! . . .

17. Fotografika amatorska

„Piękna jest ziemia sądecka!" — stwierdzają to wszyscy, swoi i obcy . . . Nic też dziwnego, że jej mieszkańcy i przybysze starają się to piękno utrwalić w obrazach i na fotografii.

Przy oddziale PTTK „Beskid" w Nowym Sączu istnieje od dawna Sekcja Fotograficzna, zrzeszająca amatorów fotografii krajoznawczo-turystycznej. Celem SF było organizowanie konkursów, urządzanie wystaw i gablotek . . .

Pierwszy konkurs fotografii amat. p. n. „Piękno ziemi sądeckiej", zorganizowany został na wiosnę r. 1957 przez PTTK. Wzięło w nim udział 10 uczestników, nadsyłając 184 fotogramy. Na podstawie orzeczenia jury konkursowego nagrody otrzymali wtedy: 1. Henryk Dobrzański za pracę „Przedwiośnie nad Dunajcem"; 2. Edward Osmakiewicz za pracę „Orka"; 3. Jan Wężyk za pracę „Stare Miasto"; 4. Jan Wężyk za prace: „Gaździna"; „Kościół parafialny", kompozycja; 5. mgr Mieczysław Jarończyk za całokształt pracy; 6. Bolesław Łazarz za motywy krajobrazowe.

W listopadzie 1957 r. odbyła się wystawa fotograficzna Jana Wężyka w Technikum Samochodowym, w grudniu zaś wystawa fotograficzna w oddziale PTTK.

W roku 1960 ogłoszony został przez Wydział Kultury Prez. PRN w Nowym Sączu konkurs fotograficzny o podobnej tematyce, na który nadesłano wiele ciekawych fotogramów, przyznano nagrody i wyróżnienia, a wystawę urządzono w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 14.

Fotograficy sądeccy brali i biorą udział w różnych konkursach krajowych, m. in. w zorganizowanym przez redakcję „Gazety Krakowskiej", „PP Fotooptyka" i Polskie Towarzystwo Fotograficzne konkursie p. n. „Sto procent życia" w październiku 1960 r.

Dla uzupełnienia prac do wydawnictwa albumowego o ziemi sądeckiej oddział PTTK zorganizował do stycznia 1961 r. konkurs p. n. „Zimowy krajobraz Sądeczyzny". Wpłynęło wiele interesujących prac, których wystawę urządzono w lokalu PTTK.

Na wiosnę 1962 r. prezydium Pow. i Miej. Rady Narodowej w Nowym Sączu ogłosiły konkurs p. n. „Ziemia sądecka", na który nadesłano również wiele interesujących zdjęć. W jesieni zorganizowana została wystawa fotograficzna Henryka Dobrzańskiego p. n. „670 lat Nowego Sącza", będąca owocem 16-letnich studiów i prac czołowego fotoamatora naszego regionu, eksponowana w KZS, Cechu Rzemiosł Różnych, Ośrodku Wycieczkowym TPD . . .

W jesieni 1963 r. Powiatowy i Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu w Nowym Sączu ogłosiły zamknięty konkurs fotograficzny dla amatorów celem uzyskania zdjęć do wydawnictwa pt. „Ziemia sądecka", które zostało zaakceptowane do druku w formacie 20 x 22 cm w płóciennej okładce ze 150 zdjęciami (ukazało się w roku 1965).

W związku z tym odbyło się 10 lutego 1964 r. w lokalu PTTK poszerzone zebranie członków Sekcji Fotograficznej, na którym scenariusz wydawnictwa został szczegółowo omówiony. Fotoamatorzy sądeccy zdeklarowali się do 29 lutego br. przedłożyć fotogramy z posiadanych filmów.

Wydawnictwo albumowe pt. „Ziemia sądecka", było ukoronowaniem wieloletnich zabiegów fotoamatorów sądeckich i ukazało prawdziwe piękno pejzażu sądeckiego, flory i fauny, architektury Nowego Sącza, uzdrowisk, miasteczek i wsi, folkloru i sztuki ludowej, a równocześnie pomniki bohaterstwa, większe zakłady pracy, kulturę i oświatę, turystykę, wczasy i sport — zwłaszcza w dwudziestoleciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na osobną wzmiankę zasługują prace fotoamatorskie Władysława Kurdziela (Kamionka Wielka), który zdołał zgromadzić ponad 700 przeźroczy kolorowych, utrwalających piękno ziemi sądeckiej w różnych porach roku (w wielu miejscach już wyświetlał je: PSS, TPSP, PTTK, ZNP . . .,wywołując niekłamany podziw i zachwyt).

Ponadto warto wspomnieć, że przy PSS powstał niedawno klub filmowy wąskotaśmowców, który zrzesza amatorów filmu ruchomego. Ich osiągnięcia nie są na razie znane szerszemu ogółowi, będą jednak na pewno interesujące.

18. Bilans ekspozycji Biura Wystaw Artystycznych

Prócz wystaw artystów plastyków sądeckich, amatorów plastyków i twórców ludowych naszego regionu (omówionych już poprzednio) w salonie Biura Wystaw Artystycznych w Nowym

Sączu przy ul. Jagiellońskiej 34 odbyły się w okresie od września 1957 roku do marca 1964 roku liczne interesujące wystawy.[17]

Łącznie było 37 wystaw, a jeśli dodać 28 sądeckich — to otrzymamy bilans 65 wystaw w lokalu BWA i 270 000 zwiedzających. Jest to liczba imponująca, wymownie świadcząca o dużym zainteresowaniu sztukami plastycznymi w środowisku.

Na naradzie przedstawicieli KP PZPR, Wydz. Kultury Prez. PRN, Oddziału ZPAP, BWA i TPSP w dniu 10 października 1963 r. postanowiono wykorzystać w pełni lokal BWA w roku 1964 na wystawy artystów sądeckich, krakowskich, tarnowskich i szczecińskich oraz amatorów plastyków z ziemi sądeckiej, a także objąć wystawiennictwem dzieł sztuki powiat, w szczególności: Barcice, Cieniawę, Grybów, Krynicę, Lipnicę, Łącko, Mochnaczkę, Muszynę, Piwniczną, Stary Sącz, Tylicz, Żegiestów.

W dwudziestoleciu PRL odbyło się na terenie miasta i powiatu szereg interesujących wystaw okolicznościowych.[18]

[17] Wystawy: malarstwa Romana Błachowskiego — Blacka z Londynu; zbiorowa plastyków krakowskich; malarstwa Zygmunta Radnickiego (Kraków); malarstwa Włodz. Buczka i Ad. Hofmana (Kraków); plastyki Oddz. ZPAP w Tarnowie (III 1958 r. i II 1964 r.); malarstwa Józefa Szuszkiewicza (Tarnów); malarstwa Wojciecha Długosza (Kraków); malarstwa Zdzisława Pabisiaka (Wrocław); malarstwa Eugeniusza Gepperta (Kraków); czterech grafików krakowskich; obrazów artystów okręgu warszawskiego; pośmiertna malarstwa Stefanii Feilowej (Zakopane); Klubu MARG — Kraków (malarstwa, rzeźby, grafiki); malarstwa Marii Grażyny Tokarczyk (Kraków); malarstwa Bronisława Heyduka (Kraków); malarstwa Henryka Wójcika (Kraków); rysunków i fotografii Józefa Cempli i Tad. Chrzanowskiego; zbiorowa (wymienna) Oddziału ZPAP w Olsztynie; „Sztuka przenika wszystkie dziedziny życia" — WK-WRN — Kraków; krakowskiego oddziału Zw. Pol. Art. Fotografików; fotograficzna z okazji dziesięciolecia Oddz. PTTK — Nowy Sącz; malarstwa Mieczysława Wątorskiego (Kraków); laureatów „Dziennika Polskiego" — malarstwo H. Wójcika; malarstwo Juliana Grabowskiego (T.) i ceramika B. Książka; malarstwa i grafiki Jadwigi Gajek-Sanowskiej (Tarnów); akwarel Stefanii Stopkowej (Kraków); fotograficzna Henryka Hermanowicza „Kraków w nocy"; rysunku i grafiki Haliny Rymar (Kraków); pośmiertna malarstwa Mariana Szczyrbuły (Kraków); malarstwa i grafiki Czesława Rzepińskiego (Kraków); zbiorowa (wymienna) Oddziału ZPAP z Kłodzka; malarstwa Zofii i Adama Żebrowskich (Kraków); malarstwa Jerzego Potrzebowskiego (Kraków); malarstwa Edwarda Wieczorka (Kraków); fotografii teatralnej „Ludzie zza kulis" (Kraków); rysunku satyrycznego (Kraków); malarstwa i grafiki Oddziału ZPAP w Bielsku — gr. „Beskid"; obrazów zakupionych przez Wydz. Kultury m. Krakowa.

[18] Nie od rzeczy będzie może przypomnieć tu ważniejsze z nich: wystawa gazetek i prac dzieci i młodzieży sądeckiej p. n. „Jak sobie wyobrażam przyjaźń polsko-radziecką"? — w salach PRZZ — w listopadzie 1949 r.; wystawa objazdowa „Mickiewicz — Puszkin", zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Krakowie w salach PRZZ w roku 1950, którą zwiedziło ponad 8 0000 osób; wystawa prac młodzieży powiatu nowosądeckiego w Liceum Pedagogicznym — sierpień, wrzesień 1950 r.; Wielka Powiatowa Wystawa Rolnicza w Parku

19. Nagrody artystyczne ziemi sądeckiej

Po raz pierwszy w historii Nowego Sącza Prezydium MRN przyznało nagrody artystyczne na początku roku 1958, przeznaczając na ten cel kwotę 20 000 zł. Przyznanie nagród miało charakter konkursowy.

W dziale literatury pierwszą nagrodę otrzymał dr Eugeniusz Pawłowski, autor trylogii powieściowej pt. „Chochołowscy" i szeregu widowisk i inscenizacji za całokształt twórczości; drugiej nagrody nie przyznano; trzecią otrzymali: Władysława Lubasiowa za poezje, Mieczysław Mirek za twórczość nowelistyczną i Tadeusz Giewont Szczecina za twórczość poetycką i działalność regionalną; czwartą Roman Pawłowski za gawędy regionalne („Morcina Nalepioka") i Stanisław Hołyst za poezje.

W dziale plastyki nagrody otrzymali: 1. Maria Ritter (malarstwo), 2. Zbigniew Borowski (rzeźbiarstwo) i Czesław Elster (malarstwo), 4. Ewa Harsdorf i Adam Walczyński.

W dziale muzyki nagrody przyznano profesorom Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina: mgr Władysławowi Dobrzańskiemu, Tadeuszowi Wojtasowi, Stanisławowi Bąkowi, Janinie Celewiczowej.

W dziale fotografiki pierwszą nagrodę przyznano Janowi Mężykowi, drugą dr Janowi Agopsowiczowi, czwartą Henrykowi Dobrzańskiemu, mgr Mieczysławowi Jarończykowi i Edwardowi Osmakiewiczowi.

Dnia 14 lutego 1958 r. odbył się w DKK „Wieczór poezji, pieśni i muzyki" w wykonaniu laureatów nagród artystycznych miasta Nowego Sącza z udziałem chóru „Echo" pod dyr. Mariana

---

Strzeleckim w Nowym Sączu we wrześniu 1955 i 1956 r.; wystawy filatelistyczne Koła PZF w DKK — październik 1956 r. oraz w Domu Robotniczym — wrzesień 1960 r.; wystawa p. n. „Bezpieczeństwo na drogach publicznych", zorganizowana przez Wydz. Komunikacyjny Prezydium MRN w sali ratusza we wrześniu 1958 r.; wystawa objazdowa „Atom", zorganizowana przez Kom. M. TOPL i ZW - LPŻ, Ofic. Szk. Wojsk Chemicznych i Zakład Badań Jądrowych w lokalu ZMS, uzupełniona wyświetlaniem filmu „Grupa samoobrony w działaniu", zwiedziły ją wszystkie szkoły; Szkolna Powiatowa Wystawa Krajoznawcza w I Liceum Og. im. Jana Długosza, w grudniu 1959 r.; wystawa grunwaldzka, zorganizowana przez Archiwum Państw. w Krakowie — w DKK w Nowym Sączu w lipcu 1960 r.; wystawa XX-lecia PPR w KP PZPR we wrześniu 1962 r., którą także zwiedziły wszystkie szkoły; wystawy drobiu, gołębi, kanarków, królików, rybek akwariowych, papużek i zwierząt futerkowych, organizowane były parokrotnie przez związki hodowców, które na naszym terenie mają wcale duże osiągnięcia; wystawy wyrobów garmażeryjnych i cukierniczych, organizowane przez Nowosądeckie Zakłady Gastronomiczne; wystawy obrazujące dorobek takich instytucji, jak PSS, PZGS, MHD, ZNTK, SZPOW, NSOW, NZPT, które się odbywały z okazji rocznic ogólnych czy zakładowych.

Rzymka[19], małej orkiestry symfonicznej ZNTK pod dyr. Jana Waltera ze słowem wiążącym mgra Antoniego Sitka, z którego dochód przeznaczony został na budowę pomnika A. Mickiewicza.

W związku z Dniami Sądeczyzny — r. 1959 z funduszów obu Rad Narodowych przyznano nagrody artystyczne ziemi sądeckiej w dziale plastyki. W pionie amatorskim przyznano nagrody drugie Stefanii Siatkowskiej i Mieczysławowi Wróblewskiemu, oraz trzecie: Helenie Ciągło, Katarzynie Sikorze, W. Lachowiczowi, E. Miśkowcowi, Marii Witeckiej i Irenie Włodykowej. W pionie artystów zawodowych I nagrodę otrzymała: M. Ritter (malarstwo); II — Maria Miczyńska (tkaniny) i Cz. Elster (malarstwo i grafika); III — Jadwiga Kosalowa (akwarele i obrazy na szkle) oraz Adam Walczyński (malarstwo i rysunek).

Za rok 1960 przyznane zostały nagrody literackie, otrzymali je: I — Józef Bieniek za opowiadanie „Ludzie z doliny", II — Stefania Siatkowska — „Z ciężkich dni Starego Sącza" i Helena Barbacka-Ślepiakowa za „Gawędy", III — Mieczysław Mirek za fragm. książki *Człowiek gdzieś się zapodział*. Ponadto wyróżnienia otrzymali mgr A. Sitek za zbiór opowiadań pt. „Złam kij" oraz Kazimierz Dagnan za utwór pt. „Orłowicz w Sądeczyźnie".

W konkursie na prace historyczne w roku 1959 otrzymali pierwsze nagrody za artykuły naukowe o Sądeczyźnie w „Rocznikach Sądeckich": mgr Henryk Stamirski[20] i prof. Kazimierz Golachowski. W roku następnym zaś dwie pierwsze nagrody uzyskali: mgr Edward Smajdor za pracę *Sądeczyzna w polskiej literaturze pięknej* i mgr Franciszek Grodkowski za pracę *Terror hitlerowski w Sądeczyźnie (1939 — 1945)*; dwie drugie nagrody otrzymali: mgr Stanisław Antoń za pracę *Z dziejów ruchu ludowego w Sądeczyźnie (1870 — 1939)* oraz prof. K. Golachowski za pracę *Szkolnictwo ludowe i zawodowe w okresie zaboru austriackiego (1772 — 1918)*; dwie trzecie nagrody uzyskali: mgr Józef Plechta za pracę *Młodzieńcza twórczość publicystyczna i polityczna Józefa Szujskiego* oraz Mieczysław Cholewa za pracę *Stroje ludowe ziemi sądeckiej* . . .

W grudniu 1961 r. jury konkursowe przyznało nagrody literackie w związku z nadchodzącym jubileuszem 670-lecia Nowego

---

[19] Zmarł w Krakowie w dniu 3 czerwca 1963 r.

[20] Wg protokołu jury Konkursu Artystycznego (dział prac historycznych o regionie sądeckim), zorganizowanego przez Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, z dnia 10 listopada 1959 r. — prof. H. Stamirski otrzymał pierwszą nagrodę w kwocie 2 200 zł za pracę o Józefie Szujskim, o Sądeczyźnie w wieku XVII i o powstaniu i rozwoju Piwnicznej, zaś prof. K. Golachowski drugą nagrodę w kwocie 1 800 zł za *Inwentarz archiwum miasta Nowego Sącza z lat 1292 — 1772* i *Bibliografię Sądeczyzny*.

Sącza: I — Tad. Giewontowi Szczecinie za utwór sceniczny w 3 aktach wierszem z czasów najazdu Szwedów w roku 1655 pt. „Sądeczanie", II — Arturowi Ryszce za dramat historyczny z czasu najazdu Szwedów pt. „Ludmiła, czyli sądecka noc", III — Mieczysławowi Mirkowi za utwór sceniczny z okresu okupacji hitlerowskiej pt. „Kolejarze", oraz wyróżnienie Bronisławie Szczepaniec za utwór sceniczny o życiu Michała Sędziwoja, sławnego alchemika sądeckiego pt. „Dał innym szczebel do sławy".

Z okazji dorocznej wystawy plastyki Oddziału ZPAP w Nowym Sączu, grudzień 1963 — styczeń 1964, przyznano nagrodę plastyczną ziemi sądeckiej J. Marschalko-Kosalowej, równocześnie dokonano zakupów prac Czesława Elstera, Władysława Hapka, Ewy Harsdorf, Zofii Dagnan-Herowskiej i Adama Walczyńskiego.

Pod koniec 1963 r. odbył się konkurs fotograficzny i wystawa pokonkursowa w Klubie Ziemi Sądeckiej.

20. Muzea i archiwa

Muzeum sądeckie, zapoczątkowane fundacją Józefa Wieniawy-Zubrzyckiego w roku 1896, przeszło w maju 1909 r. pod opiekę TSL, a w roku 1938 pod zarząd Magistratu m. Nowego Sącza i wtedy umieszczono je w odrestaurowanym zamku jagiellońskim. Po wysadzeniu zamku 17 stycznia 1945 r. zdołano zebrać tylko małą część zbiorów w reaktywowanym 28 marca 1946 r. Muzeum Miejskim.

Czasowo mieściło się ono w domu franciszkańskim i w innych punktach miasta, o urządzeniu ekspozycji mowy nie było mimo przejęcia Muzeum z dniem 1 stycznia 1951 r. przez państwo i przeniesienia go do zabytkowego domu gotyckiego przy ul. Lwowskiej 4. Budynek ten jednak wymagał kapitalnego remontu, więc zbiory przeniesiono do budynku przy ul. Jagiellońskiej 14 II p., gdzie zabezpieczono je i zmagazynowano.

Remont i adaptację Domu Gotyckiego ukończono w roku 1965, zbiory zostały więc przeniesione tam i dopiero wtedy zaistniała możliwość urządzenia wnętrza i porządnej ekspozycji zbiorów, których liczba ze 162 w roku 1945 podniosła się do 3 210 w roku 1964. Uroczyste otwarcie odnowionego muzeum nastąpiło 17 stycznia 1965 r.

Ilość zbiorów wzrosła dzięki darom Ministerstwa Kultury i Sztuki, Starostwa Sądeckiego, Prezydium MRN, osób prywatnych (chłopów, robotników i inteligentów) oraz zakupom. Dobrze reprezentowane są działy sztuki i etnograficzny, bardzo słabo historyczny, archeologiczny i przyrodniczy. Stan zbiorów jest na ogół zadawalający, wymaga jednak dalszych prac konserwatorskich.

W roku 1962 komisja kwalifikacyjna zaliczyła ze zbiorów Muzeum w Nowym Sączu — 14 okazów do kategorii I (wartości światowej) i 119 do kategorii II (wartości krajowej).

Mimo trudności lokalowych Muzeum urządzało permanentnie ekspozycje częściowe swoich zbiorów dla wycieczek. Zainteresowanie zbiorami Muzeum jest duże. Kierownictwo Muzeum prowadziło szeroko zakrojoną akcję odczytową na miejscu oraz w powiecie, zwłaszcza w uzdrowiskach, popularyzując sztukę ludową i folklor Sądeczyzny.

Muzeum w Nowym Sączu posiada fototekę liczącą 986 zdjęć dokumentalnych, księgozbiór o 434 tomach, a liczba pracowników wzrosła do 5. Kierownikiem jego od wielu lat jest art. Zbigniew Berowski, zastępcą mgr Tadeusz Szczepanek.

Muzeum Regionalne w Muszynie (społeczny kustosz: Karol Rojna) znajduje się pod zarządem PTTK i zawiera wiele ciekawych eksponatów, związanych z tym historycznym miasteczkiem. Zwiedzane jest ono też chętnie przez wycieczki i młodzież kolonijną. W muzeum tym urządzane są także okolicznościowe wystawy, jak np. „Muszyńskie zdobnictwo tkanin" w lipcu 1962 r. (przy współudziale Muzeum Etnograficznego w Krakowie).

Muzeum Regionalne w Starym Sączu jest dumą tamtejszych działaczy zrzeszonych w Towarzystwie Miłośników Starego Sącza. Posiada ono zbiory sztuki ludowej, numizmatyki, archiwalne, historyczne, cechowe, sprzęty i narzędzia pracy... Mieści się ono w zabytkowym Domu na Dołkach przy rynku i dzięki temu zwiedzane jest przez dziesiątki tysięcy turystów rocznie. Jego społecznym kustoszem jest Józef Tokarczyk, wielki entuzjasta spraw lokalnych.

Od grudnia 1950 r. istnieje w Nowym Sączu Powiatowe Archiwum Państwowe, mieszczące się w sądzie powiatowym, a zorganizowane przez prof. Kazimierza Golachowskiego. Posiada ono dokumenty miasta Nowego Sącza, miasteczek naszego powiatu, limanowskiego i gorlickiego, zakładów pracy, placówek oświatowych itp. Jego obecną kierowniczką jest mgr Anna Śliwa (od roku 1963; w latach 1960 — 1963 była drugą z kolei kierowniczką archiwum — po prof. Golachowskim — mgr Krystyna Marzec).

21. Zabytki kultury narodowej

Po wyzwoleniu miasta postanowiono odbudować zniszczony przez partyzantów zamek jagielloński. Przerastało to jednak możliwości finansowe miasta i społeczeństwa, odbudowano jedynie basztę kowalską, która stanowi miły, choć maleńki symbol dawności miasta.

Zabezpieczono też resztki wałów obronnych między ulicami Wałową a Grybowską oraz resztki murów obronnych w ogrodzie plebańskim od strony rzeki Kamienicy. Rozebrano natomiast resztki murów od strony Dunajca, przez co powstała przyjemna alejka spacerowa, pozwalająca ogarnąć wzrokiem rozległą panoramę Kotliny Sądeckiej od strony zachodniej i południowej.

Przy ul. Kościuszki znajduje się w dobrym stanie murowana kaplica pod wezwaniem św. Marka zwana popularnie „kapliczką szwedzką". Pochodzi ona z roku 1771. Znajdują się w niej zabytkowe rzeźby, wytwory sztuki ludowej . . .

W latach 1953 — 1954 przeprowadzone zostały prace konserwatorskie przy północnej wieży kolegiaty św. Małgorzaty, której przywrócono w znacznej mierze jej dawny wygląd i wysokość. Przy tej okazji ozdobiono ją fryzem herbowym wg wzoru z w. XV i nowymi obramieniami okiennymi. Odnowiono także portal wykonany z potężnych bloków sądeckiego piaskowca i założono stylową żelazną bramę.

Od roku 1956 sprawa ochrony zabytków stała się tematem dyskusji na wielu sesjach obu rad narodowych. Dnia 18 czerwca 1958 r. odbyła się Wojewódzka Sesja Wyjazdowa Rady Konserwatorskiej w sali ratuszowej w Nowym Sączu z referatami dra inż. Zbigniewa Wzorka pt. „Utrzymanie zabytkowej sylwety Nowego Sącza i problemy zagospodarowania przestrzennego Dzielnicy zabytkowej", oraz mgr Marii Dayczak-Danasiewicz pt. „Dom gotycki w Nowym Sączu". W obszernej dyskusji zabrali też głos działacze terenowi.

Wysunięto szereg wniosków, m. in. w sprawie konserwacji tzw. „biskupówki" (róg Franciszkańskiej i Kazimierza Wielkiego); przebudowy wieży i zabudowań klasztornych przy ul. Pijarskiej; przebudowy południowej wieży kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu; zabezpieczenia ruin trzynastowiecznego zameczka strażniczego w Rytrze; otoczenia opieką zabytków Starego Sącza, resztek zamku Zawiszy Czarnego w Rożnowie i dolnego zamku Tarnowskich (beluardu i ludwisarni), ruin zamku w Muszynie i Tropsztynie, baszt w Czchowie i Melsztynie, zabytkowych kościółków i cerkiewek, klasycystycznych pałacyków w Tęgoborzu i Rożnowie . . .

W dniach 10 i 11 czerwca 1961 r. w zabytkowym Domu na Dołkach zorganizowana została przez zarząd oddziału PTTK w Nowym Sączu i zarząd okręgu PTTK w Krakowie konferencja regionalna w ramach Dni Ochrony Zabytków. Na konferencji tej wygłosili referaty: Henryk Dobrzański — „Przeszłość i zabytki Nowego Sącza", nauczyciel Antoni Królik — „Historia Starego Sącza"

oraz dr Hanna Pieńkowska — „Konserwacja zabytków sądeckich z uwzględnieniem zabytków Nowego i Starego Sącza". Przy tej okazji odbyły się też wycieczki w teren . . .

Problem ochrony zabytków interesuje wiele organizacji, najwięcej na tym polu ma do zdziałania Komisja Ochrony Zabytków przy PTTK w Nowym Sączu, społeczni opiekunowie oraz młodzież, zwłaszcza zrzeszona w ZHP i Szkolnych Kołach Krajoznawczo-Turystycznych, ZMS i ZWM . . .

22. Imprezy kulturalne i regionalne

W ramach ogólnokrajowych obchodzone były i w Sądeczyźnie następujące okresowe imprezy kulturalne: w styczniu: rocznica zgonu W. Iljicza Lenina i rocznica wyzwolenia Nowego Sącza; w lutym: święto Armii Czerwonej; w marcu: Międzynarodowy Dzień Kobiet i rocznica zgonu gen. Karola Świerczewskiego — Waltera; w kwietniu: Tydzień Tow. Burs i Stypendiów, Tydzień ŚFMD, rocznica powstania w ghetcie warszawskim; w maju: Święto Pracy, Dzień Lasu, Rocznica Konstytucji 3 Maja, Święto Zwycięstwa, Dni Oświaty, Książki i Prasy, Dzień Matki i Tydzień Ziem Zachodnich; w czerwcu: Międzynarodowy Dzień Dziecka; w lipcu: Święto Manifestu PKWN (połączone z biwakami b. partyzantów na *Przehybie* i *Hali Łabowskiej);* w sierpniu: rocznica powstania warszawskiego; we wrześniu: rocznica września 1939 r., Miesiąc Odbudowy i Rozbudowy Stolicy, Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości, Święto Lotnictwa Polskiego, Dzień Kolejarza; w październiku: rocznica bitwy pod Lenino — Dzień WP, Międzynarodowe Święto Pokoju, Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Tydzień Radiofonizacji Kraju, Tydzień LPŻ (LOK), Dzień Oszczędności; w listopadzie: rocznica rewolucji październikowej, Dzień Nauczyciela; w grudniu: Dzień Górnika — Barburka, Tydzień Walki Przeciwgruźliczej.

Z ważniejszych imprez o charakterze politycznym obchodzone były: Zjednoczenie PPR i PPS na kongresie zjednoczeniowym PZPR 15 grudnia 1948 r., połączone z pożegnaniem delegatów, akademią i sprawozdaniami pozjazdowymi; akcja podpisywania Sztokholmskiego Apelu Pokoju w maju 1950 r.; pożegnanie delegatów na I Polski Kongres Pokoju w Warszawie we wrześniu 1950 r.; Narodowy Plebiscyt Pokoju 17 — 23 maja 1951 r.; 10-lecie powstania Polskiej Partii Robotniczej — 21 lutego 1952 r.; Zlot Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej 22 lipca 1952 r., połączony ze zobowiązaniami przedzlotowymi, pożegn. delegatów; Tydzień Walki z Faszyzmem i Wojną, z udziałem przedstawicieli Francji i NRD — we wrześniu 1952 r.; akcja wy-

borcza do Sejmu PRL w październiku 1952 r.; II Kongres Narodów w Obronie Pokoju we Wiedniu, listopad 1952 r.; 10-lecie powstania Związku Walki Młodych — luty 1953 r.; Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie — lipiec 1955 r.; wielki wiec w związku z Polskim Październikiem — 1956 r.; 40-lecie Komunistycznej Partii Polski (l. 1918 — 1958); manifestacja pokojowa przeciwko remilitaryzacji Niemiec — wrzesień 1961 r.; 20-lecie powstania PPR — w lutym 1962 r.; współpraca Nowego Sącza z Titogradem (Jugosławia), wymiana delegacji obu miast — lata 1957 — 1958.

Obchodzone też były w zakładach pracy, szkołach i świetlicach rozmaite imprezy rocznicowe, z których najważniejszymi były: 100-lecie urodzin H. Sienkiewicza, obchodzone w roku 1946; 100-lecie urodzin B. Prusa, obchodzone w roku 1947; 100-lecie Wiosny Ludów, obchodzone w roku 1948; 150-lecie urodzin Adama Mickiewicza w grudniu 1948 r.; 100-lecie zgonu Juliusza Słowackiego w roku 1949, z tej okazji mgr Stanisław Potoczek wygłosił referat pt. „Juliusz Słowacki, książę niezłomny poezji polskiej" i odegrano fragm. „Mazepy" w czasie akademii w Domu Kultury; 100-lecie zgonu Fryderyka Chopina w roku 1949, z tej okazji uczennice Lic. im. M. Konopnickiej urządziły w DK poranek, w „Wieczorze Szopenowskim" wzięli udział artyści krakowscy, we wszystkich szkołach zaś odbyły się akademie; 25-lecie twórczości Władysława Broniewskiego — listopad 1950 r.; 20-lecie zgonu Włodzimierza Majakowskiego — grudzień 1950 r.; 70-lecie krakowskiego procesu Ludwika Waryńskiego — rok 1950; 80-lecie Komuny Paryskiej — rok 1951; 300-lecie powstania Aleksandra Kostki Napierskiego — rok 1951; 75-lecie zgonu Aleksandra Fredry — w roku 1952; 10-lecie zgonu Marcelego Nowotki — rok 1952; 100-lecie zgonu A. Mickiewicza — rok 1955, z tej okazji wystawiono widowisko pt. „Ja i Ojczyzna — to jedno", opracowane przez dra E. Pawłowskiego, z muzyką mgra Wł. Dobrzańskiego, w reżyserii L. Barbackiego i Edwarda Fydy, w oprawie dekoracyjnej Cz. Lenczowskiego, z choreografią Bronisławy Szczepaniec, w wykonaniu teatru i młodzieży; 50-lecie zgonu Stanisława Wyspiańskiego w roku 1957, z tej okazji odbyło się widowisko pt. „Ja nie jestem, jak tylko poezją" (montaż dramatyczny w opracowaniu Jerzego Górki i Jadwigi Stefaniszyn, scenografii Wandy Peruckiej, z muzyką Józefy Piwowar i St. Szewczyka, z prelekcją mgra A. Sitka, w wykonaniu młodzieży Lic. Pedag., oraz I i II Lic. Og.). Podobnie, jak poprzednie, i to widowisko obejrzało kilka tysięcy osób; 150-lecie urodzin J. Słowackiego w roku 1959 (uświetnione zostało wspomnianym montażem scenicznym pt. „Moje za grobem zwycięstwo", w oprac. dra E. Pawłowskiego, w wykonaniu aktorów Teatru im. B. Barbackiego i młodzieży); 1000-lecie

Państwa Polskiego — posiedzenie Komitetu FJN celem ustalenia wytycznych obchodu w roku 1960; 50-lecie zgonu Marii Konopnickiej w roku 1960, kilka szkół urządziło autokarowe wycieczki do Muzeum M. K. w Żarnowcu k. Krosna; 100-lecie urodzin Jana Kasprowicza (r. 1960); 550-lecie bitwy grunwaldzkiej w lipcu 1960 r. (odbyła się wielka manifestacja na pl. zamkowym, połączona z wmurowaniem tablicy pamiątkowej na Baszcie Kowalskiej i wyjazdem 30-osobowej sztafety motocyklistów, która odjechała na pola Grunwaldu, by wziąć udział w Zlocie Grunwaldzkim); 55-lecie powstania Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu, połączone z posiedzeniem zarządu głównego, rajdem turystycznym, wystawą fotograficzną itd. — w roku 1961.

Z regionalnych imprez najważniejszymi były: Dni Kwitnącej Jabłoni, obchodzone 11 maja 1947 r., w r. 1959, 1960 i 1961 w Łącku, w r. 1962 w Tęgoborzu, oraz w r. 1963 w Łącku i Tęgoborzu, połączone z naradami sadowników, zlotem turystycznym PTTK lub SPOKT, występami zespołów regionalnych, wystawami, kiermaszami książki itp.; Dni Sądeczyzny obchodzone w lipcu 1959, 1960, 1961 r., od 1 maja do 10 czerwca 1962 r. i w sierpniu 1963 r. Szczegóły o tych dwóch imprezach zawarte są w „Kronice", t. IV i V „Rocznika Sądeckiego"; 700-lecie Starego Sącza w r. 1957, połączone z ciekawymi wystawami, imprezami regionalnymi i estradowymi; 60-lecie Spółdzielczości Spożywców w Nowym Sączu w r. 1958; 140-lecie istnienia I Gimn. i Lic. im. J. Długosza (lata 1958 — 1959); 600-lecie Ptaszkowej w r. 1959, opisane w „Roczniku Sądeckim", t. IV; „zgaduj-zgadula" krajoznawcza, „Żeby my ino zdrowe buły" w DKK, zorganizowana przez Wydział Kultury Prez. PRN — 4 lutego 1960 r.; 600-lecie miasta Grybowa z udziałem premiera J. Cyrankiewicza — 19 czerwca 1960 r., opisane w „Roczniku Sądeckim", t. IV; Biesiada wspomnień — spotkanie aktywu KP PZPR i MRN oraz PRN z najstarszymi obywatelami powiatu — 30 grudnia 1960 r.; Najpiękniejsze Dni Podegrodzia — 27 — 28 maja 1961 r., pod prot. Kazimierza Węglarskiego, przew. Prez. PRN w Nowym Sączu; teleturniej lotniczy Aeroklubu Podhalańskiego — eliminacje klubowe i rejonowe (z bogatą częścią artystyczną, maj 1961 i marzec 1964 r.); Powiatowa Wieczornica Krajoznawcza w DDK, połączona ze spotkaniem z red. „Poznaj swój kraj" Adamem Czarnowskim (Warszawa) — 15 lutego 1962 r.; 70-lecie Orkiestry Dętej ZNTK, połączone z koncertami i wydaniem okolicznościowej jednodniówki we wrześniu 1962 r.; 50-lecie Banku Spółdzielczego w Nowym Sączu — jesienią 1962 r.; 670-lecie lokacji Nowego Sącza, zainaugurowane wspólną sesją MRN i PRN w DKK dnia 18 stycznia 1962 r., uświetnione wystawą fotograficzną, przyznaniem nagród literackich i naukowych, odsłonięciem pomnika A. Mickiewicza i uroczystą akademią — listopad 1962 r.;

600-lecie Tylicza, pod protektoratem przewodniczącego prezydium WRN J. Nagórzańskiego — obchodzone 11 — 18 sierpnia 1963 r.

W okresie dwudziestolecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odsłonięto na ziemi sądeckiej wiele pomników i tablic pamiątkowych, m. in.: w roku 1945 pomnik Władysława Jagiełły, zrazu na rynku, potem przeniesiono go na dawne miejsce przy ul. Szwedzkiej 2 oraz Pomnik Wdzięczności przy al. Wolności (ku uczczeniu Żołnierzy Armii Czerwonej za wyzwolenie Sądeczyzny), nieco później urządzono cmentarz Żołnierzy Radzieckich jako wydzieloną kwaterę cmentarza Miejskiego w Nowym Sączu; w roku 1948 odsłonięto w sądzie powiatowym tablicę pracowników — Ofiar wojny 1939 — 1945, podobną tablicę ku czci nauczycieli odsłonięto w Liceum Pedagogicznym, ku czci rzemieślników i kupców zaś na wieży kolegiaty św. Małgorzaty; w roku 1950 zapadła decyzja o budowie pomnika ku czci Ofiar terroru hitlerowskiego w Sądeczyźnie, który został wykonany wg projektu art. Janiny Reichert-Tothowej i inż. Zbigniewa Wzorka na Cmentarzu Zasłużonych w Nowym Sączu i uroczyście odsłonięty 3 października 1954 r. W cokół pomnika wmurowano urny z prochami Pomordowanych w Oświęcimiu i Poległych pod Narwikiem (ta ostatnia uroczystość odbyła się z udziałem attache ambasady norweskiej, Kaare Daehlen, 1 września 1957 r.). Na Cmentarzu złożono poza tym ekshumowane zwłoki rozstrzelanych w Młodowie i na Wysokiem; w roku 1958 odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Piotra Zielińskiego, założyciela i dyr. Seminarium Nauczycielskiego i Liceum im. Marii Konopnickiej — w murach szkoły. Odsłonięto również pomnik rozstrzelanych Sądeczan w Biegonicach w dniu 21 sierpnia 1941 r. oraz pomnik nagrobkowy ku czci por. Tadeusza Stefaniszyna, poległego 2 września 1939 r. na cmentarzu wiejskim w Spytkowicach (z udziałem delegacji z Nowego Sącza i Wadowic); w roku 1959 odsłonięto pomnik -mauzoleum ku czci Ofiar wojny i okupacji w Grybowie, a także w ramach uroczystości jubileuszu 140-lecia I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu płytę brązową ku czci wychowanków szkoły — Ofiar drugiej wojny światowej; w roku 1960 odsłonięto w Piwnicznej pomnik grunwaldzki, a w mury Baszty Kowalskiej wmurowano tablicę pamiątkową; w roku 1961 odsłonięto na cmentarzu żydowskim w Nowym Sączu pomnik *Ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa i Bohaterów* walki o wolność; w roku 1962 odsłonięto płytę pamiątkową ku czci Edwarda Fydy, wybitnego działacza kulturalno-oświatowego, umieszczoną w murze Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego, której był do ostatka dni swoich kierownikiem; w tymże roku odsłonięto także w dzielnicy *Łomnickie* m. Piwnicznej pomnik ku czci Pomordowanych przez hitlerowców; w Nowym Sączu odsłonięto 4 listopada 1962 r. pomnik A. Mickiewicza, wykonany

w granicie przez art. Jerzego Bandurę z Krakowa (z udziałem wiceministra kultury i sztuki, Michała Rusinka i sekretarza KW PZPR, Lucjana Motyki, któremu nadano godność honorowego obywatela m. Nowego Sącza; 700-osobowego chóru dzieci szkolnych, pod dyr. mgra Adama Platy i orkiestry); w roku 1963 odbyło się w Muszynie odsłonięcie pamiątkowego obelisku ku czci Antoniego Kity, połączone ze zlotem turystycznym młodzieży, oraz tablicy pamiątkowej na lotnisku w Kurowie z okazji trzydziestolecia lotniczego sportu w Sądeczyźnie.

23. Prasa lokalna i wydawnictwa

Zaraz po wyzwoleniu Nowego Sącza ukazywać się zaczęły pierwsze czasopisma (drukow. na pakunkowym papierze): „Dziennik Ziemi Sądeckiej", później „Biuletyn Informacyjny Ziemi Sądeckiej" — w roku 1945.

Potem ukazały się 3 jednorazowe wydawnictwa okolicznościowe: „Jednodniówka PPR i PPS" z 20 kwietnia 1945 r., „Głos Sądecki — jednodniówka PPR i PPS" z 30 kwietnia 1945 r. i „Jednodniówka PRZZ w Nowym Sączu" 18 — 25 kwietnia 1948 r., pod redakcją mgra Ryszarda Gessinga.

W okresie kampanii wyborczej do Sejmu PRL ukazało się kilka numerów tygodnika p. n. „Front Narodowy", przeznaczonego na powiaty Nowy Sącz, Brzesko, Limanowa (od 24 września do 23 października 1952 r.).

Z okazji wyborów do Rad Narodowych w roku 1954 ukazała się ulotka pt. „Program Wyborczy Frontu Narodowego — Nowy Sącz", w formacie „ósemki", str. 8.

I znów czasowo ukazywać się zaczęły lokalne czasopisma, a mianowicie: „Wiadomości Sądeckie" — dwutygodnik, miesięcznik w latach 1954 — 1956, „Wiadomości Sądecko-Limanowskie" dwutygodnik w latach 1956 — 1957 i „Ziemia Sądecka", organ KZS — 2 numery w roku 1957, wreszcie „Kolejarz Podhala" — miesięcznik (rok 1956).

W okresie minionego dwudziestolecia ukazały się kolejno następujące wydawnictwa (broszury i książki) o tematyce sądeckiej: Kazimierz Dagnan, *Sądeczyzna (krajobraz — uzdrowiska — turystyka)*, nakł. Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu, br. 16⁰, s. 58; Mieczysław Czcibor Cholewa, *Stroje ludowe ziemi sądeckiej*, nakł. Tow. Ludoznawczego, Lublin 1946, 8⁰, s. 26; „Rocznik Sądecki", t. II, pod red. dra Tadeusza Mączyńskiego, wydany z zasiłków Wydziału Powiatowego i Spółdzielni Ogrodniczo-Warzywniczej Ziemi Sądeckiej, Nowy Sącz 1949, 8⁰, s. 379; „Wystawa sztuki

ludowej Sądeczyzny", wyd. Min. Kultury i Sztuki, Nowy Sącz, grudzień 1951, katalog, 8⁰, s. 16, 8 ilustr.; S. Czarnecki, J. Rusiecki, *Beskid Sądecki i Pieniny,* Sp. Wyd. Sport-Turystyka, Warszawa 1953, 16⁰, s. 54; Kazimierz Saysse-Tobiczyk, *Beskid Sądecki, Krynica i dolina Popradu,* SIW Kraj, Warszawa 1953, 8⁰, s. 96 z fotograf.; „Rocznik Sądecki", t. III, pod red. K. Golachowskiego, Nowy Sącz 1957, 8⁰, s. 418; „Z dziejów Starego Sącza", praca zbiorowa pod red. mgra Mariana Mikuty, mgra Jana Migacza i Franciszka Dębowskiego, w oprac. graf. Czesława Lenczowskiego, Stary Sącz 1957, 8⁰, s. 63, nakł. Komit. Obch. 700-lecia Starego Sącza; Andrzej Banach, *Nikifor, mistrz z Krynicy,* Wyd. Liter. Kraków 1957, 16⁰, s. 124, z licznymi ilustracjami; Karol Rojna, *Muszyna Zdrój, informator ilustrowany,* wyd. PTTK, Koło Muszyna, 1958, 8⁰, s. 16; Kazimierz Golachowski, *Rozwój Spółdzielczości Spożywców w Nowym Sączu (1898 — 1958),* nakł. PSS, Nowy Sącz, 1958, 8⁰,s. 139, zawiera prace: Jana Erlicha, „Praca społeczno-samorządowa" i Antoniego Sitka, „Zespół Muzyki, Pieśni i Tańca PSS w Nowym Sączu, w 5-lecie powstania (1952 — 1957)"; A. Banach, *Pamiątka z Krynicy,* wyd. Lit. Kraków, 1959, 16⁰, s. 118, z licznymi ilustracjami; Henryk Barycz, *Stary Sącz poprzez stulecia,* „Małopolskie Studia Historyczne, z. 3, nakł. OK PTTK, Kraków, 1959, 8⁰, s. 18; 140-lecie Gimn. i Lic. im. J. Długosza, maszynopis, 4⁰; „Katalog pokonkursowej wystawy sztuki ludowej Sądeczyzny", Nowy Sącz 1959, 8⁰, s. 8; „Informator ziemi sądeckiej", pod red. mgra inż. Władysława Stendery, wyd. Oddziału PTTK, Nowy Sącz 1960, 8⁰, s. 108; „Wystawa: Sądeczanie we współczesnej plastyce" katalog, wyd. TPSP, Nowy Sącz 1960, 8⁰, s. 11; „600-lecie miasta Grybowa, 19 - 26 czerwca 1960 r.", 8⁰, s. 16; „Stary Sącz", PWRN — Wydz. Kultury, Wojew. Konserwator Zab., Kraków, br., folder-składanka z cyklu „Zabytki wojew. krak."; „Rocznik Sądecki", t. IV, wyd. Oddz. PTH w Nowym Sączu, Kom. Red.: K. Dziwik, K. Golachowski, H. Stamirski, 1960, 8⁰, 304; Henryk Stamirski, *Zarys rozwoju m. Piwnicznej (lata 1348 — 1807),* Nowy Sącz 1961, 8⁰, s. 92; M. Kornecki, *Zamki ziemi krakowskiej,* Kraków 1961, folder; „Koło Dramatyczne im. B. Barbackiego w Piwnicznej (1936 — 1961)", Piwniczna 1961, 8⁰, s. 14; „Ziemia krakowska, 1956 — 1960", Wojew. Kom. FJN, Kraków 1961, 8⁰, s. 160, oprac. pod red. mgra J. Rejducha; W. Bazielich, *Stary Sącz i jego zabytki, przewodnik,* Wyd. Literackie, Kraków 1961, 16⁰, s. 62, z ilustracjami; „Sport i turystyka w regionie krakowskim", z inicjat. KW FJN, wydał WKKF i T, Kraków 1961, 8⁰, s. 146; E. Pawłowski, *Z toponomastyki Sądeczyzny,* odbitka ze „Sprawozdań z Posiedzeń Kom. Oddz. PAN w Krakowie", 1961; „Sądecki eksperyment", jednodniówka P. i M. Kom. FJN 1958, drukarnia UJ, Kraków 1958, 8⁰, s. 32; „Jednodniówka z okazji zjazdu absolwentów Liceum dla Prac. (1948 — 1958)", 4⁰,

s. 20, druk. NZPT; „Ziemia sądecka w latach 1945 — 1959", jednodniówka PK FJN, 8⁰, s. 47, z ilustracjami, druk. NZPT w Nowym Sączu; „Na sądeckiej ziemi", jednodniówka PK FJN, Nowy Sącz 1961, oprac. Z. Dudzik, Druk. Związk., Kraków, 8⁰, s. 68, z ilustr.; „Rocznik Sądecki", t. V, jubileuszowy, Komitet Red.: K. Dziwik, K. Golachowski, H. Stamirski, wyd. Oddz. PTH Nowy Sącz, 8⁰, s. 312, druk. NZPT, Nowy Sącz 1962; „Ziemia krakowska", wyd. Art.-Graf., Kraków 1962, 16⁰, s. 40, z fotogr. i kolor. ilustr., w jęz. pol., ros., niem. i ang.; Wł. Krygowski, *Krynica, Muszyna, Żegiestów, Piwniczna i okolice,* wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1962, 16⁰, s. 100; „70-lecie Orkiestry dętej ZNTK w Nowym Sączu (1892 — 1962, jubil. jednodniówka, 8⁰, s. 26, w opracowaniu Mieczysława Markowicza i mgra A. Sitka; mgr Henryk Stamirski i mgr Marian Nowak, *Na 670-lecie miasta Nowego Sącza,* wyd. prez. MRN, Nowy Sącz 1962, 8⁰, s. 22; „Lachy" program ze zdjęciami Józefa Lewickiego, z rysunkami i układem graficznym Antoniego Wasilewskiego, 8⁰, s. 12 (r. 1963); Mieczysław Wieczorek, *Tajne nauczanie w Nowym Sączu, powiecie nowosądeckim i gminie Ujanowice pow. limanowskiego w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939 — 1945,* nadbitka z „Rocznika Komisji Nauk Pedagogicznych", t. III (r. 1963), 8⁰, s. 27 — 84.

24. Sądeczyzna w prasie, radiu, filmie i telewizji

Piękna ziemia sądecka i ruchliwość jej mieszkańców spotkały się z zainteresowaniem wielu reporterów oraz redaktorów poczytnych czasopism krajowych, nic też dziwnego, że ukazało się o niej wiele interesujących artykułów. Oto ważniejsze z nich:

W „Dzienniku Polskim" z 15 marca 1955 r. artykuł Ewy Rudzkiej pt. „Okaleczona sylweta Nowego Sącza".

W tygodniku studentów i młodej inteligencji p. n. „Po prostu" z 18 września 1955 r. zamieścił red. Włodzimierz Godek, nowosądeczanin z pochodzenia, interesujący artykuł pt. „Sądecki tor przeszkód", po którym pojawił się drugi, napisany łącznie ze Stanisławem Chełstowskim, z cyklu „Nie tylko w jednym powiecie" pt. „Cztery paradoksy", wreszcie z dnia 18 listopada 1956 r. jeszcze jeden pt. „Władza pilnie poszukiwana".

I znowu w „Dzienniku Polskim" (Kraków) ukazało się kolejno kilka reportaży, m. in. Janusza Roszki pt. „Rycerz w herbie" — 20 maja 1956 r., Aleksandry Lewickiej seria reportaży pt. „W dolinach trzech rzek" (kwiecień — maj 1956 r.), Kazimierza Zimnala „Bliskie i dalekie sprawy Nowego Sącza" (2 listopada 1957 r.), J. Roszki — „Proponuję eksperyment" w cyklu „Św. Mikołaj

miasta Grybowa" (listopad 1957 r.), tego samego redaktora: Kombinat nad Popradem z cyklu „Przez uzdrowiska" (29 sierpnia 1957 roku).

W tygodniku „Świat" ukazał się obszerny reportaż Wiesława Nowakowskiego z 6 zdjęciami K. Jarochowskiego pt. „Krzoki" i „ptoki" . . . (24 listopada 1957 r.) o Starym Sączu.

Tygodnik młodzieżowy „Na przełaj" zamieścił dnia 20 kwietnia 1958 r. reportaż M. Dankowskiej pt. „Maturzyści" z fot. A. Mottl.

W czerwcu 1959 r. zamieścił red. Stefan Turnau w „Dzienniku Polskim" dwa felietony pt. „Zagadka Starego Sącza"; 5 grudnia 1959 r. red. J. Roszko, felieton pt. „Dr Judym zredukowany" (o Żegiestowie Zdroju) i tenże 20 stycznia 1960 r. artykuł „Miasto w kolorach" — o Nowym Sączu.

Zaczynają się też pojawiać artykuły i reportaże o jakże wymownych, równocześnie przyjemnych dla nas, nowosądeczan, tytułach, jak:

„Tak może być wszędzie, czyli Nowy Sącz", Mieczysława Kiety w „Przekroju" z 1 kwietnia 1961 r. (nie ma nic wspólnego z tzw. „prima aprilis" . . .).

„Dobry pan, dobry kram . . ." Tadeusza Rycerskiego z 13 zdjęciami (także kolorowymi!), K. Próchnickiego, oraz „Beskid Sądecki" Edwarda Moskały z 3 rysunkami-widoczkami w tygodniku turystycznym p. n. „Światowid" z dnia 5 listopada 1961 r.

„Rejon — cudami słynący", Adama Tenety w „Dzienniku Polskim" z dnia 20 stycznia 1962 r. (o sądeckim Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych i jego sukcesach w skali ogólnopolskiej).

„Pieśń o Sączu", Piotra Krzykalskiego, z nutami w układzie Adama Suzina; „W krainie kwitnących jabłoni", Józefa Bieńka (Nowy Sącz) oraz „Na sądeckiej ziemi", red. Adama Czarnowskiego (Warszawa) — w miesięczniku młodzieżowym „Poznaj swój kraj" — maj 1962 r.

„Fortissimo z grającej szafy", Janusza Roszki w „Dzienniku Polskim" z dnia 3 lutego 1963 r.

„Sędziwy Stary Sącz prosi o głos! . . .", Romana Aslera, radnego WRN w Krakowie, „Gazeta Krakowska" — 4 wrzesień 1963 r.

„Ziemia dobrych gospodarzy" — Leszcza z 4 zdjęciami Aleksandra Jałosińskiego w „Panoramie" — śląskim tygodniku ilustrowanym z dnia 10 listopada 1963 r.

Trzeba do tego dodać, że oba dzienniki krakowskie: „Gazeta Krakowska", oraz „Dziennik Polski", poświęciły całe kolumny Nowemu Sączowi, jego dziejom i współczesnym osiągnięciom, z okazji jubileuszu 670-lecia lokacji miasta, tj. w dniu 8 listopada 1962 r.

Na falach eteru znalazł się Nowy Sącz dnia 19 lutego 1949 r. W dniu tym o godzinie 17 nadano z hali wagonowej Warsztatów

Głównych w Nowym Sączu na wszystkie rozgłośnie krajowe i czechosłowackie audycję „Przy sobocie po robocie", opracowaną przez red. Stanisława Chruślickiego, nowosądeczanina pod hasłem: „Polskie Koleje Państwowe Czeskoslovenskym Statnim Drahom". W audycji wystąpiły: Orkiestra i Chór Polskiego Radia z Krakowa, jako soliści zaś wystąpili: Wanda Frogni (sopran) i Włodzimierz Kotarba (tenor). W audycji udział wzięli goście z Czechosłowacji, którym wręczono wiązanki kwiatów, część załogi Warsztatów Kolejowych (wśród nich spora grupa przodowników pracy!), oraz tysiące nowosądeczan.

Dnia 5 czerwca 1955 r. nadana została przez Polskie Radio Warszawa audycja Zofii Posmysz pt. „O mieście nad rzekami i o pewnej tajemnicy". Audycja nadana jako słuchowisko, poświęcona była w całości Nowemu Sączowi i problemom kultury naszego miasta w przeszłości i teraźniejszości. Trwała 30 minut.

Od tego czasu coraz częściej pojawiały się ekipy Polskiego Radia, aby nagrywać przede wszystkim nasze imprezy regionalne i nasze zespoły muzyki, pieśni i tańca, które były nadawane w ramach ogólnopolskich audycji „Z mikrofonem po kraju" oraz „Muzyka i aktualności".

Dnia 8 kwietnia 1961 r. o godz. 18 odbyło się w sali ratusza spotkanie nowosądeczan z członkami redakcji „Muzyki i Aktualności" Polskiego Radia w Warszawie p. n. „Tego jeszcze nie było". W ramach tego spotkania odtworzono z taśm magnetofonowych fragmenty nagrań z przeszłości, a następnie pozwolono działaczom kulturowym naszego środowiska wypowiedzieć się do mikrofonu i przekazać na falach eteru serdeczne pozdrowienia sądeczanom zamieszkałym w całym kraju. Wielu z nich nadesłało wzruszające listy z podziękowaniami za ten „dowód pamięci"...

W zakresie filmu do zanotowania są dwie pozycje: Studencki Klub Filmowy przy okr. ZSP w Krakowie zwrócił się do Prez. PRN w Nowym Sączu w roku 1959 z propozycją realizacji filmu o ziemi sądeckiej, który został nakręcony we wrześniu, a potem przedstawiony na konkurs filmów krajoznawczych krótkometrażowych.

Został również nakręcony krótkometrażowy film o Nikiforze. Trzeba tu również nadmienić, że w kolorowym filmie krótkometrażowym pod znamiennym tytułem „Suita polska" są sceny z Nikiforem i art. Jerzym Bandurą, nowosądeczaninem...

Wreszcie o telewizji krótka wzmianka. Na początku marca 1961 r. bawiła w Nowym Sączu ekipa filmowa TV z Warszawy i Łodzi, której operatorzy nakręcili film pt. „Ballada o Nowym Sączu"... Ponadto nasz zespół „Lachy" był również filmowany dla Telewizji.

25. Perspektywy rozwojowe kultury w ziemi sądeckiej

Nowy Sącz — „miasto kwiatów i zieleni" — będzie nadal dbać o swój estetyczny wygląd i rozbudowywać skwery, zieleńce i kwietniki. Poddane zostaną remontowi fasady dalszych kamienic w mieście oraz w miasteczkach i uzdrowiskach. Te ostatnie zostaną rozbudowane, zwłaszcza Krynica, Piwniczna i Żegiestów ...

Wszystkie dziedziny życia kulturalnego zostaną wzbogacone. Kapitalny remont zabytkowej „biskupówki" pozwoli na uzyskanie dla Biblioteki Miejskiej odpowiedniejszego lokalu. Sieć bibliotek, czytelń i klubów wzrośnie niewątpliwie już wkrótce.

Rozszerzy się i pogłębi niewątpliwie praca Wydziału Kultury i wszelkich organizacji oraz towarzystw; TPSP skuteczniej spopularyzuje galerię obrazów B. Barbackiego w willi „Maria"; Klub Ziemi Sądeckiej obejmie swą działalnością powiat; PTMA powinno otrzymać jakieś poddasze w nowym budownictwie na urządzenie społecznego obserwatorium astronomicznego.

Może już w niedalekiej przyszłości uda się doprowadzić do skutku wydawanie własnego tygodnika społeczno-kulturalnego dla powiatu nowosądeckiego ...

Urządzenie we wnętrzu Baszty Kowalskiej stałej ekspozycji fotograficznej „Piękno Ziemi Sądeckiej" jest już kwestią najbliższego czasu.

Należy dążyć wszelkimi siłami do tego, aby „Rocznik Sądecki" ukazywał się co roku i zawierał oprócz materiałów historycznych oraz naukowych z rozmaitych dziedzin jak najobszerniejszą „Kronikę roku minionego".

Akcja odczytowa będzie i nadal prowadzona przede wszystkim przez Klub Ziemi Sądeckiej, Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu i TWP w powiecie, akcja ta winna być nawet rozszerzona i unowocześniona, zwłaszcza w uzdrowiskach naszego powiatu.

W związku z rozwojem radia i telewizji wydaje się koniecznym dokładne przeanalizowanie ruchu muzycznego, teatralnego i estradowego, skondensowanie go i nadanie mu atrakcyjnych form.

Wydaje się sprawą jak najbardziej pożądaną podtrzymanie tradycji nadawania „Nagród Artystycznych Ziemi Sądeckiej", przy czym regulaminy konkursów winny być poddane analizie.

Przy wykorzystaniu ogromnego zapału i bezinteresowności wielu działaczy kulturowych naszego regionu dużo się jeszcze da zrobić, ponieważ jednak zmieniają się czasy i ludzie, trzeba co pewien czas poddawać wnikliwej analizie całokształt działalności i komasować wysiłek dla osiągnięcia coraz to lepszych wyników dla dobra wszystkich mieszkańców ziemi sądeckiej!

Józef DUŻYK

SĄDECZYZNA W ŚWIETLE PRASY DWUDZIESTOLECIA POLSKI LUDOWEJ

Bogata w wydarzenia przeszłości ziemia sądecka ma nie mniej ciekawą i bogatą historię lat niedawnych, lat, które dobrze pamiętamy, których byliśmy obserwatorami i uczestnikami. Dwudziestolecie Polski Ludowej to niezmiernie ważny okres w dziejach naszego państwa. Rewolucyjne przemiany, jakie nastąpiły w latach po drugiej wojnie światowej, są czymś niezwykłym. Wkroczenie Polski na drogę ustroju ludowo-demokratycznego stało się zaczynem zmian we wszystkich dziedzinach. Najważniejszą rzeczą jest niewątpliwie fakt podniesienia z upadku gospodarczego miast i wsi, zmiana profilu gospodarczo-społecznego, rozkwit kultury, nauki i oświaty, a przede wszystkim czynne włączenie się obywateli w budowę socjalizmu.

W historii tych przemian ziemia sądecka zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Tu dzieje Polski Ludowej łączą się nierozerwalnie z olbrzymim wzrostem znaczenia regionu, wyjściem z zacofania lat międzywojennych, rozwojem gospodarczym i kulturalnym.

Dwudziestolecie Sądeczyzny chcemy ukazać nie w świetle archiwaliów, ale w świetle prasy, publicystyki. Będzie to zarazem dokumentacja bibliograficzna — oczywiście nie wyczerpująca — tego, co pisano o Sądeczyźnie na łamach przeważnie centralnych czasopism. Z dzienników wciągamy do naszego przeglądu tylko dwa stołeczne: „Trybunę Ludu" i „Życie Warszawy", nie uwzględniamy natomiast dzienników krakowskich (za wyjątkiem jeden raz cytowanego „Naprzodu"), którym należałoby poświęcić osobne raczej omówienie. Dzienniki te przecież z konieczności interesowały się niejednokrotnie problemami ziemi sądeckiej, wchodzącej w skład województwa krakowskiego.

Materiał publicystyczny, reportażowy, informacyjny, naświetla najprzeróżniejsze przejawy życia Sądeczyzny. Oczywiście, wartość tego materiału jest bardzo nierówna. Nie każdy dziennikarz, publicysta czy korespondent potrafił sięgnąć do tego co najistotniejsze, przedstawić wydarzenia czy fakty w sposób sumienny i obiektywny. Niejedną publikację cechuje dziennikarski pośpiech i niedbałość. Ale niewątpliwie większość tej publicystyki chciała w jakiś sposób przyczynić się do budowy nowego ustroju, do przekazania

ogółowi czytelników w kraju informacji o rzeczywistych osiągnięciach regionu, wskazać na błędy i wady niektórych posunięć. I jeżeli kiedykolwiek pojawiły się słowa ostrej krytyki, to był to również wyraz troski o przyszłość i jakość planów i dokonań. Rzeczowa bowiem krytyka, oparta na rzetelnej obserwacji, ma duże znaczenie i przynosi niemałe korzyści inicjatywie społecznej.

Po ostatniej wojnie wzrosło ogromnie znaczenie prasy w badaniach historycznych. Często prasa uzupełnia, a nawet zastępuje źródła pisane. Duże znaczenie posiada prasa dla historii dwudziestolecia Polski Ludowej. Publicystyka stanowi świetną dokumentację przemian i wydarzeń w naszym kraju. Być może, że i niniejszy, nie pełny jeszcze przegląd, stanowić będzie pewną pomoc dla historyka regionu, wskaże mu ciekawsze artykuły i informacje o Sądeczyźnie, a jednocześnie nakreśli fragmentaryczne dzieje sądeckiego dwudziestolecia w świetle prasy.

Przegląd niniejszy szeregujemy w celu uzyskania jasnego obrazu chronologicznie.

* * *

W pierwszych latach powojennych prasa nie wykazuje większego zainteresowania Sądeczyzną. W tygodnikach brak reportaży o Sądeczyźnie, może tylko na łamach wojewódzkich dzienników ukażą się z obowiązku jakieś niezbyt ważne, mało istotne materiały. Na Sądeczyźnie nic właściwie się nie dzieje, region nie wyszedł jeszcze z marazmu lat przedwojennych oraz z okupacyjnych zniszczeń i strat. Z konieczności odnotujemy artykuł M. Kiety z „Naprzodu" z roku 1948, czyniąc w ten sposób wyłom w przyjętej zasadzie nie uwzględniania dzienników.[1] Kieta pisał o jubileuszu ważnej dla Nowego Sącza placówki, tutejszego Teatru Robotniczego. Z okazji dwudziestopięciolecia teatru zespół wystawił „Mazepę" J. Słowackiego. Wskrzeszenie teatru po wojnie nie było sprawą łatwą. Hitlerowski okupant zniszczył całe wewnętrzne urządzenie budynku. Niezmordowany i pełen zapału zespół pod wodzą dyr. Stefana Turskiego urządził tu nowoczesną widownię. Grupa ludzi, miłośników sztuki, stworzyła teatr, który przed wojną zajmował czołowe miejsce wśród teatrów ludowych, który walczył o postęp i kulturę. „Proletariacki teatr — pisał Kieta — dziecko towarzyszy kolejarzy nowosądeckich startuje w nowe dwudziestopięciolecie po nowe sukcesy, na nowy szlachetny trud dla sztuki i społeczeństwa".

W „Orlim Locie" K. Grotowska pisała o Muzeum Ziemi Sądeckiej, które po wojennych zniszczeniach dźwignął tylko jeden

[1] M. Kieta, 25 lat w służbie sztuki i społeczeństwa. Jubileusz Teatru Robotniczego w Nowym Sączu, „Naprzód" 1948, nr 77, s. 6.

człowiek — dr Stanisław Rachwał.[2] W muzeum znalazły się obrazy Bolesława Barbackiego, Marii Ritterówny, pamiątki po Jacku Malczewskim, stara broń, wyroby ceramiczne Józefa Bilińskiego ze Starego Sącza. Według informacji Rachwała było tu wówczas 665 eksponatów.

W roczniku „Wierchów" za rok 1948 Feliks Rapf opublikował artykuł o schronisku na *Przehybie,* szkicując dzieje jego budowy, tak ściśle związane z dziejami Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu.[3] Pierwszy okres dziejów schroniska kończy tragicznie grudzień 1944 r., kiedy zostało spalone w czasie obławy niemieckiej na partyzantów.

Ten sam autor w „Wierchach" za rok 1949 pisał o *Jeziorze Rożnowskim,* podkreślając sens budowy zapór wodnych i kreśląc historię jej powstania w Rożnowie.[4] Dał również krótki opis osobliwości zabytkowych i krajoznawczych okolicy.

Sprawy ambitnego nowosądeckiego zespołu teatralnego przewijały się niejednokrotnie przez łamy prasy. Do tego samego tematu wrócił w roku 1951 w krakowskim „Życiu Literackim" S. Otwinowski, pisząc o pracy Domu Kultury w Nowym Sączu.[5] Bogata jego działalność obejmowała: szkolenie artystycznych i oświatowych brygad wyjazdowych, kursy języka rosyjskiego, Wszechnicę Radiową, szkolenie ideologiczne, balet związkowców (tańce rosyjskie, góralskie). Teatr Robotniczy sięgał po nowe pozycje dramaturgii polskiej, wystawiając np. „Niemców" L. Kruczkowskiego, a z klasyki „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej i „Balladynę" J. Słowackiego. Autor z uznaniem pisał o tancerkach z zespołu, rekrutujących się spośród robotnic i ekspedientek PSS, a mogących zadziwić „wdziękiem i techniką najlepszą publiczność baletową". Doskonałym reżyserem był . . . funkcjonariusz ruchu na dworcu towarowym. Teatr nowosądecki to placówka godna nowych czasów. Wraz z jej kronikarzami wrócimy do niej jeszcze nieraz w niniejszym przeglądzie.

Drugie miejsce po Nowym Sączu w zainteresowaniach dziennikarzy zajmuje Krynica. Tygodniowy dodatek do krakowskiego „Dziennika Polskiego" „Od A do Z" pisał w roku 1952 o Krynicy przedwojennej i powojennej.[6] Oto dwa okresy, tak różne w jej historii. Przed wojną do uzdrowiska zjeżdżali przedstawiciele znakomitych rodów i dygnitarze, po wojnie jego uroki oglądnęły

---

[2] K. Grotowska, Muzeum Ziemi Sądeckiej, „Orli lot" 1948, nr 11, s. 151-153.

[3] F. Rapf, Schronisko na *Przehybie,* „Wierchy" 1948, s. 254 — 263.

[4] F. Rapf, *Jezioro Rożnowskie,* „Wierchy" 1949, s. 58 — 63.

[5] S. Otwinowski, Notes historyka, czyli na prowincji w roku 1951, „Życie Literackie" 1951, nr 1, s. 9 — 10.

[6] Krynica — dla kogo była i dla kogo jest?, „Od A do Z", 1952, nr 9, s. 1.

szerokie warstwy społeczeństwa. Obok krótkiego tekstu zamieszczono dwa zdjęcia, znakomicie ilustrujące krynickie przemiany. Oba na tle „Patrii". Pierwsze z roku 1934 pokazuje Kiepurę w otoczeniu hrabiów i hrabin, drugie — przedstawicieli świata pracy dziś.

Reporter „Tygodnika Powszechnego" chodząc po deptakach Krynicy, zanotował sporo wrażeń lirycznych, spojrzał na prace nie rozreklamowanego jeszcze Nikifora i stwierdził, że Krynica to najładniejsze, najlepiej budowane polskie uzdrowisko.[7] Nieco inaczej podejdą do zagadnień budownictwa publicyści i reporterzy w następnych latach. Chrzanowski zwrócił też uwagę na ważny i charakterystyczny akcent krajobrazowy krynickich stron: cudne, malownicze cerkiewki.

O „Krynickich perypetiach kulturalnych" pisał w „Od A do Z" Z. Dudzik.[8] Sprawami kultury zajmowały się w Krynicy dwie instancje: referat kulturalno-oświatowy Ośrodka FWP i takiż referat Dyrekcji Uzdrowiska. Oba nie mogły z sobą nawiązać współpracy. Opornie szło zorganizowanie występów zespołów góralskich, świetlice prowadzono nie atrakcyjnie, brak było czytelni i porządnej biblioteki. Wnioski po przedstawieniu smutnego stanu kultury w Krynicy szły po następującej linii: konieczność zaplanowania pracy kulturalnej w poszczególnych sanatoriach i zwiększenie nikłego personelu referatu KO przy Dyrekcji Uzdrowiska.

W „Polskiej Sztuce Ludowej" E. Janikowska ogłosiła sprawozdanie z wystawy sztuki ludowej powiatu nowosądeckiego, otwartej w dniu 16 grudnia 1951.[9] Celem wystawy było „pokazanie pozytywnych wartości plastycznej twórczości ludu nowosądeckiego, w szczególności zaś sztuki, która jest wyrazem nowych potrzeb i nowych zastosowań". Wystawę poprzedził konkurs. Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Prezydium WRN w Krakowie — nagrodziły 155 eksponatów z zakresu hafciarstwa, ceramiki, malarstwa i rzeźby w drzewie. Na szczególną uwagę zasługiwały piękne hafty oraz ceramika (wyroby Wojciecha Błaszczyka z Podegrodzia i Józefa Bilińskiego ze Starego Sącza).

O bogatym folklorze ziemi sądeckiej pisał w „Przeglądzie Kulturalnym" w roku 1953 W. Błachut z okazji zwiedzania Muzeum w Nowym Sączu i oglądnięcia konkursowej wystawy haftów, malarstwa na szkle i ceramiki powiatu nowosądeckiego, zorganizowanej przez Wydział Kultury WRN w Krakowie.[10] Region obfituje

---

[7] T. Chrzanowski, List z Krynicy, „Tygodnik Powszechny" 1952, nr 31, s. 8.

[8] Z. Dudzik, Krynickie perypetie kulturalne, „Od A do Z" 1952, nr 5, s. 2.

[9] E. Janikowska, Sprawozdanie z wystawy sztuki ludowej powiatu nowosądeckiego, „Polska Sztuka Ludowa" 1952, nr 2, s. 103 — 108.

[10] W. Błachut, Folklor ziemi sądeckiej, „Przegląd Kulturalny" 1953, nr 3, s. 5.

w ciekawą architekturę, różnorodne stroje ludowe, malarstwo, rzeźbę i ceramikę. „Dziś chodzi — pisał Błachut — o wydobycie pozytywnych wartości tej sztuki, o zachęcenie artystów ludowych do pracy twórczej, o wciągnięcie ich do udziału w budownictwie naszej socjalistycznej kultury". Muzeum utrzymuje żywy kontakt z terenem, gromadzi najlepsze prace artystów ludowych, służy im radą i pomocą. Z bogatych zbiorów często korzystali pracownicy miejscowej spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Twórczość", studiujący tu stare wzory zdobnictwa ludowego. Błachut pisał też o muzyce i pieśni ludowej, o artystycznych zespołach świetlicowych z Nowego Sącza, Łącka i Podegrodzia, o zasługach dyrektora Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu Mieczysława Mirka, który współpracował z Państwowym Instytutem Sztuki i w swoich wędrówkach po wsiach Sądeczyzny zebrał ponad dwa tysiące nieznanych tekstów i melodii. Znalazły się tu pieśni o tematyce społecznej, o dawnym życiu biednej podgórskiej wsi. Słusznie stwierdził Błachut w zakończeniu swego artykułu: „Piękna ziemia sądecka chowa jeszcze w sobie wiele cennych wartości kulturalnych, zasługujących na wydobycie i upowszechnienie".

Kilka artykułów na temat sądeckich spraw kulturalnych (teatr, biblioteki) ogłosiła w roku 1953 „Świetlica". Wszystkie wyszły spod pióra R. Frączka. Autor pisał o Powiatowym Domu Kultury, podkreślając przede wszystkim osiągnięcia jego zespołu teatralnego, jednego z najlepszych zespołów w województwie krakowskim (wystawiano — jak zwykle — pozycje cenne; grano więc sztuki Shawa, Gogola, Czechowa).[11] W Festiwalu Sztuk Współczesnych w roku 1952 zespół zdobył drugą nagrodę za sztukę Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj". Od roku 1945 do 1953 wystawiono przeszło 100 sztuk. Większość stanowiły sztuki współczesne. Sala teatralna, nowocześnie urządzona i wyposażona, liczyła ponad 400 miejsc. Już nie tak entuzjastyczny był drugi artykuł Frączka, zamieszczony w 12 numerze „Świetlicy" w roku 1953; stwierdzał w nim, że „niepokojąca jest też sprawa amatorskich zespołów teatralnych".[12] Od połowy kwietnia 1953 r. amatorski ruch teatralny zaczął słabnąć, zespoły traciły aktywność, wiele z nich przestało istnieć. Osłabł również entuzjazm nawet tak wychwalanego z początkiem roku zespołu dramatycznego Związku Zawodowego Kolejarzy. Odszedł z Nowego Sącza mgr Stanisław Potoczek, którego — z wielką szkodą dla miasta — powołano na stanowisko prorektora Studium Przygotowawczego przy UJ. Autor

[11] R. Frączek, Powiatowy Dom Kultury w Nowym Sączu, „Świetlica" 1953, nr 2, s. 33 — 35.

[12] R. Frączek, W trosce o teatr amatorski, „Świetlica" 1953, nr 12, s. 33.

stwierdził, że do tego stanu rzeczy doprowadziły: niedbałość i brak zainteresowania życiem kulturalno-oświatowym miasta ze strony kierownictwa Komitetu Powiatowego, Powiatowej Rady Związków Zawodowych, MRN, oraz Okręgowej Rady Związków Zawodowych i Wojewódzkiego Domu Kultury w Krakowie. Apelował, aby tymi sprawami zajęli się ludzie znający się na teatrze. Patronat nad tym przedsięwzięciem powinien objąć Wydział Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu. „Wierzymy — pisał Frączek — że już wkrótce Nowy Sącz będzie miał swój własny ruchliwy, ambitny teatr amatorski, który swym repertuarem potrafi zadowolić sądeckiego widza".

W artykule o bibliotekach powiatu nowosądeckiego pisał Frączek, że powiat ten należał do jednych z najbardziej zaniedbanych pod względem czytelnictwa i rozwoju sieci bibliotek.[13] Ożywienie nastąpiło po wojnie. Znaleźli się ludzie, którzy potrafili zainteresować ogół książką. Do pionierów tego nowego ruchu bibliotecznego i czytelniczego w Nowym Sączu należy prof. Jan Markiewicz, kierownik Biblioteki Powiatowej. W roku 1945 biblioteka ta liczyła 2 535 tomów, w 1948 — 6 870, w 1953 ponad 25 tys.

W powiecie jest 150 bibliotek gminnych. „Nie ma w powiecie nowosądeckim zakątka, gdzie nie dotarła książka z pieczątką biblioteki związkowej".

Dwa dalsze artykuły Frączka, zamieszczone w „Świetlicy" w roku 1953, dotyczą świetlicy „Sądeczanka" w Starym Sączu[14] i zespołu plastyków-amatorów przy świetlicy Związku Zawodowego Kolejarzy w Nowym Sączu[15]. Świetlica pracowników Spółdzielni Pracy „Sądeczanka" powstała w roku 1950. „Szybko okazało się, że życie świetlicowe przestało tam istnieć i świetlica zamarła". Obskurny, brudny lokal, nieaktualne gazetki, awantury i bójki — oto stan świetlicy, opisywany przez Frączka; autor gorąco apelował do towarzyszy z „Sądeczanki" o zmianę stosunku do zagadnień kulturalno-oświatowych albo też o oddanie świetlicy czynnikom, które potrafiłyby ją wykorzystać należycie.

W roku 1950 przy nowosądeckiej świetlicy Związku Zawodowego Kolejarzy powstał zespół plastyków-amatorów, zrzeszający 32 amatorów. Zorganizowano kurs rysunków, a w r. 1952 zespół przystąpił do Konkursu CRZZ i Ministerstwa Kultury i Sztuki pt. „Nowa Huta w twórczości plastycznej". Z wystawy prac wiele eksponatów zakupiło Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Wydział Kultury Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej.

---

[13] R. Frączek, Biblioteki naszego powiatu, „Świetlica" 1953, nr 5, s. 35 - 36.

[14] R. Frączek, Źle się dzieje w świetlicy „Sądeczanka" w Starym Sączu, „Świetlica" 1953, nr 6, s. 35.

[15] R. Frączek, Obiektywem i piórem, „Świetlica" 1953, nr 9, s. 28 — 29.

Drugi cykl artykułów o Sądeczyźnie ogłosił w tym samym roku ruchliwy publicysta sądecki, Józef Bieniek; zainteresowania jego sięgają przeważnie w kierunku zagadnień wiejskich, interesuje się więc kulturą na wsi, postępem, wzrostem świadomości sądeckich chłopów. Wszystkie reportaże Bieńka ukazały się na łamach tygodnika „Dziś i Jutro".

„Książki i ludzie" to nadzwyczaj ciekawe informacje o czytelnictwie na Sądeczyźnie.[16] W roku 1953 sieć bibliotek powiatu posiadała około 80 tys. tomów, czytelników zarejestrowano 15 tys. Obrót książek w roku 1952 wyniósł 225 tys. Bieniek nie ograniczył się w swoim reportażu do podania suchych, statystycznych liczb, ale też przeprowadził szereg rozmów z czytelnikami, by dowiedzieć się co myślą o książce, jakie przypisują jej znaczenie w swoim życiu. Oto Iza Bugańska, studentka WSR, Barbara Wnęk, wiejska działaczka, Antonina Nowakowa. Iza Bugańska powiedziała: „Już w podstawowej miałam opinię zawodowego pożeracza książek. Im też zawdzięczam najpiękniejsze przeżycia i wzruszenia. A nawet to, ze jestem słuchaczką wyższej uczelni".

W następnych trzech reportażach pisał Bieniek o spółdzielniach produkcyjnych i mechanizacji w rolnictwie.[17]

K. Miłotworska spojrzała krytycznie na sprawy radiowęzła nowosądeckiego, podkreślając oderwanie programu audycji od terenu, niezauważanie ani osiągnięć, ani braków czy zaniedbań powiatu.[18] Wzywała do wprowadzenia przed mikrofon zespołów instrumentalnych, recytatorskich i śpiewaczych.

„Trybuna Wolności" zajęła się głośnymi w kraju Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego w Nowym Sączu oraz sprawą skargi kierowniczki personalnej Dyrekcji MHD w Nowym Sączu.[19] Autor reportażu o Zakładach Naprawczych przedstawił osiągnięcia pracowników, przywiązanie do swego warsztatu pracy, stwierdzając równocześnie, że w nowosądeckich zakładach nie umiano wytyczyć ludziom najwłaściwszych dróg i najskuteczniejszych sposobów realizacji ich ambicji, że nie umiano im właściwie pomóc przy podejmowaniu zobowiązań i podsunąć głównych kierunków działania.

---

[16] J. Bieniek, Książki i ludzie, „Dziś i Jutro" 1953, nr 22, s. 1 — 2.

[17] J. Bieniek, „Jak to na Koszarce ładnie . . .", „Dziś i Jutro" 1953, nr 15, s. 11; tegoż, Niedziela w *Suchem*, „Dziś i Jutro" 1953, nr 17, s. 1, 12 — 13; tegoż, Żniwa w górach, „Dziś i Jutro" 1953, nr 37, s. 1, 9.

[18] K. Miłotworska, Radiowęzeł ślepy i głuchy, „Wieś" 1953, nr 49, s. 7.

[19] J. Wasowski, Dobra szkoła, „Trybuna Wolności" 1953, nr 16, s. 1, 6 — 7; J. Pirotte, O dziwnych praktykach Komitetu Powiatowego w Nowym Sączu (śladem listu naszego czytelnika), „Trybuna Wolności" 1953, nr 23, s. 2.

Przykrą sprawę skargi kierowniczki personalnej Dyrekcji MHD w Nowym Sączu, poruszyła J. Pirotte, pisząc o złych stosunkach w MHD, o tendecyjnie zaniżonych planach, słabej dyscyplinie, kumoterstwie. Wzywała Komitet Wojewódzki Partii o zainteresowanie się pracą nowosądeckiej organizacji partyjnej.

Pięknie ilustrowany reportaż o nowosądeckich lasach i zalesianiu ogłosiła w „Świecie" J. Hartwig.[20] W zakresie zalesiania Nowosądeckie wykazało — mimo pionierstwa swej pracy i wielu trudności — plan za lata 1951 i 1952, jako pierwsze w Polsce.

W „Szkole Zawodowej" Karol Rojna pisał o wychowaniu fizycznym i sporcie w Krynickiej Szkole Metalowo - Drzewnej.[21] W szkole tej w roku 1950 założono pierwszy w Polsce zespół produkcyjno-sportowy, do którego powołani zostali najlepsi uczniowie-sportowcy.

Z każdym następnym rokiem zwiększa się zainteresowanie problemami Sądeczyzny, publicyści i korespondenci przedstawiają przeróżne strony życia miasta powiatowego i innych miasteczek i wsi, zaczynają się interesować ważną dziedziną — turystyką, wskazując na mało znane i słabo wykorzystane, a urocze zakątki ziemi sądeckiej.

J. Hordyński w reportażu o Krynicy w r. 1954 pisał o bibliotekach, lokalnych zespołach teatralnych, które — wg autora — prezentowały niezgorszy poziom amatorski.[22] Autor, sam poeta, zwrócił uwagę na występy Marii Fedorowicz, uchodzącej za „laureatkę krakowską", która wygłaszała mętne poezje na licznych wieczorach autorskich. Poeta nie zapomniał i o sporcie, odnotowując, że w Krynicy odbyły się Zimowe Igrzyska Harcerskie, na które przybyła młodzież z NRD i Korei.

„Trybuna Ludu" w artykule A. Ryszczuka zajęła się nowosądeckimi jabłkami.[23] W powiecie znajdowało się 1 200 000 drzewek owocowych. Powinno się z nich zbierać około 24 tys. ton. Tymczasem tak nie jest, zbiory się zmniejszają, odnotowuje się duże straty. Słynne nowosądeckie sady dostarczają o wiele mniej owoców. Powody tego były jasne: mała troska o sady, lekceważenie walki ze szkodnikami, nie zawsze odpowiednie nawożenie, brak aparatów do opryskiwania. „Trybuna" informowała o mających powstać zespołach ochrony roślin, o planowanym wzroście

---

[20] J. Hartwig, Reportaż poszedł w las, „Świat" 1953, nr 21, s. 12 — 13, 23.

[21] K. Rojna, Jak rozwija się wychowanie fizyczne i sport w naszej szkole, „Szkoła Zawodowa" 1953, nr 13/14, s. 49 — 50.

[22] J. Hordyński, Krynica na cenzurowanym, „Życie Literackie" 1954, nr 9, s. 5.

[23] A. Ryszczuk, W trosce o nowosądeckie jabłka, „Trybuna Ludu" 1954, nr 344, s. 3.

drzewek do 2,5 mil. sztuk, pisała o konieczności walki o sady. W następnych latach problem sadownictwa urósł w Sądeczyźnie do rangi ważnego problemu, a publicyści zaczęli mu poświęcać więcej uwagi. O sadownictwie sądeckim, o pomysłowości Józefa Zająca z Białowody i założeniu przez Instytut Sadownictwa Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej pisała J. Szklarczyk.[24]

Rozwijały się w Sądeczyźnie amatorskie zespoły artystyczne, im też poświęcały nieraz uwagę ogólnopolskie czasopisma. „Tygodnik Demokratyczny" pisał o Cechowym Zespole Ziemi Sądeckiej, który wystawił „Ciotunię" Fredry i przygotował sztukę radziecką „Tu mówi Tajmyr".[25] Zespół dramatyczny zawdzięcza swe powstanie optykowi Rudolfowi Jaworskiemu. W roku 1953 zespół artystyczny utworzyła Szkoła Inżynierska w Nowym Sączu.[26] Od lutego do maja 1953 r. zespół dał 12 występów, m. in. w PGRach województwa poznańskiego i wrocławskiego, w szpitalach wojskowych, na uroczystościach akademickich. 24-osobowy zespół zdobył wyróżnienie na środowiskowych eliminacjach Festiwalu Studenckich Zespołów Artystycznych oraz pierwsze miejsce na III Festiwalu Studenckich Zespołów Świetlicowych. Na repertuar składały się piosenki juhaskie, zbójnickie, Sabałowe gadki, wyjątki z twórczości poetyckiej Nędzy-Kubińca.

W „Świetlicy" pisano o teatrze kukiełkowym przy Ośrodku Wczasów Pracowniczych w Krynicy.[27] Teatr ten utworzono przy fachowej pomocy aktorów z warszawskiego teatrzyku „Baj". Teatr zaplanował objazdy terenowe z przedstawieniami dla pracowników Funduszu Wczasów i dla wczasowiczów na trasie: Krynica — Szczawnica — Czorsztyn — Zakopane — Bukowina — Bystra i Wisła. Do pracy nad utworzeniem teatru kukiełkowego przystąpili w godzinach pozasłużbowych organizatorzy prac kulturalno-oświatowych ośrodka.

J. B. Ożóg zwrócił uwagę na Państwową Szkołę Muzyczną w Nowym Sączu.[28] Pisał, że szkoła ta, powstała przed 5 laty, posiada wszelkie dane, by Ministerstwo Kultury i Sztuki nadało jej prawa szkoły wyższego stopnia.

„Zdrowie" informowało o Ośrodku Masowego Szkolenia Sanitarnego w Krynicy (placówka wzorowa, przygotowująca kadry drużyn sanitarnych PCK dla województwa krakowskiego i kielec-

---

[24] J. Szklarczyk, Jak powiat nowosądecki przygotował się do wystaw, „Przegląd Ogrodniczy" 1954, nr 8, s. 47 — 49.

[25] Z. Antos, Spełniły się ich marzenia, „Tygodnik Demokratyczny" 1954, nr 2, s. 8.

[26] U. Paulusówna, Hej Janicku, serdecko . . ., „Nowy Świat" 1954, nr 19, s. 3.

[27] Eska, Mój młotek ze mną śpiewa, „Świetlica" 1954, nr 6, s. 30.

[28] J. B. Ożóg, Z poezją i muzyką, „Wieś" 1954, nr 6, s. 7.

kiego), a „Drobna Wytwórczość" o usługach w powiecie nowosądeckim.[29] Autor zanalizował działalność spółdzielni, przedstawiając ich ujemne strony i braki. Tak np. Powszechna Spółdzielnia Pracy Usług Rzemieślniczych borykała się z trudnościami finansowymi, zaopatrzeniowymi, lokalowymi i organizacyjnymi; z usług wielobranżowej spółdzielni „Poprad" w Muszynie mało korzystano, ponieważ spółdzielnia nie dotrzymywała terminów wykonania zakontraktowanych prac, a poza tym niska była jakość świadczonych usług i nadmiernie wyśrubowane ceny. Z tych też względów zamówienia od władz komunalnych otrzymywały często spółdzielnie z Krynicy lub Nowego Sącza, które wykonywały prace szybciej, taniej i lepiej. Złą jakość usług tłumaczono brakiem dobrych fachowców, zaś różnice cen za wykonanie zlecenia — brakiem aktualnych cenników. Rok 1953 zamknięto w spółdzielni „Poprad" przy obrocie 1,5 mil. zł stratą w wysokości 150 tys. zł. Trudną sytuację finansową usiłowała spółdzielnia ratować przerzuceniem się na masową dostawę do Krakowa wody mineralnej (100 tys. butelek miesięcznie). Niewiele pisał Kempski o Żegiestowie (lokal, przeznaczony na punkt krawiecki okryć damskich, urządzono wręcz skandalicznie) i Piwnicznej Zdroju (dobra praca „Piwniczanki"). Podobnym sprawom poświęcił swój artykuł Z. Antoniewicz, który pisał w „Tygodniku Demokratycznym" o Spółdzielni Pracy Fryzjerów w Nowym Sączu, najlepszej spółdzielni fryzjerskiej w całym województwie.[30]

Na łamach „Społem" Józef Erlich pisał o życiu PSS w Nowym Sączu, jednej z najstarszych spółdzielni w Polsce.[31] W roku 1948 przejęła ona Spółdzielnię Spożywców „Samopomoc", powstałą w roku 1898. Autor szkicuje historię przedwojennych spółdzielni Nowego Sącza, pisze o wzroście sieci handlowej, obrotów i stanu liczbowego członków po wojnie. Rozwinęła się praca kulturalno-oświatowa, zorganizowano kursy, podnoszące kwalifikacje pracowników. „Jako największa po tutejszych Warsztatach Kolejowych placówka — pisał Erlich — PSS zyskuje sobie w społeczeństwie zaufanie i wzrastające zainteresowanie zostaje uznane przez władze za placówkę wzorową". PSS posiadała w roku 1954 — 46 sklepów, szereg kiosków, 6 piekarń. Zorganizowała również 100-osobowy zespół świetlicowy z małą orkiestrą symfoniczną im. Karłowicza, 50-osobowy chór mieszany im. Moniuszki, zespoły taneczne, wokalne i estradowe.

---

[29] H. Szarewicz, Dziewczęta z „Halniaka", „Zdrowie" 1954, nr 4, s. 10; W. Kempski, Usługi w jednym powiecie, „Drobna Wytwórczość" 1954, nr 8, s. 19 — 21.

[30] Z. Antoniewicz, Fryzjerzy jadą na wieś, „Tygodnik Demokratyczny" 1954, nr 6, s. 7.

[31] J. Erlich, Z życia PSS w Nowym Sączu, „Społem" 1954, nr 13/14, s. 8.

Niewesoło kształtowała się sytuacja na polu szkolnictwa nowosądeckiego. Uwagi na temat tej sytuacji opublikował Antoni Sitek w „Od A do Z".[32] Przed wojną istniały w Nowym Sączu 4 szkoły średnie ogólnokształcące i 3 szkoły zawodowe. Po wyzwoleniu nastąpił żywiołowy wprost rozwój szkolnictwa. W roku 1954 były na terenie miasta 3 licea ogólnokształcące (w tym jedno pedagogiczne) oraz 8 szkół zawodowych. Ale w okresie powojennym nie postawiono ani jednego budynku szkolnego, dwa natomiast oddano na inne cele. W jednym budynku b. gimnazjum kupieckiego mieściło się aż 5 szkół. Brak było również internatów.

Na urok Sądeczyzny zwrócił dwukrotnie uwagę „Turysta". Z. Płonka pisał o atrakcyjnych terenach narciarskich Beskidu Sądeckiego, omówił kilka ciekawszych szlaków, a L. Jeżowski reklamował zaniedbaną Piwniczną („. . . dalej w Polsce nawet sama nazwa tego letniska i uzdrowiska jest obca").[33] Piwniczną za mało się reklamuje, a warta jest uwagi, chociażby ze względu na swoje położenie. Poprad, naokoło góry, pierwszorzędna — podobno nawet jedna z najlepszych w Polsce — borowina. Miejscowość stanowi dobry punkt wyjściowy w Beskid Sądecki, np. na *Radziejową*. „Żadna nadpopradzka miejscowość — pisał Jeżowski — nie ma tylu możliwości urządzania górskich wycieczek co Piwniczna. Żadna też nie leży tak blisko najwyższych szczytów Beskidu Sądeckiego". Jeżowski wzywał do większej dbałości o Piwniczną, która powinna zdobyć sławę w całej Polsce jako pierwszorzędne uzdrowisko i letnisko.

W roku 1955 w „Życiu Partii" ukazało się omówienie konferencji sprawozdawczo-wyborczej powiatowej organizacji partyjnej w Nowym Sączu.[34] Na konferencji górowały dwie sprawy: nadanie terenom podgórskim prawidłowego kierunku rozwoju gospodarczego oraz pogłębienie osiągnięć w działalności gromadzkich organizacji partyjnych. Mówiono o konieczności przestawienia gospodarki spółdzielni produkcyjnych na terenach podgórskich ze zbożowo-hodowlanej na hodowlano-zbożową, o hodowli owiec, o ochronie lasów przed rabunkowym wyrębem. Sporo miejsca poświęcono pracy aparatu partyjnego, wysuwając kilka krytycznych uwag pod adresem KW i KC.

Odnotowujemy dalsze, tym razem obszerne i przynoszące dużo ciekawych spostrzeżeń, artykuły o Nikiforze, który stał się jak gdyby symbolem Krynicy. J. Kydryński pisał o jego powszednim

---

[32] A. Sitek, Uwagi pełne niepokoju, „Od A do Z" 1954, nr 14, s. 2, 4.

[33] Z. Płonka, Beskid Sądecki czeka na narciarzy, „Turysta" 1954, nr 1, s. 14; L. Jeżowski, Światła i cienie Piwnicznej, „Turysta" 1954, nr 4, s. 5.

[34] T. Majster, Konferencja radzi nad sprawami swego powiatu, „Życie Partii" 1955, nr 5, s. 32 — 35.

dniu w „Życiu Literackim" i „Przekroju", stwierdzając w tym ostatnim, że Nikifor „jest nie tylko pełnym godności twórcą piękna, artystą o ogromnym wyczuciu zagadnień plastycznych, lecz także osobistością niezwykle kulturalną, serdeczną, a nawet — niech się nikt nie dziwi — uroczą towarzysko".[35] Artykuły ilustrowano licznymi zdjęciami. W tym też roku 1955 w „Polskiej Sztuce Ludowej" ukazało się — co już odnotowujemy niejako na marginesie przeglądu publicystyki, reportaży i korespondencji — pierwsze obszerne studium o malarzu pióra A. Banacha, bogato i pięknie ilustrowane reprodukcjami prac Nikifora.[36]

Również i na łamach „Trybuny Wolności" ukazał się interesujący artykuł o sztuce ludowej Sądeczyzny.[37] Autor przedstawił sylwetki dwóch twórców: garncarza Józefa Bilińskiego i rzeźbiarza Jana Fiuta. A spis twórców ludowych wykazywał aż 90 nazwisk. Oczywiście, poświęcali czas swej umiłowanej sztuce, ale wcale nie wykazywano zbyt wielkiego zainteresowania ich pracą i wyrobami. Wytworzyła się bardzo przykra i smutna sytuacja: „Nie ma dziś instytucji w Nowym Sączu, która by mogła zorganizować pracę artystów ludowych Sądeczyzny. A spółdzielnia pracy „Twórczość" — na zlecenie Przedsiębiorstwa Hurtu Galanteryjnego „Centrogal" w Łodzi — produkuje seryjnie lalki kurpiowskie i kukły angielskich gwardzistów . . ." W styczniu 1955 r. powstała w Nowym Sączu Powiatowa Komisja Regionalna, która w nakreślonym programie planowała sporządzenie pełnej rejestracji twórców ludowych, szeroko pomyślaną systematyczną opiekę i pomoc, spotkania artystów z ludnością, wystawę i zjazd.

Ostrej krytyce poddał leniwe życie kulturalne Nowego Sącza W. Godek w dwóch artykułach.[38] Autor zauważył, że wprawdzie Nowy Sącz rozbudował się, ale ludzie żyją po dawnemu: „Życie toczy się tutaj zwolna, jak ślimak — z dnia na dzień". Króluje plotka, życie intelektualne słabe, miejscowe pismo „Wiadomości Sądeckie" nudnawe, „prowincja ideowa, prowincja kulturalna, prowincja życiowa", „odchodzenie od burzliwego życia zbiorowości ludzkiej do czterech ścian przytulnego mieszkanka". Uzupełnieniem tych reportaży był artykuł Z. Jeżowskiego.[39] Autor potwier-

---

[35] J. Kydryński, Dzień powszedni Nikifora, „Życie Literackie" 1955, nr 21, s. 5; tegoż, O Nikiforze, „Przekrój" 1955, nr 538, s. 5 — 6.

[36] A. Banach, Nikifor — Matejko, maluje obrazy pamiątki z Krynicy, „Polska Sztuka Ludowa" 1955, nr 3, s. 131 — 169.

[37] B. Karpiński, Ziemia bujnych talentów, „Trybuna Wolności" 1955, nr 13, s. 7.

[38] W. Godek, Sądecki tor przeszkód, „Po prostu" 1955, nr 29, s. 1 — 2; tegoż, Sądecki tor przeszkód (2), Obudźcie się! . . ., „Po prostu" 1955, nr 31, s. 1, 7.

[39] Z. Jeżowski, Na sądeckim torze przeszkód, „Po prostu" 1955, nr 35, s. 7.

dził spostrzeżenia Godka, pisał o przypadkowości odbywających się imprez, o odczytach przy pustych salach, o braku koncertów, przedstawień teatralnych, o umysłowej apatii młodej inteligencji sądeckiej. Krytykował jednakże Godka za to, że ten przeprowadził z niektórymi ludźmi krótkie rozmowy (m. in. i z autorem) i już odkrył ich cele życiowe. „Czy nie za szybko i czy nie zbyt pochopnie? . . . Gdy będziecie pisać o jakimś innym mieście i jego ludziach, nie powtórzcie już swoich sądeckich omyłek". I ten nudnawy nieco Sącz mimo wszystko się kocha. Zwracał się do dziennikarza z „Po prostu": „. . . wcale nie chcemy z niego uciekać, jak nam sugerujecie. Przeciwnie. Chcemy w nim pozostać i pracować. Nie tylko zawodowo, ale właśnie nad kulturą Sącza. Walczyć o jego przyszłość inną od przeszłości i teraźniejszości". I to jest chyba najgorszą stroną niektórych reportaży czy artykułów o Sądeczyźnie: zbyt niedokładne obserwacje, niesumienne poznawanie pewnych stron życia, rzutowało niejednokrotnie na treść publikacji, na pochopne sądy i niesłuszne stwierdzenia.

Zainteresowanie Sądeczyzną gwałtownie wzrasta. Staje się coraz bardziej modna, a jej tematyka przewija się przez łamy wszystkich najważniejszych pism. Wydaje się, że ambicją każdego publicysty, reportera staje się podróż do tego uroczego regionu i zanotowanie tego, co tam się dzieje na każdym polu, w każdej dziedzinie. Rok 1956 przynosi znowu większą porcję publikacji, w następnych latach liczba ich wzrośnie jeszcze bardziej.

Sekretarz Prezydium MRN w Starym Sączu, Jan Koszkul, ogłosił w „Radzie Narodowej" artykuł o zabytkowych kłopotach Starego Sącza.[40] Miasto, piękny zespół zabytków przeszłości, uznane zostało za rezerwat urbanistyczny podlegający ochronie. „Orzeczenie swe — pisał Koszkul — wojewódzki konserwator zabytków motywuje tym, iż założenie urbanistyczne, zabudowa i sylweta miasta Starego Sącza — utrwalona w historycznym układzie i oparta o szerokie zaplecze krajobrazowe — posiada wysoką wartość zabytkową i plastyczną i miasto powinno w swej obecnej postaci zostać objęte ochroną jako zabytek". Zastrzegano się przy tym, że nie przeszkodzi to racjonalnemu rozwojowi jednego z najpiękniejszych miast Polski Południowej. Sprawa jednak okazała się nie tak prosta. Domy zabytkowe w 60 proc. skazane są na zawalenie w ciągu najbliższych lat, a tymczasem w pierwszym półroczu r. 1956 otrzymano tylko 4 000 kg cementu, podczas gdy potrzeba co najmniej 53 550 kg! Przydzielono 7 000 sztuk cegieł, a złożono zapotrzebowanie na 66 000! Budynek szkoły ćwiczeń grozi zawaleniem, ale mimo to szkoły nie zamknięto, gdyż brak

[40] J. Koszkul, Zabytkowe kłopoty, „Rada Narodowa" 1956, nr 38, s. 17 — 18.

innego, zastępczego pomieszczenia. W tym stanie rzeczy J. Koszkul prosił Ministerstwo Kultury i Sztuki „o zajęcie się na serio naszym zabytkiem nie od strony mapy i papieru, na którym się decyzję podpisało, ale od strony praktycznej — namacalnej opieki nad zabytkami w formie potrzebnych materiałów budowlanych, o które my żadną miarą sami wystarać się nie możemy". Prosił Ministerstwo Gospodarki Komunalnej chociaż o 200 nowych izb w planie 5-letnim, o dwie szkoły i dwa internaty, o kino. Zwracał się w końcu do Wojewódzkiego Zarządu Architektoniczno-Urbanistycznego z prośbą o jak najszybsze opracowanie planu rozbudowy przestrzennej Starego Sącza: „żebyśmy wreszcie wiedzieli, co nam wolno, a czego nie wolno".

Publicystyka sądecka wkraczała coraz wyraźniej na drogę rzeczowej krytyki, coraz częściej pojawiały się głosy ludzi, związanych z terenem nie jedno — czy kilkudniowym pobytem, ale stałym zamieszkaniem, włączonych w nurt codziennego życia regionu. Reporterka „Tygodnika Demokratycznego" zainteresowała się życiem kulturalno-oświatowym Nowego Sącza.[41] Punktem wyjścia stały się tablice wywieszone na rogach ulic, a zabraniające zatrzymywania się i rozmów w tych miejscach (napis, jak w tytule artykułu). Znalazły się tu uwagi krytyczne o świetlicy przy Cechu Rzemiosł Różnych, o braku zainteresowania w Cechu o przyszłych aktywistów kulturalno-oświatowych, o nikłej albo żadnej współpracy z rzemieślnikami w tym zakresie, o zbyt wąskim pojmowaniu pracy kulturalno-oświatowej i ograniczaniu jej do drukowanych instrukcji. „Tygodnik Demokratyczny" zajął się też problemem zaniedbanych a tak malowniczych i bezcennych sądeckich cerkiewek.[42] Autorka apelowała, aby zabezpieczono i ratowano od zagłady „tę ciekawą i piękną architekturę drewnianą, posiadającą nie tylko wartości czysto historyczne i artystyczne, ale również poważne zalety krajobrazowe". Pisała o cerkiewkach w Tyliczu, Muszynce i Powroźniku.

W. Maciąg przedstawił w „Życiu Literackim" uwagi o sądeckich doświadczeniach kulturalnych.[43] Wynikało z nich jedno: nowosądeckie środowisko kulturalne, posiadające bogate tradycje, przeżywało kryzys. „Życie Literackie" zorganizowało w Nowym Sączu zebranie, na które zresztą nie przyszli ani towarzysze z Komitetu Powiatowego, ani działacze z Prezydium PRN. Autor odno-

[41] J. Jamrógiewiczowa, „Zatrzymywanie się na narożnikach chodników wzbronione", „Tygodnik Demokratyczny" 1956, nr 20, s. 5.

[42] Z. Chruściel, Z wędrówek po Sądeczyźnie, „Tygodnik Demokratyczny" 1956, nr 34, s. 6.

[43] W. Maciąg, Sądeckie doświadczenia kulturalne, „Życie Literackie" 1956, nr 28, s. 10.

tował głosy krytyki; okazało się, że utalentowani artyści znaleźli się na marginesie życia nowosądeckiego, że aktorzy nie pracują, a teatr — ten zasłużony teatr — nie notuje poważniejszych osiągnięć, że niewiele jest możliwości zarobkowych dla plastyków, a Klub Książki i Prasy nie może znaleźć lokalu, że zlikwidowano w roku 1950 ambitne wydawnictwo „Rocznik Sądecki" itd. Poważnym mankamentem był również brak budżetu Wydziału Kultury Powiatowej Rady Narodowej. Autor tej dość smutnej relacji wzywał do zmiany i poprawy sytuacji, na co niewątpliwie stać było miasto.

Tym razem znalazła się też na cenzurowanym „perła uzdrowisk" za słabe zaopatrzenie w prasę, za brak odpowiedniej sali kinowej, teatralnej i domu kultury.[44]

Oczywiście, trzeba odnotować dalsze artykuły o Nikiforze, świadczące o nie słabnącym zainteresowaniu jego prymitywną sztuką. P. Lichołai w „Echu Tygodnia" pisał, że „niezmiernie przykro jest dowiedzieć się, że społeczeństwo krynickie do dnia dzisiejszego nie zmieniło swego lekceważącego i pogardliwego stosunku do Nikifora".[45] A przecież mieszkańcy uzdrowiska „powinni chlubić się tym, że obywatelem Krynicy jest wybitny malarz współczesny, Nekyfor, syn Oryny (zwany Matejko)". Obszerne i bardzo ciekawe studium o malarzu opublikował na łamach „Dziś i Jutro" J. Olkiewicz, stwierdzając, że Nikifor jest „poetą architektury i to jego największa domena".[46]

W czerwcu r. 1956 nakładem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego ukazała się piękna książka Jana Wiktora *Pieniny i ziemia sądecka*. Autor, wielki miłośnik regionu, piewca jego uroku, pisał tę książkę blisko 30 lat. Powstał utwór żarliwy, płomienny, pisany sercem. Książka doczekała się wielu omówień, w naszym przeglądzie zwrócimy jednakże uwagę na jeden artykuł jako najistotniejszy w całej serii recenzji. Chodzi o „Konfrontacje" M. Urban ogłoszone w „Kierunkach".[47] Na początku stwierdziła, że książka „Pieniny i ziemia sądecka" jest dla Wiktora reprezentatywna. Wiktor „dał całość niezwykle spoistą i wyrazistą. O dużych walorach literackich, o imponującym ładunku wiedzy historycznej i entograficznej, o wzruszającym liryzmie". Książka jest hołdem literata złożonym Pieninom i Sądeczyźnie. Jednakże jest w książce dysproporcja między warstwą opisowo-historyczną a aktualno-informacyjną. Ale zamiarem autorki „Konfrontacji" jest nie

[44] C. Błońska, O sprawach kultury — na odmianę. List z Krynicy, „Nowiny Tygodnia" 1956, nr 29, s. 2.

[45] P. Lichołai, Matejko z Krynicy, „Echo Tygodnia" 1956, nr 9, s. 1.

[46] J. Olkiewicz, Architektura nieba, „Dziś i Jutro" 1956, nr 10, s. 5.

[47] M. Urban, Konfrontacje, „Kierunki" 1956, nr 27, s. 10.

recenzowanie książki, lecz skonfrontowanie z rzeczywistością, dopowiedzenie rzeczy nie dopowiedzianych, skreślenie kilku uwag na marginesie wydawnictwa. Spiera się z autorem o prawdziwość legend, pisze o bezzasadności niektórych stwierdzeń (zwłaszcza dotyczących spraw Kościoła). Spiera się z Wiktorem nie tylko o historię: „Bardziej nęci mnie spór o prawdę życia dzisiejszych ludzi Pienin i Sądeczyzny, a raczej o tę część prawdy, której autor nie dopowiedział". Pisze, że nie dziwi się Wiktorowi, iż tyle miejsca poświęcił Nowemu Sączowi, który „kokietuje wdziękiem starych kamienic i rozbraja naiwną brzydotą poniektórych nowszych gmaszysk". Zwraca uwagę, że miasto nie robi schludnego wrażenia, np. odbudowany fragment zamku: „Br, nie prowadźcie przypadkiem cudzoziemców na jego galeryjkę, ani nie pokazujcie najbliższego otoczenia. Nie byliby zbyt zbudowani naszą kulturą życia i pietyzmem dla zabytków". Muzeum jest zatłoczone, nie dysponuje pieniędzmi na zakup nowych eksponatów. Natomiast zaczyna się powoli rozwijać życie kulturalne, odbyło się nawet — pierwsze podobno w historii Miejskiej Rady Narodowej — posiedzenie poświęcone sprawom kultury. Przed wojną Nowy Sącz był żywym ośrodkiem kulturalnym. „I przez kilka lat milczał. Prawie zupełnie". Pisała Urban, że Wiktor zamykając karty książki radosnym stwierdzeniem, pominął „jakąś istotną a bolesną część prawdy o mieście. I o jego ludziach". „Bo »Pieniny i ziemia sądecka« — to książka z pewnością bardzo piękna i głęboka — ale nie przemyślana do końca".

Ważną częścią gospodarki regionu sądeckiego są lasy. Tym razem o sądeckich lasach napisał nie publicysta, ale fachowiec, prezes Polskiego Naukowego Towarzystwa Leśnego, prof. Franciszek Krzysik.[48] Był to zresztą tekst jego przemówienia wygłoszonego na uroczystości wręczenia sztandaru przechodniego Rejonowi Lasów Państwowych w Nowym Sączu w dniu 9 września 1956 r. Wśród 133 rejonów nowosądecki zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Dużym osiągnięciem było 8 000 ha zalesień na dawnych gruntach rolnych. Liczba to na pozór mała, ale „nabiera ona jednak specyficznego wyrazu, jeśli się zważy, że hektary te leżą przeważnie w źródliskach potoków górskich, a rosnące na nich młodniki to konkretny krok na drodze walki z klęską powodzi, to istotne zwiększenie zasobów wody dla celów gospodarczych". Oprócz tego były prowadzone prace naukowo-badawcze. Na terenie Rejonu odbyły się dwa zjazdy delegatów i jeden zjazd roboczy PNTL. W Rytrze zbierano materiały do prowadzonych przez SGGW badań porównawczych nad technicznymi własnościami drewna bu-

[48] F. Krzysik, Rejon Lasów Państwowych w Nowym Sączu, przodującym rejonem w resorcie leśnictwa, „Sylwan" 1956, nr 10, s. 71 — 72.

kowego, a w Piwnicznej badania przyrostowe prowadził Zakład Lasów Górskich Polskiej Akademii Nauk. W Krynicy założyła swą siedzibę Stacja Zwalczania Opieńki. „Fakt, że nauka chętnie chodziła i chodzi w lasy nowosądeckie — pisał Krzysik — świadczy o tym, że tutejszy Rejon potrafił stworzyć właściwą atmosferę i potrafił zrealizować tezę o konieczności współpracy nauki z praktyką".

W roku 1955 wystawa rolnicza w Nowym Sączu zdobyła pierwsze miejsce w województwie krakowskim. Zaś w przygotowaniach do tej wystawy pierwsze miejsce zdobyła gromada Tęgoborze. Maciejewski w „Plonie" informował o przygotowaniach do wystawy, o wystawie gromadzkiej w Tęgoborzy, o dużej ruchliwości tej wsi w zakresie szkolenia rolników.[49]

„Trybuna Ludu" pisała o pracy MRN w Starym Sączu, podkreślając, że na 5 500 mieszkańców miasta, 1 500 stanowią uczniowie.[50] Miasto jest czyste, wybudowano wał przeciwpowodziowy, uregulowano rzeczkę Moszczenicę na długości 3 km, zbudowano kąpielisko dla dzieci, przerzucono dwa mosty żelbetowe. „Trybuna" podkreślała istniejącą w Starym Sączu silną więź MRN z mieszkańcami, którzy nawet informowani są regularnie o przebiegu jej obrad przez miejscowy radiowęzeł.

Kilka artykułów poświęcono nowosądeckiej PSS. T. Hebenstreit pisał o pracy laboratorium PSS (analizowanie jakości pieczywa; zmobilizowało to załogi do ciągłych starań o poprawę tej jakości),[51] J. Erlich o nowosądeckim PSS (trudności, planowane zwiększenie troski o sprawność sieci handlowej i poprawienie warunków, współpraca z GS w Podegrodziu),[52] a W. Oczyk pisał o historii spółdzielni, jednej z najstarszych w kraju, która w roku 1950 otrzymała miano placówki wzorowej; w roku 1952 nowosądecka PSS zajęła pierwsze miejsce w województwie krakowskim.[53]

Często poruszanym problemem były sprawy szkolnictwa. W roku 1956 ukazało się również kilka artykułów na ten temat. J. Florczyk w „Tygodniku Demokratycznym" zajął się Zasadniczą Szkołą Metalowo-Drzewną w Krynicy, istniejącą od 25 lat.[54] Od roku 1948 kształciła się tu młodzież w następujących zawodach:

[49] F. Maciejewski, Przed wystawą rolniczą w powiecie Nowy Sącz, „Plon" 1956, nr 6, s. 2.

[50] J. Breitkopf, Co nowego w Starym Sączu, „Trybuna Ludu" 1956, nr 94, s. 5.

[51] T. Hebenstreit, Jak pracuje laboratorium PSS w Nowym Sączu, „Przegląd Piekarniczy" 1956, nr 11, s. 19 — 20.

[52] J. Erlich, Z PSS w Nowym Sączu, „Społem" 1956, nr 6, s. 15.

[53] W. Oczyk, Stara spółdzielnia w starym mieście, „Społem" 1956, nr 20, s. 34 — 35.

[54] J. Florczyk, Pozwólcie uczyć się rzemiosła!, „Tygodnik Demokratyczny" 1956, nr 39, s. 5.

kowalstwo-ślusarstwo, rzeźbiarstwo-snycerstwo i stolarstwo sprzętu sportowego. Niestety, powstały dość duże trudności w zaopatrzeniu warsztatów szkolnych w surowce oraz w kompletowaniu personelu (niskie płace). Poza tym Prezydium MRN w Krynicy chciało przeznaczyć budynek szkolny na cele mieszkalne. Autor apelował o pomoc dla szkoły: „Jest to przecież jedyna szkoła zawodowa w promieniu 60 km, zaś na całym terenie PRL takich szkół jest aż... 3".

Niezbyt dobrze kształtowały się również w powiecie nowosądeckim sprawy budownictwa szkolnego, o czym informował obszernie „Głos Nauczycielski".[55] Lista miejscowości powiatu, w których konieczne były szkoły, była dość długa. „Wprawdzie po wojnie, dzięki inicjatywie ludności i staraniom miejscowych władz, wybudowano tutaj już 30 szkół, ale Krużlowa, Sienna, Czarny Potok, Wielogłowy, Rożnów i 25 innych miejscowości ciągle jeszcze woła o szkoły". „Głos" informował o rozpoczętych a nie skończonych — z różnych powodów — budowach. Do końca roku 1955 nie udało się wprowadzić w powiecie nowosądeckim żadnej szkoły do planu inwestycyjnego, brak było dokumentacji technicznej. W Krużlowej rozpoczęto budowę szkoły, dokumentację miała otrzymać jeszcze w roku 1954, a nie miała jej w roku 1956! Autor krytykował biurokratyczne postępowanie czynników nadrzędnych, marnowanie wkładu materialnego społeczeństwa. Wołał o wykończenie rozpoczętych budowli, o zlikwidowanie nowych ruin, jakie w wielu miejscowościach tkwiły przez całe lata, proponował uproszczenie dokumentacji technicznej, stosowanie dokumentacji powtarzalnej.

Również „Szkoła i Dom" pisała o sytuacji szkolnej w kilku miejscowościach powiatu nowosądeckiego.[56] Odwlekano budowę szkoły w Rożnowie, nie zwracając uwagi na to, że dzieci uczyły się w ciężkich warunkach, osiągając mimo to dobre wyniki, organizując orkiestrę, która zajęła drugie miejsce na eliminacjach w Krakowie. W Łącku, gdzie dzieci grały i śpiewały w kapeli ludowej, nie było odpowiedniego dożywiania. W Powroźniku pod Krynicą na uwagę zasługiwała działalność komitetu rodzicielskiego, który organizował wycieczki do Warszawy, Krakowa i Wieliczki, a lekarz z Krynicy czuwał nad zdrowiem dzieci, harcerze zaś zbudowali teatrzyk kukiełkowy. Pocieszającym faktem, zaobserwowanym prawie we wszystkich miejscowościach powiatu, był brak chuligaństwa.

Nadzwyczaj interesująco przedstawiała się współpraca starosądeckiego radiowęzła z młodzieżą szkolną, o czym pisał W. Kar-

[55] J. S., Skończyć z nowymi ruinami, „Głos Nauczycielski" 1956, nr 14, s. 1.
[56] Kronikarz, Z wędrówki po Nowosądeckiem, „Szkoła i Dom" 1956, nr 7/8, s. 24 — 25.

wat.[57] Młodzież codziennie występowała w audycjach radiowęzła, wygłaszała audycje, przygotowywała teksty. Stała tygodniowa audycja „Mikrofon młodych" była redagowana i wykonywana wyłącznie przez młodzież. Uczniowie Liceum Pedagogicznego stworzyli zespół rewelersów. W czasie trwania V Festiwalu Studentów w Warszawie młodzież redagowała aktualne festiwalowe audycje: „Z mikrofonem na ty", „Jedziemy na Festiwal", „Czynem witamy V Światowy Festiwal". Z okazji Roku Mickiewiczowskiego zorganizowano konkurs recytatorski. Nie trzeba przypominać, jak wielkie było społeczne znaczenie tych audycji (poświęcano je np. walce z chuligaństwem, sportowi, turystyce).

Ważnym problemem były i są sprawy rozbudowy Krynicy, która posiada wszystkie warunki, aby stać się pierwszym po Zakopanem ośrodkiem masowej turystyki. Przelotowość Krynicy wynosiła na rok 50 tys. osób, ale z jej dobrodziejstw mogłoby korzystać nawet ponad 150 tys. O planach rozbudowy uzdrowiska pisała w „Zdrowiu" R. Strzeszewska, informując, że największą atrakcją będzie połączenie *Góry Parkowej* z *Jaworzyną* drogą powietrzną wieloosobowymi helikopterami.[58] Plan maksymalny przewidywał rozbudowę Czarnego Potoku pod *Jaworzyną* razem z piękną halą — *Izworem*. Stworzyłoby się wówczas bazę wyjściową turystyczną dla Beskidu Sądeckiego. „Krynica jest wciąż uzdrowiskiem dostępnym jedynie dla uprzywilejowanych lub tzw. szczęśliwców. Czas chyba z tym skończyć i ruszyć z martwego punktu rozbudowę Krynicy. Fundusze na ten cel muszą się znaleźć".

Krynicy poświęcił też swoje uwagi S. Storch, który pisał o pociągach z Warszawy do uzdrowiska, o lepszym jego wykorzystaniu, o tańszym gospodarowaniu, o możliwościach pomieszczenia tu większej liczby kuracjuszy itd.[59]

Cykl reportaży z Sądeczyzny ogłosili W. Godek i St. Chełstowski.[60] Omawiali w nich sprawy bytowe, jak np. kłopoty mieszkaniowe sądeckiego nauczyciela, źródła dochodów ludności wiejskiej (sadownictwo, letnicy i wczasowicze, amerykańskie „ciuchy"), pisali o mającej powstać na terenie Nowego Sącza fabryce części samochodowych i o konieczności uruchomienia tu niewielkiej

---

[57] W. Karwat, Radiowęzeł w Starym Sączu, „Szkoła i Dom" 1956, nr 7/8, s. 26 — 27.

[58] R. Strzeszewska, Cudze chwalicie swego nie znacie. Inicjatywa godna poparcia, „Zdrowie" 1956, nr 10, s. 4 — 5.

[59] S. Storch, Przeciw przywilejom niestanowym, „Po prostu" 1956, nr 32, s. 7.

[60] S. Chełstowski, W. Godek, W jednym powiecie... (1) „Koncert życzeń", „Po prostu" 1956, nr 38, s. 1 - 2; tychże, W jednym powiecie... (2) „Koncert życzeń", „Po prostu" 1956, nr 39, s. 2; tychże, Nie tylko w jednym powiecie... (4) Cztery paradoksy, „Po prostu" 1956, nr 40, s. 3.

gremplarni lub przędzalni wełny. Rozmawiali z rzeźbiarzem sądeckim Romanem Pawłowskim, interesowali się rozwojem sztuki ludowej regionu, wzywali do udzielania pomocy zaniedbanemu rzemiosłu, interesowali się aktywizacją ekonomiczną Sądeczyzny, podkreślali niski poziom miejscowego pisma „Wiadomości Sądeckich". Godek w swoim reportażu pt. „Nowa władza pilnie poszukiwana" pisał o zmianach w poglądach ludzi, o konieczności oczyszczenia życia ze stalinizmu, poruszał nabrzmiałe problemy i krzywdy ludzkie.[61]

O sprawach turystyki sądeckiej, o uroczych szlakach Beskidu Sądeckiego, pisano na łamach „Turysty". I tak A. Alberti opublikował sprawozdanie z 50-lecia Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu.[62] Towarzystwo Turystyczne „Beskid" powstało 24 maja 1906 r. Cele jakie postawiono przed nim były następujące: zwiedzanie Beskidu Zachodniego, a szczególnie Sądeczyzny, Tatr i Spiszu; umożliwienie i ułatwienie młodzieży zapoznania się z tymi częściami kraju; wydawanie przewodników po Beskidzie i Sądeczyźnie. Trasą pierwszej wycieczki z 1 lipca 1906 r. wyruszyli turyści z Nowego Sącza w 50 rocznicę, a uroczystości jubileuszowe odbyły się na *Hali Koniecznej*. Duże są zasługi Oddziału w zagospodarowaniu i propagowaniu piękna Beskidu Sądeckiego. Wysiłkiem aktywu społecznego wybudowano schrony turystyczne na *Łabowskiej Hali* i na *Przehybie*, wyznakowano szlaki, przystąpiono do budowy stanicy wodnej w Znamirowicach nad *Jeziorem Rożnowskim*. „50-letnia praca aktywistów Oddziału „Beskid" dała wspaniałe wyniki. Dzisiaj po Beskidzie Sądeckim wędrują tysiące mieszkańców miast i wsi, wędrują robotnicy i inżynierowie zakładów naprawczych Nowego Sącza, wędrują rodzice, dzieci i wnuki, wędruje młodzież wiejska".

O rezerwacie *Łabowiec* pisał M. Czcibor Cholewa, M. Medwecka reklamowała piękną dolinę Popradu z ciekawymi miejscowościami, a A. Czarnowski opisywał szlak z Muszyny do Rytra.[63]

Zapewne niewiele wspólnego z publicystyką ma oświadczenie działaczy sądeckich z roku 1957, warto jednak przypomnieć je, gdyż stało się początkiem nowego okresu życia gospodarczo-społecznego regionu, wywołało zwiększone zainteresowanie jego spra-

---

[61] W. Godek, Nowa władza pilnie poszukiwana, „Po prostu" 1956, nr 47, s. 1 — 2.

[62] A. Alberti, 50-lecie Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, „Turysta" 1956, nr 8, s. 7.

[63] M. Czcibor Cholewa, Łabowska prapuszcza, „Turysta" 1956, nr 12, s. 11; M. Medwecka, Poznaj dolinę Popradu, „Turysta" 1956, nr 8, s. 12 — 13; A. Czarnowski, Własnym szlakiem z Muszyny do Rytra, „Turysta" 1956, nr 6, s. 14.

wami, pociągnęło za sobą wprost lawinę artykułów w całej niemal prasie polskiej. Oświadczenie zostało ogłoszone w „Trybunie Ludu".[64] Dokonano w nim analizy sytuacji gospodarczej Sądeczyzny, wskazano na możliwości rozwoju, wspomniano o brakach i potrzebach. Poruszono więc zagadnienie uzdrowisk, stwierdzając, że sądeckie borowiny należą do najlepszych w Europie. „Warto wiedzieć, że w Krynicy po wojnie nie wybudowano ani jednego domu wypoczynkowego. W Krynicy nie przeprowadza się wcale remontów". Poza Krynicą są jeszcze setki innych źródeł. Powstała inicjatywa powołania do życia Towarzystwa Akcyjnego Rozbudowy i Eksploatacji Uzdrowisk i Letnisk oraz Sztuki Ludowej Sądeczyzny. Na uwagę zasługuje sadownictwo i hodowla. Sądeczyzna jest jednym z najważniejszych w Polsce producentów owoców, zwłaszcza jabłek. Brak niestety przetwórni. Działacze oświadczali, że nie liczą tylko i wyłącznie na pomoc państwa, zwracają się do ofiarności społeczeństwa. Pisali wyraźnie: „Wierzymy w sądeczan". Znamienne to oświadczenie kończyło się słowami: „Chcemy działać. Nie chcemy czekać z założonymi rękami, lecz własnym wysiłkiem dźwignąć piękną ziemię sądecką z zaniedbania i zacofania. Liczymy w naszym dziele na pomoc tych, którzy myślą podobnie, jak my . . .".

Sprawą eksperymentu interesowało się odtąd każde ważniejsze czasopismo. W „Życiu Gospodarczym" I. Wodzińska ogłosiła artykuł pt. „W Sądeczyźnie nie zaczyna się nic od dzisiaj", w którym autorka pisała o powodach projektów zmian.[65] Podkreślała, że sądeczanie mają w pamięci nie tylko świetność swojej historii, lecz też silną świadomość możliwości i bogactw tego powiatu. Tradycją Sądeczyzny są dobrzy gospodarze terenu. Mimo to jednak Sądeczyzna pozostała na uboczu wielkich budowli 6-latki. Okropne drogi, kraj zacofany i zaniedbany, zaledwie dziesiąta część wsi sądeckich ma światło elektryczne. Ale chłopi zdają sobie sprawę np. z wartości wód mineralnych, a rady miejskie Piwnicznej i Muszyny próbują zagospodarować te uzdrowiska. Wodzińska pisała o wielkiej pracy sądeczan, o zrywie społecznej działalności. „W Północnych Włoszech, gdzie Włosi są zaprzeczeniem naszych przeciętnych pojęć o nich, tzn. pedantyczni w ubiorze, skrupulatni i bardzo pracowici, mówi się — tacy Włosi rodzą się tylko w Turynie . . .

---

[64] „Chcemy w pełni wykorzystać bogactwa naszego powiatu". Cenna inicjatywa, śmiałe propozycje aktywu nowosądeckiego, „Trybuna Ludu" 1957, nr 303, s. 3.

[65] I. Wodzińska, W Sądeczyźnie nie zaczyna się nic od dzisiaj, „Życie Gospodarcze" 1957, nr 47, s. 6.

W czasie wędrówki po Sądeczyźnie niejednokrotnie zadawałam sobie pytanie: czy tacy Polacy rodzą się tylko w Nowosądeckiem?".

Publicyści „Zarzewia" zastanawiali się, czy to, co się zaczęło na Sądeczyźnie, to „Eksperyment czy po prostu gospodarowanie z głową".[66] Pisali, że w „Nowym Sączu nic innego się nie robi oprócz tego, że się rozsądnie myśli nad sposobami gospodarowania, które zamiast planowych deficytów ma w przyszłości dać zyski". „Zarzewie" zainteresowała specjalnie młodzież sądecka, z którą nie jest najlepiej. Zamiast konkretnej pracy, kłótnie o nazwę organizacji: Wici czy ZMW? — „podczas gdy w domu naprzeciwko radzono nad tym, jak będzie wyglądał powiat za parę lat". A przecież przed młodzieżą szerokie pole do popisu; ona powinna się przyczynić do zmiany gospodarczego oblicza powiatu.

O „Wiośnie ziemi sądeckiej" pisało „Życie Warszawy", które niejednokrotnie zwracało swe zainteresowanie w stronę regionu.[67] Cz. Nowicki pisał, że tutejsi działacze „nie chcą poprzestać na tym co jest, układają nowe plany, starają się energicznie nadać realne kształty samym zamierzeniom". Przewodniczący MRN w Nowym Sączu, Janusz Pieczkowski, „tchnął w radę więcej życia". Przez ubiegłych 12 lat zbudowano w Nowym Sączu zaledwie 500 izb. Już w roku 1957 miasto otrzymało ponad 200. Ostatnia część artykułu nosiła tytuł „Królestwo Gertycha"; była w niej mowa o pracy znanego działacza sądeckiego i znawcy sadownictwa. Gertych stał się rzecznikiem budowy wielkiego kombinatu przetwórstwa owocowo-warzywniczego.

E. Czaplicka pisała o projekcie połączenia powiatowej i miejskiej Komisji Planowania, referatów statystyki oraz wydziałów kultury i oświaty.[68] „Praktyka wykazała już jak to się opłaci. Z 16 nowosądeckich restauracji, 8 do niedawna przynosiło deficyt. Odkąd jednak funkcję kierownika gastronomii objął ekonomista — straty odpisano do historii". Autorka zwracała uwagę, że „niejedna śmielsza myśl rozbija się o mur uchwał, zarządzeń, okólników, instrukcji, zaleceń itd. ubocznej produkcji ustawodawstwa". Przewodniczący komisji powołanej dla opracowania eksperymentu, dr Stanisław Fiałek, mówił, że „możliwości rozwoju Sądeczyzny są olbrzymie, przeszkadzają przepisy".

J. Szperkowicz w „Życiu Warszawy" pisał o projekcie zmian struktury gospodarczej, finansowej i administracyjnej Sądeczyz-

---

[66] H. Czarski, J. Skalski, Eksperyment czy po prostu gospodarowanie „z głową", „Zarzewie" 1957, nr 41, s. 1 — 2.

[67] Cz. Nowicki, Wiosna ziemi sądeckiej, „Życie Warszawy" 1957, nr 73, s. 4.

[68] E. Czaplicka, Czy się opłaca? Znowu przykład nowosądecki, „Życie Warszawy" 1957, nr 309, s. 3.

ny.[69] Oprócz tych artykułów i reportaży „Życie Warszawy" i „Po prostu" opublikowały kilka wypowiedzi o wyborach.[70]

Staremu Sączowi dwie ciekawe publikacje poświęcił „Świat" i „Głos Nauczycielski".[71] W. Nowakowski w pięknie ilustrowanym reportażu pisał o szewcu starosądeckim Józefie Paszkiewiczu, wielkim miłośniku miasta i znawcy jego historii. Paszkiewicz został pierwszym prezesem utworzonego tu w roku 1946 Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. Stary Sącz w konkursie czystości miast zajął pierwsze miejsce w województwie i otrzymał nagrodę w wysokości 300 tys. zł. Sumę tę przeznaczono na budowę miejskiej cegielni. Uruchomiono już miejską wytwórnię płyt chodnikowych, krawężników i betonowej kostki na jezdnię. Gorzej przedstawiały się sprawy budowy nowych szkół i internatów. Szurek pisał o starosądeckim liceum pedagogicznym i o jego wielkich zasługach w muzycznym kształceniu młodzieży. Uczono tu nawet dyrygentury. 80 proc. absolwentów liceum było przygotowanych do prowadzenia chóru dwugłosowego, a 20 proc. czterogłosowego. Niestety, wydziały oświaty, angażując sądeckich absolwentów, nie bardzo respektowały tę specyfikę zakładu, marnując przydatność jego wychowanków, „chociaż z opinii dyrekcji liceum zawsze wiedzą o ich uzdolnieniach i przygotowaniu". Stary Sącz to prawdziwe miasto szkół: 2 duże szkoły podstawowe, liceum pedagogiczne, liceum ogólnokształcące i zasadnicza szkoła zawodowa.

„Wiadomości Uzdrowiskowe" informowały o pracach remontowych w krynickich łazienkach borowinowych, o planowanym powiększeniu zakładu wodoleczniczego, o sprawie eksploatacji wody mineralnej.[72]

„Życie Literackie" i łódzka „Kronika" pisały o Nikiforze.[73] „Turysta" opublikował krótką informację o pustelni św. Justa na wzgórzu nad Tęgoborzą oraz artykuł o jubileuszu Starego Sącza.[74]

---

[69] J. Szperkowicz, Grypa wygasa w Nowym Sączu..., „Życie Warszawy" 1957, nr 274, s. 4.

[70] Cz. Nowicki, Wyniki — i lekcja, „Życie Warszawy" 1957, nr 66, s. 3; E. Czaplicka, Twardzi ludzie. Nowy Sącz postawił na swoim, „Życie Warszawy" 1957, nr 26, s. 3; W. Godek, Dlaczego Antoniszczak?, „Po prostu" 1957, nr 4, s. 3; B. Drobner, Dlaczego Antoniszczak, ponieważ..., „Po prostu" 1957, nr 8, s. 3, 5; W. Godek, Odpowiedź Drobnerowi, „Po prostu" 1957, nr 8, s. 3, 5.

[71] W. Nowakowski, „Krzoki" i „ptoki", „Świat" 1957, nr 47, s. 4 — 5; J. Szurek, Starego Sącza sprawy nie nowe..., „Głos Nauczycielski" 1957, nr 38, s. 2 (Józef Paszkiewicz był kustoszem społecznym Muzeum w Starym Sączu; zmarł 14 września 1953 r., w wieku lat 66).

[72] F. Tkaczyk, Wiadomości z Krynicy, „Wiadomości Uzdrowiskowe" 1957, nr 2/3, s. 119 — 120.

[73] J. Bogucki, Artyści amatorzy prymitywni, „Życie Literackie" 1957, nr 37, s. 6-7; W. Rymkiewicz, Życie prywatne mistrza Nikifora, „Kronika" 1957, nr 9 s.10.

[74] M. Nowak, Św. Just, „Turysta" 1957, nr 19, s. 10; W. Bazielich, Jubileusz Starego Sącza, „Turysta" 1957, nr 18, s. 7.

Istny „zalew" artykułów i reportaży odnotujemy w roku 1958. Pierwszy i czołowy problem to oczywiście „eksperyment", omawiany w różnych jego aspektach i przez różne czasopisma: ogólne i specjalistyczne. W wielu artykułach pojawiały się identyczne uwagi, w wielu informowano w sposób oryginalny i ciekawy o sądeckich poczynaniach. Z konieczności ograniczymy się do krótkiego tylko przeglądu z odnotowaniem rzeczy najbardziej istotnych.

W „Trybunie Literackiej" J. Lenarta zainteresowała aktywizacja gospodarcza i kulturalna Sądeczyzny.[75] Autor pisał, że teraz „przyjeżdżają tu całe falangi dziennikarzy, zamęczają, wyrywają całe godziny i nigdy nie wiadomo: napisze taki coś z sensem czy napaskudzi". Przeprowadził rozmowę z przewodniczącym Powiatowej Komisji Planowania, drem Fiałkiem, przedstawił osiągnięcia powiatu, zwracając dużą uwagę na zaniedbywaną Piwniczną. Marzą tu o łazienkach, bo teraźniejsze to barak „jakby przedwojenny inwestor nie wierzył, że świat przeżyje więcej niż dwadzieścia lat. Ale już w zeszłym roku łazienki przyniosły około 70 tysięcy dochodu". Piwniczna traktowana jest jak wieś, z czym oczywiście związany jest przydział towarów i sieć usług. Tymczasem w roku 1957 było tu już 7 tys. turystów i 5 tys. letników. Gospoda w tym czasie dysponowała tylko 50 miejscami i turyści musieli jeść na schodach. Rozwój uzdrowiska hamował fakt niedokończenia planu jego rozbudowy przez krakowskich urbanistów. Lenart pisał też o Muszynie, którą chcą podnieść „do rangi uzdrowiska na wielką skalę, nieledwie dorównującego pobliskiej Krynicy . . .". „Mowa jest o dorównaniu Krynicy, a Muszyna jeszcze nie ma podstawowych urządzeń komunalnych. Tak, wodnokanalizacyjnych". Lenart stwierdzał, że ludzie w Sądeckiem „mają jakąś siłę urzekania, są nieodparci jak logika spotęgowana o piękno. Są z jednej bryły, której konsystencją jest teraźniejszość i przyszłość — przemieszane tak, że nie odróżnisz jednego od drugiego".

W „Trybunie Ludu" pisano o sprawach samorządu rolniczego i ogólnie o eksperymencie.[76] Gągor pisał o rozwoju kółek rolniczych (było ich w Sądeczyźnie 64) i o niezbyt harmonijnej współpracy między organizacjami partyjnymi a kołami ZSL. J. Mikołajczyk w swoim reportażu pisała o oświacie, o szkole gospodyń wiejskich w Marcinkowicach, o Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej, inwestycjach, uzdrowiskach. Pisała, że program rozwoju „jest właśnie wszechstronny — podporządkowane są mu wszystkie pra-

[75] J. Lenart, Sól ziemi, „Trybuna Literacka" 1958, nr 23, s. 2.

[76] J. Gągor, Trzy węzłowe sprawy samorządu rolniczego. List z Nowosądeczyzny, „Trybuna Ludu" 1958, nr 350, s. 6; J. Mikołajczyk, Głosuję za: „uda się", „Trybuna Ludu" 1958, nr 363, s. 4.

wie dziedziny powiatowego życia". Wartość prac wykonanych czynem społecznym wynosiła w roku 1957 około 19 mil. zł. Przytoczyła ciekawą wypowiedź rektora krakowskiej WSR, prof. Kubicy: „W Sączu — mówił rektor — jest aktyw, z którym my naukowcy tylko dyskutujemy. Nic nie robimy za nich... Działacze sądeccy pracują nad ekonomicznym podniesieniem powiatu od wielu lat...".

Dalej nie słabnącym zainteresowaniem cieszyły się sprawy regionu w stołecznym dzienniku. T. Pojmański pisał, że „urocza ziemia sądecka przeżywa swoje dni".[77] Informował o sadach, które w latach urodzaju dają ponad 30 tys. ton owoców, co w skali ogólnopolskiej stanowiło 5 proc. Oprócz tego ważne tu są skarby wód, piękne uzdrowiska i skarby hal. W roku 1958 przeznaczono 500 tys. zł na zagospodarowanie hal z tzw. państwowego funduszu ziemi. W poczynaniach sądeckich „nie ma jakichś nadzwyczajności i nie na nich opiera powiat swoje nadzieje. Zasadniczą zaletą rzeczy genialnych jest zawsze ich zadziwiająca prostota". Tenże sam autor w drugim artykule zwracał uwagę na przełomowe znaczenie uchwały Rady Ministrów nr 151/58.[78]

I długi szereg artykułów, reportaży w innych czasopismach: w „Zielonym Sztandarze",[79] „Za i przeciw",[80] „Radzie Narodowej",[81] „Polityce",[82] „Życiu Gospodarczym",[83] „Myśli Gospodarczej",[84] „Głosie Nauczycielskim",[85] „Budownictwie Wiejskim",[86] „Wieściach".[87]

Zwrócimy uwagę chociaż na kilka najważniejszych tez wymienionych publikacji. J. Gągor pisał, że „chłopi rozumieją i doceniają nowy program", że Instytut Sadownictwa w Brzeznej pracuje nad wyhodowaniem i dostarczeniem rolnikom odpowiednich od-

---

[77] T. Pojmański, Gospodarka zdrowego rozsądku. W Sądeczyźnie kwitną jabłonie, „Życie Warszawy" 1958, nr 130, s. 3.

[78] (Pojm.), Zielona droga dla rozwoju ziemi sądeckiej. Uchwała Rady Ministrów nr 151/58, „Życie Warszawy", nr 145, s. 3.

[79] J. Gągor, Eksperyment nowosądecki, „Zielony Sztandar" 1958, nr 7, s. 6.

[80] W. Drop, Nowy Sącz na progu nowego okresu, „Za i przeciw" 1958, nr 20, s. 6.

[81] J. Kiegiel, Nowosądecki eksperyment, „Rada Narodowa" 1958, nr 5, s. 10 — 11.

[82] J. Lenart, Sanatorium dla pesymistów, „Polityka" 1958, nr 26, s. 8.

[83] A. Wiatrowski, Tytuł do sławy, „Życie Gospodarcze" 1958, nr 5, s. 1, 8.

[84] K. Kisielewski, W sprawie eksperymentu sądeckiego, „Myśl Gospodarcza" 1958, nr 4, s. 165 — 172.

[85] J. Izdebski, Eksperyment nowosądecki, „Głos Nauczycielski" 1958, nr 3, s. 3.

[86] I. Wieczorek, Eksperyment nowosądecki, „Budownictwo Wiejskie" 1958, nr 7, s. 14, 29.

[87] J. Bieniek, Sądecki eksperyment, „Wieści" 1958, nr 4, s. 1.

mian drzewek do nowych zasadzeń, że zaplanowano kombinat przetwórczy w widłach Dunajca i Popradu, że działa samorząd robotniczy.

J. Kiegiel w „Radzie Narodowej": „Istota sądeckiego eksperymentu polega właśnie na próbie specyficznego dla powiatu rozwiązania zagadnień przy wzięciu pod uwagę struktury ekonomicznej, tradycji gospodarczych oraz uzdolnień ludności"; autor informował o reorganizacji aparatu prezydiów PRN i MRN, o rozmowach premiera Cyrankiewicza z delegatami powiatu.

„Polityka" zauważała, że ludzie w Sądeczyźnie „mają marzenia — i wierzą w ich realność".

Sprawy gospodarcze — a te przecież odegrały tu najważniejszą rolę — znalazły dobre naświetlenie w pismach fachowych. Na łamach „Życia Gospodarczego" omówił te problemy A. Wiatrowski, pisząc, że główną przyczyną sądeckiej aktywizacji są — nie tradycje historyczne — jak to chcieli niektórzy — ale „specyficzne skrzyżowanie biedy i bogactwa". Były tu lasy i nieużytki, tylko jeden większy zakład przemysłowy na terenie całego powiatu. Przed wojną emigracja zarobkowa z tego terenu była jedną z największych w Polsce, niski też był poziom stopy życiowej. Ale powiat ma ogromne bogactwa ukryte w górach, wodach leczniczych i mineralnych. „Dolina Popradu, to według opinii fachowców, jedno z najbogatszych zagłębi balneologicznych w Europie". Autor wytknął i słabe strony, do których wg niego należał np. luźny związek Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego z eksperymentem. Tymczasem pracownicy Zakładów mogliby pomóc w ramach produkcji ubocznej w uruchamianiu rzemiosła i drobnej wytwórczości. Centralnym ogniwem władzy terenowej powinny się stać powiatowe rady narodowe. „... sądeccy działacze pierwsi uwierzyli w prawo obywatelstwa, jakie zdobyły sobie u nas zdrowy rozsądek i pożyteczna inicjatywa".

Drugą ważną publikacją był artykuł K. Kisielewskiego w „Myśli Gospodarczej" — dobra analiza założeń projektu, poszczególnych jego punktów; rozwoju funkcji uzdrowiskowo-turystycznej powiatu; rozwoju sadownictwa i przemysłu owocarskiego; „usamodzielnienie zarządzania gospodarką terenową przez mobilizowanie i wykorzystanie własnych źródeł dochodowych, szczególnie w dziedzinie uzdrowiskowo-letniskowej; przemysłu terenowego i drobnej wytwórczości". Autor wytknął również słabe punkty dotychczasowej gospodarki uzdrowiskowej. Stwierdzał, że przed wojną Krynica i inne uzdrowiska przynosiły 12,5 mil. zł dochodu, teraz zaś około 5 mil. zł deficytu.

Józef Izdebski zastanawiał się nad poczynaniami oświatowymi, ich związku z eksperymentem gospodarczym powiatu. Zależność

ta jest zupełnie oczywista. Zdaniem sądeckich działaczy oświatowych jest „reaktywowanie i zakładanie nowych szkół zawodowych przygotowujących młodzież do pracy w zakresie ogrodnictwa, sadownictwa i hodowli". Powstała konieczność zwiększenia kadr do pracy w hotelarstwie i galanterii regionalnej, zorganizowanie ośrodków szkolących wytwórców „pamiątek", zorganizowanie szkół budowlanych. W związku z przemianami społeczno-politycznymi potrzebni są nauczyciele ideowi. Słusznie stwierdzała redakcja w dopisku do artykułu Izdebskiego, że „inicjatywa Nowego Sącza powinna stać się bodźcem dla wielu innych powiatów, które mogłyby rozwiązać wiele trudności dzięki takim czy innym posunięciom organizacyjnym. Szczególnie ważny jest według nas projekt scalenia miejskiego i powiatowego wydziału oświaty, rozwiązanie najbardziej celowe i uzasadnione z punktu widzenia interesów oświaty. Warto zastanowić się, czy nie należałoby dążyć do tego i w innych powiatach" (inspektor Józef Izdebski zmarł w Nowym Sączu w dniu 31 sierpnia 1964 r.).

I. Wieczorek zastanawiała się — zgodnie z profilem pisma — nad wpływem eksperymentu na rozwój budownictwa wiejskiego na terenie powiatu. Pisała o ożywionym ruchu budowlanym, o zatwierdzeniu ponad 600 zezwoleń na budowę, o związanych z tym kłopotach (w całym powiecie tylko około 15 osób uprawnionych do sporządzania dokumentacji, brak jest odbitek projektów).

„Nowy Sącz — historia jednego odkrycia", to tytuł reportażu opublikowanego przez „Nową Kulturę".[88] Reporterzy przedstawili nudę i szarzyznę Nowego Sącza w roku 1955 (brak życia intelektualnego, plotki, rozpadnięcie się teatru wskutek intryg i waśni, likwidacja satyrycznej estrady pracowników Wydziału Finansowego PPRN, Muzeum gnieździ się w dwóch pokoikach), zmiany na lepsze w roku 1956 (organizacja Klubu Młodej Inteligencji); reporterzy pisali o konieczności rozbudowy przemysłu, o rozwinięciu rzemiosła ludowego i pasiek pszczelich oraz sadownictwa. I wreszcie rok 1957: niestety, liczne planowane fabryki pozostały na razie w sferze projektów. Pragnieniem reporterów było doprowadzenie do tego, aby Rada Narodowa mogła dowolnie dysponować określoną częścią budżetu, żeby mogła dokonywać koniecznych zmian produkcyjnych na swoim terenie, żeby czuła się prawdziwym gospodarzem.

A. Wiatrowski w „Życiu Gospodarczym" zajął się szerzej sprawą sadownictwa, pisząc o dość poważnym spadku ilości do-

---

[88] R. Osiński, W. Sądecki, Nowy Sącz — historia jednego odkrycia, „Nowa Kultura" 1958, nr 2, s. 3 — 4.

starczanych przez sady jabłek.[89] W roku 1953 plon jabłoni wynosił 25 kg, w 1955 — 50 kg, w 1957 — 24 kg. Przed wojną sady nowosądeckie dawały 55 proc. jabłek I gatunku, 30 proc. II i 15 proc. III gatunku. Obecnie tylko 20 proc. I gatunku. Przyczynę tego poważnego spadku widział autor w braku dostatecznej ilości zabiegów pielęgnacyjnych, braku warsztatu reperacyjnego na terenie powiatu, nastawionego na remont opryskiwaczy i braku części zamiennych. A sady wymagają poważnych nakładów finansowych. Pomoc finansową i instruktażową mogłyby dać zakłady przetwórcze. „... Nowosądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowego cierpią w latach słabszego urodzaju na niedobory surowca, a chłopi mają trudności ze zbytem owoców". Wiatrowski proponował wprowadzenie przez handel kontraktacji owoców i udzielanie kredytów w postaci rzeczowej, które sadownik spłaciłby owocami.

Sadownictwem interesował się również „Przegląd Ogrodniczy".[90] A. Drzewiński pisał, że pomimo klęsk spowodowanych przez mróz i zniszczeń wojennych było w roku 1946 w powiecie nowosądeckim w sadach około 900 tys. drzew owocowych. Obecnie jest ich 1 250 000 sztuk. Mimo wysiłków ochrona drzew przed chorobami jest niedostateczna.

O nie wykorzystywanym należycie bogactwie uzdrowiskowym, o utraceniu blasku przez krynicką perłę (od roku 1939 nie wybudowano tu ani jednego obiektu), o ambicjach Muszyny i jej mądrym lekarzu Januszu Szulcu — pisała C. Rybicka.[91]

Sprawa budowy szkół przez chłopów Sądeczyzny doczekała się obszernego, wyczerpującego omówienia w artykule Kazimierza Węglarskiego.[92] Autor podał szereg liczb obrazujących rozwój szkolnictwa i jego potrzeby w latach powojennych, pisał o dużym wkładzie pracy chłopów (z własnych środków gromad uzyskano w Sądeczyźnie aż 1 567 824 zł, a w robociźnie 5 699 200 zł), zwrócił uwagę, że tak świetnie zapoczątkowany rozwój budownictwa szkolnego w latach 1950 — 1951 został sparaliżowany przez biurokrację, utrudniającą pracę. Węglarski podkreślał fakt dużej oszczędności, mniejszego marnowania materiałów. Np. na budowę szkoły w Piwnicznej-Kosarzyskach przewidziano w kosztorysie 185 000 sztuk cegieł, zaś przy wykonaniu budowy w ramach czynu

---

[89] A. Wiatrowski, Czerwone jabłuszko..., „Życie Gospodarcze" 1958, nr 25, s. 8.

[90] A. Drzewiński, Rozwój sadownictwa w Sądeczyźnie i jego potrzeby, „Przegląd Ogrodniczy" 1958, nr 8, s. 25 — 26.

[91] C. Rybicka, Na owoce trzeba czekać. O nowosądeckim eksperymencie — bez superlatywów, „Służba Zdrowia" 1958, nr 8, s. 2.

[92] K. Węglarski, Chłopi nowosądeccy budują szkoły, „Nowa Szkoła" 1958, nr 2, s. 26 — 28.

społecznego zużyto faktycznie ok. 110 000 sztuk. Dało to oszczędność ok. 90 tys. zł. Biurokracja doprowadziła do tego, że np. w Siennej i Krużlowej zaprojektowane w roku 1949 szkoły doczekały się po pięciokrotnych zmianach projektu dopiero w latach 1956 i 1957... opracowania dokumentacji. Oprócz wspomnianej oszczędności warto podkreślić i momenty wychowawcze całej akcji budowy szkół na wsiach: chłop staje się „aktywnym i świadomym współtwórcą rewolucji gospodarczej i kulturalnej". Najsmutniejszą stroną jest to, że inicjatywa społeczna, zamiast uzyskiwać pomoc i poparcie, napotyka na duże niejednokrotnie trudności. Najpotężniejszą przeszkodą to trudność zdobycia materiałów. Na podstawie doświadczeń autor proponował wprowadzenie usprawnień: gospodarkę funduszami przekazać Wydziałowi Oświaty, dokumentację władzom powiatowym, zlecenia robót budowlanych wydawać na podstawie przetargu, zwiększyć przydział materiałów budowlanych.

„Głos Nauczycielski" dał informacje o Zasadniczej Szkole Metalowo-Drzewnej CZSP w Krynicy.[93] Uczniowie tej szkoły produkują sprzęt sportowo-wyczynowy, nabywany przez kluby sportowe w całej Polsce, wykonują ładne przedmioty w zakresie kowalstwa artystycznego, a także snycerstwa, wyrabiają żyrandole, kinkiety, stojące popielnice korytarzowe itd. Szkoła posiadała duże osiągnięcia sportowe: tutejsi młodzi saneczkarze zyskali zespołowo tytuł drużynowego mistrza juniorów województwa krakowskiego w roku 1958.

W „Przekroju" ukazał się barwny fotoreportaż o ośrodku sportowym nart wodnych nad *Jeziorem Rożnowskim*,[94] a w „Turyście", „Ziemi" i „Wieściach" propagowano piękno Sądeczyzny i informowano o 600-leciu Starego Sącza.[95] St. Pagaczewski pisał o olbrzymim rezerwuarze owocowym rejonu Łącka, o tym, że Łącko jest dobrym punktem wypadowym wycieczek zarówno w Beskid Sądecki, jak i w Gorce i Beskid Wyspowy i podkreślał, że dolina dunajecka to „dolina najpiękniejszej górskiej rzeki w Polsce, dolina, która godna jest stanąć do współzawodnictwa z wieloma szeroko znanymi dolinami rzek górskich w Europie". O nowym schronisku na *Przehybie* informował T. Rycerski. Pisał,

---

[93] M. Różycki, Szkoła, o której warto wiedzieć, „Głos Nauczycielski" 1958, nr 20, s. 3.

[94] W. Plewiński, Floryda? — Nie, *Jezioro Rożnowskie*, „Przekrój" 1958, nr 699, s. 4 — 6.

[95] S. Pagaczewski, Kraina kwitnącej jabłoni, „Turysta" 1958, nr 12, s. 3; T. Rycerski, 2 schroniska rozpoczęły służbę, „Turysta" 1958, nr 18, s. 10; W. Bazielich, 600 czy 700?, „Ziemia" 1958, nr 2, s. 27; J. Wiktor, Z dziejów Starego Sącza, „Wieści" 1958, nr 11, s. 5.

że „nowe schronisko stanęło w najkorzystniejszym chyba miejscu na hali *Przehyba*, skąd roztacza się rozległy widok na Pieniny, Spiską Magurę, na panoramę Tatr, u zbiegu turystycznych szlaków ze Szczawnicy lub Krościenka, ze Szlachtowej lub Jazowska, ze Starego Sącza lub z Rytra". Wreszcie Bazielich w „Ziemi" wykazał dużo fałszów historycznych z okazji jubileuszu Starego Sącza.

Modnym — jak zwykle — tematem był Nikifor oraz teatr kolejarzy sądeckich.[96] Był to zawsze teatr ambitny, już przed wojną — w roku 1935 — sięgał do takich sztuk, jak „Matka" Gorkiego. Grano „Wesele", „Mazepę", „Marię Stuart", „Balladynę", „Różę".

W roku 1959 pojawiają się dalsze publikacje analizujące zagadnienia przemian na Sądeczyźnie, postęp eksperymentu. A. Mariańska w „Trybunie Ludu" cytowała słowa, które na spotkaniu z aktywem nowosądeckim w r. 1957 wypowiedział Władysław Gomułka: „Nie oczekujcie wiele od władz centralnych, sami myślcie jak najlepiej wykorzystać wasze miejscowe warunki, wasze bogactwa, jak rozbudzić inicjatywę mas. Wychodźcie z nowymi koncepcjami, sami starajcie się je realizować, a my dopomożemy".[97] Mariańska zwracała uwagę na piękno ziemi sądeckiej, piękno, które jest jej bogactwem i dlatego też na pierwsze miejsce wysuwa się turystykę i uzdrowiska. W związku z tym zaistniała konieczność dostosowania rolnictwa do potrzeb turystyki, przestawienie się na gospodarkę hodowlaną, warzywniczą i sadowniczą. W ciągu 16 miesięcy od wejścia w życie uchwały Rady Ministrów nr 151 z maja 1958 r. zorganizowano hotele turystyczne w Nowym Sączu i Tęgoborzu, parking samochodowy w Nowym Sączu, 2 schroniska na 100 miejsc, 10 ośrodków domków campingowych, 5 przystani wodnych, wypożyczalnie sprzętu dla sportu wodnego. Napływ turystów, wczasowiczów i kuracjuszy, w porównaniu z rokiem 1957, wzrósł o 30 tys. osób. Odnotowano dalszy postęp w rozwoju sadownictwa (zasadzono 100 tys. drzewek owocowych) i zagospodarowaniu hal (70 ha). Na Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej zebrano ponad 2,5 mil. zł. Wartość czynów społecznych w roku 1959 wyniosła ponad 7 100 tys. zł. Niestety, były też i pewne zahamowania i trudności, np. niektóre ministerstwa opóźniły zaplanowane prace.

W. Kawalec pisał w „Życiu Gospodarczym", że „już obecnie można stwierdzić, że eksperyment stał się katalizatorem, wywołującym coraz to nowe dobre inicjatywy w gromadach, insty-

---

[96] J. Skurzyca, Prymitywy, prymitywy, „Walka Młodych" 1958, nr 34, s. 6 — 7; Z. Krakowski, Święci pod parasolem czyli kolorowy epos, „Kierunki" 1958, nr 37, s. 12; S. Iłowski, Z teatru kolejarzy sądeckich, „Kultura i Życie" 1958, nr 3, s. 26 — 27.

[97] A. Mariańska, Śladem uchwały nr 151, „Trybuna Ludu" 1959, nr 257, s. 3.

tucjach i wśród ludności powiatu.[98] Autor wskazał też i na braki, m. in. zwrócił uwagę na brak ustawy uzdrowiskowej, nie dokończenie sprawy ulg podatkowych itd. „Proponuję — pisał Kawalec — już obecnie wydanie książki o eksperymencie nowosądeckim i pracy KP na tym odcinku. Dla przykładu i nauki innych. Złotymi zgłoskami w tej książce zapisałbym ten charakterystyczny fakt, że dobry duch tego eksperymentu — tow. Witold Adamuszek", dał właśnie wspaniałe dowody umiejętności pracy — nie tylko partyjnej.

O Nowym Sączu po roku pisał w „Radzie Narodowej" J. Kiegiel.[99] Autor wyeksponował m. in. dwa zagadnienia: niekorzystne przepisy podatkowe dla ludzi budujących domy wypoczynkowe z funduszów prywatnych oraz sprawę budowy zakładów elektrod węglowych w Biegonicach pod Nowym Sączem.

W „Kierunkach" M. Pruszyńska stwierdzała, że „eksperyment sądecki jest stary".[100] Pisała, że wiele projektów zostało na papierze, a „z ośmiu milionów złotych wpływów ponadplanowych, które miały podbudować tutejsze życie gospodarcze, Ministerstwo Finansów odebrało pięć". Autorka propagowała też piękno Łącka, które jest „nie wiadomo dlaczego uważanym za wieś i pomijanym planowo we wszystkich planach inwestycyjnych".

W. Godek w „Zarzewiu" pisał o sytuacji ZMW w powiecie nowosądeckim.[101] ZMW zrzeszało w roku 1959 niecałe 3 proc. młodzieży wiejskiej. W realizowaniu planów gromadzkich w Tęgoborzy zainteresowane były wszystkie instytucje i organizacje poza jedną — kołem ZMW. Organizację ogarnęła martwota, młodzież wegetowała, nie interesując się rozlicznymi planami, jakie założono przed organizacją".

„Wczoraj, dziś i jutro Doliny Popradu" przedstawiał w „Wierchach" A. Czarnowski.[102] Pisał o historii doliny, kreślił jej opis, zwracając uwagę na jej walory krajobrazowe, klimatyczne i lecznicze. Przechodząc do lat powojennych, uwypuklił przede wszystkim znaczenie eksperymentu, stwierdzając, że „jest to pierwsza w kraju inicjatywa pełnego samorządu, mającego wykorzystać

---

[98] W. Kawalec, Po roku eksperymentu sądeckiego, „Życie Gospodarcze" 1958, nr 44, s. 8.

[99] J. Kiegiel, W Nowym Sączu po roku, „Rada Narodowa" 1959, nr 33, s. 10-11.

[100] M. Pruszyńska, Eksperyment sądecki jest stary, „Kierunki" 1959, nr 35, s. 6 — 7.

[101] W. Godek, Dlaczego tak się dzieje? Do kol. Gągora przewodniczącego ZP ZMW w Nowym Sączu, „Zarzewie" 1959, nr 42, s. 1, 6.

[102] A. Czarnowski, Wczoraj, dziś i jutro Doliny Popradu, „Wierchy" 1959, s. 47 — 74.

wszelkie możliwe rezerwy gospodarcze". Autor informował o rozbudowie urządzeń kąpielowych i leczniczych, budowie ośrodków campingowych, komunikacji, rozwoju kultury.

Sporo artykułów poświęcono w roku 1959 Krynicy: zaniedbana przez lata „perła" powracała do swego dawnego i należnego jej blasku, zwracali na nią uwagę publicyści i ojcowie miasta. Dwa artykuły o uzdrowisku wyszły właśnie spod pióra przewodniczącego krynickiej MRN Stefana Półchłopka.[103] W „Życiu Gospodarczym" pisał o starych, zniszczonych łazienkach borowinowych, o braku oczyszczalni ścieków i kanalizacji, braku odpowiedniej sali teatralnej i kinowej. Jednakże dzięki współdziałaniu MRN z dyrekcją Uzdrowiska, FWP i Komisją Zdrojową, Krynica zaczyna rozrastać się. W latach 1960 — 1965 powstanie Dom Usług Leczniczych, zbudowana zostanie nowa pijalnia, rozbuduje się i unowocześni stare łazienki mineralne. Najtrudniej szła sprawa stworzenia bazy gospodarczej Krynicy i przeniesienia stacji towarowej do Powroźnika. W Prezydium MRN nie było etatu architekta, który by kierował całokształtem prac planu rozwojowego, dbał o estetykę miasta. W „Radzie Narodowej" wskazywał Półchłopek na znaczenie „harmonijnej współpracy Rady Narodowej ze wszystkimi przedsiębiorstwami istniejącymi na terenie miasta i pisał o braku tej współpracy przedtem. FWP, „Orbis" nie były powiązane z władzami terenowymi, nie zwracały uwagi na interes Krynicy, prowadziły własną politykę; był to okres eksploatacji miasta. Sytuacja uległa zmianie po październiku r. 1956. Jeszcze tylko centralne władze „Orbisu" uważają, „że Krynicę należy tylko eksploatować". Artykuły Półchłopka były rzeczowym głosem w serii publikacji o blaskach i cieniach uzdrowiska.

O dotychczasowej błędnej, eksploatacyjnej gospodarce Krynicy i drugoplanowym traktowaniu lecznictwa pisała w „Służbie Zdrowia" I. Szenkowa.[104] Wykonanie planu inwestycyjnego obliczone było na lata 1959 — 1965 (koszt ok. 80 mil. zł). W planie założono częściową przebudowę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, wiercenie szybu Zuber nr 4, budowę pralni itd.

O krynickiej Stacji Meteorologicznej z okazji setnej rocznicy wykonania tu pierwszych obserwacji meteorologicznych pisał J.Hanik.[105]

W „Życiu Gospodarczym" ukazał się reportaż J. Żurakowskiego o Krynicy i Muszynie, w którym pisał o planach rozbudowy.[106]

---

[103] S. Półchłopek, Perspektywy Krynicy, „Życie Gospodarcze" 1959, nr 48, s. 8; tegoż, Miasto — uzdrowisko, „Rada Narodowa" 1959, nr 30, s. 25.

[104] I. Szenkowa, Aby Krynica stała się perłą, „Służba Zdrowia" 1959, nr 4, s. 4.

[105] J. Hanik, Stacja Meteorologiczna w Krynicy, „Gazeta Obserwatora PIHM" 1959, nr 10, s. 12 — 13.

[106] J. Żurakowski, Migawki z Krynicy i Muszyny, „Życie Gospodarcze" 1959, nr 40, s. 8.

Zwracał uwagę, że Muszyna nie ma środków finansowych na rozbudowę. „W tej chwili przyszłość Muszyny i tak jest uzależniona wyłącznie od dobrej woli co bogatszych związkowców i zakładów pracy".

Fotoreporter „Turysty" pisał o planach rozbudowy Krynicy do roku 1965.[107] Reportaż ilustrowano ciekawymi zdjęciami. Reporter „Tygodnika Powszechnego" pisał o sanatoriach, pensjonatach prywatnych, złym zaopatrzeniu, o konieczności zwiększenia inwestycji mieszkaniowych.[108]

J. Lovell w „Życiu Literackim" opublikował reportaż o Sądeczyźnie.[109] Jak zawsze wnikliwie i oryginalnie, tak i teraz po oglądnięciu Sądeczyzny wzdłuż i wszerz, pisał o zmianach w umysłowości ludzkiej, kreślił opowieść o prostych ludziach regionu, a w kilku słowach przedstawił nowości: fabrykę w Biegonicach, rolnictwo Gertycha.

W krakowskim ludowym tygodniku „Wieści" ukazały się w roku 1959 dwa reportaże J. Bieńka.[110] Reporter pisał o budowie Wiejskiego Domu Kultury w Barcicach, o elektryfikacji wsi, boisku sportowym, nowym moście na Popradzie, cegielni, szkole itd. Żywiołowy rozwój wsi, to prawdziwy „barcicki eksperyment". Tutejsi działacze, „to ideowcy czystej wody, opętani jednym: aby w Barcicach było coraz lepiej, jaśniej, piękniej i weselej". Drugi reportaż Bieńka dotyczył Spółdzielni Ogrodniczo-Warzywniczej Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu.

Również „Wieści" zamieściły uwagi oparte na rozmowie z I sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu Witoldem Adamuszkiem.[111] Była to informacja o zapleczu gospodarczym regionu, sprawie rozwoju sadownictwa, warzywnictwa i hodowli. Na terenie powiatu zorganizowano po październiku 1956 r. 58 zespołów produkcyjnych, wśród nich 11 zespołów maszynowych. Zespoły budowlane wyprodukowały w roku 1958 — 1 800 000 sztuk pustaków. Niestety, gospodarstwa prowadzone są jeszcze po staremu, agronomów jest tylko 13, brak im planów pracy, ciągłości doświadczeń. Należy zwrócić dużą uwagę na szkolenie, przełamać nieufność chłopów do kółek rolniczych. Groźną sprawą na Sądeczyźnie jest zdrowotny stan bydła. Około 20 proc. krów powiatów górskich ma gruźlicę.

---

[107] Krótko o Krynicy, „Turysta" 1959, nr 3, s. 9.

[108] T. Myślik, ... A może do Krynicy?, „Tygodnik Powszechny" 1959, nr 26, s. 5.

[109] J. Lovell, Powrót do prawd prostych, „Życie Literackie" 1959, nr 21, s. 1, 9.

[110] J. Bieniek, Barcice na starcie, „Wieści" 1959, nr 26, s.3; tegoż, Spółdzielnia z prawdziwego zdarzenia, „Wieści" 1959, nr 51/52, s. 8.

[111] JZ., Codzienne sprawy wsi sądeckiej, „Wieści" 1959, nr 26, s. 4.

Z uwagi na wielką rolę turystyki w Sądeczyźnie, niezmiernie ważną sprawą stały się problemy gastronomiczne. O nowosądeckiej gastronomii pisał J. Zacny w „Przemyśle Gastronomicznym".[112] W styczniu 1959 r. obradował w Nowym Sączu pierwszy sejmik gastronomiczny. Nowosądeckie Zakłady Gastronomiczne zdobyły sztandar przechodni za zajęcie pierwszego miejsca w skali ogólnokrajowej w ciągu trzech kwartałów 1958 r. Sieć zakładów gastronomicznych w Nowym Sączu wynosiła 19 z 936 miejscami konsumpcyjnymi. Założony program inwestycyjny na lata 1959 — 1965 przewidywał uruchomienie w Nowym Sączu zakładów gastronomicznych na ok. 1 000 miejsc konsumpcyjnych, ze zwróceniem dużej uwagi na modernizację.

O chałupniczej Spółdzielni Haft w Nowym Sączu pisała Stefania Czernecka.[113] O Domu Kultury informował E. Wójcik.[114]

Trzy wreszcie artykuły poświęcił „Turysta" sądeckim poczynaniom w turystycznej dziedzinie oraz propagował urok Beskidu Sądeckiego.[115] Oddział PTTK w Nowym Sączu w ciągu ostatnich lat własnym wysiłkiem zbudował już cztery obiekty turystyczne (schronisko w Znamirowicach, hotel turystyczny w Nowym Sączu, schroniska na *Przehybie* i *Hali Łabowskiej).* Obiekty te powstały przy niewielkiej pomocy ze strony państwa, z inicjatywy tutejszych działaczy. Autor artykułu „Kombinat zdrowia i wypoczynku" przedstawił w końcu szereg innych osiągnięć w zakresie turystyki i plany na dalsze 6 lat. Wyznakowano 600 km szlaków turystycznych, urządzono 250 punktów drogowskazowych, oddano do użytku 6 klasycznych nartostrad górskich, dokonano poważnego postępu w stanie i budowie dróg samochodowych na terenie całej Sądeczyzny, przystąpiono do budowy jednej z najpiękniejszych w Polsce szos asfaltowych w dolinie Popradu do Krynicy itd. W planach: budowa schroniska na *Lubaniu* i na *Jaworzynie,* otwarcie Biura Obsługi Turystycznej w Nowym Sączu, budowa szeregu moteli, zagospodarowanie centralnego ośrodka narciarskiego w *Suchej Dolinie* itd.

---

[112] J. Zacny, Nowosądecka gastronomia naprzeciw turystyce, „Przemysł Gastronomiczny" 1959, nr 3, s. 5 — 6.

[113] S. Czernecka, Nasza spółdzielnia pracy, „Szkoła Zawodowa" 1959, nr 3, s. 53.

[114] E. Wójcik, Czy Nowy Sącz zobaczy kiedyś Krzyż Południa?, „Kultura i Życie" 1959, nr 2, s. 25.

[115] M. A., Kombinat zdrowia i wypoczynku. Z nowosądeckiego eksperymentu, „Turysta" 1959, nr 1, s. 7; Z. Płonka, Odkrywamy nowe tereny narciarskie, „Turysta" 1959, nr 1, s. 13; K. Zimnal, 13-go na reportaż nie jedź, „Turysta" 1959, nr 3, s. 8.

W roku 1960 ukazały się dalsze artykuły o eksperymencie w „Życiu Gospodarczym" i „Kierunkach".[116] „Życie Gospodarcze" podkreślało, że eksperyment „to zwyczajna próba racjonalnej gospodarki . . . W istocie rzeczy była to tylko określona inicjatywa społeczna, chęć robienia więcej niż to przewidywały przepisy". Autor informował o tym, co zrobiono w dziedzinie turystyki, budownictwa, pisał o sadownictwie, hodowli, czynach społecznych. Ciekawą informacją była wiadomość o powstaniu Państwowego Wiejskiego Ogniska Muzycznego w Łącku, zrzeszającego 139 osób.

A. Bolland w „Kierunkach" podkreślał ożywczy powiew decentralizacji, jaki wniósł eksperyment. Pisał o wodach mineralnych (ogółem 116 źródeł w powiecie, co w geografii Polski stanowi wyjątek bez precedensu), o znakomitych warunkach wczasowo-turystycznych (liczba przybywających do uzdrowisk wzrośnie w roku 1965 o przeszło 32 tys., tj. ok. 40 proc.), o planie ogólnym rozwoju uzdrowisk, o projektowanych w planie 7-letnim fabrykach. Autor pisał, że „pracowitość rolnika i rzemieślnika opisywanych okolic zadecyduje o powodzeniu gospodarczym".

W zalewie publikacji o Sądeczyźnie bardzo znamiennym i niemal wyjątkowym okazał się głos E. Nastałka w „Wieściach".[117] Pisał on: „W eksperymencie sądeckim te właśnie dwa czynniki: decentralizację i inicjatywę społeczną, położono niby kamień węgielny. One miały być siłą napędową rozwoju powiatu, gwarancją pomnożenia funduszów państwowych i ich prawidłowego wykorzystania. Przyszłość nie spełniła jednak tych nadziei". Nastałek stwierdzał, że uchwała przyznawała dla powiatu 25 mil. zł kredytów na lata 1958 — 1960, a w rzeczywistości powiat otrzymał większe fundusze. Wokół eksperymentu wytworzyła się dziwna atmosfera. „Ludzie nawykli u nas do akcyjności w działaniu, uważali po prostu rozwój Sądeczyzny za jedną z tych akcji, które musi się wykonać, nie analizując przyczyn, ani nie dbając o skutki". Stwierdzał Nastałek, że na rozwój powiatu łożyło całe społeczeństwo w kraju; zwracał jednakże uwagę, że wcale nie zamierza pomniejszać osiągnięć powiatu, bo zrobiono wiele. Rozbudowano kilka zakładów przemysłowych, zagospodarowano kilkadziesiąt hektarów hal, założono szkółki drzew, otwarto nowe szkoły rolnicze itd. Zastanawiał się nad tym, czy te wszystkie osiągnięcia są rzeczywiście skutkiem eksperymentu, gdyż trudno jest dziś oddzielić dokonane inwestycje jako wynik pamiętnej uchwały od normalnego rozwoju powiatu. Wskazywał na błędy, pisząc, że

[116] M. P., Nowosądecki eksperyment, „Życie Gospodarcze" 1960, nr 33, s. 8; A. Bolland, Z królestwa Popradu i Dunajca. Eksperyment nowosądecki, „Kierunki" 1960, nr 41, s. 8.

[117] E. Nastałek, Eksperyment, „Wieści" 1960, nr 5, s. 3 — 4.

fundusze przeznaczone na rozwój powiatu rozproszono na kilka drobnych inwestycji; nie zadbano o rozwinięcie gałęzi produkcji przemysłowej i chałupnictwa, opartych na miejscowych surowcach; dopuszczono do przepadku nie wykorzystanych kredytów w roku 1959 (1,5 mil. zł); że nie każdy wreszcie człowiek był zainteresowany eksperymentem (np. pracownicy MHD, PSS czy spółdzielczość wiejska nie uzyskali szczególnych wyników, wieś zajmuje dalekie miejsce w dostawach w województwie, Sądeczyzna nie przoduje we wpłatach na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia); planowane inwestycje przesuwa się na lata następne itd. Zastanawiając się w końcu nad tym, czy eksperyment się powiódł, czy nie, stwierdził, m. in., że „wkład pracy i funduszów miejscowego społeczeństwa okazał się niewspółmiernie mały w stosunku do zamierzeń". Pisał, że w akcji tej szło po prostu o rozwój zaniedbanego powiatu, że niewiele to wszystko ma wspólnego z pojęciem „eksperymentu". Powstał lokalny patriotyzm, wyobcowanie się społeczeństwa sądeckiego z reszty województwa i kraju. I przykład Sądeczyzny dowiódł, że „rozwój regionów zaniedbanych związany jest ściśle z rozwojem całego kraju, dowiódł też potrzeby wspólnego planowania przez poszczególne resorty". W zakończeniu artykułu jeszcze raz się zastrzegał, że nie obniża wkładu pracy sądeckich działaczy: „Napisałem ten artykuł, gdyż nadszedł rok, w którym musimy się liczyć ze znacznymi ograniczeniami finansowymi. W pewnej mierze dotkną one niezawodnie również powiat sądecki. Tym pilniejsza pozostaje potrzeba zwiększenia wkładu pracy i funduszów społeczeństwa sądeckiego, aby rozwój powiatu nie uległ zahamowaniu".

Niestety, nie rozwinęła się żadna dyskusja w myśl zamierzeń redakcji i autora. Pojawiły się natomiast sporadyczne głosy (np. w „Gazecie Krakowskiej"), krytykujące Nastałka, na które dwukrotnie odpowiadał.[118] Dyskusyjne tezy autora zasługiwały jak najbardziej na rzeczową i wnikliwą polemikę, a tej zabrakło.

O miłośnikach ziemi sądeckiej pisał St. Pagaczewski również w „Wieściach".[119] Artykuł został napisany w związku z założonym Klubem Sądeczan (w Nowym Sączu, Krakowie i Warszawie). Pagaczewski zajął się klubem krakowskim, gdzie powstała komisja techniczno-ekonomiczna, kulturalno-oświatowa, młodzieżowa i turystyczno-uzdrowiskowa. Celem wszystkich komisji było udzielanie pomocy Sądeczyźnie, troska o jej rozwój w różnych dziedzinach życia.

---

[118] E. Nastałek, Prawda w oczy kole (jeszcze o „sądeckim eksperymencie"), „Wieści" 1960, nr 10, s. 7; tegoż, Byle na „linii". Zamiast polemiki, „Wieści" 1960, nr 12, s. 7.

[119] S. Pagaczewski, O miłośnikach ziemi sądeckiej, „Wieści" 1960, nr 4, s. 8.

W reportażach ukazywano osiągnięcia Sądeczyzny, przedstawiano jej rozwój i plany. Ciekawy reportaż o Nowym Sączu ukazał się w miesięczniku „Miasto".[120] J. Roszko rozpoczął go od uwag o nowoczesnych lokalach gastronomicznych, informując przy tym, że w Nowym Sączu dobrze dają jeść. W ciągu dwóch lat od proklamacji eksperymentu miasto nabrało kolorów i „wygląda jeszcze weselej jak Kraków". Dwa razy zdobyło pierwsze miejsce w wojewódzkim konkursie czystości; na terenie miasta wyremontowano w tym czasie więcej dróg i ulic niż w ubiegłym 15-leciu. To co zrobiono, to był nie eksperyment, a uczciwa i solidna robota. Autor pisał też o planach (budowa nowego hotelu, parking, kawiarnia letnia, pływający krąg na *Jeziorze Rożnowskim,* kąpielisko w związku z regulacją rzeki Kamienicy). Gorzej z inwestycjami w dziedzinie kultury; jedyną ma być budowa kina w Nowym Sączu w roku 1965.

Jak zwykle, dużym zainteresowaniem cieszyła się Krynica.[121] J. Waldorff pisząc o brakach i skazach „perły", stwierdzał słusznie, że „całość spraw Krynicy należałoby oddać w ręce jednego administratora, dla którego byłaby najważniejszym miejscem na świecie".

J. Bieniek opublikował kilka reportaży z Sądeczyzny, zwracając uwagę na jej piękno i osiągnięcia oraz tradycje bojowe wsi.[122] Sporo trafnych uwag znalazło się w reportażu o *Jeziorze Rożnowskim,* w którym autor pisał o niezbędnych a pożytecznych inwestycjach turystycznych. Miłośnicy jeziora płacą wysokie sumy za kąt w chłopskiej izdebce. W roku 1959 ponad 20 tys. przebywało tak nad brzegami jeziora, zaś drugie 20 nie mogło zdobyć locum. W tych warunkach problemem nr 1 staje się sprawa budowy pomieszczeń dla wodniaków, pragnących tu przenocować i schronić się podczas deszczu i niepogody. Sądecki PZGS rozpoczął budowę wielkiego nowoczesnego hotelu-restauracji na cyplu w Kobyle-Gródku. Nie jest to — wg autora — zbyt rozsądne, gdyż nie opłaca się budować komfortowego budynku na sezon od maja do października. Wskazana jest oszczędność, taniość, praktyczność. Najlepszy jest typ domku campingowego, warto

---

[120] J. Roszko, Miasto w kolorach, „Miasto" 1960, nr 4, s. 26 — 29.

[121] W. Bluzer, Krynica od frontu i oficyn, „Trybuna Ludu" 1960, nr 43, s. 4; J. Waldorff, Perła ze skazą, „Świat" 1960, nr 38, s. 10; M. Kmiecik, Krynickie inicjatywy i perspektywy, „Przemysł Gastronomiczny" 1960, nr 6, s. 8 — 9; G. Rykaczewska, Z PSS w Krynicy należy brać przykład, „Przegląd Piekarniczy i Cukierniczy" 1960, nr 1, s. 31 — 33.

[122] J. Bieniek, Błękitny skarb ziemi sądeckiej, „Wieści" 1960, nr 11, s. 3; tegoż, Na mystkowskiej górce, „Wieści" 1960, nr 17, s. 3; tegoż, Szkoła, w której uczą sercem, „Wieści" 1960, nr 29, s. 3; tegoż, Grunwaldu ciąg dalszy, „Wieści" 1960, nr 30, s. 5.

ich wybudować choćby i 100. W innych reportażach pisał Bieniek o wielkiej pracy mieszkańców Mystkowa (most, remiza strażacka, dom ludowy, naprawa drogi), o Szkole Specjalnej w Nowym Sączu, gdzie uczniowie wykonują pomoce naukowe, zabawki, makiety, plansze, organizują wystawy tych prac. Podkreślał duży wysiłek nauczycieli z dyr. Walerią Pietruszewską na czele. Szkoła potrzebuje koniecznie internatu i większych pomieszczeń. Autor wzywał do szybkiego rozwiązania dokumentacji budowlanej nowego obiektu.

O kłopotach Piwnicznej pisano w „Wieściach", zwracając uwagę na trudną sytuację w jej aprowizacji, budownictwie itd.[123]

Nowosądecki teatr młodzieżowy stał się przedmiotem zainteresowania „Pracy Świetlicowej".[124] Powstały w roku 1957 zespół przy ZMS, otrzymał w roku 1960 nagrodę Centralnej Komisji Koordynacyjnej przy Ministrze Kultury i Sztuki. Powstał spontanicznie dla uczczenia Stanisława Wyspiańskiego w 50 rocznicę jego śmierci. Na warsztat wzięto sztuki o dużych walorach artystycznych i ideowych. Np. w roku 1957 wystawiono montaż o Wyspiańskim pt. „Ja nie jestem, jak tylko poezją", który oglądnęło 7 000 widzów. W zespole dominuje dążenie do nowoczesności, widać duże wyrobienie artystyczne, solidarność, dyscyplinę. Zespół włącza się we wszystkie przejawy życia społecznego w mieście.

O wsi sądeckiej pisano w „Polityce" i „Wieściach".[125] W „Polityce" zamieszczono fragmenty rozmów z chłopami powiatu nowosądeckiego, zanotowane podczas badań socjologicznych, prowadzonych pod kierunkiem mgr Zofii Józefowicz z Katedry Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. 55-letni gospodarz, członek ZSL, mówił: „Co do władz, to u nas dobrze się teraz dzieje. Nasz powiat rządzi się dobrze". Inny mówił, że „we wsi jest po wojnie duży postęp. Wiele zrobiliśmy sami, dużo też pomógł powiat".

Z okazji powiatowego zjazdu ZSL w Nowym Sączu sprawozdawca „Wieści" pisał o społecznej działalności chłopów (zbudowano 73 km dróg, 37 mostów, przeprowadzono melioracje gruntów na obszarze 153 ha, rozpoczęto budowę 13 szkół), ale równocześnie stwierdzał, że jest wśród nich bierność, jeżeli chodzi o organizację rolników w kółkach rolniczych. Fundusz Rozwoju Rolnictwa wy-

---

[123] E. Gizella, Praca GS w Piwnicznej, „Wieści" 1960, nr 22, s. 2; J. Z., Kłopoty Piwnicznej, „Wieści" 1960, nr 44, s. 8.

[124] E. Fyda, Młodzież z Nowego Sącza, „Praca Świetlicowa" 1960, nr 12, s. 20 — 22.

[125] S. Tyrowicz, A. Tyszka, Chłopi, „Polityka" 1960, nr 43, s. 3; (Jz), Z powiatowych zjazdów ZSL. W Bochni, w Nowym Sączu, „Wieści" 1960, nr 28, s. 6.

korzystano zaledwie w 35 proc., wiele pozostawiał do życzenia stan hodowli i zdrowotności bydła. Zaledwie 38 proc. chłopów prenumerowało prasę ludową.

O Nikiforze pisał B. Rudnicki w „Za i przeciw".[126] Zaś sprawami turystyki w Beskidzie Sądeckim zajęto się na łamach „Turysty".[127]

W roku 1961 notuje się również zainteresowanie eksperymentem, choć teraz przedstawia się go nieco inaczej. Najbardziej znamienną wypowiedzią okazał się drukowany w „Polityce" reportaż S. Kozickiego pt. „Eksperyment, którego nie ma".[128] Autor zastanawiał się: „Dlaczego o tzw. eksperymencie nowosądeckim było w prasie głośno, potem zrobiło się ciszej, a obecnie jest zupełnie cicho? Z takim pytaniem reporter »Polityki« udawał się do Nowego Sącza, ale po drodze zahaczył jeszcze o Kraków". Tu w WRN dowiedział się, że o eksperymencie już się nie mówi, że przywileje tego powiatu przestały być wyłączne. Inaczej w Nowym Sączu, gdzie eksperyment jest nadal aktualny. Reporter dowiedział się, że powiat żadnych specjalnych dotacji nie otrzymał poza $^1/_2$ mil. zł na zagospodarowanie hal wypasowych dla owiec, a 25 mil. zł, które otrzymano od państwa, to był tylko kredyt. Przewodniczący PRN, Węglarski, mówił, że uchwała miała przede wszystkim znaczenie moralne, gdyż „przyczyniła się do rozbudzenia inicjatywy". Kozicki pisał o osiągnięciach, o tym co zrobiono na wsiach (np. Przydonica, Kobyle-Gródek), o nowosądeckiej PSS. „Eksperyment" — zaledwie się narodził — przestał istnieć. Dużo po nim zostało. Nie zostało, niestety, jedno: samodzielność miejscowych władz samorządowych". Kozicki stwierdzał wreszcie, że „działacze społeczni, przedstawiciele miejscowych władz — nie czują się w pełni prawomocni na swoim terenie, nie mają tej minimalnej swobody, zakładającej możliwość odpowiedniego gospodarzenia i syte uczucie gospodarza. Nie współgospodarza, nie doradcy, nie znawcy przedmiotu, ale gospodarza właśnie. Na szczęście są to twardzi, uparci ludzie. Tacy, co to jak wyrzuci się ich drzwiami, wejdą oknem. Umieją skupiać na sobie uwagę. Dowodzić swoich racji. Wiedzą o tym dobrze przedstawiciele władz centralnych".

K. Węglarski pisał o eksperymencie w „Gospodarce i Administracji Terenowej".[129] Na wstępie zwrócił uwagę na fakt, że

---

[126] B. Rudnicki, Z wizytą u Nikifora, „Za i przeciw" 1960, nr 18, s. 13.

[127] E. Moskała, Urok Beskidu Sądeckiego, „Turysta" 1960, nr 2, s. 6 — 7; J. Dużyk, Beskidzkie migawki, „Turysta" 1960, nr 22, s. 10.

[128] S. Kozicki, Eksperyment, którego nie ma, „Polityka" 1961, nr 15, s. 3 - 4.

[129] K. Węglarski, „Eksperyment nowosądecki", „Gospodarka i Administracja Terenowa" 1961, nr 4, s. 29 — 31.

„powiat sądecki nie miał warunków do rozwoju wysokiej produkcji rolnej ani przemysłowej, Okoliczności te w okresie międzywojennym stały się przyczyną bezrobocia na wsi i w mieście, sięgającego 30 tys. ludzi". Pisał o narodzinach eksperymentu, o rezultatach po 3 latach i o dalszych planach, stwierdzając: „Praca nasza przyniosła na razie nie takie wyniki, jakich pragnęlibyśmy, jednak kierunek, w jakim idziemy, wydaje się nam słuszny".

Sprawami rozwoju Sądeczyzny zainteresował się też i „Przekrój". M. Kieta podkreślał, że „miasto i powiat Nowy Sącz są jednymi z najlepiej gospodarujących w Polsce".[130] Zmienił się na korzyść wygląd samego miasta, przybyły nowoczesne sklepy i dobre restauracje, wzrosły wkłady oszczędnościowe sądeczan, spadła znacznie konsumpcja wódki, organizowano liczne imprezy, odczyty. „Eksperyment? — Po prostu staramy się porządnie wywiązać z naszych obowiązków . . . ".

Strona finansowa eksperymentu doczekała się fachowej oceny na łamach „Wiadomości Narodowego Banku Polskiego".[131] Autor podał dokładne dane o podziale limitów, o osiągnięciach poszczególnych resortów gospodarki, o budżecie PRN (z kwoty 70 mil. zł w roku 1958 wzrósł do 120 mil. zł w roku 1960). Stwierdzał też — zgodnie z autorami innych publikacji — że w istocie nie było eksperymentu, że „chodziło po prostu o rozbudzenie inicjatywy . . . ". Pojęcie „eksperyment" należy rozpatrywać w kategoriach społeczno-ekonomicznych. Dokonał się przełom w umysłach, ukształtowała się nowa postawa ludzi. Ważną rolę odegrały czyny społeczne, w ramach których w okresie 3 lat (wartość 53 765 000 złotych) zbudowano i przebudowano 25 km dróg, wybudowano i wyremontowano 27 mostów, zelektryfikowano 32 wsie.

M. Chrzanowski stwierdzał, że gastronomia nowosądecka zajmuje pierwsze miejsce w Polsce.[132] Gorzej natomiast przedstawiała się sytuacja w dziedzinie budownictwa, na co zwracał uwagę autor artykułu w „Budownictwie Wiejskim".[133] Pisał o budowach nielegalnych, o niskich płacach pracowników Wydziału Architektury i Budownictwa PPRN (stąd trudności z doborem pracowników z poważnymi kwalifikacjami zawodowymi).

„Notatki z chłopskiego miasta" przedstawił w „Kierunkach" J. Bieniek, pisząc o zmianach na lepsze w Nowym Sączu, o bu-

---

[130] M. Kieta, Tak może być wszędzie czyli Nowy Sącz, „Przekrój" 1961, nr 832/834, s. 4 — 6.

[131] P. Fecica, Udział Banku w eksperymencie nowosądeckim, „Wiadomości Narodowego Banku Polskiego" 1961, nr 12, s. 610 — 613.

[132] M. Chrzanowski, Nowosądecka gastronomia I miejsce w Polsce, „Rada Narodowa" 1961, nr 18, s. 10 — 11.

[133] i. w., Kłopoty i trudności nowosądeckie, „Budownictwo Wiejskie" 1961, nr 2, s. 17, 29.

downictwie, remontach, nagrodach we współzawodnictwie itd.[134] Zwracał uwagę, że „na sto wybudowanych w Nowym Sączu domków jednorodzinnych — dziewięćdziesiąt należy do przybyszów ze wsi. To najbardziej prężny element". W drugim artykule pisał Bieniek o rekonstrukcji fary nowosądeckiej i odkryciu wielu cennych detali architektonicznych.[135] Ten sam autor o ruchu ludowym na ziemi sądeckiej w latach hitlerowskiego terroru pisał na łamach „Wieści".[136]

Spraw nowosądeckich dotyczył artykuł E. Stanoszka w „Szkole Zawodowej".[137] Autor dał garść ciekawych informacji o Zasadniczej Szkole Zawodowej, założonej w roku 1885, kształcącej do dziś „liczne zastępy dobrych rzemieślników różnych specjalności".

O badaniach nad sztuką Nikifora i jego życiu pisał T. Marek w „Wiedzy i Życiu".[138] Szkic swój zaopatrzył autor w krótką bibliografię, uzupełniając ją wykazem wystaw zagranicznych Nikifora, zorganizowanych przez E. i A. Banachów w Paryżu, Amsterdamie, Brukseli i Haifie.

M. I. Mileska pisała na łamach miesięcznika „Poznaj Świat" o Beskidzie Sądeckim, miastach leżących u stóp gór, uroku tych okolic i nie wykorzystanych należycie możliwościach turystycznych terenu.[139]

T. Rycerski w „Światowidzie" wygłosił pochwałę Nowego Sącza, pisał o jego walorach, ochronie zabytków, perspektywach turystycznych.[140] Reportaż uzupełniały informacje o bazie noclegowej w Nowym Sączu, Miejskiej Komunikacji Samochodowej, połączeniach PKS oraz sporo dobrych zdjęć.

Trudno powiedzieć, że zainteresowanie Sądeczyzną w następnych latach zamiera. Reporterzy nadal zapuszczają się w region sądecki, nadal penetrują Nowy Sącz i uzdrowiska, ale jednak zainteresowanie to nieco słabnie, brak jest ciekawych i charakterystycznych publikacji. Chyba i z tego powodu, że „eksperyment" już nie jest modny, że się już o nim nie mówi, że w Sądeckiem nic nowego się nie dzieje. Jeden większy artykuł w roku 1962 opublikowała „Polityka".[141] J. Stępowski przytoczył ciekawe liczby.

---

[134] J. Bieniek, Notatki z chłopskiego miasta, „Kierunki" 1961, nr 23, s. 8 - 9.
[135] J. Bieniek, Jeszcze o Nowym Sączu, „Kierunki" 1961, nr 26, s. 4.
[136] J. Bieniek, Saga rodu Krzyżaków, „Wieści" 1961, nr 39, s. 5.
[137] E. Stanoszek, ZSZ w Nowym Sączu, „Szkoła Zawodowa" 1961, nr 10, s. 41 — 42.
[138] T. Marek, Nikifor — malarz, mistrz z Krynicy, „Wiedza i Życie" 1961, nr 4, s. 221 — 228.
[139] M. I. Milewska, W Beskidzie Sądeckim, „Poznaj Świat" 1961, nr 10, s. 29 — 32.
[140] T. Rycerski, „dobry pan, dobry kram", „Światowid" 1961, nr 28, s. 10 - 13.
[141] J. Stępowski, Kto górą, a kto dołem, „Polityka" 1962, nr 20, s. 4.

Dowiedzieliśmy się, że w roku 1957 hotele sądeckie dysponowały 700 miejscami, w roku 1962 już 3 tys. Przybyło 300 tys. drzewek owocowych. Na halach pasło się ponad 10 tys. sztuk owiec (w roku 1957 tylko 500 sztuk). Wartość produkcji globalnej przemysłu terenowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosiła w roku 1957 tylko 581 zł, w roku 1960 już 1 050 zł. Oprócz tych wielkich i poważnych osiągnięć nadal jednak występowały braki. Autor pisał, że „ani eksperyment, ani uchwała Rady Ministrów nie zmieniły jakościowo stosunków między potężnymi potentatami w Warszawie a biednymi radami narodowymi w powiecie". Znaczenie uchwały polegało głównie na udzieleniu sądeczanom — co podkreślano też w latach ubiegłych — moralnego poparcia. Prócz tego precyzowała ona główne kierunki rozwoju sądeckiej gospodarki. Nie zostały zrealizowane podstawowe inwestycje uzdrowiskowe, nie wykorzystano postanowień uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z maja 1959 r., nadających Krynicy rangę uzdrowiska międzynarodowego. Nie powiodła się realizacja uchwały rządowej, natomiast eksperyment udał się doskonale. W końcu reporter „Polityki" stwierdzał, że słuszne jest wymaganie, aby Komisja Planowania opracowała w najbliższym czasie wnikliwą analizę i ocenę realizacji uchwały Rady Ministrów.

Na sprawę uzdrowisk zwrócił też uwagę autor reportażu w „Życiu Warszawy", pisząc, że nadal czeka się na specjalną ustawę.[142] Wysocki pisał, że poseł Gertych zapytany o eksperyment „uśmiechnął się tylko, i poprosił, aby tego tak nie nazywać. Trudno bowiem mówić jeszcze o eksperymentowaniu, skoro to wszystko, o czym była mowa w sławnym już dzisiaj memoriale, dawno już stało się realnym faktem i chlebem powszednim, nie budzącym już tutaj niczyjego zdziwienia".

O pracy organizacji partyjnej w Nowym Sączu pisała Z. Osińska w „Życiu Partii".[143] Organizacja posiada niemałe doświadczenia i osiągnięcia w dziedzinie rozwijania i umacniania rad narodowych, demokratyzacji metod zarządzania i aktywizacji terenu. Autorka nie zapomniała i o sprawie eksperymentu: „Dzisiaj niewiele już się mówi o eksperymencie nowosądeckim. Mówi się raczej o tym, jak na podstawie osiągniętych już wyników pójść dalej, jak rozszerzać zasięg władzy terenowej, doskonalić organizację i metody pracy, a przede wszystkim, jak rozwijać jeszcze szybciej »kurs« na inicjatywę społeczną". Nasuwały się następujące wnioski: 1) wzmocnić personalnie komisję ekonomiczną, aby

[142] A. W. Wysocki, Każda kropla ważna..., „Życie Warszawy" 1962, nr 200, s. 3.

[143] Z. Osińska, Dziś i za rok, „Życie Partii" 1962, nr 1, s. 39.

zdolna była do takiej wszechstronnej analizy gospodarczej, jakiej wymaga sytuacja; 2) instancja partyjna musi przede wszystkim zwrócić uwagę na pracę z organami przedstawicielskimi rad, tj. komisjami; 3) przedstawiać plany terenowe załogom zakładów pracy, co przyniosłoby bliższe powiązanie rad narodowych z robotnikami.

Ostrej krytyce poddała Z. Sielczak w „Życiu Partii" sytuację panującą w podkrynickiej wiosce Powroźnik.[144] Autorka przedstawiła — nie zabytki przeszłości (piękna, stara cerkiewka), ale współczesności. Były to obiekty gospodarcze, a więc wspaniała obora, stajnia, owczarnia, szklarnia, betoniarnia i śpichlerz. „Wspólną cechą tych wszystkich obiektów — poza ich na ogół dobrym wyposażeniem — jest to, że żaden z nich nie służy swemu przeznaczeniu, a raczej nie służy nikomu i niczemu". Nie używane budynki niszczeją. Kiedyś cały ten majątek należał do spółdzielni produkcyjnej, która rozwiązała się w roku 1957. Żaden pretendent (a było ich już trzech) nie mógł zdobyć w żaden sposób obiektów. Ostatnim było Kółko Rolnicze. Z. Sielczak pisała: „Nasuwa się tu kilka wątpliwości: czy aby Kółko Rolnicze nie zbyt mocno wierzy w magiczne działanie pism? Czy nie za późno zwrócono się do KP z całą tą, wołającą o pomstę do powroźnickiego nieba, sprawą?". Nie otacza się opieką pragnącego pracować kółka, straszą pustką nie wykorzystane obiekty gospodarcze, „niszczą się tu nie tylko dobra materialne, ale marnuje się również dobrą wolę ludzką. Ona jednak wciąż istnieje i popycha do działania. A to rozprasza może nieco mgły nad Powroźnikiem".

O innych, lecz również przykrych sprawach, pisał w „Tygodniku Demokratycznym" T. Sapociński.[145] Na podstawie listów czytelników skreślił uwagi o dziwnych praktykach władz lokalowych w Nowym Sączu.

„Las Polski" omówił gospodarkę leśną Sądeczyzny, ważny problem tego regionu.[146] Łączna powierzchnia lasów wynosi w powiecie nowosądeckim blisko 62,5 tys. ha. Przy ogólnej powierzchni powiatu ponad 155 tys. ha daje wskaźnik lesistości 40 proc. Jest to poważna baza surowcowa. Same tylko lasy dostarczają rocznie blisko 100 tys. m^3 drewna. Oprócz tego lasy są czynnikiem klimatycznym i ochronnym. Dla lasów Beskidu Sądeckiego, zwłaszcza dla nadleśnictw Muszyna, Piwniczna i Rytro, winny być opracowane odrębne zasady techniczno-gospodarcze, winien być ograni-

---

[144] Z. Sielczak, Mgły nad Powroźnikiem, „Życie Partii' 1962, nr 10, s. 13 - 15.

[145] T. Sapociński, Krzywda, „Tygodnik Demokratyczny" 1962, nr 40, s. 5.

[146] (Mełg.), Z myślą o całokształcie gospodarki leśnej. Dobry przykład powiatu nowosądeckiego, „Las Polski" 1962, nr 4, s. 20 — 21.

czony wyrąb. Należy zalesić mniej wydajne pastwiska, zakazać otwierania kamieniołomów w dolinie Popradu, opracować leśne plany gospodarcze, zaostrzyć kary za nielegalne wypasy na terenach leśnych. Postanowiono też wzmóc akcję propagandową w zakresie ochrony lasów.

W roku 1962 ukazało się też kilka artykułów poświęconych sprawom sądeckiej kultury. I tak na łamach „Nowej Kultury" pisano o słabej działalności kulturalnej w Krynicy,[147] w „Teatrze Ludowym" i o jubileuszu Teatru Zdrojowego;[148] w miesięczniku zaś „Kultura i Ty" o historii zespołu teatralnego Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu i regionalnym zespole „Lachy".[149] Teatr Zdrojowy w Krynicy, założony w roku 1951, wspomagany radami W. Nowakowskiego, M. Słojkowskiego, W. Krzemińskiego, A. Bardiniego, B. Dąbrowskiego, a nawet L. Schillera, w ciągu dwudziestolecia wystawił 13 premier sztuk pełnospektaklowych i 3 jednoaktówek przy frekwencji około 300 tys. widzów. Zespół teatralny Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu, od dnia premiery w roku 1945, wystawił 96 pozycji (1 114 przedstawień). W roku 1961 wystąpiono z premierą sztuki L. Kruczkowskiego „Pierwszy dzień wolności". Regionalny zespół estradowy „Lachy" w Nowym Sączu, istniejący od roku 1956, zdobył duże uznanie na Światowym Festiwalu Ludowych Zespołów Amatorskich w Anglii, uzyskał pierwsze miejsce na ogólnopolskim konkursie kapel, śpiewaków i tancerzy ludowych w Krakowie w roku 1962. Poważne dzienniki londyńskie pisały o polskich amatorach z Nowego Sącza. Zespół wystąpił też w brytyjskiej TV. Jednakże ciężkie warunki lokalowe utrudniają prace jednego z czołowych zespołów w kraju.

O trudnych sprawach krynickiego lecznictwa pisała w roku 1963 w „Życiu Literackim" D. Kozubowa.[150] W Krynicy jest 9 sanatoriów z ponad 10 tys. miejsc. Zagęszczenie łóżek bardzo duże. Pracujący w sanatoriach mają dość ciężkie warunki. Przeciętna zarobku wynosi miesięcznie 1 105 zł. Wśród personelu kuchennego w sanatoriach nie ma absolwentów szkół gospodarczych; zaplecze kuchenne złe. Nawet w nowym Domu Zdrojowym nie gwarantuje się odpowiednich warunków sanitarnych. Inna sprawa, to „tradycyjna" już słabość krynickiej kultury. W swoim notesie repor-

---

[147] L. B. Grzeniewski, Kultura kryje się w cieniu, „Nowa Kultura" 1962, nr 6, s. 3, 9.

[148] M. O., Jubileusz Teatru Zdrojowego w Krynicy, „Teatr Ludowy" 1962, nr 10, s. 17 — 18.

[149] K. L., Krótka historia zespołu teatralnego Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu, „Kultura i Ty" 1962, nr 4, s. 74; A. Naborowska, „Lachy" w Anglii to nie wszystko, „Kultura i Ty" 1962, nr 2, s. 15 — 20.

[150] D. Kozubowa, Spod serca i wątroby, „Życie Literackie" 1963, nr 9, s. 2.

terka „Życia Literackiego" zapisała: „Powiadają miejscowi, że w Krynicy wszystkiego jest po dwa: dwie rady, miejska i zdrojowa, dwa budżety, dwa razy więcej biurek i krzeseł, dwa razy więcej kłopotów i koordynacji. Jak to dobrze, że chociaż tylko jeden Nikifor!".

B. Hajdukowicz pisała w „Teatrze Ludowym" o działalności zespołu dramatycznego w Piwnicznej.[151] Tutejsze Koło Dramatyczne, założone w roku 1936, wznowiło swą działalność już w marcu 1945 r. wystawieniem „Zemsty". Od tego czasu wystawiono 38 sztuk, dając ponad 160 przedstawień w Piwnicznej i okolicach. Na jubileusz dwudziestopięciolecia wystawiono adaptację „Starej Baśni". W roku 1956 podjęto budowę sali teatralnej na 250 miejsc w skrzydle gmachu PMRN. „I wreszcie sam Kazimierz Życzkowski — człowiek, który ten kolektyw stworzył i który przez tyle lat holował bezpiecznie tę łódź, zagarniając w nią po drodze kolejne młodsze pokolenie... Zdumiewająca monografia tego zespołu nie istniałaby przecież bez tej jednej postaci artysty-pedagoga, który zaraził całą osadę".

Mieczysław Herbut pisał w „Nowej Szkole" o politechnizacji w Nowym Sączu.[152] Przedmiotem eksperymentu przeprowadzonego w roku szkolnym 1961/62 w Szkole Podstawowej nr 1 w Nowym Sączu, była współpraca szkoły z zakładem pracy — z Nowosądeckimi Zakładami Przemysłu Terenowego. Celem eksperymentu było zapoznanie młodzieży z organizacją pracy w zakładzie produkcyjnym, mechanizacją, postępem technicznym, BHP itd. Uczniowie zetknęli się z właściwą produkcją; kierownictwo szkoły zaś przeprowadziło badania nad takimi zagadnieniami, jak: stopień zainteresowania młodzieży, możliwości produkcyjne uczniów szkoły podstawowej itd. Z wniosków pozytywnych zanotowano duże zainteresowanie produkcją przemysłową, szczególnie maszynami i automatami; z negatywnych: bierną nieraz postawę uczniów w procesie produkcyjnym; liczny udział młodzieży rozprasza uwagę robotników. Autor podkreślał, że Nowy Sącz jest miastem młodzieży: ponad 5 tys. młodzieży w szkole podstawowej i drugie tyle w szkołach ogólnokształcących i zawodowych. W ostatnim roku szkolnym większa liczba młodzieży wybierała naukę w szkołach zawodowych.

* * *

Kończąc powyższy przegląd publikacji prasowych o Sądeczyźnie w okresie dwudziestolecia Polski Ludowej, zdajemy sobie spra-

[151] B. Hajdukowicz, O ludziach, którzy zarazili całą osadę, „Teatr Ludowy" 1963, nr 3, s. 33 — 36.

[152] M. Herbut, Powiązanie szkoły z życiem, „Nowa Szkoła" 1963, nr 5, s. 34 — 35.

wę z jego niekompletności. Nie jest to jednak bibliografia *sensu stricto*, ale omówienie wybranych artykułów, przedstawienie w dużym skrócie tego, co pisano na temat ziemi sądeckiej w polskich czasopismach. Postulatem na przyszłość byłoby opracowanie kompletnej bibliografii tak publikacji prasowych, jak też i samoistnych, z okresu dwudziestolecia. Stanowiłoby to świetną pomoc dla historyków interesującego nas regionu.[153]

Chcemy również podkreślić, że chodziło nam o obiektywne przedstawienie treści publikacji, bez krytyki czy konfrontowania spostrzeżeń autorów z rzeczywistością. Uważamy bowiem, że to należy już do historyków, którzy wezmą na swój warsztat historię regionu w latach po drugiej wojnie światowej. A w badaniach tych materiały prasowe mogą stanowić pierwszorzędne źródło. W przedstawionym przez nas przeglądzie widać wyraźnie, że czasopisma reagowały żywo na to, co się działo na ziemi sądeckiej, że notowały wydarzenia i przemiany, pisały o faktach i ludziach dwudziestolecia, że ukazały ciekawą i barwną historię jednego z najpiękniejszych regionów naszego kraju.

[153] Omówione tu materiały prasowe pochodzą z l. 1945 - 1963; pisałem ten artykuł w roku 1964 (autor będzie kontynuował tę pracę w następnych latach). W roku 1966 przystąpiła do opracowania bibliografii Sądeczyzny z okresu dwudziestolecia (1945 — 1965), kierowniczka Biblioteki Powiatowej w Nowym Sączu, Władysława Lubasiowa.

Andrzej ŻAKI

PROBLEM STAROŻYTNYCH FORTYFIKACJI W SĄDECKIEM

1. Niezwykle istotne w procesie osadniczym zjawisko powstawania osiedli obronnych i strażnic obserwujemy w Sądeczyźnie, podobnie jak na terenach sąsiednich, polskich i słowackich, już w dobie starożytnej, czyli w czasach poprzedzających okres średniowiecza, w którym to źródła pisane rejestrują istnienie serii zamków i warownych miast. Ale dotychczasowe obserwacje nie dają jeszcze ani pełnego, ani jasnego obrazu tego zjawiska. Niezbyt dokładnie wiemy, jak datować jego początki i koniec (chodzi, rzecz jasna, o bardziej ścisłą chronologię), niemal zupełnie brak nam dostatecznych podstaw do odtwarzania typów konstrukcji fortyfikacyjnych, nie potrafimy nawet dokładnie sprecyzować ilości osiedli obronnych i strażnic na omawianym terenie, nie mówiąc już o wyjaśnieniu tak zasadniczej w badaniach historyczno-osadniczych kwestii, jak całe tło gospodarcze, społeczne i polityczne poruszanego zjawiska. Oczywiście, wiele różnorakich przyczyn określa aktualny stopień naszego poznania w tym zakresie, nie zmienia to jednak w niczym faktu, że niezbyt oddaliliśmy się od progu pracy badawczej.

Szkic niniejszy nie pretenduje do pełnego przedstawienia problematyki rozwoju najstarszych fortyfikacji Sądeczyzny. Zestawia on jedynie ważniejsze jej elementy oraz gromadzi kilka uwag ogólnych i przyczynków materiałowych. Są one oparte na wynikach najświeższych badań polowych, prowadzonych przez Karpacką Ekspedycję Archeologiczną głównie w przełomie Dunajca w rejonie Kurowa-Białowody[1]; wykorzystują też plon najnowszych badań podobnego zjawiska, wyłaniającego się coraz pełniej na terenach słowackich, szczególnie w dorzeczu Orawy[2]. Sytuacja na Orawie słowackiej jest pod wieloma względami godna uwagi i sta-

[1] Zob. A. Żaki, *Nowo odkryte grodzisko w Kurowie, pow. Nowy Sącz,* „Acta Archaeologica Carpathica" (dalej w skrócie: AAC), t. VI, 1964, s. 41 - 46; tenże, *Badania archeologiczne w dorzeczu Dunajca w r. 1964,* „Sprawozdania archeologiczne" XVIII (w druku); nadto — teksty powielanych sprawozdań rocznych Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej oraz notatka kronikarska w nin. tomie „Rocznika Sądeckiego".

[2] P. Čaplovič, *Najnowsze badania archeologiczne na Orawie słowackiej,* AAC IV, 1962, s. 231 — 254; V. Budinský — Krička, *Badania w północnej części Karpat słowackich w latach 1963 — 1964,* AAC VII, 1965, s. 178 -

nowić może dla Sądeczyzny tak instruktywną paralelę, że warto przynajmniej najogólniej przyjrzeć się jej na wstępie niniejszego szkicu.

2. Już w XIX wieku, zwłaszcza u jego schyłku, ujawniano w dorzeczu Orawy, podówczas węgierskiej, rozmaite zabytki z epoki brązu i żelaza (M. Kubinyi i in.)[3]. Część ich pochodziła z tzw. skarbów i znalezisk luźnych bez bliższej metryki topograficznej, część zaś z grodzisk, których jednak bądź nie potrafiono w ogóle rozpoznać, bądź — po rozpoznaniu — nie zawsze wiązano z tak wczesną epoką[4]. Dopiero najnowsze badania archeologiczne, prowadzone tu przez P. Čaplovica od r. 1955, wykazały, że wszystkie znane przedtem i nowo odkryte grodziska dorzecza Orawy są reliktami założeń obronnych z doby starożytnej, mianowicie z okresów: halsztackiego, lateńskiego, a może i początków wpływów rzymskich[5]. Posuwając się z biegiem Orawy od Twardoszyna ku południu co kilka lub kilkanaście kilometrów napotykamy dziś ślady bezspornie starożytnych warowni, usytuowane przeważnie na skalistych wyniosłościach brzegowych doliny rzeki, albo na dalej położonych szczytach wzniesień. Mamy więc takie stanowiska, jak Niżna ze śladami fortalicjum na stożkowatej górze ***Ostražica***,

---

183. Szereg stwierdzeń zawdzięczam też łaskawym informacjom P. Čaplovič a i własnym obserwacjom, poczynionym w toku indywidualnych wędrówek po Orawie i Podtatrzu oraz podczas badań Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej tamże (por. przyp. 14 - 15).

Niechybnie wiele pierwszorzędnych przyczynków archeologicznych, pożytecznych również dla wyświetlenia sytuacji nad Dunajcem, przyniosą przyszłe badania na Spiszu słowackim (nb. postulowane przez Karpacką Ekspedycję Archeologiczną już w roku 1959 przy ustalaniu programu i zasad współpracy z Instytutem Archeologicznym Słowackiej AN w Nitrze). Najprawdopodobniej w roku 1966 dojdą do skutku większe słowacko-polskie wykopaliska na dwu grodziskach spiskich. Na razie jednak — mimo cennych studiów i prac polowych V. Budinskiego-Kryčki, B. i M. Novotnych i in. — plon badań na Spiszu, a także na wschodnim Poważu jest dosyć skromny, skutkiem czego jedynie Orawa stanowi dla niniejszych rozważań najstosowniejszą strefę odniesienia.

[3] P. Čaplovič, *Op. cit.*, passim. Wcześniej, lecz bardziej ogólnie o zabytkach tych pisał J. Eisner, *Slovensko v praveke*, 1930, oraz A. Güntherová — Mayerová, *Dejiny a supis vytvarnych pamiatok Oravy*, Martin 1944, s. 5 — 7.

[4] Por. np. uwagi zawarte w pracy A. Kavuljáka, *Hrad Orava*, s. 47; podobnie u Güntherovej — Mayerovej, *Op. cit.* lub I. Houdka, *Osudy Vysokých Tatier*, wyd. II, 1951 Przykłady błędnego datowania grodzisk znajdujemy nawet w najnowszej literaturze, np. w książeczce J. Kavuljakovej i D. Menclovej, *Oravský zámok*, Martin 1963, s. 6, gdzie zaliczono je do rzędu fortalicjów wczesnośredniowiecznych.

[5] P. Čaplovič, *Op. cit.*, s. 234, 240, 248 i in.

Podbiel z okazałym grodziskiem na szczycie *Biel* i poniżej leżącym cmentarzyskiem, relikty grodów na większych i mniejszych szczytach pod wsiami Dlha, Sedliacka Dubova, Dolna Lehota, Vel'ky Bysterec (stan. *Trniny),* Istebne (stan. *Hradok),* Wyżny Kubin (dwa grodziska, *Ostra* i *Tępa Skała,* na wzniesieniach dochodzących do 812 m, oraz u stóp ich położone cmentarzyska, np. Medzihradne) itd.[6] Przy samym zamku orawskim, zbudowanym na skale sterczącej 112 m nad lustro wody Orawy, ujawniono ślady osadnictwa — niechybnie również obronnego — z tej samej epoki[7], brak tam natomiast bezspornych dowodów istnienia grodu przed w. XIII, lub nawet przed pierwszym najazdem tatarskim[8]. Rzecz znamienna, że o ile obok wspomnianych grodzisk orawskich odkrywa się coraz częściej współczesne im cmentrzyska (np. Wyżny Kubin *Pod Skałką* lub Orawski Podzamek), o tyle niemal zupełnie nie dostrzega się pozostałości osiedli otwartych.[9]

Tak więc wedle obecnego rozpoznania cały łańcuch warowni, złożony co najmniej z kilkunastu ogniw, leżących bądź w dolinie Orawy, bądź nieco głębiej w górzystych połaciach jej dorzecza[10] (a także ściśle z nim związana seria przyległych grodzisk dorzecza górnego Wagu), to dzieło budowniczych z ostatnich stuleci przed n. e. W tej górskiej *krainie grodów* — jak nazwać można terytorium zagęszczonego występowania współczesnych sobie założeń obronnych na Orawie i Podtatrzu[11] — dostrzegalne są elementy

---

[6] Por. przyp. 2.

[7] P. Čaplovič, *Op. cit.,* s. 250.

[8] Być może, że zamek powstał w początkach w. XIII (np. w czasach dzierżenia Orawy przez żupana zwoleńskiego Detryka Balassa, 1222 — 1236, lub jego synów), faktem jest wszakże, że pierwsza wzmianka o nim pochodzi dopiero z roku 1267 (*possessio Arva cum castro ibidem existente,* Cod. Dipl. Arpad. cont. III, s. 156 — 158). Żadnych pewnych zabytków wczesnośredniowiecznych w dotychczasowych odkrywkach nie znaleziono. Najstarsze relikty architektury zamkowej, w tym zwłaszcza kaplica na zamku wysokim, nie wykazują znamion budowy sprzed połowy w. XIII. Niezawodnie jednak śladów tej kaplicy (niechybnie romańskiej) poszukiwać należy — zgodnie z przypuszczeniem P. Čaplovič a — na zamku średnim, gdzie zresztą w toku prac budowlanych natrafiono na pewne relikty kamienne.

[9] Na zjawisko to zwracam uwagę w związku z hipotezą, iż stałymi miejscami zamieszkania ludności kultury łużyckiej były tylko grody (por. przypis 54). Odnośnie do cmentarzysk wypada — gwoli ścisłości — dodać, że oficie reprezentowane są tylko materiały nekropoliczne halsztackie (w sensie chronologicznym i stylowym), późniejsze natomiast należą do rzadkości (por. P. Čaplovič, *Op. cit.,* s. 249 — 250).

[10] Por. przyp. 2 i 11. Wg stanu z roku 1965 pewnych grodzisk było na Orawie 12, domniemanych 6 (archiwum KEA, fasc. Orawa).

[11] A. Żaki, *La civilisation celtique et la „contrée des castels" dans les Carpates occidentales,* „Celticum, t. VI", 1963, s. 223 — 228 (*Actes du Troisiéme Colloque Intern. d'Etudes Gauloises, Celtiques et Protoceltiques,* 1962); po-

kultury celtyckiej (złote monety, ceramika itd.)[12], widoczne obok zasadniczych materiałów puchowskich, a nadto — co godne szczególnej uwagi — pewne pierwiastki kultury łużyckiej, uchwytne przede wszystkim na cmentarzyskach[13].

Przebieg linii obronnych w poszczególnych warowniach orawskich oraz ich rozpiętości wykazują na ogół dużą różnorodność; wyraźnie przeważa przecież typ grodów dużych, w których owalne linie wałów bez śladów baszt i wież otaczają przestrzeń o powierzchni hektara lub więcej. Zaawansowanie badań zabudowy wnętrza grodów oraz rozpoznanie konstrukcji wałów jest jeszcze bardzo niedostateczne. Wiemy już dziś wszakże, że były wały drewniano-ziemne lub drewniano-kamienno-ziemne o konstrukcji zbliżonej do przekładkowej pilotowanej (Istebne, częściowo Wyżny Kubin — *Ostra Skała),* ale też spotyka się wyraźne ciągi murów kamiennych (Istebne, W. Kubin — *Tępa Skała)*[14]. Wiemy również — niestety, na podstawie jednego tylko przypadku — że w obrębie parohektarowego areału grodu istniała stosunkowo gęsta zabudowa mieszkalna i gospodarcza, uporządkowana liniami równoległych uliczek, przy których stały jedno — lub paroizbowe chaty z paleniskami (W. Kubin — *Tępa Skała).* Wykopaliska w Istebnem, Wyżnym Kubinie, Wielkim Bystercu i Podbielu rzucają sporo światła na kulturę mieszkańców omawianego państewka grodów. Pomijając elementy mniej istotne stwierdzimy, że coraz liczniejsze znaleziska botaniczne (m. in. zwęglone ziarna pszenicy, jęczmienia, grochu i bobu celtyckiego) przemawiają niedwuznacznie za stosowaniem uprawy rolnej i ogrodnictwa, co na tle górskiego charakteru dorzecza Orawy jest szczególnie godne uwagi[15].

3. Na terenie Małopolski — poza Sądeczyzną — nie obserwujemy podobnej koncentracji starożytnych warowni, jak w Słowacji. Kilka grodzisk kultury łużyckiej — z elementami późniejszych kultur — spotykamy bezpośrednio pod Krakowem (m. in. dwa w Tyńcu, dwa w Biskupicach), kilka dalej na Podkarpaciu i w Bes-

---

dobne uwagi wypowiedziałem wcześniej w referacie *Krytyczny przegląd archeologii Małopolski. Wybrane zagadnienia,* „Spraw. z pos. Komisji" (za lipiec — grudzień 1959), Kraków 1960, s. (odb.) 6, oraz w ogólniejszym studium na temat *Archeologii gór i problemów archeologii karpackiej,* AAC IV, 1962, s. 56 — 57 i mapka 39.

[12] A. Żaki, *La civilisation celtique...*

[13] P. Čaplovič *Op. cit.,* passim; A. Zaki, *La civilisation celtique...*

[14] J. w. Wiele poruszanych tu kwestii omawiam szerzej w szkicu: A. Żaki, *Starożytne i średniowieczne warownie karpackie* (AAC VIII, 1966, w druku).

[15] P. Čaplovič, *Op. cit.,* s. 242; K. Szczepanek, *Wstępne badania materiału roślinnego z grodziska w Wyżnym Kubinie (Orawa słowacka),*AAC t. VI, 1964, s. 129 — 131; nadto łaskawe informacje P. Čaplovič a dotyczące najnowszych badań w Podbielu i in. (1965).

kidach (Gorzeń Górny, Zembrzyce, Sporysz, Poznachowice Górne, Kopaliny itp.). Co więcej, najnowsze badania skłaniają raczej do redukcji liczby domniemanych grodzisk „łużyckich" w Małopolsce niż do jej powiększania[16]. Uprzedzając częściowo wyniki niniejszych rozważań możemy stwierdzić, że wyjątkiem w tym względzie jest Sądeczyzna. Tu skupienie reliktów założeń obronnych jest stosunkowo duże i przynajmniej w pewnych partiach zdaje się przypominać sytuację na Orawie i Podtatrzu. Dotyczy to szczególnie samej doliny Dunajca, poczynając od ujścia rzeki Kamienicy pod Zabrzeżą aż po III przełom pod Kurowem i Białowodą, a może i dalej[17].

I tutaj, podobnie jak na Orawie, jeszcze przed kilkudziesięciu laty nie notowano w ogóle istnienia grodzisk starożytnych[18]. W istocie dopiero od konserwatorskiej penetracji terenu przez J. Żurowskiego w okresie międzywojennym rozpoczęło się powolne zapełnianie mapy tą kategorią stanowisk[19]. Badacz ów zarejestrował mianowicie bezspornie „łużyckie" materiały (obok „sznurowych", „lateńskich" i wczesnośredniowiecznych) na grodzisku w Marcinkowicach[20], oraz podobne, domniemane (relacja o przed-

---

[16] Dotyczy to szczególnie wschodniej części wspomnianego terenu. Z drugiej strony zauważyć jednak można, że znaczna redukcja obejmie też szereg tzw. osiedli wyżynnych. Po prostu, po przeprowadzeniu badań okazuje się często (na Orawie we wszystkich przypadkach), że rzekome otwarte osiedla wyżynne mają jakieś urządzenia obronne (o problemie tym obszerniej w pracy cyt. w przyp. 14).

[17] Przełom Dunajca pomiędzy Marcinkowicami, Kurowem i Białowodą nazywają niektórzy badacze niesłusznie d r u g i m. W istocie jest to trzecie większe przewężenie doliny rzeki (pierwsze mamy w Pieninach, drugie pod Kłodnem); do mniejszych zaliczamy następujące: Wietrznica, Zarzecze (Czerniec) i Jazowsko; dalsze poniżej Kurowa leżące, to znane duże przełomy pod Rożnowem i Czchowem oraz mniejsze pod Wróblowicami. Na północ od Kurowa zarejestrowano 7 domniemanych grodzisk, może m. in. „łużyckich" (archiwum KEA, fasc. pow. Nowy Sącz). Będą one próbnie badane w latach 1966 — 1970.

[18] Do końca w. XIX znane było zaledwie jedno grodzisko, mianowicie w Naszacowicach, odkryte i opisane przez S. M o r a w s k i e g o (*Sądeczyzna*, t. I, 1963, s. 14 — 15 i in.). I ono jednak nie posiadało w istocie żadnej pewnej metryki czasowej.

[19] Poprzednia penetracja terenu, dokonywana przez Wł. Demetrykiewicza, przyniosła na ogół rozpoznania obiektów z „ostatniej epoki przedhistorycznej" lub „epoki grodziskowej" (por. np. notatki spraw. w „Materiałach antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych" AU, IV, VI, IX, X, XI).

[20] Notatki sprawozd. we „Wiadomościach Archeologicznych", t. IX, s. 333, t. X, s. 222—223, t. XIII, s. 286; „Materiałach Prehistorycznych", t. I, 1934, s. 144 (tu mowa o ceramice „późnołużyckiej"); „Pracach i materiałach antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych PAU", t. IV, cz. 1, 1927 (tu liczne wzmianki w rozprawie: J. Ż u r o w s k i, *Skarby halsztackiego okresu z doliny Dunajca).*

miotach brązowych) w Naszacowicach[21], a G. Leńczyk stwierdził ceramikę „łużycką" również obok wczesnośredniowiecznej, w Podegrodziu na grodzisku *Grobla*[22]. Po wojnie A. Krauss znalazł ułamki naczyń „łużyckich" w tejże miejscowości na *Zamczysku*[23], skutkiem czego skromna lista stanowisk tego typu osiągnęła łącznie 4 pozycje.

W zwiększeniu tej liczby ma swój udział także Karpacka Ekspedycja Archeologiczna, która od roku 1952 weryfikuje grodziska i zamczyska sądeckie, m. in. pod kątem widzenia możliwości wykrycia ich najstarszych korzeni. I tak, w roku 1953 przeprowadzono badania grodziska w Chełmcu Polskim, natrafiając na skąpe materiały ceramiczne najbardziej zbliżone do „późnołużyckich"[24]. W tymże roku znaleziono też na grodzisku w Naszacowicach wśród licznej ceramiki wczesnośredniowiecznej fragment naczynia kultury łużyckiej (czerpaka lub czarki)[25].

W roku 1954 podjęto w Maszkowicach pierwsze badania na rzekomym zamczysku Zyndrama, których zasadniczym wynikiem było skorygowanie średniowiecznej metryki obiektu na rzecz „łużyckiej"[26]. W roku 1956 podobny rezultat przyniosły poszukiwania na *Babiej Górze* w Zabrzeży[27], a w roku 1957 na *Winnej Górze*

---

[21] J. Żurowski, *Skarby...*, passim; podobnie we „Wiadomościach Archeologicznych", t. X, 1929, s. 219 i 224. Por. nadto przyp. 25.

[22] G. Leńczyk, *Sprawozdanie z badań w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz, na grodzisku „Grobla"*, „Spraw. PAU" 1938, nr 7—8, s. 263—264; tenże, *Na śladach miejsc obronnych*, „Dawna Kultura", 1956, z. 2, s. 123 — 125; tenże, *Badania w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz*, „Rocznik Sądecki", t. V, 1962, s. 1—9 (tu wzmianka o amatorskich wykopach na *Grobli* w roku 1938, z których pochodziło, m. in. „kilka skorupek lateńskich", s. 2).

[23] G. Leńczyk, *Badania...*, s. 3.

[24] A. Żaki, *Wyniki wstępnych badań grodziska w Naszacowicach, pow. Nowy Sącz*, „Wiadomości Archeologiczne", t. XX, 1954, s. 241, przyp. 35; tenże, *Karpacka Ekspedycja Archeologiczna w latach 1951 — 1955*, „Sprawozdania Archeologiczne", t. V, 1959, s. 204; tenże, *O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza*, „Rocznik Sądecki", t. IV, 1960, s. 7; tenże, *Nowo odkryte grodzisko w Kurowie...*, s. 44 — 45 (tu plan grodziska, oparty na uzupełniających badaniach i pomiarach w roku 1957 — przeprowadzonych przy udziale M. Jabłońskiego i A. Szyszki).

[25] A. Żaki, *Wyniki wstępnych badań...*, s. 240 — 241, ryc. 7, fig. 1.

[26] A. Żaki, *Karpacka Ekspedycja Archeologiczna w latach 1951 — 1955*, s. 206 i 210, ryc. 10; tenże, *Początki rozwoju kultury łużyckiej*, „Wierchy", t. XXIV, 1955, s. 106 — 107; tenże, *Góra Zyndrama w Maszkowicach nad Dunajcem*, „Małopolskie Studia Historyczne", 1960, s. 107 — 112, ryc. 1—5. M. Cabalska, *Osadnictwo kultury łużyckiej w rejonie średniego biegu Dunajca w świetle badań w Maszkowicach, pow. Nowy Sącz*, „Zeszyty Naukowe UJ", t. LXXIII, 1963, „Prace Archeologiczne", z. 5, s. 41—57.

[27] Badania autora, S. Kozieła i M. Frasia. Por. S. Kozieł, *Grodzisko kultury łużyckiej w miejscowości Zabrzeż, pow. Nowy Sącz (Polska)*, AAC, t. I, z. 1, 1958, s. 109 — 112 (uprzednio podobna notatka tegoż autora w czasop. „Z otchłani wieków", t. XXIII, 1957, s. 158 — 159, oraz próba obrony średniowiecznego wieku grodziska w notatce G. Leńczyka, tamże, t. XXIV, 1958, s. 77 — 79).

w Biegonicach (choć tu sytuacja była dosyć niejasna)[28]. W latach następnych — prócz wyłowienia szeregu domniemanych założeń obronnych (głównie w rejonie *Jeziora Rożnowskiego),* które wymagają wszakże weryfikacji[29], odkryto przede wszystkim zupełnie nieznane grodzisko z materiałem „łużyckim" i średniowiecznym w Kurowie (1963)[30] oraz stwierdzono istnienie podobnych materiałów na *Zamczysku* w Białowodzie (1964)[31]. Tak więc do 4 poprzednich stanowisk doszło 6 dalszych, nie licząc kilku domniemanych.

Powyższy przegląd chronologiczny pierwszych znalezisk starożytnych na grodziskach sądeckich skłania do poczynienia dwu zasadniczych uwag. Pierwsza — to rzucające się w oczy zagęszczenie omawianych stanowisk nad Dunajcem oraz ich sytuacja topogra-

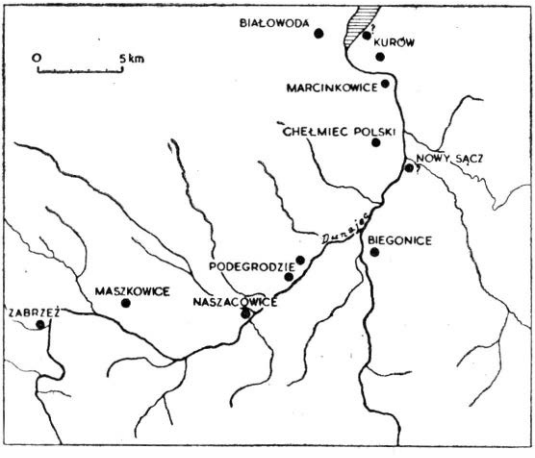

Ryc. 1. Grodziska — pewne i domniemane — ze śladami kultury łużyckiej (i elementami kultur późniejszych) w dolinie Dunajca pomiędzy Zabrzeżą a Białowodą.

---

[28] Rozpoznania morfologiczne i badania powierzchniowe autora oraz M. Jabłońskiego i A. Szyszki (1957 — 1958) doprowadziły do odkrycia śladów wałów i drobnych, mało charakterystycznych ułamków ceramiki zbliżonych do „łużyckich" (por. AAC, t. I, z. 1, 1958, s. 129). Dalsze, większe badania M. Cabalskiej, również nie wyjaśniły kwestii istnienia tu osiedla obronnego kultury łużyckiej. „Kilka skorup łużyckich znaleziono u podstawy wału, a największe ich nasilenie wystąpiło po południowej stronie góry... I tu jednak skorupy nie zalegały in situ, lecz w warstwie zmywów..." (*Op. cit.*, s. 46). Dawniej domyślano się tu istnienia cmentarzyska (S. Morawski, *Prasławianie i Prałotwa,* 1882, s. 188; J. Żurowski, *Skarby...*, s. 86 i in.).

[29] Stanowisk tych, jako niepewnych, nie wyliczam. Na obrzeżu *Jeziora Rożnowskiego* znajduje się ich 5 (archiwum KEA, fasc. pow. Nowy Sącz).

[30] Por. przyp. 1.

[31] J. w.

ficzna. Na ok. 45-kilometrowej przestrzeni doliny tej rzeki pomiędzy Zabrzeżą a Białowodą mamy ich ogółem 10, a zatem średnio mniej więcej tyle co na Orawie słowackiej; wszystkie też leżą na wierzchołkach wzniesień lub na wysuniętych w Dolinę Dunajca krańcach małych pasm górskich. Uwaga druga dotyczy chronologii zjawiska.

Ryc. 2. Zabrzeż. Grodzisko *Babia Góra* (garb z krzyżem). Widok od strony północno-wschodniej.
Fot. A. Żaki, 1956

Jest ona wyraźnie szersza niż na Orawie, obejmuje bowiem czasy od starożytności po średniowiecze. Najstarszą grupę zabytków, pominąwszy stwierdzone w Marcinkowicach elementy „sznurowców", o których wiadomo, że nie uczestniczyły nigdy w tworzeniu

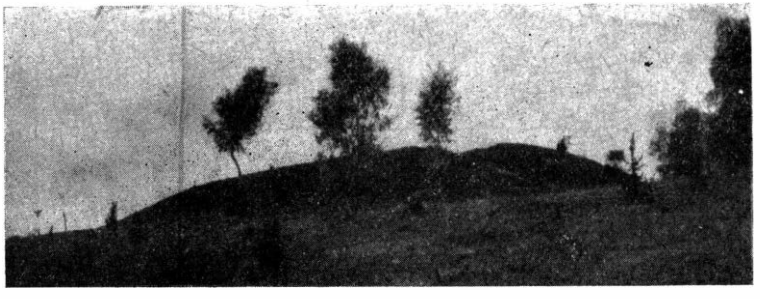

Ryc. 3. Maszkowice. Grodzisko zwane *Góra Zyndrama* lub *Zamczysko*. Widok od strony północno-wschodniej. *Fot. A. Żaki, 1954*

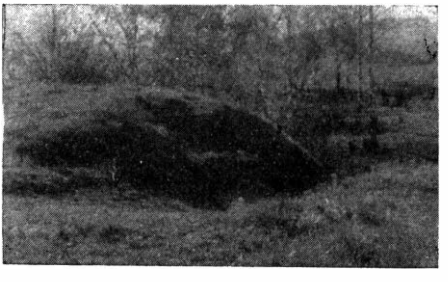

Rys. 4. Maszkowice. Wał kamienno-ziemny, przecięty ścieżką, w północno-wschodniej części grodziska.
Fot. A. Żaki, 1958

założeń obronnych, stanowią materiały kultury łużyckiej. Oczywiście, występowanie na grodziskach zabytków „łużyckich" obok innych, późniejszych zespołów kulturowych, nie musi oznaczać, że wszystkie zachowane do dziś urządzenia obronne w postaci wałów i fos powstały w dobie rozwoju kultury łużyckiej. Problem prawidłowego datowania wieku tych urządzeń należy do szczególnie złożonych zagadnień badawczych, zawsze najeżonych niemałymi trudnościami, nie tylko zresztą w Sądeckiem. W krąg tych trudności, ale i perspektyw ich przełamywania, wprowadzają nas, m. in. najświeższe badania w Kurowie i okolicy. Przyjrzyjmy się im zatem bliżej.

Rys. 5. Chełmiec Polski. Kraniec lesistego cypla *Chełmu*, miejsce grodziska.
Fot. A. Żaki, 1953

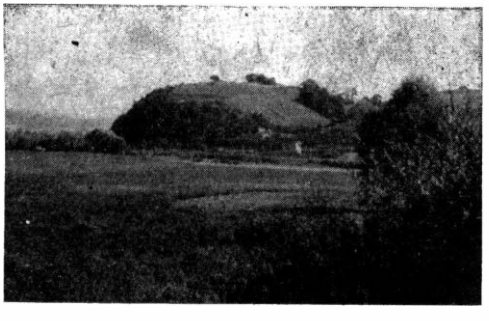

Ryc. 6. Marcinkowice. Grodzisko od strony północno-zachodniej.
Fot. A. Żaki, 1958

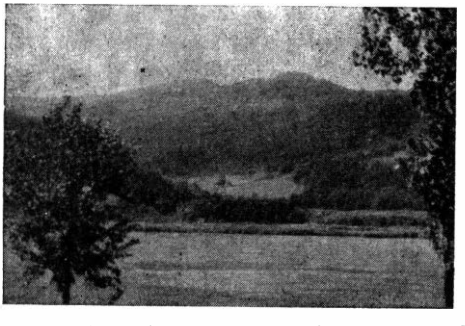

Ryc. 7. Białowoda. Grodzisko na szczycie zwanym *Zamczysko* (lesisty wierzchołek na prawo). Widok od strony wschodniej. *Fot. A. Żaki, 1964*

4. Grodzisko w Kurowie leży na wysokiej, lesistej górze na prawym brzegu Dunajca, naprzeciwko znanego od dawna grodziska w Marcinkowicach. W roku 1959, podczas penetracji terenu przez Karpacką Ekspedycję Archeologiczną, zwrócono uwagę na charakterystyczną sylwetę i ekspozycję tej góry (ryc. 8) i wyty-

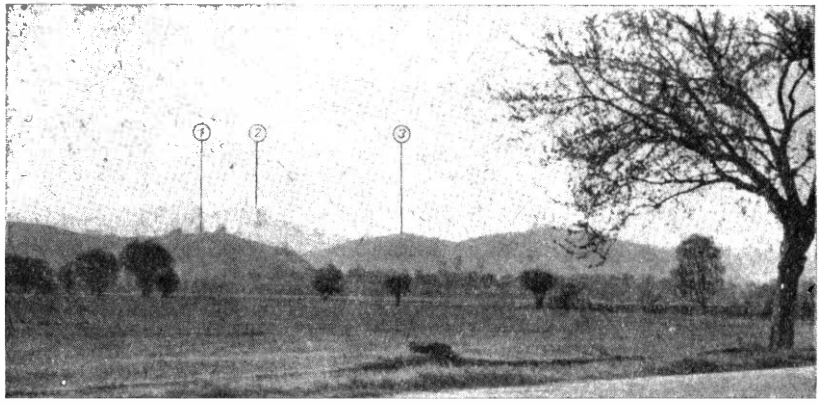

Ryc. 8. Widok z szosy Nowy Sącz — Dąbrowa na grodziska w Marcinkowicach (1), Białowodzie (2) i Kurowie (3).

Fot. A. Żaki, 1963

powano ją — podobnie jak kilka innych punktów w sąsiedztwie — do próbnych badań[32]. Realizacja tych badań znacznie się jednak przewlekała i dopiero w roku 1963, gdy uzyskano dodatkową informację, że dawna nazwa góry brzmi *Zamczysko* lub *Zamkowa Góra*[33], podjęto tu rozpoznania morfologiczne i wykonano — mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych — dwie małe odkrywki sondażowe. Plonem tych wstępnych prac było stwierdzenie, że na szczycie góry znajdują się dwa wały i dwie fosy, zamykające stosunkowo niewielką i niezbyt równą przestrzeń majdanu, na którym występują warstwy kulturowe z ceramiką „łużycką" i późnośredniowieczną[34].

W latach następnych (1964 — 1965) badania zostały rozwinięte i znajdują się obecnie w pełnym toku, przybierając charakter prac stacjonarnych[35]. Objęto nimi zarówno grodzisko na *Górze Zamko-*

[32] A. Żaki, Nowo odkryte grodzisko w Kurowie..., s. 41.

[33] Ibid. Informację tę zawdzięczam mgr H. Stamirskiemu i p. M. Moszyckiemu, kierownikowi szkoły z Kurowa.

[34] *L. c.*

[35] Weszły one do planu badań krakowskich placówek PAN na lata 1966 — 1970. Grodzisko ze względu na swe położenie, treść kulturową i niewielkie rozmiary, zostało wytypowane do całkowitego przebadania metodą wykopaliskową. W ramach badań kompleksowych szerokiego zaplecza grodziska znajdują się także rozpoznania geomorfologiczne, geologiczne i botaniczne, szczególnie w rejonie samego przełomu Dunajca.

wej, jak i pola przyległe od północy i wschodu, a także lesisty grzbiet wzniesienia *Zamczysko*, usytuowany na przeciwległym brzegu Dunajca, już na terenie wsi Białowody.

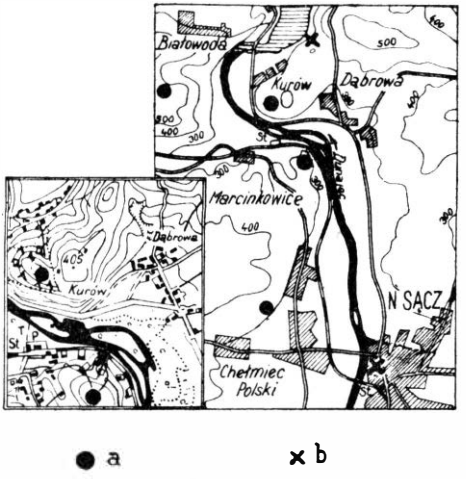

Ryc. 9. Położenie grodzisk pewnych (a) i domniemanych (b) w dolinie Dunajca pomiędzy Nowym Sączem a Białowodą.

Rys. R. Kasza

Na grodzisku areał przebadany metodą wykopaliskową wynosi obecnie (r. 1965) nieco ponad 50 m², czyli około $^1/_{10}$ powierzchni majdanu. Na majdanie wyróżnić można roboczo trzy główne zespoły stratygraficzne o łącznej miąższości 125 cm, które treścią znalezisk zdają się odpowiadać trzem okresom, a mianowicie: starożytnemu, średniowiecznemu i współczesnemu (dzisiejszemu). W ich obrębie występują miejscami warstewki lub soczewki-skupiska gliny różnych odcieni, polepy, kamieni. Przebieg warstw nie jest poziomy, ani regularny; wyjątek stanowi górna warstewka humusu i darni. W północnej części majdanu stwierdzono ślady przeprowadzanej w czasach starożytnych niwelacji terenu. Natrafiono też na fragmenty bruku z otoczaków (ryc. 11), na duże ilości grud polepy (w nich niekiedy ślady belek-okrąglaków), pozostałości dwu słupów i trzech zwęglonych dranic, co w przyszłości, po zbadaniu przyległych odcinków nawarstwień pozwoli na rekonstrukcję istniejącej tu ongiś zabudowy. Materiał ceramiczny zalegał we fragmentach w nieregularnym rozrzucie na całym majdanie; zupełnie nie było go poza jego obrębem. Prócz nielicznych i drobnych ułamków naczyń średniowiecznych, toczonych na kole garncarskim, zdobionych żłobkami poziomymi, a niekiedy także zielonkawą polewą, przytłaczająca większość pozostałych znalezisk ceramicznych należy do grupy lepionej w ręku ceramiki

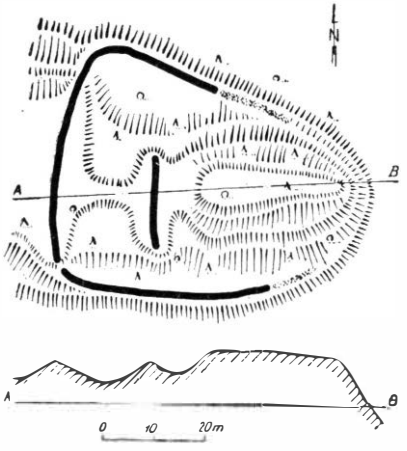

Ryc. 10. Odręczny planik grodziska w Kurowie.

Ryc. 11. Kurów. Fragment bruku odsłoniętego na majdanie grodziska.

Fot. M. Fraś, 1965

Ryc. 12. Kurów. Pozostałości trzech dranic, odsłonięte na majdanie grodziska.

Fot. M. Fraś, 1965

starożytnej. Nosi ona wyraźne cechy form spotykanych w późnej fazie kultury łużyckiej (V okres brązu, halsztat, laten), a w minimalnym zakresie — także w kulturze pomorskiej. Nie zatrzymując się dłużej nad tą kategorią zabytków — skądinąd godną obszernego omówie-

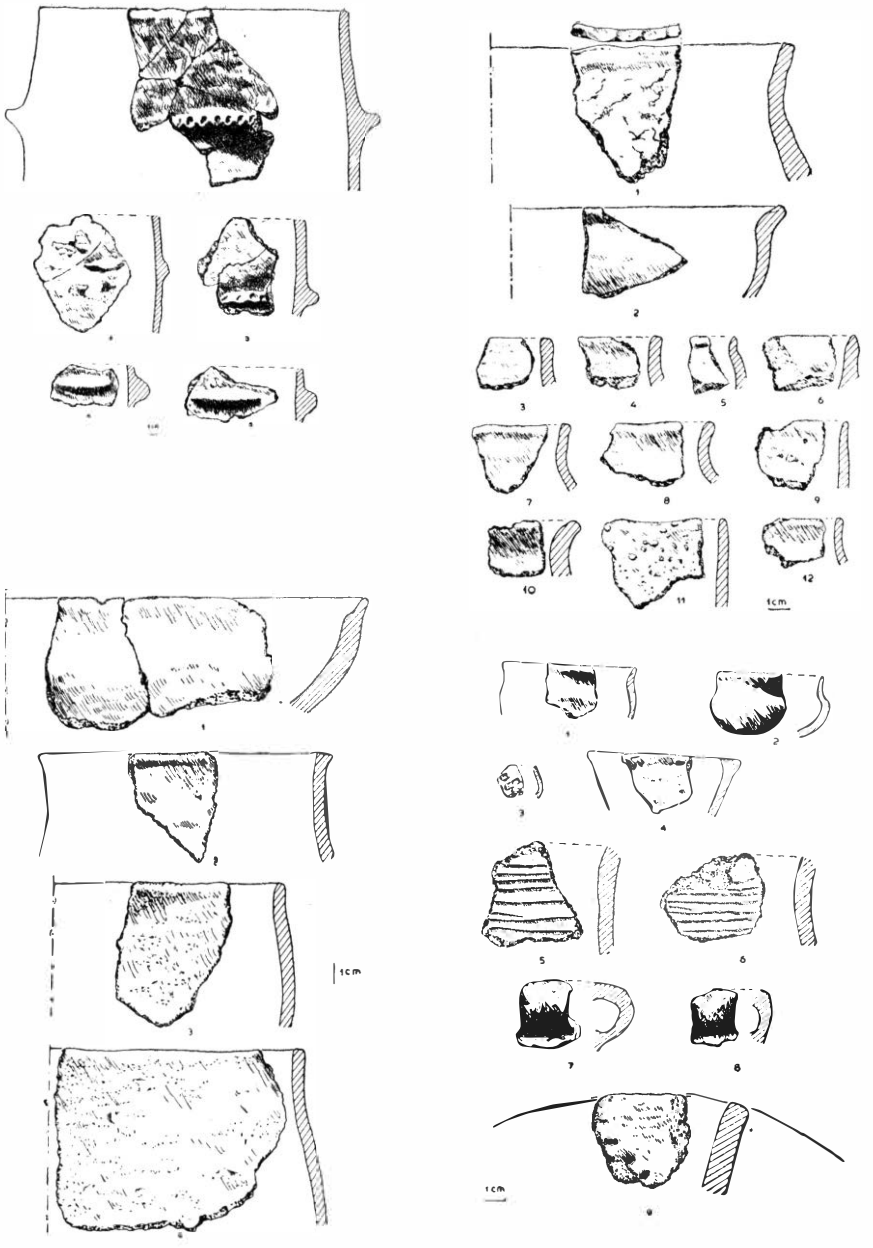

Ryc. 13. K u r ó w. Fragmenty ceramiki późnołużyckiej (z elementami pomorskimi) z majdanu grodziska.

Rys. K. Kaczorowska

nia — warto zwrócić uwagę na brak form wczesnołużyckich, podkreślić różnorodność typów ceramicznych (ryc. 13, I — IV), oraz zaznaczyć, że ilość okazów naczyń, z których fragmenty znaleziono na przestrzeni zbadanych 50 m², przekracza dziś 50. Ponieważ program badawczy przewiduje eksperymentalne rozkopanie całej powierzchni grodziska[36], przeto rysuje się perspektywa poznania już w niedalekiej przyszłości dokładnej liczby wszystkich naczyń używanych i porzuconych w grodzie w najstarszej fazie jego istnienia.

Na temat przebiegu, konstrukcji i wieku wałów oraz przyległych doń fos niewiele na razie możemy powiedzieć. Próbny przekop przez wał I na zachodnim jego odcinku wykazał, że obecna miąższość warstwy kulturowej tego wału osiąga w badanym miejscu 160 cm. Śladów jakichkolwiek konstrukcji drewnianej nie stwierdzono. Widoczne są tylko, zwłaszcza w trzonowej partii wału, nasypy z kamienia piaskowcowego różnej wielkości, wydobywanego w pasie fosy; towarzyszą im często wkładki gliniaste. Zabytków ruchomych w trzonie wału w zasadzie brak[37]. W warstwie wierzchniej (tuż pod darnią) występuje ceramika zarówno starożytna, jak i średniowieczna[38].

Bezpośrednio poza obrębem grodziska żadnych śladów kulturowych nie ujawniono. Dopiero od około 100 m w kierunku północno-wschodnim pojawiają się na powierzchni pól drobne ułamki naczyń „łużyckich" i grudki polepy, występując na przestrzeni prawie kilometra wzdłuż grzbietu wzniesień, ciągnących się ku *Dąbrowskiej Górze* (588 m). Szczególnie wiele jest ich na polach zwanych *Wielołazy*[39]. Tu natrafiono też w roku 1964 na pojedynczy grób ciałopalny (lub symboliczny) kultury łużyckiej[40], będący

---

[36] Por. przyp. 35. Pozostawione zostaną, rzecz jasna, jedynie niewielkie partie tzw. świadków, umożliwiające przeprowadzenie w przyszłości badań kontrolnych.

[37] W jednym tylko miejscu, w klinie przylegającej do kamiennej, trzonowej partii wału, znaleziono drobny ułamek ceramiki „łużyckiej". Nie przyczynia się on wiele do wyjaśnienia chronologii wału.

[38] Najpewniej mamy tu do czynienia ze zmywami glebowymi z wyżej położonego majdanu. Sprawę wyjaśnią dalsze, szeroko zakrojone badania.

[39] Stwierdzenie to zawdzięczamy systematycznym poszukiwaniom M. Frasia, członka Ekspedycji Wykopaliskowej w Kurowie. Rozrzut ułamków ceramiki rejestrowany jest na planie katastralnym. W najbliższej przyszłości, równolegle do postępu badań powierzchniowych, wykopaliskowych oraz rozpoznań z zakresu nauk pomocniczych, podobnie notowane będzie występowanie zabytków kultury łużyckiej na terenie całej wsi Kurowa, Białowody i Marcinkowic.

[40] Inwentarz grobowy składał się z silnie uszkodzonego większego naczynia (popielnicy?), podobnie zniszczonej misy, trzech małych przystawek i fragmentów innych naczyń, m. in. zdobionych wałkiem plastycznym z dołkami (podobne okazy, zaliczane do form „łużycko-pomorskich", znamy z grodziska

wielką rzadkością w tej partii doliny Dunajca. Należy dodać, że w toku badań powierzchniowych, prowadzonych na zachód od wspomnianych pól, na urwistej, cyplowatej krawędzi doliny Dunajca (dziś nad zalewem *Jeziora Rożnowskiego),* natrafiono na pewne nierówności terenu, przypominające małe grodzisko. Na powierzchni występują grudy czerwonej polepy, a w odkrywce-gliniance widoczne są ślady działania ognia, w postaci ponad metrowej ściany z różowo-czerwonej gliny; ludność miejscowa pobiera stąd surowiec do malowania ścian domostw. Liczne znaleziska ceramiki „łużyckiej" na okolicznych polach tudzież na przeciwległym brzegu Dunajca w Białowodzie[41], czynią możliwość wiązania tego punktu z kulturą łużycką dosyć prawdopodobną.

Powróćmy jednak do grodziska na *Górze Zamkowej* w Kurowie. Że mamy tu do czynienia ze śladami osadnictwa późnołużyckiego (wliczając w to tzw. elementy pomorskie), oraz późnośredniowiecznego — nie ulega żadnej wątpliwości. Chodzi wszakże o bliższe określenie, jakiego rodzaju w poszczególnych okresach było to osadnictwo — otwarte czy obronne, lub mówiąc innymi słowy: kiedy zbudowano i użytkowano linie umocnień, w czasach kultury łużyckiej, czy w średniowieczu. Rozwiązania są w tym wypadku trojakie, ponieważ obok alternatywy: w czasach „łużyckich" albo w średniowieczu, w grę wchodzi jeszcze możliwość użytkowania fortyfikacji w obu okresach.

Wydaje się, że ten trzeci wariant wyjaśnienia jest w przypadku Kurowa najbardziej prawdopodobny. Z jednej strony bowiem występowanie „łużyckiej" warstwy kulturowej o wyraźnym zasięgu przestrzennym — w pionie i poziomie — oraz mało rozbudowany system wałów, typowy głównie dla kultury łużyckiej, skłaniają do przyjmowania warowności stanowiska już w dobie rozwoju tej kultury, z drugiej zaś stosunkowo dobry dziś jeszcze stan zachowania wałów i fos sugeruje ich użytkowanie także w średniowieczu[42]. Rzecz inna, że może tu wchodzić w grę jeszcze modyfikacja, zakładająca istnienie w najstarszej, „łużyckiej" fazie grodu tylko części linii obronnych, np. jednego wału z przyległą doń fosą. W każdym razie najbardziej prawdopodobne przypuszczenie, iż w obu okresach istniały tu grody, może być ponadto poparte przez znaczną wysokość i trudny dostęp *Góry Zamkowej.*

---

w Kurowie). Por. notatkę *Najnowsze prace Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej w Sądeczyźnie,* w dziale kroniki nin. tomu „Rocznika Sądeckiego" oraz przyp. następny.

[41] A. Żaki, *Badania archeologiczne w dorzeczu Dunajca w roku 1964.*

[42] Przy założeniu, iż przynajmniej pewne odcinki wałów istniały w starożytności, po prostu trudno przypuścić, by w średniowieczu nie wykorzystano w celach obronnych owych, niechybnie wyraźnie czytelnych w terenie pozostałości dawnych fortyfikacji.

Bez obaw zatem przyjmujemy roboczo, że w późnej fazie rozwoju kultury łużyckiej było tu jakieś założenie obronne. Bliższe określenie pierwotnej jego funkcji natrafia jednak na trudności. Najbardziej sugestywny jest domysł, iż był tu jakiś punkt strażniczy, jako że w kilkuarowej, dosyć nierównej powierzchni, trudno widzieć odpowiednie miejsce dla zakładania większego osiedla. Idąc więc dalej tym tokiem rozumowania przyjęliśmy, iż Kurów — podobnie jak Białowoda — mógł być placówką strażniczą, *sui generis* przyczółkiem większego, stałego osiedla „łużyckiego".[43] Ponieważ najbliższe takie osiedle, obfitujące w liczne zabytki kultury łużyckiej, leży w Marcinkowicach, niemal u podnóża *Góry Zamkowej* w Kurowie, przeto związek obu stanowisk wprost się narzuca. Ale istnieją też argumenty, które zdają się mówić zgoła co innego. Przede wszystkim rejon łagodnych wzniesień w Kurowie koło pól *Wielołazy* (gdzie nb. znalazł się grób „łużycki"), a także na wschód i zachód od nich, można bez większych zastrzeżeń traktować jako naturalne zaplecze grodu na *Zamkowej Górze* (pastwiska, pola, łąki), zaś tereny wokół *Zamczyska* w Białowodzie, zwłaszcza na północ odeń — jako zaplecze tamtejszego grodu „łużyckiego". Pierwotny gród w Marcinkowicach, leżący nb. na „opozycyjnym" brzegu Dunajca, miał podobne zaplecze niechybnie na połogich zboczach wzniesień lewobrzeża Dunajca, co zdają się ponadto popierać przypadkowe odkrycia cmentarzyska w Rdziostowie i jakichś elementów osady otwartej (?) pod grodziskiem marcinkowickim[44]. Grodzisku w Kurowie nie sposób zresztą odmawiać warunków przestrzennych lokowania tam bodaj paru — jeśli nie kilku chat, tym bardziej, że pewne poszlaki zabudowy zostały — jak widzieliśmy — dowodnie na majdanie stwierdzone[45]. Co więcej, wśród znalezisk ceramicznych mamy kilka okazów miniaturowych naczyniek, które można przecież z dużą dozą prawdopodobieństwa interpretować jako zabawki dziecięce[46]. Nie musiała zatem znajdować się w Kurowie wyłącznie strażnicza, wojskowa placówka, na pewno też nie była ona przyczółkiem osiedla marcinkowickiego.

---

[43] Por. w związku z tym sugestię o grodach jako jedynych stałych miejscach zamieszkania ludności kultury łużyckiej, oraz przyp. 9 i 54.

[44] „Mat. antrop.-archeol. i etnogr.", t. VI, 1903, s. XIII; M. Cabalska, *Op. cit.*, s. 48; nadto materiały z badań powierzchniowych w Muzeum w Nowym Sączu.

[45] Zob. wyżej, s. XX.

[46] Zob. ryc. 13, fig. IV 1 — 3. Podobne naczyńka znalezione zostały także na grodzisku w Zawadzie Lanckorońskiej, por. G. Leńczyk, *Prasłowiański gród nad Dunajcem w Zawadzie Lanckorońskiej*, Kraków, 1950, s. 43, 46, tabl. IV, fig. 6 (w podpisie: zabawka dziecięca).

5. Stwierdzenia i wnioski, jakie uzyskaliśmy w toku badań Kurowa i okolicy, można w niejednym przypadku rozszerzyć na inne, wzmiankowane wyżej grodziska w Sądeckiem, tym bardziej, że i tam badania nie zatrzymały się na wyliczonych pierwszych odkryciach zabytków „łużyckich", ale na ogół wydatnie postąpiły naprzód.[47]

Najistotniejsza i wprost nieodparta jest sugestia, że na wszystkich — lub niemal wszystkich — grodziskach, które ujawniły zabytki ruchome kultury łużyckiej (przeważnie wśród materiałów innych, późniejszych kultur), znajdowały się pierwotnie grody „łużyckie"[48]. Nie należy przy tym wykluczać możliwości istnienia dalszych, nieodkrytych jeszcze grodów pomiędzy ogniwami omawianego łańcucha, np. w samym Nowym Sączu[49]. Najwyraźniej

---

[47] Zawdzięczamy to badaniom M. Cabalskiej, Z. Woźniaka, S. Kozieła, M. Frasia i innych (por. m. in. notatki w kronice nin. tomu „Rocznika"). Jeszcze podczas okupacji niemieckiej rozkopywano grodzisko w Marcinkowicach pod kier. W. Radiga i R. Jamki (por. *Ausgrabungen bei Neu-Sandez*, „Krakauer Zeitung" z 19 października 1941 r. oraz S. Nosek, *Badania nad archeologią polskich Karpat*, AAC, t. I, z. 1, 1958, s. 36, przyp. 36).

[48] Może jedynie Biegonice, położone na wielkim, obłym wzniesieniu, należałoby usunąć z listy domniemanych grodów „łużyckich". Już bowiem Chełmiec Polski, choć ma typowy dla wczesnego średniowiecza układ wałów i ujawnia ostatnio zabytki ruchome z tego czasu (powiel. spraw. M. Cabalskiej z roku 1964), jest tak z natury obronnie położony, że nie sposób jego „łużyckich" znalezisk traktować jako reliktów osiedla otwartego. Podobną, a nawet bardziej zdecydowaną opinię o grodzisku w Naszacowicach, wypowiada G. Leńczyk (*Prasłowiańskie grody w Ziemi Krakowskiej*, „Z otchłani wieków", t. XV, 1946, s. 68: „luźne znaleziska stwierdzają niezbicie, że był to również gród prasłowiański", tj. kultury łużyckiej). W Podegrodziu, wedle tego badacza: „W końcowych wiekach przed naszą erą istniała na *Grobli* osada, zapewne umocniona, na co wskazuje naturalna obronność miejsca...". Na pobliskim *Zamczysku* występują ślady osadnictwa „od okresu halsztackiego kultury łużyckiej, przez okres lateński po okres wpływów rzymskich, w którym zbudowano gródek... spalony zapewne w V w. naszej ery" (*Badania w Podegrodziu...*, s. 7 i 9). Z. Woźniak natomiast pisze: „Pod koniec epoki brązu lub w okresie halsztackim (Halsztat C?) ... po raz pierwszy Podegrodzie zostało zamieszkane przez ludność kultury łużyckiej. Założyła ona prawdopodobnie niedużą i krótkotrwałą osadę na *Grobli*. Również na *Zamczysku* znaleziono (badania G. Leńczyka i A. Żakiego) trochę materiału z tego czasu... Po dłuższej przerwie, w późnym okresie lateńskim (I w. przed n. e.), na *Grobli* została założona osada. Jej mieszkańcy używali niedużej liczby ceramiki grafitowej, celtyckiej oraz lepionej ręcznie... Niedostępność *Grobli* wskazuje, że zasadniczym powodem wyboru miejsca na osadę były jego walory obronne. Jest więc prawdopodobne, że osada ta miała charakter obronny. Również zapewne jeszcze w późnym okresie lateńskim powstała osada (obronna?) na *Zamczysku*. Istniała ona jednak przede wszystkim w początkowych fazach okresu rzymskiego" (*Z najdawniejszej przeszłości Podegrodzia*, s. 25-26).

[49] Sugerowałem to w roku 1960 w szkicu *O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza* (s. 47, przyp. 124). Znalezienie w roku bieżącym (1965) przy

tylko różne były takie ich elementy, jak: wielkość, układ i ilość linii fortyfikacyjnych, charakter i czas funkcjonowania.

Gdybyśmy jednak — zachowując wielką ostrożność i rozróżnienie pomiędzy grodem a tzw. osadą wyżynną — skorygowali tę sugestię i założyli, że parę obiektów (nb. nie badanych!) mogło nie mieć żadnych umocnień, nie zmieni to jednak faktu, że już w starożytności istniało w Sądeckiem sporo osad ufortyfikowanych przez człowieka oraz założonych na miejscach z natury obronnych.

Jeśli nawet odrzucimy jako niedość pewnie udokumentowane dla doby „łużyckiej" wielkie grodziska w Naszacowicach, Chełmcu czy Biegonicach[50], będziemy mieli na liście z jednej strony obiekty duże, a to z górą hektarowy gród w Maszkowicach lub nieco mniejszy w Marcinkowicach[51], z drugiej zaś — dosyć małe, mianowicie w Zabrzeży, Podegrodziu, Kurowie i Białowodzie, liczące od 5 do 25 arów powierzchni[52]. W tych szerokich granicach areałów znajdują się także pozostałe obiekty, których wielkości na razie dokładnie określić nie można. Wolno przypuszczać, że za różnicami wielkości grodów kryją się pewne różnice w ich charakterze i funkcji, choć nie wydaje się, by musiały one być tak znaczne, jak się niekiedy sądzi. O ile przy tym wyraźnie uchwytny jest typ „normalnego" osiedla obronnego oraz mniej lub bardziej „czystej" strażnicy wojskowej (abstrahujemy tu od niektórych aspektów gospodarczych problemu), o tyle w ogóle nie można dostrzec typu schronu warownego, *refugium*, tak często przyjmowanego przez badaczy na innych terenach. Marginesowo zauważymy, że w świetle szerokiego, choć rzadkiego rozrzutu „łużyckich" znalezisk ceramicznych na polach poza grodziskiem w Kurowie, podobnie jak w Białowodzie, Marcinkowicach, Maszkowicach i innych miejscowościach[53], sugestywna koncepcja, iż ówczesne grody były jedynymi stałymi miejscami zamieszkiwania, czyli że w ogóle nie było osad otwartych, wymaga co najmniej weryfikacji[54].

---

kościele św. Małgorzaty w Nowym Sączu pierwszych drobnych ułamków ceramiki „łużyckiej" zdaje się ten domysł popierać (archiwum KEA, fasc. Nowy Sącz).

[50] Por. przyp. 28 i 48.

[51] W Maszkowicach oś dłuższa grodziska wynosi 120 — 130 m, oś krótsza (w najszerszym miejscu) — ok. 60 m (por. A. Żaki, *Góra Zyndrama w Maszkowicach...*, s. 107, ryc. 1), w Marcinkowicach natomiast stosunek analogicznych osi wynosi 150 i 100 m (archiwum KEA, fasc. pow. Nowy Sącz).

[52] Wg danych z archiwum KEA, fasc. Nowy Sącz.

[53] J. w.

[54] W Polsce koncepcję tę lansuje przede wszystkim badacz Biskupina, prof. dr Z. Rajewski (m. in. w referowanym na Zjeździe Pol. Tow. Archeol.

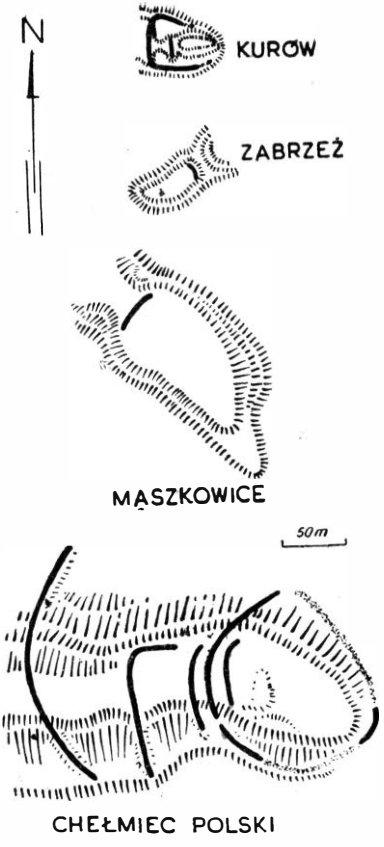

Ryc. 14. Planik kilku grodzisk sądeckich ze śladami kultury łużyckiej (i elementami kultur późniejszych), stwierdzonymi przez Karpacką Ekspedycję Archeologiczną.

Rys. R. Kasza

O systemie obronnym tutejszych grodów „łużyckich" niewiele obecnie możemy powiedzieć. Ale niektóre — i to wcale nie drugorzędne — elementy fortyfikacyjne są już dziś czytelne; gromadzą się także pewne spostrzeżenia, ułatwiające rekonstrukcję niektórych urządzeń obronnych. Bezsporne jest przede wszystkim występowanie tu — podobnie, jak na innych obszarach kultury łużyckiej — owalnej formy grodów, której nie zmieniają zaobserwowane w niektórych przypadkach drobne deformacje, wynikłe z naturalnej rzeźby terenu. Kontury tej owalnej formy znaczą bądź to wały ziemne lub kamienno-ziemne, najpewniej z jakąś konstrukcją drewnianą i fosą[55], bądź palisada, biegnąca tuż za pasem chat-półziemia-

w Poznaniu w roku 1958, a także powielanym studium *Zagadnienie rozwoju osadnictwa „łużyckiego" we wczesnej epoce żelaznej).*

[55] Pamiętać naturalnie musimy, że rekonstrukcje urządzeń obronnych wszystkich grodów sądeckich traktować dziś należy jako bardzo prowizo-

nek (Maszkowice)[56], bądź wreszcie — co najciekawsze — mur kamienny, tworzący samodzielny lub związany z wałem ziemnym i fosą element fortyfikacyjny (tamże).[57]

Ów mur kamienny z Maszkowic, szerokości ok. 7 m, wykonany z kamieni łączonych warstwą gliny, nie ma *de facto* odpowiednika w systemie obronnym jakiegokolwiek grodu „łużyckiego" w Polsce, datowanie bowiem jedynego znanego dziś muru na grodzisku I w Poznachowicach Górnych jest niepewne[58]. M. Cabalska powołuje się na informacje W. Coblenza o istnieniu podobnego muru na grodzisku Pfaffenheim w Saksonii[59]. Tymczasem bliższe analogie mamy w Czechosłowacji, m. in. w słynnym i wzmiankowanym w nin. szkicu, Wyżnym Kubinie *(Tępa Skała)*[60]. Chronologia tamtejszego muru, wiązanego z kulturą puchowską, wyrosłą na podłożu łużyckiej, obejmuje zarówno schyłek okresu halsztackiego i cały okres lateński[61], przy czym w odniesieniu do muru bardziej prawdopodobna jest późniejsza faza podanej amplitudy czasowej[62]. Wydaje się, że podobne datowanie należałoby przyjąć dla Maszkowic[63], tym bardziej, że mur stanął tu na ruinach

---

ryczne i niedoskonałe opracowania, oczekujące weryfikacji głównie na drodze szerokich badań polowych.

[56] M. Cabalska, *Op. cit.*, s. 50, 52.

[57] L. c. Marginesowo zauważę, że podczas badań w Maszkowicach w roku 1958 natrafiłem w rozsypisku wspomnianego muru (w wale) na niewielki, płaski kamień, opatrzony jak gdyby rytem, przypominającym znak X (A. Żaki, *Góra Zyndrama w Maszkowicach...*, s. 109, przyp. 4). Ten drobny szczegół nie byłby godny wzmianki (tym bardziej, że nie można wykluczyć powstania wyżłobienia bez udziału człowieka), gdyby nie okoliczność, że podobne znaki występują niekiedy na zabytkach kultury łużyckiej (Biskupin, Ślęża itd.).

[58] Badania autora (1952) i G. Leńczyka (1955). Por. M. Gedl, *Op. cit.*, s. 23. W archiwum KEA znajdują się notatki jeszcze o paru innych grodziskach (zamczyskach) karpackich z resztami murów w wałach. Będą one weryfikowane w latach 1966 — 1970.

[59] M. Cabalska, *Op. cit.*, s. 55.

[60] Por. przyp. 13 i 14. W cyt. pracach zamieszczono fotografie muru.

[61] P. Čaplovič, *Op. cit.*, passim oraz ustne informacje tego badacza.

[62] Jest to wynik weryfikacji tamtejszych datowników, przeprowadzonej przeze mnie w ramach współpracy karpackiej polsko-słowackiej. Za wszelkie udogodnienia w pracy winien jestem wdzięczność dyr. P. Čaplovičowi i doc. dr A. Točikowi, dyrektorowi Instytutu Archeologicznego SAN w Nitrze.

[63] M. Cabalska, w cyt. artykule twierdzi, że „osada była zamieszkała od III okresu epoki brązu do końca okresu halsztackiego" (s. 55). Podany materiał dowodowy nie skłania jednak do przyjęcia takiej chronologii. Można bowiem mieć uzasadnione zatrzeżenia zarówno w kwestii datowania najstarszej ceramiki na II — III okres epoki brązu (choć nie należy tego *a limine* odrzucać), jak i tak długiego, nieprzerwanego żywota osiedla (około 1000 lat!), zwłaszcza, że nigdzie w Polsce nie udało się dotąd stwierdzić istnienia grodów we wczesnej fazie rozwoju kultury łużyckiej. W całkowitej zaś sprzeczności z przyjętą chronologią (sc. z rzekomym urwaniem się osadnictwa z końcem okresu halsztackiego) stoi występowanie w Maszkowicach ceramiki celtyckiej

wcześniejszej zabudowy, którą można odnosić raczej do późnej fazy rozwoju kultury łużyckiej,[64] najpóźniejsze zaś znaleziska przy wale i w rozsypisku muru pochodzą z okresu istnienia kultury celtyckiej i puchowskiej[65].

Sprecyzowanie chronologii osiedla obronnego w Maszkowicach wiedzie nas ku wyjaśnieniu zagadnienia wieku najstarszych grodów Sądeczyzny. Jeśli bowiem przyjmiemy, że powstanie osiedla w Maszkowicach jest sprawą późnej fazy rozwoju kultury łużyckiej (V brąz, halsztat, laten), tedy stwierdzimy jego zgodność czasową z materiałami z wszystkich pozostałych grodów, zarówno w Sądeckiem, jak w innych rejonach Małopolski[66]. Warto zwrócić uwagę, że na kilku grodziskach sądeckich znajdujemy również zabytki rzec można epiłużyckie. Są to — poza elementami „pomorskimi" w ceramice, które mogą być po prostu stylistyczną przymieszką późnołużycką[67], przede wszystkim fragmenty naczyń zbliżonych do form celtyckich i puchowskich. Znamy je (m. in. w postaci okazów ceramiki grafitowej) z dwu grodzisk w Podegrodziu[68] oraz z Marcinkowic (ryc. $15/_3$)[69]. Z ostatniej miejscowości pochodzą też inne — zupełnie przeoczone przez bada-

---

i zbliżonej do puchowskiej (por. też przyp. 65), rozszerzającej się przecie w tych stronach dopiero w okresie lateńskim i wpływów rzymskich.

[64] Z fazy tej zresztą pochodzi najwięcej zabytków, co M. Cabalska (*Op. cit.*, s. 55) słusznie interpretuje jako przejaw „głównego nasilenia osadnictwa na omawianym stanowisku".

[65] O znaleziskach tych, występujących „w pobliżu wału kamiennego, względnie w jego rozsypisku", mówi sama Cabalska (s. 53), traktuje je jednak jako dowody „kontaktów z Celtami". Możliwe, że tak istotnie było, ale przecie w okresie halsztackim nie istniała jeszcze w Karpatach kultura celtycka ani puchowska!

[66] Oczywiście, rozumując teoretycznie nie można odrzucać możliwości powstania osiedla obronnego w tych stronach już we wczesnej fazie rozwoju kultury łużyckiej, tym bardziej, że znamy takie wypadki na innych terenach, np. w Saksonii. Zasugerowany tą koncepcją, próbowałem w pierwszych latach powojennych doszukać się tak wczesnych grodów także w Małopolsce, m. in. na grodzisku Wietrzno-Bóbrka, pow Krosno (por. uwagi w rozprawie, *Początki rozwoju kultury łużyckiej w dorzeczu górnej Wisły*, Lublin 1950, s. 121 — 123, 176), lecz napływający materiał źródłowy kazał powrócić do dawnej metryki (por. m. in. J. Piaskowski, A. Żaki, *Żelazna siekierka „halsztacka" z grodziska Wietrzno-Bóbrka koło Przełęczy Dukielskiej*, AAC, t. III, 1961, s. 177 — 184, zwłaszcza uwagi na s. 179). Uprzednio poruszyłem tę kwestię w referacie *Krytyczny przegląd ...*, drukowanym w „Spraw. z pos. Komisji" (za lipiec — grudzień 1959), Kraków 1960. Por. też M. Gedl, *Op. cit.*, s. 28.

[67] Wniosek taki nasuwa analiza zespołów zabytkowych z wszystkich stanowisk karpackich, zawierających omawiane formy.

[68] Por. przyp. 48.

[69] A. Żaki, *Z badań nad kulturą celtycką w Małopolsce*, „Archeologicke Rozhledy", t. VII, 1955, s. 799 n.

czy — znaleziska wyraźnie „po-łużyckie" (ryc. $15/_{1, 2}$). Interpretacja tego zjawiska, zwłaszcza na tle sytuacji na Słowacji, wymaga osobnego szkicu; tu jedynie podkreślić należy elementy chronologiczne, które każą przeciągać żywot starożytnych grodów sądeckich do późnego podokresu lateńskiego, a może nawet — jak sugeruje Z. Woźniak — w głąb okresu wpływów rzymskich.[70]

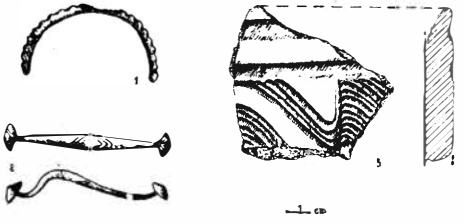

Ryc. 15.

Zbyt skąpy, przynajmniej na razie, materiał źródłowy nie pozwala wystąpić wiążąco z hipotezą bezpośredniej łączności genetycznej ówczesnej Sądeczyzny z Orawą. Musimy poczekać, by zebrać ów materiał. Zauważyć wszakże możemy, że hipoteza ta należy do kategorii co najmniej równie prawdopodobnych, jak niezależne narodziny analogicznych zjawisk na obu terytoriach[71].

I jeszcze krótka uwaga końcowa. Łańcuch dotychczas znanych grodów starożytnych (których nb. nie należy łączyć w jakiś jeden system obronny, przypominający sytuację w epokach późniejszych!), wzbogacony o materiały z ujawnianych ostatnio cmentarzysk, rzutuje w niemałym stopniu na perspektywy rekonstrukcji podstawowego typu gospodarki tutejszej ludności, tudzież ówczes-

[70] O ile jednak funkcjonowanie grodów we wczesnym podokresie wpływów rzymskich zdaje się dziś posiadać oparcie w materiale źródłowym, o tyle podstawy rozszerzania zjawiska na podokres późny są wątłe. M. in. nie wszystkie naczynia zasobowe toczone na kole, w tym także znajdowane w Sądeckiem, pochodzą z późnego podokresu rzymskiego (por. A. Żaki, Krytyczny przegląd... s. (odb.) 7; tenże, *Z archeologii woj. rzeszowskiego*, „Rocznik Przemyski", t. IX (odb.) 1961, s. 209 — 210).

[71] Możliwy jest także — jeśli nie przede wszystkim — związek Sądeczyzny z Orawą słowacką za pośrednictwem Spisza i Liptowa, czyli dolin górnego Popradu i Wagu. Co więcej, znamy tam niemało grodzisk, z których część ujawniła nawet materiały o charakterze łużycko-celtycko-puchowskim (z najbliższych: Mienguszowce, Wielki Sławków, Ganowce). Są to przeważnie — a na Spiszu prawie zupełnie — stanowiska przez specjalistów nie badane i nie publikowane (Archiwum KEA, fasc. Orawa, Liptów, Spisz).

nej sytuacji demograficznej i środowiska antropogeograficznego. I znowu, nie mogąc wdawać się w dłuższe rozważania tych niezmiernie interesujących problemów, warto przynajmniej nadmienić, że skutkiem stosunkowo gęstego osadnictwa starożytnego w dolinie Dunajca krajobraz ówczesny nie wykazywał tu wcale dominacji lasów i zbliżał się w tym względzie do obecnego, a areały ziemi, przypadającej na jednostkę osadniczą (np. osiedle), były prawdopodobnie mniejsze, niż gdzie indziej w Polsce, a podobne do orawskich.[72] Strefy ekumeny *sensu latiori* zdają się tu przypominać układ parcel ulicówki; rolę drogi spełniała mianowicie struga Dunajca, a przypierające do niej osiedla musiały siłą rzeczy rozbudowywać powierzchnię swych użytków rolnych, pastwisk, łąk itd. w głąb dorzecza, czyli oddalać się od Dunajca. Warto dodać, że właśnie kulturze łużyckiej, szczególnie w późnej fazie jej rozwoju, kiedy to wyrastały omawiane tu grody, przypadło w udziale wyraźne przyspieszenie procesu osadniczego w Sądeckiem i na terenach sąsiednich.

[72] Problem ten szczegółowo omawiam i dokumentuję w przygotowywanym oddzielnym studium.

Maria CABALSKA

SĄDECZYZNA W BADANIACH KATEDRY ARCHEOLOGII POLSKI UJ

Katedra Archeologii Polski UJ prowadzi od roku 1956 badania wykopaliskowe na terenie Sądeczyzny. Skupiają się one głównie w dolinie Dunajca. W ramach tych prac odkryto nowe stanowiska, które ogromnie rozszerzyły nasze dotychczasowe wiadomości o starożytnym osadnictwie tego regionu. Wniosły one nowe dane dotyczące kilku węzłowych dla omawianego obszaru zagadnień, jakie w niniejszym przeglądowym opracowaniu chciałabym poruszyć (ryc. 1).

Na plan pierwszy wysuwa się starożytność drogi handlowej biegnącej doliną Popradu. Droga ta, dobrze znana i poświadczona w okresie historycznym, nie była w dostatecznym stopniu udokumentowana zabytkami archeologicznymi.

Drugi ważny problem to rozmieszczenie osadnictwa kultury łużyckiej. Wiążą się z tym odkrycia osad i cmentarzysk rozrzuconych w dolinie Dunajca. Długofalowe badania, prowadzone na osadach obronnych, mają na celu możliwie pełne poznanie życia ludności kultury łużyckiej.

Ostatnim zagadnieniem jest osadnictwo grodowe okresu wczesnośredniowiecza i średniowiecza. Wzdłuż doliny Dunajca położony jest cały szereg grodów, których rolę, znaczenie, jak również czas, w którym były czynne, można wyjaśnić przede wszystkim przy pomocy badań wykopaliskowych.

Rozmieszczenie stanowisk, na których przeprowadzono lub prowadzi się badania, obrazuje załączona mapa (ryc. 1). Natrafiono na nich szczęśliwie na materiały, umożliwiające częściowe rozwiązanie wyżej wymienionych problemów. Dla jasności obrazu omówię, je wydzielając w poszczególne zgrupowania terenowe.

Pierwsze zgrupowanie leży w okolicy Starego Sącza, przy czym badane stanowiska położone są na wysokiej terasie lewego i prawego obrzeża doliny Popradu. Należy tutaj stanowisko *Na Lipiu* położone na wysokości około 300 m npm. Leży ono na lewym brzegu Popradu na najbardziej płaskim odcinku terasy, która od strony wschodniej ma oparcie w paśmie lesistych wzgórz towarzyszących biegowi Popradu od przełomu w Żegiestowie (ryc. 1). Dalsze punkty badawcze znajdują się na terenie miejskiej

zabudowy Starego Sącza, a mianowicie w okolicy kościoła św. Rocha, na rynku, oraz przy klasztorze ss Klarysek i przy kaplicach św. Floriana i Bożej Męki.

Ważnym stanowiskiem tej grupy jest położona we wsi Biegonice *Winna Góra*. Stanowi ona ostatnie prawobrzeżne wzniesienie w łańcuchu górskim towarzyszącym biegowi Popradu. Wzniesienie to w kształcie kopy o wysokości 357 m npm. posiada brzegi stromo opadające do Popradu i Dunajca od południowego zachodu i północo-wschodu. Względna wysokość góry w stosunku do lustra wody w Popradzie wynosi 60,74 m. Cały jej obszar jest wzięty pod uprawę, co spowodowało znaczne zniszczenie śladów prehistorycznych osadnictwa. Również na terenie Biegonic, w związku z pracami ziemnymi związanymi z budową Fabryki Elektrod Węglowych, przeprowadzono badania ratownicze, odkrywając kilka ważnych stanowisk.

Drugie zgrupowanie obejmuje swym zasięgiem poszerzenie doliny Dunajca, zawarte między przełomami w Wietrznicy i Jazowsku. Stanowiska położone są na wzgórzach otaczających Dunajec. Są to: *Góra Zyndrama* we wsi Maszkowice oraz *Babia Góra* w Zabrzeży.

Ostatni rejon to okolice Nowego Sącza. Na wzgórzu *Chełm* położonym na lewym brzegu Dunajca rozpoczęto w roku 1963 badania rozległego wieloczłonowego grodu z okresu wczesnośredniowiecza.

Przejdę obecnie do omówienia wyników przeprowadzonych badań. Nie są one jeszcze ostateczne, gdyż na kilku z wymienionych stanowisk wykopaliska trwają nadal.

Największą wagę mają znaleziska z okresu neolitu, które poświadczają nie tylko przebywanie człowieka na tych terenach, ale dowodzą wykorzystania szlaku Popradu jako drogi handlowej poprzez Karpaty. Na szczególną uwagę zasługuje nożyk obsydianowy znaleziony na stanowisku *Na Lipiu*[1] w Starym Sączu, wykonany na cienkim wiórku, dł. 45 mm, szer. 20 mm. Narzędzie posiada dwustronny i prawie okółkowy retusz, bardzo drobny, najsilniejszy na wierzchołku, przez co zbliża się do skrobaczy. Niestety, wśród wydobytych z tego stanowiska skorup nie udało się wyróżnić fragmentów naczyń z okresu neolitu, tak że kwestia określenia przynależności kulturowej jest możliwa tylko na podstawie cech przemysłowych. Nożyk ten należy łączyć z kulturą lendzielską. Wyroby obsydianowe w Polsce wykazują cechy bar-

[1] M. Cabalska, *Sprawozdanie z badań archeologicznych w Starym Sączu, pow. Nowy Sącz, przeprowadzonych w latach 1956, 1957*, „Wiadomości Archeologiczne", Warszawa 1959, t. XXVI, s. 176 — 181.

dziej progresywne i są wyrabiane techniką wiórową, która daje średnio długie, cienkie wióra. Obróbka taka jest charakterystyczna dla kultur z młodszych cyklów wstęgowych. Z terenu Małopolski, a przede wszystkim z doliny Raby[2] i z Nowej Huty - Pleszowa[3], znane są liczne znaleziska tego surowca. Na stanowisku w Pleszowie w jamie 1 odkryto pracownię przydomową, gdzie wyrabiano różnorodne narzędzia z obsydianu. Znalezisko w Starym Sączu rzuca nowe światło na drogi handlowe, którymi ten cenny surowiec przedostawał się na nasze tereny.

W łączności z problemem osadnictwa z epoki neolitu pozostają następne odkrycia dokonane na *Winnej Górze.* W czasie kopania buraków odkryto tam siekierkę krzemienną, czworościenną o lekko ściętym obuchu typu północnego (obrobioną na rdzeniu graniastym przykrawędnie) i gładzoną przy ostrzu i na trzonie, oraz drapacz w formie jakby groszaka. Przeprowadzone w tym miejscu badania, nie dały większego rezultatu. Aczkolwiek poszukiwaniem objęto możliwie duży obszar, nie natrafiono na warstwę kulturową. W pewnej natomiast odległości od miejsca znalezienia siekiery odkryto na północno-zachodnim stoku *Winnej Góry* skorupę kultury ceramiki wstęgowej starszej i dwa narzędzia odłupkowe wykonane z jaspisu radiolarytowego. Oba narzędzia wykonane na trójkątnych odłupkach mają na lewej krawędzi jednostronny drobny retusz. Surowiec ten jest pochodzenia słowackiego, a występuje w dolinie Wagu, skąd go z pewnością przyniesiono na nasz teren. Również i w Słowacji surowiec ten jest związany ze starszą wstęgową ceramiką.

Oba wyżej wzmiankowane znaleziska importowanych surowców dowodzą silnych kontaktów z obszarem zakarpackim. Ich związek z drogą handlową idącą wzdłuż Popradu[4] jest wyraźny. Jakkolwiek nie można na ich podstawie wnioskować o istnieniu stałego osadnictwa na tym terenie, to jednak trudno taką ewentualność wykluczyć. Stanowisko *Na Lipiu* nie zostało w całości przebadane i mogą się tu znaleźć dowody bardziej konkretne na stałe neolityczne osadnictwo.

---

[2] Ks. J. Motyka, *Z pradziejów Nadrabia,* „Światowid", t. 18, Warszawa 1947, s. 260 — 262.

[3] M. Cabalska, *Materiały kamienne z przydomowej pracowni krzemieniarskiej z jamy 1 na stanowisku II w Nowej Hucie - Pleszowie,* „Przegląd Archeologiczny", t. XVI, Poznań 1964, s. 110 — 130.

[4] Wymiana surowców poprzez Karpaty jest poświadczona licznymi znaleziskami. Z okolic Starego Sącza pochodzą również dwa inne narzędzia obsydianowe znalezione po I wojnie światowej. Wiadomość o tym zawdzięczam prof. W. Antoniewiczowi, za co serdecznie dziękuję Mu. Porównaj również S. Kowalski i J. Kozłowski, *O użytkowaniu jaspisu w epipoledicie Polski Południowej,* „Materiały Archeologiczne", Kraków 1959, t. I, s. 7 - 12.

Na znaleziska z okresu neolitu natrafiono również w czasie badań na *Górze Zyndrama* w Maszkowicach. W latach 1960 - 1961 w przekopie arowym usytuowanym wzdłuż zachodniej krawędzi wzniesienia odkryto kilkanaście niecharakterystycznych odłupków przemysłowych, oraz rdzeń krzemienny. Jest to duży, o neolitycznym charakterze, pniakowaty rdzeń zaczątkowy.

Przejdę z kolei do omówienia wyników badań związanych z zagadnieniem osadnictwa kultury łużyckiej.

Osadnictwo kultury łużyckiej z terenu Sądeczyzny wiąże się wyraźnie z ukształtowaniem pionowym tego obszaru. Grupuje się ono w czterech wielkich poszerzeniach doliny Dunajca. W związku z tym rysuje się rola osad położonych na wzgórzach wokół doliny rzeki.

Ważnym kompleksem osadniczym są stanowiska w okolicy Starego Sącza. Poza odkrytym tu dawniej skarbem publikowanym przez J. Żurowskiego[5], prowadzone z ramienia naszej katedry badania pozwoliły na odkrycie nowych stanowisk.

Stanowisko na cmentarzysku i osadę kultury łużyckiej *Na Lipiu* natrafiłam dzięki informacjom miejscowej ludności. Stanowisko leżące na górnej terasie Popradu dostarczyło 23 obiektów archeologicznych w postaci jam i grobów, jak również kilku małych skupień skorup o nieokreślonym charakterze. W tej liczbie odsłonięto 6 jam prawdopodobnie mieszkalnych, przy czym 4 z nich są raczej płytkimi wgłębieniami, wyodrębniającymi się na skutek pojawienia się w nich polepy już na głębokości 25 cm. Wynika stąd duża trudność wyznaczenia zarysu jamy, która na tej głębokości gubi się w otaczającej ją ziemi ornej. Polepa ta tworzyła duże płaty ze śladami wyciskania palcami, jakby pochodzące z podłogi, względnie z wylepionego ogniska. Poza tym występowały duże grudy ze śladami odcisków drewna. Warstwa była zniszczona i leżała w nieładzie. Między grudami polepy znajdowano ułamki skorup pochodzące, zarówno z naczyń cienkościennych, jak i z dużych garnków łużyckich. Rekonstruując ich ogólny wygląd należy przyjąć, że są to dolne części płytkich ziemianek o wymiarach całkowitych 200 x 256 cm. Można sądzić, że dno jam pokryte było wylepioną gliną jako podłogą. Z zawalonego dachu pochodziły duże grudy polepy z odciskami drewna, zaś ognisko leżące w środku znajdowało się we wgłębieniu.

Pozostałe dwie jamy nie posiadały w wypełnisku polepy. Kształt ich był owalny, względnie prawie kolisty, za to były znacznie głębsze. Najgłębsza jama 5 sięgała 115 cm. Wypełnisko bardzo

---

[5] J. Żurowski, *Skarby okresu halsztackiego z doliny Dunajca*, „Prace i Materiały Antropologiczne i Etnograficzne", Kraków 1927, t. IV, s. 22 - 25.

zbite składało się ze skorup wraz z szarą gliną pomieszaną z drobnymi węgielkami i drobnymi grudkami polepy. Skorupy pochodzą z dużego zasobowego naczynia o jajowatym kształcie z szerokim wylewem, ze zgrubiałym wargowatym, jakby facetowanym, brzegiem.

Poza jamami odkryto 17 grobów, a w tym 5 grobów popielnicowych, 5 skupień skorup, będących resztkami grobów popielnicowych, oraz 7 grobów jamowych. Zarówno jamy mieszkalne, jak i groby, rozrzucone są po całej przebadanej części stanowiska i nie da się wyróżnić specjalnych skupień, ani jednych, ani drugich.

Analiza naczyń pochodzących z jam mieszkalnych i grobów wskazuje na ich prawie współczesne występowanie i pozwala datować całość stanowiska na V okres brązu i okres halsztacki. Pewne wpływy kultury lateńskiej widoczne są na naczyniach z wargowym brzegiem. Mogą one sugerować przesunięcie czasu użytkowania cmentarzyska na przełom okresu halsztackiego i lateńskiego.

Dalsze odkrycia dotyczące kultury łużyckiej poczyniono w Starym Sączu naprzeciw kościoła św. Rocha na polu dawniej kościelnym. W czasie kopania próbnych wykopów odkryto 2 skorupy o charakterze łużyckim[6]. W związku z tymi odkryciami nasuwa się zagadnienie lokalizacji wyrobów łużyckich znalezionych *Na Lipiu* w Starym Sączu, a opisanych przez J. Żurowskiego[7]. Opis lokalizacji podany przez tego badacza nie jest na tyle jednoznaczny, aby można na jego podstawie dokładnie ustalić miejsce znalezienia zabytków. Zarówno cmentarzysko *Na Lipiu,* jak i zniszczone przez cmentarz i drogę stanowisko kultury łużyckiej przy św. Rochu, mogły dostarczyć znalezisk brązowych opisanych przez J. Żurowskiego. Osobiście bardziej skłonna jestem przypuszczać, że chodzi tutaj o stanowisko *Na Lipiu.*

Osobnym zagadnieniem są znaleziska skorup kultury łużyckiej na *Winnej Górze* i na terenie wsi Biegonice. Odkrycie w r. 1957 śladów wałów położonych na północnym stoku obok toru kolejowego spowodowało zaraz podjęcie systematycznych badań prowadzonych na tym terenie w latach 1958 i 1959. W dwóch miejscach przecięto zachowane wały oraz wykonano kilka różnej wielkości wykopów rozrzuconych po całej *Winnej Górze.* Mimo to nie udało się znaleźć dalszego ciągu wałów i ustalić ich biegu. Nie natrafiono również na warstwę kulturową *in situ.* Na tej rozległej wyniosłości w kształcie kopy napotkano tylko w nielicznych miejscach

---

[6] M. Cabalska, *Badania sondażowe w Starym Sączu, pow. Nowy Sącz,* „Acta Archaeologica Carpathica", t. I, fasc. 2, Kraków 1959, s. 230.

[7] J. Żurowski, *Skarby okresu halsztackiego,* l. c.

na skorupy i to przeważnie na wtórnym złożu. Na bardziej płaskich odcinkach stoku na wys. względnej 15,55 m nad poziom Popradu natrafiono na próchnicę kopalną występującą na głębokości 20 — 55 cm. W niej odkryto skorupy o charakterze „łużyckim" oraz wczesnośredniowiecznym (ryc. 3, 1).

Nieliczne skorupy kultury łużyckiej znaleziono na polu W. W i l k a położonym po przeciwległej południowej stronie góry na małym plateau (ryc. 3. 3, 4) wzniesionym na 16 m nad poziom lustra wody w Popradzie. Zalegały one we wnęce terenu tworzącej jakby wgłębienie o własnym nachyleniu ku W-S. Miąższość kopalnej próchnicy sięgała tutaj w niektórych wykopach 20 — 30 cm i składała się ze smolistej tłustej ziemi, z której wydobyto skorupy o charakterze łużyckim.

Wobec tych wszystkich danych należy sądzić, że stanowisko na *Winnej Górze* uległo całkowitemu zniszczeniu na skutek działalności wody, wiatru, oraz intensywnej uprawy rolnej. Utrudnia to bardzo charakterystykę stanowiska oraz lokalizację przypuszczalnej osady tej kultury. Pragnę jedynie zaznaczyć, że wobec zebranych przeze mnie faktów, wspomniane wały nie wiążą się z osadą kultury łużyckiej[8]. Sądzę raczej, że mamy do czynienia z otwartą osadą tej kultury, posiadającą obronny charakter tylko ze względu na swe położenie na wybijającym się w terenie wzniesieniu.

W czasie robót ziemnych związanych z budową Fabryki Elektrod Węglowych odkryto kilka dalszych stanowisk archeologicznych[9]. Spowodowało to konieczność przeprowadzenia badań wykopaliskowych, w trakcie których odsłonięto cmentarzysko ciałopalne kultury łużyckiej oraz osadę z okresu późnorzymskiego.

Cmentrzysko ciałopalne zostało prawie w całości zniszczone przez spychacz. Badania ujawniły jedynie 3 groby popielnicowe, przy czym spoczywające płytko naczynia zostały zupełnie zgniecione. Najprawdopodobniej z tego stanowiska pochodzi znaleziony przez robotników brązowy grot oszczepu ze skrzydełkami zakoń-

---

[8] M. C a b a l s k a, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Biegonicach w latach 1958 i 1959*, powielane „Wyniki badań wykopaliskowych za lata 1958 i 1959 Katedry Archeologii Polski UJ"; porównaj M. C a b a l s k a, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Chełmcu, pow. Nowy Sącz i problem chronologii grodzisk Sądeczyzny*, „Wiadomości Archeologiczne" (w druku).

[9] Badania te prowadzono z funduszów konserwatora zabytków archeologicznych dla woj. krakowskiego, porównaj M. C a b a l s k a, *Sprawozdanie z ratowniczych badań w Biegonicach, pow. Nowy Sącz*, powielane „Wyniki badań wykopaliskowych, prowadzonych w roku 1961 przez Katedrę Archeologii Polski UJ".

czonymi zadziorami[10]. Jest to typ oszczepu charakterystyczny dla dorzecza Dniestru, bardzo rzadko występujący na terenie południowo-zachodniej Polski.

Następny kompleks osadniczy kultury łużyckiej odsłonięto w czasie badań na stanowisku w Maszkowicach[11]. Osada położona jest na trójkątnym, najniższym i najsilniej wchodzącym w dolinę garbie górskim. U jego stóp rozciąga się szeroka w tym miejscu dolina Dunajca, zamknięta przewężeniami w Czerńcu i Jazowsku. Stanowiła ona obszar upraw dla ludności omawianej osady. Na wierzchowinie wzgórza przekopano dotąd dużą przestrzeń, grupującą się wzdłuż wschodniego brzegu góry, badanego przekopem arowym. Przez szerokość wierzchowiny wytyczono wykop poprzeczny oraz rozpoczęto arowy przekop przy północnym krańcu osady wzdłuż zachowanego wału. W efekcie trwających jeszcze badań stwierdzono, że osada miała plan okolnicy. Zabudowania mieszkalne wznoszono na krawędziach wierzchowiny prawie przy samym stoku. Obiekty archeologiczne w postaci śladów po chatach oraz jamach produkcyjnych i odpadkowych pochodzą z całej przebadanej dotąd części osady. Rozległe jamy o dużych wymiarach, posiadające paleniska, uznano za dolne części chat. Wymiary ich wahają się od 4,50 — 4 m, do 6,50 — 5,50 m, przy głębokości 40 — 60 cm. Grupują się one wzdłuż północnej krawędzi, gdzie odsłonięto 3 chaty, oraz przy wschodnim stoku, gdzie przebadano 6 chat. Poza wymienionymi odkryto cały szereg mniejszych jam wykopanych w calec i nie połączonych z ciągłą warstwą kulturową. Mają one wymiary 100 — 120 cm, a przeciętną głębokość 60 cm, grupując się na majdanie osady.

Przekroje przez wał oraz analiza układu warstw pozwoliły na stwierdzenie, że osada miała dwie fazy[12] rozwojowe: starszą i młodszą.

---

[10] M. Cabalska, *Osadnictwo kultury łużyckiej w rejonie średniego biegu Dunajca w świetle badań w Maszkowicach, pow, Nowy Sącz*, „Zeszyty Naukowe" „Prace Archeologiczne", z. 5, s. 46, ryc. 2, porównaj K. Żurowski, *Zabytki brązowe z młodszej epoki brązu i wczesnego okresu żelaza z dorzecza górnego Dniestru*, „Przegląd Archeologiczny", Poznań 1949, t. VIII, s. 188, tablica XXXIV.

[11] M. Cabalska, *Osadnictwo kultury łużyckiej w rejonie średniego biegu Dunajca w świetle badań w Maszkowicach, pow. Nowy Sącz*, s. 48 - 55, także *Wyniki dotychczasowych badań archeologicznych w Maszkowicach, pow. Nowy Sącz*, „Wiadomości Archeologiczne", Warszawa 1964, t. XXX, s. 121, 128, ryc. 1, gdzie znajduje się plan warstwicowy z naniesionymi wykopami.

[12] M. Cabalska, *Sprawozdanie z prac archeologicznych prowadzonych w roku 1962 na terenie Sądeczyzny* oraz *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych prowadzonych w roku 1963 na stanowisku kultury łużyckiej na Górze Zyndrama w Maszkowicach, pow. Nowy Sącz*, powielane „Wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych w 1962 i 1963 roku przez Katedrę Archeologii Polski UJ".

W starszej fazie funkcjonowała wyżej opisana osada okolnicowa. Za chatami wzdłuż krawędzi zaobserwowano rząd słupów. Pozwala to stwierdzić, że chaty budowano na skraju osady w ten sposób, że tworzyły rodzaj ciągłego ogrodzenia, którego tylną ścianę dodatkowo umocniono rzędem słupów stanowiących palisadę. Tę obronną wieś zamieszkiwała ludność kultury łużyckiej przez dość długi okres, dzięki czemu nagromadziła się jednolita warstwa kulturowa, zawierająca szczątki naczyń oraz narzędzi. Wśród tych ostatnich przeważają przęśliki i ciężarki do krosien oraz narzędzia rogowe w formie motyk do uprawy roślin.

Najstarsze formy naczyń pochodzą z III okr. brązu[13], są one jednak rzadkie. Największe nasilenie zabytków przypada na przełom IV — V okresu brązu i na początek epoki żelaza. Do tego okresu należy znaczna większość odkrytej ceramiki.

W fazie młodszej na opisanej osadzie okolnicowej na miejscu chat i palisady zbudowano wał kamienny zalegający bezpośrednio na jamach mieszkalnych[14]. Wał, szeroki na około 7 m, zbudowano z kamienia łączonego gliną. Dużych płaskich głazów użyto na licowanie wewnętrzne i zewnętrzne, zaś wnętrze wykonano z drobnych otoczaków rzecznych. Zachował się on na niewielkiej przestrzeni przy północnym stoku wzniesienia. Przy wschodnim stoku widoczne jest natomiast rozległe rozsypisko wału zalegające bezpośrednio na jamach pierwszej fazy osadniczej.

W obecnym stanie badań brak wyraźnej warstwy kulturowej odpowiadającej okresowi budowy wału kamiennego. Mogła go jednak wybudować ludność starszej osady. Nieliczne zabytki o charakterze celtyckim nie mogą stanowić podstawy do przypuszczenia, że wał zbudowali Celtowie, aczkolwiek wznoszenie wałów kamiennych stanowi charakterystyczną cechę budowli obronnych tego ludu. Zabytki o charakterze celtyckim znaleziono w pobliżu wału, a mianowicie skorupy z facetowanym brzegiem (ryc. 4) oraz ułamki kilku naczyń o cechach kultury puchowskiej.

Niewątpliwie w związku z młodszą fazą osadniczą pozostaje produkcja żelaza[15]. Odkryto dotąd 2 szpile, siekierę, płytkę metalową, ułamek naszyjnika, 4 trudne do określenia fragmenty przedmiotów żelaznych, nóż, ułamek noża, 1 naramiennik z końcami zachodzącymi na siebie, 2 bransolety tego typu, 2 ułamki branso-

---

[13] M. Cabalska, *Osadnictwo kultury łużyckiej w rejonie średniego biegu Dunajca*, s. 52, ryc. 3 i 4.

[14] M. Cabalska, *Wyniki dotychczasowych badań archeologicznych w Maszkowicach*, s. 124, ryc. 2.

[15] M. Cabalska, *Wyniki dotychczasowych badań archeologicznych w Maszkowicach*, s. 126, ryc. 3, 4.

let oraz kęs żelazny. Odkryto również fragmenty żużla. Ta różnorodność przedmiotów pozwala na stwierdzenie istnienia w grodzie produkcji metalurgicznej. Należy podkreślić, że jest to pierwsze na ziemiach Polski południowej stanowisko osadowe, gdzie razem odkryto żużel, kęs i wyroby żelazne[16].

Drugą osadę kultury łużyckiej badano na stanowisku zwanym *Babia Góra* w Zabrzeży[17]. Stanowisko leży na ostatnim obniżeniu pasma górskiego, między rzekami Kamienicą i Czarnym Potokiem, dopływami Dunajca. Góra wznosi się 84 m ponad poziom drogi Stary Sącz — Krościenko. Strome zbocza opadają do doliny Dunajca i Kamienicy. Wzniesienie ma kierunek z północo-wschodu na południo-zachód. Na tej osi od strony północno-wschodniej znajduje się głębokie siodło w postaci suchej fosy, oddzielającej wyodrębniony grzbiet w kształcie elipsy, szeroki 15 m, a długi 45 m. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że osadnictwo kultury łużyckiej nie ogranicza się do małego obszaru szczytu *Babiej Góry*. Na przytykającym do niego grzbiecie, za suchą fosą odsłonięto ślady palenisk rozmytych i zniszczonych przez erozję zboczową i długotrwałą uprawą. Są one pozostałością warstwy osadniczej kultury łużyckiej. W resztkach tej warstwy odkryto ułamki skorup, dwa przęśliki oraz dwa fragmenty wyrobów żelaznych. Pozwala to na stwierdzenie, że w okresie trwania osadnictwa łużyckiego całe wzgórze zajęte było przez ludność tej kultury. Ważnym jest również fakt, że teren wodonośny w postaci młaki oraz czynnego do dziś źródła znajduje się od strony północnej w małym wgłębieniu wzdłuż całego grzbietu. Warstwa kulturowa dochodzi do terenu wodonośnego wyraźnie się z nim łącząc.

Pozostałości po osadzie kultury łużyckiej odsłonięto na wyodrębnionym grzbiecie *Babiej Góry*. Miąższość warstwy nie jest wszędzie jednakowa. W części południowej pod darnią zalega lita skała, a ułamki skorup znajdują się zarówno w darni jak i we wgłębieniach między kamieniami. Znaczną miąższość w granicach

---

[16] Porównaj referat wygłoszony na dorocznej konferencji zespołu Polskiej Techniki Hutniczej i Odlewniczej w Krakowie w roku 1960, pt. *Osada kultury łużyckiej w Maszkowicach, pow. Nowy Sącz.* Przedmioty żelazne z Maszkowic oddano do badań metaloznawczych, których wyniki zostaną ogłoszone.

[17] S. Kozieł, *Grodzisko kultury łużyckiej w miejscowości Zabrzeż, pow. Nowy Sącz,* „Acta Archaeologica Carpathica", Kraków 1958, t. I, fasc. 1, s. 109 - 112; G. Leńczyk, *Na śladach miejsc obronnych,* „Dawna Kultura", Wrocław 1956, R. 3, s. 122, 123, ryc. 1; M. Cabalska, *Osada obronna kultury łużyckiej na Babiej Górze w Zabrzeży, pow. Nowy Sącz,* „Wiadomości Archeologiczne", w druku; taż: *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych przeprowadzonych na stanowisku Babia Góra w Zabrzeży, pow. Nowy Sącz w roku 1963, 1964,* powielane „Wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych w r. 1963 i 1964 przez katedrę Archeologii Polski UJ".

• BIEGONICE k. NOWEGO SĄCZA • GRÓDZISKO FRAGMENT WAŁÓW •

0 2 4 6 8 10 m

WARSTWICE CO 0,5 m

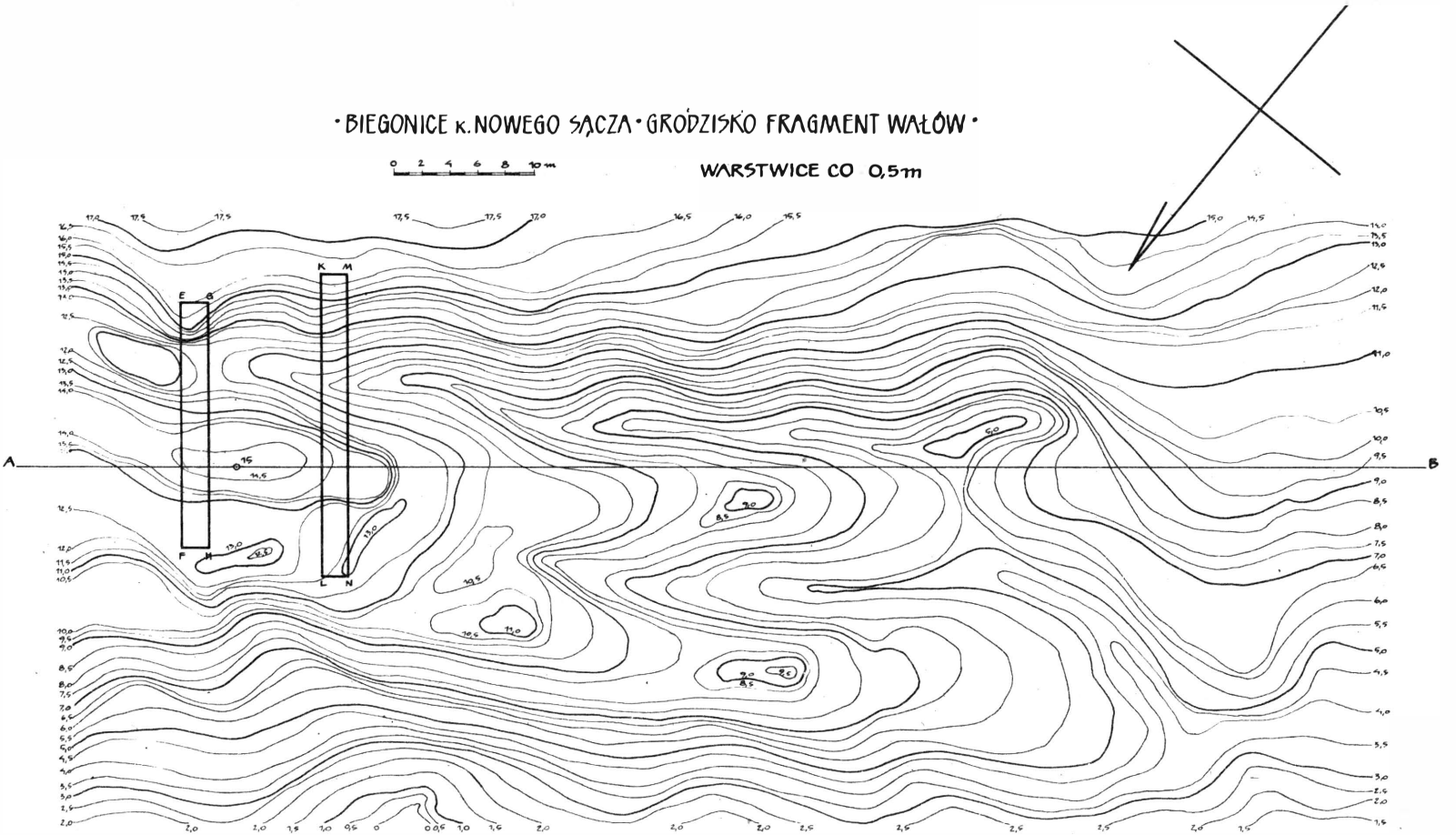

Ryc. 7. Biegunice, pow. Nowy Sącz: wykop I: profil ściany zachodniej — 1 humus; 2 piasek zgliniony żółto-brunatny z kamieniami; 3 niebieskawy ił; 4 zsuwy wału w postaci ciemno-brunatnej z drobnymi węgielkami; 5 piasek żółto-rudy z resztkami zbutwiałego drewna; 6 piasek szaro-popielaty; 7 piasek żółto-rudy z dużą ilością zbutwiałego drewna; 8 piasek szaro-popielaty; 9 zbutwiałe drewno; 10 piasek z kamieniami; 11 warstwa rudawego piasku z przekładkami iłu i zbutwiałego drewna zmieszana z drobnymi węgielkami; 12 warstwa iłu niebieskawego z przekładkami piasku jasnego i rudawego oraz dużą ilością węgielków; 13 piasek rdzawy; 14 skupisko polepy.

od 40 — 80 cm osiąga warstwa kulturowa w północnej, nieco nachylonej, części wzniesienia. Występuje ona w postaci czarnej, względnie brunatno-czarnej ziemi gliniastej, przesyconej węglem drzewnym, skorupami, kośćmi i muszlami. Tworzyła ona prawie jednolity pas, szeroki na cztery metry, ciągnący się wzdłuż północnego stoku. W warstwie tej odsłonięto dwa paleniska wyodrębniające się w postaci elipsowatych wgłębień o średnicach od 80 — 110 cm. Wyłożone były kamieniami, na których pozostały wyraźne ślady przepalenia oraz duże pokłady węgla drzewnego. Dało się również wyodrębnić resztki ognisk zniszczonych przez założenie średniowiecznego wału przy wschodnim stoku. Poszczególne chaty można wyznaczyć jedynie ze względu na występowanie ognisk i ciemniejszą jednolitą warstwę kulturową. W wypełnisku jam mieszkalnych oraz w paleniskach zalegała ceramika wykonana z gliny silnie schudzonej. Są to przeważnie garnki kuchenne bardzo zniszczone o powierzchni startej. Wśród skorup i kości odkryto dużo muszli przeważnie winniczka oraz innych drobnych skorupiaków. Muszle, częściowo całe, częściowo połupane i przepalone, stanowiły domieszkę wypełniska wszystkich poziomów ognisk i są dowodem jedzenia ślimaków przez ludność osady. Jak wykazały badania A. Wiktora[18], skorupki okazów *Helix pomatia* (winniczek) noszą ślady odłupania, co może wskazywać, że były jadane przez człowieka. Wyróżniono również skorupki ślimaków *Bradybaeria fruticum, Euomphalia strigella* oraz *Clausilia*. Z warstwy kulturowej wydobyto szereg zabytków (ryc. 5. 1, 2, 3) obrazujących poziom kultury materialnej mieszkańców osady obronnej. Do najciekawszych należą: ułamek dużego naczynia zasobowego z ornamentem plastycznym wyobrażającym jelenia oraz narzędzia i ozdoby z żelaza i brązu. Z narzędzi odkryto sierp i ułamek noża wykonane z żelaza, 2 szydła kościane oraz przęśliki gliniane i kamienne. Wśród ozdób na uwagę zasługuje szpila brązowa ze spiralnie skręconą tarczką oraz paciorek szklany żółty z niebieskim oczkiem. Warstwa łużycka została bardzo zniszczona przez budowę gródka średniowiecznego. Dzięki temu trudno datować cały szereg zabytków metalowych, jak dłuta, noże, a nawet siekierę, których formy długotrwale występują od okresu halsztackiego do czasów historycznych. Zalegają one w warstwach gruzu zniszczonego muru i trudno je z całą pewnością odnieść do poszczególnych faz zamieszkiwania osady. W wykopie IV skupisko tworzyły: obręcz żelazna, grot oszczepu i wędzidło. Przedmioty te jako formy długotrwałe trudno z całą pewnością datować.

[18] Dr A. Wiktor z Muzeum Zoologicznego Uniwersytetu B. Bieruta we Wrocławiu przeprowadził badania muszli z jam mieszkalnych i potwierdził takie przypuszczenie.

Sądząc z formy grotu i wędzidła, pochodzą one raczej z okresu halsztackiego kultury łużyckiej, podobnie jak siekiera z tuleją (ryc. 5. 4) analogiczna do okazów z Kwaczały i Jankowic[19], pow. Chrzanów, a znaleziona w wykopie 3. Rozstrzygnąć tę wątpliwość mogą badania metaloznawcze.

Osada w Zabrzeży na *Babiej Górze* stanowi najdalej w głąb doliny Dunajca wysunięty punkt osadniczy. Z górnego biegu Dunajca nie są dotąd znane osady, a znajdowane przedmioty metalowe są dowodem handlu, jaki rozwijał się wzdłuż tej ważnej rzeki[20].

Wyżej omówione kompleksy osadnicze wiążą się wyraźnie z ukształtowaniem terenu. Pozwala to przypuszczać, że ludność kultury łużyckiej szukała miejsca na osady na obszarach gwarantujących wystarczające areały ziemi pod uprawy zbożowe i hodowlę. W dolinie Dunajca znalazła specjalnie dobre warunki. Rzeka ta będąca ważną drogą handlową tworzy kilka rozległych szerokich dolin (mapa 1), na przestrzeni których osadnictwo znajduje bardzo korzystne warunki. Z rozmieszczenia stanowisk kultury łużyckiej w dolinie Dunajca wyraźnie wynika, że ludność tej kultury bardzo chętnie zajmowała poszerzenia doliny, te nie porosłe zwartym lasem obszary, wykorzystywane jako tereny pod uprawę roślin oraz hodowlę zwierząt. Osady budowano na wcinających się w dolinę językach górskich. Wyszukiwano w tym celu stromo opadające w dolinę pagóry, przeciętnie wznoszące się nad poziom wody ok. 50 — 60 m. Dają one dobre warunki osadnicze, panując nad otaczającymi terenami, przez co niewątpliwie zwiększały bezpieczeństwo mieszkańców. Tę ogólną cechę mają osady kultury łużyckiej[21] w Zabrzeży, Maszkowicach, Naszacowicach, Podegrodziu[22], Chełmcu Polskim i Marcinkowicach.

[19] J. Żurowski, *Wykopaliska z cmentarzysk ciałopalnych halsztackich Kwaczały i Jankowic, pow. chrzanowskiego, w zbiorach prywatnych*, „Wiadomości Archeologiczne", Warszawa 1929, t. X, s. 86 - 97. Przedmioty metalowe oddano do badań metaloznawczych w pracowni Muzeum Archeologicznego, których wyniki zostaną ogłoszone.

[20] J. Żurowski, *Skarby okresu halsztackiego z doliny Dunajca*, s. 94-97, oraz M. Cabalska, *Osadnictwo kultury łużyckiej w rejonie średniego biegu Dunajca*, s. 41 - 48.

[21] M. Cabalska, o. c.; A. Żaki, *Początki rozwoju kultury łużyckiej w dorzeczu górnej Wisły*, „Roczniki Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej", Lublin 1950, t. III, dział F., s. 167. Tenże, *Początki osadnictwa w Karpatach Polskich*, „Wierchy", Kraków 1955, t. 24, s. 106.

[22] G. Leńczyk, *Badania w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz*, „Rocznik Sądecki", Nowy Sącz 1962, t. V, s. 8; Z. Woźniak, *Z najdawniejszej przeszłości Podegrodzia*, „Rocznik Sądecki", Nowy Sącz 1962, t. V, s. 25; A. Żaki, *Wyniki wstępnych badań grodziska w Naszacowicach, pow. Nowy Sącz*, „Wiadomości Archeologiczne", Warszawa 1957, t. XX, s. 239, przyp. 31; tenże: *Węzłowe zagadnienia archeologii Sądeczyzny*, „Sprawozdania z posiedzeń Komisji PAN", Kraków 1961, s. 64.

Z omawianego terenu znane są dwa cmentarzyska[23]. Na stanowisku *Na Lipiu* w Starym Sączu odkryto groby ciałopalne jamowe, zaś w Biegonicach odsłonięto zniszczone przez roboty niwelacyjne groby popielnicowe. Skarby[24], które odkryto w Starym Sączu oraz w Łącku na przysiółku *Tarnawa,* pochodzą z późnej fazy okresu halsztackiego. Zaginiony skarb z Naszacowic datowany jest na IV okres epoki brązu, zaś skarb z Marcinkowic na III/IV okres epoki brązu.

Wszystkie te fakty wskazują na szerokie ramy chronologiczne osadnictwa kultury łużyckiej w Sądeczyźnie. Kultura łużycka pojawia się już w III okresie brązu, na co wskazują wczesne formy ceramiczne odkryte w Maszkowicach[25] oraz skarb z Marcinkowic[26] datowany na III/IV okres brązu. Od tego czasu rozwija się bogate osadnictwo, jak tego dowodzą zarówno ceramika, jak i odkryte skarby. Do IV okresu brązu przynależą naczynia znalezione w Maszkowicach[27] oraz cmentarzysko w Biegonicach[28]. Rozkwit osadnictwa kultury łużyckiej przypada na V okres brązu oraz na pierwszą fazę epoki żelaza. Z tego czasu pochodzą osady z Maszkowic i Zabrzeży dające najpełniejszy obraz rozwoju tej kultury. Przy końcu okresu halsztackiego powstał w Maszkowicach gród obwarowany kamiennym murem. Mieszkańcy tej warowni znali metalurgię, pozostawiając liczne dowody wytopu i obróbki żelaza.

Z okresu wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej przebadano jedynie osadę w Biegonicach. Były to badania ratownicze związane z budową kombinatu chemicznego.

Stanowisko położone jest na skraju wysokiej terasy Dunajca, zajmując rozległy teren wzdłuż toru kolejowego do Nowego Sącza. Odsłonięto tam płytko zalegającą od 25 — 35 cm warstwę kulturową, w której znajdowały się skorupy. Wyróżniono cztery skupiska skorup, zalegające nieco głębiej i wyodrębniające się w podglebiu w postaci nieregularnej ciemnej plamy. Dwa z wymienio-

---

[23] W. Chełmcu, pow. Nowy Sącz, odkryto grób ciałopalny, którego ułamki dwu naczyń znajdują się w Muzeum Regionalnym w Nowym Sączu. Badania ratownicze przeprowadził A. Żaki.

[24] J. Żurowski, *Skarby okresu halsztackiego,* s. 22 - 47. A. Żaki, *Początki rozwoju kultury łużyckiej w dorzeczu górnej Wisły,* s. 167, oraz M. Gedl, *Uwagi o gospodarce i strukturze społecznej ludności kultury łużyckiej w Południowej Polsce,* Kraków 1961, s. 43.

[25] M. Cabalska, *Osadnictwo kultury łużyckiej w dolinie Dunajca,* ryc. 2.

[26] A. Żaki, *Początki rozwoju kultury łużyckiej,* s. 166 - 169; Sprawozdanie R. Jamki z badań w r. 1941 w Muzeum Archeologicznym w Krakowie.

[27] M. Cabalska, *Osadnictwo kultury łużyckiej w dolinie Dunajca,* t. II, s. 53, oraz taż: *Wyniki badań archeologicznych w Maszkowicach,* s. 26, 127, ryc. 3.

[28] M. Cabalska, *Osadnictwo kultury łużyckiej w dolinie Dunajca,* s. 46 — 47.

nych obiektów posiadały paleniska o średnicy 70 cm, wypełnione węglem drzewnym. Paleniska te nie były wykładane kamieniami. W wypełnisku znaleziono skorupy naczyń zasobowych i toczonych na kole. Dwa pozostałe obiekty charakteryzowały się obecnością w nich dość dużych bruków układanych z otoczaków. Tworzyły one rodzaj podłogi zalegając bezpośrednio pod humusem. W łączności z nimi nie znaleziono ognisk. Wśród kamieni znaleziono też skorupy toczone na kole typu igołomskiego (ryc. 6, 2, 9), oraz ceramikę kuchenną i ułamki naczyń zasobowych. Obserwacje terenowe pozwalają twierdzić, że wszystkie wyżej opisane obiekty były śladami chat. Znajdowały się one bardzo płytko i uległy zniszczeniu przez orkę. W pobliżu wyżej opisanych chat odsłonięto dwa skupiska skorup, oba pochodzące z dużych naczyń zasobowych. Jedno z nich wyjęte przez koparkę zostało całkowicie zniszczone, drugie zaś, w postaci bardzo dużej ilości skorup, odsłonięto na głębokości 25 — 40 cm. Były to na pewno wkopane w ziemię duże naczynia zasobowe, służące do przechowywania zapasów. Materiał ceramiczny z warstwy kulturowej i chat składał się z naczyń chropowatych o jajowato-baniastych kształtach. Tego typu skorupy występowały razem z ułamkami naczyń toczonych na kole, typu igołomskiego. Wszystko to pozwala datować stanowisko na okres późno rzymski IV wieku (ryc. 6. 1 — 9).

Ostatnim wreszcie zagadnieniem, jakie chciałabym poruszyć, to osadnictwo obronne z okresu wczesnego średniowiecza i średniowiecza. Na uwagę zasługują ślady wałów odkryte na północnym stoku *Winnej Góry*[29], grodzisko w Chełmcu[30], oraz gródek w Zabrzeży[31], zbudowany na przełomie XIII/XIV w. Należy tu również ślad po osadzie, chyba otwartej, przy kościółku św. Rocha w Starym Sączu.

Nie będę tutaj omawiała zagadnienia wczesnośredniowiecznego osadnictwa Sądeczyzny, gdyż poświęciłam temu zagadnieniu

---

[29] M. Cabalska, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Biegonicach, pow. Nowy Sącz, w roku 1958 i 1959*, powielane „Wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych w r. 1958 i 1959 przez Katedrę Archeologii Polski UJ".

[30] M. Cabalska, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Chełmcu, pow. Nowy Sącz i problem chronologii grodzisk Sądeczyzny;* taż: *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych prowadzonych na grodzisku w Chełmcu, pow. Nowy Sącz*, oraz *Badania archeologiczne na grodzisku w Chełmcu, pow. Nowy Sącz*, powielane „Wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych w latach 1963 i 1964 przez Katedrę Archeologii Polski".

[31] M. Cabalska, *Osada obronna kultury łużyckiej na Babiej Górze w Zabrzeży, pow. Nowy Sącz;* taż: *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych przeprowadzonych na stanowisku Babia Góra w Zabrzeży, pow. Nowy Sącz w latach 1963 i 1964*, powielane „Wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych w roku 1963 i 1964 przez Katedrę Archeologii Polski UJ", oraz porównaj przypis 17.

osobne opracowanie, ograniczę się jedynie do przeglądu znalezisk. Zacznę od omówienia grodziska na *Winnej Górze*. Wznosi się ono na wysokości 357 m. ponad poziom morza. Jest ostatnim z wielkich wzniesień towarzyszących Popradowi wzdłuż prawego brzegu i najdalej wysuniętym ku Dunajcowi. Stanowi dzięki temu znaczną wyniosłość między obu rzekami. Południowo-zachodnia i północno-wschodnia krawędź *Winnej Góry* opadają stromo do Popradu i Dunajca. Od południa i południo-wschodu łączy się ona z pasmem gór przez niewielkie obniżenie terenu, wykorzystane obecnie przez szosę Nowy Sącz — Stary Sącz. *Winna Góra* jest najłatwiej dostępna od strony północnej, gdzie łagodnym obniżeniem łączy się z niewysokimi pagórami biegnącymi wzdłuż Dunajca ku Nowemu Sączowi. Część wałów uległa zniszczeniu przy budowie linii kolejowej Nowy Sącz — Muszyna. Zachowały się tylko fragmenty wału usytuowane prawie równolegle do biegu kolei. Są to zresztą jedynie zachowane ślady wałów. Na terenie *Winnej Góry* wały zostały rozorane, zaś od strony Popradu zniszczył je kamieniołom. Sądząc z niewielkich pozostałości grodzisko wznosiło się na północno-zachodnim stoku góry, obejmując przestrzeń położoną między punktem najwyższego wzniesienia a stromymi krawędziami opadającymi ku Popradowi i Dunajcowi (ryc. 2).

Grodzisko, a raczej zachowany wał, przecięto 2 wykopami. Wykop 1 wytyczono 2 m poniżej widocznej kulminacji wału. Łączna długość wykopu wyniosła 18 m. Przeciął on wał zewnętrzny, fosę i wał wewnętrzny. Na podstawie profilu udało się ustalić szerokość wału, która wynosiła 8 m, oraz szerokość fosy: 3 m. Wał wewnętrzny można było uchwycić tylko w dolnej części, powyżej fosy. Profile ścian zachodniej i wschodniej, oraz profil tejże fosy, pozwoliły ponad wszelką wątpliwość ustalić istnienie wału wewnętrznego. Profil tego wału uzyskano dla kontroli wyników w wykopie 2 oddalonym o 8 m od wykopu 1. Wykop 2 wyjaśnił, że wał wewnętrzny został całkowicie rozorany, a nawet, na skutek orki, obsunęło się kamieniste podłoże, co spowodowało poszerzenie pola i zasypanie fosy.

Jak wykazały badania, oba wały były zbudowane w konstrukcji rusztowej. Konstrukcję ułożono na krawędzi wału na wysokości 13 m ponad poziom współczesnej drogi biegnącej u podnóża góry. Bardzo spoiste, kamieniste podłoże, obudowano od strony fosy belkami poziomo i pionowo układanymi (ryc. 7). Pewna jednak schodkowatość układu resztek spróchniałego drewna pozwala wnosić, że ściany wału od strony fosy mogły być ułożone w stopnie, a nie pionowo. Warstwy drewna układane równolegle do biegu wału były przesypywane piaskiem i chyba oblicowane dranicami, z zewnątrz podtrzymanymi przez rząd pali, jak na to wskazują dość wyraźne ślady w profilu. Zachowana podstawa wału wew-

nętrznego również zbudowana jest w konstrukcji przekładkowej. Nie można tu jednak wyróżnić biegu dyli, które występują jako jednolita warstwa spróchniałego drzewa na przemian z warstwą piasku. Również nie wiadomo, czy wał był na obu licach obmazany gliną. Śladów polepy, zarówno przepalonej, jak i nie przepalonej, nie zaobserwowano.

Gród został całkowicie zniszczony, a pozostałe resztki nie pozwalają na rekonstruowanie jego wyglądu i rozczłonkowania wewnętrznego. Na stoku północnym, opadającym dość łagodnie, usytuowano (od strony północno-wschodniej) dalsze wykopy, celem uchwycenia biegu wału. Uzyskane profile i poziomy wskazują na obecność konstrukcji wałowej zachowanej w szczątkach w postaci ziemi z resztkami spróchniałego drewna, przemięszanej z piaskiem i drobnymi ułamkami węgla drzewnego. Warstwa ta o miąższości około 20 cm zalegała nad calcem. Powyżej leżała jasnożółta glina, która poprzez ciemniejsze podglebie przechodziła w humus.

Nie znaleziono również warstwy kulturowej odpowiadającej okresowi użytkowania grodu. W konstrukcji wału i w wykopach sąsiadujących znajdowano pojedyncze skorupy pochodzące z okresu wczesnośredniowiecznego. Nie jest to jednak sytuacja wyjątkowa, gdyż na dobrze zachowanym grodzisku w Chełmcu również brak warstwy kulturowej z okresu użytkowania konstrukcji obronnych (ryc. 3. 1, 2).

Ogólne usytuowanie grodziska, jego wymiary, fakt otoczenia go podwójnymi wałami z zewnętrzną fosą, każą przypuszczać, że rola jaką odgrywało, była znaczna. Mamy tu do czynienia z potężną strażnicą usytuowaną tak, aby mogła inwigilować zarówno drogę Popradu jak i Dunajca[32]. Położenie jej jest niezwykle korzystne, naprzeciw Starego Sącza, do którego wiedzie z *Winnej Góry* stara droga, przez równie stary bród. Od Nowego Sącza oddalone jest badane grodzisko o 4 km. Wszystko to skłania mnie do przypuszczenia, że jest to gród kasztelanii sądeckiej, zniszczony prawdopodobnie przez najazd Tatarów. Jak wykazały moje badania z r. 1956, na terenie zabudowy miejskiej Starego Sącza — nie ma warstwy starszej, jak kolonizacyjna z połowy w. XIII. Sądzę, że klasztor Klarysek założono na surowym korzeniu w oparciu o istniejącą warownię, jaką była w owym czasie strażnica kasztelańska na *Winnej Górze*.

Przy okazji omawiania prac badawczych w Starym Sączu warto nadmienić o wynikach, jakie uzyskano w roku 1959 w wy-

[32] M. Cabalska, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Chełmcu, pow. Nowy Sącz i problem chronologii grodzisk Sądeczyzny*; taż: *Nowe materiały do pradziejów Sądeczyzny*, w druku.

kopie próbnym przy absydzie kościoła św. Rocha[33] na cmentarzu. Ustalono, że obecny kościół murowany spoczywa na warstwie spalenizny pochodzącej najprawdopodobniej z pożaru poprzedniego kościoła drewnianego. Zaobserwowano dość grube przepalone bierwiona na tle czerwonej przepalonej gliny, spoczywające wprost na kamienistym nienaruszonym podłożu.

W przemieszanej warstwie ponad spalenizną odkryto kilka skorup średniowiecznych, oraz 2 skorupy o ciekawej fakturze bliskie formom praskim. Niestety, dalsze badania są bardzo utrudnione i mało celowe, ponieważ cały teren otoczenia kościoła św. Rocha zajęty jest przez cmentarz komunalny.

Przejdę z kolei do zreferowania wyników badań osiągniętych na grodzisku w Chełmcu[34], pow. Nowy Sącz. Wznosi się ono na lewym brzegu rzeki na południowo-wschodnim stoku pasma górskiego otaczającego dolinę Dunajca. Rozległe obwarowanie o rozpiętości między zewnętrznymi wałami wynoszącej 283 m wzniesiono na stromej górze zwanej *Chełmową*, na wysokości 93 m od strony wschodniej do 106 m od strony zachodniej. Warownia[35] składa się z grodu właściwego otoczonego trzema wałami, oraz dwóch podgrodzi bronionych dwoma wałami. Między grodem właściwym a podgrodziami wznosi się bardzo dobrze zachowany wał zaporowy[36].

Dotychczas przeprowadzone wykopy koncentrują się na majdanie, szczególnie na jego północno-zachodnim krańcu. Przecięto również słabo widoczny w terenie wał 1 zewnętrzny oraz usytuowano na terenie między pierwszym a drugim wałem wykop kontrolny. Badania grodu są utrudnione, gdyż wzniesienie w całości pokryte jest wysokim lasem. Ze względu na to wszystkie wykopy mają wydłużone kształty i wytyczono je na osi północ-południe.

W wyniku przeprowadzonych badań stwierdzono[37], że na majdanie brak warstwy kulturowej. Nie stwierdzono jej również na

---

[33] M. Cabalska, *Nowe materiały do pradziejów Sądeczyzny*; taż: *Sprawozdania z prac wykopaliskowych w Starym Sączu, pow. Nowy Sącz, przy kościele cmentarnym św. Rocha*, powielane „Wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych w roku 1959 przez Katedrę Archeologii Polski UJ".

[34] M. Cabalska, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Chełmcu*, oraz porównaj przypis 30.

[35] Porównaj przypis 30 i 32.

[36] A. Żaki, *Skarb żelazny z Zawady Lanckorońskiej i problem chronologii grodzisk małopolskich*, „Acta Archaeologica Carpathica", Kraków 1961, t. III, s. 234, oraz A. Kunysz, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne w granicach dawnej ziemi sanockiej, ze szczególnym uwzględnieniem Sanoka, w świetle źródeł archeologicznych*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego", Rzeszów 1963, R. III, s. 68.

[37] Porównaj przypis 30.

obszarze między wałami 1 i 2 grodu właściwego oraz przy próbnych badaniach na podgrodziu 1. Podobne wyniki sygnalizował G. Leńczyk[38], który w okresie międzywojennym robił badania poszukiwawcze na grodzie. Przecięcie przez wał 1 pozwoliło stwierdzić, że nie łączyła się z nim fosa. Podstawa wału w postaci przepalonego zlepieńca łupkowatego i czerwonej gliny znajdowała się bardzo płytko pod próchnicą. Od strony zewnętrznej wystąpiła na głębokości 40 cm, zaś od wewnętrznej na głębokości 20 cm. Można sądzić, że wały zakładano na powierzchni góry, wcinając je na przestrzeni 2,5 — 3 m w kamieniu podłoża, zgodnie ze spadkiem terenu.

Konstrukcji wału 1 nie można odtworzyć, gdyż został on całkowicie rozmyty. Pewne dane o budowie wałów na grodzisku w Chełmcu uzyskano odnośnie wału III, który przecięto wykopem na kulminacji majdanu. Ustalono, że wał był umocniony słupami, których ślady znaleziono zarówno w jego wnętrzu, jak i w licu. W obecnym stanie badań nie można podać szerokości wału, gdyż wykopy znalazły się w jego wnętrzu, w miejscu gdzie wał przebiega po łuku.

Konstrukcja drewniana została odkryta przy badaniu wału 2 środkowego. Zwęglona konstrukcja wału 2 ukazała się na przestrzeni 220 — 300 cm. Spoczywała ona na warstwie przepalonego łupku zmieszanego z czerwoną przepaloną gliną. Na głębokości 40 cm obserwowano rząd dyli ułożonych jeden obok drugiego prostopadle do biegu wału. Belki były długie na 2,20 m, przy czym dobrze zachowały się na przestrzeni 1,20 m w postaci okrągłych kłód drewnianych położonych w trzech warstwach. Grubość całego układu wynosiła 20 — 25 cm. Nad konstrukcją spoczywała 20 cm warstwa gliny i humusu.

Nieliczne skorupy pochodzące z dotąd eksplorowanych wykopów dają skromne podstawy dla datowania stanowiska. Kilka niecharakterystycznych skorup należało do kultury łużyckiej. Większość skorup, w tym kilka ułamków brzegów mało zróżnicowanych, przeważnie równo ściętych, pochodziła z naczyń wykonanych z gliny czerwono-żółtej silnie schudzonej. Naczynia lepiono najprawdopodobniej ręcznie, a na jednym ułamku widoczny jest ornament pasm falistych. Ceramikę tę można roboczo datować na okres przed X wiekiem[39].

W zgodzie z tym datowaniem pozostaje odkrycie w wykopie XIV, w pobliżu konstrukcji drewnianej wału 2, wędzidła

---

[38] G. Leńczyk, *Na śladach miejsc obronnych*, s. 122.

[39] Porównaj przypis 30.

z wąsami[40]. Jest to ósmy z kolei zabytek tego typu odkryty na terenie Polski. Jak wykazały badania T. Kulczyckiej[41], największe nasilenie występowania wędzideł z wąsami wiąże się z kulturami ludów koczowniczych, jak Awarowie i Madziarzy, i im zawdzięczają one swe powstanie. U Awarów wędzidła takie pojawiają się już w VIII w. Zarówno wędzidło, jak i ceramika, pozwalają na datowanie grodu w Chełmcu na okres przed X wiekiem, co pozostaje w zgodzie z nasileniem występowania wędzideł z wąsami u Awarów i Madziarów.

Wielkość i rozplanowanie tej rozległej warowni, obecność wału zaporowego między podgrodziem a grodem właściwym, pozwala na zestawienie go z innymi wieloczłonowymi grodami Małopolski, jak Zawada Lanckorońska, Naszacowice, oraz Wietrzno-Bóbrka. Wymienione grody stanowią pewną wyodrębniającą się obecnie fazę rozwojową wczesnego średniowiecza tego regionu i można je wiązać z państwem Wiślan[42]. Wzdłuż doliny Dunajca leżą trzy z wielkich grodów Małopolski, a mianowicie obiekty z Naszacowic, Chełmca i Zawady Lanckorońskiej. Miały one za zadanie umocnienie wielkiej drogi handlowej przez Spisz i Orawę do Wielkich Moraw.

Po włączeniu kraju Wiślan do państwa Mieszka I, w latach 989 — 990, zmieniają się stosunki panujące w dolinie Dunajca. Stare ośrodki tracą swe znaczenie, a na plan pierwszy wysuwa się nowy szlak handlowy łączący Polskę z Węgrami wzdłuż Popradu. W tych nowych warunkach pierwsi Piastowie najprawdopodobniej budują w Kotlinie Sądeckiej nowy ośrodek władzy, gród na *Winnej Górze,* który staje się ośrodkiem władzy kasztelańskiej.

Na zakończenie pragnę kilka uwag poświęcić gródkowi w Zabrzeży[43], pow. Nowy Sącz. Przypuszczam, że jest to bliżej nieznana posiadłość rycerska, zachowana w obrębie kompleksu dóbr klarysek. Położenie jej jest specjalnie dogodne, gdyż leży u wylotu mniej uczęszczanego górskiego szlaku handlowego, łączącego dolinę Dunajca z Bochnią. Tę niewielką warownię wzniesiono na skalistym szczycie, najprawdopodobniej w XIII/XIV w. W tym celu wyodrębniono sztucznie niewielką przestrzeń obecnego majdanu, którą odcięto od reszty grzbietu przez wydrążenie sztucznej

---

[40] K. Jażdżewski, *Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Lutomiersku pod Łodzią w świetle badań w roku 1949,* „Materiały wczesnośredniowieczne", Warszawa 1951, t. I, s. 123; A. Nadolski, *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII wieku,* Łódź 1954, s. 87 - 88 i 212 - 215.

[41] T. Kulczycka, *Wczesnośredniowieczne wędzidło z Pleszowa, pow. Kraków,* „Materiały Archeologiczne", Kraków 1960, t. II, s. 291 - 294, ryc. 1.

[42] Porównaj przypis 32 i 36.

[43] Porównaj przypis 17 i 31.

suchej fosy. Dno fosy leży 10 m niżej od najwyższego punktu góry (liczącego 84 m). Sam szczyt góry podcięto sztucznie przez łamanie kamienia na stokach, dzięki czemu uzyskano bardzo strome spady oraz duże zmniejszenie majdanu, w stosunku do tego obszaru jaki zajmowała poprzednio osada obronna kultury łużyckiej. Tak przygotowaną powierzchnię otoczono murem kamiennym, budując znakomicie obronny przez warunki naturalne gródek. Mury kamienne, wykonane z dużych płyt miejscowego piaskowca, w dużej części łamanego na miejscu, posadowiono bardzo głęboko. Od strony zewnętrznej przybudowano je do skalistej krawędzi, przy czym, jak na to wskazują profile wykopów, podwalina muru znajduje się na głębokości od 1,50 — 2,50 m, w zależności od obniżenia terenu. Najgłębiej, bo na głębokości 2,50 m, posadowiono mur od strony sztucznej fosy. Przepalone płyty piaskowca rozsypują się jak cegła w postaci czerwonego piasku, znacząc doskonale kierunek biegu muru. Jako zaprawy użyto gliny, która, przepalona, rozsypuje się w postaci dużych grud polepy. Można dzięki temu ustalić szerokość muru, która wynosi ok. 3,5 m. Do budowy muru użyto bali drewnianych, których zwęglone ślady tworzą warstwę ułożoną w formie pomostu, na którym położono konstrukcję muru.

Gródek był najprawdopodobniej zabudowany wewnątrz budynkami mieszkalnymi, których ślady znaleziono w wykopie 4/63 oraz w wykopie 1/64. Murki po tych budowlach, również wykonane z kamienia, murowano na zaprawie wapiennej, której próbki pobrano z obu wymienionych wykopów.

W warstwie z okresu średniowiecznego, poza licznymi ułamkami z naczyń, odkryto zestaw złożony z 3 noży, 2 haków esowatych, oraz 5 prętów hakowatych (ryc. 8), które prawdopodobnie były formą półsurowca do wyrobu grotów do kusz. Wszystkie te przedmioty zalegały w wykopie 3 na głębokości 10 — 20 cm pod brukiem średniowiecznym, przy pomocy którego zniwelowano poziom majdanu warowni. W innych wykopach odkryto dalsze przedmioty żelazne, jak drugi grot oszczepu, 3 obręcze żelazne, nóż, pręty hakowate i sierp, oraz części wozu. Przedmioty żelazne oddano do analizy metalurgicznej, która określi ich chronologię.

Poza ogólnymi ramami: wiek XIII — XIV, trudno na podstawie tylko badań archeologicznych określić czas użytkowania gródka i ustalić datę jego zniszczenia. Można jedynie stwierdzić, że kres tej warowni był gwałtowny, jak na to wskazują przepalone mury kamienne.

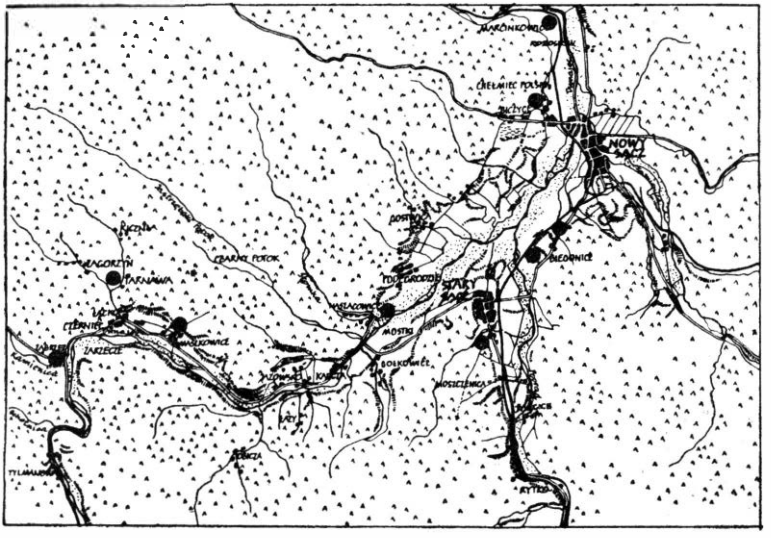

Ryc. 1. Mapka stanowisk badanych przez M. Cabalską z ramienia katedry Archeologii Polski U. J.

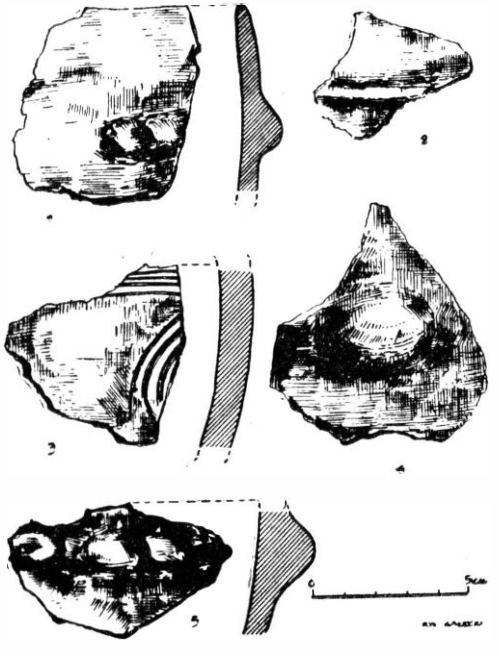

Ryc. 3. Biegonice, pow. Nowy Sącz: 1, 4, 5 ceramika kultury łużyckiej z pola W. Wilka; 2, 3 ułamki naczyń wczesnośredniowiecznych z wykopu 1 i 2.

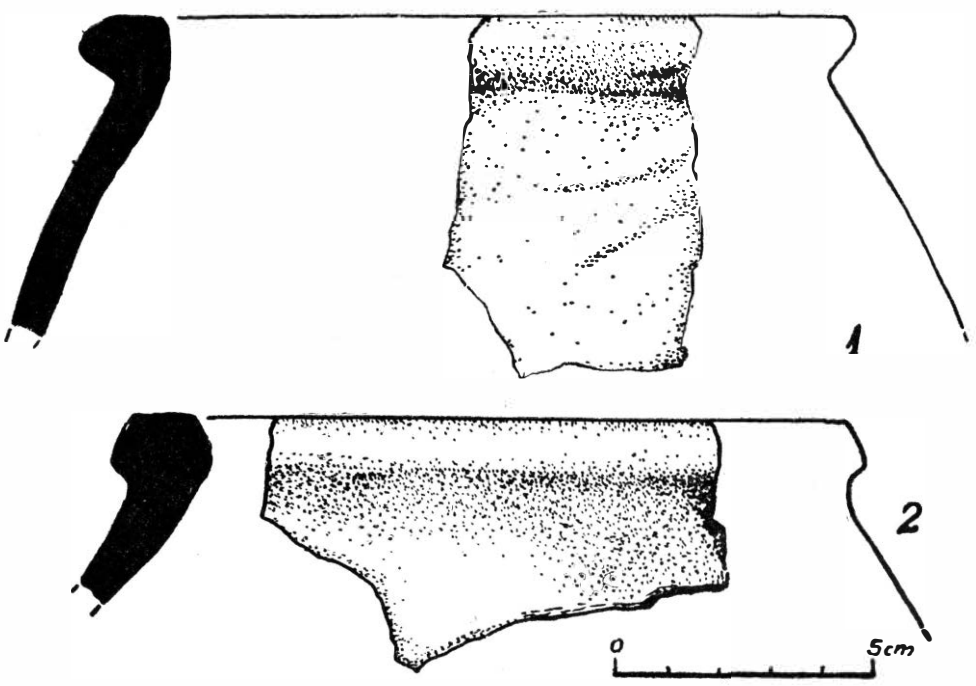

Ryc. 4. Maszkowice, pow. Nowy Sącz: 1, 2 ułamki naczyń.

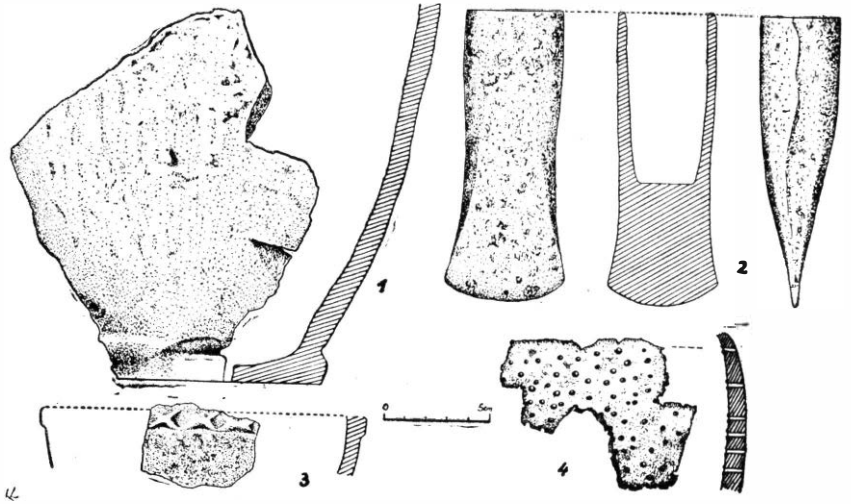

Ryc. 5. Zabrzeż, pow. Nowy Sącz: 1 dolna część naczynia, 2 siekiera żelazna, 3 fragment naczynia, 4 ułamek naczynią sitowatego.

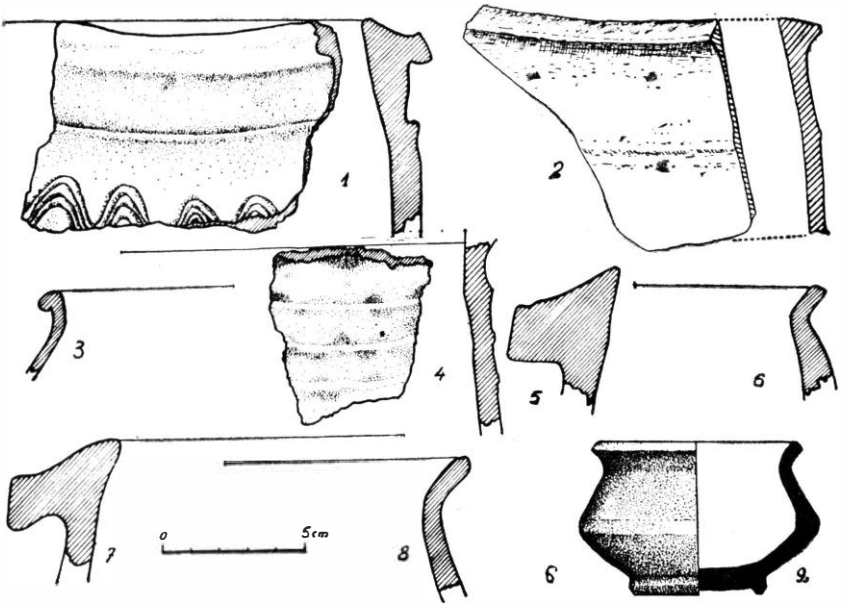

Ryc. 6. Biegonice, pow. Nowy Sącz: 1, 4, 5, 8 fragmenty naczyń zasobowych; 3, 8 ułamki małych naczyń, 2, 9 fragmenty naczyń toczonych.

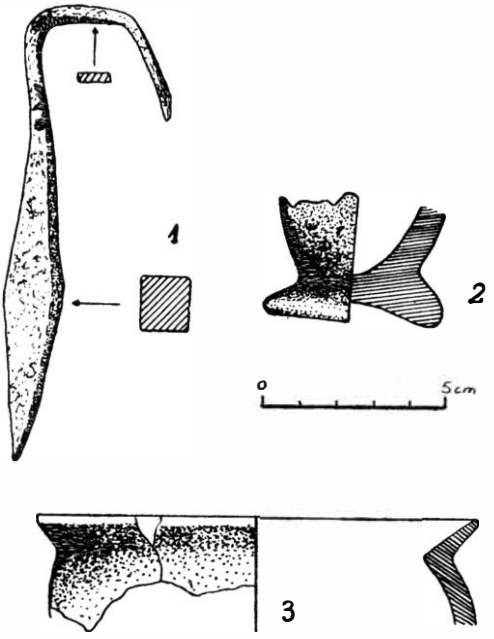

Rys. 8. Zabrzeż, pow. Nowy Sącz: 1 pręt hakowaty żelazny; 2, 3 ułamki średniowiecznej ceramiki.

Józef BIENIEK

SAGA RODU STOBIECKICH
(z dziejów ruchu oporu w ziemi sądeckiej)

W almanachu martylologii ziemi sądeckiej i bohaterstwa sądeckiego ruchu oporu — rodzina Stobieckich zająć winna jedno z czołowych miejsc. Na przestrzeni bowiem pięciu lat straszliwie okrwawionych dziejów sądeckiego podziemia, dziejów naznaczonych stygmatem wyjątkowo skondensowanego męczeństwa i poświęcenia — rodzina ta zaświeciła w ponurym mroku owych czasów blaskiem najwyższych wartości, jakimi poszczycić się może człowieczeństwo i ludzkość.

To nie frazesy bez pokrycia, ani silenie się na patetyczne sformułowania, którymi zwykliśmy szafować tam, gdzie proste słowa nie są w stanie oddać istoty rzeczy. To przede wszystkim wątła próba dokonania sprawiedliwej oceny tych, którzy „ginąc, aby inni żyć mogli", wykazali to najwyższe i najtrudniejsze bohaterstwo, jakim jest umieranie „na raty", w bezmiarze tortur i cierpień niosących oprócz bólu rozpaczliwą gorycz opuszczenia i tragiczną samotność ostateczności.

To wreszcie szczere pragnienie spłacenia choćby drobnej cząstki wielkiego długu, jaki winni jesteśmy, członkowie sądeckiego podziemia, cieniom naszych „świętych" z konspiracyjnego kalendarza, którzy ginąc w ogniu męk, nie splamili się zdradą i umierając samotnie, nie poszerzyli chwilą zapomnienia straszliwego kręgu skazańców.

Było ich pięcioro: Maria z Jaroszów Stobiecka, urodzona dnia 20 kwietnia 1878 r. w Krakowie, emerytowana nauczycielka, wdowa po profesorze gimnazjalnym i inspektorze szkolnym; jej trzy córki — Janina, ur. dn. 4 października 1908 r. w Krakowie, nauczycielka szkoły powszechnej im. Urszuli Kochanowskiej w Nowym Sączu; Celina, ur. dn. 14 października 1910 r. w Krakowie, nauczycielka szkoły specjalnej im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu i Alina, ur. dn. 28 maja 1923 r. w Nowym Sączu, uczennica, oraz syn Zygmunt, ur. dn. 10 kwietnia 1914 r. w Nowym Sączu, student Wydziału Medycznego na uniwersytecie w Poznaniu.

Ich mieszkanie w Nowym Sączu przy ul. Kunegundy 14 stało się już od pierwszych tygodni okupacji ośrodkiem ruchu oporu, ośrodkiem, który rozrastał się coraz mocniej, aż ogarnął swym

zasięgiem cały, z czterech powiatów złożony Inspektorat ZWZ-AK Nowy Sącz, noszący szereg kryptonimów, jak „Sosna", „Strumień" czy „Niwa".

Tragiczną epopeję bohaterskiej rodziny zapoczątkował Zygmunt Stobiecki. Wybuch wojny zastał go w rodzinnym domu. Niespokojne, naelektryzowane rosnącą z dnia na dzień grozą wojny ferie 1939 r. zakończył młody medyk w Rejonowej Komendzie Uzupełnień, gdzie 1 września zameldował się jako ochotnik do wojska, uzyskując skierowanie do Lwowa, w którym miała się tworzyć ochotnicza armia do walki z hitlerowskim najeźdźcą.

Strategia zapleczowej armii rozpadła się przecież szybciej jeszcze niż wrześniowy front. Po trzytygodniowej bezskutecznej wędrówce wraca Stobiecki do Nowego Sącza, gdzie wkrótce realizuje swe gorące pragnienie walki o Polskę, zaciągając się w szeregi armii podziemnej... jako jeden z pierwszych.

Jest październik 1939 r. Wiatr jesienny pogania tabuny umarłych liści, wiatr dziejowy pędzi w nieznane i na nieznane powikłane nagle losy żywych ludzi. Ku południowej granicy na teren Nowego Sącza i Sądeczyzny zjeżdża z całej Polski tysiące osób ogarniętych jednym pragnieniem: wydostać się z kraju i szukać poza jego granicami możliwości walki z wrogiem i odwetu za wrześniową klęskę. Gdziekolwiek na świecie, pod jakimikolwiek sztandarami i za jakąkolwiek cenę.

Sytuacja tych właśnie pierwszych partii uchodźców była niekiedy wręcz tragiczna, często bez grosza przy duszy, nie znając ani terenu, ani ludzi, bez wcześniejszych uzgodnień, wytycznych i kontaktów, jadąc na „dziko" i na „ślepo" — narażeni byli na najgorsze. Że nie wpadali hurtem w ręce wroga — to tylko dlatego, że niemiecka służba bezpieczeństwa stawiała dopiero pierwsze kroki, raczkując na obcym terenie i organizując podstawowe środki działania.

Równocześnie powstają na terenie miasta i powiatu pierwsze komórki ruchu oporu. Samorzutnie i żywiołowo, wyprzedzając o wiele tygodni odgórne zalecenia po tej linii, jeszcze bez nazwy i przydziału ideowo-organizacyjnego, bez dyrektyw i programu — ale wszystkie z pełną świadomością sensu i celu istnienia: aby szkodzić wrogowi, aby pomagać zagrożonej polskości, aby gromadzić siły i środki na wypadek powstania, z którego wybuchem liczono się już od pierwszych chwil okupacji.

Ale z wielu zadań, jakie stanęły przed konspiracją sądecką zaraz na progu jej urodzin, na pierwszym miejscu znalazła się właśnie sprawa rosnącej z dnia na dzień wzdłuż wszystkich dróg ziemi sądeckiej fali uchodźców za granicę. Ująć ten strumień żywiołu w ramy zorganizowanego ładu i pokierować w racjonalny sposób, otoczyć uchodźców opieką, ustalić meliny, wytyczyć trasy

przerzutów, zorganizować wywiad graniczny, stworzyć łączność i kadrę przewodników — oto najpilniejsze z zadań jakie należało rozwiązać, aby z dróg emigracyjnych sprzątać główne barykady, za którymi czyhały więzienia, obozy i śmierć.

Zygmunt Stobiecki ps. „Zymek" — osobowość o sercu wyjątkowo wyczulonym na ludzką niedolę — oddaje z miejsca swe siły w służbę rozległych i niebezpiecznych potrzeb uchodźców. Wspólnie z Lesławem Wojtygą (obecnie sekretarz ambasady polskiej w Moskwie), Ignacym Klimaszewskim, Janem Żółcińskim, prof. Anną Sokołowską i innymi, tworzy zespół przeznaczony wyłącznie sprawom pomocy dla uchodźców, tworząc pierwsze w Sądeczyźnie zorganizowane drogi przerzutowe przez Tylicz, Krynicę, Muszynę, Żegiestów, Piwniczną i Szczawnicę do polskiej placówki konsularnej w Koszycach, a następnie do Budapesztu, gdzie działały polskie punkty werbujące ochotników do armii gen. Sikorskiego. Poza tym Stobiecki sam znając nieźle teren pogranicza, pełni funkcje przewodnika, przeprowadzając kilkakrotnie grupy uchodźców przez zieloną granicę.

Zimą 1939/40 r. odbył Stobiecki podróż do Budapesztu, której celem było omówienie z konsulem polskim Edmundem Fitz-Fietowiczem najistotniejszych problemów przerzutowych oraz zorientowanie się w stosunkach, jakie panowały na szlakach przerzutowych i w ośrodkach emigracji polskiej w samym Budapeszcie. Przywieziony zasób spostrzeżeń i konfrontacji, w większości bardzo ujemnych w ocenie bezpieczeństwa dróg przerzutowych, skłonił Stobieckiego do gruntownej analizy zaistniałej sytuacji i szukania nowych metod dla usprawnienia przerzutów granicznych[1].

W pracy konspiracyjnej oprócz Zygmunta bierze udział cała rodzina Stobieckich, a przede wszystkim obydwie siostry: Janina i Celina — łączniczki sądeckiego podziemia z Komendą Okręgu ZWZ w Krakowie i Komendą Główną w Warszawie, do których dostarczały pieniądze i pocztę, przywożone z Budapesztu do Nowego Sącza przez szczawnicko-sądeckich kurierów.

Poza tym dom Stobieckich służył za punkt zebrań konspiracyjnych, oraz za melinę przerzutową, w której ukrywały się setki osób, czekając po drodze za granicę na dogodny moment przerzutu.

Wkrótce jednak na szeroką skalę zakrojona działalność Stobieckich zaczyna przecierać konspiracyjne szwy i wyglądać za bardzo na zewnątrz. Równocześnie zabiegi gestapo, poparte współpracą miejscowych Niemców i werbowanej za ich pośrednictwem sfory konfidentów, przynoszą pierwsze owoce. Na szlaki przerzu-

[1] Relacja Lesława Wojtygi — Ambasada Polska w Moskwie.

towe dostają się wrogie siły: agenci gestapo i *Abwehry*. Następuje pierwsza wielka i głośna w dziejach sądeckiego podziemia wsypa graniczna, której finałem była masowa egzekucja w dniu 27 czerwca 1940 r. pod Wysokiem, gdzie od kul hitlerowskich oprawców zginęło prawie sto osób, w tym większość, to oficerowie ze wszystkich stron Polski, wyłapani przez *Grenzschutz* i muszyńskie gestapo w czasie przejścia przez granicę.

W lutym 1940 r. trafia okupant na ślad działalności Zygmunta Stobieckiego. Któregoś ranka wpada do domu przy ul. Kunegundy 14 gestapo, ale „Zymkowi" udaje się uciec; zmyliwszy pogoń, dostaje się razem z Leszkiem Wojtygą do Krakowa, gdzie w Komendzie Okręgu ZWZ obaj otrzymują fałszywe dokumenty i etatowe zadania — Wojtyga jako szef Oddziału Przerzutów, zaś Stobiecki jako kierownik Sekcji Pomocy Więźniom i Ofiarom terroru hitlerowskiego.

Funkcja ta, wyjątkowo dopasowana do najbardziej wysublimowanych właściwości charakteru Stobieckiego, dała mu okazję do wyżycia się akurat po tej linii, jaka była najbliższą i najdroższą jego przeświadczeniom i umiłowaniom. Organizuje więc „Zygmunt" (krakowskie pseudo) z właściwą sobie energią, żarliwością i pasją rozmaite formy pomocy dla nieszczęśliwych, obejmując opieką więzienia w Tarnowie i Krakowie, oraz obóz pracy w Oświęcimiu, gdzie dostarcza różnych artykułów, a przede wszystkim leków.

W celu dotarcia do więzień i obozu, a także w celu zorganizowania potrzebnych środków, montuje Stobiecki rozległą sieć, w której pracuje kilkadziesiąt osób, a przede wszystkim Polacy zatrudnieni w służbach więziennych i obozowych oraz w szpitalach, aptekach i magazynach niemieckich, stanowiących główne źródło zaopatrzenia dla prowadzonej przez „Zygmunta" akcji.

Drugim elementem działalności Stobieckiego na krakowskim bruku było organizowanie łączności więźniów ze światem, tzw. grypso-poczty. Była to sprawa niesłychanie ważna, zwłaszcza w odniesieniu do więźniów, byłych członków ruchu oporu, od których zeznań i postawy w śledztwie zależało niekiedy życie setek ludzi. Wynoszone z więzień za pomocą grypso-poczty wiadomości o kierunkach śledztwa i o wiedzy, jaką ujawniało gestapo przy badaniu poszczególnych osób w odniesieniu do danej organizacji, pozwalały pozostałym na wolności konspiratorom i władzom podziemia orientować się w sytuacji, likwidować zagrożone punkty i dokonywać działań zabezpieczających atakowane pozycje.

W akcji grypsowej główną rolę odegrali polscy strażnicy więzienni i personel placówek charytatywnych, sprawujących opiekę nad więźniami. Zaś jednym z najsprawniej działających na tym

odcinku punktów był Zakład SS Szarytek przy ul. Warszawskiej, gdzie pocztę przynosili i zabierali więźniowie przy okazji „fasowania" artykułów żywnościowych[2].

W akcji łączącej więzienia ze światem z dużą pomocą przyszła Stobieckiemu rodzona siostra, Elżbieta Wądolna, obsługująca przywięzienne punkty grypsowe w Tarnowie i Krakowie. Poza tym jej mieszkanie w Krakowie przy ul. Tomasza 26 służyło od marca 1940 r. do czerwca 1941 r. jako punkt zebrań konspiracyjnych dla zgrupowanego w ZWZ zespołu działaczy krakowskiej lewicy. Przy okazji warto wspomnieć, że jednym z częstszych gości w mieszkaniu przy ul. Tomasza był Józef Cyrankiewicz, z którym Stobiecki współpracował bardzo blisko.

W kwietniu 1941 r. zaczyna się Stobieckiemu palić grunt pod nogami, następuje głośna wsypa w bazie Komendy Okręgu ZWZ przy ul. Krupniczej, w czasie której zostaje aresztowany szeroki zespół najbliższych współpracowników „Zygmunta". On sam ma szczęście po raz drugi ratować się ucieczką, ale jego dowód osobisty na nazwisko „Jarosz" dostaje się w ręce gestapo.

Od tej chwili Stobiecki, ukrywając się i klucząc po Krakowie, skupia cały wysiłek na jednym: aby przyjść z pomocą uwięzionym towarzyszom z konspiracyjnego szlaku. W tym celu montuje od nowa sieć łączności z więźniami w Tarnowie i Krakowie oraz z oświęcimskim obozem. A kiedy sprawa zaczyna dojrzewać, zdarza się coś, co wali w gruzy odradzające się z kwietniowego pogromu „zetwuzetowskie" agendy Stobieckiego.

Jest 20 czerwca 1941 r. O godzinie $10.^{00}$ wychodzi „Zygmunt" z mieszkania siostry Elżbiety i udaje się na Szpitalną, gdzie w kawiarence naprzeciw teatru Słowackiego ma odbyć ważne spotkanie w sprawie ostatecznego ustalenia sposobów i środków, przy pomocy których ma się ulżyć tragicznej doli nieszczęśliwych ofiar więzień i obozów. O godzinie $10.^{30}$ do kawiarni wchodzi czterech gestapowców, a z nimi mężczyzna w cywilu, który rozglądnąwszy się po sali, podchodzi do siedzącego w zacisznym kącie Stobieckiego. Powtarza się po któryś tam raz w dziejach świata scena z Judaszem: „Ten" — mówi zdrajca — wskazując na „Zygmunta", który błyskawicznie sięga do kieszeni po broń. W tej samej sekundzie jednak dopadają go wytresowane łapska oprawców i już za moment na rękach Stobieckiego zaciska się zimna stal kajdan.

Umieszczony w więzieniu przy ul. Montelupich, przechodzi „Zygmunt" serię ciężkich przesłuchań, przy akompaniamencie wymyślnych tortur, szykan i poniewierki sięgających kresu ludzkiej wytrzymałości. Znosi przecież wszystko, milcząc uparcie i konsekwentnie.

---

[2] Relacja Elżbiety Wądolnej z Krakowa.

„Nie znam . . . nie wiem . . ." — oto jedyne słowa, które słyszą prześladowcy z ust „Zygmunta".

W celi — jak relacjonują współtowarzysze niedoli, którym udało się wyjść z opresji cało — zachowywał się Stobiecki wspaniale. Przynoszony z przesłuchiwań na noszach, okrwawiony i opuchnięty, umiał zdobyć się zawsze na uśmiech, choć przez łzy i na ogromną pogodę ducha, zachęcając wszystkich do wytrwania i zachowania posiadanych tajemnic. Nazwany przez kolegów z celi „filozofem", był dla kilkunastu ludzi źródłem siły i wiary w zdolność wytrwania, ratując wielu od załamania się, a przez to oszczędzając ruchowi oporu dodatkowych wsyp i strat.

W sierpniu 1941 r. tą samą linią łącznościową, którą zorganizował osobiście celem niesienia pomocy więźniom, przesłał Stobiecki na adres Wądolnej gryps — pierwszy i ostatni — donosząc o otrzymaniu wyroku śmierci — żegna się więc serdecznie z rodziną, a zwłaszcza z ukochaną matką i pozostawia niby ideowy testament znamienne słowa:

„. . . Cokolwiek by Was czekało na konspiracyjnym szlaku, nie cofajcie się nigdy i nie wahajcie ani na moment, gdy przyjdzie podjąć decyzję czynu. Nie istnieje bowiem w sytuacji obecnej nic ważniejszego nad służbę dla umęczonej Ojczyzny i nad walkę o jej wolność . . .

. . . I nie płaczcie po mnie, śmierć moja nie pójdzie na marne; będzie jedną z cegieł, z których ręka Sprawiedliwości Dziejowej wybuduje nową, lepszą Polskę . . ."

Wywieziony do Oświęcimia w sierpniu 1941 r. z wyrokiem śmierci, już nie Stobiecki lecz numer 20963, z bloku 28, *Stube* 9, ginie zamordowany 14 kwietnia 1942 r.

Od momentu szczęśliwej ucieczki Stobieckiego, dom przy ul. Kunegundy 14 dostaje się pod szczegółową obserwację gestapo. Przez dłuższy czas panuje tutaj nakazana przez władze konspiracyjne cisza, aby uśpić czujność wroga i odwrócić uwagę jego sługusów. To też w czasie dwuletniej prawie inwigilacji działalność Stobieckich ograniczała się wyłącznie do akcji charytatywnej, głównie na odcinku pomocy Żydom z sądeckiego getta, których Stobieckie, same głodując — wspierały żywnością i lekarstwami.

Druga faza udziału Stobieckich w działalności konspiracyjnej datuje się od zimy 1942/43 r. Tym razem poszły w podziemie na zew Marii Wzorek pseudo „Kinga", która właśnie wprowadzała w sądecki świat swego znajomego z Kielc, por. 19 pułku ułanów Jana Wojciecha Lipczewskiego pseudo „Andrzej", przysłanego przez Komendę Główną AK dla zorganizowania rozbitego doszczętnie wieloma wsypami Inspektoratu „Nowy Sącz".

Nauczycielka, Janina Stobiecka, łączniczka sądeckiego podziemia („Jola"), zginęła śmiercią bohaterską w kwietniu 1944 r.

Reprod. H. Dobrzański

Zygmunt Stobiecki, student medycyny w Poznaniu, zamordowany w Oświęcimiu 14 kwietnia 1942 r.

Poszły Stobieckie w podziemny świat tym chętniej, że wstrząśnięte najgłębiej zbrodnią popełnioną na ukochanym synu i bracie, zapragnęły pomścić śmierć drogiego człowieka według swoich sił i w granicach możliwości stworzonych przez ruch oporu.

Duszą i motorem wszelkich poczynań staje się teraz córka, Janina, znana później szeroko na konspiracyjnych szlakach pod pseudem „Jola", nauczycielka szkoły im. Urszuli Kochanowskiej w Nowym Sączu — dziewczyna o wyjątkowo pięknym charakterze, gorącym sercu i subtelnej duszy, wychowana w rodzinie, gdzie patriotyzm sięgał szczytowych punktów swej skali. Nienawidziała Niemców z fanatyczną wręcz siłą. Za śmierć ukochanego brata, za niewolę i niedolę, za bezmiar wyrządzanych Ojczyźnie i narodowi krzywd. To też skoro już weszła w krąg tajemnych spraw — oddała podziemiu wszystkie swe siły i każdą chwilę wolnego czasu, z serdeczną pasją i nie słabnącą ani na moment żarliwością pełniąc różnorakie funkcje na trudnym szlaku walki o wolność.

I znów dom przy ul. Kunegundy 14 zaczyna tętnić podziemnym życiem. Tu znajduje siedzibę Kierownictwo Łączności Inspektoratu AK — najbardziej istotny w konspiracyjnej działalności element, główny nerw podziemnego organizmu, wiążący poszczególne człony ruchu oporu w jedną zgraną całość.

Przyjęte po „spalonej" Marii Koczanowicz z ul. Piłsudskiego 26 (obecnie Świerczewskiego) agendy łącznościowe Inspektoratu Nowy Sącz, kryptonim „Strumień" — znalazły w Janinie Stobieckiej najbardziej godną następczynię. Jej to bowiem niezmordowana praca doprowadziła wkrótce zdruzgotaną wieloma wsypami łączność do normalnego funkcjonowania, opasując mocnymi nićmi wchodzące w skład Inspektoratu powiaty: sądecki, gorlicki, limanowski i nowotarski.

Tu również działa zainstalowany w piwnicach domu nasłuch radiowy i tu mieści się redakcja komunikatów dla serwisu prasowego Inspektoratu. Pracę tę prowadzi młodsza siostra „Joli", Celina, nauczycielka szkoły im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu. Poza tym obydwie Stobieckie obsługują linię łącznościową między Inspektoratem w Nowym Sączu a Komendą Okręgu w Krakowie, oraz wykonują moc przeróżnych zadań konspiracyjnych, służąc Polsce Podziemnej z rzadko spotykaną ofiarnością, poświęceniem i odwagą[3].

Taka postawa, postawa absolutnego zaangażowania się w główny nurt działalności ruchu oporu na terenie wyjątkowo „zawszonym" konfidentami, musiała doprowadzić do katastrofy. Tragedia nastąpiła akurat w czwartą rocznicę pierwszego najazdu gestapo

[3] Relacja Marii Hennig z Nowego Sącza.

na dom przy ul. Kunegundy 14 — wiosną 1944 r. Tym razem przecież nie tyle konfidenci byli jej główną przyczyną, ile czysty przypadek.

W sobotę 18 marca 1944 r. „Jola" niespokojna jakaś i pełna złych przeczuć wyjeżdża wieczornym pociągiem do Krakowa. Tym razem w celach czysto prywatnych, ma przed sobą wolny dzień, który pragnie spędzić u siostry Elżbiety. W niedzielę przychodzi do mieszkania siostry adiutant Inspektoratu, „Andrzej" i prosi „Jolę" o zabranie do Nowego Sącza ważnej przesyłki z częściami do radiostacji i bibułą.[4]

„Jola" waha się przez moment, jakiś dziwny lęk chwyta ją nagle za serce. Wyjątkowo subtelna i wrażliwa dusza dziewczyny instynktownie wyczuwa jakąś grozę czającą się wokół niewinnie wyglądającej paczki. Wiedziona przeczuciem, już chce odmówić. Ale „Jola" to przede wszystkim dzielny i zdyscyplinowany żołnierz, a Lipczewski to nie tylko dobry znajomy, to zwierzchnik. Z ciężkim westchnieniem, nie mówiąc ani słowa, zabiera „Jola" tragiczną przesyłkę i odjeżdża w swoją ostatnią podróż, której ukończyć nie było jej danym.

W Tarnowie „Jola" musiała się przesiąść. W pewnym momencie oczekujący na pociąg w stronę Krynicy tłum podróżnych otoczony został silnym kordonem policji, która spędziła wszystkich z peronu do tunelu celem dokonania rewizji. „Jola" schodząc w dół, zostawia na peronie kompromitującą paczkę, niestety rysopis Stobieckiej zgadza się z kimś, kogo gestapo poszukuje od dawna. „Jola" mimo że nie znaleziono przy niej nic — zostaje aresztowana i poddana natychmiastowemu śledztwu. Katowana całą noc, milczy uparcie, nie przyznając się do niczego, przejęta do głębi nie własnym nieszczęściem, ale ogromnym lękiem o dom pełen konspiracyjnych akcesoriów, o rodzinę i szeroki zespół współpracowników, nad którymi zawisnęła groza śmierci.

Zacina więc „Jola" krwawiące od uderzeń wargi i napina wolę, aby nie ujawnić mnóstwa rzeczy, z których każda groziła straszliwymi kosekwencjami i wciąż myśli o jednym, czy jej nieobecność na wyznaczoną godzinę stworzy w gronie rodziny przeświadczenie o jej właściwym losie i zmobilizuje siostry do usunięcia radia, maszyny do pisania, powielacza i stu innych zakazanych przedmiotów, łącznie ze stosami bibuły, ulotek i prasy podziemnej.

Niestety, siostry, mimo najgorszych przeczuć, jakby porażone grozą czającego się w krąg nieszczęścia, wciąż czekają na powrót „Joli", nic nie czyniąc, aby ratować własną wolność i własne

[4] Relacja Jana Wojciecha Lipczewskiego z Warszawy.

życie. Mija poniedziałek i wtorek. Tarnowskie gestapo po wielogodzinnych przesłuchaniach „Joli" — nic na niej najwymyślniejszymi torturami nie wybiwszy — przekazuje ją do Krakowa, gdzie zostaje zidentyfikowana i przewieziona do Nowego Sącza.

Dalsze wypadki toczą się już „normalnym" trybem. Świtem następnego dnia, tj. w środę 22 marca, gestapo otacza dom przy ul. Kunegundy 14. Do mieszkania Stobieckich wdziera się sfora gestapowców, aresztując starą matkę i obydwie córki. W czasie rewizji wpadają w ręce gestapo wszystkie elementy konspiracyjne przynależne do punktu, w którym koncentrowała się cała łączność Inspektoratu Nowy Sącz, z radiem, powielaczem, maszyną do pisania, oraz stertą konspiracyjnej prasy i poczty. A w poczcie na malutkich karteluszkach kilkadziesiąt pseudonimów, liczne kryptonimy i zaszyfrowane skrzynki.

Gestapo narazie szaleje z radości, w przeświadczeniu, zupełnie zresztą słusznym, że jest na tropie wielkiej organizacji i to od strony dowództwa. Oprawcom z ulicy Czarnieckiego już się śnią ordery, awanse i pochwały. Przedwczesna radość wkrótce przemienia się w nieopisaną wściekłość, wszystkie bowiem sposoby złamania oporu aresztowanych i wymuszenia zeznań nie przydają się na nic.

Dzień po dniu przez długi jak wieczność miesiąc trwa śledztwo, a raczej bezprzykładne bestialstwo objawione w potwornej serii najbardziej wyrafinowanych tortur fizycznych i psychicznych. Bez skutku! Cztery wątłe i słabe kobiety, cztery bohaterki wytrzymują cudem jakimś całe piekło potwornych męk — milcząc wzgardliwie lub odpowiadając jednym słowem: „Nie znamy nikogo, nie wiemy o niczym..."

Śledztwo przeciw Stobieckim idzie dwoma głównymi torami: bezpośrednio, drogą codziennych wielogodzinnych, często całonocnych przesłuchiwań prowadzonych przez najzdolniejszych gestapowców z Heuchertem, Wiesnerem i Łapickim na czele, przy akompaniamencie straszliwego arsenału piekielnych metod, oraz poprzez silną obstawę domu, w którym mieszkały Stobieckie.

Dom ten został dosłownie przewrócony do góry nogami: przez tydzień pracuje tu specjalna ekipa, zrywając podłogi, odbijając tynki, rozwalając piece i przeszukując każdą szczelinę, ba, rozkopała cały ogródek i wywróciła ziemię w piwnicy. Wokół domu kręcili się bezustannie agenci gestapo, dzień i noc trwała inwigilacja i bezustanne czyhanie wroga na konspiratorów, którzy winni się przecież zjawić w szerokim kręgu spraw tej rodziny i wpadłszy w ręce, pomóc rozwikłać zagadkę czterech zastygłych w milczeniu kobiet.

A one? A one cierpiały, milcząc zawzięcie i konsekwentnie. Złamane bólem lecz nie ugięte duchem — trwały w bohaterskim uporze, podobne stali, którą im więcej urabiać, tym szlachetniejszym staje się metalem.

Codziennie przez pełny miesiąc odbywały Stobieckie swoją drogę krzyżową z więzienia do gmachu gestapo i z powrotem. Wywiad AK obserwował pilnie, ze zgrozą i lękiem, te pochody czterech męczennic w otoczeniu sfory oprawców. Echa szczególniejszego okrucieństwa, z jakim potraktowano Stobieckie, dostały się różnymi drogami na zewnątrz, to też nikt nie wierzył, że w ogniu wyjątkowo skondensowanych tortur nie załamią się ich kruche siły. Ba, istniała jakaś cicha a straszliwa pewność, że po którejś tam z rzędu orgii śledczej otworzą się zmuszone gwałtem usta nieszczęsnych męczennic, ujawniając ważne i rozległe tajemnice domu przy ul. Kunegundy 14. Że zaraz potem zaryczą motory przygotowanych na podwórzu więziennym samochodów i ruszą po nowe ofiary.

Te przeświadczenia były powodem paniki, jaka powstała w Nowym Sączu z chwilą aresztowania Stobieckich, gdy wiele osób, a nawet rodziny całe — powiązane konspiracyjnie z domem przy ul. Kunegundy — opuściły w popłochu miasto, ratując w odległych melinach zagrożone życie . . .[5]

Świtem 25 kwietnia, po całonocnym „przesłuchaniu" i utraceniu wszelkich złudzeń co do możliwości złamania męstwa czterech kobiet, postawiono pod więziennym murem słaniające się cienie Janiny i Celiny Stobieckich. Przed nimi zgraja katów z lufami wymierzonymi w dwa półżywe cele, a obok stara matka z najmłodszą Aliną. „Daję Ci, matko, ostatnią szansę — zabrzmiały kuszące, miodem smarowane słowa Heucherta — jeśli wyznasz o co chodzi i podasz nazwiska wspólników — daruję tobie i skazanym na śmierć córkom życie . . . w przeciwnym razie zginą one dziś, a wy jutro . . ." Matka jakoś bezwiednie przeniosła wzrok na stojące pod murem córki, jakby pytając o radę. Ale zobaczywszy w wygaszonych do szczętu oczach dziewcząt dziwne ognie i gwałtowny ruch przeczenia wyrażony nagłym skurczem ramion, powtórzyła raz jeszcze twardym, ochrypłym od męki głosem to jedno słowo: „Nie!" Rachunek prosty — pomyślała, jakby usprawiedliwić chciała podjętą decyzję — jeśli będziemy milczeć, zginiemy tylko we czworo, gdy zaczniemy mówić, zginą setki . . . Zdążyła jeszcze zobaczyć jak na dźwięk słowa „nie" — nikły uśmiech rozjaśnił twarze córek i zdołała usłyszeć jak z warg spękanych od gorączki, wyleciało mocne i piękne, błyszczące jak

---

[5] A. Barbacki, *Cztery bohaterki* — maszynopis.

promień słońca słowo: Niech żyje Polska!!! I próbując zakryć dłońmi oczy, aby nie widzieć straszliwego obrazu śmierci drogich istot, rażona bólem, popadła w omdlenie . . .

Ranek 27 kwietnia 1944 r. Łagodnym zboczem rdziostowskiego ugoru idzie zmęczonym krokiem ośmioro skazańców: Maria Stobiecka z córką Aliną, inż. Maria Kardaszewicz z 16-letnią córeczką Ewą i czterech mężczyzn, a wśród nich młodziutki kleryk, Andrzej Mróz z Gołąbkowic, znany w sądeckim podziemiu pod pseudem „Słoneczko".

Mimo czającej się tuż o krok śmierci, idą wszyscy jak lunatycy naznaczeni stygmatem nieziemskiego już spokoju. W twarzach szczerniałych i opuchniętych od bicia — zastygł wyraz wielkiej ciszy, jaka nawiedza ludzi, którzy uzyskali pewność, że nic gorszego ponad to co przeżyli spotkać ich już nie może. Tylko oczy, które wkrótce zgasnąć miały na zawsze, świeciły gromnicznymi płomykami dopalającego się życia. Świeciły roziskrzone blaskiem słońca, które właśnie w tym momencie wychynęło spoza wzgórz, zalewając rozległą dolinę falą ciepła i światła.

Za chwilę znaleźli się nad brzegiem dołu. Zapachniała urodzajem świeżo rozkopana ziemia, a równocześnie gdzieś w górze zadźwięczała skowronkowa pochwała życia. W uroczystej scenerii wiosennego poranka, w śpiewie ptaków, w żywicznym szumie lasu, w życiodajnym blasku słońca, gdy wszystko budziło się, odradzało i rosło, oni zaczęli umierać. Ale wcześniej jeszcze nim huk morderczych salw zgasił na zawsze ledwo tlące się w umęczonych cieniach resztki życia — Maria Stobiecka zebrawszy mizerne resztki sił krzyknęła to samo słowo, którym trzy dni temu Janina i Celina żegnały świat: „Niech żyje Polska!"

Tego samego dnia wieczorem jeden z kupców mieszkających w podmiejskiej wiosce, zaopatrujący poszczególnych gestapowców w mięso, wędliny i tłuszcz, a zarazem pracujący w wywiadzie AK — znalazł się w mieszkaniu gestapowca Heucherta, który właśnie prowadził sprawę Stobieckich. Po załatwieniu transakcji Heuchert postawił kupcowi szklankę wódki, prosząc o nową dostawę masła i wędlin. Korzystając z okazji, kupiec zapytał o Stobieckie.

— „Familia?" — spytał Heuchert, marszcząc brwi i krzywiąc twarz grymasem niezadowolenia.
— „Ja wohl" — skłamał szybko kupiec . . .
— „Gratuluję — wycedził gestapowiec z kwaśną miną. — Jeżeli wszystkie Wasze kobiety są takimi bohaterkami, nie pokona Was nigdy żadna siła . . .

— Ja, Ja — dodał jeszcze jakby z podziwem — Diese Frauen waren wirklich tapfer und sehr hart . . ."[6]

Po wyzwoleniu grono przyjaciół Stobieckich, z Witoldem Barbackim na czele, rozpoczęło poszukiwania celem odszukania zwłok czterech bohaterek. 26 maja 1945 r. odkryto na rdziostowskim placu straceń jeden z grobów, w którym spodziewano się znaleźć ciała pomordowanych. W śród ośmiu wydobytych zwłok rozpoznane zostały: Maria i Alina Stobieckie oraz Maria i Ewa Kordaszewiczowe. Kosztem inż. Kordaszewicza i Elżbiety Wądolnej z domu Stobieckiej — wszystkie zwłoki zostały przewiezione na cmentarz miejski w Nowym Sączu. Czynione jeszcze długi czas poszukiwania za Janiną i Celiną Stobieckiemi nie dały żadnego rezultatu. Najprawdopodobniej pochowane nocą, leżą gdzieś nieznane, w nieznanej mogile . . .

Ale bez względu na to, gdzie leżą, niech pamięć Ich pozdrowioną będzie na zawsze ! ! ! .

[6] „Tak, tak, te panie były wyjątkowo dzielne i bardzo mocne".

Antoni DROZD

WSPOMNIENIA WIĘŹNIA NOWOSĄDECKIEGO Z ROKU 1941

Jako jeden z nielicznych pozostałych przy życiu z tych, którzy należeli do grupy zakładników aresztowanych na rozkaz gestapo z początkiem lipca 1941 r. pragnę podać do wiadomości to, co działo się w tym czasie w więzieniu nowosądeckim.

Z grupy tej pozostało nas tylko sześciu, z których trzech przebywa za granicą, a w kraju zamieszkują: Kazimierz Gomułka, lekarz w Tarnowie, Marcin Węgrzyn, rolnik w Porębie Małej koło Nowego Sącza i autor niniejszych wspomnień — w Rybniku.

Zostałem aresztowany dnia 5 lipca 1941 r. przez policjanta granatowego w Przyszowej, pow. Limanowa. Policjant oświadczył mi, że muszę być doprowadzony do gestapo w Nowym Sączu celem przesłuchania. Przypuszczam, że podano mnie ten powód dlatego, żeby mnie „nie płoszyć". Do celi przyprowadził mnie strażnik, Wiktor Butz, na szczęście bez kopniaków, których nie szczędził ks. Józefowi Bardelowi osławiony Johann Bornhold. Ks. Bardel o tym często wspominał ze wzburzeniem, tym większym, że tę poniewierkę widział jego parafianin, obecny na karytarzu.

Podobnej zniewagi Johann nie oszczędził też Andrzejowi Stadnickiemu, „juniorowi". Bił go po twarzy za to, że wyglądał przez okno, mówiąc przy tym: „masz, ty polski baronie".

W celi (na piętrze), do której mnie zaprowadzono, zastałem ks. Władysława Ćwiklika z Grybowa, Franciszka Danielewskiego, nauczyciela z Grybowa (pochodzącego ze Starego Sącza), ks. Władysława Deszcza, mgr Mieczysława Jarosza, ks. Tadeusza Kaczmarczyka, Michała Kościółka, rolnika z Kamionki, inż. Tadeusza Podlewskiego z Rożnowa, Stanisława Porębę, kierownika tartaku z Kamionki, Władysława Siemka, Zbigniewa Wasilewskiego z Rożnowa, mgr Antoniego Wilińskiego, Bronisława Sułkowskiego, Stadnickiego (który został zresztą wkrótce zwolniony), Tadeusza Słowikowskiego, dentystę, jakiegoś nieznanego mi nazwiska młodego rolnika z Mszany Dolnej i trzech kleryków (nazwisk nie pamiętam, za wyjątkiem Kazimierza Gomułki — obecnie lekarza w Tarnowie).

W sąsiedniej celi przebywało 23 więźniów. Wśród nich znajdowali się: Bolesław Barbacki, ks. Józef Bardel, dr Stefan Durkot, dr Antoni Heiman, dr Jan Jarosz, Salamon Klafter, Władysław

Kmieć, Ignacy Korzeń, kierownik szkoły z Grybowa, prof. Józef Piekarz, Stanisław Suski, Czesław Wągrowski, nauczyciel, dwóch Żydów z Grybowa, Żyd z Krynicy (handlarz drzewem).

Po kilku dniach sprowadzono nas z obu cel na parter do tzw. „szpitalki". Szpitalka składała się z trzech cel niezamkniętych, tak że wszyscy mogliśmy spotykać się ze sobą. Cele szpitalki były zamknięte jednymi drzwiami od strony korytarza. Z jednej celi był widok na Dunajec, Chełmiec i Trzetrzewinę. Ks. Bardel niejednokrotnie prosił nas, abyśmy go podnieśli na wysoki parapet okna — chciał bowiem zobaczyć jak rośnie jego pszenica.

Ósmego sierpnia rano przyszedł do szpitalki Georg Wiesner i oświadczył, że potrzebuje dwunastu ludzi do roboty, żeby się zgłosili jako ochotnicy. Sądziliśmy, że pójdziemy do pracy w ogrodzie przy więzieniu. Po skompletowaniu dwunastki, zaprowadzono nas przed drugi budynek, nie pozwalając nam zabrać okryć na głowę. Tam Wiesner kazał nam stanąć w szeregu i krótko przemówił: „pójdziecie zakopać dwudziestu ciężkich zbrodniarzy". Kto ma liche obuwie lub nie ma ochoty iść, może wystąpić. Następnie wprowadzono nas na korytarz więzienia i spuszczono kraty. Przed kratą stał Butz. Stanisław Suski prosił go o papierosy, na co dostał odpowiedź: „wy pójdziecie zakopywać zbrodniarzy, a potem ja z innymi pójdę was zakopać, papierosów wam nie potrzeba". Po kilkunastu minutach Butz wypuścił nas przed budynek, kazał ustawić się dwójkami i tu otoczyło nas sześciu gestapowców w pełnym uzbrojeniu, z hełmami na głowach i ręcznymi karabinami maszynowymi skierowanymi do nas. Wyprowadzono nas za bramę więzienia, gdzie stało auto ciężarowe okryte brezentem. W samochodzie nie było łopat, co wzbudziło w nas przekonanie, że jedziemy na rozstrzelanie. Jadąc autem wyglądaliśmy przez małe okienka, zauważyliśmy więc, że wieziono nas w kierunku Biegonic. Nie wiem jak ja wyglądałem, ale widziałem blade, ściągnięte twarze moich towarzyszy i nerwowe ruchy warg. Przejeżdżaliśmy koło domów, gdzie mieszkali moi rodzice, żona z dziećmi.

Przed cegielnią auto zatrzymało się, kazano nam wysiąść i pod eskortą prowadzono nas za cegielnię. Przechodząc koło mieszkania stróża, ujrzeliśmy w oknie kobietę, która desperacko chwyciła się za głowę, a potem załamała ręce.

Za cegielnią ujrzeliśmy głęboki, duży dół, a obok leżały łopaty. W dole była woda żółta, miejscami czerwonawa. Wiesner kazał sześciu ludziom zasypywać dół, a sześciu odpoczywać, na zmianę. W silnym napięciu nerwowym wszyscy chwyciliśmy za łopaty, nikt nie chciał odpoczywać. W pewnym momencie rzuciłem dużą bryłę gliny do dołu, woda zafalowała i ujrzałem buty i czoło. Kiedy grób był zasypany do połowy, Wiesner zawołał jednego

z więźniów z łopatą, odprowadził kilka metrów w bok, kazał mu coś na łopatę wziąć i wrzucić do grobu. Później dowiedzieliśmy się od kolegi, że to był kawałek czaszki z mózgiem.

Napięcie nerwowe doszło do szczytu, gdy kończyliśmy zasypywać grób. Co będzie dalej?... Jeden z kolegów stojących najbliżej mnie powiedział cicho: „kończymy zakopywać, a teraz będziemy kopali grób dla siebie".

Wiesner jednak kazał nam przekopać rowek, aby woda zgromadzona wokół grobu mogła spłynąć do sąsiedniego strumyka. Następnie rozkazał nam umyć łopaty, wyjął papierośnicę, poczęstował nas papierosami, mówiąc z ironicznym uśmieszkiem: „zapalcie, widzę, że jesteście bardzo podenerwowani". Wówczas odetchnęliśmy z ulgą, wiedzieliśmy bowiem, że na razie nic nam nie grozi. Kogo grzebaliśmy, żaden z nas nie wiedział. Jest to pierwszy grób za cegielnią. Z dwunastki zasypujących grób zostało nas po wojnie tylko dwóch: Marcin Węgrzyn i ja. Po powrocie do więzienia, obecny na podwórzu Piotr Gerhard ze zdziwieniem zwrócił się do naszej eskorty: „jak to, to oni wrócili?" Na co otrzymał odpowiedź: „tak, oni tylko zakopywali".

Kiedy znaleźliśmy się z powrotem w naszej celi, skoczyli ku nam koledzy, Sułkowski (był najbliżej drzwi) i inni z pytaniami: „gdzieście byli i coście robili"? Znacznie później towarzysze niedoli powiedzieli nam, że byliśmy tak zmienieni, że nie mogli nas poznać.

Po tych wypadkach powiedziano mojej żonie, że zostałem rozstrzelany w Biegonicach. W kilka dni później przeniesiono nas do sąsiedniego budynku, do cel nr 2 i 3. Przeniesienie to komentowaliśmy sobie różnie, najczęściej jako wstęp do upragnionego zwolnienia. Nadzieje nasze rozwiał Bolesław Barbacki. Oświadczył nam bowiem, że z 2 i 3 na wolność się nie wychodzi lecz do obozu albo do Biegonic. O prawdziwości jego słów przekonaliśmy się niestety później. W wolnych i możliwie spokojnych chwilach Barbacki miewał do nas pogadanki na temat malarstwa i historii sztuki. W związku z tym powstał projekt, aby wykonał on portrety wszystkich współtowarzyszy niedoli z dwójki. Wydostano skądś kawałek ołówka, może 2 cm długości, Barbacki przedłużył go przez przywiązanie sznurkiem do patyczka i kolejno rysował nas na kawałkach papieru pakunkowego. Wszystkie te portrety, w liczbie około 20, przemycono z więzienia na ręce żony M. Jarosza.

W niedzielę 16 sierpnia 1941 r. po południu ogarnął cele nr 2 wesoły nastrój. W pewnym momencie Barbacki zaintonował: „Jeszcze Polska...", a następnie wszyscy dołączyli się do chóru, po czym solo śpiewał nam on słowiańskie hymny narodowe. W końcu zaśpiewał czeską piosenkę z czasów pierwszej wojny światowej,

„Melem, ne melem", piosenkę podchwycił ks. Kaczmarczyk i rozpoczął spacer po celi, a my wszyscy za nim chodziliśmy ze śpiewem, zataczając koła i ósemki. Był to najweselszy dzień pobytu w więzieniu — byliśmy jeszcze wszyscy razem, nie zdawaliśmy sobie sprawy z tragizmu następnych dni, że wielu z nas odejdzie na zawsze.

W dwa dni potem zawezwano nas do celi, w której przechowywano nasze rzeczy w depozycie. Każdego z nas pytano, co w depozycie posiada. Ks. Bardel wymienił pewną kwotę pieniędzy. Butz — na to odpowiedział perfidnie: „wyjdziesz na wolność, a nie będziesz wiedział, ile masz pieniędzy".

W środę 20 sierpnia t. r. późnym popołudniem usłyszeliśmy na korytarzu niezwykły ruch i szczekanie psa. Drzwi otwarto, a do celi wkroczył Heinrich Hamann z kilkoma gestapowcami i zaczął odczytywać nazwiska. Wyczytanym kazano wychodzić na korytarz. Tak samo było w celi nr 3. W pierwszej chwili sądziliśmy, że wyczytani idą na wolność. Nam, nie wyczytanym, kazano zabrać swoje rzeczy, wyjść z celi, iść na pierwsze piętro. Miłe złudzenie, że tamci idą na wolność, rozwiała niezwykłość sytuacji i wyraz twarzy naszych kolegów na korytarzu. Przechodząc koło Żyda z Krynicy, zapytałem cicho: „Oświęcim?" Odpowiedział: „Oświęcim". Nikt nie wiedział nic pewnego, przypuszczano różnie, ale nikt nie myślał o najgorszym. Na pierwszym piętrze ujrzeliśmy po kilku więźniów z tobołami stojących przy drzwiach cel. Więźniów tych sprowadzono do celi, z której nas poprzednio wyprowadzono. Prócz tego zebrano tam więźniów wyczytanych z dwójki i trójki, razem ponad 40 osób, o czym dowiedzieliśmy się później. Reszta nie wyczytanych przebywała w celi nad dwójką. Wyczuwaliśmy na górze, że coś strasznego się dzieje. Nadeszła burzliwa noc, ale nikt z nas nie spał. Trzy razy powtarzały się burze z piorunami i błyskawicami, jakby sama przyroda protestowała przeciwko temu, co miało się stać. Od czasu do czasu słyszeliśmy kilkakrotnie krzyk Sułkowskiego z dołu. Słów nie rozróżnialiśmy. Młody inżynier z Warszawy opowiadał nam treść filmu pt. „Ostatnia noc skazańca". Dziwnym zbiegiem okoliczności chciał nam ten film opowiedzieć już kilkakrotnie, ale nie było sposobności, dopiero w tę noc, która była ostatnią nocą naszych Kolegów.

Wczesnym rankiem usłyszeliśmy, że pod budynek więzienny zajechał samochód ciężarowy. Za chwilę usłyszeliśmy na korytarzu — kroki i niezrozumiałe krzyki w języku niemieckim, a w pewnym momencie huk strzału, a później dał się słyszeć warkot odjeżdżającego samochodu. Po dłuższym dopiero czasie usłyszeliśmy powracające auto i ponowny wyjazd. Przed południem do naszej celi przyszedł Johann i po chwili powiedział: „to byli przyzwoici

ludzie, ale oni są już na wolności". Powiedzenie to przyjęliśmy dosłownie. Johann popatrzył na dr Heimana i powiedział: „ty będziesz wnet na wolności", a zwróciwszy się do nas dodał: „wy wszyscy wkrótce też będziecie na wolności". Po tych słowach Johann sprowadził nas na dół do celi, w której byli skazańcy. Schodząc, ujrzeliśmy na schodach spakowane poduszki, koce i inne rzeczy, a celę zastaliśmy w nieładzie i zaśmieconą. Pod oknem spostrzegliśmy na ścianie wyryty gwoździem krzyż, imię i nazwisko. Nie pamiętam już czyje. W niedzielę w południe przyniesiono nam „obiad".

Kierownik szkoły z Grybowa, Korzeń, sięgnął po aluminiowy talerz, odwrócił go dnem do góry. Na talerzu były wyryte słowa: „Zamordowani przez Niemców" i dziesięć imion i nazwisk. Pamiętam tylko nazwisko Kazimierza Kamińskiego.

Przypuszczaliśmy, że tych dziesięciu zostało rozstrzelanych, a reszta wywieziona do Oświęcimia.

Do pozostałych szesnastu, których przeniesiono później na „czwórkę" i „piątkę", dołączono 4 więźniów z piętra: Stanisława Baczyńskiego, nauczyciela z Limanowej i Łapczyńskiego (imię nie znane), zawiadowcę stacji prawdopodobnie z Pisarzowej (zginął w Dachau); ostatnich dwóch nazwisk nie pamiętam. Według twierdzenia Baczyńskiego — „dokompletowano ich do nas, do liczby 20, bo będzie jeszcze jedno rozstrzeliwanie", co jednak niestety sprawdziło się. On także powiedział nam, że wszyscy więźniowie, którzy zostali zebrani na „dwójce" — 20 sierpnia zostali rozstrzelani. Z pozostałej szesnastki byli jeszcze przesłuchiwani na gestapo: dr prawa, Antoni Heiman i Zygmunt Denenfeld, pracownik warsztatów kolejowych w Nowym Sączu. Gestapowcy namawiali dr Heimana, aby wyraził zgodę na Volksdeutscha, argumentując to tym, że ma nazwisko niemieckie, a walczył w armii austriackiej podczas pierwszej wojny światowej jako kapitan. Pomimo tego dr Heiman powiedział im, że czuje się Polakiem i nim pozostanie. Czego żądali od Denenfelda, nie mówił, ale na ostatnim przesłuchaniu dostał zastrzyk do ręki. Dziwne, że Denenfeld dostał zastrzyk na gestapo, kiedy wszelkie zastrzyki przeciwchorobowe dawane były w więzieniu. W następnych dniach skarżył się, że ta ręka go coraz bardziej boli. Prosił mnie nawet, żebym za niego nosił kotły z jedzeniem, na co się chętnie zgodziłem. Niedługo potem został z więzienia zwolniony i jak mi opowiadano, w kilka godzin po przyjściu do domu zmarł, chociaż przed zastrzykiem był zupełnie zdrów.

25 września 1941 r. sprowadzono do więzienia Salamona Klaftera, którego parę tygodni temu zwolnili z więzienia do domu, z powodu ciężkiej choroby, a 26 września ściągnięto wczesnym

popołudniem z separatki na pierwszym piętrze do naszej celi wysiedleńca z Poznańskiego, nauczyciela Czesława Wągrowskiego. Wągrowski wykorzystał okoliczność, że jego cela zwrócona była ku Dunajcowi i pewnego dnia, gdy ujrzał bawiące się nad rzeką dziewczynki, prosił je, aby zadzwoniły do Grybowa po żonę. Rozmawiając z żoną przez okno więzienia, umówił się z nią, że na znak jego obecności w tej celi wywiesi chusteczkę. Kiedy go z celi wywołano, nie miał już czasu chusteczki z kraty okiennej usunąć. Na pewno przy następnym przyjeździe pani Wągrowskiej chusteczka głosiła jego obecność, a on już spoczywał w grobie w Biegonicach.

Wieczorem 26 września usłyszeliśmy znany nam już hałas na korytarzu i szczekanie psa. Do celi wpadł Hamann z kilkoma gestapowcami i rozpoczął z listy wyczytywać nazwiska. A więc: dr Heiman, I. Korzeń, Cz. Wągrowski, S. Jankowski, S. Klafter, W. Siemek, sierżant W. P. i siódmy jakiś Łemek spod Grybowa, nieznanego nazwiska. Nie wyczytanym kazano wyjść na korytarz. Przechodząc koło gestapowców, spojrzałem im w twarze. Byli pijani i rozwścieczeni. Hamann kopnął mnie, a nawet kopnął zastępcę Johanna, berlińczyka. Przy wyjściu na korytarz zostawiliśmy drzwi uchylone. Słyszeliśmy więc wyraźnie odczytywanie wyroku śmierci w języku niemieckim i polskim.

W czasie odczytywania wyroku Klafter krzyknął dwa razy. Wyrok brzmiał: „Za przerwanie kabla telefonicznego prowadzącego do granicy ZSRR jesteście skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie".

Potem sprowadzono proboszcza z Mszany Dolnej, więźnia nieznanego mi nazwiska i zamknięto go razem ze skazańcami na całą noc. Nas zapędzono do sąsiedniej celi nr 5.

W nocy rozmawialiśmy (przez sąsiadujące ze sobą okna) z dr Heimanem i Siemkiem. Heiman przekazał nam ustnie testament. Kilkakrotnie podkreślał, że majątek pozostający po nim, przypada w dziedzictwie jego córce. Sądził, że my pozostali niedługo wyjdziemy na wolność.

Całą noc nikt z nas nie zmrużył oka. Wczesnym rankiem usłyszeliśmy wkraczających na korytarz gestapowców. Słyszeliśmy otwieranie sąsiedniej celi, wyprowadzanie skazanych na korytarz, słyszeliśmy wyraźnie, jak dr Heiman i Łemek tłumaczyli się, że są niewinni. Hamann podniesionym głosem odparł, że żołnierze niemieccy masowo giną na froncie wschodnim, więc i nas nie będzie oszczędzał. Naprzód marsz — usłyszeliśmy jeszcze oddalające się kroki.

Wieczorem 24 października t. r. przyprowadzono do naszej celi Michała Nakonecznego zamieszkałego w Tymbarku. Przyprowadzono go wprost z przesłuchania. Mówił nam, że aresztowano

go w warsztatach PKP w Nowym Sączu, gdzie pracował. Zarzucono mu, że współpracował z wywiadem NKWD, jako że był policjantem i pochodził z Przemyśla. On oświadczył nam, że zarzuty są bezpodstawne. Rano do celi przyszło dwóch gestapowców, którzy powiedzieli mu, że go zawiozą do szpitala (był tak okropnie zbity, że nie mógł ubrać kurtki, pomagałem mu ją naciągnąć). Po wojnie dowiedziałem się od jego rodziny, że zawieziono go do Zamieścia koło Tymbarku i tam 25 października zastrzelono go w olszynie.

W początkach listopada przyszedł do naszej celi Johann z kilkoma gestapowcami i patrząc na nas z ironicznym uśmieszkiem, powiedział: „to są ostatni Mohikanie".

W drugiej połowie listopada wywieziono nas wraz z wieloma innymi więźniami do Tarnowa dwiema ciężarówkami. Do jednego wozu wsadzono skutych a do drugiego nie. Przed odjazdem do naszego wozu wniesiono nieprzytomną kobietę, która do końca tej drogi przytomności nie odzyskała.

Kiedy w marcu przebywałem samotnie na tzw. „szpitalce", do mojej celi przyprowadzono okrutnie zbitego urzędnika pocztowego z Nowego Sącza Eugeniusza Stępniowskiego. Przyprowadził go do mnie felczer więzienny, Józef Kroczek z Przyszowej (obecnie zamieszkały w Poznaniu), który polecił go mojej opiece. Stępniowski był tak zbity, że pośladki jego były jedną ropiejącą raną. Widziałem to, gdy Kroczek zmieniał mu bandaże. Felczer twierdził, że widział wielu zbitych, ale tak zbitego jeszcze nie oglądał. Prawdopodobnie do Tarnowa przybył już z zakażeniem, bo już pierwszego dnia skarżył się, że mu drętwieją stopy. W czasie naszego sam na sam zwierzył mi się, że na gestapo doniósł go listonosz za niszczenie listów z donosami. Wymienił nawet nazwisko tego listonosza, ale w czasie pobytu w piekle Mauthausen wyleciało mi ono z pamięci. Pamiętam tylko, że był małego wzrostu. Stępniowski powiedział mi też, co mu powiedział Hamann: „draniu, nie wykończyłem cię tu, to cię w Oświęcimiu wykończą". Do Oświęcimia już jednak nie dojechał, bo pomimo zabiegów felczera Kroczka, choroba postępowała dalej, często tracił przytomność, majaczył, wzywał po imieniu żonę, córki. Drętwienie podchodziło mu coraz wyżej. Wreszcie pewnego wczesnego ranka, pod koniec marca, stwierdziłem, że nie żyje. Zawiadomiłem o tym Kroczka. Ten sprowadził kilku więźniów, mnie kazał chwilowo przejść do sąsiedniej celi, gdzie zastałem więźnia, fryzjera z Nowego Sącza, z ul. Jagiellońskiej (przywiezionego razem ze Stępniowskim do Tarnowa).

Z naszej grupy zakładników Michał Kościółek, rolnik z Kamionki, zginął w Gusen, Franciszek Danielski ze Starego Sącza, nauczyciel w Grybowie, zginął w Oświęcimiu.

Chcę wreszcie wspomnieć o męczennikach, których nazwisk nie znalazłem w pracy Franciszka Grodkowskiego w VI t. „Rocznika Sądeckiego", a którzy zginęli już parę miesięcy po przywiezieniu ich do Oświęcimia. Są to: Władysław Jarzębiński, kierownik szkoły w Przyszowej, zginął w Oświęcimiu w roku 1942. Tam zginęła też Janina Schejbalówna, córka byłego kapelmistrza orkiestry kolejowej w Nowym Sączu Franciszka Schejbala i Kazimierz Knapczyk z ul. Tatrzańskiej, student gimn. w Nowym Sączu, zabrany przez gestapo, gdy stał na progu swego domu (zginął w Oświęcimiu 11 sierpnia 1941 r. i przed śmiercią osadzono Go w bunkrze głodowym „13").

Wspomnienia te skreśliłem dlatego, bo czuję, że zaciągnąłem dług wobec Tych, z którymi przeżywałem ostatnie godziny Ich życia i Tych, o których śmierci dowiedziałem się w późniejszym czasie.[1]

---

[1] W kwietniu 1966 r. wywieszono w oknach Klubu Ziemi Sądeckiej (ul. aleja Wolności 12) tablice z wycinkami prasy zagranicznej (niemieckiej, angielskiej i włoskiej) o „Procesie katów Sądeczyzny" i z fotografiami ich sylwetek. Czytelników tych wycinków powiadomiono też o wszczęciu postępowania śledczego w sądzie w Bochum Victoriastrasse 14 („Landgericht") w NRF przeciw Heinrichowi Hamannowi i wspólnikom (kieruje śledztwem sędzia do spraw specjalnych, dr Froesse). Ogłoszono też na niej, że „ZBoWiD w Nowym Sączu otrzymał niedawno wiadomość, że na terenie NRF zostali zaaresztowani dalsi pomocnicy »oberkata« Hamanna, oskarżeni o bestialskie wymordowanie około 20 tys. mieszkańców Nowosądeczyzny. Zostali oni osadzeni w areszcie prewencyjnym do dyspozycji dr Froesego. Są to gestapowcy: Johann Bornholt, kierownik więzienia, znany podczas okupacji jako Johann; Günter Labitzke; Egberg Brock; Josef Rauenhoff; Wilhelm Josef Gaschnitz i Georg Urban". Do sądu w Bochum nadeszło już „kilkaset doniesień z Polski od rodzin Ofiar gestapo nowosądeckiego i limanowskiego. Z Palestyny (Tel Aviv) wysłano do Bochum VI t. „Rocznika Sądeckiego" z artykułem Franciszka Grodkowskiego o *Okupacji hitlerowskiej w Nowym Sączu i w Sądeczyźnie w latach 1939 — 1945.*

Wg tych wycinków prasy zagranicznej osławiony Labitzke był nauczycielem jazdy samochodowej w Ludwigshafen (dawniej był masarzem); Egbert Brock z Hannoweru był technikiem ogrodniczym; Hamann był w czasach hitlerowskich: *Kriminalkommissar und SS Hauptsturmführer;* Georg Urban był oficerem gestapo w Limanowej („Leutnant"). Do nich należał również znany zbir, Max Domański, gestapowiec nowosądecki.

Uw. H. St.

RECENZJE

Z POGRANICZA HISTORII I JĘZYKOZNAWSTWA

Uwagi na marginesie prac historycznych Henryka Stamirskiego:

1. *Sądeczyzna w roku 1629*, „Rocznik Sądecki", t. III, N. Sącz 1957;
2. *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej (lata 1348 - 1807)*, N. Sącz 1961.

Współpraca historyków z językoznawcami datuje się od dawna, głównie na terenie toponomastyki i historii języka. Językoznawca-filolog — wiadomo — opiera się na tekstach źródłowych, wydawanych często także i przez historyków, historyk przygotowuje dla językoznawcy materiał językowy, a często go nawet analizuje. Już w roku 1834 znakomity historyk czeski, Fr. Palacký, dał pierwszą próbę klasyfikacji słowiańskich (a ściślej: tylko czeskich) nazw miejscowych. Po nim znów polski historyk, T. Wojciechowski, był pierwszym polskim onomastą, który w roku 1873 „klasyfikację Palackiego i Miklosicha pogłębił i rozwinął".[1] Za nim poszli dalsi historycy — F. Piekosiński, O. Balzer, K. Potkański i F. Bujak, którzy z pomocą analizy nazw starych wsi i ich typów usiłowali wyjaśnić historyczne procesy migracyjne czy osiedleńcze.

Ale te badania toponomastyczne historyków miały dwie słabe strony: po pierwsze, były prowadzone nie dla celów językoznawczych i dla poznania systemu onomastycznego, lecz dla historii, dla wyjaśnienia dziejów osadnictwa, a po drugie — brakło historykom przygotowania językoznawczego, wskutek czego dochodzili często do fałszywych wniosków, opartych na fałszywej interpretacji materiału nazewniczego[2]. Błędność tych podstaw wykazał dopiero prof. Taszycki[3]. Ale dawni historycy wykazywali lekceważenie dla naukowej analizy językoznawczej także na innych polach, w szczególności na polu etymologii. Jako przykład

---

[1] W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe, ustalenie podziału PAU*, „Prace Komisji Językowej", nr 29, Kraków 1946, s. 7.

[2] Szerzej o tym Taszycki, op. cit., s. 54.

[3] Por. „Rzekomo patronimiczne nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostka -ic)", „J. Polski" XXI, 1936, s. 33 - 42, oraz „Rzekomo dzierżawcze nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostków -ów, -owa, -owo, oraz -in, -ina, -ine)", „J. Polski" XXII, 1937, s. 104 — 111.

może posłużyć naiwna etymologia nazwy Sącza, wprowadzana przez dawnych historyków od Ptolomeuszowej Assanki czy od „sądów" tu odbywanych, czy wreszcie od fenickiego sud - „zbór", więc „posiedzenie rady"[4] — lub łącznie ze Sączem nazwy Naszacowice (Nasączowice).[5]

W ostatnich latach sytuacja się zmieniła. Historycy i archeologowie nie tylko się liczą ze zdaniem językoznawców, jakkolwiek powtarzają jeszcze czasem stare, naiwne etymologie[6], ale też cytują językoznawców lub powołując się na ich naukowe wywody — próbują także stawiać własne hipotezy, na językoznawczych metodach oparte[7]. Do takich właśnie historyków należy mgr Henryk Stamirski.

Jego dwie ostatnie prace[8] z historii gospodarczej, a zarazem z geografii historycznej, dot. przeszłości Sądeczyzny, zawierają nie tylko ciekawy, pod względem rzeczowym i metodycznym poważny materiał historyczny, ale wnoszą też wiele materiału, mogącego zainteresować także językoznawcę, a równocześnie świadczą, że autor umie posługiwać się — oczywiście w pewnym zakresie — materiałem i metodami językoznawczymi.

Mniej pod względem językoznawczym interesującą jest pierwsza z omawianych tu prac *(Sądeczyzna w roku 1629)*. Jest to pozornie praca dosyć „sucha", bo polega na analizie rejestru poborowego województwa krakowskiego z roku 1629[9]), czyli spisu całego majątku wsi dóbr królewskich, duchownych i szlacheckich, służącego za podstawę poborów podatków i danin. Ale już pierwsze karty rozprawy zainteresują nie tylko specjalistów historyków. Po wstępie przedstawia autor w II rozdziale „Problemy terytorialno-administracyjne w pracach historycznych o Sądeczyźnie", poruszające między innymi interesujące także dialektologa czy ono-

---

[4] S. Morawski, *Sądeczyzna*, I, Kraków 1863, s. 16 i tenże, *Prasłowianie* i *Prałotwa*, Kraków 1882, s. 186 i 193.

[5] S. Morawski, *Sądeczyzna*, I, s. 16.

[6] Por. A. Żaki, *Wyniki wstępnych badań grodziska w Naszacowicach, pow. Nowy Sącz*, „Wiadomości Archeologiczne" XX, 1954, z. 3, s. 234 — 251.

[7] Np. A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądeczyzna w XIII i XIV w.*, Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków 1961, s. 40, w sprawie etymologii Łubni — Łubinki.

[8] W chwili oddania tych uwag do druku już nie „ostatnie". Por. H. Stamirski, *Powodzie przyczyną zagłady Ciechosławic, Gocza, Hamplowej i Zasłonia w dawnej Sądeczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. V, Nowy Sącz 1962 i tegoż autora: *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeczyzny w czasie (do roku 1572) i w przestrzeni*, „Rocznik Sądecki", t. VI, Nowy Sącz 1965.

[9] Ogłosił drukiem: S. Inglot, *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629* — opracowali: W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna i S. Żyga, pod red. S. Inglota, Kraków 1956.

mastę sprawy granic Sądeczyzny (autor przyjmuje w zasadzie ogólnie już przyjęte granice, ustalone przez J. Flisa w I tomie „Rocznika Sądeckiego") oraz wiadomości z historycznej geografii Sądeczyzny: wsie założone po roku 1629, zmiany w stanie ilościowym i charakterze wsi (łączenie się dwóch wsi w jedną, degradacja wsi do roli małego przysiółka, wsie zaginione itp.). Tu zakradł się mały błąd: Niecew nie została założona po roku 1629: najdawniejszą o niej wzmiankę znajdujemy już w roku 1373[10]. Trzeci rozdział omawia „Wielką własność feudalną w Sądeczyźnie", a w nim mnóstwo historycznych wiadomości o ludziach i wsiach Sądeczyzny. Czwarty rozdział przedstawia „Strukturę społeczno-gospodarczą ludności wiejskiej Sądeczyzny", V — „Przemysł i rzemiosło wiejskie", VI — „Wsie na prawie wołoskim nad Popradem i Białą", VII — „Sieć parafialna w Kotlinie, Beskidach i Pogórzach sądeckich"[11], wreszcie VIII — „Miasta Sądeczyzny". Językoznawcę interesują podane mimochodem przez autora XVII-wieczne terminy z zakresu kultury gospodarczej (np. koło trackie lub piła tracka — „tartak"; koło mączne, „młyn"; koło doroczne, „młyn oddany w dzierżawę roczną"; koło stępne, „młyn stępowy", folusz[12]. Szkoda, że autor nie podał tych terminów w dokładnym brzmieniu i pisowni. Ale najciekawszą jest dla językoznawcy, a zwłaszcza dla onomasty, tablica III (s. 144 - 158), zawierająca alfabetyczny wykaz wsi Sądeczyzny w roku 1629. Wykaz podaje w rubryce 2 dzisiejsze nazwy wsi i przysiółków (które w roku 1629 były wsiami), w rubryce 3 „Odmiany nazw w roku 1629", czyli ówczesne nazwy wsi (i ich brzmienia) według zapisu *Rejestru.* Niestety autor brał za podstawę wykazu brzmienie dzisiejsze, tj. uwzględnił w tej kolumnie tylko różnice leksykalne (tj. zupełną zmianę nazwy wsi), słowotwórcze, a z rzadka tylko fonetyczne, nie uwzględnił zaś — w zasadzie słusznie — różnic pisowni i związanej z nią często wymowy. Jeśli więc np. Andrzejówka brzmiała w roku 1629 Jędrzejówka, to w podanym w *Rejestrze,* a cytowanym tu zapisie, Jędrzejówka, uwzględnił autor także o pisane bez pochylenia, ale przy nazwie Boczów już pisowni Boczow nie podaje (i teoretycznie słusznie, bo chodzi mu o brzmienie nazwy XVII-wiecznej). Podobnie mamy tylko Chełmiec w rubr. 2, gdy w *Rejestrze* jest Chelmiec; Chruślice mają jako „odmianę z roku 1629" Chroślice, gdy w oryginale Chroslice; Gaboń ma w oryginale Gabon (a nie wiadomo, jaka była wówczas rzeczywista wymowa) — itd.

---

[10] *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* F. Piekosińskiego, III, s. 264.

[11] Powinno być: w Kotlinie Sądeckiej oraz na pogórzu sądeckim w l. poj. i małą literą, bo pogórze nie jest własną nazwą geograficzną.

[12] Nie zna tych wyrazów ani *Słownik staropolski,* ani *Słownik* Lindego.

Oczywiście słusznie nie uwzględnia Stamirski różnicy pisowni przez j lub i: Iamnica (Inglot, s. 193), Iazowsko (201), obok Jaroszowka (215). Niekiedy uwzględniono tylko jeden zapis „Rejestru", gdy w oryginale są dwa, np. Ilmanowa (Inglot 193 i 203) obok Limanowa (249) itd. Są też omyłki w odczytaniu nazwy, np. Mystków zapisany jest w „Rejestrze" (Inglot 207) zgodnie z etymologią i dawniejszymi zapisami źródłowymi Mysłków, podana w rubryce 3 — zgodnie z brzmieniem nazwa Świniarsko Małe (dziś Mała Wieś — rubr. 2) zapisana u Inglota (194) Swinarsko Małe. Wspominam o tym tak szczegółowo dlatego, by zachęcić w przyszłości zarówno historyków, jak i geografów, jak wreszcie wszystkich zbieraczy materiałów historycznych czy etnograficznych, do możliwie ścisłego, źródłowego zapisu, uwzględniającego pisownię oryginału, a w zapisie etnograficznym także ścisłą, fonetyczną, czy bodaj półfonetyczną pisownię. Należałoby więc zmienić pod tym względem obowiązującą historyków instrukcję wydawniczą, o czym będzie mowa dalej.

Autor słusznie narzeka w tej pracy (s. 158 przyp. 1) na trudności w zestawieniu obecnych przysiółków Sądeczyzny z braku jakiegokolwiek spisu i urzędowej ewidencji osiedli i przysiółków oraz wsi. Wobec ostatnich kilkakrotnych zmian administracyjnych wszystkie istniejące wykazy wsi są często nieaktualne, wykazu przysiółków i osiedli w ogóle nie ma. Autor oparł się na bardzo amatorskim wykazie, ułożonym przez Jana Bigę, „c. k. asystenta poczty"[13], a zawierającym wiele nieaktualnych informacji administracyjnych i nazewniczych. I znów okazuje się, jak pilną sprawą jest opublikowanie urzędowego wykazu nazw wszystkich miejscowości w Polsce na podstawie ostatnich zapisów, opartych na fachowych badaniach i spisach nazw miejscowych, przeprowadzonych w całej Polsce przez uniwersyteckie katedry języka polskiego z ramienia Komisji do Ustalenia Nazw Miejscowych przy Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie. Byle tylko nie powtórzono tam rażących błędów, jakie zakradły się do poprzedniej terminologii urzędowej w rodzaju „Tęgoborze" — zamiast poprawnego „Tęgoborza", „Stadło" zamiast „Stadła" itp.

Znacznie więcej materiału interesującego językoznawcę i bardziej „fachowego" przynosi druga praca Stamirskiego *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej*. Rozprawę swą rozpoczyna autor od etymologii i dziejów nazwy tego miasta. Nie mając żadnych poprzedników językoznawców, stosując zarówno metody historyczne, jak

---

[13] Jan Bigo, *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, Wielkim Księstwie Krakowskim i ks. Bukowińskim* (...) przez... Nakład autora, Złoczów 1886.

językoznawcze, onomastyczne, nie tylko wykazał błędność dotychczas przyjmowanej etymologii Piwnicznej Szyi jako nazwy „kulturalnej", związanej z rzekomymi piwnicami, ciągnącymi się pod miastem, czy naiwnej, a tendencyjnej etymologii ukraińskiej, łemkowskiej: piuni čna — „północna" — ale sam dał jasną i pewną etymologię Piwnicznej Szyi (tak się miasto nazywało aż do końca wieku XVIII) jako nazwy „topograficznej"[14], oznaczającej „wąski przesmyk, gardziel" zwężonej w tym miejscu doliny Popradu. Swój wywód udokumentował Stamirski zarówno starymi zapisami, między innymi dokumentem lokacyjnym z roku 1348 (szkoda, że nie przytoczył jego transumptu — bo oryginał spłonął w całości), jak opisem fizjograficznym terenu, jak wreszcie znaczeniem apelatywu piwniczna szyja — podanym przez *Słownik* warszawski (t. VI, s. 700 - 701). Z dokumentu lokacyjnego wynika, że Piwniczna Szyja — to dawna nazwa terenowa, istniejąca jeszcze przed założeniem miasta „na surowym korzeniu", nie mogło więc być mowy o żadnych piwnicach.

Dalsze rozdziały, zwłaszcza IV i V („Stosunki gospodarcze dawnej Piwnicznej" i „Elementy składowe uposażenia parafii w Piwnicznej") przynoszą trochę starego materiału nazewniczego, który będzie można wyzyskać w monografii onomastycznej Sądeczyzny: nazwy pól, lasów, kilku obiektów mieszkalnych w Piwnicznej, nazwy miejscowe z kilku innych wsi. Ukazują one dawność niektórych nazw oraz ich przemiany językowe, spotykamy tu np. stare, dziś już nie istniejące nazwy: pola — „Nakle" i terenową ogólną — *Nart*. Nazwy ciekawe, bo ukazujące staropolskie wyrazy pospolite nakle i nart, które musiały istnieć i na tym terenie[15]. Ukazuje wreszcie autor szczegół, nie znany dotąd w historii czy onomastyce sądeckiej: istnienie już w w. XIV Starej, a w w. XVI Nowej Łomnicy, które przetrwały do wieku XIX (s. 103).

Rozdział III („Nazwy osobowe i narodowość dawnych piwniczan") oraz wspomniany V — przynoszą trochę nazwisk i imion dawnych piwniczan i łomniczan, świadczących o odwiecznej polskości Łomnicy i wyjaśniających pochodzenie wielu nazw dzierżawczych czy „rodzinnych" dzisiejszych osiedli czy dzielnic Piw-

---

[14] Oczywiście autor nie zajmując się klasyfikacją nazw miejscowych, nie stosuje tu tych terminów, również rekonstrukcja fonetyczna formy łemkowskiej pochodzi ode mnie.

[15] Por. stp. nart - „zgięcie", dziś jeszcze w znaczeniu „podbicie stopy", także „łyżwa" i w znanym znaczeniu l. mn. narty, por. *Słown.* warsz. III, 152 i *Sł. gwar polskich* Karłowicza, III, 262. K. Moszyński („J. polski" XXXII, s. 368) tłumaczy nazwę miejscową Nart jako „wierzchołek góry" lub „ostry zakręt". Więc tu zakręt Popradu. Wyraz nakle (od na i kieł — drzewo, gałęzie wyrzucone przez wodę) nie notowany jako apelatiwum, ale zapewne musiał też być w potocznym użyciu.

nicznej i Łomnicy (np. *Kosmydlówka, Piwowarówka, Twarogi),* a nawet pochodzenie przezwiskowej (dzisiaj) nazwy wsi Głębokie: *Miechury* (od nazwiska Miechur). Inne pokazują fonetyczny proces przekształcania się nazwiska wskutek dysymilacji i metatezy: Baltazar — Baltyzer — Bartyzel (wszystkie trzy formy uboczne — to nazwisko jednej osoby z roku 1571), a to znów dało nazwisko syna: Bartyzelowicz — Balcerowicz (s. 35). Dzisiejsze nazwiska łomniczan, przytoczone w rozdziale V, wskazują na stosunkowo młody wiek osiedli, których nazwy urobione są od tych nazwisk (zapewne jako pierwszych właścicieli): *Bołozy, Jarzębaki, Szwale, Toczki, Wnęki, Żywczaki.*[16]

Językoznawcę, zwłaszcza filologa-historyka języka, ale także i onomastę, zainteresują jednak przede wszystkim po raz pierwszy ogłoszone tutaj w „Dodatkach" wybrane z archiwum miasta Piwnicznej i z Archiwum Państwowego w Krakowie dokumenty: transumpt łaciński z roku 1596, przytaczający dokument z roku 1583, polsko-łaciński, tj. z dużymi wstawkami polskiego tekstu, z licznymi nazwiskami polskimi (tu właśnie te nazwiska łomniczan)[17], kopia dokumentu Jana III z roku 1682 w tłumaczeniu polskim[18], kopia dokumentu Stanisława Augusta z roku 1767[19], wreszcie „Inwentarz z roku 1807[20], zawierający wiele nazw miejscowości i wsi, a przede wszystkim pól, łąk i lasów Piwnicznej, z których wiele stało się nazwami osiedli i przysiółków znacznie później (zapewne z końcem wieku XIX): *Hanuszów, Kosarzyska, Borownice,* a także kilka nazw wsi dzisiaj nie istniejących. Inne znów ukazują ciekawe procesy onomastyczno-składniowe, np. proces przekształcania się wyrażeń przyimkowych typu Za Czerczykiem, Za Makowiskiem, Pod Bukowcem w złożenia prefiksalne: *Zaczerczyk, Zamakowisko, Podbukowiec* — proces może być związany z przekształceniem się pola w osiedle.[21]

Filologa zainteresują oczywiście teksty polskie opublikowanych tu po raz pierwszy dokumentów. Ale tu zaczynają się trudności. Autora jako historyka obowiązują specjalne przepisy wydawnicze regulujące transkrypcję dawnych źródeł dziejowych, a dotyczące przede wszystkim unowocześnienia pisowni[22]. Wsku-

---

[16] Autor o osiedlach współczesnych nie wspomina, to zestawienie nasuwa się dopiero badaczowi spisującemu nazwy miejscowe.

[17] Na s. 131 — 137 z przypisami. Zapewne przez pomyłkę autor przy tym jedynie dokumencie zapomniał zaznaczyć, że to dokument dotąd nie publikowany.

[18] Str. 139. [19] Str. 140 - 141. [20] Str. 141 - 162.

[21] Por. E. Pawłowski, *Jak powstały i jak się tworzą nowe nazwy osiedli w powiecie nowosądeckim?* „Onomastica", t. IX, Kraków — Wrocław — Warszawa 1964.

[22] Jan Glinka, *Instrukcja wydawnicza dla nowożytnych źródeł dziejowych,* Tow. Nauk. Warsz., „Roczniki Komisji Historycznej", t. II, z. 1, Warsza-

tek tego zarówno w tekście pracy, jak i w przytoczonych dokumentach, nazwy osobowe i miejscowe oraz całe teksty polskie podano w pisowni zmodernizowanej i w rezultacie — nie mając oryginału — nie możemy wiedzieć z całą pewnością, czy lekcja w każdym szczególe jest poprawna pod względem językowym. Wprawdzie niezwykła sumienność, z jaką cały materiał został opracowany, oraz uzgodnienie tekstu z paleografami pozwalają przypuszczać, że błędnych odczytów w dokumentach nie znajdziemy, ale i tak wymyka się spod badań językowych wiele szczegółów. Może w oblacie dokonanej przez szlachcica Łątkiewicza znalazłyby się jakieś cechy gwarowe, tak np. w dokumencie krakowskim z roku 1596 obok pisowni „Kąt" (s. 133) występuje „Kąntu Wyżnego" (s. 134), „z łąnkami" (s. 133), a więc świadczy o wymowie trudnej do przyjęcia dla Małopolski w wieku XVI. Brak nosowości „w pamietne prawo" (s. 133) mógłby odzwierciedlać częstą dziś w tym wyrazie zatratę nosowości, „przypedzony" (3-krotnie obok „przypendzony"), to chyba nieścisłość ortograficzna pisarza. Dziwi trochę „twirdość" (3 razy — s. 133) obok „twardość". Czasami podaje autor w przypiskach właściwy zapis i właściwy tekst: dowiadujemy się z nich np., że w rękopisie jest dwukrotnie: „dwie dzielniczi" i „dwie dzielniczij", a więc prawidłowa liczba podwójna (obok mnogiej: „dzielnicze"), tu więc winno być w tekście bezwzględnie „dwie dzielnicy". Nazwy miejscowe mniej nasuwają wątpliwości, jakkolwiek i tu są wahania: *Hanuszów* podaje autor na s. 73 (z roku 1487) jako *Januszowa,* a w przypisku 30 w kontekście łacińskim *Januszowice,* ale przecież i tu zapewne było i nie j. W cytowanym tekście łacińskim z roku 1596 (s. 81) mamy *Januszowej, ale* 3 wierzsze dalej jest już *Anuszowa* z roku 1728;należy przypuszczać, że tak tam była zapisana ta nazwa i dlatego jej autor nie objaśnił w przypisku. Dalsze dokumenty nie przedstawiają pod względem językowym specjalnych osobliwości.

Stąd prosty wniosek: należałoby zaapelować do historyków, aby obowiązująca instrukcja mogła ulec zmianie, aby teksty źródłowe podawane były — jeśli już oryginalna pisownia miałaby być za trudna dla niejęzykoznawców — dwuszpaltowo: po lewej pisownia oryginału, po prawej zmodernizowana. Wtedy z tak opublikowanych materiałów będzie mógł korzystać i językoznawca.

Prace Henryka Stamirskiego, wzorowe pod względem historycznym[23], są więc interesujące i dla językoznawcy, jak to już

wa 1949 r., oraz *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.*, Wrocław (Ossolineum) 1953 r.

[23] O znaczeniu monografii miast dla emigrantów polskich świadczy tekst b. piwniczanina w sprawie zakupu drukowanej historii Piwnicznej, który na

wykazałem, obok cennego materiału bowiem jaki podają, wskazują drogi, którymi powinien kroczyć historyk, aby jego współpraca z językoznawcą przyniosła pełne owoce.

Eugeniusz Pawłowski

---

tym miejscu zamieszczamy *in extenso:* „Broniszewski Milan — Słupsk, ul. Filmowa 5/1, woj. koszalińskie. Słupsk, dnia 16 stycznia 1966 r. Do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Dotyczy książki p. t. *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej.* Zwracam się z uprzejmą prośbą o przesłanie za zaliczeniem pocztowym książki p. t. *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej* (lata 1348 — 1807), Nowy Sącz 1961. Autor: Henryk Stamirski. Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego - Zakład Graficzny w Nowym Sączu, zam. nr 802 — 500. Książka ta dla mnie będzie przedstawiać wielką wartość, mój Ojciec, Maksymilian Broniszewski, był urodzony w Piwnicznej, a jego najstarszy brat, Józef, jako rzeźbiarz, prawdopodobnie pozostawił skromny dorobek dla powiatu nowosądeckiego.

Z książką wyżej podaną spotkałem się w Rumunii w mieście Petrośani u mojej rodziny, u córki Kunegundy, rodz. Broniszewskiej, jako najstarszej córki Tomasza Broniszewskiego z Piwnicznej.

Jeszcze raz zwracam się z wielką prośbą o przesłanie, względnie skierowanie mnie do księgarni*, gdzie mógłbym nabyć taką książkę. Wszelkie koszty z tym związane za zaliczeniem pocztowym pokryję.

Nadmieniam, że nasz Ojciec za młodych lat wyemigrował na Słowaczyznę, gdzie założył rodzinę. W roku 1932, po śmierci naszego Ojca, przyjechaliśmy z powrotem do Polski i od tego czasu pracujemy w fabrykach obuwia. Opowiadanie naszego Ojca o Polsce zachęciło nas do powrotu. Ponieważ rodzinny kraj Ojca jest nam mało znany, chcielibyśmy się z nim bliżej zapoznać i wzbogacić naszą biblioteczkę. Broniszewski Milan".

---

* *Zarys rozwoju m. Piwnicznej jest do nabycia w antykwariacie J. K. Kubrycht, Nowy Sącz, Dunajewskiego 6, w cenie 30 zł za egzemplarz, tam więc skierowano zamówienie ze Słupska. W tymże antykwariacie są również do nabycia: III — VII t. „Rocznika Sądeckiego".* *Redakcja.*

II.

Anna Żaboklicka, *Zadłużenie hipoteczne domów w Nowym Sączu w końcu XVI wieku*, „Przegląd Historyczny", t. 53, z. 4, Warszawa 1962, s. 783 - 807; z planem miasta, opracowanym na kanwie planu katastralnego z roku 1846, na s. 784; z 7 tabelami w tekście i wykresem rocznego kredytu różnych grup wierzycieli, na s. 801.

Tematyka artykułu Żaboklickiej, aczkolwiek specjalistyczna i na pozór sucha, może zainteresować sądeczan i to nawet niefachowców, ważnymi wnioskami Autorki o aspektach udzielania pożyczek pod zastaw domów w mieście w wieku XVI.

W latach 1575 — 1600 Nowy Sącz posiadał wiele takich domów, na których permanentnie narastały długi wskutek odnawiania kontraktów z tym samym wierzycielem, względnie wskutek częstego zaciągania pożyczek przez właścicieli kamienic i domów drewnianych u różnych wierzycieli pod zastaw tej samej nieruchomości.

Najczęściej dłużnikami tymi byli rzemieślnicy i to nawet trudniący się popłatniejszym rzemiosłem, jak złotnicy, konwisarze[1], browarnicy, także i kupcy.

Nieraz domy takie przechodziły do rąk udzielających pożyczek hipotecznych, na skutek nadmiernego i długotrwałego zadłużenia rzemieślników, zwłaszcza w rynku i na ulicy Drwalskiej (dziś Jagiellońska) i Młyńskiej (dziś Lwowska).

W końcu w. XVI „częstotliwość" zaciągania pożyczek wzrosła, ponieważ panowała wtedy „ciasnota gotówkowa", a Nowy Sącz odbudował się po pożarze domów w ulicy Młyńskiej w roku 1568 (s. 796, przypis 45).

Zdarzało się i tak, że wartość domu obciążanego pożyczkami była mniejsza od kwot pożyczkowych, np. nieruchomość szewca Jakuba Kogutka, którą obciążono aż trzema kolejnymi pożyczkami (s. 799).

Ciekawi nas pytanie, kto udzielał mieszczanom nowosądeckim kredytu pod zastaw nieruchomości?

W latach 1550 - 1600 — 80 % tych pożyczek wypłacali zamożniejsi mieszczanie Sącza. Wahały się one w granicach od 15 do 49 grzywien[2] (s. 802). Kredyt, użyczany nowosądeczanom przez okoliczną szlachtę, zajmował z początku drugie miejsce, ale po roku 1574 wysunął się na pierwszy plan; „Cennymi" wierzycielami byli

---

[1] Konwisarze — odlewacze naczyń cynowych (talerzy, mis, półmisków, dzbanków itp.). Przezywano ich dawniej w Sączu fuzoriuszami.

[2] Grzywna liczby polskiej liczyła 48 groszy. W drugiej połowie w. XVI ceny poszły w górę.

zwłaszcza następujący szlachcice: Piotr Bylina z Leszczyn i Wojnarowej, Jakub Chwalibóg z Janowic pod Zakliczynem, Kasper Krzesz z Męciny, Paweł Pakosz z Rożnowa i Wojciech Woleński (s. 804).

Pozostałymi wierzycielami sądeczan byli bogatsi wieśniacy z okolic Sącza, zwłaszcza sołtysi, karczmarze i młynarze, oraz mieszczanie Biecza, Bobowej, Czchowa, Gorlic, Grybowa, Limanowej, Piwnicznej i Tymbarku (s. 804).

Chociaż stopa procentowa pożyczek, udzielanych pod zastaw nieruchomości, była wtenczas wysoka (od 10 - 15 %), to jednak zadłużenie „zabudowy" Sącza było stosunkowo duże (ubóstwo środków obiegowych i ich koncentracja w rękach garstki bogaczy). Biedniejsi mieszczanie nowosądeccy korzystali z innej formy obrotu kredytowego, nie posiadali bowiem odpowiedniego zabezpieczenia długu.

Na 248 zidentyfikowanych w l. 1550 — 1570 domów w Sączu wolnych od długu hipotecznego było 188 domów (76 %), zadłużonych domów: 60, ale w latach 1570 - 1600 liczba zadłużonych domów wzrosła do 87 (35 %). Zaciągnięto w tamtych czasach 200 pożyczek pod zastaw domów. Około 11 % umów o zastaw „z dzierżeniem" przewidywało użytkowanie nieruchomości „od zaraz", reszta „zawierana była na określony z góry okres czasu — najczęściej od 1 roku do 3 lat" (s. 786 - 8).

Płynność właścicieli nieruchomości w Sączu była wtedy duża. Najdroższe kamienice mieściły się w Rynku, od 213 grzywien 44 groszy (tj. 350 florentów) do 483 grzywien. Wysokie ceny osiągały również domy w ulicach: Drwalskiej, Młyńskiej i Węgierskiej (dziś Kościuszki).

Tańsze natomiast były domy w ulicy Polskiej (dziś Kazimierza): 82 grzywny; Szpitalnej (dziś Krakowska): 69 grzywien, oraz Różanej (dziś Pijarska): 53 grzywny — średnio (s. 790).

Przeważała bowiem wtedy w Sączu „zabudowa" drewniana, a wartość przeciętna takiego domu rynkowego wynosiła około 114 grzywien (s. 792).

Niektóre budowle w ulicy Drwalskiej były kamienicami, względnie były wyposażone w urządzenia produkcyjne, np. browary, podnoszące ich wartość (śr. 105 grzyw.).

W wielu wypadkach Autorka wymieniła też zawody dłużników. Byli nimi: bednarze, blecharze[3], czapnicy, fletnicy, garncarze,

---

[3] Blecharze bielili płótno „przez polewanie go wodą na słońcu". „Blecharzem nazywano też człowieka zajmującego się bieleniem wosku żółtego na biały, z którego wyrabiano świece jarzące". — Gloger.

kaletnicy[4], konwisarze, kotlarze, kowale, krawcy, kuśnierze, łaziebnicy, miecznicy, murarze, piekarze, piwowarze, płóciennicy, postrzygacze[5], sierparze[6], siodlarze, sukiennicy, szewcy, śrótarze[7], trębacze, wędzidlarze, zdunowie.

Wśród rzemieślników nowosądeckich figurują w l. 1562 - 1575 następujący szewcy: Wojciech Basta, Wojciech Czop, Jan Dobrodziej, Marcin Drzymała, Paweł Góra, Jakub Kogutek, Józef Kręciszek, Andrzej Król, Wojciech Kuchro, Grzegorz Niemiec, Stanisław Pieczychowski, Adam Prawda, Jan Staron, Feliks Stogniew, Szymon Strucelka, Maciej Wągiel, Zygmunt Zych i Wojciech Żołądź, oraz: Jan Begner, kotlarz; Maciej Bleszcz, garncarz; Szymon Cholewa, rzeźnik; Jakub Górka, piekarz; Wawrzyniec Kraus, tkacz; Wawrzyniec Małek, rzeźnik; Walenty Mika, śrótarz; Szymon Mikosz, ślusarz; Jan Niedziałka, bednarz; Jan Nowinka, złotnik; Szymon Rynka, krawiec; Stanisław Siedlecki, sukiennik, i Jakub Słoma, czapnik (s. 791 - 800).

Wśród nazwisk kupców nowosądeckich („kamieczników") spotykamy znane w Sądeczyźnie rodziny Jana Baptysty Gondolfiego, Jana Kitlicy (wierzyciela) i Walentego Warzechy[8], rajcy sądeckiego i właściciela (r. 1578) 2 kamienic w rynku, 2 folwarków, lasu, hamru sierparskiego[9], 41 ogrodów podmiejskich, 3 gospodarstw zagrodniczych z ogrodami, dłużnika w r. 1574 sołtysa Żeleźnikowej Wawrzyńca Zycha (s. 793 - 4).

Właścicielami domów rynkowych byli przeważnie: kupcy (30 %); rzemieślnicy (20 %); inni (woźnica, notariusz, młynarz): 10 %; szlachta (2,5 %); bez określenia zawodu lub pozycji spo-

---

[4] Kaletnicy (miesznicy — miechownicy) byli rzemieślnikami, wyrabiającymi kalety lub kaletki (torby, sakwy skórzane, „woreczki skórzane na pieniądze i drobiazgi, przymocowane do pasa").

[5] Ówczesne sukna „musiały być obowiązkowo stępowane i postrzygane, z wyjątkiem tylko kiru i karazyi" (grubszego sukna); pracę tę (postrzyganie) wykonywali postrzygacze.

[6] Sierparze produkowali sierpy i kosy w hamrach sierparskich.

[7] Wg Jana Rutkowskiego *(Historia gospodarcza Polski do 1864 r.*, Warszawa 1953, s. 243): „śrótarstwo, tj. obowiązek składania beczek z winem i piwem do składów miejskich i przymusowego korzystania z miejskiego przedsiębiorstwa przewozu tych beczek". Śrótarze nowosądeccy (wg ks. Sygańskiego): rąbali drewno i mięso oraz wtaczali beczki z winem do piwnic.

[8] Nazwisko to reprezentowane jest i dziś w Sączu; także i teraz znani są tu: Bastowie, Cholewowie, Górowie, Górkowie, Królowie i Niemcowie.

[9] Wg Marii Dobrolskiej *(Przemiany środowiska geograficznego Polski do XV wieku*, Warszawa 1961, s. 123): „... w Nowym Sączu, na szlaku dostawy surowca węgierskiego, wytworzył się jeden z ważniejszych ośrodków przemysłu żelaznego, gdzie znane już były w czasach Długosza (XV w.) słynne hamry sierparskie, duże warsztaty poruszane siłą wodną, produkujące na wielką skalę kosy i sierpy".

łecznej: 33 % (s. 793). W obrębie murów Nowego Sącza zlokalizowano 248 domów (s. 786); w w. XVII było ich 224, w czym 9 szlacheckich.

Żaboklicka opracowała swój artykuł rzetelnie. Nasuwa się jednak pytanie, czy nie należało poinformować czytelnika o najważniejszych wydarzeniach historycznych w Sączu do roku 1572, by jakoś wprowadzić go w „zarys dziejów" tego miasta. No i powinna była ona podać w tekście dzisiejsze nazwy ulic[10], obok dawnych (s. 786, 790, 793 i 795 - 9).

* * *

Ta sama Autorka opracowała również w ostatnich latach bardzo cenny artykuł p. t. *Hamry nowosądeckie*[11]. *Z zagadnień produkcji sierpów na przełomie XVI - XVII wieku.* Recenzowany artykuł składa się z następujących rozdziałów: „1. Wstęp, 2. Lokalizacja i wyposażenie hamrów nowosądeckich, 3. Rozmiary produkcji, 4. Zużycie surowca, 5. Próba obliczenia opłacalności produkcji na przełomie XVI — XVII wieku".

We „Wstępie" (s. 1-7) omówiła A. Żaboklicka ramy chronologiczne funkcjonowania kuźnic nowosądeckich, produkujących narzędzia żniwne (sierpy i kosy), które ustaliła wg źródeł drukowanych i rękopiśmiennych na lata 1460 — (circa) 1640. Produkcja tych narzędzi posiadała już niektóre cechy „masowego wytwarzania jednakowego produktu", warsztaty pracy w nowym Sączu były wyposażone częściowo „w urządzenia mechaniczne zasilane energią wodną", a w końcowej fazie nastąpiła „utrata własności hamrów przez rzemieślników na rzec kupców - nakładców" (Jerzy Tymowski), którzy opanowali produkcję sierpów i kos „za pomocą własnego kapitału handlowego". Były to już więc pierwsze elementy (późniejszego) układu kapitalistycznego w Sądeczyźnie, stojące w wyraźnej dysharmonii z stosunkami produkcji regulowanymi przez organizację cechową. W tym rozdziale scharakteryzowała Autorka również ewolucję form narzędzi rolniczych, będących świadectwem „tempa i dróg postępu technicznego gospodarki rolnej" w Polsce, powołując się przy omawianiu zmiany kształtu narzędzi do sprzętu zbóż na obfitą polską i obcą,literaturę przedmiotu. Stwierdziła przy tym zależność „funkcji narzędzi żniwnych" od „jakości surowca użytego do ich produkcji" (importowana stal i słabiej nawęglane żelazo, pochodzące z krajowych kuźnic,

---

[10] Nazwy tych ulic zaktualizował ks. Jan Sygański w *Historii Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, t. 2, s. 1 - 2, przyp. 1, Lwów 1901 i w *Analektach sądeckich do XVI i XVIII w.*, Lwów 1905, s. 114, przyp. 1.

[11] „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. XII, nr 1, 1964 (s. 1 - 16).

tzw. dul). Nowosądeckie warsztaty produkcyjne wspomnianych narzędzi zwano hamrami sierparskimi[12], a odnośnych wykonawców — sierparzami. „Kosy produkowano tu w niewielkiej ilości; hamry sądeckie nastawione były raczej na masową produkcję sierpów wywożonych następnie głównie do Lublina, ówczesnego wielkiego centrum handlu jarmarcznego na pograniczu Małopolski i ziem ruskich, gdzie kupcy sądeccy posiadali własne składy towarów" (s. 6 - 7). W kolejnym rozdziale („2. Lokalizacja . . ." s. 7 — 11), określiła Autorka usytuowanie hamrów sądeckich „na przedmieściu Nowego Sącza koło kościoła św. Wojciecha, za rzeką Kamienicą . . .". W drugiej połowie wieku XVI istniały na tym przedmieściu cztery warsztaty sierparskie, „usytuowane w bliskim sąsiedzctwie". „Napęd wody wykorzystywany był w nich do poruszania młotów, szlifierni i zapewne miechów".

Z kolei scharakteryzowała Autorka etapy produkcji kos w Styrii i w Sączu (s. 8 - 9) oraz omówiła wyposażenie nowosądeckich hamrów w narzędzia (w oparciu o inwentarze i wykazy narzędzi rzemieślniczych z l. 1501, 1534, 1600). „W pojedynczych warsztatach zatrudniano co najmniej po kilka osób" (s. 10) i miał już wtedy miejsce w nich podział pracy. W rozdziale 3. (s. 11 - 12) A. Żaboklicka przedstawiła (w oparciu o „analizę zobowiązań zadłużonych majstrów wobec nakładców", miejscowych przeważnie kupców) wielkość produkcji sierpów w Sączu. W wieku XVII nakładcy ci finansowali całą produkcję danego hamra (s. 11). Wg niej przeciętna wydajność hamra nowosądeckiego wynosiła w niektórych porach roku około 100 sztuk narzędzi żniwnych dziennie, jednak okresy zimy lub posuchy czy powodzi ograniczały zdolność produkcyjną hamrów. Roczna produkcja jednego warsztatu wynosiła więc w Nowym Sączu około 20 000 sierpów(kosy stanowiły tu „raczej produkt uboczny wytwórczości"), czyli „ocena rozmiarów produkcji wszystkich czterech położonych pod miastem hamrów da cyfrę około 80 000 sztuk rocznie" (s. 12).

W kolejnym rozdziale („4. Zużycie surowca", s. 12 - 13) A. Żaboklicka omówiła rozmiary „zapotrzebowania hamrów nowosądeckich na stal i żelazo" (s. 12 - 16). „Na wykonanie 1 sierpa przeznaczano około 0,3 kg surowca, w tym $^4/_5$ żelaza oraz $^1/_5$ stali" (s. 13), czyli „roczne zapotrzebowanie czterech hamrów sądeckich wynosiłoby ponad 300 cetnarów żelaza i około 80 cetnarów stali" (s. 13).

W ostatnim rozdziale (5. opłacalności produkcji, s. 14 - 16) przedstawiła Ona próbę „obliczenia opłacalności produkcji na przełomie XVI i XVII wieku".

[12] W przypisie 29 na s. 7 Autorka wyjaśnia, że nazwa hamrów (kuźnic) jest pochodna od wyrazu niemieckiego: *der Hammer*, czyli młot.

Cena rynkowa produktu wahała się od 1,02 gr za sierp w Lublinie do ok. 0,75 gr za sztukę na rynku nowosądeckim (płaconego przez kupca finansującego produkcję rzemieślnikowi).

W wieku XVII hamry nowosądeckie, „pracujące na zasadzie manufaktury scentralizowanej", upadały wskutek ujemnych wpływów na ówczesną opłacalność produkcji, następstw gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (1. zubożenie mieszczaństwa i ludności wiejskiej jako potencjalnych nabywców narzędzi żniwnych, a więc zawężenie rynku wewnętrznego i ograniczenie możliwości finansowania zakładów wytwórczych przez bogatszych kupców[13]; 2. niskie ceny sierpów, przy jednoczesnym zwyżkowaniu cen surowców i artykułów żywnościowych; 3. pogorszenie się warunków „sprawnego rozprowadzania na rynek masowego produktu, którego lokalny rynek nie miał możliwości wchłonąć").

Aczkolwiek rozmiary artykułu o „kuźnicach sierpowych" w Nowym Sączu są małe (1 arkusz), to jednak jest on bogaty w naukową treść i stanowi już dziś niezbędną pozycję w warsztacie naukowym historyka stosunków gospodarczych dawnego Sącza. Aparat dowodowy opracowania A. Żaboklickiej jest rzetelny i celowo dobrany. Materiał źródłowy do tego artykułu zaczerpnęła zwłaszcza z archiwów krakowskich (WAP) i warszawskich (AGAD).

Oczywiście i w tym artykule, jak w każdym innym, można doszukać się jakichś niedomówień, np. braku powiązania produkcji omawianych hamrów ze specyfiką sądeckiego środowiska geograficznego i społecznego lub opuszczenia szczegółowego wykazu producentów sierpów w Nowym Sączu (imion i nazwisk), względnie niepodkreślenia, że zasięg terytorialny wywozu sierpów sądeckich obejmował aż Słuck[14] na Białorusi (na SE od Mińska).

Być może, należało również wspomnieć w nim i o tym, że Nowy Sącz był w tamtych czasach także ważnym ogniskiem w Karpatach i innej bogatej wytwórczości rzemieślniczo-przemysłowej[15].

Życzeniem innych badaczy historii Sądeczyzny, skupionych w Oddziale PTH w Nowym Sączu, jest by Autorka tych cennych artykułów nadal pracowała naukowo w obranym przez siebie kierunku (wyjaśniania przeszłości gospodarczej Nowego Sącza).

Henryk Stamirski

---

[13] O roli ekonomicznej „zamówienia" odbiorców sierpów (kupców-nakładców) mówi też Anna Dunin-Wąsowicz na s. 7 - 8 autoreferatu p. t. *Kapitał mieszczański Nowego Sącza na przełomie XVI - XVII w. (wpływ na gospodarkę miasta i zaplecza)*, maszynopis, s. 1 - 10.

[14] Ks. J. Sygański, o. c., t. II, Lwów 1902, s. 150, „... kupcy tutejsi (nowosądeccy) zajmowali się handlem sierpów i wywozili je do Lublina, a nawet do Słucka".

[15] Tamże: t. I, s. 4 - 5; t. II, s. 26, 28, 33, 36, 39, 42, 47, 52, 140, 147, 148, 153, 234; t. III, s. 24, 27, 92, 99, 190, 196, 202 i inne.

KRONIKA

STULECIE WYŻSZEGO GIMNAZJUM W NOWYM SĄCZU

W bieżącym roku (1966) mija sto lat od powstania w Nowym Sączu „wyższego gimnazjum", aż do r. 1866 istniało bowiem w naszym mieście jedynie gimnazjum niższe, sześcioklasowe („utworzone rozporządzeniem gubernialnym z dnia 7 sierpnia 1818 r. l. 3672"). Ogromne zasługi około „uzupełnienia" gimnazjum w Nowym Sączu „do ośmiu klas" w r. 1866 („reskrypt Komisji Namiestniczej krakowskiej" z dnia 18 sierpnia 1865 r. l. 11 508), położył ówczesny wybitny pedagog w szkołach średnich ogólnokształcących w Krakowskiem, dr Ludwik Klemensiewicz (w l. 1851 - 1862 dyrektor Gimnazjum św. Anny w Krakowie, w l. 1862 - 1887 dyrektor gimnazjum w Nowym Sączu[1]).

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu uczcił ten jubileusz, organizując z okazji owego stulecia odczyt w sali ratusza (2 lutego 1966 r.) p. t. *Zasłużeni działacze i pedagodzy m. Nowego Sącza w stuleciu 1862 — 1962,* w którym Henryk Stamirski omówił działalność pedagogiczną właśnie dr Ludwika Klemensiewicza i jego syna Stanisława, który znowuż w latach 1908 — 1920 był dyrektorem II Gimnazjum w Nowym Sączu.

Ostatnio udało się nam zdobyć fotografię sprzed stu lat prawie, która zawiera podobizny sylwetek dwu pokoleń tej zasłużonej rodziny (zob. ryc. na następnej stronie). Siedzą po str. prawej: dr Ludwik Klemensiewicz; jego żona, Joanna z Malinów Klemensiewiczowa, z lewej str.; u ich stóp siedzi najmłodsza córka Jola (wcześnie zmarła); nad nią starsza córka, Jadwiga (żona późniejszego pułkownika Alojzego Altmana). Stoją: 1. najstarszy syn Ludwika: Gustaw (notariusz w Nowym Sączu) — pierwszy od str. prawej; 2. młodszy od niego Ludwik (odwokat) — drugi od str. lewej; 3. Ignacy (radca skarbowy) — pierwszy od str. lewej; 4. Stanisław (dyrektor gimn.) — drugi od str. prawej; 5. Jan (rotmistrz kawalerii) — trzeci od str. lewej.

Henryk Stamirski

---

[1] Informacje o sylwetkach Klemensiewiczów na fotografii pochodzą z dn. 2 kwietnia 1966 r. od córki Stanisława Klemensiewicza, Anny Zipserowej, żony Henryka (ul. Wąsowiczów 10), zmarłej w Nowym Sączu, w wieku 71 lat, 25 kwietnia 1966 r. Fotografia pochodzi z papierów rodzinnych H. Zipserów.

Dyr. Ludwik i Joanna Klemensiewiczowie z dziećmi
(lata siedemdziesiąte wieku XIX).

W roku 1968 odbędzie się jubileusz 150-lecia I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

NAJNOWSZE PRACE KARPACKIEJ EKSPEDYCJI ARCHEOLOGICZNEJ W SĄDECZYŹNIE

Karpacka Ekspedycja Archeologiczna — niemal od początku swego powstania, bo od roku 1952, prowadzi na terenie Sądeczyzny rok rocznie prace badawcze rozmaitego typu i zakresu przestrzennego. Objęto nimi zarówno obiekty późnośredniowieczne (np. Rytro, Kobyle — Gródek, Rożnów, Stary Sącz), jak i stanowiska wczesnośredniowieczne, pochodzące z najintensywniej dziś badanej doby kształtowania się Państwa Polskiego (Naszacowice, Podegrodzie, Tropie itd.), a wreszcie z czasów starożytnych, szczegól-

nie z okresu rozwoju kultury łużyckiej (Maszkowice, Zabrzeż, Chełmiec Polski, Kurów i in.). Wyniki tych prac były i są rejestrowane w wydawnictwach specjalistycznych[1], a bardziej interesujące pozycje lokalnej problematyki historyczno - archeologicznej znajdują ostatnio wyraz w artykułach i komunikatach zamieszczanych również w „Roczniku Sądeckim".

Niniejsza krótka notatka o najnowszych badaniach, prowadzonych przez Ekspedycję w Sądeczyźnie w latach 1962 — 1965, ma na celu jedynie ogólnie zorientować Czytelnika w ich kierunkach i ważniejszych ustaleniach, a także w programie na najbliższe sezony badawcze.

Przede wszystkim zaznaczyć wypada, że ze względu na zagęszczenie i charakter niektórych stanowisk archeologicznych w Sądeczyźnie, ą także na ciągłość prac na tym terenie i jego walory komunikacyjne, wydzielona została w schemacie organizacyjnym Ekspedycji już w roku 1954 Sekcja Sądecka, obejmująca nie tylko powiat nowosądecki i związany z nim limanowski, ale *de facto* całe górne dorzecze Dunajca. Same badania miały różnoraki charakter i zakres, zależnie od zadań, a w niemałym stopniu także od środków finansowych i składu osobowego ekip. Prócz prac wykopaliskowych prowadzono mianowicie poszukiwania powierzchniowe i rozpoznania morfologiczne, uzupełniane niekiedy kwerendą toponomastyczną i ekscerptami ze źródeł pisanych. Problematyka naukowa stanowiła fragment programu badawczego placówek PAN w Krakowie, z którymi jest Ekspedycja związana. Na czele znalazły się tu przede wszystkim trzy pozycje, a to: badania osiedli obronnych kultury łużyckiej (z elementami kultur późniejszych), studia nad wczesnośredniowiecznym sądeckim zespołem osadniczym i powstawaniem nowych ośrodków życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego w średniowieczu, wreszcie badania zamczysk średniowiecznych przy zastosowaniu metody archeologicznej.[2]

Zagadnienie grodzisk kultury łużyckiej (i „epiłużyckiej") w Sądeckiem, zarysowujące się już w okresie międzywojennym

---

[1] Zob. A. Żaki, *Karpacka Ekspedycja Archeologiczna w latach 1951 — 1955*, „Sprawozdania Archeologiczne" V, 1959, s. 193 - 212; podobny przegląd za lata 1956 - 1957 podano tamże, VII, 1959, s. 57 - 62 i VIII, 1960, s. 116 - 121; sprawozdania z badań prowadzonych od roku 1958 drukuje się w założonym w tymże roku specjalnym wydawnictwie „Acta Archaeologica Carpathica", roczniku poświęconym najdawniejszej historii kultury ludzkiej w Karpatach i innych górach świata; do roku 1965 ukazało się 7 tomów w 8 woluminach. Niekiedy, bardzo rzadko pewne materiały z badań publikowane są w innych wydawnictwach, np. we „Wiadomościach Archeologicznych".

[2] W tej kwestii obszerniejsze uwagi w „Acta Archaeologica Carpathica", t. VII, 1965, s. 97 n.

i w pierwszych latach po wojnie, nabrało ostrości po roku 1959, kiedy to zawarte zostało porozumienie o współpracy pomiędzy Karpacką Ekspedycją Archeologiczną a podobną placówką badawczą Słowackiej Akademii Nauk, działającą na Orawie, gdzie rozwinięto na wielką skalę eksploracje tej właśnie kategorii stanowisk[3]. Okazało się zresztą, że po polskiej stronie Karpat nie ma bardziej zwartego i przypominającego słowackie — skupiska grodzisk starożytnych, aniżeli w środkowym biegu Dunajca. Ponieważ problem ten wiązał się z podjętą akcją wyławiania grodzisk w ogóle (m. in. w ramach tzw. millenium małopolskiego), przeto nie było trudności w jej rozwinięciu. W rezultacie Ekspedycja zarejestrowała w Sądeckiem w ostatnich latach niemałą liczbę 22 domniemanych grodzisk, z których jakiś odsetek może pochodzić z doby starożytnej. Weryfikacja postępuje stale i w najbliższym okresie (1966 - 1970) problem może doczekać się wyjaśnienia.

Jednym z punktów, zweryfikowanych z wynikiem pozytywnym, jest grodzisko w Kurowie, odkryte w roku 1963, będące dziś obiektem stacjonarnych wykopalisk. Stwierdzono tu relikty dwu wałów i dwu fos, otaczających owalnie niewielki majdan, na którym występują warstwy kulturowe z zabytkami kultury łużyckiej (przeważająca większość) i stosunkowo nielicznymi materiałami średniowiecznymi. Trwa rozkopywanie zarówno majdanu, jak wałów. Obiekt został wytypowany do całkowitego eksperymentalnego przekopania, a znaleziska powierzchniowe z jego sąsiedztwa (w szerokim promieniu, obejmującym parę miejscowości) nanoszone są na plan katastralny. Dla zbadania pełnego tła przyrodniczego i kulturowego w rejonie przełomu Dunajca pod Kurowem i Białowodą, zaproszono specjalistów dyscyplin pomocniczych.[4] Należy dodać, że na powierzchni pól, ciągnących się na północ od grodziska na przestrzeni paru kilometrów, występują sporadycznie fragmenty ceramiki kultury łużyckiej. Tam też, w odległości około 80 m na północ od wzniesienia *Żarna,* natrafiono w roku 1964 na grób ciałopalny (?) tej kultury; znaleziono w nim m. in. trzy przystawki w formie czarek o słabo zaznaczonych dnach i taśmowatych, częściowo uszkodzonych uchach (ryc. 1), Czy to pierwsze w tej części Sądeczyzny stanowisko nekropoliczne jest jakimś nietypowym dla epoki, bo odosobnionym grobem (wykopy kontrolne w północnej części stanowiska, wykonane w roku 1965, nie ujawniły dalszych pochówków), czy też mamy do czynienia z normalnym, tj. wielogrobowym cmentarzyskiem kultury łużyckiej — okażą dalsze wykopaliska.

---

[3] Por. A. Żaki, *Problem starożytnych fortyfikacji w Sądeckiem.* W niniejszym, VII, tomie „Rocznika Sądeckiego".

[4] Ibid., s. 362, przypis 35.

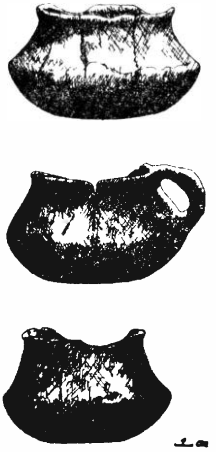

Ryc. 1. K u r ó w. Moment odkrycia grobu ciałopalnego kultury łużyckiej (r. 1964), obok trzy naczynia z tegoż grobu.

Inne cmentarzysko tej kultury odkryto przypadkowo podczas prac budowlanych w roku 1962 w dolinnej części Chełmca Polskiego, o kilkaset metrów na południowy zachód od znanego grodziska (gdzie nb. znaleziono również zabytki „łużyckie"). Na przestrzeni około 20 arów, które przecięły wykopy o łącznej powierz-

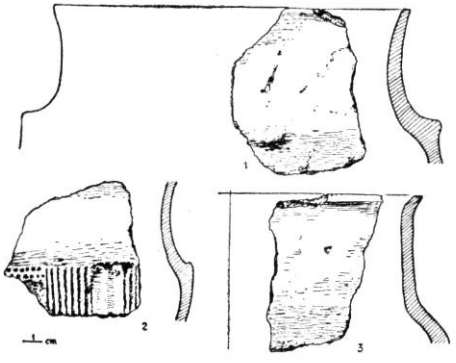

Ryc. 2. C h e ł m i e c P o l s k i. Fragmenty ceramiki z cmentarzyska kultury łużyckiej (r. 1962).

chni około 10 arów, znajdowało się 7 - 10 grobów. Były one ciałopalne, zawierały popielnice niekiedy ze skromnym wyposażeniem (ceramika, wyjątkowo ozdoby brązowe), umieszczone w jamach dochodzących do głębokości 90 cm. Większość inwentarza grobowego zaginęła przed przybyciem ekipy wykopaliskowej.[5] Zacho-

[5] Część zabytków ocalił i Ekspedycję powiadomił mgr T. Szczepanek z Muzeum w Nowym Sączu, współdziałający stale w penetracji archeologicznej terenu.

wane fragmenty ceramiki wykazują znamiona „późnołużyckie", zwłaszcza halsztackie, choć w pewnych okazach dopatrzeć się można także rysów starszych. Niektóre naczynia były zdobione ornamentem linearnym i plastycznym (ryc. 3), w jednym przypadku zaobserwowano otwór w dnie, interpretowany zwykle jako „furta wyjściowa" nieboszczyka *(Seelenloch).* Z przedmiotów brązowych rozpoznano tarczkę blaszaną typu falery. I na tym stanowisku przewidziane są dalsze badania.

W łączności z pracami wykopaliskowymi w Kurowie, z mieszczącej się tu bazy wypadowej Ekspedycji, podjęto w roku 1964 dalsze weryfikacyjne badania na trudno dostępnym, lesistym szczycie *Zamczysko* w Białowodzie. Ten niezmiernie interesujący obiekt, znany archeologom od dawna, badany wstępnie przez Ekspedycję i mierzony tachymetrycznie przed kilkoma laty głównie w związku z próbą lokalizacji tamże zagadkowego grodu *Lemiesza*[6], ujawnił uprzednio jedynie drobne średniowieczne zabytki. Podczas omawianych tu poszukiwań natrafiono również na fragmenty ceramiki bezspornie „łużyckiej". Podobne materiały zebrano na polanie (polu ornym) u podnóża wschodniego zbocza *Zamczyska,* około 30 metrów poniżej szczytu, a także na polach leżących dalej ponad 300 metrów na północny zachód, już przy pierwszych domostwach wsi. Znaleziska te — podobnie, jak to miało miejsce w Chełmcu Polskim (r. 1953), Maszkowicach (1954), czy Zabrzeżu (1956) — cofają tu znacznie wstecz początki fortyfikacji i dowodzą, że walory obronne tego punktu pierwsi ocenili budowniczowie z okresu rozwoju kultury łużyckiej. Wydaje się, że tym samym budowniczym trzeba będzie przypisać jeszcze jedno, na razie domniemane grodzisko, odkryte przez Ekspedycję w roku 1965, mianowicie leżące w Kurowie w odległości około kilometra na północ od poprzedniego, tuż nad brzegiem *Jeziora Rożnowskiego,* naprzeciwko Białowody[7].

Notując w dużym skrócie dalsze odcinki i wyniki prac Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej należy wspomnieć o kontynuacji badań w Podegrodziu. Mają one na celu uzyskanie dalszych przyczynków do rekonstrukcji topografii osady wczesnośredniowiecznej, będącej niewątpliwie ówczesnym kasztelańskim Sączem. W roku 1964 wykopaliska objęły przede wszystkim wzgórze plebańskie celem weryfikacji istnienia tu romańskiego kościoła. W rezultacie stwierdzono brak w tym miejscu jakichkolwiek śladów zabudowy sprzed wieku XIV. Wykopy sondażowe w innych rejonach Podegrodzia, zwłaszcza koło wikarówki, oraz badania powierzchniowe i morfologiczne dostarczyły natomiast sporej ilości

[6] A. Żaki, *Problem lokalizacji grodu Lemiesza* (maszynopis).
[7] A. Żaki, *Problem starożytnych fortyfikacji...*

zabytków ruchomych (głównie ceramiki) i nieruchomych (ślady jam kulturowych, paleniska, itp.), które pozwalają lokalizować strefę zabudowy mieszkalnej i — co istotne — cmentarza. W konsekwencji wydaje się, że choć wyniki wstępnych badań przy absydzie obecnego kościoła (r. 1960) były negatwyne, tam właśnie poszukiwać należy reliktów świątyni, która może być najstarszą budowlą romańską Sądeczyzny.[8]

Nader ważne przyczynki z zakresu wczesnośredniowiecznej, romańskiej architektury monumentalnej przyniosły natomiast wznowione w latach 1963 - 1965 badania wewnątrz i na zewnątrz kościoła w Tropiu. W ich wyniku[9] można już dziś próbować rekonstruować bryłę romańskiej świątyni i jej wystrój wnętrza.

Być może, że do odkrycia jakichś reliktów romańszczyzny doprowadzą również poszukiwania na terenie samego Nowego Sącza, trwające od kilku lat, lecz ograniczone na razie do kontroli archeologicznej wszelkich odkrywek ziemnych i rozpoznań pierwotnej morfologii terenu pomiędzy rejonem nieistniejącego dziś kościoła św. Wojciecha na *Przedmieściu Węgierskim* a okolicą kolegiaty św. Małgorzaty oraz zamkiem. Chodzi tu o rekonstrukcję topografii zespołu osadniczego (lub osadniczych) sprzed lokacji Nowego Sącza, szczególnie o ustalenie położenia i charakteru kościołów wsi Kamienicy. Dotychczasowe odkrywki przy kolegiacie i w jej wnętrzu nie dostarczyły pozytywnych w tym względzie materiałów, nie ujawniły też nigdzie wczesnośredniowiecznej warstwy kulturowej, choć przyniosły pewne przyczynki do historii przeobrażeń architektury obiektu, a nawet pierwsze w Nowym Sączu ułamki ceramiki „łużyckiej" (r. 1965).

Skoro mowa o negatywnych wynikach poszukiwań, wypada dodać, że w latach 1962 - 1965 Karpacka Ekspedycja Archeologiczna przeprowadziła na dziesiątkach domniemanych stanowiskach — m. in. na rzekomych grodziskach wczesnośredniowiecznych — badania weryfikacyjne, które częstokroć bądź to kazały pozostawić obiekt w rejestrze domniemanych, bądź w ogóle go wykreślić. Szczególnie wiele przypadków tego rodzaju notowano w Limanowskiem (Łososina Górna, Kostrza, Chyżówki i inne). Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że nawet owe negatywne wyniki badań (głównie w sensie materiałowym, w zakresie pomnażania inwentarza zabytków) stanowiły ważny krok naprzód w rekonstrukcji sytuacji kulturowej Sądeczyzny w przeszłości.

---

[8] A. Żaki, *O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza.* „Rocznik Sądecki", t. IV, 1960, s. 31 - 32, przyp. 78 i inn., oraz *post scriptum* na s. 50.

[9] Por. S. Kozieł, *Odkrycia w kościele w Tropiu, pow. Nowy Sącz (III seria prac badawczych),* w niniejszym VII tomie „Rocznika Sądeckiego" s. 443.

Dodatkowym plonem poszukiwań była zwykle rejestracja przypadkowych znalezisk, takich np. jak narzędzia neolityczne lub monety rzymskie.

Osobnym odcinkiem działalności Ekspedycji były badania obiektów średniowiecznych, głównie zamczysk. Pominąwszy prace na zamkach pienińskich, leżących w istocie już poza Sądeczyzną, oraz rozpoznania morfologiczne i pomiary tachymetryczne niektórych mniejszych stanowisk, warto wspomnieć o rozpoczęciu w roku 1963 wykopalisk na zamczysku w Muszynie. Choć przerw r. 1963 wykopalisk na zamczysku w Muszynie. Choć przerwane rychło z braku funduszów — ujawniły one niezwykle bogate nawarstwienia kulturowe wewnątrz zamczyska Baszta oraz przyniosły odkrycie małej średniowiecznej strażnicy na sąsiednim wzgórzu[10].

W programie na najbliższe lata figuruje przede wszystkim kontynuacja głównych dotychczasowych akcji badawczych, a mianowicie rozwinięcie i ukończenie stacjonarnych wykopalisk w Kurowie oraz kompleksowych rozpoznań całego tła kulturowego i przyrodniczego okolicy, weryfikacja wszystkich domniemanych grodzisk, ze szczególnym uwzględnieniem rejonu *Jeziora Rożnowskiego,* dalsze badania Podegrodzia, w tym poszukiwania kościoła romańskiego, dokończenie badań w kościele w Tropiu, podjęcie ratowniczych badań na terenie rynku w Nowym Sączu i próbnych wykopalisk w kilku innych punktach miasta (zamek, kościoły itd.), wreszcie rozwinięcie badań zamczysk średniowiecznych. Z nowych akcji przewiduje się: rozpoczęcie poszukiwań stanowisk paleolitycznych (na częściowo już wytypowanych miejscach zwłaszcza w okolicy Czorsztyna, Muszyny, Starego i Nowego Sącza), penetrację doliny Popradu pomiędzy Starym Sączem a Piwniczną (i współudział w podobnych badaniach po stronie słowackiej na Spiszu) oraz w rejonie Żegiestowa i Muszyny, kontrolne poszukiwania stanowisk nad Białą, Kamienicą, Łubinką, rozpoznanie „łużyckiego" osadnictwa w rejonie Tęgoborza, Świdnika i w dolnym biegu Łososiny.

Warto dodać, że współdziałając w zakresie ochrony zabytków z państwową służbą konserwatorską oraz PTTK, zamierza Ekspedycja opracować i częściowo technicznie wykonać tablice informacyjne dla wszystkich ważniejszych stanowisk archeologicznych Sądeczyzny. Pierwsza taka tablica (tekst i plany) umieszczona została w Kurowie na *Zamczysku* w roku 1965. Ekspedycja udziela również stałych konsultacji z dziedziny archeologii Muzeum w Nowym Sączu oraz składa tamże po zbadaniu wszystkie uzyskiwane z wykopalisk zabytki.

Andrzej Żaki

[10] M. Fraś, *Wstępne badania na zamczysku w Muszynie,* s. 449 — 453 niniejszego „Rocznika".

ODKRYCIA W KOŚCIELE W TROPIU POW. NOWY SĄCZ
(III seria prac badawczych)

We wrześniu 1965 r. przeprowadzona została III seria prac archeologicznych przy zabytkowym kościele pod wezwaniem św. Świrada w Tropiu, pow. Nowy Sącz[1]. Obiekt ten od kilku lat znajduje się w kręgu zainteresowań naukowców[2]. W latach 1958 do 1963 przeprowadzono tu dwie serie prac o charakterze archeologiczno-architektonicznym[3], w wyniku których rozpoznano romański wątek murów prezbiterium i północnego muru nawy kościoła oraz południową partię cmentarza przykościelnego, a w bocznym pomieszczeniu przy kruchcie — warstwę wczesnośredniowieczną. Ustalenia te pozwoliły na określenie kierunku dalszych badań, które przyniosły nowe odkrycia związane z romańskim kościołem i jego późniejszymi fazami rozwojowymi.

Na badania te złożyły się trzy odkrywki wąskoprzestrzenne, zlokalizowane w obrębie zabudowy po północnej stronie kościoła:
a) w bocznym pomieszczeniu kruchty — wykop 3/63 część B,
b) w kruchcie po północnej stronie kościoła — wykop 4/65,
c) w kaplicy — wykop 5/65. Ponadto na całej przestrzeni kruchty przeprowadzono niwelację terenu obejmującą warstwę I, do głębokości 60 — 70 cm.

W rezultacie referowanych prac rozpoznano bliżej stratygrafię archeologiczną, w której wyróżniają się dwa zasadnicze kompleksy warstw: pierwszy, powstały w czasie budowy i użytkowania wspomnianych pomieszczeń, i drugi, ukształtowany w czasach poprzedzających zabudowę po północnej stronie kościoła. W pierwszym zespole warstw zawarte są dwa poziomy użytkowe pochodzące z różnych czasów.

---

[1] Prace te prowadzone były przez doc. dra A. Żakiego i autora nin. uwag z ramienia Głównego Konserwatora Zabytków WRN w Krakowie za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Archeologicznego — Oddział w Krakowie i Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej.

[2] S. Świszczowski, *Kościół św. Świrada w Tropiu nad Dunajcem*, „Kwartalnik Historii Architektury i Urbanistyki", t. IV, 1959, s. 265 — 268; Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce*, „Katalog Zabytków", Wrocław 1963, s. 283 - 284; H. Kapiszewski, *Tysiąclecie eremity polskiego. Swirad nad Dunajcem*, „Nasza Przeszłość", t. VIII, 1958, s. 48 - 81; H. Kapiszewski, *Eremita Swirad w Panonii (ze stosunków polsko-panońskich na przełomie X i XI wieku)*, „Nasza Przeszłość", t. IX, 1959; A. Żaki, *Węzłowe zagadnienia archeologii Sądeczyzny*, „Acta Archaeologica Carpathica", t. IV, 1961, s. 155 - 158. S. Kozieł, S. Świszczowski, A. Żaki, *Badania archeologiczno-architektoniczne w Tropiu, pow. Nowy Sącz*, „Acta Archaeologica Carpathica", t. VI, 1964, s. 63 - 70. J. Dutkiewicz, *Odkrycie fragmentów romańskiego malowidła w Tropiu*, „Acta Archaeologica Carpathica", t. VI, 1964, s. 71.

[3] Por. S. Kozieł, S. Świszczowski, A. Żaki, *Badania...*, s. 63.

Pierwszym poziomem jest obecna posadzka, którą w kruchcie założono w latach dwudziestych obecnego wieku, a w kaplicy poprawiono w roku 1958 w czasie prac związanych z remontem kościoła. W kruchcie ułożona ona została na piaszczystej podsypce, natomiast w kaplicy na warstwie gruzu kamiennego. Odpowiednikiem posadzki w bocznym pomieszczeniu kruchty jest warstwa piaszczystego humusu z kamieniami (w-wa Ia) datowana ułamkami naczyń na w. XVII — XX. Do warstw związanych z I poziomem użytkowym zaliczyć należy również wypełnisko zniszczonej krypty grobowej (w-wa Ib) odkrytej w kaplicy (wykop 5/65). II poziom użytkowy, w postaci zniszczonej posadzki z płyt piaskowcowych, odkryto w kruchcie na głęb. 8 — 12 cm. Pod nią zalegała warstwa, która jest kluczowym elementem stratygrafii w kościele. Stanowi ją gruz kamienny (pia-

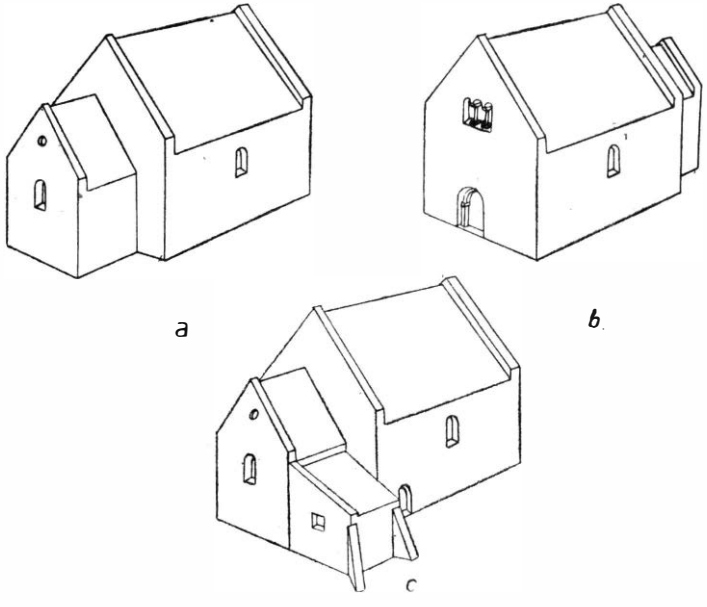

Ryc. 1. Rekonstrukcja bryły kościoła w Tropiu według S. Kozieła: a — b: wiek XII, c: wiek XIII.

skowiec) z dużą ilością zaprawy murarskiej i niewielką domieszką humusu. Znaleziono tu m. in. romańskie kostki z lica muru i detale architektoniczne wraz z ułamkami naczyń, z których najmłodsze pochodzą z wieku XVI — XVII. W warstwie tej nie natrafiono na ułamki cegły, co pozwala przypuszczać, że znaleziony materiał

budowlany pochodzi w całości z rozbiórki romańskich murów. Z dotychczasowego rozpoznania wątków murów romańskiego kościoła, a zwłaszcza północnego muru nawy — odkrycie w r. 1964 romańskiego okna umieszczonego wg prof. dra J. Dutkiewicza w połowie ściany[4] — możemy przypuszczać, że warstwa ta powstała w wyniku rozbiórki zachodniej ściany romańskiego kościoła, wyburzonej w r. 1634, kiedy przedłużano nawę kościoła i dobudowano po północnej stronie kruchtę i kaplicę wraz z pomieszczeniami pierwszego piętra.

Drugi kompleks nawarstwień stanowi piaszczysto-humusowa warstwa (w-wa II), którą odkryto w kruchcie (wykop 4/65) i bocznym pomieszczeniu (wykop 3/63 cz. B), o miąższości 50 — 80 cm, zalegająca na skale lub piaszczysto-skalistym nadskalu. Znalezione w niej niejednolite chronologicznie zabytki, głównie ułamki naczyń, oraz luźne kości ludzkie, świadczą o znacznym odkształceniu pierwotnych nawarstwień, spowodowanym głównie licznymi wykopami grobowymi na przykościelnym cmentarzu. Strop warstwy na głęb. 45 — 70 cm wyznacza trzeci poziom użytkowy najbliższego otoczenia kościoła z w. XVI — XVII.

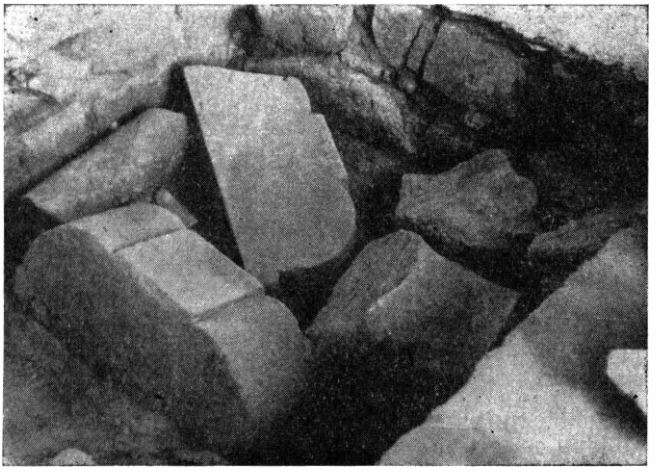

Ryc. 2. Tropie, pow. Nowy Sącz, kościół św. Świrada; romańskie detale architektoniczne *in situ*.

Wcześniejsze poziomy można rekonstruować na podstawie elementów architektonicznych samego kościoła. Wnosząc z wysokości pierwotnego progu, który rozpoznano w przejściu pomię-

[4] Por. S. Kozieł, S. Świszczowski, A. Żaki, *Badania...*, s. 68, przypis 10a.

dzy nawą kościoła a kruchtą na głęb. 15 — 17 cm, oraz z wysokości poziomu z w. XVI - XVII, przyjmujemy, że w późnym średniowieczu zewnętrzne otoczenie kościoła kształtowało się w przybliżeniu tak samo, jak z początkiem w. XVII.

Za istnieniem wczesnośredniowiecznego osadnictwa na wzgórzu kościelnym przemawiają ułamki naczyń z tego okresu występujące na wtórnym złożu, przede wszystkim w warstwie II wykopu 3/63 cz. B i wykopu 4/65. Dowodzi tego również jedyny relikt wczesnośredniowiecznej warstwy rozpoznany przy romańskim fundamencie w wykopie 3/63 cz. A w roku 1963[5]. Poziom otoczenia z w. XII rekonstruować można na podstawie wysokości występowania odsadzki fundamentu romańskiego kościoła. Zaznaczyć należy, że nie występuje ona na jednym poziomie. W kruchcie (wykop 4/65) stwierdzono ją na głęb. 70 — 75 cm, a w kaplicy (wykop 5/65) na głęb. 15 — 18 cm. Różnice te wiążą się ściśle z ukształtowaniem skalnego podłoża, które we wschodniej części cypla występuje bardzo wysoko, około 10 cm poniżej obecnego poziomu (wykop 2/63)[6] i opada w kierunku zachodnim do głęb. 65 — 165 cm (wykop 4/65). Powierzchnia skały wykazuje przy tym duże nierówności, występy i uskoki, widoczne zwłaszcza w obrębie kruchty, gdzie odsłonięto ją na większej przestrzeni.

W trakcie prac wykopaliskowych rozpoznano bliżej fundamenty XVII-wiecznej zabudowy po północnej stronie kościoła oraz fundament XVII-wiecznej zabudowy wraz z przyziemiem północnego muru nawy kościoła. Fundamenty zachodniego muru kruchty, muru działowego pomiędzy kruchtą a bocznym pomieszczeniem, i wschodniego muru kaplicy, wykonane są z nieregularnie łupanego kamienia piaskowcowego różnej wielkości, bez wyraźniejszego układu warstwowego, spojone zaprawą wapienną. Z wyjątkiem muru działowego, będącego zarazem fundamentem schodów wiodących z zewnątrz do pomieszczeń pierwszego piętra, posadowione są na skale.

W bocznym pomieszczeniu kruchty (wykop 3/63 cz. B) bliżej rozpoznano odkrytą w r. 1963 płytę piaskowcową leżącą w stropie warstwy II, datowanej na XVI/XVII w.[7] Z jednej strony zalega ona pod fundamentem muru działowego, z drugiej zaś wtopiona jest w fundament kaplicy. Grubość jej wynosi 5 — 6 cm, szero-

---

[5] Por. S. Kozieł, S. Świszczowski, A. Żaki, *Badania...*, s. 65.

[6] Por. przyp. 5.

[7] Znacznej korekcie uległy wcześniejsze rozpoznania płyty piaskowcowej, a przede wszystkim jej chronologia. Spowodowane to zostało pełniejszym rozpoznaniem stratygrafii i materiału zabytkowego w postaci ułamków naczyń. Por. S. Kozieł, S. Świszczowski, A. Żaki, *Badania...*, s. 65.

kość 49 — 51 cm. Powierzchnia płyty jest starannie obrobiona, nie wykazuje śladów starcia. Prawdopodobnie jest to nie używana płyta posadzki, która tu znalazła wtórne zastosowanie.

Fundamentową partię północnego muru nawy kościoła romańskiego rozpoznano na prawie całej dostępnej przestrzeni pomiędzy kaplicą a kruchtą. Stwierdzone różnice w wysokości odsadzki, dochodzące do 60 cm, wiążą się z konfiguracją skały. Romański fundament wykonany jest z nieregularnie łupanych kamieni piaskowcowych o dość zróżnicowanej wielkości, ułożonych jedno-, lub dwuwarstwowo, w zależności od wysokości skały. Odsadzka fundamentu wykonana jest bądź z takich samych elementów jak fundament (wykop 4/65), bądź też z regularnie obrobionych, większych kostek piaskowcowych o wymiarach 52 x 16, 52 x 18 cm (wykop 5/65). W odkrywce usytuowanej w kaplicy (wykop 5/65) natrafiono niespodziewanie na zakończenie fundamentu w postaci narożnika, który znajduje się w odległości 70 cm od zachodniego obramienia przejścia pomiędzy kaplicą a nawą kościoła. W obrębie przejścia natrafiono na jedną warstwę kamieni, sięgającą do głęb. 25 — 30 cm, ułożoną ok. 40 cm w głąb, poza linią ściany, o nieczytelnym powiązaniu z pozostałą częścią fundamentu, tj. narożnikiem. Stopę fundamentu narożnika uchwycono na skale, na głęb. 75 cm, natomiast warstwę kamieni na nadskalu, pod którym stwierdzono skałę na głęb. 40 — 50 cm. Pod wschodnim obramieniem przejścia nie natrafiono — poza jedną warstwą kamieni — na fundament. Wspomniany narożnik wiąże się ściśle z murem XVII-wiecznej krypty nr 3, którą rozpoznano w nawie kościoła, a prawdopodobnie i ze zniszczoną kryptą grobową w kaplicy. Jednak dotychczasowe niepełne rozpoznania pozwalają na dość szeroką interpretację funkcji tego narożnika. Prócz wyjaśnienia, iż chodzi tu o częściowe zniszczenie dalszej partii romańskiego fundamentu nawy w związku z budową obu krypt grobowych w w. XVII, przyjąć można inne rozwiązania, np. łączność odkrytego narożnika z romańską bryłą kościoła, a ściślej, z bocznym wejściem wykonanym ok. początku w. XI, co najwyżej w w. XIII, kiedy to zbudowana została zakrystia po północnej stronie prezbiterium. Nie wykluczone, że narożnik ten ma związek z pewnymi anomaliami, widocznymi w rzucie romańskiego kościoła (zbieżność północnej ściany z osią podłużną kościoła). Rozwiązanie tej zagadki winny przynieść dalsze prace architektoniczno-archeologiczne.

Poniżej obecnej posadzki rozpoznano naziemną partię romańskiego muru, widoczną w obrębie kruchty (wykop 4/65) w postaci trzech warstw kostki, a w kaplicy — w postaci jednej warstwy. Wymiary kostek piaskowcowych lica ściany wynoszą 32 x 16, 51 x 16, 17 x 18, 32 x 17, 28 x 15 cm.

Celem zwiększenia ilości oryginalnych detali architektonicznych wystroju najstarszego XII-wiecznego kościoła, odsłonięto całkowicie od strony zewnętrznej romańskie okno we wschodnim murze prezbiterium kościoła[8]. Znajduje się ono w centralnej partii ściany, na wysokości 2,26 m od poziomu ziemi i w odległości 1,6 m od południowo-wschodniego narożnika prezbiterium. Odkryte okno należy do typu szczelinowych, rozglifionych okien romańskich. Niestety, nie zachowało się ono w całości. Zniszczeniu uległ łuk i parapet okna. Na zachowanych elementach górnej części okna i przylegającym do niego wątku muru stwierdzono parucentymetrową warstewkę humusu, która dowodzi zniszczenia górnej partii muru prezbiterium i częściowej dewastacji kościoła. Szerokość okna w świetle wynosi 20 cm, a 85 cm z uwzględnieniem rozglifienia, głębokiego na 50 cm. Okno zachowało się do wysokości 170 cm w świetle i 165 cm przy licu ściany. Po odsłonięciu okna zrekonstruowano zniszczone przesklepienie, a następnie całość wyprawiono zaprawą, pozostawiając odsłonięte oryginalne elementy.

W trakcie eksploracji (w-wa I) w kruchcie (wykop 4/65) wydobyto kilka romańskich detali architektonicznych. Są to: dwa wsporniki młotowe z triforium, o wymiarach 66,5 cm, szer. 20 cm, wys. 26 cm, różniące się nieco linią łuków i wykształceniem profili; kapitel półkolumny, pochodzący najprawdopodobniej z portalu wejściowego, o wymiarach 30 x 34 cm, wys. 43 cm, ze zdobiną w postaci czterech głębokich żłobków poziomych o podniesionych w górę zewnętrznych końcach; dwa fragmenty stożkowych kolumienek z triforium o średnicy 16,5 — 13,5 cm; dwa duże ciosy piaskowca z obramienia triforium lub portalu, detal z łuku okna, oraz kostki z lica ścian. Odkryte detale architektoniczne stanowią znaczne uzupełnienie architektonicznego wystroju bryły romańskiego kościoła. Na podstawie dotychczasowych rozpoznań fundamentowej i naziemnej partii murów można stwierdzić, że detale te pochodzą z wyburzonego w roku 1634 zachodniego muru romańskiego kościoła, gdzie znajdował się główny portal wejściowy, z którego pozostał kapitel półkolumny, a nad nim triforium, czego dowodzą dwa wsporniki młotowe, dwa fragmenty stożkowych kolumien i ewentualnie fragment łuku okna. Przyjąć należy, że długość nawy we wnętrzu kościoła wynosiła 11,5[9] m.

W kontekście badań i ustaleń należy z większym aniżeli dotychczas prawdopodobieństwem przypuszczać, że romański koś-

---

[8] S. Kozieł, S. Świszczowski, A. Żaki, *Badania...*, s. 67.

[9] W komunikacie: S. Kozieł, S. Świszczowski, A. Żaki, *Badania...*, s. 67, podano następującą uwagę o rekonstrukcji romańskiego kościoła w Tropiu: „składał się z kwadratowego prezbiterium i podobnej, większej nawy".

ciół w Tropiu — którego rekonstrukcję udało się obecnie roboczo opracować (ryc. 1) — przedstawiony został z pewnymi zniekształceniami na obrazie z roku 1627 znajdującym się w głównym ołtarzu kościoła. W świetle dotychczasowych rozpoznań: rzutu kościoła, detali architektonicznych i fresków odkrytych w prezbiterium[10], a także w oparciu o wyniki dociekań historycznych H. Kapiszewskiego — powstanie tego kościoła datować można na początek wieku XII[11].

Stanisław Kozieł

WSTĘPNE BADANIA ARCHEOLOGICZNE NA ZAMCZYSKU W MUSZYNIE

Na terenie Muszyny, w południowo-zachodniej partii lesistego, stromego wzniesienia, oblanego z trzech stron Popradem i jego dopływami Muszynką i Szczawnikiem, zachowały się nikłe reszty czworokątnej baszty i kamiennych murów obronnych z głęboką fosą, będące reliktami panującego niegdyś nad okolicą nadgranicznego zamku. Zamek wzniesiony według tradycji w roku 1301, uległ częściowemu zniszczeniu w r. 1474 podczas najazdu Macieja Korwina; odrestaurowany w w. XVI, był w ciągu stulecia siedzibą starostów klucza muszyńskiego. Z końcem XVIII wieku stracił swoje pierwotne znaczenie i popadł w ruinę. Do wieku XIX zachowało się sporo murów, które pozwoliły na odtworzenie pierwotnego wyglądu zamczyska. Proces niszczenia postępował jednak dalej, a nawet nazwa *Baszta,* którą najczęściej określa ludność zamczysko, świadczy o szczupłości rozpoznawalnych dziś reliktów.

Zamczysko to nie było dotąd przedmiotem specjalnych studiów historycznych[1], ani obiektem badań archeologicznych. Wprawdzie zorganizowana w roku 1951 Karpacka Ekspedycja Archeologiczna wytypowała zamczysko do wstępnych badań na lata 1956 — 1960, realizacja projektu doszła jednak do skutku dopiero w roku

[10] J. Dutkiewicz, *Odkrycie...*, s. 73.

[11] Powstanie kościoła wiąże się z kultem św. Świrada, wprowadzonym z końcem XI lub początkiem wieku XII przez przybyłych do Polski mnichów benedyktyńskich reguły kluniackiej. Kanonizacja św. Świrada miała miejsce w roku 1083, a budowa kościoła w ostatnich latach w. XI lub — co pewniejsze — w pocz. w. XII. Por. przyp. 10, a ponadto praca H. Kapiszewskiego, *Tysiąclecie eremity polskiego,* passim.

[1] Ostatnio studia takie, dotyczące całej Muszyny, podjął historyk, mgr H. Stamirski z Nowego Sącza, oraz mgr J. Ross, historyk sztuki z Krakowa.

1963. Wtedy to, w sierpniu, jedna z ekip wspomnianej Ekspedycji (tzw. sekcja sądecka) pod kierunkiem doc. dra Andrzeja Żakiego podjęła wstępne prace wykopaliskowe na lesistej *Baszcie*[2]. Celem ich było rozpoznanie nawarstwień kulturowych tego terenu, ustalenie wieku najstarszych zabytków, oraz zebranie materiałów typowych dla kultury materialnej grupy ludności zasiedlającej w przeszłości zamek. Wykopy zlokalizowano na dziedzińcu I (północno-wschodnim) i II (południowo-zachodnim), które były oddzielone od siebie podwójnym nasypem „wałów". W łączności z tymi pracami prowadzono badania powierzchniowe na stokach całego wzniesienia oraz poczyniono obserwacje. Rezultatem tych ostatnich było odkrycie nieznanego dotychczas elementu fortyfikacyjnego na przedpolach zamku, na zalesionym sfałdowaniu wzgórza, odciętym od reszty głęboką sztuczną fosą (ryc. 1). Są to najpewniej ślady strażnicy, strzegącej od północnego-wschodu dojścia do zamku poprzez most zwodzony. W wykopie na dziedzińcu I, pod nasypami nowożytnymi, na głęb. około 125 cm, natrafiono na klepisko z ilastej, przepalonej miejscami glinki, odciętej od pozostałych w tym poziomie warstw grubą, zwęgloną belką. Fragmentaryczność badań zwiadowczych nie pozwoliła na ścisłe ustalenie funkcji i zasięgu odkrytego toku. Najprawdopodobniej są to reszty drewnianej zabudowy gospodarczej lub pomieszczeń mieszkalnych dla straży i służby zamkowej z wieku XVI.

W sondzie na dziedzińcu III nie natrafiono na żadne zabytki nieruchome poza nasypem kamiennym (rumosz) z grudkami zaprawy wapiennej. Rumosz ten występuje najpewniej — na całej długości tzw. „wałów" mieszkalnych (ew. spełniających obie te funkcje łącznie), oddzielających dziedziniec północno-wschodni od południowo-zachodniego (ryc. 2). Na obu badanych odcinkach, tj. w obrębie ruin zamku i na nowo odkrytej strażnicy, uzyskano sporo zabytków ruchomych.

Na strażnicy niewielka sonda przyniosła nadspodziewanie obfity plon w postaci fragmentów naczyń nie polewanych (z wyjątkiem kilku ułamków średniowiecznego talerza z polewą barwy zielonej), barwy ceglasto-brunatnej, brunatno-szarej i ceglastej. Formy naczyń z różnie profilowanymi brzegami są typowe dla późnego średniowiecza. Partie brzuśców ornamentowane żłobkami poziomymi oraz zdobione przy pomocy radełka. Obok całkowicie toczonych na kole szybkoobrotowym, których dna wykazują wy-

---

[2] A. Żaki, *Karpacka Ekspedycja Archeologiczna w latach 1961 — 1963*, „Acta Archaeologica Carpathica", t. VI, 1964, s. 146 - 147; M. Fraś, *Wykopaliska w Muszynie*, „Wierchy", t. XXXIII, 1964 (1965), s. 208, ryc. 1 - 2. Por. nadto komunikat A. Żakiego, *Najnowsze prace Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej w Sądeczyźnie*, zamieszczony w niniejszym tomie.

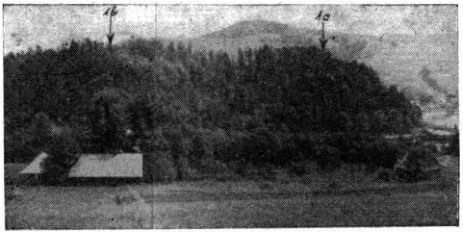

Ryc. 1. Muszyna: widok na pasemko *Baszty;* 1a — miejsce znanych ruin zamkowych; 1b — ślady nowo odkrytej „strażnicy" średniowiecznej.

Ryc. 2. Muszyna: wykop na dziedzińcu II, przecinający tzw. „wał".

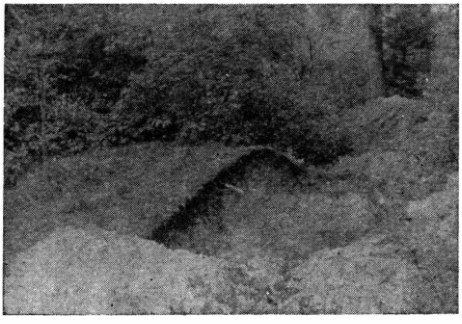

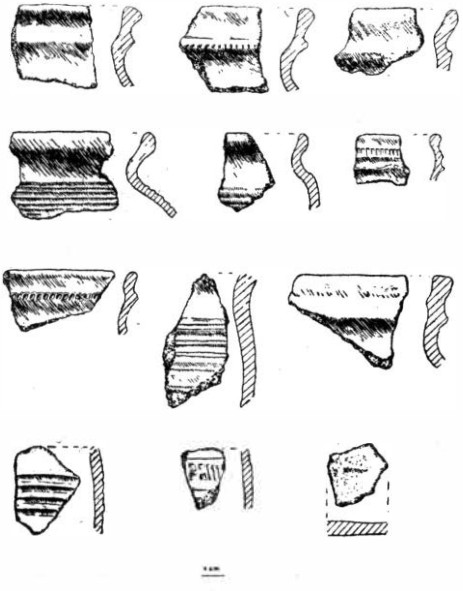

Ryc. 3. Muszyna: fragmenty naczyń średniowiecznych, w tym ułamek dna ze znakiem garncarskim.

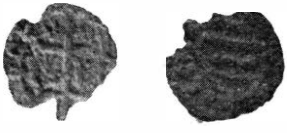

Ryc. 4. Muszyna: srebrna moneta węgierska wykopana na „strażnicy".

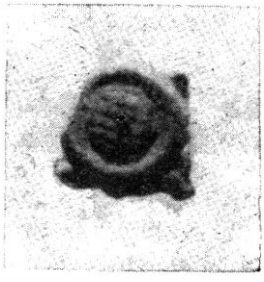

Ryc. 5. Muszyna: ozdobnie wytłaczana blaszka z rękojeści noża znalezionego na „strażnicy".

raźne ślady odcinania drutem, występują fragmenty naczyń dobrze obtaczanych, do których zaliczyć trzeba między innymi fragment dna z częścią znaku garncarskiego w kształcie gwiazdy czteroramiennej (ryc. 3). Prócz pospolicie występujących na tego typu stanowiskach ułamków ceramiki kuchennej, z których najwcześniejsze okazy nie mogły być wykonane wcześniej, jak z końcem

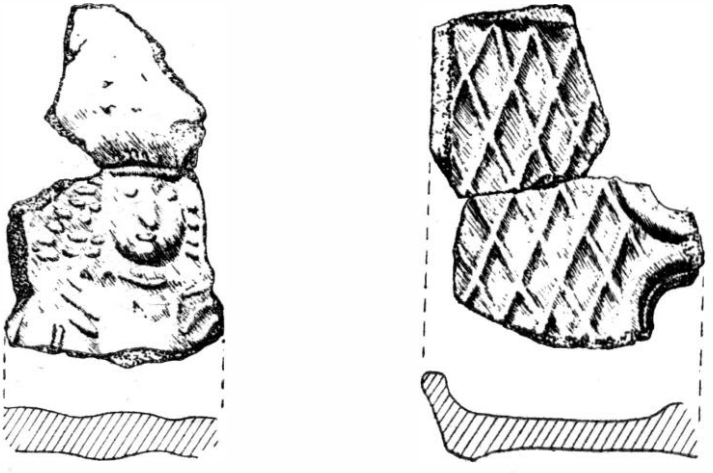

Ryc. 6. Muszyna: fragmenty kafli wykopanych na dziedzińcu I zamczyska.

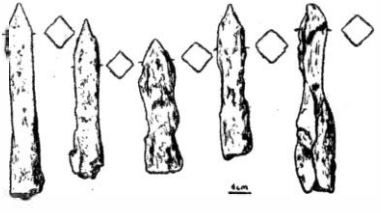

Ryc. 7. Muszyna: groty bełtów wykopane na zamczysku.

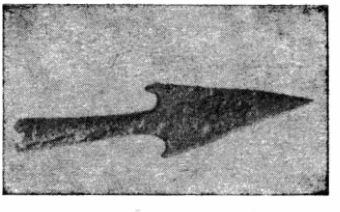

Ryc. 8. Muszyna: grot strzały z tulejką i zadziorami wykrojonymi półkoliście.

wieku XIII lub w początkach wieku XIV, znaleziono srebrną monetę węgierską z wieku XIV z herbem Andegawenów na awersie i krzyżem dwuramiennym na rewersie (ryc. 4). Z innych znalezisk ze „strażnicy" wymienić należy nóż żelazny, pierwotnie z drewnianą okładziną rękojeści (zachowały się nikłe szczątki drewna przy zabytku), osadzoną na nitach i blokowaną od zewnątrz ozdobnie wytłaczanymi metalowymi blaszkami (ryc. 5), oraz obuch siekiery z wyraźnymi śladami długotrwałego użytkowania.

Na dziedzińcu zamkowym (wykop 1) nie zabrakło również urozmaiconego zestawu zabytków ceramicznych i metalowych. Były to przede wszystkim fragmenty naczyń średniowiecznych i nowożytnych, z których najwcześniejsze pochodzą z przełomu wieku XIII i XIV. Znajdują się tutaj nieliczne fragmenty naczyń z polewą oraz bardzo obfite grupy ceramiki bez polewy, barwy ceglastej, brunatnej, brunatno-szarej i siwej. Podobnie jak na „strażnicy", obok lepionych ręcznie i obtaczanych, występują naczynia wykonane całkowicie na szybkoobrotowym kole garncarskim, o zróżnicowanych profilach brzegów, zdobione ornamentem żłobków poziomych oraz wykonanym radełkiem. Z innych przedmiotów ceramicznych należy wymienić licznie występujące ułamki kafli piecowych o zróżnicowanej dekoracji. Są to fragmenty okazów późnogotyckich z przełomu wieku XV i XVI, wczesnorenesansowe (arkadkowe) z reliefem figuralnym, glazurowane oraz bez glazury, które na podstawie cech stylistycznych (głównie z zakresu kostiumologii) datowane są na początek wieku XVI. Późniejsze nieco fragmenty kafli, również z wieku XVI posiadają starannie wykonaną dekorację o motywach roślinnych, z piękną, soczystą różnobarwną polewą. Dla kafli znalezionych w obrębie ruin zamku muszyńskiego łatwo znaleźć analogię w bogatym zestawie kafli zamku wawelskiego. Prymitywne wykonanie niektórych kafli muszyńskich można przypisać słabemu przygotowaniu fachowemu prowincjonalnego rzemieślnika, który nie mógł dorównać pierwowzorom wychodzącym z pracowni miejskich. Skąd były one sprowadzane na zamek w Muszynie, nie wiemy. Być może, dostarczali ich rzemieślnicy nowosądeccy, którzy niewątpliwie zajmowali się w tamtych czasach także wyrobem kafli. Obok wyrobów ceramicznych w wykopie 1 na dziedzińcu północno-wschodnim znaleziono brązową obrączkę, kilkadziesiąt gwoździ żelaznych różnych typów, haki, okucia, kulkę żelazną o nieznanym przeznaczeniu, fragmenty blach z nitami, dużą bryłę żużla żelaznego, pięć dobrze zachowanych grotów bełtów z tulejkami (ryc.7) oraz grocik strzały z tulejką z półkoliście wykrojonymi od wewnątrz zadziorami (rycina 8).

W materiałach zabytkowych uzyskanych w trakcie wstępnych badań w obrębie ruin zamkowych, jak również na nowo odkrytym stanowisku na „strażnicy", uderza brak materiałów sprzed drugiej połowy wieku XIII[3], niejednokrotnie mogły równie dobrze występować w wieku XIV. Wydaje się więc — w świetle wyników uzyskanych w roku 1963 — że najstarsze fortalicjum na *Baszcie*

[3] Jeden tylko fragment naczynia przypomina formy wczesnośredniowieczne.

zgodnie z tradycją wzniesiono na przełomie wieku XIII i XIV lub nieco później. Nie jest wykluczone, że w nawarstwieniach nietkniętych dotychczas przez badacza znajdą się ślady wcześniejszych obiektów obronnych, trzeba jednak na to poczekać do czasu podjęcia planowanych szerszych i szczegółowych prąc wykopaliskowych.[4]

Mieczysław Fraś

KLUB ZIEMI SĄDECKIEJ

Zaczęło się to chyba jeszcze z końcem 1956 roku. Z inicjatywy kilku osób zeszli się, zwołani pocztą niemal pantoflową, na jakimś zebraniu bez firmy. Lokalu użyczył Pow. Komitet PZPR.

Gdyby każdej z tych osób zebranych wtedy zadano pytanie, czego tu szuka, spodziewa się i pragnie — odpowiedzi zapewne byłyby różne. Wszyscy jednak chcieli zgodnie jednego, mimo różnego, a czasem nawet niewyraźnego, sprecyzowania tych pragnień. Odczuwano potrzebę stworzenia ośrodka dającego możność wyżycia się na polu kulturalnym, artystycznym i towarzyskim. Znajdująca się w Klubie lista członków — założycieli, jest tym pierwszym fundamentem położonym pod jego egzystencję.

Przez kilka następnych zebrań zastanawiano się nad nazwą i konkretnym określeniem tego, czego szukano, by ożywić nowosądeckie środowisko. Zostali przy „Klubie Ziemi Sądeckiej". Opracowany przez wyłonioną do tej pracy komisję statut, sprecyzował cele stowarzyszenia, które można ująć najogólniej: „krzewienie kultury życia towarzyskiego oraz akcji kulturalno - oświatowej o akcencie regionalnym".

Statut przesłano do zatwierdzenia, a wybrany tymczasowo zarząd przystąpił z miejsca do pracy. Począwszy od miesiąca lutego 1957 r. w każdy poniedziałek tygodnia organizowane były prelekcje, cieszące się bardzo dużym powodzeniem, tak ze względu na tematykę, jak i prelegentów. Tematyka była od razu bardzo różnorodna: zagadnienia prawne, obyczajowe, sztuka, nauka, wspomnienia wojenne i inne. Początkowo bazowano jedynie na prelegentach miejscowych, przeważnie członkach Klubu, którzy wygłaszali odczyty bezpłatnie, gdyż Klub nie miał w tym czasie żadnych środków finansowych. Wspomniane wieczory odbywały się w wypożyczanej bezpłatnie na ten cel sali przy ul. Jagiellońskiej 14 (obecny „Imperial"), gdyż Klub nie miał również własnego lokalu.

---

[4] Wiążą się one z programem szerokich badań zamczysk średniowiecznych, dyskutowanym obecnie na II Archeologicznym Sympozjum Karpackim.

Drugim realizowanym w tym czasie zadaniem Klubu było wydawanie lokalnego czasopisma. Po likwidacji „Wiadomości Sądecko — Limanowskich" postanowiono kontynuować tę pracę w Klubie. Spośród członków wyłoniono Kolegium Redakcyjne, którego praca z miejsca była bardzo ciężka. Z braku linotypu w miejscowych Zakładach Graficznych, pierwszy numer „Ziemi Sądeckiej", bo taką nazwę otrzymało czasopismo, drukowany był w Krakowie, drugi w Tarnowie. Trzeci nie wyszedł — Klub nie otrzymał zezwolenia na dalsze wydawanie czasopism. Tak się skończyła kariera wydawnicza.

Ale nie brakło Klubowi w tym czasie i innych kłopotów. Zatwierdzenia statutu w Krakowie nie załatwiono, a akta odesłano do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Lokalu jak nie było, tak nie było. W charakterze „komornika" Klub miał udostępniony raz na tydzień nieduży, ciemny pokój w lokalu ZMS. Po jakimś czasie otrzymano jednak przydział na dwa pokoje. Nie cieszono się jednak długo tym posiadaniem.

Równocześnie trwały dalsze trudności z zatwierdzeniem statutu. W tym okresie, jak i zresztą w następnych, „mężem opatrznościowym" był dla Klubu dr Zbigniew Gertych, ówczesny poseł ziemi sądeckiej. Dzięki jego staraniom i interwencjom, otrzymano wreszcie zatwierdzony statut. Było to w momencie, kiedy Klub był już całkowicie pozbawiony lokalu i poza akcją odczytową, nie mógł przejawiać żadnej innej działalności. Pomieszczenie, jakie otrzymano, nadawało się jedynie do przechowania ubożuchnego inwentarza. Kadry członkowskie topniały z miesiąca na miesiąc.

W tym właśnie okresie, kiedy w Sączu zastanawiano się już poważnie nad rozwiązaniem Klubu, w Warszawie zaczęła się organizować grupa sądeczan, która z czasem stała się Sekcją Klubu Ziemi Sądeckiej. W międzyczasie taka sama sekcja powstała w Krakowie.

Najcięższy okres Klubu macierzystego w Nowym Sączu, to lata 1958 — 1962. Klub pozbawiony był lokalu i przejawiał swą działalność, jak już wspomniano, jedynie w prelekcjach i odczytach w odstępowanych na ten cel salach.

Wspólnie z Teatrem Lalek wystawiono jednak „Eksperymentalną Szopkę Satyryczną" w sali tegoż teatru. W Ratuszu zaś odbywały się spotkania z wybitnymi polskimi prelegentami, czy też innymi ciekawymi ludźmi. Tam też odbyło się, nadawane później przez Polskie Radio, spotkanie z Redakcją Muzyki i Aktualności.

Jako jedna z sekcji zainteresowań powstała w tym czasie w Klubie — Sekcja Socjologiczna. Klub współpracował również

z Warszawską Katedrą Socjologii, która jako teren swojej pracy obrała ziemię sądecką. Brak lokalu paraliżował jednak zupełnie pracę stowarzyszenia.

Dopiero po licznych staraniach, z wiosną roku 1962, dzięki bardzo życzliwemu stanowisku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, otrzymano wreszcie własny lokal przy al. Wolności. Na otwarcie tego lokalu, które zbiegło się z przyjazdem wycieczki z Klubu Warszawskiego, zorganizowano wieczór artystyczny, na program którego składały się recytacje w wykonaniu członków Teatru Poezji „Akapit" oraz urywki z szopki satyrycznej Teatru Lalek.

Od momentu otrzymania własnego lokalu życie Klubu przebiega normalnie, przejawiając się w różnych dziedzinach. Codziennie czynna jest czytelnia czasopism, prowadzona przez Miejską Bibliotekę. Pomieszczenia Klubowe są maksymalnie wykorzystane i w godzinach, w których Klub jest czynny, przewija się przez jego sale codziennie kilkadziesiąt osób, a nie należą do rzadkości wieczory, w których wszystkie stoliki zajęte są przez osoby korzystające z urządzeń Klubu, a zwłaszcza szachistów i bridżistów. Poniedziałki są w Klubie nadal dniem odczytów i spotkań autorskich, które od ośmiu lat cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Corocznie wystawiane są szopki satyryczne przez Teatr Lalek, którego aktywiści są jednocześnie członkami zarządu Klubu. O powodzeniu tych imprez świadczy fakt, że występy te odbywają się w każdą niedzielę przez okres zimowy. Klub łączy również bliska współpraca ze Zrzeszeniem Prawników Polskich, które w lokalu Klubu prowadzi społeczną poradnię prawną, czynną w każdy piątek tygodnia. W okresie wakacyjnym, kiedy przez Sącz przewijają się liczne rzesze turystów, organizowane są rok rocznie, wspólnie z PTTK wystawy fotografii artystycznych, obrazujące piękno sądeckiej ziemi.

Z lokalu Klubu korzystają ponadto bezpłatnie: Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami (dyżury i zebrania), Liga Kobiet (pokazy kulinarne), oraz Klub Filatelistyczny Rady Zakładowej SZEW.

Od chwili podjęcia działalności po dzień 10 listopad 1965 r. Klub zorganizował 172 odczyty, spotkania i wieczory literackie o przeróżnej tematyce, które cieszyły się na ogół bardzo dużą frekwencją publiczności. Tematyka i osoby prelegentów stanowiły magnes, który ściągał sądeckie społeczeństwo.

Wspomnieć należy o takich prelekcjach, które podkreślały szczególnie momenty regionalne, jak doc. dra Kazimierza Figuły, „Nowy projekt ujęcia wód Dunajca"; mgra inż. Eryka Mokrosza, „Biegonice największą inwestycją Sądeczyzny"; doc. dra Stanisława Samsonowicza, „Nowy Sącz miasto renesansu polskiego";

doc. dra Stanisława Gawędy, „Zyndram z Maszkowic"; prof. mgra inż. Zbigniewa Wzorka, „Problemy urbanistyczne Nowego Sącza"; mgra Antoniego Sitka, „Sylwetki sławnych sądeczan"; mgra Józefa Plechty, „Sądeczyzna po powstaniu styczniowym"; mgra Henryka Stamirskiego, „Dawna Sądeczyzna"; mgra Mariana Nowaka i inżyniera Adama Wójtowicza, „Plan urbanistyczny miasta Nowego Sącza" i wiele, wiele innych bardzo ciekawych, których nie sposób w tym miejscu wymienić.

Ze spotkań literackich i wieczorów autorskich należy wspomnieć dwie atrakcyjne prelekcje: Melchiora Wańkowicza, „Moja droga do Polski", oraz „Gawędy i wspomnienia" i inne, jak wieczór satyry i parodii Witolda Zechentera, spotkanie z Janem Wiktorem, spotkanie z Julianem Przybosiem, wieczór autorski Władysławy Lubasiowej, Marii Pawłowskiej i Tadeusza Giewont-Szczeciny, wieczór literacki Jana Kurczaby i cieszące się nieustannym powodzeniem kilkakrotne prelekcje mgra Tadeusza Steicha. Bardzo ciekawą pozycję, o której już wspomniano poprzednio, stanowił wieczór dyskusyjny „Tego jeszcze nie było" przy współudziale „Muzyki i Aktualności" Polskiego Radia w Warszawie, którego fragmenty były kilkakrotnie nadawane przez radio w programie ogólnopolskim.

Z odczytów o problematyce społecznej wybijały się prelekcje posła Władysława Bieńkowskiego pt. „Spór o moralność", min. Stanisława Skrzeszewskiego, „Dorobek Sejmu III kadencji", spotkanie z gen. broni Zygmuntem Berlingiem, który wygłosił prelekcję: „Geneza i organizacja Armii Polskiej w ZSRR", lub spotkanie z gen. Edwinem Rozłubirskim, dowódcą 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-desantowej, przeprowadzone w formie publicznego wywiadu przez redaktora Jerzego Steinhaufa.

Oddzielną pozycję stanowiła współpraca z Katedrą Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego i jej przedstawicielką, a zarazem entuzjastką ziemi sądeckiej, mgr Zofią Józefowicz. W wyniku tej współpracy Katedra Socjologii przeprowadziła w Sądeczyźnie szereg badań ankietowych, a Klub przy jej współudziale zorganizował szereg prelekcji, jak np. prof. dra Stanisława Ossowskiego p. t. „Aspekt ekonomiczny i humanistyczny w socjologii"; doc. dra Andrzeja Maleckiego, „Z zagadnień socjologii prawa", oraz bardzo atrakcyjne spotkanie w Ratuszu, na którym mgr Zofia Józefowicz omówiła wyniki ankiety socjologicznej na terenie Sądeczyzny.

Pewna część prelekcji organizowana była wspólnie z innymi towarzystwami, jak np. Polskim Towarzystwem Historycznym, Zrzeszeniem Prawników Polskich, czy też ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich.

Trzeba podkreślić atrakcyjne ze względu na treść i formę prelekcje członków Klubu dra Adama Kozaczki, mgra Stanisława Długopolskiego, mgra Antoniego Sitka i mgra Henryka Stamirskiego.

Wieczory recenzyjne dra Adama Kozaczki ściągały tłumnie publiczność. Należały do nich, m. in. „Bitwa pod Monte Casino w angielskim wydaniu" i „Winston Churchil". Takim samym powodzeniem cieszyły się wieczory wspomnień z podróży mgra Stanisława Długopolskiego, jak „Światłocienie dalekiego Wschodu" czy „Historia ryta w kamieniu".

Również tematyka światopoglądowa znalazła swój wyraz w dosyć licznych prelekcjach mgra Józefa Żurawskiego, wśród których znajdowały się takie pozycje, jak „Wolność sumienia", „Moralność a polityka" itp.

Wspólnie z Zrzeszeniem Prawników Polskich organizował Klub odczyty poświęcone problematyce społeczno-prawnej, jak np. odczyt dra Jerzego Grotowskiego, „Źródła przestępczości u nieletnich", albo publiczną dyskusję nad projektem prawa karnego i wiele innych.

W lokalu Klubu zorganizowano też szereg wystaw, z których przede wszystkim należałoby wspomnieć zorganizowaną w „Dni Sądeczyzny" wystawę „Budownictwo w Sądeczyźnie" i w związku z tym przez cały tydzień codzienne prelekcje przedst. Stow. Architektów Polskich, poświęcone zagadnieniom architektonicznym i urbanistycznym.

Jedną z bardziej atrakcyjnych wystaw była wystawa fotograficzna „670-lecie Miasta Nowego Sącza", połączona z prelekcją autora wystawy Henryka Dobrzańskiego. Nadto zorganizowano szereg wystaw fotograficznych poświęconych Sądeczyźnie.

Jednym z ostatnich, najprzyjemniejszych przeżyć wewnątrzklubowych, były spotkania z młodzieżą Międzynarodowego Obozu Studenckiego w lipcu 1965 r. Spotkania te cieszyły się olbrzymią popularnością wśród społeczeństwa. Na spotkaniach tych reprezentanci młodzieży skandynawskiej, Ameryki Południowej i Państw Demokracji Ludowych, nawiązywali serdeczną nić przyjaźni ze społeczeństwem Sądeczyzny, opowiadając o swoich krajach i udzielając odpowiedzi na zadawane pytania. Wszystkim reprezentantom rozdano po egzemplarzu *Ziemi Sądeckiej*. Delegaci poszczególnych krajów wypowiadali się entuzjastycznie o pięknie ziemi sądeckiej i serdecznym przyjęciu ich przez społeczeństwo.

Możnaby jeszcze długo wymieniać różne pozycje, jakimi na przestrzeni ośmiu lat może się wykazać Klub.

Wszystkie imprezy organizowane przez Klub są bezpłatne i dostępne dla ogółu społeczeństwa, a nie tylko dla członków. Klub jest otwarty dla wszystkich, a jedyną normą przyjęcia jest

obowiązek kulturalnego zachowania się. Jako taki, stanowi atrakcyjną płaszczyznę spotkań na gruncie towarzyskim w atmosferze kulturalnej przedstawicieli prawie wszystkich zawodów i środowisk i w tym prawdopodobnie tkwi tajemnica licznej frekwencji.

I tak, po ciężkich latach, dzięki uporczywemu dążeniu do celu niezrażonego niepowodzeniami aktywu Klubu, dzięki życzliwemu poparciu Komitetu Powiatowego PZPR i Prezydiów Rad Narodowych, Klub Ziemi Sądeckiej znalazł właściwą atmosferę dla społecznej pracy kulturalnej i towarzyskiej i ma przed sobą duże możliwości dalszego rozwoju.

Janina Barbacka-Ślepiakowa

DZIAŁALNOŚĆ KLUBU ZIEMI SĄDECKIEJ SEKCJI W KRAKOWIE — W LATACH 1960 — 1965

Z końcem roku 1959, z inicjatywy Klubu Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu, przede wszystkim przewodniczącego mgra Stanisława Szoskiego i ówczesnego posła dra Zbigniewa Gertycha, przy wybitnym poparciu Redakcji „Dziennika Polskiego", w szczególności red. Jerzego Steinhaufa, odbyło się w Klubie Dziennikarzy w Krakowie zebranie organizacyjne sądeczan i sympatyków ziemi sądeckiej, które powołało do życia tymczasowy zarząd z przewodniczącym dr Henrykiem Dobrowolskim na czele i cztery sekcje: Techniczno-ekonomiczną (prof. AGH, Bolesław Kłapkowski i prof. Politechniki Krak., Zbigniew Wzorek), Kulturalno-oświatową (dyr. liceum, Stanisław Potoczek), Turystyczno - zdrojowiskową (prof. AGH, Konrad Zajączkowski) i Młodzieżową (dyr. liceum, Karol Jarosz).

Większej działalności nie można było jednak rozwinąć ze względów natury formalnej, bowiem przez przeszło pół roku władze administracyjne nie zatwierdziły zmian statutowych Klubu. Ograniczono się więc z konieczności do ukonstytuowania sekcji i opracowania planów prac na najbliższą przyszłość, oraz do przygotowania pierwszego Walnego Zgromadzenia. Dopiero pismem z dnia 12 maja 1960 r. poseł, dr Zbigniew Gertych, zawiadomił zarząd Krakowskiej Sekcji o zatwierdzeniu decyzją prezydium WRN Urzędu Spraw Wewnętrznych z dnia 14 marca 1960 r. zmian statutu Klubu Ziemi Sądeckiej, dotyczących powołania do życia sekcji (oddziałów) w Warszawie i Krakowie. Dopiero odtąd Sekcja Krakowska zdobyła prawne podstawy działalności. W związku z tymi legalizacyjnymi trudnościami ukazał się w „Dzienniku Polskim" (nr 155 z dnia 1. VII. 1960 r.) artykuł Jerzego Steinhaufa p. t. „Nowosądeckie katakumby". Artykuł wyjaśniał cele Towa-

rzystwa i sympatyków ziemi sądeckiej: „Towarzystwo pomyślane zostało jako miejsce spotkań tych wszystkich, którzy w jakimś tam stopniu czują się związani z ziemią sądecką. Za jego pośrednictwem chciano zaprezentować Krakowowi to, co w Sądeczyźnie jest najciekawsze, godne bliższego poznania. Z drugiej strony krakowscy sądeczanie wystąpili z cenną inicjatywą urządzania imprez artystycznych w Nowym Sączu. To jednak nie wszystko. Towarzystwo oparło swoją »misję« na działalności praktycznej, ekonomicznej i technicznej, która przyniosłaby namacalne korzyści ziemi sądeckiej. Fachowcy różnych specjalności zgłosili też gotowość współudziału przy rozwiązywaniu problemów i zadań stojących przed władzami Nowego Sącza".

Tak rozpoczęła się działalność Sekcji Klubu Ziemi Sądeckiej w Krakowie. 17 lipca 1960 r. otwarto wystawę archiwalną p. t. „550-lecie bitwy grunwaldzkiej" w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu. Na wystawę złożyły się dokumenty pergaminowe, akta i kroniki, które zawierały teksty z opisem bitwy grunwaldzkiej lub pośrednio dotyczyły wojny z zakonem krzyżackim. Punktem wyjścia w ekspozycji był tekst kroniki Długosza, mówiący o pobycie króla Władysława Jagiełły w Nowym Sączu w czasie od 6 do 19 kwietnia 1410 r. i spotkaniu z w. księciem litewskim Witoldem, powracającym ze zjazdu z królem węgierskim Zygmuntem w Kieżmarku. Liczne dokumenty mówiły o rycerstwie ziemi sądeckiej, które broniło południowej granicy lub uczestniczyło w wyprawie grunwaldzkiej (Jan ze Szczekocin h. Odrowąż, starosta sądecki, Zygmunt z Bobowej h. Gryf, wójt grybowski i inni). Wystawa obfitowała w stare sztychy i drzeworyty, pieczęcie i herby. Uzupełniały ją materiały archiwalne dotyczące udziału Nowego Sącza w uroczystościach odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego w Krakowie w roku 1910 oraz literatura traktująca o Grunwaldzie.

W lipcu 1960 r. otwarto w Domu Kultury Kolejarza wystawę urbanistyczną poświęconą aktualnym problemom rozbudowy m. Nowego Sącza, zorganizowaną przez Katedrę Urbanistyki Politechniki Krakowskiej prof. Zbigniewa Wzorka.

W Krakowie natomiast, w czasie od 25 maja do 2 czerwca 1961 r., w Klubie Przyjaźni (Rynek Gł. 20) zorganizowała Sekcja wystawę p. t. „Ziemia sądecka w dokumencie i fotografii". Poza staropolskimi dokumentami, księgami, aktami i drukami, ekspozycję wystawy wzbogaciły fotografie Henryka Dobrzańskiego, Jana Wężyka i ze zbioru sądeckiego PTTK.

Z innych imprez godzi się wymienić wieczornicę sądecką (przesłuchanie audycji radiowych p. t. „Redyk" w opracowaniu Stanisława Chruślickiego i gawęd Romana Pawłowskiego), spotka-

nie z Janem Wiktorem, autorem *Pienin i ziemi sądeckiej,* oraz szereg odczytów „krakowskich" sądeczan w Klubie w Nowym Sączu, jak Henryka Dobrowolskiego — „Grunwald i Sądeczyzna", Kazimierza Dziwika — „Rozwój przestrzenny m. Nowego Sącza", Zbigniewa Wzorka — „Piękno Sądeczyzny w kolorowych zdjęciach (1960 - 1961)", a ostatnio odczyty Henryka Dobrowolskiego — „Różnowierstwo sądeckie w XVI i XVII w." i „Z pobytu na Węgrzech" (o ludziach i zabytkach — r. 1965). Z drugiej strony członkowie Sekcji wygłaszali odczyty w Krakowie, m. in. prof. Z. Wzorek: „Kolor w architekturze Krakowa", „Tatry", „Sądeczyzna", „Jezioro Rożnowskie (1964 — 1965)"; K. Dziwik — „Rozwój przestrzenny Nowego Sącza w ciągu dziejów" (w związku z uroczystością poświęconą 670 rocznicy lokacji Nowego Sącza (1292 - 1962).

Ponieważ do zadań Sekcji Krakowskiej należy podtrzymywanie więzi społecznej pośród sądeczan, organizowano dlatego liczne spotkania towarzyskie w mniejszym lub szerszym gronie. W roku 1962 odbył się w Krakowie wieczorek taneczny z występami artystów scen krakowskich (o tematyce sądeckiej), a w roku 1965 drugie spotkanie towarzyskie. Obie imprezy zgromadziły po kilkadziesiąt osób.

Sprawozdanie nie byłoby kompletne, gdyby nie zarejestrować tutaj starań i wysiłków sądeczan zmierzających do opracowywania w poszczególnych katedrach wyższych uczelni i w instytucjach naukowych tematyki sądeckiej, oraz współpracy z takimi wydawnictwami, jak: „Polski Słownik Biograficzny", „Rocznik Sądecki", „Małopolskie Studia Historyczne", „Miasta polskie w Tysiącleciu". Pojawiają się w tych wydawnictwach nazwiska autorów z Krakowa: Jana Antoniszczaka, Henryka Barycza, Henryka Dobrowolskiego, Kazimierza Dziwika, Andrzeja Żakiego. Specyfiką krakowskiego środowiska jest przede wszystkim silny udział sądeczan w życiu naukowym i oświatowym. Na wielu wyższych uczelniach i w szkołach krakowskich pracują sądeczanie, np. profesorzy UJ: Henryk Barycz, Tadeusz Dobrowolski, Zygmunt Klemensiewicz, Bronisław Pawłowski, Władysław Bieda, Zbigniew Wzorek, dyrektorzy liceów ogólnokształcących: Karol Jarosz, Stanisław Potoczek, Włodzimierz Żytyński.

We władzach rad narodowych (np. WRN) słuszne interesy sądeckie znajdują zawsze obrońców ze strony sądeczan (sprawy upowszechnienia kultury, ochrony zabytków itp.). Przy pomocy Sekcji, Krakowski Czerwony Krzyż przekazał w roku 1961 dary dla powodzian powiatu nowosądeckiego w postaci materiałów, ubrań i bielizny.

Jeszcze jeden — może — drobiazg, a jednak znamienny dla sądeczan. Cieszą się oni ze wzajemnych sukcesów, czemu daje

wyraz Sekcja Krakowska w przesyłaniu z okazji jubileuszów i nominacji życzeń gratulacyjnych dla sądeczan i ludzi związanych uczuciowo czy twórczo z Sądeczyzną. Składaliśmy życzenia Janowi Wiktorowi, Jarosławowi Witowi Opatrnemu, Władysławowi Biedzie i Zbigniewowi Wzorkowi.

Nasze kontakty z macierzystym Klubem i władzami sądeckimi były dotąd słabe, ograniczały się do uczestnictwa raz w roku w walnych zgromadzeniach Klubu i w obchodach „Dni Sądeczyzny". Tymczasem interesujemy się wszystkim, co dzieje się w Sądeczyźnie, jej rozwojem gospodarczym, inwestycjami, pięknem krajobrazu, ochroną przyrody i zabytków sztuki, kulturą ludową i artystyczną, życiem kulturalnym i naukowym. I z tych tytułów bylibyśmy radzi, gdyby więź między Klubem w Nowym Sączu, jego Sekcją w Warszawie, oraz innymi regionalnymi stowarzyszeniami i instytucjami Sądeczyzny ulegała stale wzmocnieniu i pogłębieniu. Cieszylibyśmy się, gdyby władze sądeckie zrozumiały, że dysponują w Krakowie znacznym potencjałem ludzkim w sądeczanach i miłośnikach ziemi sądeckiej, co można w większym niż dotychczas stopniu wykorzystać dla dobra Sądeczyzny.

Łącznikiem między ziemią sądecką, Podhalem i rozrzuconymi po całym kraju, a także w ośrodkach emigracyjnych poza Polską, sądeczaninami i Podhalanami, mogłoby być specjalne czasopismo. Dlatego Sekcja Krakowska Klubu Ziemi Sądeckiej przywiązywała swego czasu dużą wagę do projektu uruchomienia czasopisma dla Polski Południowej. Przedstawiciel Sekcji uczestniczył nawet w pracach organizacyjnych i koncepcyjnych tego czasopisma, które ze względu na trudności papierowe zarzucono w roku 1960. Uważam jednak za celowe podjęcie powyższej inicjatywy. Czasopismo takie (tygodnik lub dwutygodnik) mogłoby być bardzo pożyteczne dla ziem górskich, w tym i ziemi sądeckiej.

Henryk Dobrowolski

SEKCJA WARSZAWSKA KLUBU ZIEMI SĄDECKIEJ W LATACH 1959 — 1964

Warszawscy sądeczanie nie od dziś obserwują zainteresowanie Klubem Ziemi Sądeckiej, Sekcją Warszawską. Można nawet mówić o wzrastającej fali tego zainteresowania. W czym to się przejawia? Coraz częściej zgłaszają się do Klubu i działaczy różni ludzie z prośbą o informacje, materiały, statut itp. Rozmowy takie rozpoczynają się z reguły w atmosferze zażenowania, że sądeczanie się zorganizowali, a my (np. bochniacy czy obywatele Za-

mością itd.), to jakoś nie możemy, ale myślimy . . ., odnosimy wrażenie, że imponuje ludziom praktyczny efekt naszego do Sącza przywiązania i aktywna wobec Sądeczyzny postawa.

Ostatnio w poważnym i o szerokim zasięgu oddziaływania, tygodniku „Świat" (w nrze 32 z 8 sierpnia 1965 r.) pojawił się artykuł red. W. Skulskiej, bogato ilustrowany, o Klubie i jego działalności. Tytuł wypowiedzi jest nieco rewolwerowo-kobrowy „Odkryłam mafię". Artykuł ciekawy, daje sporo faktycznych informacji o pracy Klubu. Przy końcu artykułu znajdujemy pytanie: „Bo dlaczego właśnie Nowy Sącz?". Po prostu, chodzi o to, dlaczego właśnie Sącz, właśnie nasze miasto rodzinne, łączy ludzi o różnych zawodach, zajmujących różne stanowiska, posiadających różne wykształcenie i różne zainteresowania, ludzi w różnym wieku i każe im wiernie i bezinteresownie służyć sądeckiej ziemi.

Pani W. Skulska: „Bo dlaczego właśnie Nowy Sącz? A nie Zamość, Lublin, Zakopane lub Tarnów, z których wielu znakomitych mężów ród wiedzie? Bywały takie próby. Niewypały. Może to uroda Sądeczyzny?"

Dziwna rzecz — redaktor w spódnicy, kobieta światowa, która widziała wiele i w wielu krajach, nie wierzy, żeby piękno, bodźce estetyczne, mogły być *causa efficiens* naszej do Sądeczyzny miłości. Red. Skulska kończy swoje rozważania w następujący sposób:

„Może to uroda Sądeczyzny?" Może, ale w jakimś tylko stopniu. Nie wystarczy do sporządzenia receptury: jak być kochaną.

Fe. Receptura jest słowem, które naprowadza na myśl aptekę, kucharkę, przemysł gastronomiczny. Receptura na miłość — odrażające zestawienie.

Dla działaczy Klubu Ziemi Sądeckiej, problem: „Bo dlaczego właśnie Nowy Sącz?" nie istnieje: sztucznie go stworzono. Tak, jak nikomu nie przyjdzie do głowy zapytać: dlaczego kochasz matkę rodzoną? Tak nie zastanawiamy się nad tym, dlaczego do Sącza jesteśmy przywiązani. W niejednej tak bywa rodzinie, że matka budzi u swych dzieci do siebie miłość i przywiązanie, gotowość do niesienia pomocy i ofiarną postawę, a druga chciałaby, ale tego dokazać nie potrafi. *C'est la vie* — zresztą, kto odważy się zaprzeczyć, że Sądeczyzna, to najpiękniejszy zakątek świata, a Dunajec jej klejnot najcenniejszy? A jeżeli się tacy znajdują, odpowiemy: dla nas Sącz *pulcherrima urbs totius mundi est* i basta.

Tej miłości bezgrzesznej warszawskich sądeczan do swego miasta i ziemi rodzinnej chcemy dać tutaj krótką historię, czyli przedstawić dzieje[1] Klubu — Sekcji Warszawskiej od początku do września 1965 roku.

---

[1] Bliższe dane, jak również cytaty, zaczerpęliśmy z dokumentacji przechowywanej w „archiwum" Klubu.

Zaczęło się w roku 1959. Nie przypadek. Kiedy nadeszły czasy „oddolnej" inicjatywy i aktywności społecznej, kiedy wyzwolone zostały nieprzebrane siły tkwiące w ludzkich uczuciach — wtedy nastąpił czas na sądecki eksperyment, wtedy narodził się nasz ruch.

Wiosną 1959 r. do warszawskich sądeczan zaczęły nadchodzić listy „mobilizacyjne" do sądeckiej sekcji; pisma poparli swymi nazwiskami ówcześni sztabowcy: Stanisław Żytyński i Bożydar Sosień. Wezwanie zaczynało się od następującej informacji: „W dniu 17 kwietnia 1959 r. zebrała się w Warszawie grupa sądeczan i sympatyków Sądeczyzny, zamieszkałych w stolicy. W trakcie towarzyskiego zebrania powstała myśl nawiązania i zacieśnienia łączności pomiędzy wszystkimi sądeczanami, mieszkającymi w Warszawie, a następnie nawiązania i utrzymania ścisłych kontaktów z Sączem i ziemią sądecką. Chodzi szczególnie o poparcie dla programu tzw. eksperymentu nowosądeckiego, to jest programu gospodarczego ożywienia tego terenu. Zebrani postanowili utworzyć coś w rodzaju klubu, względnie koła przyjaciół ziemi sądeckiej (nie przesądzając oczywiście formy organizacyjnej). W związku z tym prosimy o wyrażenie swojego sądu na ten temat. Prosimy również o ewentualne podanie nazwisk i adresów znanych sobie osób, pochodzących z ziemi sądeckiej". Taki był skromny początek, spotkanie towarzyskie, myśl, pierwsze hasło do zbiórki i ruszyło.

W następnym liście okólnym, zapraszającym na spotkanie w dniu 2 czerwca 1959 r., już „tymczasowy zarząd Klubu Sądeczan" zawiadamia, że „jest nas około setki", wykazuje nawet tendencję do ekspansji, ponieważ nawołuje: „Pamiętajmy o zasadzie: żona (mąż) sądeczanina (sądeczanki) powinni również czuć się członkami naszego Klubu", nadto Zarząd informuje, że „Komitet Zagospodarowania Ziem Górskich opracował nowy, niepublikowany jeszcze do tej pory oficjalnie projekt ujęcia Dunajca małymi i średnimi zaporami wodnymi. Jest on kontrprojektem w stosunku do opracowań energetyków w tym zakresie". Wiedzieli organizatorzy, że wspomnienie Dunajca i powołanie się na niego podziała, jak magnes. List kończył się zdaniem: „Z nowym projektem Komitetu zapoznają nas na zebraniu jego przedstawiciele".

Dla charakterystyki atmosfery pierwszych początków wykluwania się do życia naszego Klubu warto sięgnąć do nieoficjalnych notatek; podajemy parę uwag zapisanych odręcznie przez „kronikarza": „17 kwietnia 1959 r. pierwsze spotkanie sądeczan (lokal Zw. Zaw. Pracowników Kanc. Sejmu): 1. zagajenie — St. Skrzeszewski, 2. powzięcie uchwały o periodycznych spotkaniach. Obecnych około 20 osób". „7 maja 1959 r. kolejne spotkanie sądeczan (w Klubie PAP); 1. nakreślenie planu działalności Klubu względnie

Koła, 2. wybór tymczasowego zarządu:[2] Bożydar Sosień, Danuta Szaflarska, Zofia Zemankowa, Stanisław Żytyński. Plan najbliższego spotkania: sprawy budowy zapór na Dunajcu. Obecnych około 45 osób". „2 czerwca 1959 r. kolejne spotkanie poświęcone projektom ujęcia Dunajca małymi i średnimi zaporami (ref. inż. Piguła) i »Wiadomościom Sądeckim«. Obecnych powyżej 60 osób". „22 października 1959 r. czwarte spotkanie sądeczan (Klub Pracowników Kanc. Sejmu). Omówienie planu rozbudowy i uporządkowania Sącza (przewodniczący PRN, Kazimierz Węglarski). Szeroka dyskusja. Udział ok. 80 osób". „21 stycznia 1960 r. piąte spotkanie sądeczan (Klub Prac. Kanc. Sejmu). Nowoczesne plany architektoniczne Nowego Sącza — ref. inż. Zenon Remi oraz mgr Ryszard Opałek, urozmaicone pokazami planów perspektywicznych rozwoju Sądeczyzny (Krynica, Piwniczna itd.)". „6 lutego 1960 r. w liceum, którego dyrektorem jest Bolesław Redlich, członek Klubu, odbyło się spotkanie, na którym wyświetlono film z życia I Gimnazjum w Nowym Sączu między r. 1936 a 1939.

Zwróćmy uwagę jak rosło zainteresowanie (okres od kwietnia do października 1959 r.): obecnych na zebraniach: 20, 45, 60, 80 osób. Frekwencja nasilała się, jak Dunajec nasila swoje wody na wiosnę.

W sprawach struktury organizacyjnej działacze stali mocno i konsekwentnie na stanowisku, że sens naszego klubowego istnie-

---

[2] Podajemy bliższe dane o Walnych Zgromadzeniach (KZS SW) do 1 września 1965 r. oraz składy kolejnych Zarządów Klubu:
I Walne Zgromadzenie Członków — 28 czerwca 1960 r.
Zarząd: D. Szaflarska, B. Sosień, S. Żytyński, Z. Zemankowa, J. Biełous, T. Kropczyński, St. Skrzeszewski, J. Broszkiewicz, J. Siemek, Kawczak, J. Winkler.
Dnia 1 lipca 1960 r. ukonstytuował się zarząd, wybierając na prezesa Klubu — Zofię Zemankową.
II Walne Zgromadzenie Członków — 24 marca 1962 r.
Zarząd: J. Siemek, F. Hołyst, S. Żytyński, J. Janicka, J. Golińska, T. Kropczyński, S. Ploszek, B. Redlich, S. Skrzeszewski, B. Sosień. Zastępcy: A. Celenik, K. Dobrowolski, T. Gnat, R. Tyrlik, S. Wawrzykowska. Tego samego dnia zarząd wybrał Józefa Siemka — prezesem Klubu.
Komisja Rewizyjna: Z. Wierny, W. Barbacki, B. Biel, T. Oleksy, L. Zielińska. Na swego przewodniczącego Komisja wybrała Zb. Wiernego.
III Walne Zgromadzenie Członków — 7 maja 1964 r.
Zarząd: W. Adamuszek, J. Banaś, A. Celnik, Zb. Gertych, Cz. Grabowska, H. Grzędzielska, M. Grzywacz, F. Hołyst, J. Janicka, T. Karp, W. Majewska, S. Mrzygłód, B. Redlich, J. Siemek, S. Skrzeszewski, O. Turska, W. Tyrlik, Zb. Wierny.
Komisja Rewizyjna: Kornel Dobrowolski, J. Golińska, J. Winkler, Cz. Wołkowicz, S. Żytyński.
IV Walne Zgromadzenie Członków — odbyło się 1 czerwca 1965 r. i miało charakter tylko sprawozdawczy; porządek dzienny wyboru nowego Zarządu nie przewidywał.

nia leży w tym, że musimy być z naszą regionalną macierzą organicznie związani, że musimy być Sekcją Klubu macierzystego istniejącego i działającego w Sączu.

Działalność rozwijała się równolegle do starań o formalne zainteresowanie, co z kolei wymagało drobnych zmian w statucie Klubu Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu. Porządek musiał być następujący: najpierw wprowadzenie przez Walne Zgromadzenie Klubu macierzystego poprawek do statutu, zatwierdzenie tych zmian przez Wojewódzką Radę Narodową w Krakowie, później dopiero zarejestrowanie naszej Sekcji w odpowiedniej Dzielnicowej Radzie Narodowej stolicy, to na koniec zapalało nam zielone światło do normalnej aktywności. Ale działalność rozpoczęliśmy wcześniej, przed zakończeniem wszystkich formalności.

W protokole z pierwszego Walnego Zgromadzenia członków KZS, Oddziału Warszawskiego, które odbyło się w dniu 28 czerwca 1960 r., w sprawozdaniu czytamy: „Celem stworzenia Koła Sądeczan na terenie Warszawy jest nie tylko utrzymanie ścisłej więzi między członkami, ale w pierwszym rzędzie niesienie pomocy Sądeczyźnie przez odpowiednią propagandę oraz zainteresowanie w Warszawie odnośnych resortów sprawami pilnymi i ważnymi dla rozbudowy Sądeczyzny".

Na tym polu Klub już ma pewne osiągnięcia. „Techniczny Instytut Lotnictwa, dzięki płk. Biełousowi, roztoczył specjalną opiekę i niesie wydatną pomoc Aeroklubowi Sądeckiemu, wskutek czego aeroklub ten jest w tej chwili jednym z najbardziej żywotnych i posiada trzy czynne lotniska". „Dzięki sądeczanom, pracującym w dziennikarstwie, pojawiają się często w prasie warszawskiej artykuły o Sączu i ziemi sądeckiej, informujące na bieżąco, co się dzieje w Sączu. Artykuły te w dużej mierze przyczyniają się do zainteresowania czynników miarodajnych eksperymentem sądeckim.

Żeby nikt nie myślał, że sądeczanie to istoty, które zdolne są tylko do wzlotów, nie znają kryzysów i zastoju, należy zanotować, że w dokumentacji znajdujemy wzmianki jak po pierwszym okresie burzliwego rozwoju nastąpił czas apatii i zaniku aktywności. Przyczyn tego procesu szukano w braku własnego lokalu, przeciążeniu pracą zawodową, społeczną i polityczną warszawskich sądeczan, do mego przekonania te argumenty nie trafiają jednak.

Połowa roku 1961 oznacza przełom w życiu Klubu. Dnia 6 czerwca 1961 r. Zarząd KZS SW wnosi, po przeprowadzeniu wszystkich wstępnych zabiegów, do władz stołecznych prośbę o zarejestrowanie Klubu. Poseł dr Zbigniew Gertych, zaprzysięgły, oddany działacz, cichy i nieustępliwy promotor Klubu, wydeptał

szybką decyzję. Bo oto: „Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawy-Śródmieścia (Wydział Spraw Wewnętrznych, Referat Społeczno-Administracyjny) pismem z dnia 19 czerwca 1961 r. postanowiło wyrazić zgodę na powstanie Sekcji Stowarzyszenia zarejestrowanego p. n. »Klub Ziemi Sądeckiej — Sekcja Warszawska«".

Chyba nikt nam nie weźmie tego za złe, że z uczuciem szczególnego zadowolenia, jakie rodzi się pod wpływem dobrze w życiu codziennym realizowanej moralności społecznej, podkreślimy, że Klub stanął od początku na stanowisku, że winien być pod względem finansowo-gospodarczym zupełnie samodzielnym i w dotychczasowej działalności zasada ta jest bez reszty realizowana. Klub żadnych subwencji od nikogo nie bierze, ani jednej złotówki, ani grosika. Żyjemy i prowadzimy działalność ze składek. Po zalegalizowaniu Sekcji Warszawskiej Klubu Ziemi Sądeckiej powstały warunki do rozwoju. W możliwie krótkim czasie po formalnym zarejestrowaniu, bo już 28 czerwca 1960 r., odbyło się I Walne Zgromadzenie, na którym wybrano zarząd; na prezesa Klubu wysunięto Zofię Zemankową.

Na porządku dziennym Klubu od początku jego istnienia stały i stoją sprawy gospodarcze Sądeczyzny. Na I Walnym Zebraniu poseł dr Zbigniew Gertych informował członków Klubu o wielkich inwestycjach: o budowie Kombinatu Chemicznego Elektrod Węglowych w Biegonicach (kosztem pół miliarda złotych), przetwórni owoców w Starym Sączu, postępach elektryfikacji wsi itd., itd.

W sprawozdaniach przewijają się wzmianki, że działacze Klubu „popychali" wielkie, średnie i nawet mniejsze sprawy Sądeczyzny, włączali się do problemów Biegonic, wprowadzenia statku na *Jezioro Rożnowskie,* papieru dla „Rocznika Sądeckiego", Muzeum w Sączu. Nie schodzi ze sprawozdań nazwisko płk. Biełousa, orędownika interesów małego lotnictwa w Sądeczyźnie. Dbano o kontakt z Sączem, organizowano spotkania i imprezy artystyczne. W sprawozdaniu zarządu natrafiliśmy na taką np. wzmiankę: „Udaną imprezą było towarzyskie spotkanie z posłami ziemi sądeckiej w dniu 12 lutego 1961 r.". Spotkanie to było połączone z zabawą i występem regionalnego zespołu „Zalesie".

Dnia 24 marca 1962 r. odbyło się II Walne Zgromadzenie członków Klubu. W sprawozdaniu zarząd poinformował Walne Zgromadzenie, że „liczebność członków wyraźnie wzrasta, osiągając około 200 zaewidencjonowanych członków". W tymże sprawozdaniu zarząd Klubu wraca do wycieczki urządzonej do Sącza: „Do sukcesów należy zaliczyć bezsprzecznie dwie dobrze zorganizowane wycieczki do Sącza, które w efekcie przyniosły kilka-

naście artykułów w prasie centralnej i kilka interesujących audycji radiowych i telewizyjnych o Sądeczyźnie" (np. „Głos Pracy", „Sztandar Młodych", „Trybuna Mazowiecka").

W materiałach rękopiśmiennych do sprawozdania mamy ujęte takie wrażenia: „... trudno opisać serdeczność, z jaką cała wycieczka spotkała się ze strony gospodarzy w Sączu, oraz ich wysiłki włożone w uprzyjemnienie nam pobytu w rodzinnych stronach". Tamże „członkowie naszego Klubu uczestniczyli w specjalnie zorganizowanej przez miejscowy aktyw konferencji prasowej, na której kierownicy i fachowcy odpowiednich komórek władz i instytucji sądeckich informowali o dotychczasowych efektach i zamierzeniach tzw. eksperymentu sądeckiego".

Omawiając swą działalność za okres od czerwca 1960 r. do marca 1962 r. zarząd podkreślił, że „składał szczegółowe sprawozdanie z działalności na ostatnim Walnym Zebraniu Klubu macierzystego w Nowym Sączu". W ten sposób manifestowało się organizacyjne podporządkowanie Sekcji Warszawskiej Klubowi macierzystemu w Nowym Sączu.

Na Walnym Zgromadzeniu (24 marca 1962 r.) wybrano nowy zarząd, a funkcję prezesa powierzono Józefowi Siemkowi.

Na I Walnym Zgromadzeniu Klubu (28 czerwca 1960 r.) wypłynęły sprawy zorganizowania w Warszawie sklepu-kawiarni.

W sprawie otrzymania lokalu — czytamy w protokole — tymczasowy zarząd poczynił już pewne kroki. Sprawa ta odtąd, prawdę mówiąc bez przerwy, choć w różnym nasileniu, nie schodzi z porządku obrad Walnych Zgromadzeń i zebrań Zarządu Klubu. Pismo w tej sprawie do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Wydział Handlu, z prośbą o przydział lokalu przy ul. Świętokrzyskiej 30, zostało wysłane dnia 27 września 1960 r. Proszono o lokal na „punkt regionalny ziemi sądeckiej dla stałej ekspozycji i detalicznej sprzedaży wyrobów regionalnego przemysłu ludowego Sądeczyzny" oraz na kawiarnię.

W sprawozdaniu zarządu złożonym Walnemu Zgromadzeniu ze swej działalności za okres od 28 czerwca 1960 r. do marca 1962 r. znajdujemy skargę, że: „Prace adaptacji lokalu przeciągały się, gdyż opracowanie samego projektu i jego zatwierdzenie trwało przeszło rok ... lokal nareszcie zaczyna przybierać realne formy".

Na tym samym Walnym Zgromadzeniu Zarząd Klubu złożył następujące oświadczenie: „Jakkolwiek zarząd nie zamierza zajmować się stroną finansową przedsięwzięcia, ani prowadzić działalności handlowej, byłoby to zresztą niezgodne z obowiązującymi przepisami — niemniej dalszą pomoc w jego organizacji uważamy za swój obowiązek i na nim to właśnie w dalszym ciągu musimy koncentrować swoje wysiłki". „Inicjatywa organizowania lokalu

nie zawsze ze zrozumieniém spotykała się w pewnym zakresie w samym Nowym Sączu, że decyzje w tym względzie były podzielone i przedłużane". Wreszcie zarząd Klubu w specjalnym komunikacie zawiadomił członków, że dnia 17 listopada 1962 r. „odbędzie się uroczyste otwarcie lokalu handlowego i Klubu Ziemi Sądeckiej" w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej nr 30. Od chwili otwarcia kłopoty ze sklepem i kawiarnią stawały się nie mniejsze, nierzadsze, niemniej absorbujące. Wyprzedzamy ciąg chronologiczny, ale sprawy sklepu i kawiarni pragniemy zamknąć w jednolitym opowiadaniu.

Z przeszłości wiadomo, że sądeczanie mieli talent do handlu. Ostatnio dała temu dowód mgr Anna Dunin-Wąsowicz w niepublikowanej, ale udostępnionej osobom zainteresowanym przez Instytut Historii PAN pracy doktorskiej pt. *Kapitał mieszczański Nowego Sącza na przełomie XVI — XVII wieku*. Współcześni sądeczanie takich zdolności nie wykazują; są normalnymi ludźmi naszych czasów z zaletami i błędami. Sklep i kawiarnię do roku 1964 włącznie prowadziła Spółdzielnia Inwalidów w Nowym Sączu, a obecnie Rejonowe Biuro Handlowe — Związku Spółdzielni Inwalidów w Warszawie. O sytuacji w tym przedsięwzięciu pisaliśmy w „Sprawozdaniu zarządu" o działalności Klubu (za okres od 7 maja 1964 r. do dnia 31 maja 1965 r.), co następuje: „Trudności sklepu i kawiarni pochłaniały ponad miarę naszą uwagę, były przedmiotem posiedzeń zarządu, były przedmiotem naszych interwencji w urzędach i centralach handlowych. Byliśmy w sprawie dalszych losów sklepu i kawiarni w Nowym Sączu, wzięliśmy udział w konferencji zwołanej przez Egzekutywę (29 lipca 1964 r.) Komitetu PZPR. Pisała na ten temat „Gazeta Krakowska" („O poprawę pracy warszawskiej placówki Klubu Ziemi Sądeckiej" — 15 września 1964 r.), „Należy żywić nadzieję, iż zainteresowane czynniki dołożą starań, aby warszawska placówka spełniła swe ważne zadanie propagandowe".

Kłopotów, zmartwień, zabiegów mieliśmy sporo. Dbaliśmy przede wszystkim o sądecki charakter placówki. Asortyment towarów w sklepie miał się składać z artykułów o charakterze pamiątkarskim (wyroby z drewna), jak również powszechnego użytku (ceramika, wyroby hafciarskie, tkaniny itp.), produkowanych przez uspołecznione placówki sądeckie, jak również przez chałupników. Kawiarnia miała służyć społeczeństwu Warszawy oraz członkom Klubu Ziemi Sądeckiej w Warszawie. Tak sklep, jak i kawiarnia, miały za zadanie propagowanie wszystkiego, co jest związane z ziemią sądecką poprzez informację o produkcji, ruchu turystyczno-wczasowym i możliwościach spędzenia urlopu nad Popradem czy Dunajcem, osiągnięciach społeczeństwa sądeckiego.

Zarząd naszego Klubu żywo interesuje się także działalnością handlową sklepu, interweniując w zdobywaniu masy towarowej, pomagając przy jej rozprowadzaniu. Nie obce są również zarządowi wyniki ekonomiczne sklepu, jak i kawiarni. W latach poprzednich placówka, prowadzona przez Spółdzielnię Inwalidów w Nowym Sączu, ponosiła straty, które kształtowały się w granicach 50 tysięcy złotych rocznie. Obecnie nowa instytucja, tj. Rejonowe Biuro Handlowe, wykazuje więcej troski tak o zaopatrzenie, jak i estetyczny wygląd sklepu i kawiarni. Niemniej jednak wyniki ekonomiczne za I kwartał 1965 r. nie są zadawalające. Po usunięciu wspomnianych trudności, końcowy bilans roku 1965 będzie dla przedsiębiorstwa korzystny, na co wskazują wyniki osiągnięte w marcu i kwietniu 1965 r.

W okresie sprawozdawczym odbyły się jeszcze dwa Walne Zgromadzenia członków Klubu, a mianowicie: III Walne Zgromadzenie dnia 7 maja 1964 r. (prezesem wybrano Stanisława Skrzeszewskiego) oraz IV Walne Zgromadzenie dnia 1 czerwca 1965 r. (które miało charakter zebrania tylko sprawozdawczego, porządek obrad nie przewidywał wyboru zarządu).

Dzieje Klubu w okresie od II do IV Walnego Zgromadzenia przedstawimy na podstawie sprawozdania zarządu złożonego członkom Klubu dnia 1 czerwca 1965 r.; sprawozdanie powtarzamy z minimalnymi skrótami.

„Dnia 26 kwietnia 1965 r. delegacja zarządu KZS SW, w składzie: S. Skrzeszewski, F. Hołyst i Zb. Wierny, wzięła czynny udział w Walnym Zgromadzeniu naszego Klubu macierzystego, tzn. Klubu Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu. W Zgromadzeniu wziął również udział prezes Sekcji Krakowskiej — dr Henryk Dobrowolski.

Rozpoczynając nasze sprawozdanie od Walnego Zgromadzenia Klubu macierzystego, a czynimy to z różnych względów: 1. uważamy i zawsze uważać będziemy, że początek, sens i cel istnienia naszej Sekcji i naszej działalności łączy się organicznie z ziemią sądecką i Sączem. Klub macierzysty uznajemy za nasze centrum organizacyjne nie tylko ze względów formalno-statutowych, ale również merytorycznych. 2. Walne Zgromadzenie KZS w Nowym Sączu powzięło uchwały, które żywo interesują naszą Sekcję. 3. w uchwałach KZS w Nowym Sączu tkwi inspiracja zwołania naszego dzisiejszego Walnego Zgromadzenia.

A więc po kolei:

1. Walne Zgromadzenie KZS w Nowym Sączu uchwaliło wprowadzić do statutu Klubu kilka poprawek, które nas, Sekcję Warszawską, również dotyczą. Chodzi tu o następujące zmiany: a) kadencja zarządu Klubu trwa dwa lata: po pierwszym roku odbywa

się Walne Zgromadzenie Klubu sprawozdawcze, zaś po dwóch latach odbywa się sprawozdawczo-wyborcze Walne Zgromadzenie Klubu. W tej uchwale, choć nie została ona jeszcze w sposób przepisami przewidziany wprowadzona do statutu i w życie, tkwi inspiracja naszego dzisiejszego Zgromadzenia. Uważamy, że coroczne sprawozdanie jest pod każdym względem celowe. b) Walne Zgromadzenie KZS w Sączu postanowiło statutowo wprowadzić możliwość obniżenia składki (do symbolicznej złotówki rocznie) dla tych członków, którzy składki w normalnej wysokości płacić nie są w stanie. c) Walne Zgromadzenie postanowiło otworzyć w statucie możliwość przynależenia do Klubu w charakterze członków osób prawnych i znacznie dla nich podniosło składkę. d) Zgodnie z naszą sugestią postanowiono podnieść liczbę członków zarządu Klubu do 11 osób, zaś liczbę ich zastępców do 6 - 7.

2. Walne Zgromadzenie zobowiązało zarząd Klubu macierzystego do utrzymywania systematycznych roboczych kontaktów z Sekcjami (warszawską i krakowską) celem wymiany doświadczeń, koordynowania działalności itp. Pomysł oceniamy pozytywnie i będziemy go popierać. W tym miejscu pragniemy nawiązać do sprawozdania złożonego rok temu przez prezesa Klubu Józefa Siemka. Otóż wtedy ustępujący zarząd pisał: »Chcielibyśmy, by kontakty z czynnikami sądeckimi nie ograniczały się do form oficjalnych, do towarzyskich spotkań, czy sporadycznych, często awaryjnych wyjazdów naszych do Sącza czy Sącza do nas, ale aby miały charakter planowego i trwałego programu . . .« Spotkania robocze przedstawicieli Klubu macierzystego oraz warszawskiej i krakowskiej Sekcji rokują jak nam się wydaje — postęp w dziedzinie realizacji wspomnianego planu.

3. Nasze sprawozdanie syntetyczne, złożone ustnie (sprawozdanie pisemne złożyliśmy do protokołu Walnego Zgromadzenia) — z przyjemnością należy podkreślić — zostało przyjęte bardzo dobrze, ciepło i z uznaniem".

Po tych wstępnych uwagach przystępujemy do przedstawienia sprawozdania z działalności Klubu. Ostatnie Zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Klubu odbyło się dnia 7 maja 1964 r.; na tym zebraniu wybrano nowy Zarząd KZS SW. Działalność Klubu w okresie sprawozdawczym koncentrowała się na: a) akcji odczytowej, b) organizowaniu wieczorów artystycznych, c) pracy z młodzieżą, d) różnych akcjach doraźnych.

W okresie sprawozdawczym Zarząd KZS SW zorganizował sześć odczytów, którym — każdemu z osobna — poświęcimy parę uwag.

1. Dnia 25 czerwca 1964 r. odbyło się bardzo miłe, a w drugiej części wręcz wzruszające, ogólne zebranie członków Klubu. Gospo-

darz powiatu nowosądeckiego, przewodniczący Prezydium PRN, Kazimierz Węglarski, specjalnie przyjechał do Warszawy, aby nam udzielić informacji o losach tzw. popularnie eksperymentu sądeckiego, czyli o losach Uchwały nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 maja 1958 r. w sprawie rozwoju powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz, oraz rozszerzenia kompetencji terenowych organów władzy państwowej na tym terenie. Referenta zasypano dziesiątkami pytań. W drugiej części w atmosferze rozmowy nad albumem rodzinnym, nauczyciel-artysta z Kamionki Wielkiej spod Sącza, Władysław Kurdziel, wyświetlił wspaniałą kolekcję przeźroczy: widoków Sącza i okolicy, oraz fragmentów „Święta Kwitnącej Jabłoni". W Łącku zebrało się na powitanie wiosny r. 1964 gości nieco więcej niż kiedykolwiek przedtem. Byli goście zagraniczni: ambasador Bułgarii oraz amerykański uczony, profesor Uniwersytetu z Indiany. Wśród naszych uczonych zauważono obecność doc. dr Marii Łuckiej oraz członka naszego zarządu, doc. dr Zbigniewa Gertycha („W scenerii zakwitłych jabłoni" — „Dziennik Polski", 26 maja 1964 r.). Należy podkreślić, że kol. Kurdziel jest artystą fotografikiem, sam dokonuje zdjęć, sam przygotowuje przeźrocza, sam je wyświetla własnym sprzętem.

2. Sezon powakacyjny w roku 1964 rozpoczęliśmy (9 października) niezwykłym odczytem gen. Zygmunta Berlinga o Armii Andersa. Potwierdziła się stara prawda: ludzie lubią strawę dobrą, sporządzoną po mistrzowsku z doskonałych surowców i podaną w ponętnej formie. Ta maksyma odnosi się nie tylko do jadła, dla ciała, ale również do pokarmu dla duszy.

Generał Berling w zadziwiająco interesujący sposób, z kunsztem nie tylko starego wojaka, ale z finezją doświadczonego polityka, opowiadał szczegół po szczególe, detalicznie o wydarzeniach tamtych czasów. Odczyt gen. Berlinga przedstawiał nam wydarzenia, związane z tworzeniem Armii Andersa, od początku do momentu odpłynięcia ostatniego statku z wojskiem z ziemi radzieckiej do irańskiej, przedstawiał w sposób autentyczny, bez omijania trudności, bez gładzenia kantów, nieraz bardzo ostrych i bolesnych. Otrzymaliśmy szereg informacji z pierwszej ręki, co więcej, szereg wiadomości został ujawniony po raz pierwszy. Niezwykle ciekawe były relacje o starciach z grupą postępowych oficerów, ponurego i skamieniałego w nienawiści do ZSRR reakcjonisty Andersa, nic nie rozumiejącego z tego, co się na arenie świata dzieje. Z prawdziwą satysfakcją wspominamy w zarządzie Klubu liczne podziękowania, którymi szczodrze nas słuchacze obdarzali za ten wieczór. Może z kurtuazji — tzw. dyplomatyczne, gładkie słówka, które spływają szybko? Nie sądzimy.

3. Dnia 29 października 1964 r. odbył się odczyt min. Janusza Grochulskiego pt. „Zagospodarowanie wód Dunajca i dopływów".

Prelekcja wywołała wielkie zainteresowanie. Przyszło kilkadziesiąt osób ciekawych, jakie plany będą realizowane, aby ujarzmić dotąd nieokiełzany temperament naszego Dunajca i jego satelitów.

4. Dnia 26 marca 1965 r. odbył się piękny odczyt poparty wspaniałymi zdjęciami (rzuconymi epidiaskopem na ścianę) o prapuszczy sądeckiej. Prelekcję wygłosił i słuchaczy oczarował redaktor, mgr Adam Czarnocki.

5. Dnia 23 kwietnia 1965 r. mieliśmy prawdziwą ucztę duchową. Na naszą prośbę przyjechał z Krakowa sądeczanin z krwi i kości, oddający tej ziemi swój rozum, serce i talent, profesor inż. Zbigniew Wzorek, kierownik katedry Politechniki Krakowskiej i wygłosił na tle przeźroczy odczyt pt. „Problemy ziemi sądeckiej". Był to wzór wszechstronnej doskonałości i zarazem prostoty. Przeźrocza jego powstały w związku z pięcioletnią pracą ze studentami odbywającymi badania i praktyki wakacyjne w Sądeczyźnie. Fotografie miały dwie rzucające się w oczy cechy zasadnicze: z głębokim znawstwem dobrane obiekty utrwalone na kliszy oraz z artyzmem wykonane zdjęcia i przeźrocza. Referat, prawdę mówiąc, nie był referatem. Był to raczej uczony komentarz wypowiedziany bez napuszoności, bez naukowego aparatu, po prostu, po gawędziarsku, mimochodem, na tle wyświetlanych przeźroczy i ściśle, organicznie się z nimi łączący. Liczni zebrani warszawscy sądeczanie długotrwałymi oklaskami podziękowali za wspaniałe przeżycie. Po formalnym zamknięciu zebrania stała się rzecz niezwykła, zdumiewająca, zaskakująca i będąca wyrazem najgłębszego dla prelegenta uznania. Zebranie zamknięto formalnie i faktycznie, a na sali nikt, dosłownie nikt, nie ruszał się z miejsca. Wszyscy jak zaczarowani długo pozostawali nieruchomi.

6. Ostatni odczyt odbył się dnia 13 maja 1965 r. Młody sądecki historyk, mgr Józef Plechta, podzielił się z nami wynikami swoich badań nad Radą Narodową Obwodu Sądeckiego w roku 1848 oraz działalnością chłopskich posłów z Sącza w parlamencie wiedeńskim. Urok tej prelekcji polegał na tym, że Plechta opierał się na gruntownych studiach archiwalnych, że wykorzystał między innymi nie tylko zespoły akt placówek naukowych, ale również archiwum na miejscu w Sączu, archiwa parafialne, czasopisma z owego okresu itp.

W okresie sprawozdawczym udało się zarządowi Klubu zorganizować cztery wieczory artystyczne.

1. Na zaproszenie Klubu przybył do Warszawy i dał u nas przedstawienie (dnia 27 czerwca 1964 r.) pt. „Sądecka Eksportowa Szopka Satyryczna" — Teatr Lalek Zw. Zaw. Prac. Państw. i Społ. w Nowym Sączu. Była to impreza miła, wesoła i bardzo udana.

Za rampą zobaczyliśmy kukiełki macierzystych działaczy, zobaczyliśmy również warszawskich sądeczan, niektórych we wspaniałych pod względem artystycznym formach. Dla rozweselenia serc przytoczymy gorzkie żale, zgłoszone do rodaków przez bardzo nowoczesny pomnik Adama Mickiewicza, postawiony 4 listopada 1963 r. w parku miejskim. Oto jego słowa:

Bez nóg, bez brzucha . . . o sądeckie ludy
Litości. Dodać mi wzrostu,
Niech nad waszym stanę światkiem,
Gdzie wśród dziedziny ułudy
Eksperyment tworzy cudy,
Nowości strojąc się kwiatkiem,
I powiem nie soczyście, ale tak po prostu . . .

Może mnie już wiek zamroczył,
Gram na harmoszce mańkut leworęki
Słysząc wasze ciche jęki,
Jak bolejecie wznosząc ku mnie oczy . . .

Przechodniu. Ty nad milionem
Nie biadaj. A okiem słońca
Przeniknij me niezgłębione
Proporcje z końca do końca . . .

Chór

Nie sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Nie łam, czego dłuto nie złamie . . .
Przechodniu. Darma twych gadań mitręga —
Przyzwyczają się mieszczanie.

2. Do bardzo udanych, pozostających dłużej w miłej pamięci imprez, zaliczyć należy wieczór wspomnień i pieśni Ady S a r i (12 listopada 1964 r.). Ciągnęli do sali klubowej pracowników kancelarii Sejmu przy ul. Wiejskiej ziomkowie ponad zwyczajną miarę. Sala była ponad normę nasycona. Wytworzyła się wyjątkowa atmosfera. Nasz konferansjer (Żytyński) w bardzo umiejętny sposób rozpoczął rozmowę z artystką; do największych jego osiągnięć należy fakt, że udało mu się zburzyć normalną przegrodę pomiędzy artystą i salą; udało mu się wciągnąć publiczność nie tylko do zadawania bezpośrednich pytań, ale również do wypowiedzi niektórych osób na temat przeżyć związanych z twórczością i osobą Pani Ady. Wypowiedzi artystki były przeplecione jej wielkimi ariami odtworzonymi z płyt. Znowu powtórzyły się podziękowania za „piękny i miły wieczór".

3. Dnia 18 grudnia 1964 r. odbył się wieczór Miecka Obłaza-Cholewy, gawędziarza sądeckiego. Spotkanie skupiało kilkudziesięciu słuchaczy, starszych-stałych u nas bywalców, młodych

przyjaciół Sądeczyzny i nowych gości. Całość, choć nie była przykładem szczytowych osiągnięć artystycznych, chwytała za serce „pogodkami" bliskimi naszego dzieciństwa i młodości.

4. Bardzo udany wieczór trzech autorów-poetów urodzonych, wychowanych i pracujących w Nowym Sączu. Oto oni: jedyna kobieta Władysława Szkaradkówna-Lubasiowa, przedstawiciel starszego pokolenia, Tadeusz Giewont-Szczecina i młodszej generacji Stanisław Hołyst (12 lutego 1965 r.). Na sali kilkadziesiąt osób. Przyjęto poetów i ich wiersze bardzo życzliwie, z uznaniem i wdzięcznością. Część wierszy recytowali sami autorzy, większą część deklamowała artystyczna młodzież, adepci wielkiej sztuki mówionego słowa, studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, Ewa Kania oraz Krzysztof Banachowicz. Ta para recytatorów wniosła w atmosferę wieczoru urok młodości, świeżości i dobrego smaku.

Uwagi dotyczące odczytów i imprez artystycznych:

1. Zarząd Klubu zwracał uwagę na to, aby odczyty i wieczory artystyczne wiązały się ściśle z Sądeczyzną. W kilku wypadkach treść dotyczyła naszego rejonu (Dunajec, poezja sądecka, gawędy . . .), w kilku autorowie *personae dramatis* pochodzą z naszych stron i są z nimi ściśle uczuciowo zespoleni (np. gen. Z. Berling, Ada Sari). Taka koncepcja ustawienia pracy Klubu nie jest ani nowością, ani naszym wynalazkiem. Poprzedni zarząd realizował taką linię, myśmy byli tej linii kosekwentnymi kontynuatorami. Niektóre tematy całkiem po prostu stawialiśmy na nowo w nowej sytuacji. Kiedyś za poprzedniej kadencji poseł Zbigniew Gertych mówił o założeniach tzw. eksperymentu sądeckiego, Kazimierz Węglarski poinformował nas o losach tego eksperymentu, odczyt min. Janusza Grochulskiego był rozwinięciem informacji Sosienia (z ubiegłej kadencji) o sesji wyjazdowej do Sącza delegacji Urzędu do Spraw Gospodarki Wodnej w związku z zagospodarowaniem Dunajca, Popradu i potoków górskich na Sądeczyźnie; odczyt gen. Zygmunta Berlinga był drugą częścią wykładu wygłoszonego za kadencji poprzedniego zarządu.

2. W rozmowach sądeczan z członkami zarządu Klubu utrwalał się chyba najcenniejszy element, powracania od odczytu generała Berlinga do prelekcji min. Grochulskiego i innych. Przecież nie o co innego chodzi, jak właśnie o organizowanie okazji do przeżyć, do których się wraca, które się dobrze wspomina, które się komentuje, nad którymi się dyskutuje.

3. Zarząd Klubu czynił wysiłki, aby systematycznie (poza okresem wakacyjnym) odbywały się imprezy, aby nasi członkowie i sympatycy Klubu przywykli, jak do faktu, że co miesiąc w Klubie Ziemi Sądeckiej jest interesująca impreza.

4. Jeszcze jedna uwaga nieco ogólniejszej natury i o szerszym zasięgu. Powstaje pytanie: czy na dłuższą metę potrafimy utrzymać sądecki charakter naszych spotkań ogólnych? Zdajemy sobie dobrze sprawę, że w gronie członków Klubu najbardziej atrakcyjne są wieczory poświęcone ziemi sądeckiej, jej pięknu, przyrodzie, że każdy z nas łaknie pożywki dla wspomnień o przeżyciach młodości, o miejscach zakotwiczonych na stałe w pamięci, o miejscach rodzinnych, związanych tysiącami czułych nici z bliskimi, kolegami, przyjaźnią, zaciągniętą jeszcze na szkolnej ławie i w atmosferze szkolnego romantyzmu. Tym tendencjom wśród członków Klubu chcemy i będziemy sprzyjać.

Równocześnie z troską myślimy o tym, na jak długo nam jeszcze sądeckich tematów wystarczy. Wprawdzie mamy świadomość, że ziemia sądecka jest organizmem bujnie się rozwijającym, że zachodzą na niej zmiany, że o tych zmianach trzeba nas informować. To wszystko prawda. W czasie pobytu na Walnym Zgromadzeniu KZS zaprosiliśmy do nas z odczytem mgra Antoniego Sitka n.t. „XX-lecie PRL w Sądeczyźnie". W tym odczycie chcemy poinformować o zmianach wprowadzonych w tym regionie pod rządami władzy ludowej. Zamierzamy zorganizować też spotkanie z grupą nowowybranych posłów na Sejm. Pragniemy, aby wybrańcy ziemi sądeckiej poinformowali nas, co chcą dla tej ziemi zrobić. Ale co dalej? Wydaje się nam, że trzeba będzie szukać nowych, żywszych form. Sądzimy, że najbliższe Walne Zgromadzenie pomoże nam we właściwym ustawieniu tego problemu.

1. Dnia 25 czerwca 1964 r. doprowadziliśmy do bardzo powiedziałbym oryginalnego i ciekawego spotkania przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu Kazimierza Węglarskiego z absolwentami wyższych uczelni w Warszawie pochodzącymi z Sącza. Młodzież tę ciągnie w rodzinne strony, pragnie ona po skończeniu studiów pracować zawodowo w Sądeczyźnie. Młodsi specjaliści pragnęli się zorientować w możliwościach zaspokojenia potrzeb życiowych, zatrudnienia, otrzymania mieszkania itp. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. o zatrudnieniu absolwentów szkół wyższych (Dz. U. nr 8 z dnia 8 marca 1964 r. poz. 48) ułatwia uregulowanie spraw bytowych nowych specjalistów, ale rozmowa jeszcze raz potwierdziła, że sprawa ta nie jest do końca rozwiązana, że pionierska inicjatywa Sącza w tej dziedzinie byłaby ze wszech miar pożądana.

W „Życiu Warszawy" (6 października 1964 r.) pojawił się ciekawy artykuł Anny Rogi pt. „W oczekiwaniu absolwenta". Rozważania dotyczą fundowanych stypendiów i oparte są na doświadczeniach sądeckich. Autorka wspomina również o naszym spotkaniu z absolwentami. Przykłady podaje i dobre i złe. Oto absolwent

Wydziału Elektrycznego Politechniki Łódzkiej został zaangażowany do Sądeckich Zakładów Elektrowęglowych w Biegonicach. Fabryka zwróciła stypendium fundatorowi. W czerwcu 1963 r. udało mi się — relacjonuje młody inżynier — dostać w naszym bloku pokój. Drugi, absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, pracuje początkowo w Sądeckich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Po „odpracowaniu" przenosi się do Powiatowej Rady Narodowej, wykłada również w Zasadniczej Szkole Przetwórstwa Owocowego, „od jesieni przeprowadzamy się do własnego mieszkania". Odnosi się wrażenie, że inicjatywa spotkania władzy sądeckiej z sądeczanami kończącymi studia wyższe była trafna. Trzebaby tę nitkę pociągnąć dalej.

2. Klub nasz zaangażował się w poważnej sprawie zlokalizowania IX Międzynarodowego Obozu Studenckiego w roku 1965 w Nowym Sączu. Dużą pomoc okazał nam rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Stanisław Turski, związany z naszym Klubem poprzez żonę grybowiankę.

a) Sprawa ta była wielokrotnie omawiana. Szczęśliwym okazał się pomysł ściągnięcia do Warszawy odpowiedzialnego pracownika (sekretarza) Sądeckiego Komitetu Partii Jana Koszkula oraz zorganizowanie wspólnej (J. Koszkul, F. Hołyst, S. Skrzeszewski) wyprawy do Szczytna. Tam mieliśmy okazję w ciągu całego dnia (14 lipca 1964 r.) przebywać na obozie, odbyć rozmowy z organizatorami (działaczami Rady Uczelnianej Uniwersytetu Warszawskiego Zrzeszenia Studentów Polskich), oglądnąć gmach (świetlice, sypialnie, biuro, stołówkę itp.), odbyć dwa spotkania merytoryczne, jedno z młodzieżą radziecką i drugie z wszystkimi uczestnikami. W ten sposób zdobyte doświadczenia będą owocować przy organizowaniu obozu w r. 1965 w Nowym Sączu.

b) W czasie pobytu w związku z Walnym Zgromadzeniem Klubu Macierzystego udało się nam zorganizować (27 kwietnia 1965 r.) naradę w Ratuszu, poświęconą obozowi. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich zainteresowanych czynników: Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, Partii, ZMS, ZMW, ZHP, Klubu Ziemi Sądeckiej, dyrektorzy szkół, w których lokalach studenci będą zakwaterowani. Narada była bardzo pożyteczną imprezą. Wziął w niej udział również przedstawiciel Zrzeszenia Studentów Polskich z Warszawy.

c) IX Międzynarodowy Obóz Studencki — r. 1965 — rzeczywiście odbył się w lecie tego roku w Nowym Sączu. Klub do ostatniej chwili pomagał organizatorom. Prezes Sekcji Warszawskiej naszego Klubu na zaproszenie gospodarzy imprezy włączył się do programu Obozu i odbył z uczestnikami wieczór pytań

i odpowiedzi. Wspólne wysiłki dały dobre rezultaty, skoro postanowiono w przyszłym roku jubileuszowy „X Obóz r. 1966" odbyć również w naszym mieście.

3. Dnia 29 listopada 1964 r. w sali Związku Harcerstwa Polskiego (przy ul. Konopnickiej) Koło Młodych naszego Klubu zorganizowało zabawę z okazji tradycyjnych „Andrzejek". Klub okazał młodzieży pomoc finansową. Impreza była przyjemną okazją spotkania się i rozrywki dla młodych sądeczan, studiujących w warszawskich szkołach wyższych.

4. Niektórzy członkowie Zarządu KZS SW wzięli udział w spotkaniu młodzieży sądeckiej w naszej kawiarence (dnia 20 marca 1965 r.), tj. kilkunastu studentów wyższych szkół warszawskich, kształcących się w najrozmaitszych kierunkach (od weterynarii do geografii, od prawa do politechniki, od nauk humanistycznych do lotnictwa wojskowego). Młodzież trochę potańczyła, trochę pośpiewała, trochę porozmawialiśmy. Rzecz charakterystyczna, że nasi ziomkowie przyprowadzili sobie swych kolegów, pochodzących z innych okolic, z którymi mieszkają razem w „Akademikach", z którymi się przyjaźnią. Robimy wysiłki, aby rozwinąć szerszą akcję wśród młodzieży sądeckiej studiującej w Warszawie, idzie to opornie. Nie zrażamy się i w staraniach nie ustępujemy.

1. Nie opuszczaliśmy żadnej okazji, aby zetknąć się z działaczami z Sącza. Wieczorem w przeddzień (19 czerwca 1964 r.) zakończenia IV Zjazdu PZPR sądeczanie — delegaci oraz przyjaciele Sądeczyzny spotkali się w naszej kawiarence, aby pogadać o sprawach naszej ziemi rodzimej, poplotkować, załatwić bieżące sprawy kontaktów Klubu i Sącza.

2. W działalności zarządu naszego Klubu bywały sytuacje, które trudno określić inaczej niż jako historie nie z tej ziemi. Opowiemy o jednej i to nie gwoli wyrzutu lecz gwoli swawoli i rozweselenia. Jednej niedzieli (a działo się to dnia 17 stycznia 1965 r.) po — w trudzie przebyłym tygodniu — członkowie zarządu zażywali odpoczynku, uczciwie zasłużonego. W mieszkaniu jednego z nich rozległ się nagle dzwonek lekkomyślnie nie wyłączonego telefonu. Na drugim końcu linii odezwał się miły głos telefonistki; życzliwa pani pyta, czy ma podać numer prywatnego telefonu oficerowi w Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego. Odpowiedź: „oczywiście — tak, proszę podać". Po chwili odzywa się głos zażenowanego oficera, który uświadamia nas, że my sądeczanie mamy po południu przywitać na Dworcu Gdańskim pułkownika radzieckiego B o l b a t a, że mamy się zająć jego zakwaterowaniem, że mamy się nim zająć w ogóle. Po tych dyspozycjach stawia pytanie, czy coś w tej sprawie wiemy. Z kolei my z zażenowaniem odpowiadamy, że nic nie wiemy. Zaczęliśmy się

wspólnie zastanawiać, skąd „sprawie nogi rosną". Okazało się, że chodzi o płk. Fiodora Daniłowicza-Bolbata, którego dywizja pancerna brała udział w wyzwalaniu Nowego Sącza, którego władze sądeckie zaprosiły na uroczystości dwudziestej rocznicy wyzwolenia. Czego się nie robi dla swego rodzinnego miasta. Wstało się, ubrało, poszło, załatwiło hotel, powitało gościa na dworcu, zadzwoniło się do Sącza, załatwiło odebranie gościa, doprowadziło się wszystko do kropki. Gdyby się to działo w dzień powszedni, to rzecz nie byłaby warta wzmianki. Święto jest dniem wolnym od pracy, dla odpoczynku ma zalety, dla załatwienia czegokolwiek posiada same wady. Płk. Bolbat był naszym, to znaczy Klubu, gościem. Zarząd Polityczny Wojska Polskiego uznał, że jesteśmy prawowitymi przedstawicielami Sądeczyzny w Warszawie. Generał Jaruzelski zaprosił nas na uroczystość wręczenia płk. Bolbatowi Odznaki Braterstwa Broni.

3. W rozdziale poświęconym różnym akcjom doraźnym należy też wspomnieć o bogatym repertuarze interwencji. W związku z interwencjami będziemy konsekwentnie w dalszym ciągu realizować linię, przyjętą przez poprzedni zarząd Klubu, a co zostało ujęte w jego sprawozdaniu (złożonym 7 maja 1964 r.), przytaczam cytat z przemówienia prezesa Klubu J. Siemka: „... Klub nie ma i mieć nie może charakteru instytucji interwencyjnej, pośredniczącej czy ingerującej. Mówię o tym dlatego, że spotkaliśmy się, na szczęście z nielicznymi przypadkami, niemal zmuszania nas do załatwienia w imieniu Klubu spraw osobistych, zarówno naszych rodaków przybyłych z Sącza, jak i stałych mieszkańców Warszawy. Nie chcę przez to powiedzieć, że odsyłaliśmy każdego z kwitkiem. Ale to, co zostało załatwione, załatwiali poszczególni członkowie Klubu czy zarządu z racji ich funkcji i stanowisk, a nie instytucjonalnie, nie w imieniu Klubu ...".

4. Dnia 13 lutego 1965 r. Klub zorganizował wielki bal dla swoich członków i zaproszonych gości. Zabawa odbyła się w salach Zw. Zaw. Pracowników Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

5. W dniach 14, 15 i 16 maja 1965 r. odbyła się zorganizowana przez zarząd Klubu bardzo udana wycieczka do Sącza. Naszych turystów ominęło uczestnictwo w „Święcie Kwitnącej Jabłoni". Zimna, opóźniona wiosna wycieczce zaszkodziła.

6. Nasz Klub w ramach społecznego mecenatu dopomógł zorganizować dwie wystawy prac o tematyce sądeckiej: a) w czerwcu 1964 r. wystawę prac mgr red. Adama Czarnowskiego: „Beskid sądecki w fotografii"; b) w październiku 1964 r. wystawę obrazów Bolesława Jóźwickiego (akwarela i olej): „Pejzaż sądecki".

Zarząd Klubu ukonstytuował się dnia 7 maja 1964 r. jeszcze w czasie trwania Walnego Zgromadzenia. W okresie sprawozdaw-

czym odbyło się 11 posiedzeń zarządu. Zarząd kolektywnie brał udział w kierowaniu pracami Klubu. Poza sprawami Klubu, które były w poprzednich rozdziałach omówione, a które były przedmiotem obrad posiedzeń zarządu — warto wspomnieć, że zarząd podejmował wysiłki, aby uporządkować sprawy członkostwa i składek, okazał pomoc w wydaniu monografii o Nowym Sączu i zajmował się badaniami socjologicznymi, prowadzonymi przez Koło Socjologów Uniwersytetu Warszawskiego w Nowym Sączu. Warto wspomnieć, że poparliśmy inicjatywę budowy Domu Ludowego im. Kazimierza Przerwy-Tetmajera w Ludźmierzu. Zarząd prowadził też prace nad uporządkowaniem dokumentacji. Udało się Czesławie Grabowskiej ściągnąć 50 % zaległych składek, co należy uznać za duże osiągnięcie.

Trudno nie wspomnieć o pewnych faktach promieniowania na zewnątrz i podsycania naszym przykładem iskier najlepiej zrozumianego regionalnego patriotyzmu i przywiązania do rodzinnej ziemi. Coraz częściej zwracają się do nas ludzie dobrej woli, różni działacze społeczni, z prośbą o informacje na temat charakteru, podstaw prawnych, form działalności naszego Klubu, inni zwracają się z inicjatywą współpracy. Prowadziliśmy rozmowy z patriotami Zamościa, Cieszyna i Bochni.

Zawdzięczamy omówione cechy, nikt z nas nie ma w tej kwestii żadnych wątpliwości, naszej ziemi, która nas wychowała i czynnej miłości do siebie nauczyła.

Stanisław Skrzeszewski

SPIS TREŚCI

strona

Jan Koszkul: W miejsce przedmowy III

I. PRZEMIANY W SĄDECZYŹNIE W LATACH 1945 — 1965

Kazimierz Kwiatkowski: Ludność miasta Nowego Sącza, jej wpływ na rolnicze zaplecze powiatu 1

Włodzimierz Olszewski, Sylwester Stawiarczyk, Marian Zwoliński, Adam Pacholewski, Stanisław Mirek: Miasta powiatu nowosądeckiego w dwudziestoleciu 1945 — 1965 27

Stanisław Fiałek: Rozwój gospodarczy powiatu nowosądeckiego w latach 1945 — 1965 107

Marian Nowak: W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza 152

Kazimierz Kisielewski: Śladami eksperymentu sądeckiego . . 236

Antoni Sitek: Życie kulturalne Sądeczyzny w dwudziestoleciu PRL 253

Józef Dużyk: Sądeczyzna w świetle prasy dwudziestolecia PRL . . 307

II. Z BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH W SĄDECZYŹNIE

Andrzej Żaki: Problem starożytnych fortyfikacji w Sądeckiem . . 353

Maria Cabalska: Sądeczyzna w badaniach Katedry Archeologii Polski UJ 376

III. MARTYROLOGIA SĄDECZYZNY

Józef Bieniek: Saga rodu Stobieckich (z dziejów ruchu oporu w ziemi sądeckiej) 399

Antoni Drozd: Wspomnienia więźnia nowosądeckiego z roku 1941 413

IV. RECENZJE

Eugeniusz Pawłowski: Z pogranicza historii i językoznawstwa 421

Henryk Stamirski: A. Żaboklicka, 1) Zadłużenie hipoteczne domów w Nowym Sączu w końcu XVI wieku; 2) Hamry nowosądeckie 429

V. KRONIKA

Henryk Stamirski, Andrzej Żaki, Stanisław Kozieł, Mieczysław Fraś, Janina Barbacka-Ślepiakowa, Henryk Dobrowolski Stanisław Skrzeszewski 435